



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

### **Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

### **About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

### **Zasady użytkowania**

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych  
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań  
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań  
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa  
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

### **Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

Slav 6595.12.15

**Harvard College Library**



**BOUGHT WITH MONEY  
RECEIVED FROM THE  
SALE OF DUPLICATES**





**PAMIĘTNIKI**  
**Z OŚMNASTEGO WIEKU**

---

T O M XII.

---

LISTY  
**HUGONA KOŁŁATAJA.**

PISANE Z EMIGRACYI

W R. 1792, 1793 i 1794.

ZEBRAŁ

**ŁUCYAN SIEMIŃSKI.**



PAMIĘTNIKI  
Z OŚMNASTEGO WIEKU

---

TOM XII.

---

LISTY  
HUGONA KOŁŁATAJA.



POZNAŃ.

NAKŁADEM JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1872.



---

Ozcionkami A. Schmädickego w Poznaniu.

**LISTY**  
**HUGONA KOŁŁĄTAJA**

**PISANE Z EMIGRACYI**

**W R. 1792, 1793 i 1794.**

---

**DWA TOMY W JEDNYM**

**KRAJ**

**LUOYAN SIEMIENSKI.**

---

**POZNAŃ.**

**NAKLADAM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.**

**1872.**

A  
Slav 6595.12.15  
✓

HARVARD COLLEGE LIBRARY  
BOUGHT FROM  
DUPLICATE MONEY  
DEC 12 1938

ANTHROPOLOGY

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY

ANTHROPOLOGY

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY

ANTHROPOLOGY

721  
122  
42-194  
388

**TOM I.**



## PRZEDMOWA.

---

Niniejszy zbiór stu kilkudziesięciu listów pisanych przez Hugona Kołłątaja przez czas jego emigracji do Saxonii, ułożony z dwóch, z różnych stron otrzymanych odpisów, które autentyczności dają rękojmię, dostarcza wybornego obrazu ówczesnej polityki europejskiej, rzuca światło na działanie patryotycznych exulantów, a nadewszystko do charakteru i usposobień księdza expodkanclerzego przyczynia barw i uwydatnia rysy, dotąd często zacierane ogólnikami frazesów będących na usłudze pewnego stronnictwa, które uważać go zwykło za swego proroka.

Ścisłejsze badania niektórych historyków, w tych materyałach jakie nagromadziły się ostatnim czasem, pozwoliły rzeczywistém okiem patrzeć w tę epokę gwałtowniejszego narodowego ruchu, a i w osobę Kołłątaja, będącą jedną z głównych tego ruchu sprężyn. Przed innymi, szczególnież p. Leon Wegner, znany z prac swoich historycznych słusznie cenionych, bo uprzedzeniami nie grzeszy, wydał był w 1869 r. rozprawę pod napisem: *Hugo Kołłątaj na posiedzeniu Rady królewskiej w dniu 23. Lipca 1792 r.*

Przedmiotem tego pisma jest wyświecenie sprzecznych z sobą, azatém wątpliwych zdań o Kołłątaju, co do przystąpienia jego do konfederacyi Targowickiej. Historycy nasi wierni loice faktów, utrzymywali jednoznacznie, że na owój pamiętnej Radzie ministeryalnej 23. Lipca, gdzie rzecz się wazyła między walką o konstytucyę, a poddaniem się podstawionej przez Katarzynę Targowicy — Kołłątaj stał po stronie statecznych obrońców pierwszej, po stronie Stanisława Małachowskiego, Ignacego i Stanisława Potockich, Sołtana i Ostrowskiego cisnących króla do heroicznej obrony Ustawy 3. Maja, a tém samém odwodzących go od akcesu do konfederacyi Targowickiej. Nieprzypuszczali li nasi historycy, żeby mąż stanu, jakim był Kołłątaj, co tak dzielnie przygotowywał i popierał ustawę 3. Maja, a potém tak wymównie rozwijał jój zasady, i takie pioruny potępienia rzucał na przywódców Targowickich i na króla w znanėj książce: *O Ustawieniu i Upadku Konstytucyi*, mógł być zrobić tak nagły zwrot, i nietylko doradzać królowi przejście do przeciwnego obozu, ale i samemu przenieść się do niego cichaczem.

Był wszakże dokument, prawie współczesny, którego jednak nie radzono się: *List do przyjaciela* napisany po upadku rewolucyi Kościuszkowskiej przez Aleksandra Linowskiego. — Nie radzono się, uważając go za pamflet szarpiący sławę popularnego księdza Hugona. Taka była opinia, prawie powszechna. Historycy szanowali opinię, nie uwzględniając okoliczności i faktów, mogących ją bardzo modyfikować, z czego pokazuje się, że popularności służy przywilój pozwalania

sobie takich zboczeń i wykroczeń, jakie człowiekowi z najprawszym charakterem, spełniającemu sumiennie, lecz bez rozgłosu obowiązek obywatelski, na suchoby nie uszły.

Później na jaw wydane dokumenta, z różnych stron zbiegające się, zgadzają się na jedno, że Kołłątaj był po stronie ministrów, którzy doradzali królowi akces do konfederacyi, i stanowczo na tém pamiętnem posiedzeniu powiedział mu: „Naj. Panie! lepiej dziś, jak jutro połączyć się z Targowicą.“

Rada była polityczna; bo w téj chwili szło o uratowanie bodaj części Polski, gdy zbrojny opór, przy tak małych siłach i wyczerpanym skarbie, mógł tylko przypieczętować ogólną zgubę. Z drugiej strony bohatérski opór z królem na czele, zapewniał świetną kartę w historyi; — gdyby znowu nie dwie okoliczności stające na przeszkodzie. — Król nie miał wojennego ducha — a choćby się na bohaterstwo zdobył w rozpacz, to spotykał go zarzut wzniesienia wojny domowej. Rossya bowiem weszła w kraj, nie jako najeźdnik-zaborca, lecz jako protektor jednéj części narodu protestującej przeciw narzuconej sobie ustawie. Jenialna ta kombinacya Moskwy, aby samych Polaków użyć za narzędzie zguby Rzeczypospolitéj, paraliżowała ów wielki wybuch sił w narodzie, jaki niezawodnie dałby się wywołać, gdyby nieprzyjaciel wystąpił był we właściwym sobie charakterze.

Rada udzielona w konieczności politycznej, w jakiej się król znajdował, świadczyła, że Kołłątaj jasne miał o bieżącej sytuacji pojęcie. Wszakże zabiegi jego, w samym początku téj wojny rozpoczęte, aby zrobić



sobie wstęp do posła carowej Bułhakowa, i zabezpieczyć swoją osobę i urząd, gdyby los wojny niesprzyjał; a nareszcie tajemnie złożony akces do konfederacyi Targowickiej na ręce swego przyjaciela Ludwika Strassera, doktora w domu pani Miecznikowej Humieckiej, a drugi podobno u Chreptowicza, kanclerza Litewskiego, pokazują zbyt wiele ostrożności niezgadzając się z tą rolą, jaką publicznie odgrywał.

Wskazówki te zewsząd zbiegające się, czy to w listach Stanisława Augusta, czy w memoryale Mikołaja Wolskiego, czy w depe szach agentów dyplomatycznych jak: Essena, Hajlesa, Bułhakowa, potwierdzały ten krok Kollątaja. Skrzętnie zebrał je p. Wegner, porównał, ocenił, i poddał się oczywistemu faktowi, który tylko potwierdzał to, co już *List do przyjaciela* przez Aleksandra Linowskiego, publikowany przed siedmziesiątkilką laty, z taką dokładnością i jasno jak na dłoni, wypowiedział. Linowski zdarł maskę obłudy z Kollątaja, pokazał go jakim był. Nie jest to więc „powieść“ „ze zbyt może jaskrawych barw“ jak powiada p. Wegner, lecz rzetelna relacya, jak o tém może się przekonać czytelnik ze zbioru niniejszych listów, odkrywających kręte labirynty tego potężnego umysłu, który pod świetnemi godłami dobra ojczyzny, poświęcenia się dla ogółu, umiał pamiętać o sobie, że niewiedzieć, co szło pierwój u niego, czy los kraju, czy utrzymanie się przy urzędzie kanclerskim i przy ogromnych majątnościach? — dla tych bowiem ostatnich gotów był każdej chwili rezygnować ze swoich przekonań i związać się z przeciwnikami politycznymi, a nawet z mocarstwem, względem którego zdawał się być nieprzejednanym.

Sam on przecież, kiedy we własnem sumieniu chce się usprawiedliwić z tego szukania protekcji u naczelników konfederacji Targowickiej, czyż nie powiada: „Dla Potockich o ratunku myśleć będą Potoccy; dla Małachowskiego Małachowscy — a mnie kto zasłoni? Lecz ja, na którąkolwiek obejrzę się stronę, widzę, iż wszystko jest przeciw mnie w Polsce. Dla tego lepiej cierpieć poczciwie, jak podle.“ (List do Ludwika Strassera z 29. Września 1792 r.) Piękne słowa, lecz w dalszym ciągu listu tracą na wartości i zostają prostym frazesem w rodzaju tych, jakie z pióra księdza Hugona sypią się tak obficie. Jakoż pisze on (w liście, z powyższej daty): „Wojewoda Kijowski (Prot. Potocki) sam przyznaje, że Marszałek (Szczęsny Potocki) nie pragnie zemsty. Jeżeli tak jest, a co w liście pod dniem 8. Września mam doniesione, że wojewoda był przyjętym od marszałka z oświadczeniem najmocniejszego zaufania, i o tém sam WPanu doniósł, jakąż wypada konsekwencya? Marszałek nie chce zemsty z nikogo, więc jój nie chce i ze mnie. Wojewoda zyskał u niego najmocniejsze zaufanie, więc mógł wyrozumieć, czy doprawdy marszałek ze mnie zemsty nie chce? czy mi jest bezpiecznie czynić takie kroki do niego, jakie mi WPan radzisz? Czy je przyjmie? pod jakimi warunkami? i na jaki cel? Bo gdybym téż ja, zrobiwszy reces od sejmu, \*) akces do konfederacji, wykonawszy przysięgę na ich rotę, napisawszy list do Marszałka Konfederacji Targowickiej, *nie był przyjętym do ich roboty*, ale nadto był jeszcze odsądzonym od urzędu;

---

\*) Dawno go zrobił — lecz skrycie.

miałby kto nademną politowanie? Nie zmazałbym w jednym dniu kilkuletniej zasługi, i tego u poczciwych świadectwa, na które przez *proste* (?) postępowanie moje zasłużyłem? Gdyby p. Wojewoda Kijowski, był prawdziwym moim przyjacielem, gdyby go rzetelnie interesował los, w którym się teraz znajduję, nie mógłby otwarcie z p. Marszałkiem konfederacji Targowickiej mówić, a mówiąc, nie mógłbym wyrozumieć, jakiego on jest zamiaru?“ —

Więc tylko obawa utracenia urzędu, wstrzymywała go od otwartego pisania się za Targowicą? Rzeczywiście nie inny wzgląd tylko ten osobisty. Dalej bowiem wyraźniej mówi w tymże samym liście: „Już tedy usprawiedliwisz mię WPan przed sobą samym i przed p. Bułhakowem, że nie żaden mój upór, lecz uwaga na osobiste bezpieczeństwo, sprawia, że się do konfederacji Targowickiej pisać, ani do p. Szczęsnego listownie zgłaszać nie mogę.\*) Jeżeli kiedy wypadną szczęśliwsze dla Ojczyzny czasy, jeżeli JP. Bułhakow upewni, że będę mógł bezpiecznie do Ojczyzny powrócić, najdziesz mię WPan gotowego na każde zawołanie. Lecz póki idzie o moje bezpieczeństwo osobiste, wolę zność prześladowanie uczciwie, jak haniebnie.“

Bułhakow, do którego miał przystęp przez barona Strassera, i na którego protekcję wiele rachował, używał go, lecz i lekcewał. W depeszy do swego dworu tak się o nim wyrażał: „Kołataj wyjechał do Krakowa, i stara się przyłączyć do naszego stronnictwa. Każdy

---

\*) Zgłaszał się natomiast do Hulewiczów, do wojewody kijowskiego, do ks. Ożsowskiego i do innych, którzy mieli przystęp do Szczęsnego Potockiego.

może go kupić. Od księżny kurlandzkiej wziął on 2,000 dukatów i pomógł jej do wygrania processu.“ W późniejszej depeszy 21. Lipca (1. Sierpnia) tak pisze: „Kołłataj lubo opuścił Warszawę, zostawił jednak akces swój do konfederacyi Targowickiej, o czém mię uwiadomił listownie. Prawdopodobnie konfederacya nieużyje go do swoich robót; tymczasem do brze się stało, bo już niebędzie intrygował.“ —

Wcale téż innym duchem tchną listy Kołłataja, dopóki się spodziewał, że potrafi przystęp znaleźć do konfederacyi, ocalić swój urząd i dobra — lecz odkąd ta konfederacya sancytami swemi z d. 14. Maja i 16. Czerwca 1793 r., podkanclerstwo dała komu innemu, a dobra duchowne, które on trzymał, rozdrapali między siebie gorliwi adherenci Targowicy:— Głębocki, Ankwicz i Antoni Raczyński — zmienił się ich ton; często mowa przychodzi o cyfrach, o polecaniu pewnych ludzi, jak Mirosławski, którzy ustne zdawać mają relacye, a tu i ówdzie można czytać między liniami, że się coś przygotowuje w kraju.

Przedewszystkiem zaś książka o *Ustanowieniu i Upadku Konstytucyi* w pilnej robocie, rozebrana rozdziałami między Ignacego, Stanisława Potockich, Fr. Dmuchowskiego i Kołłataja, który sobie główną redakcyę zostawił, miała przygotować umysły do ukartowanego wybuchu. Dzieło to pokonanego stronnictwa, które poruszyło wszystkie namiętności przeciw partyi tryumfującej, w którym grube błędy konstytucyonistów umiano zręcznie osłonić, aby całą odpowiedzialność zwalić na przeciwników, a mianowicie na Stanisława Augusta, długo uchodziło u nas za

jedynę źródło do tej epoki, i niemało się przyczyniło do zaszczepienia wewnętrznej waśni w narodzie, której echo dotąd się jeszcze odzywa.

Cóż tam mówi Kołłątaj o sobie na tej pamiętnej radzie 23. Lipca? Czy wiernem historyka piórem opowiada tę scenę? Bynajmniej. Oto jego słowa:

„Kołłątaj, podkanclerzy koronny, daremną nazywając radę, której król zasięgał, po wziętej już „mocnej rezolucyi, łączył już ostrzeżenie, aby w tym „systemacie król przynajmniej z Moskwą, nie z osobami, które rokosz podniosły, negocyacye rozpoczął.“ —

Tymczasem zdanie to objawił zacny marszałek sejmu, Małachowski, mówiąc: „Jeżeli mają się rozpocząć negocyacye, to zawiązać je raczej z Petersburgiem niż ze zdrajcami.“ — Ale mniejsza o to, kto mówił — dość że Kołłątaj tak rzecz obrócił, że król już powziął wprzód postanowienie, zanim rada wydała swoją decyzję — tymczasem od samego początku głosował za akcesem, i to tém niezawodniej, że go miał już przygotowanym. Zręczne to kłamstwo bałamuciło naszych historyków. Sam p. Wegner chociaż przytoczył ów wyjątek z książki o *Ustanowieniu i Upadku Konstytucyi*, wyżej podany, niepołożył dość nacisku na nierzetelność historyka opowiadającego fakt, w sposób tak wybiegliwy. Widocznie usiłował go p. Wegner nie już usprawiedliwić, bo tego by przy najlepszych chęciach niedokazał, lecz zmodyfikować o nim opinię, zastawiając go koniecznością polityczną, która między dwojgiem złego, kazała

mniejsze wybierać. — Zapewne, polityka miewa swoje konieczności, atoli człowiek z charakterem i prawdę miłujący, przyznaje się otwarcie do uczynionego kroku i niestara się bielić go w opinii, kiedy w tajemnicy fałszywy się zrobił. Jeżeli takie było jego przekonanie, powinien je był utrzymać w obec całego świata — pokazuje się, że go nie miał, że rachuba na osobiste widoki kierowała jego zdaniem; co więcj, turbacya o majątkowe interesa, o wygody życia wystawnego, podsuwała mu różne drobne spekulacyjki na stroikach damskich, na płótnach i tp. fraszkach, tak nieodpowiednych pozycyi exulanta ministra — a jeszcze mniej powołaniu duchownego. To wszystko zaprzętało go na tém wygnaniu w Lipsku i Dreźnie, jak o tém w każdym niemal liście przekonać się można.

Z tego rysu zawsze da się wyprowadzić ten wniosek, że względ na osobiste widoki bardzo wiele znaczył w politycznem zdaniu Kołłątaja. Opinia ówczesna i późniejsza niezapuszczała się tak głęboko w pobudki — dla niéj kiądż Hugo miał tę samą aureolę, jaka otaczała czoła prawdziwych i szczerých patryotów. Jasiński wyraził to w wierszu do polskich exulantów w r. 1793:

Nalęczul i Ty, co dierzysz Puławy,  
I Ty Sztumbergu\*) i meże z Piławy....  
Ozdoby wiekul wy Polacy godni;  
Walczcie chwalebnie cnotą przeciw zbrodni,  
I stali w dobrem pamiętajcie na to,  
Że, gdy świat ukląkł, nie schylił się Kato!

---

\*) Kołłątaj pisał się hrabią na Sztumbergu.

Lubo p. Wegner w sumiennój pracy swojej wyjaśniającej ów krok Kołłątaja, nieprzeczy faktowi akcesu, jednakowoż widać to, że świadectwom przytoczonym przez siebie, jako pochodzącym od osób przeciwnego stronnictwa, lub nieprzychylnych księdzu podkanclerzemu, niezupełnie dowierza — kiedy powiada (str. 51). „Nietylko nader uderzający niedostatek niewątpliwych świadectw, opartych na niezbitych dowodach, któreby w postąpieniu jego (Kołłątaja) ówczesnem osobiste pobudki lub samolubne widoki przypuszczać dozwalały; lecz i surowy, bezstronny pogląd na ówczesne położenie kraju i na moralne usposobienie narodu, usprawiedliwia ze wszechmiar mniemanie, że jedynie ogólne względy polityczne skłonić go mogły do kroku, do którego się wprawdzie wyraźnie nieprzyznawał, lecz którego nigdy stanowczo niezaprzeczał.“ —

Daruje szanowny autor rozprawy o Hugonie Kołłątaju, lecz w wyrozumiałości swojej poszedł cokolwiek za daleko, gdy krok i pobudki podkanclerzego odnosi do „ogólnego moralnego usposobienia narodu“ a cokolwiek niżej większy jeszcze kładzie nacisk na „brak moralnej w społeczeństwie ówczesnem podstawy“ przypisując wszystkim „wspólne znamie charakteru wątlego, chwiejnego i zawodnego.“ — Obrona to cokolwiek za silna, bo odbyta kosztem tylu mężów znanych z ówczesnego poświęcenia się w usługach kraju, na których żadna plama nie ciąży. Sam Fryderyk Smitt w dziele *Suworow und Polens Untergang* choć taki nam nieprzychylny a nieśmiały powie- dzieć, że *wszystkim* politycznym ludziom,, brakowało

moralnej podstawy, przeciwnie, oto co pisze w Tomie II. na karcie 485:

„Uczciwiej postąpili inni, niż Kołłątaj. Szczególnie oni pragnęli dobra swęj Ojczyzny, a nie myśleli tylko o sobie. W tym duchu Małachowski ogromnie poniósł ofiary. Ignacy Potocki najwięcej cierpiał, widząc jak najpiękniejsze jego marzenia o dźwignieniu Ojczyzny w niwecz się rozwiały i t. d.

Sumiennosci pisarskiej p. Wegnera widocznie brakowało tak wiarogodnego dokumentu, żeby ten usuwał wszelkie wątpliwości. Niniejsze listy, jak mniemam, mogą rzucić światło tak na wiele faktów, jak na pobudki wpływające z charakteru i sposobu myślenia X. Kołłątaja. Czytelnik osądzi. —

---





# SPIS LISTÓW.

## TOM I.

List.		Strona.
	Przedmowa przez Łucyana Siemieńskiego . . . . .	I
I.	Do Ks. Adama Naruszewicza, Biskupa Łuckiego . . . . .	1
II.	„ Tomasza Ostrowskiego, Nadwornego Koronnego . . . . .	6
III.	„ Joachima Chreptowicza, Podkanclerzego Litew- skiego . . . . .	6
IV.	„ Ludwika Barona Strassera . . . . .	7
V.	„ Ludwika Barona Strassera . . . . .	10
VI.	„ J. K. Ossowskiego . . . . .	11
VII.	„ Ludwika Barona Strassera . . . . .	12
VIII.	„ P. Antoniego Gliszczyńskiego, Posta Poznają- skiego . . . . .	13
IX.	„ Ludwika Barona Strassera . . . . .	14
X.	„ J. K. Ossowskiego . . . . .	15
XI.	„ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	15
XII.	„ J. P. Pawła Świętorzeckiego . . . . .	16
XIII.	„ Ks. Ossowskiego . . . . .	17
XIV.	„ J. P. Stanisława Potockiego, Jenerała Artylleryi konnój . . . . .	17
XV.	„ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	18
XVI.	„ K. Bnińskiego . . . . .	19
XVII.	„ Pana Wincentego Szczurowskiego . . . . .	20
XVIII.	„ P. Barona Strassera . . . . .	22
XIX.	„ Pana Wincentego Szczurowskiego . . . . .	28
XX.	„ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	33
XXI.	„ J. P. Barsa . . . . .	45
XXII.	„ P. Tomasza Wawrzeckiego, Chorążego W. K. L. . . . .	63
XXIII.	„ P. Pięgłowskiego (Chargé d'affaires) . . . . .	63
XXIV.	„ P. Ignacego Potockiego . . . . .	64
XXV.	„ Ks. Reptowskiego, Scholastyka Warszawskiego . . . . .	65
XXVI.	„ Stanisława Małachowskiego, Marszałka Sejm. . . . .	69
XXVII.	„ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	72

List.	Strona.
XXVIII. Do P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	76
XXIX. „ P. Benedykta Hulewicza . . . . .	92
XXX. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	112
XXXI. „ P. Piegłowskiego (Chargé d'affaires de Pol.) . . . . .	113
XXXII. „ P. Adama Chreptowicza . . . . .	113
XXXIII. „ P. Barsa . . . . .	115
XXXIV. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	116
XXXV. „ J. P. Reptowskiego, Schol. Warszawskiego . . . . .	118
XXXVI. „ P. Barsa . . . . .	123
XXXVII. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	129
XXXVIII. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	133
XXXIX. „ P. Barsa . . . . .	138
XL. „ Ks. Pokubiatto . . . . .	140
XXI. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	142
XLII. „ JP. Stanisława Małachowskiego, Marszałka Sej- mowego . . . . .	146
XLIII. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	149
XLIV. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	151
XLV. „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	152
XLVI. „ P. Antoniego Sadowskiego . . . . .	154
XLVII. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	155
XLVIII. „ Księdza Pokubiatto . . . . .	158
XLIX. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	160
L. „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	170
LI. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	171
LII. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	176
LIII. „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	181

## TOM II.

List.	Strona.
LIV. Do P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	1
LV. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	3
LVI. „ Ks. Szczepana Hołowczyca . . . . .	5
LVII. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	8
LVIII. „ J. K. Reptowskiego, Schol. Warszawskiego . . . . .	17
LIX. „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	18
LX. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	20
LXI. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	23
LXII. „ P. Mirosławskiego, Kapitana Artylleryi . . . . .	27
LXIII. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	29
LXIV. „ P. Stanisława Małachowskiego . . . . .	34
LXV. „ Księcia Biskupa Krakowskiego . . . . .	37

List.	Strona.
LXVI. Do P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	39
LXVII. „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	41
LXVIII. „ P. Marszałka Potockiego (Ignacego) . . . . .	47
LXIX. „ Stanisława Augusta, Króla Polskiego . . . . .	53
LXX. „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	57
LXXI. „ P. Marszałka Potockiego (Ignacego) . . . . .	59
LXXII. „ P. Marszałka Potockiego . . . . .	62
LXXIII. „ P. Potockiego, Marszałka . . . . .	65
LXXIV. „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	70
LXXV. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	73
LXXVI. „ P. Małachowskiego, Marszałka Sejmowego . . . . .	74
LXXVII. „ P. Benedykta Hulewicza . . . . .	76
LXXVIII. „ P. Stanisława Małachowskiego, Marszał. Sejm. . . . .	77
LXXIX. „ P. Jenerała Kościuszki . . . . .	79
LXXX. „ P. Jenerała Tadeusza Kościuszki . . . . .	80
LXXXI. „ P. Marszałka Potockiego . . . . .	81
LXXXII. „ P. Jenerała Tadeusza Kościuszki . . . . .	84
LXXXIII. „ P. Gintowta . . . . .	86
LXXXIV. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	87
LXXXV. „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	91
LXXXVI. „ PP. Hulewiczów t. j.: Leona Regenta Koron. Stanisława Choraż. Łuc. i Feliksa Cześnika Łuckiego . . . . .	93
LXXXVII. „ Ks. Franciszka Dmuhowskiego . . . . .	97
LXXXVIII. „ P. Stanisława Małachowskiego, Marsz. Sejm. . . . .	100
LXXXIX. „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	104
XC. „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	108
XCI. „ P. Macieja Mirosławskiego . . . . .	109
XCII. „ Ks. Franciszka Dmuhowskiego . . . . .	112
XCIII. „ P. Rafała Kołłątaja, Starosty Trzeźniowskiego . . . . .	112
XCIV. „ P. Franciszka Smuglewicza . . . . .	126
XCV. „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	128
XCVI. „ Ks. Pokubiatty, Opata Hebdowskiego . . . . .	129
XCVII. „ P. Macieja Mirosławskiego . . . . .	136
XCVIII. „ P. Antoniego Sadowskiego . . . . .	139
XCIX. „ Ks. Ludwika — . . . . .	141
C. „ P. Jana Kołłątaja, Starosty Serbinowskiego . . . . .	142
CI. „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	143
CII. „ P. Bonieckiego . . . . .	150
CIII. „ P. Eustachego Kołłątaja (synowca) . . . . .	153
CIV. „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	155
CV. „ P. Barsa . . . . .	156

List.	Strona.
<b>CVI.</b> Do P. Eustachego Kołłątaja (synowca) . . . . .	<b>158</b>
<b>CVII.</b> „ P. Barsa . . . . .	<b>159</b>
<b>CVIII.</b> „ P. Józefa Januszowicza, Prof. Akad. Krak. . . . .	<b>174</b>
<b>CIX.</b> „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	<b>176</b>
<b>CX.</b> „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	<b>184</b>
<b>CXI.</b> „ P. Franciszka Smuglewicza . . . . .	<b>189</b>
<b>CXII.</b> „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	<b>190</b>
<b>CXIII.</b> „ P. Ludwika Barona Strassera . . . . .	<b>191</b>
<b>CXIV.</b> „ P. Wincentego Szczurowskiego . . . . .	<b>192</b>



## I. LIST.

**Do ks. Adama Naruszewicza Biskupa Łuckiego.**

Dnia 1. Sierpnia 1792 r. z Krzesławic\*).

Oto data pierwszego mego listu do JWWPana po odjeździe z Warszawy, z kąd ruszyłem o godzinie drugiej po północy z wtorku na środę, to jest: z 24 na 25 Lipca mojemu koźmi do Raszyna w kompanii brata średniego (Rafała) starosty Szcześniowskiego. Wyjazd ten przyspieszyłem najszczególniej dla tych scen, które książę Sapieha\*\*) robił w mieście i w ogrodzie Saskim dnia owego, bowiem jak w takich okolicznościach nie trudno o bójki, o posadzenie tych nawet, których sumienie spokojne nie wcale do wyrzucenia i do ostrzeżenia nie ma. —

W Tarczynie spotkałem JW. Wawrzeckiego, który pocztą biegł do Badeniego (Marcina) do Bejse, w myśli schronienia się do Galicyi. — Z Nowego Miasta zбочył do Stanisława Badeniego i już go więcej niewidziałem. W Piątek, to jest: dnia 26 Lipca na poczcie w Sieciechowicach, przyjechali PP. Sołtykostwo spiesząc do Krakowa, którzy już o wszystkiem wiedzieli przez sztafetę z Warszawy odebraną. — Ztamtąd Sołtykostwo do Krakowa, ja do Krzesławic wsi mojej o mile od Krakowa odległej na trakcie Proszowskim będącej. —

---

\*) Krzesławice, wioska o milę odległa od Krakowa, była własnością niegdys księdza Kołtataja.

\*\*) Kazimierz Nestor Sapieha marszałek sejmowy W. X. Lit. zebrał kupę ludu robiąc demonstracją przeciw przystąpieniu króla do Targowicy.

Dnia 28 Lipca przyjechałem do Krakowa i stanąłem w domu W. Jenerałowej Grabowskiej. — Tam jadłem obiad. Był u mnie Józef Szymanowski, Bars i kilku Akademików. — Po obiedzie byłem u Sierakowskiego kustosza Koronnego, u JW. Sołtykowej, bo sam gdzieś odjechał pod ów czas, u Państwa Matuszewiczów, gdzie zastał Starostwo Skotnickich, Jakóba Górskiego i Józefa Szymanowskiego z bratem pułkownikiem i jego żoną. Ztamtąd pojechałem do obserwatorium Akademickiego i oglądałem ogród botaniczny z ks. kustoszem, który mi robił kompanię i powróciłem na noc do mojej wsi o milę. —

Dnia 29 Lipca tak zachorowałem na spazmy w żołądku, iż się nie spodziewałem żyć. — Pierwszy raz doświadczając tej choroby nie wiedziałem, że ona jest więcej straszna, jak niebezpieczna. — Mój wielki przyjaciel doktor Szaster zaraz mię poratował; lecz nie ufając, abym nie uległ boleści i aby powtórne nie nastąpiły ataki, determinował mój odjazd w Galicyą. — Jakoż dnia 30 Lipca doczekałszy się przyjazdu mojej matki, powróciłem do Krakowa, byłem na obiedzie u JW. Grabowskiej, gdzie widziałem się z JW. Olechowskim, sufraganiem P. Dębickim, z akademikami niektórymi, z Bernierem Francuzem od Margrabstwa\*) i po obiedzie wyjechałem do Galicyi, do miejsca z którego ten list piszę. —

Oprócz słabości była i druga przyczyna prędszego z Polski wyjechania, to jest, nacisk ludzi w Krakowie z interesami, jak zwyczajnie, do pieczętarza zwykło bywać i wizyty do mego domu, gdy w wsi zostawał, lub do domu JW. Grabowskiej, gdy w Krakowie. Dziś już nie jestem więcej w Polsce. — Już mię tu tylko odwiedza mój doktor, wzmacnia liche moje zdrowie, abym był w stanie jak najrychlej wyjechać do wód. —

---

\*) Piotr Bernier, z razu kamerdyner, potem komisarz Margrabstwa Wielopolskich. W powstaniu Kościuszki był członkiem komisji porządkowej.

Jakoż spodziewam się, że jutro, to jest: 2 Sierpnia będę mógł ztąd ruszyć. — Otoż to jest postać moich zatrudnień do dnia dzisiejszego.

Opisałem JWW. Panu najdrobniejsze okoliczności dla tego, abyś wiedział jak odpowiedzieć w przypadku, gdyby byli tacy, którzyby o mnie złośliwie przed Królem mówili, bo o wszystkie inne obmowy nie dbam, ale spodziewam się, że nawzajem król będzie tyle względem mnie sprawiedliwym, ile mnie poznał, jak mniemam w ciągu tego urzędowania, którym mnie zaszczycił. — Niech rozbierze całe moje postępowanie. Byłłem takim jak mię wystawiano? porywczym, niepowolnym, upartym, nieprzychylnym królowi? niepracowałem wiernie w czém tylko mi rozkazał? choć stan słabego zdrowia mego odejmował mi siły i możność pracowania. Nie zrobiłem dobrze interesu Kurlandzkiego? nie pogodziłem interesu tak trudnego jakim był projekt w deputacyi Żydowskiej, gdzie mi księcia Stolnika \*) wsadzono na kark? nie skłaniałem zawsze Marszałka do życzeń króla tyle razy ile kazał? Piszę to wszystko nie tym celem, abym wyliczał moje prace, bo któż ich niewidział? lecz abym okazał, że król ma mię takiego, jak mię sobie życzył, nie takiego, jak mię przed nim wystawiano, gdy mi dał podkanclerstwo. —

O jak szczęśliwa rzecz jest, być aż teraz w możności znoszenia mężnie i cierpliwie! Rok 1781 i drugi nauczył mię téj sztuki. Umiem ją teraz w roku 1792 tak dokładnie, iż podobno w tém rzemiośle nikt mię nie przewyższy. — Stan ojczyzny mojej tak upokorzonej nigdy tyle dokazać nie może, bo ja najspokojniej znieść umiem to, co koniecznym wypadkiem być musi. —

Chwałą jest nieśmiertelną chcieć tylko cośmy zrobili. Kiedy los przeciwny wszystko nam wydiera, stawamy z czystym sumieniem naszym w oczach Europy: stawamy

---

\*) Czartoryskiego.



przed sądem całego świata i najodleglejszej potomności z największym zaufaniem, że sprawy naszej nie przegramy. — Wszystkie prześladowania, nędza nawet nie będzie dla nas hańbą. Ale co najwięcej dotykać może? jest oczekiwanie, że król, który najlepiej wie wszystko, da się podobno uwieść ludziom siebie otaczającym, aby nas wydać na ofiarę zemście. —

Co do mnie, JWW. Pan wiesz dobrze, żem królowi okazał w najprzykrzejszym rzeczy terażniejszych stanie, iż go nie odstąpiłem, iż tak, jak mi sumienie dyktowało, stanąłem. Ojczyzna i król nie mają mi nic do wymówienia; dla ojczyzny podjąłem oddalenie, dla króla oświadczyłem moje przekonanie. Czekać więc będę dalszych wypadków w towarzystwie prawdy. —

Teraz otoczony jestem moją rodziną, którą żegnam. — Matka moja jedzie do Trześniowa do Galicyi. — Ja do Warmbrunn. — Jeżeli mi JWW. Pan chcesz co napisać od króla i z swych własnych wiadomości, oddaj list JW. Strasserowi\*) a dojdzie mię niezawodnie. — Co zaś najwięcej mię interesuje, jest: abym wiedział, czyli będą się robić po innych województwach konfederacye w assystencyi Moskwy? czy Król wyda uniwersały na sejmiki? Kiedy sejm będzie? i jak długo? gdzie go zechcą złożyć, w Grodnie czy w Warszawie? co myślą utrzymać z dzieł naszych a co uchylić? jak się zanosi ze strony Moskwy na postęпки z tymi, których mają za hersztów roboty naszej, w liczbie których i mnie zapewne kłaść będą? Wszak to godzi się wiedzieć, choćby i króla moim imieniem upraszać. — Wierność moja warta jest téj otwartości, bo to regulować mię będzie w pracy téj, o której mi JWW. Pan przy pożegnaniu mówiłeś a do której ja już zacząłem notować sobie niektóre dobre myśli. —

Proszę także uwiadomić mię, jakie się formuje sy-

---

\*) Baron Ludwik Strasser, doktor i zaufany przyjaciel domu pani Humieckiej miecznikowej koronnej.

stema roboty na sejm? czyli zupełnie zniosą całą konstytucyą? czyli téż salwować będą wiele i które artykuły? Już to wszystko wyjaśnić się powinno, kto będzie przemagać z magnatów Targowickich, czy Branicki czy Potocki? Potocki czyli się nie zdesgustuje i nie oddali, gdy zobaczy, że jego zamiary detronizacyi króla upadną? Co się dzieje i dźać będzie z wojskiem? władza Hetmańska jak się najdzie, a Prusacy co mówią teraz jak figuruje *Lucchesini*. — Jak się uspokajają umysły? Zkąd się wzięły sceny Sapięhy, które robił w mieście i w ogrodzie Saskim? Czyli się on pisał na manifeście z marszałkiem Małachowskim? Czyli miasto i obywatele w Warszawie są spokojni już zupełnie. Są to kwestye dla mnie bardzo potrzebne. Na niektóre niech mi odpisze Świętorzecki, na niektóre sam JWW. Pan odpisz. Nie próżna mnie do tego wiedzie ciekawość. Sądzę, że w tém oddaleniu się mojem, pracą i korespondencyą być mogę dość użytecznym królowi i krajowi, jeżeli do téj będę miał pewne źródło bez inkommodowania króla. Wszelako piszę do niego ztąd i proszę oddać list mój a oraz przesłać odpowiedź drogą przezemnie wskazaną, to jest przez Strassera. Do téj ciekawości mojej radbym mieć dodany przez Świętorzeckiego obraz najrzetelniejszy wszystkiego co się w Warszawie dzieje. Będę mu za to rzetelnie wdzięcznym i facytę jego i koszta nagrodzę, ale niech mi wszystko opisz od dnia 24 Lipca i niech regularnie pisuje, przez JP. Strassera oddając listy. —

Tych wszystkich wiadomości potrzebuję dla kombinowania nowin, które z wielu miejsc mieć będę a z miejsc poważnych. —

JWW. Pana nietrudzę więcéj, tylko proźbą oddania listu mego królowi, odebrania listu od króla i przesłania onego do mnie i odpisania mi na ten list. Resztę już inaczej pisać będę, jeżeli odjedziesz z Warszawy. — Całuję serce przyjacielskie. Gdzie tylko ucho nadstawię, przychodzi wszędzie narzekanie, płacz i zgrzytanie zębów. —

## II. LIST.

**Do Tomasza Ostrowskiego Nadwornego Koronnego**

Dnia 1. Sierpnia 1792 r. z Krzesławic. —

Nie piszę JWW. Panu Dyaryuszowi mojej podróży, ale mu przylączęm kopią listu do JK. Biskupa Łuckiego,\*) obawiając się, czy go nie najdą w Warszawie, bo miał do Janowa wyjechać. —

W tej kopii tyle się JWW. Pan doczytasz kwestyi, że zapewne wiele wiedzieć będę, jeżeli mi na wszystko odpowiesz. —

Jeżeliby list mój nie zastał Naruszewicza, upraszam abyś JWW. Pan odpieczętował list do Niego i abyś oddał list mój do Króla, upraszając aby mi kilka słów odpisał; abym był objaśnionym w dalszych robotach, mamli moje gospodarstwo urządzić na zimę, lub nie wracać prędko, lubo ja mam moje inne barometrum, po którym się miarkować będę, wszelako chce mieć zapewnienie lub przynajmniej odpowiedź od Króla. —

## III. LIST.

**Do Joachima Chreptowicza Podkanclerzego Litewskiego. —**

Dnia 1. Sierpnia 1792 r. z Krzesławic.

Upraszam pozwolonęj mi wolności. Zgłaszam się do JWW. Pana wyjeżdżając ztąd do Warmbrunn. Proszę mię oświecić, jak się niniejsza robota rozjaśnia? co dalej wypada czynić, abym wiedział, jak kroki moje prostować. Czyli z tej tak otwartęj rezygnacyi Króla wypadnie co pomyślnego dla Polski? Gdzie jest Imci Pan Szczęsny

\*) Naruszewicza.

Potocki? co dalej robić będą? Daruj JWW. Pan mój ufności, która sprawia, że go utrudzam.

---

#### IV. LIST.

Do Ludwika Barona Strassera. —

Dnia 1. Sierpnia 1792 r.

Zaczynam ten list do W. Pana od ucałowania Jego najłaskawszego dla mnie serca. Uwielbiam najlitościwszą nademną opatrność, że mi tak łaskawego dała przyjaciela. Polecam mu moją osobę i moje interesa. —

Gdy P. Szczurowski\*) najdzie się w Warszawie, a nie ma innych zatrudnień, przeto byłaby rzecz dobra, aby zrobił bilans jeneralny wszystkich moich pieniężnych interesów, do których niczego mu więcej nie braknie jak skończyć rachunek z domem JP. wojewody Kijowskiego.\*\*\*) Oddałem mu wszystkie do tego potrzebne papiery; jeżeliby zaś jakowe wypadły kwestye, te mógłby załatwić, gdy P. Szczurowski opisze mi każdą rzecz w szczególności. Radbym zaś, ażeby ten rachunek dopiero prętemnie wyexaminowany i przyznany, kończył interes mój z domem JP. wojewody. —

Na rękę moją zostawioną sobie dyspozycją P. Szczurowskiego do wypłacenia JP. Chrzanowskiemu prowizyi od 200 fl. po 8% i 600 fl. P. Łuszkiewiczowi. Na co takowy zostawiłem w roku jego fundusz 600 fl., zaspokoi dochodem opactwa Hebdowskiego, bo to jest interes Ks. Pokubjatti, a 200 fl. zaspokoić powinien z fryjoru tego-rocznego. Zaczém upraszam W. Pana, ażebyś ułatwił mi zaspokojenie tych dwóch interesów jak najrychlej, a zwrot pieniędzy abyś sobie upewnił od P. Szczurowskiego z funduszków nadmienionych. —

---

\*) Plenipotent Kołłataja.

\*\*) Prota Potockiego.

Będzie P. Szczurowski upraszał W. Pana o libertacyą\*) dla moich wiosek w Krakowskiem, to jest: dla Michałowic i Krzesławic, jeżeliby tu w Krakowskiem Moskale być mieli. — Są to wioski, w których matka moja ma swoją rezydencyą. —

Radbym, aby tam wojsko moskiewskie nie było, jeżeli to uproszone być może. Także upraszam o podobną libertacyą dla dóbr Sandomierskich, jako to: dla Krzyżanowic, dla Gartałowic i Stawian, dla Podłęża i dla probostwa Pińczowskiego; bo jeżeliby porujnowali mi intraty w tym roku, toby mi to wielką zrobiło różnicę w moich interessach, które dość szczupłe mają fundusze. Upraszam także o libertacyą dla dóbr Wiszniowy brata mego dziedzicznych i rezydencyonalnych, — gdzieby wiele szkody mogli zrobić w rzeczach tam znajdujących się. —

Jeżeli JP. Bułhaków nie będzie dawał takowych libertacyi, może je dawać JP. Kachowski lub który inny z najwyższych komendantów wojska moskiewskiego. — Te libertacye P. Szczurowski niech przesze na ręce P. Krzaczowskiego, aby się na każdym miejscu znajdowały. — Jeżeliby zaś Moskwa nie miała być w Sandomierskiem i Krakowskiem, to libertacyi nie trzeba. —

Jeżeliby W. Pan widział potrzebę prędszego mego powrotu, należałoby dla mnie stancyą, w której mieszkałem, umówić na lat kilka. Wiadome są w tej mierze projekta moje P. Szczurowskiemu. Chciój się W. Pan z nim rozmówić, żebym przecie miał dom pewny. Gdyby zaś P. Lucchesini miał odjechać z Warszawy i dom jego według dawnego z wojewodą Kijowskim układu mógł mi się dostać, preferowałbym mieszkać w tamtym domu, jak w Piarskim. Wszelako gdybym miał rychło powrócić, trzeba mi koniecznie domu, trzeba w takowym domu opatrzyć piece na zimę i ubezpieczyć się przeciw ciągom wiatru, ażeby powróciwszy od wód nie był wystawiony na nowe kalectwo. —

\*) Uwolnienie od kwaterunków wojskowych.

Bądź WWPan łaskaw wejrzeć we wszystkie artykuły mego gospodarstwa, jakiemi są handel lasu, ogród i magazyn w Warszawie, rejestra domowe, a jeżeli w czemkolwiek najdziesz rzeczy chybione, chciej się rozmówić z P. Szczurowskim, ten dobry mój przyjaciel przyjmie wszystkie rady, a ja będę miał teraz więcej czasu wglądać w poprawę moich interessów. —

Dla zapieczętowania niektórych jeszcze przywilejów, zostawiłem w rękę P. Sikorskiego pieczęć koronną. Upraszam, abys WPan kazał ją sobie oddać i abys ją zachował u siebie do mego powrotu. — Druga takowa pieczęć jest w rękę P. Szczurowskiego z woreczkiem aksamitnym pon-sowym. — Wszystko to powinno być razem w rękę W Pana aż do mego przyjazdu: bo to jest zakład mego urzędu, na który jako pieczętarz żadnego nie mam przywileju a lubo ufam poczciwemu Sikorskiemu, wszelako nikt rozsądny ostrożności nie żałował. Proszę zatem te insignia do siebie odebrać, upewniając P. Sikorskiego, iż jeżeliby potrzebował co jeszcze zapieczętować później, tedy mu to WPan pozwolisz. —

Lubo w przyłączonej kopii listu mego do JK. biskupa Łuckiego, zrobiłem bardzo wiele kwestyi, na które racz mi WPan także odpisać, z tém wszystkiém upraszam naj-usilniej rozwiązać mi te kwestye N. 13. Tu następują kwestye względem listu przesłanego do P. Bułhakowa w te słowa: — Jak P. Bułhakow przyjął mój list, co nań odpowiedział, co mi obiecuje ze strony mego bezpieczeństwa? bo ja nie wierzę nikomu tylko jemu, dopóki on mnie nie zabezpieczy słowem przyjaźni, którą ma dla W Pana, ja nie powrócę. — Chcę także wiedzieć czyli mój akcess\*) jest już oddany. Połóż na nim datę przynajmniej w Krakowie a jeżeli się zwlecze dłużej, to datę tego miejsca aż do 3 Sierpnia, dalej pomiarkowawszy mój odjazd do wód, datę w Warmbrunn, radbym aby mi przecię oszczędzić czasu, ile to być może. —

\*) Do konfederacyi Targowickiej.

*Na czém też Moskwa chce skończyć i czyli już nie ma miejsca projekt o Konstantym\*), któryby zagoił wszystkie nasze cierpienia. —*

Listy przyłączone proszę podsyłać i odpowiedzi aby mię doszły bardzo upraszam. U P. Chreptowicza racz WPan być i oddać mu list mój. W tym liście nie ma nic więcej, tylko kwestye, czego się spodziewać. — Niech mi napisze słów kilka. — Całuję itd.

PS. Od P. Świętorzeckiego listy racz mi przesyłać, bo te będą dla mnie ciekawe. Jeżeliby biskupa Łuckiego nie było, to WPan oddaj list do niego pisany podskarbiemu Ostrowskiemu, bo tam jest list, który trzeba żeby królowi prezentował. W adresie do Naruszewicza przyłączam list do króla. — Trzeba mi zewsząd wiedzieć, co się dzieje. —

---

## V. LIST.

### Do Ludwika Barona Strassera.

Dnia 11. Sierpnia 1792 r. z Wrocławia.

Po napisaniu słów kilku do W Pana przez odjeżdżającego kuryera JP. Ogińskiego miecznika Litewskiego, dziś piszę przez JP. Krakera bankiera, przez którego dowie się JP. wojewoda Kijowski, że list jego kredytowy zastawiłem u JP. Krakera, a od tego wzięłem dwa listy, pierwszy do Hirszbergu, drugi do Lipska, nie w celu, abym tego kredytu używał, lecz abym był bezpieczny na przypadek i w potrzebie. — Gdziebym więc najmniejszą sumę wziął, zaraz W Panu doniosę. —

Podróż moja z Krakowa do Wrocławia nie była najlepsza, bom był słaby. Tu dopiero do siebie przychodzę: azaliż Bóg pozwoli, że zdrowie odzyskam; ale co się tam

---

\*) Koronę Polską chciano ofiarować W. X. Konstantemu.

dzieje z ojczyzną? Żadnych, od nikogo wiadomości już nie mam. — Już do wszystkich pisałem, spodziewam się po ich łasce i przyjaźni, że mię oświecą w moich kwestiach, ale najwięcej rachuję na łaskę W Pana, że mi doniesiesz o wszystkiém, jak jest i na co się zanosi. —

Przejechawszy Szląsk wzdłuż a znając ten kraj, bo już powtórnie w nim jestem, mogę W Panu rzetelną donieść nowinę, że ten kraj jest z żołnierza ogołocoony. Sam Wrocław ledwie trzecią część ma tego wojska, które tu zwyczajnie bywało.

Ztąd o 1. po południu wyjeżdżam do Alt-Wasser. Tam zabawię ze 4 dni. — Potém jadę do Warmbrunn i tam się kąpię tak długo, jak potrzeba dla oświecenia mego; jeżeli by nowiny z Warszawy zabraniały mi prędkiego powrotu, tedy pojedę gdzie do Niemiec dla spokojnego i niekosztownego przebywania i tam oczekiwać będę wiadomości od W Pana i od innych przyjaciół. —

JW ImPani Miecznikowój Koronnój nogi całuję.

Listy pod adresem JP. Krakera bankiera do Wrocławia adresowane wszędzie mię dojdą. —

---

## VI. LIST.

### Do JK. Ossowskiego.\*)

Dnia 11. Sierpnia 1842 r. z Wrocławia.

Słów kilka pozwól W Panu do siebie napisać. Przecież przyszedłem do lepszego zdrowia, lecz niewiem, czy do trwałego, bo to spazmy a jeszcze w żołądku i kiszkiach. —

Zmiłujcie się Panowie, co tam jest pewnego, napiszcie, bo to najsmutniejszy stan, nie nie wiedzieć. — •

Ja zostawiłem list kredytowy JW. wojewody tu u P. Krakera a on mi dał dwa listy, jeden do Hirschbergu,

---

\*) X. Ossowski, ekonomista ówczesny, kierował przedsiębiorstwami i zakładami fabrycznymi Prota Potockiego.



drugi do Lipska. — Jeżeli mi potrzeba wypadnie użyć jakiej kwoty, doniosę WPanu lub P. wojewodzie. —

## VII. LIST.

### Do Ludwika Barona Strassera.

Dnia 17 Sierpnia z Alt-Wasser.

Z najczulszą wdzięcznością dziękuję WPanu za jego łaskę w doniesieniu mi o nowinach Warszawskich. Najdokładniejsze miałem od WPana. Widzę, że póki powrotny kuryer z Petersburga nie powróci, nie można dobrze poznać téj roboty, która doś się strasznie wydaje i dla kraju i dla osób pocziwych. —

Żałuję nieskończenie słabości JW. Miecznikowój. Daj Boże jój zdrowie. Mój własny mam w tém interes a za tém szczerze proszę o to Niebo. Ale coż? to Niebo głuche jest teraz na nasze proźby. —

Racz WPan donieść mi, czy mój list zastał podskarbiego Ostrowskiego. Mój Boże! nikt mi nie odpisał. Może tam w Warszawie mają za grzech odpisać mi, może myślą, że mię więcej w Warszawie nie zobaczą. Jeden WPan nie wątpisz o moim losie. Wielkopoleanie już się konfederują, nie czekając przybycia Moskwy, dają powód żeby im nie narzucono marszałków. — Ja ztąd do Warmbrunn w niedzielę jadę, tam mnie listy dochodzić będą przez P. Kraker do Wrocławia adressowane. Gdyby WPan zatrudnienia nie pozwalały słów kilka napisać, racz WPan przynajmniej przesyłać mi listy Szczurowskiego i Świętorzeckiego, najusilniej o to proszę. — Jeżeliby zaś wypadło, aby przez kogo pewnego posłać listy, jest tam młodszy Mierosławski, możnaby go wyprawić, lecz to tylko w nagłej potrzebie. — Ja będę do WPana pisywał pod adresem P. Sartoryusza.\*) Proszę sobie upewnić tę drogę. —

\*) Sartoryusz był naczelnikiem poczt.

Donoszę WPanu, że tu miał sposobność dowiedzieć się od jednego z Berlina słusznego człowieka, że podział Polski był ułożony jeszcze przed 5. miesiącami. *Jeżeli tak, tedy nie ma za co mieć za złe naszemu królowi, że taki krok uczynił.* —

JK. Ossowskiemu najuniższej dziękuję za jego korespondencyą. Nie mam czasu w tej nagłości odjazdu pisać do niego, ale go zaklinam, na przyjaźń, aby czasami do mnie pisał. —

Bądźcie Państwo zdrowi. Ta mi tylko zostaje pociecha, gdy będę wiedział, że zdrowie panuje w domu JW. Miecznikowej, bo gdy ten dom będzie strapiony, ja stracę całą radość i nadzieję. —

---

### VIII. LIST.

**Do P. Antoniego Gliszczyńskiego Pośta Poznańskiego.**

Dnia 17. Sierpnia 1792 r. Alt-Wasser.

Z prawdziwą wdzięcznością dowiedziałem się, że JW. Pan był w Warmbrunn, i to w celu widzenia się zemną. Umiem drogo cenić Jego dla mnie przyjaźń i ufność, którą w osobie mojej pokładać raczysz. —

Stan terażniejszy ojczyzny naszej jest tak żałosny, że najznośniej byłoby o nim nie mówić. Na każdego umyśle wyobrażają się zapewne najokropniejsze widoki; rozpacz sama mogłaby przytłumić te czucia, które nas ze wszęch stron dotykają, tém boleśniej im wstydliwiej. Ale cóż czynić. Ta to sama ojczyzna nasza dziś nieszczęśliwa, którą cnotliwymi usiłowaniami postawiliśmy byli na szczycie poważania i chwały: Nie godzi się jój opuszczać i w takim stanie; dziś nie zostaje nam, jak myśleć o jój całości, resztę zostawując Niebu. Jeżeli teraz zdawało się być głuche na nasze proźby i życzenia, ufajmy, najdzie zapewne czas takowy nad nasze spodziewanie, w którym nas z hańby

i poniżenia wydzwignie. — Słyszę, że w Wielkiej Polsce już się robią konfederacye. —

Proszę mi też donieść, kto je przyspiesza przed nadejściem Moskwy? Co do mnie, nie umiem dać w tej mierze rady, póki powtórny kuryer nie nadejdzie z Petersburga i póki nie będziemy wiedzieli co przywiezie. Jeżeli albowiem nieograniczona moc szefów konfederacyi Targowickiej zostanie, jak była bez żadnego ograniczenia, tedy próżna robota wszelka; lecz jeżeli ta moc przeniesie się w ręce króla i sejmu, zapewne nie radziłbym, by się poczciwi usuwać mieli, bo wiele dobrego ocalić można, wielu złemu zapobiedz potrafi się. Jeżeli się będę mógł widzieć z JWPanem, więcej bym mówił, jak pisać mogę.

---

## IX. LIST.

### Do Ludwika Barona Strassera.

Dnia 19. Sierpnia 1792r. z Alt-Wasser.

Słów kilka tylko. Proszę, racz się WPan dowiedzieć, czyli jestem pozwany? a P. Szczurowski niech się dowiedzie gdzie mi położono pozew, abym wiedział, czyli jest prawda lub nie? bo książę Sapieha zakłada się tu, że jestem pozwany; przecież to musiałoby być wiadomo, boby mi położono pozew, gdzie w dobrach, a to być powinno wiadomo, gdzie położono i gdzie zeznano relacją. Bardzo o to proszę, niech wiem a Szczurowski najlepiej tego dojdzie, gdy napisze do moich wiosek. —

Jakże radbym wiedzieć o powtórny kuryer powrocie z Petersburga, co ten przywiózł, czyli jeszcze panowanie Targowickie w jednym jest stanie. —

Czy skassowano mój urząd, to jest czy mi go odebrano, jak tu mówią, kiedy? gdzie i jak? Czy oddano WPanu moją pieczęć. Nowiny proszę przeczytać w liście JK. Ossowskiego.

Jeżeli Lucchesini odjechał a ja mogę kiedy powrócić,

proszę mi ubezpieczyć stancją po nim. Moje obrazy i rzeczy, aby ocalały, łasce Jego polecam. —

---

### X. LIST.

#### Do JK. Ossowskiego.

Dnia 19. Sierpnia 1792 r. z Alt-Wasser.

Lubo już w liście do JP. Strassera podziękowałem W Panu za jego do mnie odezwę, pragnę jednak uzyskać dalszą kontynuacyą, utrudzam go powtórnie. —

Proszę mię oświecić 1. Co przywiózł kuryer z Petersburga?? 2. Czy P. Lucchesini już wyjechał? 3. Czy podana nota do ministra Pruskiego? i jaka? 4. Gdzie się znajduje marszałek konfederacyi Targowickiej? —

Ja nawzajem W. Panu donoszę: 1. Że król Pruski nie będzie szczerze atakował Francuzów. \*) 2. Że wojska jego cofać się będą. 3. Że podział Polski od 5 miesięcy ułożony. — 4. Wysłany jest kuryer do Petersburga, który wziął doniesienie, iż interesa Francuzkie i Polskie chcą układać razem i zgodnie. Straszne nowiny, okropny koniec 18tego wieku! — Proszę mię nie cytować. —

---

### XI. LIST.

#### Do P. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 19. Sierpnia 1792 r. z Alt-Wasser.

Mości Szczurowski! Donieś mi, proszę jak najrychlej 1. Czy pieczęć moja oddana P. Strasserowi? 2. Czym

---

\*) Pokazuje się, że Kołłataj miał doskonałe wiadomości. Król Pruski Fryderyk Wilhelm nie doszedł dalej, jak do Verdun i ztamtąd się cofnął, zaniechawszy kampanii przedsięwziętej w celu stłumienia rewolucyi. Kołłataj mógł tylko przez stósunki z massoneryą dowiedzieć się o tem w Sierpniu, co dopiero miało we Wrześniu nastąpić.

pozwany i gdzie pozwy kładziono? jeżeli gdzie kładziono, wyjąć i przysłać relacją. — 3. Proszę mi przysłać rachunek z P. Wojewodą? Proszę starać się akademią opłacać regularnie, żeby z tego jaka kabała nie urosła. Wreszcie proszę, abyś osobliwie moje obrazy starał się ocalić i zachować w jakim miejscu dobrém. Moznaby u wojewody Kijowskiego pod pretextem, żem mu ten zbiór sprzedał. —

---

## XII. LIST.

### Do JP. Pawła Świątorzeckiego.

Dnia 19 Sierpnia 1792 r. z Alt-Wasser.

Przez odjeżdżającego ztąd P. Krysińskiego, nie miałem czasu pisać do W. Pana i podziękować Mu za Jego korespondencją. — Dziś dopełniam tego obowiązku. Dziękuję i proszę o kontynuacją. — Piekolwiek WPan będziesz łaskaw pisać do mnie, proszę zawsze pod jednym pisywać adresem i w jedne ręce listy oddawać. —

Ztąd nic nie mamy osobliwszego. Czas i powietrze złe, więc zawód dla tych, co tu kurować się przyjechali. Dziś wyjeżdżam do Warmbruñn. Zostawię tu wiele Polaków a między nimi księcia jenerała Sapiehę. P. Łubieński starosta Nakielski przybył tu z synem swoim dnia wczorajszego. Czućie jego jest takie, jak było wielu w Warszawie dnia 23 Lipca. Człowiek zatopiony w żalu i rozpaczy. —

Ja kontent, że się ztąd usuwam, bo nieustanne rozmowy o Polsce są jak strzały. Już mię opisano po gazetach osobliwie w *Gazecie Hamburskiej*. Nie dziwuję się bowiem, że mam nieprzyjaciół. Czas okaże, że opinia o mnie rozsiana jest fałszywa i złośliwa. Całuję Cię serdecznie. — Oświadczyć JX. biskupowi Łuckiemu odemnie najserdeczniejszy ukłon. Nie dziwuję się, że nie odpisał.

*Znam świat, znam ludzi, ale się omylą, co mniemają, że ja się tak zawieruszę jak igielka, to jest nie do znalezienia.*

---

## XIII. LIST.

**Do Ks. Ossowskiego.**

Wody tutejsze są arcywyśmienite, nie tylko na moją chorobę, w której znaczną ulgę czuję, ale nadto na wzmożenie żołądka. Ciepło ich jest umiarkowane, składają się z soli Karlsbadzkiej, ale w bardzo małej części z wątroby siarczystej i z żelaza. Prócz tego mają w sobie kwas powietrzny, jak zazwyczaj mineralne wody.

Wczoraj przyjechał tu kasztelan Wileński\*), dziś obiecują J. P. Miecznika Ogińskiego. Ja na mój los już jestem spokojny, to mię tylko trapi, że się boję o całość i niepodległość mojej ojczyzny, dla której w dobrej wierze tyle pracowałem. Nie umiem pojąć z terażniejszych wypadków, jak to być może, żeby sumienie poczciwego mogło być od zgryzoty wolne, lub jak może być ktoś poczciwym, a nie mieć zgryzoty. Mówię o sprawcach tej całej okoliczności. Pisuj W. Pan przez miłość dobrego uczynku, pisuj do tego, który jest statecznym wielbicielem i Jego cnoty i Jego przyjaźni.

---

## XIV. LIST.

**Do J. P. Stanisława Potockiego Jenerała Artylerji konnej.**

List J. W. Pana bardzo mnie ucieszył. Alt-Wasser jest miejsce smutne i niemiłe, ale Warmbrunn bardzo przyjemne; pogody bardzo piękne, czego właśnie trzeba było dla moich kąpiei. Kąpię się więc dopóki pogody posłu-

---

\*) Xiążę Maciej Radziwiłł.

żą, a skończywszy kąpiele jadę do Lipska na jarmark, gdzie będę miał ukontentowanie widzieć całe towarzystwo J. W. Panów. Jeżeli to nie zrobi zatrudnienie J. W. Panu, upraszam go, kazać nająć dla mnie stancyą w bliskim sobie domu na miesiąc. W mojem towarzystwie jest jeden tylko mój brat starosta Trześniowski, Mierosławski i doktor Lust. Nie potrzebujemy wielkiego i obszernego mieszkania, ale osobnego i taniego, podług naszego stanu, w jakim się teraz znajdujemy, a który nie wiedzieć kiedy się skończy. Nie piszę osobnego listu do J. W. Marszałka Potockiego\*), ale upraszam J. W. Pana, abyś mu najszczerzy z méj strony oświadczył ukłon, abyś go upraszał o przysłanie mi, słowo w słowo, rozmowy jego z królem przy złożeniu marszałkownstwa, bo właśnie teraz się zatrudniam opisaniem dni trzech, to jest 21, 22, 23 Lipca. Żle tego nie użyję, zaręczam na moją przyjaźń i wdzięczność, którą J. W. Marszałkowi od dawna winien jestem. Komunikuję Panom wiadomości, które tu w Szlązku złapałem, że *podział Polski ułożony od 5 miesięcy*. Całemu towarzystwu najniższy oświadczam ukłon; tu tylko jest ksiązę kasztelan Wileński.

---

## XV. LIST.

### Do P. Ludwika Barona Strassera.

W obawie, czyli moje listy dochodziły W. Pana, przesyłam mu kopią wszystkich, wyjąwszy ten, com pisał z Krzesławic i przez kuryera z Wrocławia. Upraszam najniższej zawołać do siebie P. Szczurowskiego i co się jego dotyczy przeczytać Mu, gdyż wydziwić się nie mogę, że nawet od niego nic nie mam. Ksiązę *Radziwiłł* kasztelan Wileński, ma oddać W. Panu ten list, który mnie zape-

---

\*) Ignacy Potocki marsz. litewski a brat Stanisława, późniejszego ministra wyznań i oświecenia.

wnił, że już nadziei nie masz, że P. Potocki ma wszystkiem rządzić, że mnie odsądzić miano, a zatem czekam tylko na list W. Pana, żebym się zrównoważył w moich skromnych potrzebach i osiadł w Lipsku, przy innych jednego ze mną losu. Nie mam sobie nic wymówić, czyniłem wszystko. Jak się podobało niebu, trzeba znosić, aż się rzeczy wypogodzą. J. W. Miecznikowej upadam do nóg, Wojewodę i ks. Ossowskiego serdecznie ściskam.

---

## XVI. LIST.

### Do K. Bnińskiego\*)

z Warmbrunn d. 7. Września.

Nad moje spodziewanie nadjechali tu JKs. kanonik Miaskowski i Brat, gdzie po odjeździe księcia Radziwiłła kasztelana Wileńskiego, już żadnego nie było Polaka, prócz mnie, od wszelkiego towarzystwa Polaków oddalonego i tylko własnem zdrowiem dużo nadwerężonem zatrudnionego. Dowiedziałem się od tych moich przyjaciół, żeś J. Pan miał do mnie pisać list, po ostatecznej odpowiedzi w interesie województwa Poznańskiego. Winienem przeto donieść, że mię ten list nie doszedł. Dowiedziałem się także, że JW. Pan został Marszałkiem konfederacji Jenerała Wielko-Polskiego, oraz konsyliarzem Konfederacji Jeneralnej. Gdy zatem te okoliczności pociągnęły JW. Pana do Jeneralności, pragnę z nim odnowić moją korespondencyę, bo pragnę póty być méj ojczyźnie użytecznym, póki mi tylko wolno będzie. Jeżeli JW. Pan znajdujesz to być rzeczą w tym razie przydatną i swemu kredytowi nieszkodliwą, racz mi odpisać. Będzie to znakiem, iż mi należy się wstrzymać od pożądanój z nim korespondencyi. — Dnia dzisiajszego zaczynam od doniesienia ważnej no-

---

\*) Łukasz Bniński, Sędzia Ziemiański poznański, Marszałek konf. Wielkopolski.



winy, która warta jest zastanowienia się każdego pocziwego a którą z bardzo gruntownej mam wiadomości; tak pewnej, że jój nie mogę cytować. To jest: że król Pruski już od 5 miesięcy akceptował podany sobie projekt podziału Polski i że ten fundować się miał, na wprowadzeniu partii polskich w uporną sprzeczkę. Myślicie pannowie, aby tak rzeczy polskie prowadzić, żeby ostatecznościami nie zgubić Ojczyzny. Proszę tego argumentu nie brać za pozór. Znasz mię JW. Pan, więc mu się nie tłómaczę obszerniej. Jego cnotcie i przyjaźni z ufnością mię polecam.

---

## XVII. LIST.

### Do pana Wincentego Szczurowskiego

z Warmbrunn d. 11. Września.

Dziś o niczém więcej nie myślę, tylko o zaspokojeniu wszystkich, u których miałem kredyt, ażeby nikt zawodu nie miał, choćby cały mój majątek na to sakryfikować przyszło. Jak właśnie uczyniłem, gdym był prześladowanym w roku 1782, w którym także wszystkie swoje długi popłaciłem a co miałem posprzedawałem; bo to jest pierwszy obowiązek pocziwego człowieka, nikogo nie zawieść. Opatrzność mnie przeznaczyła cierpieć, lecz ztąd nie wypada, żeby inni cierpieli. Opatrzność jest sprawiedliwa i litościwa, albo mi nie da więcej cierpieć nad to, co znieść mogę, albo najdzie sposoby, któremi moje cierpienia osłodzi.

Zawsze człowiek ma pożytek z prześladowania. Pozna on cnotę drugich, pozna kto był jego prawdziwym a kto fałszywym przyjacielem. Wiadomo W. Panu, że nic nie opuścił, coby mogło w tym razie ratować moje i kredytorów moich interesa. Zostawiłem nawet akcess

do konfederacji i aż żal mi tego. — Wszelako gdy mimo moją powolność prześladować mnie zechcą, pokażą się okrutniejszymi a ja usprawiedliwionym w mém *własnym* sumieniu, że krok ten uczyniłem, chcąc zapewnić fundusz dla moich wierzyteli.

Dla czego obowięzuję W. Pana, ażeby tak brat mój najstarszy (Jan) wziął entremissyą do dóbr jemu sprzedanych, jako i JP. Strasser do magazynu a zaś rewersami zabezpieczyć mi moją własność. Czekam jak najrychlej wiadomości o ukończonych rachunkach z p. wojewodą, aby mu dalsze co do moich interesów przesyłać zlecenia. Bądź dobrej myśli, nie turbuj się o mnie. Jest Bóg i rządzi światem. My sobie nie łammy głowy nad wielorakiemi niesprawiedliwości wypadkami. Jestem teraz zdrowszy. Cierpieć umiem, azaliż i tę biedę jeszcze przetrzymam. Donosi mi p. Strasser, że mi położono pozwy od jeneralności w Dederkołach. Trzeba wiedzieć, że ja to co mnie należało w Dederkołach, rezygnowałem braciom moim i najdziesz W. Pan takową donacyą w metryce koronnej u p. Kuszewskiego. Dla czego *posita* pozwu nie jest w mojej własności i mnie wiadomą być nie mogła. Przysłaną jest tylko kopia pozwu do JP. Strassera, pod datą 2. Sierpnia roku terażniejszego w Dubnie. Lecz nie wiem, jaka jest data relacyi w Krzemieńcu zeznanój, o którą trzebaby się wystarać. Jakie w téj mierze przedsięwzmem kroki, dowiesz się W. Pan z listu, który napiszę do JP. Strassera, jeżeli mi jeszcze czas wystarczy przed odjazdem z Warmbrunn. Zkąd po skończonych kąpielach, dziś wyjeżdżam i będę się włóczył aż do dnia 27. Września, na który dzień zakładałam sobie być w Lipsku na jarmark. Wszelako listy posyłane pod adresem p. Kraker, jak wie JP. Strasser, wszędzie mnie dojdą, gdzie się znajdować będę. Zaczém w poniedziałek nie będzie żadnego opóźnienia.

## XVIII. LIST.

do barona Strassera.

z Warmbrunn d. 11. Września.

Na dwa listy W. Pana, na pierwszy pod dniem 25. Sierpnia, na drugi pod dniem 1. Września razem odpisuję. Nie trzeba abym powtarzał, jak czułą wdzięcznością przejęte jest serce moje za tak widoczne przyjaźni jego dowody. Jestto dobrodziejstwo nieba, uzyskać tak wielkiego przyjaciela, w którym litość nad utrapieniem bliźniego nie kończy się z westchnieniem, ale szuka wszelkich sposobów uratowania nieszczęśliwego; lubo nazwałby się nie powinien nieszczęśliwym, kto cierpi dla prawdy i dla sprawiedliwości. Że jednak skutki cierpienia są zawsze jedne, czy słusznie, czy niesłusznie cierpieć trzeba; przeto bardzo sprawiedliwe jest niebo, gdy dla pocziwych daje ulgę w cierpieniu, a ta jest największa mieć przyjaciół pocziwych i cnotliwych, którzy im niejako cierpieć pomagają, którzy stan ich słodzą i zatrudniają się ich losem na miejscu opatrności samego Boga. Próżno się łudzimy. Stan życia naszego jest stanem cierpienia. Czyli przypadek nadzwyczajny, czy gorączka lub podagra, czy zły człowiek, czy niesprawiedliwość i przemoc, wszystko to jedne dzieła nad czuciem naszym skutki. Cierpieć trzeba, przyjdzie czas umrzeć trzeba. Dzięki opatrności, iż umiem cierpieć. Nie pierwsze to dla mnie doświadczenie niesprawiedliwości i przemocy. Znam cały jej ciężar i znieść go potrafię przy pomocy nieba. Gdym był w roku 1782 prześladowany, nie miałem nawet takiego przyjaciela, jakiego dziś mam w osobie W. Pana. W ów czas odsądzono mnie od wszystkiego, czerniono najniesprawiedliwiej.

Zniósłem to wszystko, wytrzymałem czas złości ludzkiej. Prędko wmięszala się do tego opatrność. Przyszedeł czas, padli prześladowcy pod jej ręką, moja niewin-

ność ukazała się przed światem, wróciło się mi wszystko, dni utrapienia mego nagrodził z wysoka powszechny Rządca. Wierzę ja w opatrzność, bom jój na sobie doznał, nie potrzebuję innych dowodów, nad własne w mém życiu przypadki, zaczm bez smutku, bez zawziętości, bez płochego uporu obieram cierpieć, kiedy się tak podobało Jemu, który chciał abym żył i abym dla dobra ludzi pracował. Ufam że mię ręka Jego nie opuści, że ciężarem biedy przeładowany nie będę a chooby pod niesprawiedliwością upaść przyszło, możesz być piękniejsza przyczyna do biedy nad tę, którą mi niebo przeznaczyło? Inni przychodzą do nędzy bez tak szlachetnych powodów, moja bieda nie zarumieni mnie przed ludźmi i niebem. *Jestto dar wielki, gdy komu cierpieć przeznaczono, iż cierpieć może dla prawdy i ludzkości.* Rady W. Pana przyjmuję z rzetelném uszanowaniem. Nie odmawiam uczynić co każesz, bo jeden tylko jesteś przyjaciel, który znasz grunt mego serca, ale pozwól wprzód, abym przełożył Mu stan tegoż serca i uwagi, które wystawia mi własne nad rzeczą zastanowienie się. Jestem pozwany d. 2. Sierpnia. Nie wiem jeszcze kiedy położono ten pozew w Dederkalah? Kiedy zeznano relacją w Krzemieńcu? To wszystko jest mi potrzebne do skonfrontowania, czyli ten pozew był wydany przed wiadomością o moim akcesie, czyli już po wiadomości, bo ztąd wypada szukać w tém dziele, jak było spowodowane serce tego, co pozew rzeczony wydać kazał. Na nic się nie zażywa lekarstwa, gdy się choroby nie zna. W takim razie lekarstwo jest niebezpieczniejsze, aniżeli choroba.

Trzeba zatém, abym miał wprzód relacją położonego pozwu, abym wiedział kiedy doszła wiadomość do JP. Szczęsnego Potockiego o moim akcesie i jaki na nim skutek sprawiła. Wiććj powiem. Na hazard pisać jest rzeczą najniebezpieczniejszą. A nuż nie przyjmie mego listu i jeszcze go publicznym zrobi, chcąc sobie sprawić tryumf z mego uniżenia się przed nim? Takie rzeczy

przyjaciele wprzód wyrozumiećby powinni, ani ja ośmielić się nie mogę pierwój na pisanie listu, póki JP. wojewoda kijowski nie wyrozumie z JR. Szczęsnego Potockiego, czyli ja prześladowanym nie będę. Lepiej albowiem być prześladowanym bez upodlenia się własnego, jak podważać boleść serca tém, że podłością nawet chciało się uchronić od biedy. Lubo sumienie moje nie ma nic do wyrzucenia, żem podpisał akcess do konfederacyi, bom to zrobił w celu ratowania rzeczy zdesperowanych, bom nie chciałem opuścić ojczyzny w tym nawet stanie, bo nareszcie winien jestem w znacznej części fortunę moją kredytorem, których zawieść nie chcę a to jeszcze zrobiłem z największą ostrożnością. Zostawiłem ten akcess w rękę najpoufalszego przyjaciela, prosiłem, aby nie był wiadomy aż w koniecznej potrzebie, aż wtenczas gdyby publikowanie onego było pomocne na osłonięcie mnie od prześladowania; wszelako cóż nie pisano po gazetach zagranicznych? Jak złośliwie tłumaczono ten mój krok? jak się z niego w Warszawie naigrawano? Czegóżby nie zrobiono, gdyby go mieć mogli z listem. Jestto nadto materya delikatna. Nie można jój traktować inaczej, tylko ustnie przez przyjaciół. Jeżeli jest takim dla mnie, jak nie wątpię, JP. wojewoda kijowski, on to niech raczy zrobić, niech powie lub niech napisze, że pozew jest mi położony nie w moich dobrach, bo ja Dederkały i cały mój majątek ojczysty, dawno już odrezygnowałem moim braciom. Jest donacya w metryce koronnej, z której się o tém uwiadomić można u Kuszewskiego. Niech także powie, że *jak tylko król akcess do konfederacyi uczynił, tedy i ja go zaraz uczyniłem a wcześniej nie przystało mi czynić i nie mogłem*; że za granicę pojechałem dla zdrowia, żem tego potrzebował dawno, i pojechałbym był jeszcze w Czerwcu, gdyby mi był król pozwolił, ale nie utrzymywał do ostatka, że gdybym był pewny mojej spokojności, tedybym zaraz powrócił. Ale któż nie ma prawa uchronić się przed prześladowaniem? Nie ten więc jest cel mego wyjazdu, żebym

myślał o rekonfederacyi, jaką rozgłaszają. Bo siedzę w takim miejscu, gdzie żadnego Polaka nie masz, ale dla bezpieczeństwa osobistego zwłoczę moją za granicą bytność. Jak tylko zobaczę, że bezpiecznie powróciłem mogę i będę miał do czego powrócić, ojczyzny we wszelakim jej stanie nie opuszczę. Ale jeżeli jest mi przeznaczone cierpieć i znosić obelgi, nie lepiejże w takim miejscu, gdzie ani nieprzyjacieli ze mnie się nie rozśmiej, ani przyjaciel nademną nie zapłacze! Głową muru przebić nie można. Większej sile uledez każdy rad nie rad musi. Gdy się tak Bogu podobało, żeby dzieło sejmu tego upadło, trzeba się upokorzyć przed Jego wyrokiem i poddać się konieczności. Wyjeżdżając marszałek sejmowy (St. Małachowski) i p. Ignacy Potocki, właśnie to ze mną ułożyli, aby nigdzie u żadnego dworu nie być i wcale drugiej partyi nie formować a to dla tego, żeby rozdwojeniem nie dać powodu do podziału kraju, którego ja się obawiam dotąd z bardzo słusznych przyczyn. Ustąpiliśmy więc zupełnie tamtej partyi. Niech robi szczęście narodu, choćby z naszym prześladowaniem i zgubą. Jeżeli to będzie pomocne w szczęściu ojczyzny, powiem, że i tak jej byłem przydatny. Moja nędza stanie mi się wówczas słodsza, gdy Polak będzie wolnym, rządym, niepodległym i szanowanym u obcych; jeżeli kraje rzeczypospolitej będą całe i siła jej polityczna wystarczy do jej obrony. Ale gdy tylko na to mnie prześladować będą, żeby anarchią i podłość naszą uwiecznić, osoby mojej prześladowanie stanie się dla mnie szlachetniejszym, lecz ojczyzna nieszczęśliwszą. Nie możeż kto tych samych uwag JP. Potockiemu marszałkowi konfederacyi powiedzieć? aby wyrozumieć z niego, jakiego jest sentymentu? czyli pragnie krwi, majątku lub dostojności mojej, czyli się chce samemi tylko uspokoić postrachami? Nie wiem, komu więcej te pozwy wydane, nie wiem czyli jest kto pozwany oprócz mnie i p. Małachowskiego. Nie wiem, czyli już nie wypadły dekreta, jakże pisać list? tém bar-

dzięj, kiedy JP. Bułhakow nie zapewnia mego bezpieczeństwa. Mnie się zdaje, że póki jednego upewnienia nie będzie, póty wszystkie moje kroki są próżne. Prócz tego sam W. Pan w liście 28 Sierpnia piszesz do mnie, że nie mogę być *decisive* informowany jak mam postąpić, aż po powrocie JP. wojewody kijowskiego. Zaczém postanowiłem czekać tego powrotu. Nie racz W. Pan brać tój mojej rezolucyi za upór lecz za ostrożność, żeby sobie nie powiększyć przyczyny smutku a jeszcze ze zgryzotą własnego sumienia. *Mojém zdaniem nie masz większej hańby dla poczciwego, jak kiedy z bojaźni biedy, płaszczy się przed człowiekiem okrutnym.* Nie zmniejszy on wyężonego przeciw sobie prześladowania a powiększy zgryzoty, że nie umiał mężnie znosić tego przynajmniej ciosu, którego uchronić się nie było w jego mocy. Cóż łatwiejszego, jak odpowiedzieć na zarzuty pozwu. Są one złośliwe i fałszywe. O siekierze p. Grocholskiego kolumna równa się temu oskarżeniu, które Żydzi na Chrystusa rzucałi. Jeżeli mnie mają za złego, w pódwie mnie nawet głupim nie robią, tu zaś trzebaby wprzód dowieść żem głupi, bo zły nawet a mający rozsądek, takichby rzeczy nie gadał, choćby je zamyślał robić. Moja konkluzya jest taka: jeżeli p. Potocki jest poczciwy, nie może dopuścić się takich okrucieństw, jakimi zagroził, bo by serce jego znieść tego nie mogło; jeżeli nie jest, na nicby nie zdało się moje pisanie. Zaczém postanowiłem cierpliwie oczekiwać wypadków. Bogu los mój polecam i przyjaciółom, jeżeli najdą sposób uczynić to, czego ja nieśmiem.

Co do elektora saskiego, to także jeszcze dalszemu czasu zostawuję. Nareszcie przyznam się W. Panu, żeby mi było bardzo trudno teraz zaraz dopełnić Jego rady, to jest: pisać bez żalu i poruszenia. Mój Mości Dobrodzieju! Wiem że jesteś moim przyjacielem, zaczém wnijdziesz w słusność mego czucia. Wraz zemną cierpi prawda, trudno zatém nie czuć żywo tego, co się znosi. Ja rozumiem, że się jeszcze cała nie odkryła scena, ani

gabinet petersburgski tak prędko chce okazać, co zamyśla. Jeżeli to jest prawda, co nam tu donoszą, iż król miał w podpisie nowego akcesu zeznać, jakoby był przymuszony do przyjęcia konstytucyi 3. Maja, to jest właśnie *punkt do ostatniego poróżnienia z królem pierwszych konstytucyi przyjaciół*. Ja sobie ztąd wnoszę, iż roboty przyszedłego sejmu potrzebują koniecznie mojej niebytności. W pozwie piszą mi za występki, jakobym ja miał skłonić króla do złamania paktów a król zeznaje, iż był przymuszony, więc wypada, iż się chce ratować ofiarą tych, których mieni być autorami konstytucyi a przecież i W. panu i JK. Ossowskiemu najlepiej jest wiadomo, że *oryginał téj konstytucyi był podany od króla, jego król oddał JP. Potockiemu, p. Potocki marszałkowi sejmowemu, marszałek sejmowy mnie a ja przez W. Pana komunikowałem go wprzód p. Essenowi,\*)* dopiero potem do poprawy onego przystąpiłem. Nie jestto rzecz do rozgadywania teraz, owszém należy się w téj mierze jak największy zachować sekret, ale dla nas możemy wyciągnąć konsekwencyą cudzych zamiarów. Bo cóż ztąd wypada? Oto jeżelibym wyznał prawdę, zmartwiłbym króla i zepsułbym jego obronę. Jeżeli przemilczę, będę winnym podług przepisów konfederacyi targowickiej. Takie rzeczy mógłby powiedzieć sam JW. wojewoda Prot Potocki JP. Szczęsnemu Potockiemu marszałkowi konfederacyi dla zreflektowania go, lecz komu innemu powierzyć ich nie można. Mnie się widzi, że może tego trzeba było dworom przeciwno Francyi czyniącym, aby jeżeli uda się robota z Francuzami, król francuzki także same uczynił zeznanie, że był przymuszony. Lecz cóż za różnica wypadków Francyi od Polski! Ja jeszcze mam dobre przeczucia, że ani p. Potocki żadnych okrucieństw robić nie zechce, ani ich Moskwa nie dozwoli. Są to postrachy, któremi w Polszcze zawsze wszyskiego dokazywano. Jestto wet

\*) Essen, rezydent saski w Warszawie.



za wet, tylko niesprawiedliwe, bo ja owszem przykładałem się zawsze tak do ocalenia majątku p. Branickiego, jak do oddalenia wyroku sejmu na pp. Szczęsnego Potockiego i Rzewuskiego. Ale któż temu wierzyć będzie, kiedy skutki były przeciwne. Co do podkanclerstwa jest to bardzo dawny projekt p. miecznika Grocholskiego, aby duchowni więcej tego urzędu nie posiadali. Zapewne zechce go teraz uskutecznić, jeżeli to będzie w jego mocy; ażeby uskutecznił, zapewne ośmieli się fałszywie świadczyć wraz z p. Chołoniewskim. Dziękuję W. Panu za wszystkie W. Pana oświadczone łaski. Co do ekonomicznych interesów W. Szczurowski okaże W. Panu list mój do niego pisany. Proszę mię połażać, jeżeli co złe widziałem względem tych interesów. Nieskończenie cieśzę się z wiadomości o zdrowiu JW. miecznikowej kor. Chwała Bogu, iż już nie ma turbacyi w domu o tak szanowne zdrowie. Jestto także dla mnie wielką pociechą w terażniejszym rzeczy stanie. Niech się, aby łaskawym moim przyjaciółom dobrze powodzi. Ich szczęście będzie moim, póki własne zwyczajną rzeczy ludzkich kolejną nie wróci, jeżeli się tak Bogu podoba. Ja znacznie jestem zdrowszy. Dziś wyjeżdżam do Saksonii do Loebau, Zittau, Herrnhut, Bautzen, a na jarmark spodziewam się w Lipsku stanąć.

---

### XIX. LIST.

#### Do pana Wincentego Szczurowskiego

29. Września z Lipska.

Wyjeżdżając z Warmbrunn pisałem do W. Pana ostatni list pod datą 11. bm. Dziś objechawszy Saksonią i stanąwszy od kilku dni w Lipsku, odebrałem list Jego pod datą 5. tegoż miesiąca. Odpisuję nań zaczynając od tej prośby, abyś mi jak najrychlej dał wiadomość o odebra-

nym liście moim z Warmbrunn pisany pod zwyż rzezoną datą, w którym przestałem odpowiedź na cały rachunek z domem p. wojewody kijowskiego i jakie wynajdujesz sposoby wraz z JP. Strasserem na umorzenie należytości odemnie p. wojewodzie winnój. Mówił mi p. Stanisław Potocki, że p. Bieńkowski chce nam oddać dług 1500 karb., które odemnie pożyczyl na św. Jan. Zaczém jeżeli W. Pan sądzisz, że mu ta summa jest potrzebna, odbierz ją od p. Bieńkowskiego i złóż u wojewody kijowskiego z rachunkiem do kontraktów, tak jak za porachowane wszystkie summy i prowizye odemnie należące. Namienil mi także JP. Strasser, że papiery p. Rozwadowskiego u niego złożone mają zastąpić znaczną część długu. Więc proszę W. Pana, abyś najprzód starał się zaspokoić kasę p. wojewody, abyś powtóre przysłał mi cały zbiór moich długów, dla tego że chcę wynaleźć sposoby zaspokojenia wszystkich. Do tego nie potrzeba nam będzie więcéj jak skończyć rachunek z JP. Strasserem, który także chce wprzód mieć sobie komunikowany. W takim stanie rzeczy najwięcéj mnie interesuje, żebym nikogo nie zawiódl. Im bardziéj widziéć będą, że długi, które w celu pomnożenia majątku i dojścia do stopnia mojej promocyi zaciągnąłem, najdą się w takim stanie, iż każdy swą należytość z łatwością odebrać może, tém będę spokojniejszy a nawet ojczyźnie użyteczniejszy. Znam ja aż nadto łaskawe na mnie serce JP. Strassera. Lecz im bardziéj ten nieoszacowany przyjaciel zatrudnia się moim losem, tém więcéj mam na sercu, abym go nie zawiódl, abym nie był tym względem niego, czém się okazali *Krasicki*, biskup warmiński, *Rybiński*, biskup kujawski i *Sottyk* sekretarz koronny. Lubo tak chciał los, aby tamci z łatwością do wielkich przyszli dochodów, mnie zaś nie dostało się więcéj, tylko urząd bez pensyi i praca z utratą zdrowia a jeszcze w takim czasie, w którym nie móglém i dla słabości i dla nacisku interesów publicznych, własnemi zatrudniać się potrzebami. Wszelako dobroczyn-

ność w pomocy była mi jedna. Należy więc do mojej poczciwości nieuchylić w niczem temu najłaskawszemu przyjacielowi i ułożyć się z nim tak, jak przystoi na moją wdzięczność, choćby mi się najmniejsza cząstka do życia pozostać miała.

Względem ekonomicznych interesów taką daję rezolucyę, iż co się porozpoczynało, dokończyć trzeba. Magazyn na Szulcu co do szacunku i udoskonalenia swego na dwóch zależy rzeczach :

1) aby w nim gospodarstwo lasu i handlu iść mogło dobrze ;

2) aby ogród mógł przyjść do swój doskonałości.

Bardzoś W. Pan dobrze zrobił, żeś posłał po relacyą pozwu do Dederkał, aby ci ją przysłali. Trzeba wynaleźć kogo, aby imieniem p. starosty trześniewskiego (Rafała Kollątaja) zrobił manifest, że Dederkały są jego dziedziczne ; że ja odrezygnowawszy się i wzięwszy satysfakcyą, nie mam żadnego do tój wsi prawa, ani nie jest więcęj moją własnością a zatém, że pozwy położone w Dederkałach, nie są położone w mojej własności. Mógłby taki manifest zrobić i sam p. starosta serbinowski (Jan Kollątaj) przesłać go p. Hulewiczowi rejentowi koronnemu, aby go okazał p. Benedyktowi, azaliż przynajmniej, tak stare prawo, jak jest statut Kazimierza W. szanować będą: iż *nemo ad iudicium vocatus, respondere tenetur, nisi viso ministeriali*. Gdy pozwy mnie wydane położone w dobrach cudzych, ani ja, ani żaden z moich plenipotentów wiedzieć o nich nie może. Jakoż w samej rzeczy pozwy te nie są mi wiadome. Mam tylko kopyą przysłaną od P. Strassera, która ujść może za *dobry paszkwil*. Jeżeliby zaś późniéj tenże sam położono w dobrach moich własnych czy dziedzicznych, czy dożywotnich a te porządnie do mojej wiadomości doszły, wtenczas będę wiedział co uczynić! Teraz zaś spokojnie trzeba cierpieć. Im więcęj czuję przywiązania W. Pana do mojej osoby, tém bardziéj znam być powinnością, pokrzepić Jego stroskane

serce, nad tém wszystkiém co znosić musisz z przyczyny prześladowania mego. Chciéj przeto byé spokojnym. Żli mogą długo wydziwiać, ale jest w Bogu nadzieja, że mi nic złego nie zrobią. Odwołuję się w téj mierze do listu, który p. Strasser odemnie odbierze, proś go aby ci przeczytał a tam się wszystkiego dowiesz, tylko nie mów. Uwielbiam W. Pana roztropność względem mego akcesu, który zostawiłem w ręku JP. Strassera. Niech się zostanie miejsce w metryce tak jak jest, lecz akcesu nie zapisywać, ile, że gdyby była tego rzetelna potrzeba, należałoby go teraz inaczej do akt podać. A jeżeli Bóg da, że nie będzie potrzeba akcesu, tedy lepiej inszą jaką wpisać transakcyą a śladu nie zostawić téj ostrożności, która w czasie wyjazdu mego zdawała się być przydatną. Chwalisz mi Pan postępek p. Morskiego a ja go chwalić nie mogę. Na sądy sejmowe według dawnego prawa nie należało pozywać, tylko za rezolucyą rady nieustającój, podług nowego, za rezolucyą obecnego sejmu. Gdy więc p. Morski chciał czynić w konsekwencyi prawa, mógł zrobić manifest obwiniający, iż p. Szczęsnego Potockiego, dzisiejszego marszałka konfederacyi targowickiej podług praw od siebie cytowanych, najduje wartym sądu sejmowego, iż go w czasie i miejscu przyzwoitym oskarżać i o sąd nań upraszać będzie. Ale cóż mi do cudzych postępków? Wiem, że moje usprawdziwić mogę przed publicznością i potomnością, jeżeli nie będzie miejsca i czasu usprawdziwić je przed rządem krajowym.

Nie mi W. Pan nie doniosłeś o ks. Dmochowskim, gdzie się znajduje, czy w swoim probostwie, czy w Warszawie, i co na moją kwestyą odpowiedział. Chciałbym jednak wiedzieć o jego postanowieniu, ażebym miarkował, jak jemu i sobie dogodzić; bo ja nikomu przykrym być nie chcę. Mając on probostwo w dyecezyi księcia prymasa, możeby się teraz obawiał być przy mnie w ciągu okoliczności niepomyślnych, możeby mu nie pozwolili, gdyby się sam o to starał; lecz jeżeliby prawdziwie chciał, a wy-

padaloby mi tu zazimować w Lipsku, tobym ja znalazł takowe sposoby, żeby mu sam ksiązę prymas pozwolił przyjechać do mnie. Gdybym zaś był uwiadomiony o jego chęci, dałbym mu niektóre zlecenia względem niektórych rzeczy, mnie do roboty potrzebnych. Wszakże niech się bynajmniej nie żenuje, niech tak zrobi, jak tylko dla sie bie lepiej sądzić będzie, gdyż ja moich przyjaciół nie chce exponować ani dla ich ostrożności, którąby w tym razie mieli za potrzebną, mniej ich kochać i szanować będę. Jeżeli Bóg pozwoli, abym jeszcze przyjaciółom moim był przydatnym, nie stracą oni bynajmniej na terazniejszém ze mną rozstaniu się, bo mogę się pochłubić z tém, że umiem wyrozumieć i słabości i potrzeby. Tymczasem proszę W. Pana, abys mi tu przysłał przez furmana moje mowy o starostwach i odpowiedź p. Rzewuskiemu po francuzku drukowane, tak jak są *in crudo*. Będą one albo w bibliotece mojej u Pijarów albo między różnemi mojemi papierami. Są to książki prosto z drukarni. Możesz W. Pan uprosić p. de Marai, żeby je wyexaminował, aby jakiego w nich defektu nie było. Te książki jakie zamienię na insze w bardzo dobrej cenie, bo oni radzi chwytać wszystko, cokolwiek interesuje Polskę. Trzeba mi także przysłać kilka egzemplarzów: *Ordynacyi assessorskiej przezemnie ułożonej i wydrukowanej*. Nareszcie trzeba mi przysłać tłumaczenie francuzkie mego prawa politycznego, zrobione przez p. de Marai; znajduje się między manuskryptami, pod tytułem: *Moje różne pisma*. Zrobivszy na te wszystkie książki jedną pakę i poradziwszy się JP. Strassera, znajduje się zapewne jaka ekspedycya do Lipska przez kupców warszawskich, która mnie dojdzie pod adresem p. Küstner et Oppe lub pod adresem kóregokolwiek innego kupca, byleby on był ostrzeżony, aby tę pakę do rąk moich oddał. Radbym, aby ta ekspedycya jak najbardziej dojsć mnie mogła, bo mi jest bardzo potrzebna, jak to W. Pan wyczytasz z listu mego do JP. Strassera.

Do p. Antoniego (Kołłataja synowca) jeszcze tą pocztą nie piszę. Lecz proszę W. Pana, abyś był u niego, abyś mi doniósł, jak się ma, abyś mu serio zalecił aplikacją w naukach, osobliwie zaś w językach przez wzgląd na terażniejszy stan rzeczy. Niech się na mnie nie ogląda, niech pamięta, że tyle tylko los jego ubezpieczonym być może, ile on przez swe talenta potrzebom swoim wystarczyć zdoła. — P. Sikorskiemu oświadczyć odemnie serdeczny ukłon.

---

## XX. LIST.

Do p. Ludwika barona Strassera.

29 Września z Lipska.

Wyjehawszy z Warmbrunn: zwiedziwszy całą prawie górną Saxonią, stanąłem w Lipsku dnia 19. b. m. i r., gdzie zastał dwa listy W. Pana, pierwszy pod dniem 8., drugi pod dniem 12. Września. Doniosę mu wprzód o mojej podróży, czém odpowiem na jego łaskawe do mnie zgłoszenie. Bogu dzięki! znacznie przyszedłem do zdrowia. Podróż i roztargnienie, o które umyślnie starałem się, były mi do tego wielką pomocą. Mając kredyt i adressa do różnych kupców, któremi mnie opatrzył p. Kraker, zwiedziłem fabryki śląskie i saskie. Zabrałem znajomości z wielu kupieckimi domami, informowałem się dokładnie o wszelkim handlu płóciennym i na próbę musiałem wziąć z niektórych domów różne gatunki towarów w celu przekonania, iż jeżeli się w Polsce zaspokoi, będę mógł być dla niej użytecznym przez znaczne komissa, które albo sam prosto czynić będę, albo przez osoby, które w nich akredytować zechcę. Któż wie, czy okoliczności terażniejsze nie postawią mnie w takiej sytuacji, że mi tylko ten pozostanie sposób i do zatrudnień i do zabiegów względem moich potrzeb. Nie trzeba ni-

czém pogardzać; kiedy wypadło koniecznie odprawić podróż za granicą, trzeba sobie ułożyć jaki cel przystojny i pożyteczny. Najdziesz to wszystko W. Pan zapisane w moim dzienniku, jeżeli Bóg pozwoli, abyśmy w Polsce się widzieli. Są w nim umieszczone przedmioty polityczne, gospodarskie, fabryczne i handlowe. Nauczyłem się od niemałego czasu tak życie moje prostować, żeby mi żaden dzień napróżno nie zeszedł, żebym się coraz bardziej oświecał w potrzebach życia ludzkiego, ile że u nas w Polsce mało jest jeszcze takich obywateli, którzyby starali się podróż swoją za granicę odprawiać, w celu zbierania pożytków dla swój ojczyzny. Tym sposobem włączając się po Saksonii dojechałem blisko Drezną tak, iż mi już nie wypadło minąć miasta, gdzie stanąwszy zastałem wielu Polaków. Wszakże nie było moim celem, ani Polaków widzieć, ani we dworze prezentować się. Nie mogłem się uchronić widzenia Polaków, lecz elektora nie widziałem, bo właśnie dnia tego odjechał na rewiał wojsk swoich. Zastawszy Piatolego w Dreźnie i Pięglomskiego, który tu jest na miejscu starosty Opczyńskiego\*), miałem sposobność zebrać wiadomości o interesach polskich, tudzież o dyspozycjach elektorów. Co do interesów polskich, nie powtarzam onych, bo są lepiej W. Panu wiadome, jako na miejscu będącemu. Co do dworu drezdeńskiego donoszę mu pokrótce. Elektor ma za największą przykrość, gdy mu teraz prezentują jakiego Polaka. Wstyd robi tę zgryzotę. Zna się być zawiedzionym i zna się do tego, że zawiódł Polaków. Bardzo tu narzekają na p. Essena; ja go wymawiałem, ale to jest rzecz pewna, że i elektor i ministeryum markotni są na niego. Elektor uczynił najsilniejsze starania do dworu wiedeńskiego i berlińskiego, ażeby te przez swe wstawienia się, zabezpieczyły los nieszczęśliwych Polaków, którzy teraz musieli się usunąć za granicę, ażeby prze-

---

\*) Małachowskiego Jana Nepomucena, referendarza koronnego.

śladowanymi nie byli tak na osobach i dostojnościach, jako i na majątku i upewniając, że w tej mierze miał od obudwóch dworów przyrzeczenia odebrać. Co się zaś tyczy dworu petersburgskiego, do tego elektor żadnych kroków nie uczynił i czynić nie chce, przynajmniej jak mnie zapewniono w Dreźnie. Gdym taką powziął wiadomość, uznałem, że mi nie wypada starać się o żadne osobiste rekomendacye. *Najprzód* dla tego, żebym elektorowi oszczędził przykrości, *powtóre*, żeśmy sobie dali słowo, wyjeżdżając z Warszawy, nie prezentowania się u żadnego dworu bez wspólnego między sobą wspólnego zniesienia się, *po trzecie*, że wyjeżdżając z Warszawy, dałem poznać królowi, iż bez jego wiadomości nigdzie żadnych interesów względem Polski robić nie będę. Nareszcie w położeniu dzisiajszym jest rzecz bardzo delikatna względem samej Polski świecić oczami w jakimkolwiek dworze, bo do ostatniej zguby naszej, niczego więcej nie potrzeba, jak wskrzeszenia dwóch partyi lub przynajmniej dania do podejrzliwości okazyi, że jeszcze być mogą. Charakter elektora zimny, jego nierezolucya mogłyby mi więcej smutku sprawić, niż grzeczne oświadczenia przyniosłyby pociechy. Kiedy on był tak obojętny na niezliczone moje prace! a przynajmniej, kiedy zupełnie milczał i nie dał mi uczuć żadnej grzeczności ze swojej strony, przez tak długi przeciąg czasu, trudno było teraz żądać grzeczności po nim, kiedy widzenia mojej osoby sprawiłoby zgryzotę i smutek. Przestałem więc na tém, com za gruntowną powziął wiadomość, iż jeżeli interesowania jego będą skuteczne za wszystkimi Polakami, będą więc skuteczne za mną. A jeżeli nie potrafi uratować wszystkich, o co nawet głos sumienia na niego powstaje, więc próżna jest rzecz spodziewać się, aby mógł i chciał uratować mnie jednego, bo położenie moje względem robót terażniejszych jest nierównie trudniejsze nad innych, mając wzgląd na tyle zazdrości z jednej strony i na tak mało pomocy z drugiej. Dla Potockich



o ratunku myśleć będą Potoccy, dla Małachowskiego Małachowscy, a mnie kto zasłoni? Dobra jest pomoc z zagranicy, kiedy ją można oprzeć o silne interesowanie się wewnątrz. Lecz ja na którąkolwiek obejrzę się stronę, widzę, iż wszystko jest naprzeciw mnie w Polsce. Dla czego lepiej cierpieć pocziwie, jak podle. Odebrałem także listy od księżnej kurlandzkiej panującej, przez ręce Piatolego, która mi donosi, że się u nich toż samo dzieje, co u nas w Polsce, że Kurlandczykowie udali się nie tylko pod protekcją Moskwy, ale w chęci zupełnej poddania się téj potencji, że minister rossyjski, tam rezydujący, podał notę, iż imperator nie przyjmuje uchwały względem Kurlandyi jako zrobionej przez buntowników na sejmie elegalnym, że chce, aby p. Gatowski wyjechał z Kurlandyi, lub jeżeli nie wyjedzie, iż sobie postąpi z nim podług rozkazów imperatorowej. *Otóż nowy przedmiot do złego humoru imperatorowej względem mnie, bo ja ten interes do końca doprowadziłem.* Z wiadomości drezdeńskich pozostaje więc nadzieja, że elektor uzyska *bona officia* dwóch dworów za nami, gdy przyjdzie czas amnestyi, że takowa amnestya będzie dla mnie znośniejsza, gdy się do niej przykladać nie będę i gdy naturalnie dla wszystkich razem wypadnie. Toż samo potwierdza się z wiadomości wiedeńskich i z listu W. Pana, w którym mi donosisz, że p. de Cachet odebrał list od księcia de Colloredo, nawet ten artykuł znajduje się i w Gazecie berlińskiej; zaczęm na miejsce innych środków, obrałem starać się o possessyą w Galicyi, jak to mi W. Pan radzisz. — Co do p. wojewody kijowskiego, na którego W. Pan oczekujesz, jak mi piszesz w liście pod dniem 8. Września, od którego odebrałeś już wiadomość o mnie dość niepomyślną, jak mi piszesz pod dniem 12. tego miesiąca, nareszcie z którym już mówiłeś, jak piszesz pod dniem 19, łatwo bardzo mógłś się po nim spodziewać téj dla siebie przyjaźni, lecz ja od niemałego czasu poznałem dobrze, że się jój spodziewać nie mógłm.

Opuszczam uwagi moje nad wyrazami listu jego, który do W. Pana pisał, lecz zastanawiając się nad tém, co mi w liście pod datą 19. Września wyrażasz i nad zimną jego do mnie odezwą, którą także dzisiajszą pocztą odebrałem, wnoszę sobie, że on mógłby wiele uczynić, gdyby miłowania swoje szczerą mierzył przyjaźnią; wojewoda jest to przyjaciel swego interesu i pomyślnego czasu.

Wszyscy powracający z Brześcia, jak ich W. Pan badałeś, utrzymują, że cała jeneralność w samym tylko wy daje się marszałku, że chociaż sesye *semotis arbitris* bywają, ale on sam wszystko stanowi; że co było ułożone w Targowicy, to się zupełnie utrzymuje. Wojewoda kijowski sam przyznaje, że marszałek nie pragnie zemsty. Jeżeli tak jest, a co w liście pod dniem 8. Września mam doniesione, że wojewoda był przyjętym od marszałka z oświadczeniem najmocniejszego zaufania, i o tém sam W. Panu doniósł, jakaż wypada konsekwencya?

Marszałek nie chce zemsty z nikogo, więc jój nie chce i ze mnie. Wojewoda zyskał u niego najmocniejsze zaufanie, więc mógł wyrozumieć, czy marszałek doprawdy ze mnie zemsty nie chce? czy mi bezpiecznie czynić takie kroki do niego, jakie mi W. Pan radzisz? czy je przyjmie? pod jakimi warunkami? i na jaki cel? Bo gdybym téż ja zrobiwszy recess od sejmu, akcess do konfederacyi, wykonawszy przysięgę na ich rotę, napisawszy list do marszałka konfederacyi targowickiej, nie był przyjętym do ich roboty, ale nadto był jeszcze odsądzonym od urzędu, miałaby kto nademną politowanie? Nie zmasałbym w jednym dniu kilkuletniej zasługi i tego u pocztowych świadectwa, na które przez proste postępowanie moje zasłużyłem. Gdyby p. wojewoda kijowski był prawdziwym moim przyjacielem, gdyby go rzetelnie interesował los, w którym się teraz znajduję, nie mógłbym otwarcie z p. marszałkiem konfederacyi targowickiej mówić a mówiąc nie mógłbym wyrozumieć, jakiego on jest zamiaru? Wszakto już aż nadto widzieć z listu 19.

Września, że p. Szczęsny Potocki jest powszechnym rządcą i konfederacyi i całej Polski. Uniwersały jego wyłączyły od wszystkich czynności w konfederacyi i na sejmie tych, którzy się pisali na spisek, jak oni mówią, 3. Maja, którzy wysyłali delegacye do króla lub onych podejmowali się, którzy są do sądów konfederackich pozwani. Kiedy ten uniwersał wydano, szukano tém samym wyłączyć mnie od wszelkich czynności i w konfederacyi targowickiej i na sejmie. A jakże ja mogę być tak ślepy, żebym koniecznie czynił akcess, recessował się od przeszłego sejmu, przysięgał na ich rotę, kiedy to wszystko nie tylko by mnie nie uwolniło od ich sądu, ale nadto zrobiłoby mnie tak nieczynnym, jak jestem dzisiaj, bo oni wyraźnie przez uniwersał dnia 6. Sierpnia wyłączają *ab eligibilitate* i od urzędowania tak w konfederacyi, jako i w stanach tych, którzy są od konfederacyi jeneralnej przypozwani. Dla tego pisząc do W. Pana pod dniem 11. b. m. i roku, zobowiązałem go, abyś się chciał dowiedzieć, kiedy zapadła rezolucya pozwania mnie do sądów konfederackich, czyli przed akcessem królewskim, czyli już po akcesie, lecz kiedy teraz widzę, że akcess królewski pierwszy, zrobiony jest dnia 23 Lipca, a uniwersał wydano d. 6. Sierpnia, sam się przekonywam, że uniwersał ten publikowano w celu zapobieżenia, ażebym ja nie należał do ich robót, owszem żebym nawet w składzie sejmu nie znajdował się. Gdyby byli pozwów mi nie wydali, zapewne ten uniwersał nie mógł być przeciw mnie, ale po wydanych pozwach, byłaby rzecz najniertropniejsza z méj strony pisać list, robić akcess, recess od przeszłego sejmu sprzysięgać na ich rotę. Kiedy idąc za najprzychylniejszą W. Pana radą i robiłem akcess na ręce jego zostawiony; wiedziałem co czynię. Znałem, jakie mnie do tego skłaniają pobudki. Nie bojaźń postrachów konfederacyi targowickiej, ale miłość ojczyzny zniewoliła mnie do tego. *Wystawiałem sobie, że Rosya prędzej czy później przyjmąc może projekta nasze względem Konstan-*

*tęgo, że poprawiwszy niektóre, niedogodne sobie artykuły, dozwoli utrzymać konstytucją i prawa na tym sejmie zapadłe; że p. Bułhakow będzie prowadził rzeczy i doświadczyć zechce mojej zrzeczności przy robotach pocziwych, bez żadnego osobistego interesu. Lecz gdyby to wszystko albo w odwołkę jeszcze puszczone albo zupełnie zniszczone zostało, nie mam pretensyi należeć do robót konfederacyi targowickiej. Najlepiej się stało, że ten akcess, który zostawiłem do akt metryki wciągnionym nie był. Bo cóż może być lepszego w tym czasie, jak nie należeć do roboty, w której nic dobrego dla ojczyzny uczynić nie można? Nie wstyd mi tego, że chciałem zrobić akcess, bo go chciałem zrobić jako człowiek wolny, nieprzymuszony, bo chciałem zrobić wcale w innym celu, to jest w celu uratowania wielu dobrych rzeczy, nie tak jak się teraz pokazuje. Jeżeli więc to dojdzie do wiadomości przyszłych czasów, pokaże się oczywiście, że ja nie byłem tak zaślepiony, własnego pojęcia miłośnik, że bym nie chciał ratować ojczyzny i być jej usłużnym, nawet w tak krytycznych okolicznościach. Lecz będzie oraz wiedziała potomność, że konfederacya targowicka była tyle okrutna, iż kto podług jej układu i mniemania akcesu robić nie chciał, tego od wszelkich posług ojczyzny oddalała, tego prześladować i sądzić kazała. — Zapewne osoby rzeczona konfederacyą składające, lękały się mieć mnie za świadka swoich robót, skoro wszystkich użyły sposobów, abym ja do tego związku przystąpić nie mógł. Już tedy usprawiedliwiz mnie W. Pan przed sobą samym i przed JP. Bułhakowem, że nie żaden mój upór, lecz uwaga na osobiste bezpieczeństwo sprawuje, że się do konfederacyi targowickiej pisać, ani do p. Szczęsnego listownie zgłaszać nie mogę. Jeżeli kiedy wypadną szczęśliwsze dla ojczyzny czasy, jeżeli JP. Bułhakow zapewni, że będę mógł bezpiecznie do ojczyzny powrócić, najdziesz mnie W. Pan gotowego na każde zawołanie. Lecz póki idzie o moje bezpieczeństwo osobiste, wolę*

znosić prześladowanie uczciwie, jak haniebnie. Nikomu dobrze myślącemu nie idzie o to, żeby z Moskwą nie traktować; wszakżeśmy sami te myśli podali, lecz jeżeli Moskwa prawdziwie chce całości tego narodu i jego niepodległości, zapewne nie będzie czynić w konsekwencji zamysłów konfederacyi targowickiej, zapewne nie wzgardzi koroną dla wnuka imperatorowej. Ale jeżeli tak rzeczy pójdą, jak się zaczęły, jeżeli się będzie zwłóczył termin sejmu, jestem pewien, że nas podziela, jak mnie o tém uwiadomiła jedna poważna osoba z Berlina; bo ociąganie sejmu oczywiście znaczy oczekiwanie na roboty francuzkie, co na jedno wypada, że imperatorowa o interesach Polski chce decydować wraz z sąsiadami a to jest dla nas największém niebezpieczeństwem. W takim przypadku lepiej jest nie należeć do interesów polskich. Nie zazdroszczę szefom konfederacyi targowickiej, jeżeli będą tak okropny akt podpisywać. Z tego wszystkiego łatwo W. Pan wniesiesz, że mnie żadnym sposobem nie wypada czynić wprost w interesie moim. Mógłby to P. wojewoda zrobić, jeżeli nie w Brześciu to w Petersburgu, ile gdy się znajdować będzie wraz z p. Branickim, tak dawnym W. Pana przyjacielem. Ale na to potrzeba prawdziwej przyjaźni, trzeba czucia nieoziębłego a można się go spodziewać, kiedy mnie w bagatelniejszych interesach doświadczenie inaczéj przekonywa. Im bardziej się nad tém zamyślam, tém widoczniej się upewniam, że nie mam drugiego przyjaciela, jak ty. Chciałbym, abyś W. Pan wszedł w uwagi moje i przekonał mnie, jeżeli błędę. Jeżeli zaś przekonasz się, że mam racyą, abyś miał wyrozumienie nad moim stanem i nie brał mnie za upartego. W każdej albowiem robocie trzeba mieć uwagę na dobrą sławę człowieka i na możność. Tu widać, że pisząc się do konfederacyi targowickiej, nie tylko bym nie był w stanie zrobienia co dobrze dla ojczyzny, ale nadto obraziłbym dobre imię człowieka statecznego. Rzeczonoby wówczas, że tylko ubiegał się za utrzymaniem urzędu.

A cóż po urzędzie w ojczyźnie nieszczęśliwej? w kraju wzgardzonym, nie mającym żadnej pewności, tak co do swojego bytu, jako i mocy politycznej. — Pisziesz mi W. Pan, że masz wiadomość od p. wojewody kijowskiego i od innych, że tam urzędem moim frymarczą, że go chcą dać p. hetmanowi Rzewuskiemu. Więc oczywisty wniosek, jakie mają względem mnie zamysły, jeżeli je wykonać byłoby w ich mocy. Gdzie chciwość pobudza do zemsty, tam nie rychło udawać się do tych, co zemstę wykonać mogą.

Trzeba na to wyższej mocy, któraby im przeszkodziła. Jeżeli prawda, że p. Rzewuski nie gustuje w tym projekcie, najdzie się wielu, co się nań z łatwością ofiarują. Jedna wola imperatorowej i jój zakaz mogłyby to odwrócić, ale choć wojewoda kijowski pojedzie do Petersburga, tyle on zatrudni się w tamtém miejscu moim interesem, ile w Brześciu. Do tego trzeba mieć statecznie czułą przyjaźń, do tego trzeba być tobą. Pisziesz mi W. Pan, że minister rosyjski nigdy sam dać nie chce zapewnienia. Cóż to znaczy? Oto, że albo nie chce, albo nie może. Nie wnoszę, żeby nie chciał, bo wierzę, iż jest szczerym. W. Pana przyjacielem, więc nie może. Więc tak układy petersburskie wymagają, przeciwko którym trzeba się uzbroić w cierpliwość i w rezygnacyą cierpienia. Moja rezolucya jest niepowracać, aż póki nie miałbym zapewnienia od JP. Bułhakowa, lub póki nie nastąpi powszechna amnestya. Jeżeli się skłonił do tego, iż mogę jakimkolwiek sposobem być użytecznym ojczyźnie, przychylając się do systematu rosyjskiego, to w mniemaniu, że mnie JP. Bułhakow zasłoni od zemsty targowickiej i że potrafi uprzedzić dwór swój o moim prostym sposobie myślenia, nigdy nie interesowanym, ale jedynie dobra ojczyzny własnej pragnącym. Gdy to być nie może, podaję się konieczności, wolę cierpieć i czekać z nieba ratunku, jak ufać magnatom naszym lub żebrać u nich litości, bo mnie doświadczenie uczy, jak to są rzeczy niebezpieczne. Pisziesz mi W. Pan, że król nigdy nie był

potrzebniejszym silnej rady, jak jest w teraźniejszych okolicznościach; że mógłby zapewne wiele czynić, gdyby był dobrze prowadzonym. A wszakże ja sam chciałem utrzymywać z królem korespondencyą. Pisałem do niego z Galicyi na ręce księdza Naruszewicza, lecz odpisu nie odebrałem. Dałem mu wiadomość o sobie przez Piatolego, w oddaleniu nawet nie uchybiam mu przez żaden sposób, lecz ja sam usprawiedliwiam przed sobą króla. Dałem mu to uczuć w początkach, iż mi p. Bułhakow nie dopuści krzywdy zrobić; dziś to wszystko inaczej się obróciło. Ten minister powiada, iż sam zapewnienia dać nie chce, a zatem póki ja od ministryum rosyjskiego zabezpieczonym nie będę, na cóżbym się przydał królowi? jakby król miał mnie do swój rady używać, ile że jeżeli wszechmocna konfederacya, jak mówi p. Bułhakow, wszystkiem władą, zapewne król jeszcze nie nie może a zatem i mnie choćby chciał ocalić, nie potrafi, lubo z innej strony nie bardzo sobie pochlebiam, żeby nawet chciał się zatrudnić ubezpieczeniem mego losu. — Stanąwszy w Lipsku, jakie tu powziąłem wiadomości donoszę W. Panu. Dnia 17. przejeżdżało tu trzech kuryerów moskiewskich do króla pruskiego, jeden po drugim w kilka godzin. Doszła nas wiadomość z Brześcia, że tam turnowano na to, czyli mają wychodzić sekwestra na nasze dobra lub nie? Stała decyzya przez wota głośne, aby sekwestrować, lecz przez wota sekretne, decyzya ta upadła i utrzymmano: aby dobra sekwestrowane nie były. Ta wiadomość była prosto z Brześcia, jest arcy pewna i dla tego utwierdzam się, że list księcia Colloredo do pana de Cachet\*) pisany jest niezawodny. Chwała Bogu, że mam przynajmniej majątek do jakiego czasu ocaleje a może i na zawsze. Jeżeli zaś nie będą się mścili nad naszymi osobami i majątkiem, gdy inaczej być nie może, niech sobie zabiorą urzędy. Ja na to zupełnie jestem rezygnowany.

---

\*) Rezydent austriacki przy dworze warszawskim.

Prócz tego ten urząd posiadałem bez pensyi i nie umiałem sekretnie robić sobie z niego wiele korzyści. Cała moja korzyść żem go choć krótko, ale poczciwie sprawował. — Donoszą nam także, iż partya królewska w konfederacyi jest bardzo znaczna, że i p. Branicki do niej należy, lecz że się ukrywa aż do czasu. Co mnie zaś najbardziej smuci, jest to: że p. Bühler minister rosyjski przy konfederacyi miał zakazać, aby nie myślano tak prędko o naznaczeniu sejmu, póki od imperatorowej wyraźnej na to nie będzie rezolucyi. Bardzo się tego lękam, bo się boję, aby sejm nie nastąpił, aż po ukończeniu interesów francuzkich. Straszna to jest dla nas konsekwencya i grozi podziałem Polski. O zabicu króla francuzkiego i królowej nie tylko pisma, ale i partykularne zapewniają nas listy. Lecz jeszcze dokładnego o tém opisu nie mamy. Francuzi pobili Prusaków i ta strata wojska pruskiego ma wynosić do 7000. W tej potyczce zginął książę de Ligne, książę de Waldeck a książę de Nassau rękę utracił. Ta nowina różnie jest opisywana w gazetach. Wszędzie się już teraz boją prawdy pisać. Rozważając dobrze okoliczności mnie tyżące się, postanowiłem teraz nająć mieszkanie dla siebie, na 3 miesiące osiąść w Lipsku. Jeżeli ta wiadomość może być oszczędzona, nie chciéj jéj W. Pan rozgłaszać. Gdzież indziej mam siedzieć. *Gaudium est miseris socios habuisse doloris.* Wolę siedzieć w towarzystwie przychylnych mi Polaków a dalej włączyć się obawiam dla samego zdrowia, nie chcąc je popsuć terazniejszymi wilgociami. A nuż litościwsze nastąpić mogą okoliczności, więc bliżejby było wrócić do ojczyzny. — Następującą pocztą pisać będę do W. Pana względem niektórych proźb, jako do jedynego i najlaskawszego mego przyjaciela. Dziś upraszam go tylko, abyś przeczytał list mój do JP. Szczurowskiego pisany, i abyś mu dał dobroczynną radę na wszystko. Jarmark tutajszy jest bardzo różny od dawniejszych, jak nam powiadają. Jest wiele towarów, lecz



mało kupujących. Moskiewscy kupcy nie mają kredytu dla niezliczonych zawodów, które w tém mieście porobili. Polscy nie śmieją brać towarów dla niepewności rzeczy naszych. Francya bardzo szkodzi na fabrykach i handlu z okoliczności terażniejszych. Nieszczęśliwy naród ludzki, w przemyśle i wygodach niszczyć musi dla okoliczności tak okrutnych. Wiemy co cierpiemy, lecz nie wiemy, co nam jeszcze cierpieć przeznaczyła opatrność. Póki się losy Francyi nie udecydują, póty nie można za nic zapewnić w całej Europie. Zawsze to jest wojna ludu z monarchami, zawsze to jest rewolucya opinii, które prześladowaniem bardziej się jeszcze rozkrzewiają. Uporniej za nie cierpi człowiek prześladowany, jak gdy go jego własnemu postrzeżeniu zostawują. Niestety, jak haniebnie kończy się wiek ósmnasty. Biada temu, co się urodził. Najszczęśliwszy, kto terażniejszych nie dożył czasów. Dla mnie nie zostanie innéj już pociechy, tylko dziękować opatrności, że mi tak łaskawego dała przyjaciela; jestem pewien, że W. Pan nie będziesz mnie mniej szacował, gdy mnie zemsta z urzędu obnaży. Było to po większej części dziełem starania jego, żem stanął na tym stopniu; mogą mi odebrać urząd, lecz mi nikt nie odejmie téj wdzięczności, którą mam dla W. Pana i którą z sobą do grobu zaniosę. Cieszę się z zupełnego zdrowia JW. miecznikowój Dobr. Jój mnie polecam łasce. Niech wierzy temu, że choć nieszczęśliwy, będę się jednak starał być jój wdzięcznym i godnym téj łaski, którą mnie zaszczycała. Spodziewam się, że postęпки moje zawsze nieinteresowane i zawsze szczerą przejętą wdzięcznością, zostawią w jój domu, to o mnie świadectwo, żem się starał być godnym jój względów, żem od pierwszego poznania nie skaził niewdzięcznością mego charakteru; że w takim sposobie postępowania mego, na zawsze zostawać pragnę.

Miłą jest rzeczą dla człowieka pocziwego zasłużyć sobie na takie u przyjaciół świadectwo. Nie jest w naszej mocy być zawsze szczęśliwymi, ale możemy być

pocziwymi i swym dobroczyncom wdzięcznymi. Jeżeli będzie chciał tak los srogi, abym był pozbawiony wszystkich sposobów, miło mi będzie schodząc z teatru świata, stanąć u drzwi przyjaciół, jak niegdy Belizaryusz, prosząc o szeląg *date obolum Belisario*. Kto chciał dobra swój Ojczyzny, niepowinien mieć za nieszczęście wraz z nią cierpieć, owszem powinien mieć za pociechę, iż się stał godnym cierpieć za nią. Ta jest moja rezygnacya, lecz Bóg nadzieją, że do tego nie przyjdzie. Już ja z podobnemi przypadkami oswojony i wierzę z doświadczenia, że chociaż Bóg zdaje się nie uważać co czynią bezbożni, przyjdzie on na czas obronić niewinność, ocalić sprawiedliwość. Do nas należy rezygnacya, cierpieć jeżeli mu się tak będzie podobało, do niego obrona niewinności i prawdy. Po zupełnej odpowiedzi na trzy W. Pana listy, to jest: pod datą 8., 12. i 19. Września, przyniesiono mi znowu pakę pod datą 15. Cieszy mnie nieskończenie, że listy teraz regularnie dochodzą. Nie mogę już wystarczyć dłużej dyktować. Dla tego na ten list następującą odpiszę pocztą, gdzie przyłączę odpis p. Benedyktowi\*) na jego bufonady o mnie w liście do księdza Naruszewicza pisany. Wybacz W. Pan, że zbyt długie do Niego pisuję listy. Jeden tylko jesteś mój przyjaciel, przed którym wynurzać się mogę z poufalością.

---

## XXI. LIST.

### Do JP. Barsa.

Dnia 6. Października 1792 r. z Lipska.

Odebrałem pierwszy list W. Pana pod dniem 14. Września z Wiednia pisany. Najlepszym jesteś świadkiem, w jakim stanie zdrowia zostawiłeś mię, odjeżdżając do Wiednia. Lubo jest fałszywa wiadomość, jakobym w Wrocławiu na podagrę zachorował, wszelako to jest rze-

---

\*) Hulewiczowi.

czą pewną, że po owych ciężkich spazmach w Krzesławicach, powróciła się na nowo ta choroba i co do stanu zdrowia mego muszę wyznać, że go dopiero w Warmbrunn odzyskał. Teraz przecież mogę chodzić i jestem nieco rzeświejszy. Wszelako nie jest to jeszcze to zdrowie, które miałem przed 1788 rokiem. Każda słońca, każda zmiana w powietrzu bardzo daje się czuć w mojej machinie i to jest najmocniejszą przyczyną, że się już podobno z Lipska przez całą zimę nie ruszę, chcąc cokolwiek zakonserwować odzyskanie sił i być oddalonym od przyczyn smutku, który mi najbardziej szkodzi. Gdyby to było w mocy człowieka tak odosobnić serce swoje od wszelkiego pocziwego uczucia, lub gdybym ja tę sztukę posiadał, jeżeli ona jest podobna, zapewnebym jeszcze wrócił do sił, lecz niestety, są to rzeczy niepodobne, póki tylko żyć będziemy, póty czuć musimy. A że przyjemne uczucia są ledwie procentem od tego, co nam jest przeciwnie, więc niepodobna cierpieć bez szkody zdrowia, tak, jak niepodobna procentem kapitału opłacić. Wyjazd mój z Polski miał za pierwszy cel poratowanie zdrowia. Nie rychło wybrałem się do wód. Wielorakie opóźnienia przyłożyły się do tego, że dopiero 21. Sierpnia stanąłem w Warmbrunn. W czasie branych kąpeli starałem się, ile możliwości, przykrości wszystkie oddalać od siebie; ztąd też wypadło, że mało do kogo pisałem i tylko takowe odbierałem listy, bez których żadnym sposobem obejść się nie można w oddaleniu od swój ojczyzny. Do dnia 11. kąpałem się w Warmbrunn. Dłuższy czas niepozwolił. Nadeszły zimna i słońca. Potrzeba było porzucić to uzdrowiające miejsce. Włączyłem się więc po Saksonii aż do jarmarku, na który zjechałem do Lipska. Nie można było bez żadnego celu jeździć, obrałem sobie więc za cel mojej podróży fabryki i handel.

Mogę się pochwalić, że w tym przedmiocie dobre mam wiadomości względem Saksonii i Szląska, mógłbym nawet wyjść na nieobojętnego kupca co do towaru płó-

ciennego. Mam wiadomości z najpierwszemi domami i fabrykantami, wiem czego z Polski potrzebują, wiem jakie gatunki zkąd ciągnąć. Może się i to zda komu a nawet i mnie samemu. Stałem tu 19. Września, chociaż jarmark zaczyna się w Lipsku zaraz po św. Michale, jednak handel hurtowy odbywa się tygodniem pierwój. Są tu kupcy warszawscy, z innych miast polskich jest Żydów nie mało. Wszelako kupcy tutajsi skarżą się, że ani podobieństwa nie masz jarmarku terażniejszego do dawnych. Moskale od niejakiego czasu stracili tu kredyt a handel polski i francuzki dla dzisiajszych okoliczności prawie za upadły uważają. Kupcy z Polski przybyli starają się więcej o układanie dawnych swych interesów, jak o nowe towary. Wszyscy twierdzą, że Warszawa bardzo jest оголоcona z mieszkańców a zatem i kupcy oglądać się muszą, komuby towary swoje sprzedawać mogli.

Wiesz W. Pan kogo tu zastałem w Lipsku z liczby wygnańców naszych. Jest tu p. Ignacy i Stanisław Potocki z całą swoją rodziną. Jest tu marszałek Sołtan z bratem i p. Weyssenhoffem. Przed kilku dniami przybyło tu znacznie Polaków, lecz tylko albo przejeżdżających albo na jarmark przybyłych. Pp. Kościalkowscy, p. Woliccki z p. Wiesiołowskim, p. Michał Zabiello, Jan Potocki z Piatolim, p. Moszeńska, Chreptowiczowie młodzi i Jaroszewski starszy. Całe to towarzystwo przyjechało tu z Drezna, p. Radziszewski z żoną, księżna Radziwiłłowa, kasztelanowa witebska, pp. Grabowscy, młody Koziołek, przyjechali z Polski na Berlin. Odjechał zaś ztąd do Włoch p. Nagórski i p. Julian Niemcewicz. Wkrótce jednak ta wielka kompania Polaków oddali się z Lipska. Jedni udadzą się do Polski, jako to: pp. Grabowscy, drudzy do Galicyi jako to: pp. Radziszewscy dla zobaczenia tam poczciwego Wawrzeckiego, inni do Włoch jakoto: księżna kasztelanowa wileńska\*) i p. marszałek Sołtan

---

\*) Żona Macieja Radziwiłła.

z bratem, który tylko czeka na przyjazd swęj żony. Ci zaś co z Drezna przyjechali do Drezna powracają, bo tam już ponajmowali domy na zimę. Wkrótce zatem pomniejszy się nasze towarzystwo a ja dla nadchodzących czasów zimnych i wilgotnych, zasklepię się w moim domku. O mieszkaniu w Lipsku nic więcej W. Panu powiedzieć nie mogę, tylko że jest bardzo stósowne do terażniejszych okoliczności. Niema tu dworów. Miejsce ogołocone od wszelkich negocyacyi. Ludzie tyle przyjemni, ile być mogą Niemcy. Pierwszy przedmiot i zatrudnienie tego miejsca jest handel. Promenady bardzo przyjemne. Wszelako można tu mieć wszystkie wiadomości, tak z Polski jako i innych miejsc, ale to zasada się na korespondencyach, o które starać się potrzeba. Bardzo jestem kontent, że mam wiadomości o będących w Wiedniu Polakach. Pisać będę tą pocztą do JP. Małachowskiego. Wszystkim zaś innym proszę oświadczyć odemnie najrzetelniejszy ukłon, jakoto: pp. Lanckorońskiemu, Zajączkom obojgom, Linowskiemu i Gotkowskiemu i tym wszystkim, których mam honor znać i z którymi los terażniejszy dziele. Bardzo mnie ujmuje pamięć, którą o mnie ma JP. Małachowski,\*) zapewne nie zawiedzie się na tém, że mu najrzetelniejszą wdzięczność dochowam do grobu, że go zawsze będę uważał jako ofiarę za naród cały. Nie odebrałem żadnego listu od niego, alem czytał jego odezwę do JP. Potockiego. — Co się tyczy osoby W. Pana, mój przyjacielu! muszę ci odpowiedzieć w wyrazach najdzielniejszej prawdy. Jesteś ojcem rodziny, miernego majątku, trzeba żebyś się dobrze porachował z możliwością cierpienia a dopiero żebyś słuchał mojęj odpowiedzi na zrobione zapytania. Piękna jest rzecz uczynić z siebie heroiczną ofiarę w podobnych zdarzeniach, ale ta powinna być dziełem człowieka woli, nie wymowy i perswazyi. Jeżeli możesz cierpieć, jeżeli masz dość serca wystawić na podobny los

---

\*) Stanisław Małachowski, marszałek sejmowy.

żonę i dzieci, oto jest pora, lecz dobrze się porachuj, czyli woła twoja pogodzi się z wołą nieszczęśliwej żony i losem dzieci. Nie można się spodziewać aby tak rychło rzeczy choć do dawnego wróciły stanu, bo w całej Targowickiej robocie najokropniejsza jest perspektywa, w tym iż zwłóczę zwołanie sejmu. Zwłoka onego dwa polityczne tylko ma widoki: albo sąsiedzkie. Dwory utrzymują decyzją o Polsce do ukończenia interesów francuzkich a w takim przypadku obawiam się podziału kraju, albo Moskwa wplątawszy króla pruskiego w francuzką wojnę chce uskutecznić zamysły swoje względem korony Polskiej dla Konstantego i dla tego zwłóczy sejm, aby go dopiero zwołać pozwoliła po zupełnym ułożeniu swych interesów z dworem wiedeńskim. Lubo te dwa przewidywania nie mają niezawodnej pewności, przecież wiele podobieństwa. Już to jest zapowiedziano w Brześciu konfederacyi targowickiej, że sejm nie będzie prędzej aż w Maju i że będzie w Warszawie. Co wielu nie mało zasmuciło. Lecz cóż ten sejm z sobą przyniesie? nikt o tem z Targowickich nie wie. Podług prostego domniemywania się, jeżeli Moskwa tylko swą influencją powrócić zechce, wypadaloby rzeczy zostawić *in statu quo*, jak były przed 1788 rokiem. Nie trzeba więc W. Panu na takowy przypadek żadnych okazywać wniosków: bo znasz to dobrze, co to był za rząd. Może dozwolą jakie małe poprawy w sądownictwie, lecz co się tyczy assessoryi, ja nie mam żadnej nadziei aby się nowa utrzymała ordynacya. Są przeciwko niej sędziowie i patronowie i mają rację. Bo w takowym układzie trzeba więcej nierównie umiejętności, pracowitości tak w sędziach i patronach. A któż chce iść w dobrej wierze, co do swych obowiązków. U nas każdy lubi się podjąć urzędu, choć wie że mu nie wydoła, a choćby nawet wydołał jednak nie lubi pracy i subiekcyi. Pragnie on aby za niego kto inny robił, sam zaś aby się tylko urzędem zastawiał. Dla czego jestem aż nadto pewien, że nowe w assessoryi ustawy, choćby w nich jakie zrobiono odmiany, nie utrzy-

mają się; że kanclerz *antiquo Praedecessorum more* rozpoczął ten trybunał. Wiem tylko że w Brześciu utrzymano wszystkie moje dekreta i wglądać w nie nie pozwolono. Zaczém nie rozumiem, po co wyznaczono deputacją do assessoryi, chyba dla tego, żeby znowu wiele artykułów oddanych władzy policyi napowrót do assessoryi oddać. Niech sobie robią co chcą, ja na to zupełnie jestem spokojny. Wiem dobrze że tak palestra jako i klienci nie mogą mi innego oddać świadectwa, tylko że był bezinteresowany i w sądeniu sprawiedliwy. Ufam nawet że gdyby examinowano serio wszystkie assessoryi wyroki, gdziekolwiek mnie znajdą podpisanego, tam zapewne żadnej pomyłki ani żadnej parcjalności nie dostrzegą. Ale to jest uwaga na ten jedynie przypadek, jeżeliby Moskwa chciała zostawić rzeczy *in statu quo*, jak były przed 1788 rokiem. Lecz któż zapewnić może co się z Polską stanie, gdy się sejm zwlecze aż do ukończenia interesów francuzkich. Ja sam w tej mierze za nic nie zaręczam. To tylko mogę W. Panu donieść, że król pruski nigdyby się nie wdał w wojnę francuzką, gdyby nie miał widocznej perspektywy, że mu tak znaczne koszta wynagrodzone będą podziałem Polski. Czyli mu tego dotrzymają lub nie, to jest inna kwestya. Lecz ja mam bardzo dobre wiadomości, iż mu to było proponowane i obiecane jeszcze przed pięciu miesiącami. Co sprawiło że dwór berliński, zupełnie odmienił sposób postępowania z nami. Przystósuj W. Pan do tego uwagi, iż jeżeli się wojskom cesarskim i pruskim poszczęści przeciwko Francyi, tedy cesarz mieć będzie Alzacyą, a król pruski cóż na tym zyska? Trzeba mu koniecznie co dać z Polski. Jeżeliby zaś król pruski sam tylko miał brać? Trzeba zaraz dozwoić, żeby i Moskwa coś wzięła. Gdyby zaś wojskom cesarskim i pruskim nie poszczęściło się we Francyi, możnaż sobie obiecywać żeby te mocarstwa nie szukały dla siebie jakiej nagrody? A gdzież ją łatwiej należeć mogą? jak w Polsce bezsilnej i nic nieznaczącej. Opinią tę utwierdza ścisłe porozumienie się

trzech sąsiedzkich dworów, które imperatorowa rossyjska jak najdelikatniej utrzymuje. Dwór wiedeński interesuje się za temi, którzy mają possessye w Galicyi. Cóż to znaczy? Oto że dozwala wszystkiego Rosyi w Polsce, byle bez uciemżania Galicyanów. Widziałem wczoraj dwie księżniczki de Baden, które przejeżdżają do Petersburga na edukacyą, tym celem aby były poślubione dwom wnukom imperatorowej.

Cóż to znowu znaczy? Oto że imperatorowa chce przekonać obudwóch naszych sąsiadów, że wcale o związku z domem saskim nie myśli, a zatem że próżna była propozycya zrobiona względem Konstantyna, aby mógł być podług nowej konstytucyi successorem tronu polskiego. Jeżeli tak jest, zapewne Rosya nie myśli ani o dobrym rządzie w Polsce ani o całości. Więc podział ten pewniejszy. — Z drugiej zaś strony uważając jak Moskwa sztucznie wciągnęła króla pruskiego w wojnę, która go pozbawi i żołnierza i gotowych pieniędzy, jak jest w ścisłym porozumieniu się z domem austryackim, któren niczego sobie nie życzy nad upadek domu brandeburskiego, wnieść znowu można, że gdy teraz król pruski dobrowolnie wciągnął się w wojnę francuzką i z niej bez wstydu wycofać się nie może, więc tymczasem Rosya z Austryą jest w stanie ułożyć pożyteczne dla siebie projekta i one do skutku w czasie przywieśdź. Stan Francyi bardzo do tego pomocny. Ta potencya była niegdyś gwarantką Rzeszy Niemieckiej, dziś przy odmianie rządu i przy tak wielkiej rewolucyi, sama sobie podobno nie wystarczy, a choćby i wystarczyła, tedy do obcych interesów mieszać się nie może. Więc Austrya jest teraz w stanie pomyśleć o dawnych swoich projektach to jest: o powróceniu Szląska, o przyłączeniu Bawaryi i o zniszczeniu domu brandeburskiego. Jeżeli tak było, wtenczas utworzyłaby się na nowo scena wojny między Austryą i domem brandeburskim. Moskwa wzięłaby Polskę dla wnuka imperatorowej. Austrya odebrałaby Szląsk i Bawaryą. Nie masz nic tru-



dnego, żeby się te wiarołomstwa podobnym nie zakończyły wypadkiem. Zna dobrze Austria i Moskwa, że tylko król pruski jeden złudziwszy Polaków, przeszkodził im do wielkich zamiarów, które sobie na Turku obiecywali, że on jeden mógł przeszkadzać Moskwie influencyi w Polsce a Austrii w Rzeszy Niemieckiej. Więc gdy teraz na wojnę francuską wyniszczy się z ludzi i gotowych pieniędzy, nie masz nic niepodobnego, żeby w takim stanie Moskwa i Austria o zniszczeniu jego nie pomyślała. Albo się Austrii i królowi pruskiemu uda wojna francuska albo nie. Jeżeli się uda, tedy Francya wróci do dawnego aliansu z domem austriackim, choćby nawet i Alzacyą stracić jej przyszło, bo jak dawniej Rzesza Niemiecka potrzebowała gwarancyi francuskiej, aby przy swych prawach ocalała, tak teraz król francuski będzie potrzebował gwarancyi swych układów z narodem, aby miał przeciwko Francuzom hamulec, jeżeliby ci kiedykolwiek na nowo burzyć się chcieli. Zaczem król pruski chyba w swych celach, bo popiera interes króla francuskiego, który nie może nie być aliantem austriackim. Choćby więc Austria i król pruski przemogli nad Francją, to jeszcze nic dobrego dla króla pruskiego z tej wojny obiecywać nie można, bo jeszcze wnosić wolno że zwycięztwo rzecone pomoże do wielkości domowi austriackiemu a do upadku domowi brandeburskiemu. Widzieliśmy co się stało w Rejchenbach, że Anglia nie dała upaść domowi austriackiemu; widzieliśmy, że teraz też sama Anglia musi w neutralności zostawać, dla tego, aby zachowała spokojność swoją wewnętrzną i aby na końcu była mediatorką. Doświadczenie nauczyło Anglię, że mało może ufać domowi brandeburskiemu, kiedy ten nie chciał wysłać wojsk swoich przeciwko Moskwie w roku zeszłym i oglądał się na flotę angielską. Wszystko to daje przyczynę do mniemania, iż wciągnięcie króla pruskiego w wojnę francuską, jest bardzo dla niego niebezpieczne. Jeżeli kto powie że oni wszyscy są w zgodzie, w tym celu aby powagę tronów utrzymali, Polskę

podzielili — na to odpowiadam iż powszechna zgoda jest żadna, tak jak powszechne alianse. Mógł król pruski zrobić sobie żart z aliansu polskiego, a czemużby tak nie mogła zrobić Austria. Te rzeczy trzeba sobie kalkulować na miarę zysku. Jeżeliby trzej sąsiedzi nasi chcieli Polskę podzielić, zapewneby uważali równą porcją zysków a z tego cóżby wynikło? Oto strata prawdziwa dla Polski bez ich korzyści, bo dodając siły równe do równych, nikomu więcej siły nie przybędzie. W samej zaś rzeczy temubym przybyło najwięcej, kto ma najmniej, to jest królowi pruskiemu. Gdyby zaś dom austriacki w takim położeniu jak się dziś znajduje, wraz z imperatorową rosyjską złączył się przeciwko królowi pruskiemu, tedy te potencje wzmocniłyby się nierównie bardziej, uważając siebie najprzód za mocarstwa najwyższe i jedne tylko w całej Europie, co do władzy i mocy. Powtóre zniszczyłyby potęgę, która w wieku terażniejszym bardzo im się uprzykrzyła, uchylilyby wszelką przeszkodę do podbicia sobie Polski i Rzeszy Niemieckiej, uskuteczniłyby dawne swoje projekta, bo tak Austria od niemalego czasu czuwa na podbicie całych Niemiec jak Moskwa na podbicie Polski, lub przynajmniej na wcielenie Królestwa Polskiego w familią w Moskwie panującą. — Gdy teraz Francya co do swój politycznej potęgi zupełnie upadła, gdy król pruski przez zawarcie aliansu z domem austriackim dyskredytował ufność, którą w nim pokładali książęta niemieccy, nie masz już nic na przeszkodzie Austrii, postąpić sobie z Niemcami tak, jak postępuje Moskwa z Polakami. Bo któż ich w takowym przypadku bronić będzie? Król pruski patrzy na nieodmienne związki domu austriackiego z Moskwą, chociaż już wojna turecka ustała. Nadto jeszcze łączy się w ścisły alians z Austryą i niszczy swe siły dla jej interesu. — Możesz być chybniejszy w polityce rachunek? Austria znosi wojnę francuzką, bo jest od Francuzów wciągnięta, bo się boi straty Niderlandu. Ale cóż za interes króla pruskiego wciąga? Będzie on w stanie

wrócić do siebie ufność książąt niemieckich, kiedy przez alians z Austryą zniszczył konfederacyą jeszcze za jego stryja zrobioną. A nuż wtenczas, kiedy on w Francyi exponuje się, Austrya i Moskwa czynią skryte przygotowania na jego zgubę. Żeby ten wielki projekt uskutecznić, nie potrzeba więcej tylko ukontentować dom Hanowerski jakimi nowemi zyskami a doczekamy się może za życia naszego, iż te marzenia staną się rzeczywistemi. Moskwa zaleciła jeneralności, ażeby oficerów polskich nie dysgustować. Wybieranie kantonistów w Polszcze nie ustaje, a ja nie wierzę, żeby to było na Francuzów lub Turków. Owszem wojna turecka nigdy pomyślnie nie pójdzie, jeżeli te dwie potencye wprzód nie uspokoją króla pruskiego, a wojna francuzka bardzoby miała słabą pomoc z wojska polskiego. Musi to być inny cel, ale go jeszcze nie dostrzegamy. Chociaż imperatorowa sprowadza księżniczki de Baden dla swych wnuków, to może być bardzo pozornym pretekstem, lecz nie dowodzi, aby dla tego nie chciała widzieć wnuka swego na tronie polskim, bo najprzód wnuk jej może w Polszcze panować mając za żonę księżniczkę de Baden. Powtóre: Jeżeliby tego była potrzeba aby ukontentować elektora saskiego dla projektów, któreby wykonać przyszło w Rzeszy Niemieckiej, czemużby imperatorowa nie miała odesłać wybranej teraz dla wnuka księżniczki? Wszak ma przykład na Francyi<sup>1</sup>, gdzie kardynał de Fleury już zaręczoną infantkę hiszpańską odesłał do Madrytu a Ludwika XV. ożenił z Leszczyńską. To jest najmniejsza przeszkoda, którąby doznać przyszło. Jeżeli będzie potrzeba, Moskwa może wiaść infantkę polską dla swego wnuka, a tym sposobem ukontentuje elektora i wszystkiego dokaże. My sobie głowę łamiemy, bo nie możemy wszystkiego przewidzieć, a Opatrzność może lepsze o losach naszych napisała wyroki, niż się spodziewamy. Jak często najwięksi nieprzyjaciele niewiedząc o niczem, dopomagają tym, których zniszczyć przedsięwzięli. Wy wszyscy rozpaczacie o Polszcze a ja nie tracę nadziei.

Kiedy my różne wyobrażenia czynimy sobie o hańbie kończącego się wieku i nieszczęśliwości rodzaju ludzkiego, kto wie, co nakoniec wypadnie? A nuż się też Francuzom uda, król ich jest teraz więźniem. Widzimy nieustający w narodzie zapal. Kampania tegoroczna zbliża się do końca, a rzeczy jeszcze francuzkie nie ukończone. Nie trzeba tylko jednego rozpaczliwego męstwa, aby ci ludzie wszystkim monarchom zawrócili głowę. W jakimże to nieszczęściu była Francya za czasów Henryka III. i IV. a przecież dała sobie radę. Tak wówczas jak i teraz jest wojna o opinią. Przedtém niszczyli Francuzi pod opinią wiary, teraz pod opinią wolności. Przedtém królowie ich z przyczyny wiary śmierć ponieśli, dziś z przyczyny wolności Ludwik XVI. stanął już nad przepaścią śmierci; wówczas i teraz mają Francuzi przeciw sobie sprzymierzone mocarstwa, dwór rzymski i nieskończoną malkontentów liczbę. Ale to jest lud zajadły, bitny i rozpaczny. Różni różne objawiają życzenia, nikt jednak zgadnąć nie może, co się z tego roztopionego metalu uleje. Widzimy iż tam jest jakaś jedna ręka, która wszystko porusza. Burzy się okrucieństwo gdy trzeba, nastaje spokojność gdy żądają. Jestem ja tego zdania, iż taki rząd, jaki sobie Francuzi utworzyli, trwać długo nie może; wszelako twierdzić nie śmiem, żeby taka rozpacz w jakiej się znajdują, nie miała im być pomocna do uratowania się w stanie terażniejszym i do rozlania na całą Europę okropnych skutków; wszędzie lud czuje swe więzy, wszędzie jest bardzo łatwa rewolucya umysłów, a doświadczenie uczy, że wojna z opinią jest zawsze niebezpieczna. Kiedy despota z despotą prowadzi wojnę, wola ich zapala ogień nieszczęścia, wola go przytłumić zdoła. Lecz gdzie lud zapalony mocą opinii bierze się do okrutnej wojny, tam nie można zgadnąć i końca i skutków nieszczęścia. Cóż to był Niderland w porównaniu siły domu austriackiego? Co to jest Francya w porównaniu tych dwóch potencji, co po kilkadziesiąt tysięcy wojska przeciw niej wyprawiły?

Lud z 20 milionów złożony, rzucający kunszta i rzemiosła, ośmielony zagrzebać się w swoich ruinach, bardzo jest straszny przeciw jakiegokolwiek potędze. Prześladowania nigdy podobnego ognia nie przytłumiły. Trzeba było na to innych środków, a te albo opuszczono albo się nie udały. Jakże długo prześladowano chrześcijan, przecież same męczeństwa pomogły do ich wzrostu? Jak długo prześladowano opinie religii, przecież nakoniec tolerancja wszędzie teraz zyskuje. A możnaż rozumieć, żeby opinia wolności, na bliższych potrzeby ludzkiej zasadzona prawidłach, miała być mniej dzielną? Na straszną rzecz ośmielili się despoci, bo na prowadzenie wojny z ludem. Jeżeli Francya przegra, despoci przytłumią zapal jednego tylko narodu. Opinia prześladowana bardziej się jeszcze rozkrzewiać będzie w sercach ludzkich i przygotuje powszechne nieszczęście na wiek następujący; lecz jeżeli przegrają z Francją, wszystek lud wygra i przerwane zostaną więzy w całej Europie. Nie można w tej mierze brać porównania z interesów Polski. Ten nieszczęśliwy naród upadł teraz pod zbyt niemiłym zaufaniem swęj władzy wykonawczej. Niezwyciężony w swem wojsku, niewezwany nawet całkowicie do obrony swych swobód, słowem, nie miał czasu ani porachować siły własnej, ani się do niej przysposobić, ani jej użyć. Lecz Francuzi stanęli już nad przepaścią. Nie ich więc nie powoduje tylko rozpacz. Nie im nie obiecuje uratowania swobód, tylko mężne postanowienie albo zwyciężyć, albo zginąć, zrujnowawszy zupełnie ziemię i miasta, któreby im nieprzyjaciel wydrzeć usiłował. Z tych uwag któż nie widzi, jak jest trudna rzecz tak wczesnie azardować zdanie swoje w przyszłości, której wypadki samemu tylko Niebu są znane. Pytasz mi się W. Pan czyli w Polsce żyć będzie można. Takowe zapytanie przeraża najdotkliwszym czuciem serce do swęj ojczyzny przywiązane. Są Anglicy, którzy dla zysku osiedli z całym swoim majątkiem i rodziną nad brzegami Wołgi i Newy, co jednak przystoi wolnemu Anglikowi, gdy się za swym szczególnym

ubiega zyskiem, toby go zapewne trapiło, gdyby widział naród swój pod przemocą obcej potęgi lub wyniesionego nad równość obywatela. Były czasy na Anglią okropne, widzieliśmy że nawet w Polsce osiadało bardzo wielu Anglików uciekających od przemocy. Mamy dotąd jeszcze trwające u nas rodziny angielskie, co w podobnych przypadkach wynieśli się z Anglii. Lecz któż jest w stanie przewidzieć losy narodów? Gdyby wszyscy cnotliwi Anglicy opuścili byli swą ojczyznę w czasach tak krytycznych, któżby ją później uratował? do tak kwitnącego przywiódł stanu? w jakim się obecnie znajdują?

Wszędzie i zawsze jest kilka ofiar przeznaczonych od Opatrzności dla przykładu następnym pokoleniom; lecz biada temu narodowi, któregooby wszyscy odstąpili poczciwi. Są albowiem czasy upadku i powstania, sama tylko Opatrzność wie, któremu narodowi kres ostateczny przernazyła. Rewolucya dzisiejsza w Polsce jest nadto gwałtowna aby się w takim stanie utrzymać mogła. Jeżeli rezonowania powyższe nie są zbyt lekkimi konjekturami, sam W. Pan widzisz wiele to jeszcze Polsce zostaje do powstania sposobów. Nie można dzisiaj przewidzieć wszystkich zamysłów Moskwy, nie można wiedzieć jak się interesa francuzkie zakończą. Póki Polska tylko cała, ja nigdy o jej powstaniu nie rozpaczam. Samo tylko rozszarpanie tego narodu, śmierćby mu polityczną przyniosło. Dla czego nie chwalilem nigdy i nie chwale tego układu, który ludzie cnotliwi w zbytku żalu swego przedsięwzięli. Można się usunąć na czas niejaki od zemsty i zawziętości ludzkiej. Trzeba nawet aby poczciwy człowiek nie wystawiał się na niebezpieczeństwo skażenia swego charakteru; lecz cóż mu ojczyzna winna, aby ją na zawsze opuszczał? kilku złych mogło ją przyprawić o nieszczęście, ale trzy milionowych ofiar ratunku potrzebujących, ale ta ziemia krwią i potem cnotliwych skropiona, te groby ojców, które nam być powinny przykładem dla cnót obywatelskich, mogą być czucia bez żalu opuszczone? Jeżeli przykłady obrońców

wolności być powinny dla nas silném zachęceniem do naśladowania cnót obywatelskich, wystawmy sobie za wzór Arystyda, wygnanego z swęj ojczyzny przez wyrok całego ludu dla skrytych Temistoklesa zabiegów, przez które potrafił nawet zmierzić Atencykom nieprzełamaną cnotę tego wielkiego u Greków męża.

Mówili sobie Ateńczycy iż im się uprzykrzyło słuchać bezprzestannie o cnotcie Arystyda, i wielu nawet z nich tę pobudkę mieli do wotowanie za jego wygnaniem. Mógłaby komu bardziej obmierznąć ojczyzna jak temu, którego wygnano jedynie dla tej przyczyny iż był pocziwym? który znał to do siebie, że przeciw Daryuszowi wojując całą uratował Grecyą, który swym rozumem oświecał Ateny a swą cnotą zabezpieczał wolność Rzeczypospolitej. Jakże sobie w takim razie cnotliwie postąpił Arystyd? Wygnany błogosławił ojczyźnie, którą opuszczał i prosił bogów, aby Rzeczypospolitą Ateńską w całości zachowały. Gdy zaś nowe nieszczęśliwości zwały się na całą Grecyę przez wojnę Xerxesa, nie czekał Arystyd aby był od Rzeczypospolitej wezwany, śmiało poszedł do Temistoklesa, pogodził się z największym swoim nieprzyjacielem, aby mógł na nowo przywodzić Ateńczycykom wtenczas, kiedy cała Grecyą o swój byt rozpaczała. Otóż to jest przykład prawdziwej Obywatelskiej cnoty. Niech sobie kto chce wysławia okrutnych Brutusów i rozpacznych Katonów, pocziwy obywatel póty do swęj ojczyzny serca tracić nie powinien, póki tylko widzi iż trwa jej imię, bo tak gruntownej sztuki zgadywania nikt nie posiada, aby siebie i drugich mógł zapewnić, że mu już wszystkie sposoby ratunku wydarte zostały. Niech będą jak chcą zdesperowane rzeczy, jeden cnotliwy wiele potrafi naprawić. Jego przykład dobrych zapali, słabych utwierdzi, a złych nawet jeżeli nie nawróci to przynajmniej zawstydzi i upokorzy. Dla czegoż pocziwy ma opuszczać swą ziemię, cóż on przez to da poznać? Oto że albo nie był wstanie wytrzymać hańby swego własnego narodu, albo był swęj ambicyi nie wolności obrońcą. Niech się od-

mienia jak chce los ojczyzny około cnotliwego człowieka, sercu jego, rozum i mocne przekonanie nigdy się odmie-  
niać nie powinno. Może on być przez złych wzgardzony, może być od okrutnych prześladowany, ale nie będzie niewolnikiem, gdy nim być nie zechce. Stan nieszczęścia i poniżenia przyda więcej do jego prawdziwej chwały. Pamięć jego zatartą być nie może, a jeżeli mu spóźnień odmówią prawdziwego szacunku, potomność wielbić go będzie. Otóż to są moje zasady, któremi względem mnie rządzić się postanowiłem. Mam ufność w litościwej Opatrzności, że nie dopuści zguby ostatecznej na mój naród, że mu da czas powstania, że mu jeszcze użytecznym być mogę i że tak w przykrym rzeczy stanie, przekonania własnego dla żadnych nie skarzę widoków, a zatem postanowiłem nieopuszczać najnieszczęśliwszej naszej ojczyzny. Gdyby zaś wyroki chciały aby zawzięci pragnęli ofiary z mojej osoby, z majątku i posiadanego dostojęstwa, nie jestże w mocy mojej wytrzymać to wszystko, choćbym był tyle nieszczęśliwym, ile Bellizaryusz. Za cóżbym miał mieć za hańbę stanąć u drzwi czyichkolwiek abym resztę życia tym nawet sposobem, do przeznaczonego doprowadził kresu. Nikomu nie zrobiłem krzywdy. Są, co za moją pomocą upewnili sobie dobre mienie. Nalazłbym może litość nad sobą, a choćbym ją nie znalazł, człowiekowi co dobrze czynił, dość jest pociechy rozpamiętywać co przeminęło. Sama pamięć dzieł poczciwych odnowi w sercu jego radość i pokrzepi męztwo. Ktokolwiek nie czuje tego musi on być znarowionym szczęścia pieśczochem. Nie zastanawiał się pewno nad tym, jak niepodobna jest uchronić się człowiekowi cierpienia, jak nierównie więcej ludzie cierpią tam, gdzie bez pożytku społeczności z szkodą albo własnego swojego majątku, albo swój cnoty, wystawia ich na dolegliwości. Wieleż to jest kaleków przez rozpustę i nieroztropność? wieleż to jest takich, co ich nieumiarkowana praca, zbytnia usilność, gwałtowne zabiegi, nieporządne życie o nieuleczone przyprawi-



ly kalectwa? Ale czegoż wyliczać nędzę natury naszej? Są, co kalekami się urodzili, są, którym najłżejsze okoliczności odjęły życie, a przecież ludzie znając to dobrze lękają się cierpieć dla prawdy, dla dobra społeczności? Jeden lekki wiatr, jedno przepalenie od słońca, jedno nieostrożne stąpienie, jeden proszek piasku, jedno poruszenie namiętności niezliczone cierpienia i zguby naszej prowadzą przyczyny; a my tak skrzętni jesteśmy około tego aby nie cierpieć, jak gdyby było w mocy naszej ocalić tę machinę, która się koniecznie zepsuć musi, lub osłonić ją od dolegliwości, kiedy sama w sobie nosi ziarno swych boleści i zguby, będąc naokoło otoczona przyczynami pomnażającymi nasze cierpienia. Mój Przyjacielu! czytając ten list pomyślisz sobie, że twoją ciekawość płacę tak monetą jaką mam zazwyczaj w nieszczęściu nadstawiać się lubiemy pociechami moralnymi i uwagami nad nędzą życia naszego. Lecz mnie znasz W. Pan dobrze, żebyś mniemał że pisząc podobne uwagi serce moje z rozumem nie jest w zgodzie. Widziałeś mnie w szczęściu, jeżeli zyskane dostojności, liczba przyjaciół, powszechne uwielbienie mogą się nazwać szczęściem człowieka, myślałem inaczej? Mówiłłem przeciwnie temu co dziś mówię? Znałem ja bardzo dobrze że ta pomyślność była mi przyrzeczona z wysoka nienadaremnie. Pokrzepiony szczęśliwością moją Ojczyzny, zyskanym dobrem ludu, nie wynosiłem się bynajmniej i przewidywałem że trzeba będzie cierpieć i dla tego nigdy sobie nie folgowałem w pracy, w największych dolegliwościach mojej podagry nieopuszczałem najmniejszej chwili, przez którą mógłbym jak najrychlej zbliżyć koniec dzieła pożądanemu. Odmieniły się naokoło mnie okoliczności, odmieniły się przyczyny i sposób cierpienia, ale zostało jedno przekonanie, iż póki się żyje, póty cierpieć trzeba. Czegobym więc komu innemu pisać nie mógł, to śmiało W. Panu wyrażam, który codziennie na mnie spoglądałeś, który widziałeś prace moje i znałeś dobrze, że w całym urzędowaniu inną nie miałem pociechy, tylko

być przystępnym i pożytecznym dla tych, co mojej usługi potrzebowali. Jeżeliby mi więc przyszło być oddalonym od urzędowania, które posiadam, cóżbym na tém stracił. Oto zmiejszyłaby się przyczyna pracy i cierpienia. Kto urzędu nie miał za swoją własność, ale za własność narodu, kto się znał być sługą publicznym i niefolgował sobie w pracy, tedy zschodząc z urzędu powinien się cieszyć, że się wraca do spoczynku, że odzyskuje swoją wolność. Niech sobie zatém robią ze mną, co się im spodoba. Zostawiwszy przy urzędzie, pełnić będę jego obowiązki, straciwszy urząd, nieprzestanę dla tego być próżniakiem i mniej Ojczyznę moją kochać. Są ludzie, którym potrzeba urzędu, lecz są i tacy, co nawet bez urzędu Ojczyźnie swojej pożyteczni być mogą. Mogą przyjść na mnie takie okoliczności i w samej rzeczy zbliżyłem się do nich, że mi nieprzyjaciele moi wszystko wydrzeć potrafią. Ale mi się zostanie skarb jeden, którego mi nikt odebrać nie potrafi, moje przekonanie i to cokolwiek dobrego swemu narodowi zrobił. Jeżeli nie żył dość dla jego dobra, dość już żyłem dla mnie samego. Jeżeli nie mógł zrobić wszystkiego, com rozpoczął, jeżeli mi zazdrość, niewdzięczność i złość ludzka, udoskonalenia wielu dobrych rzeczy przeszkodziła, dość mi jest na tym żem chciał, żem to robił, co było w mojej mocy. Oswojony z przeciwnościami, nie dziwię się temu co wypadło.

Doznawszy tyle złości i niewdzięczności w ciągu życia mego, wyrozumiewam nawet i nad temi potwarzami, które na mnie rzucają, téj zemście, którą na mnie wyrzecz pragną, radbym zatém, aby się nalazł taki, coby mógł dobrze poznać spokojność serca i umysłu mego i porównać go z tą burzliwością namiętności, która ich do zemsty pobudza, która ich zgryzotą i niespokojnością napelnia, a która całe to dzieło ukoronuje niezgodą. Niech mówią co chcą, niech się chlubią z swych tryumfów, nie mogą jednak nie przyznać, że Ojczyzna jest pod brzemieniem wojska obcego, które oni sprowadzili, że wola ich

musi być pod rozkazami téj potencji, którą na pomoc swych zamysłów wezwali. Mogą oni na chwilę cieszyć się przełamaniem tego, co im się niepodoba, ale czymże skończy się ta pociecha? Czas to dokładnie odkryje. *Letantur cum male fecerint, excellent in rebus pessimis.* Takie sobie przepisawszy prawidła, jakąż W. Panu radę dać mogę? Znając twoje talenta, wnoszę sobie, że możebyś znalazł dla siebie miejsce w Wiedniu lub w Galicyi. Zaspokoisz to twoje serce? Usuniesz się zapewne od widoków zmartwienia, ale ci pozostanie smutek, póki tylko wiedzieć będziesz o nieszczęściu twojej Ojczyzny. Tyle prac podjętych dla dobra ludu miejskiego, który szczęścia swego nie znał, tyle trudów około związku wyższych i niższych Instancyi Sądowych z Trybunałem Assessoryi, oderwanie się od krewnych i przyjaciół, czém nagrodzić potrafisz? Niestety! Trudno jest być szczęśliwym pocziwemu człowiekowi w tym razie, kiedy cała społeczność Jego jest nieszczęśliwą i czyli opuścisz Polskę, czyli się do niej wrócisz, zawsze Cię jeden los czeka. Lecz jeżeli zdecydujesz się nie wrócić do kraju, przybędzie ci nowa zgryzota, żeś swą opuścił Ojczyznę, dla której dobra tyle pracowałeś. Jeżeli W. Panu oto tylko idzie, abyś nie wystawił osoby swojej na niebezpieczeństwo, widać to z robót Targowickich, że teraz wcale wolniej co do groźby i zamierzonej zemsty. Lecz któż W. Pana zabezpieczy od szykan, zależeć będą na złym lub dobrym humorze osób w assessoryi przemagających. Już to jest rzecz pewna, że stan miejski nie wróci do swego znaczenia. Nie mogę równie zabezpieczyć W. Pana, aby przyszły prezydujący w assessoryi nie wymagał od palestry téj saméj przysięgi, którą dobrowolnie wykonał, a w téj mierze niepodobna nikomu dawać rady, żeby nie być sprawcą jego nędzy. Czas tylko pokaże czyli rygor przysięgi i recessu od sejmu będzie upornie popierany, lub czyli się przemieni w zwyczajne dla Polski lekarstwo to jest w amnestyą. Masz przykłady na obiedwie strony. Liczniejsze

są te, które ulegają okolicznościom. Nie będzie nigdy rzeczą wstydliwą być obywatelem Polskim, ale nie można zapewnić, czyli poczciwy obywatel potrafi w tym kraju znaleźć swoje szczęście. Wszelako nie powinno to być odstępzeniem do powrotu, ale mocną przestrogą, żeby się przygotować do tych zgryzot, na które poczciwi wystawieni być muszą. Cnota nie jest rzeczą łatwą, musi ona kosztować wiele. Oto w tym razie nie masz środka tylko albo cierpieć w Ojczyźnie przy cnocie, albo Ojczyznę opuścić z bojaźni cierpienia i wystawienia się na los niepewny.

---

## XXII. LIST.

**Do p. Tomasza Wawrzeckiego Chorążego W. K. L.**

Dnia 4. Października 1792 z Lipska.

Korzystam z przyjemnej dla serca mego sposobności, przez JW. Radziszewskiego, piszę do JW. Pana nie w innym celu, tylko abym oddał winny hołd Jego cnocie, abym się przypomniał Jego przyjaźni, abym widział jak do JW. Pana pisywać dla wiadomości o zdrowiu, o dalszych wypadkach. Żebym ja się mógł regulować do światłych i cnotliwych Jego układów. Bądź JW. Pan w gruncie serca swego pewnym, że jak ta odezwa jest w szczerym zamiarze oświadczenia Mu rzetelnego szacunku, tak następujące jeżeli pozwolisz, będą stałym dowodem, że jestem na zawsze JW. Pana. Ja tu zimuję, bo się boję o zdrowie, które przecież teraz lepsze.

---

## XXIII. LIST.

**Do p. Pięglowskiego (chargé d'affaires.)**

Dnia 5. Października 1792 z Lipska.

Daruj JW. Pan, że go śmiem zatrudniać moją prośbą. Kupiłem gabinet historyi naturalnej u Gottliba Petza,

który zobowiązał się zapakować ten gabinet i ekspedyować go do Warszawy do JP. Strassera mieszkającego w domu JWnej Miecznikowej kr. Humieckiej. Racz JW. Pan uczynić mi tę łaskę, abyś kazał dopilnować zapakowania i ekspedycyi. A gdy już ekspedyowany ten gabinet zostanie, racz JW. Pan dać świadectwo temu człeku, jako już wyekspedyował, bom taki położył warunek, że po wyprawieniu tego gabinetu dostanie odemnie 200 duk. a teraz dostał 100 dukatów. Powinien mi on w osobnej pace przesłać te wszystkie kamienie drogic, wszystkie labratory i katalog gabinetu, abym wiedział co jeszcze sobie mam dokupić. — Daruj proszę moją śmiałość.

---

#### XXIV. LIST.

Do p. Ignacego Potockiego.

Dnia 6. Października 1792 z Lipska.

Podług rozkazu JW. Pana odczytałem dzieło Jego, zupełnie nowe co do swego odkrycia, gruntowne w dowodach, wypracowane i w krótkości wiele zawierające, bo da powód innym pisarzom do nowych prac i uwag nad historią polską. W tak gruntownej robocie nie znalazłem nic do poprawy. Niektóre gramatyczne odmiany słów na boku ołówkiem naznaczyłem, nie tym celem, abym je sądził za konieczne, lecz abym dał dowód, że to dzieło czytał w tym zamiarze, jaki mi W. Pan przepisałeś. Prawdziwy geniusz mniej się nad temi małościami zastanawia, w dziełach podobnych szukać trzeba ducha autora. Proszę, aby to dzieło wydrukowane było, bo z niego wezmę dewizę do mego dziełka, które piszę o sposobie prawdziwej umiejętności ojezystych dziejów. Proszę, aby było przełożone na język łaciński. Najlepiej się wreszcie wyda bo się złączy z licznymi cytacyami Kadłubka i Justyna, które muszą być zachowane w swym oryginale. Racz mnie JW.

Pan uwiadomić czyli dziś idzie poczta do Wiednia i czyli będę mógł przyłączyć mój list do marszałka Małachowskiego, pod kopertą JW. Pana.

---

LIST. XXV.

**Do Ks. Reptowskiego Scholastyka Warszaw.**

Dnia 6. Października 1792 r. z Lipska.

Nieskończenie mnie ujmuje pamięć W. Pana w tym czasie, kiedy wielu okolicznościami terażniejszemi zgorzzeni, mają mnie za wystawionego na potwarz i zemstę. Jeżeli to nie będzie dla niego utrudzeniem, proszę kontynuować zaczęłą ze mną korespondencyą, gdyż ja dla terażniejszych odmian powietrza, ułożyłem już przezimować w Lipsku, nie chcąc wystawić zdrowia swego na niebezpieczeństwo podagry, ile że przecież co dzień do większych sił przychodzę. Jeżeli W. Pan pisywać do mnie zechcesz, proszę abyś się sam nie fatygował, bo ja toż samo czynię, inaczej zrobiłbym Mu największą przykrość, gdybyś miał czytać pismo mojej ręki. Wiele się już pisało, żeby jeszcze można czytelnie i pięknie pisać. Nie jestem ja pieszczoch pomyślności, żebym się miał dziwić temu wszystkiemu, co teraz na moją ojczyznę przyszło. Cieszy mnie to owszem że kiedy nieszczęśliwych dla mnie rachować nie mogę przypadków tylko takie, w których wraz zemną cierpi dobro publiczne. Moi nieprzyjaciele nie są z liczby takich, którychbym ja kiedykolwiek obraził lub dał im sprawiedliwą do nienawiści przyczynę. Nie podoba im się mój sposób myślenia, może nawet inaczej rzeczy pojmują, dla tego też sądząc podług serca swego, widzą mnie takim, jakim wystawia ich uprzedzenie, interes i chęć zemsty. Wie Opatrzność co czyni. Nie dopuści Ona więcej na człowieka, tylko tyle, ile znieść może.

Kto prawdziwie onęj ufa, kto jest uzbrojony na cierpliwość, tegoż złość ludzka zasmucić nie potrafi. Może on być prześladowanym, może być ogolonym z pociech, które świat daje, lecz któż mu potrafi odjąć świadectwo sumienia i tę ufność w Opatrzności, pod której ręką wszystkie prześladowania spokojnie znosząc, mniema że sprawiedliwe nigdy o nim nie przepomni. Już to nie raz zdarzyło mi się przeżyć zaciętych na moją zgubę nieprzyjaciół. Gdzież są ci, co jeden z nich w roku 1782 mi chciał wydrzeć wszystko, co mnie przeklął, co drugi rzucał na mnie czernidła i potwarze, co mnie chciał pokłócić z niebem i światem. (Ks. bis. krak. Sołtyk i ks. Józef Olechowski archidijakon). Oddałem Boga w ręce sprawę moją, a ten już rozsądził między mną a nimi. Gdzież jest ten, co wymyślił potwarz o sekerze, co chciał mego podkanclerstwa, co obiecywał przeciw mnie świadczyć tak fałszywie i przewrotnie, jak był sam w sobie złośliwy, któremu ja nic w życiu nie byłem winien, a którego potwarz inaczej wiary by mieć nie powinna, tylko w suppozycyi, że albo miał intervallum pomieszania zmysłów, albo być musiałem od urodzenia głupim. A chociaż jednego i drugiego nieprzyjaciele nawet nie zarzucili mi dotąd, przecież ten człowiek rozgłosił mściwą i łakomą potwarz, rozumiejąc zapewne, że nie masz Boga, któryby się wmięszal w sprawy ludzkie. Gdzież on jest? Nie będzie już świadczył więcej przed sądem ludzkim, ale się musiał sprawić przed Bogiem z rzuconej na mnie potwarzy. — Byłaby rzecz nierozsądna chlubić się z podobnych wypadków; lecz byłaby niewdzięczna nieuznawać nad sobą opatrznej ręki, niech myślą jak chcą złośliwi, ja mam u siebie dowody widocznej opatrzności skutków, które nie na ten cel przytaczam, abym się z nich nierozsądnie wynosił, lecz abym okazał, że ludzie w największych swoich dolegliwościach powinni się spuścić na Boskie starania o sobie, że w wydarzonych przykrościach i największych prześladowaniach nie należy im odstępować pra-

wdy dla tego, iż się ta ich prześladowcom nie podoba. Tak czynił Paweł, ów wielki narodów nauczyciel. Miał on za pociechę wyliczać wszystkie swoje nieszczęśliwości, z których go opatrności wyrwała ręka. Opisał nam ile razy był biczowanym i sieczonym, wiele razy od nawałności morskich uratowanym, wiele razy z więzienia i sądu niesprawiedliwego wyszedł. Dla czegoż to czynił? Nie żeby się wynosił, lecz żeby uwielbił rządzącą światem Opatrzność, która sama zachęca ratunkiem cnotliwych do mężnego przy prawdzie obstawania, z poświęceniem cierpień, a nawet utratą samego życia.

Nie rozumięj W. Pan żebym to pisał w tym celu, jak gdybym chciał iść w brew wszystkiemu, co się w Polsce dzieje. Jest to owszem rzeczą niewątpliwą, iż tak moje jako i wielu innych przekonanie za istotne postępowania terazniejszego ma prawidło nie formować żadnej osobnej partji, ale dozwolić, ażeby przemagająca wszystko zrobiła, co będzie tylko w jęj mocy. Nie jest tego przyczyną żadna bojaźń, ale prawdziwa miłość ojczyzny: bo przez ten jeden sposób azaliżby będzie można zapobiedz podziałowi Polski? Jeszcze przed pięciu miesiącami ukartowanemu? któremu dziś górujący wcale nie wierzą. Z tęg przyczyny wiadomość o zwłoce sejmu bardzo mnie zasmuciła, bo jeżeli ten odłożonym będzie aż do ukończenia interesów francuskich, lękam się nie po mału o podział kraju. Co do mnie, wytlómaczyłem W. Panu mój sposób myślenia przed odjazdem moim. Nie opuszczę ja ojczyzny, wrócę się do nięj, lecz nie jest jeszcze temu pora. Trzeba żeby się to piwo lepiej wyburzyło. Mam ufność w Opatrzności, iż się spostrzegą, co mnie napróżno prześladują. A jeżeli imię ojczyzny naszęj nie zaginie, czy z urzędem, czy bez urzędu spodziewam się być dla nięj użytecznym. Wiadomości tutejsze przyniosły nam straszną nowinę, Francuzi wtargnęli do Niemiec w 25000 wojska, zbili 13000 Austryaków. Opanowali Worms, zabrali tam wszelkie magazyny, resztę



spalili. Co wszystko ma wartość 10,000000 zlr. Zabrali wszystkie dobra elektora Mogunckiego i nałożyli na niego kontrybucyi 5,000000 zlr. Oszczędzają wszędzie lud pospolity i żadnej mu nie czynią krzywdy. A kiedy ja to piszę, już muszą być w Frankfurcie nad Menem i musieli opanować całe księstwo de Baden. Listy, które o tem donoszą z Frankfurtu, opisują tę rzecz w naokropniejszych wyrazach. Bankierowie i inne majątniejsze domy trzymają w pogotowiu zaprzężone do ucieczki powozy. Dodało do tego wiele strachu ucieczka 3000 wojska Hesen-kasselskiego. Kupcy tu na jarmarku będący są bardzo pomieszani tą nowiną, zwłaszcza, którzy z tamtych stron przyjechali; najwięcej zaś lękają się ci bankierowie, którzy mają do czynienia z dwerami Berlińskim i Wiedeńskim. Czekamy z niecierpliwością wiadomości dokładnej o tej nowinie i co się dzieje z wojskami skombinowanemi, które mają być otoczone przez Francuzów. Dziś już jest wiadomość, że Francuzi weszli do Frankfurtu nad Menem, dla których to miasto myśli o dobrowolnej kontrybucyi, aby się mogło uchronić od rabunku. Są takie pewne listy, które donoszą, że wojsko króla Sardyńskiego złączyło się z Francuzami, przez co otworzyła się wolna droga do Piemontu. Bóg tylko wie na czem się skończy ta wojna ludu z monarchami. Piszą także z Francyi, że generał Kalkreuter i książę Brunświcki mają być śmiertelnie rannemi, ale jeszcze dokładnej wiadomości nie masz gdzie ta potyczka była i jak wielką wojskom Pruskim przyniosła stratę. Co dzień to ciekawsze. Pod tą samą datą przysłany list z temiż samemi nowinami J. P. Lud. Bar. Strasserowi. Pod tą samą datą pisało się do J. P. Kraker, żem wybrał od P. P. Küstner i Oppe talarów 1650, które on ma położyć na rachunek P. Prota Potockiego. Pod tą samą datą pisało się do J. P. Szeffera do Hirschberga, prosząc aby mi doniósł o ekspedycyi szkła do Warszawy. Pod tą samą datą pisało się do P. Gottliba Petza aby gabinet historyi naturalnej przesłał do War-

szawy pod adresem P. Strassera, ażeby mi do Lipska odesłał cały katalog tego gabinetu, wszystkie labradory i inne drogie kamienie. Względem czego obligowałem osobnym listem J. P. Pieglowskiego, aby tej ekspedycji kazał dopilnować.

---

**LIST XXVI.****Do Stanisława Matachowskiego Marszałka Sejmowego.**

Dnia 7 Października 1792 r. z Lipska.

Przybywszy tu do Lipska, dowiedziałem się dopiero, iż JW. Pan jesteś już w Wiedniu. List Jego do JP. Potockiego, Marszałka, pisany, zawierając łaskawą o mnie pamięć i troskliwość, gdziebym się znajdował, jest mi powodem do oświadczenia JW. Pana najczulszej wdzięczności, o której zapewne wątpić nie raczysz. Jeżeli cnoty obywatelskie, któremi wszystkich pocziwych budowałeś a złych nawet do uszanowania zniewoliłeś były mi najmniejszym powodem do prac dla narodu podjętych. Odalone miejsce i smutny mój stan nie może innego dla siebie znaleźć osłodzenia, tylko w uprzejmej troskliwości tego, któregom uwielbiał, któregom pamięć w pismach publicznych potomności podał, którego pomocą wsparty, przyszedłem w ojczyźnie mojej do posiadanego stopnia.

Tak jest w rzeczy samej. Nic mi już nie zostało nad pociechę żem był godny zaufania JW. Pana, nad wdzięczność, którąm mu wiernie dochowałem. Jeżeli przystało cierpieć dla ojczyzny, bardzo sobie winszuję, że cierpię wraz z tak szanownym mężem, najwięcejby to bolało serce moje, gdyby los odmienny w różnej mnie zostawił kolei. Nie dbam o szczęście osobiste, jeżeli to nie mogło być złączone z szczęściem Rzeczypospolitej. Przykład Jego każdemu pocziwemu stać się silną do męstwa pobudką. Napróżnoby członki jednego ciała szukały ulgi, kiedy głowa jego pod cierniową zboczona jest koroną. Jak mó-

wił Ś. Bernard do swych uczniów, zachęcając ich do cierpliwości chrześcijańskiej na wzór swego Zbawiciela i przewodawcy, tak ja mówię do siebie samego i do tych, co są wystawieni na prześladowanie dla prawdy, dla rzetelnego do swęj ojczyzny przywiązania. Nie dziwujmy się, że nas pokrywają potwarzami i obelgą. Oto poczciwy Małachowski, który n prywatnym interesem nigdy serca swego nie skaził, który, ile było w jego mocy, żadnej niesprawiedliwości i żadnego prześladowania na nikim nie dopuścił, który uczynił ofiarę z siebie i swego majątku dla dobra narodu, jakżeż go zawziętość traktuje? Lepiej więc cierpieć w towarzystwie poczciwych, mając po sobie świadectwo dobrego sumienia, jak cieszyć się z złości, a wystawić serce na zgryzotę i na wstyd przed samym sobą. — Przepowiedziałem to wszystko JW. Panu w pismach moich. \*) Chciała Opatrzność całkowitej ofiary z niego dla ojczyzny, tak się to stało. Nie dość było przełamać największe trudności, aby naród nasz mógł mieć rząd doskonały. Jest oczywista wola nieba, aby ten rząd był zatwierdzony prześladowaniem poczciwych. Ludzie niecierpliwi, ludzie, co według swych sił i pojęcia sądzą o rzeczach, co zapominają iż Bóg rządzi wszystkim, rozumieją, iż to święte dzieło zupełnie upadło. Nie wiedzą oni, albo nie chcą temu wierzyć, że cierpliwość nieba do czasu tylko dozwala złym górować nad dobrymi, aby jedni dopełnili miary swęj złości, aby drugich cnota wypróbowana została. Któż mi pokaże choć jedno dzieło wielkie, z którego rzetelne dobro dla ludzkości wypłynąć miało, żeby bez prześladowania i bez trudności rozszerzyć się mogło na tym ziemskim okręgu. Mojżesz przepisał pożyteczne swemu ludowi prawa, lecz tulając się 40 lat po niedostępnych puszczach do ziemi obiecanej przyjsć nie mógł. Chrystus, którego prawa całemu oświeconemu panują światu, sromotnie na krzyżu umarł, chociaż ten krzyż

\*) W listach Kołłątaja do Małachowskiego pisanych w r. 1788 podczas zaczynającego się sejm.

jest dzisiaj ozdobą oltarzów i koron. Któryż z prawodawców lub cnotliwych swego narodu obrońców dokończył życia w swojej ojczyźnie? Nie powinnoż to być jasnym dowodem, że dzieła dobra ludzkości tyzące się jednemu zawsze podpadają losowi. Stałeś JW. Pan w tej samej dzisiaj kolei, masz nieodstępnych zwolenników swęj roboty, którzy poruczywszy Opatrzności pracę szczęśliwie przedsięwziętą, nie mają innego celu, tylko prosić litościwego nieba, aby drogami sobie wiadomemi Polskę dziś nieszczęśliwą stawić raczyło w szczęśliwym i szanownym bycie. Zrobiliśmy, co do nas należało, pokazaliśmy prawdę narodowi naszemu. Poczciwy nie powinien się tém gorszyć, że mu nie udało się wszystkiego dokazać. Prawda sama da sobie radę. Można na czas wzrostowi jej przeszkodzić, ale jej wykorzenie nikt nie potrafi. Gdyby prześladowcy prawdy znali dobrze historią dziejów ludzkich, nigdyby nie używali prześladowania dla uśmierzenia onęj. Kto mniema, że okrucieństwa są do tego pomocne, ten się myli, ten nie wie, że w każdym wieku i czasie tyranije zaostrzały umysły cierpiących i pomnażały zwolenników ofiarujących się dobrowolnie na okrutne męki. Słowem, dla człowieka nic więcej nie zostaje tylko odkryć prawdę, tajemnica zaś jej rozkrzewiania zostawiona jest niebu. Niech będzie co chce, nie potrafi już nikt zatrzeć pamiętki tego sławnego w Polsce sejmu, a póki tylko dzieje narodu polskiego dojdą do wiadomości odległych wieków, póty Stanisław Małachowski będzie Arystydem Polskim.

Wyjechawszy z Warszawy chorowałem ciężko pod Krakowem, niepodobna było nie czuć tak okropnego na Ojczyznę ciosu; lecz ataku podagry nie miałem. W Wrocławiu nie chorowałem. Kąpiele w Warmbrunn bardzo mi pomogły. Nie mogę się pochłubić żebym odzyskał pierwsze zdrowie, bom go już czteroletnią pracą zupełnie zrujnował, wszelako jestem nierównie zdrowszym jak byłem dawniej. Mogę wiele chodzić i spokojnie pracować, znajduję się w towarzystwie sercu memu bardzo przyjemnym. Losy

moje oddałem niebu. Pilnuję się tylko, abym żadną podłością nie skaził serca mego. Względem czego mam zbyt natarczywe perswazy od przyjaciół. Lecz przyjaciele więcej się trudnić lubią bytem dobrym, jak ocaleniem nieskażonej cnoty, której dochowanie zależy od męstwa i rezygnacyi cierpienia, a to w przeciwnościach jest tylko darem nieba. Jakikolwiek los nadal przeznaczyła mi Opatrzność, będzie on zawsze poświęcony temu uwielbieniu, z którym do grobu zostawać pragnie.

---

### LIST XXVII.

#### Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 10. Października 1792. r. z Lipska.

Potrzebuję odpisać W. Panu na listy Jego pod datą 8. i 9. Września. Bardzo jestem kontent, że listy Jego mnie doszły. Sposób, który podałem przesyłania onych, chociaż jest kosztowniejszy, ale bezpieczny. Trzeba na nim przestać, bo w terażniejszym stanie największą jest pociechą mieć od was wiadomości. Donosisz mi W. Pan o najmie stancyi, która mnie będzie kosztowała 560 duk. na rok. Przyznam ci się mój kochanku, że tej stancyi gdzie Lanckoroński mieszkał, bardzo nie lubię. Najprzód, że dom ten ma wielu lokatorów; powtóre, że podług mego układu i potrzeb jest niewygodny; po trzecie, że bardzo drogi. Gdybyś go mógł komu innemu odnająć, a dla mnie dopiero około wiosny inszego poszukać, byłoby to i po gospodarsku i dogodziłoby się memu życzeniu. Wszakże tak ja chcę być posłusznym radom JP. Strassera i twoim, że gotów jestem wszystko zrobić jak urządzicie. Z późniejszych JP. Strassera listów dowiedziałem się, iż wojewoda kijowski porzucił Warszawę z całym swoim domem. Po radź się W. Pan JP. Strassera, czyliby nie można teraz

uskutecznić dawnego mego projektu i nająć od nich ten apartament, w którym p. Suchesini mieszkał. Jest to miejsce od ulicy oddalone. Moznaby z czasem zrobić kontrakt na cały dom z panem Teperem, a zostawiwszy sobie tyle, ileby potrzeba było, moglibyśmy resztę subarendować. Wszelako trzeba dobrze porachować, jakiby nam rachunek wypadł kosztu na własne mieszkanie. Dla tego zaś właśnie wyraziłem, iż nie potrzebuję prędzej stancyi aż na wiosnę, bo mi się zdaje być rzeczą niepodobną dla samego zdrowia, żebym mógł w zimie powrócić. Interessa też wyjaśnia się lepiej, a zatém bezpieczniej i uczciwiej powrócę do kraju, gdy powrócę później. Wszelako niech tej mojej determinacyi JP. Strasser nie bierze za upór. Gdyby to można tak memu życzeniu dogodzić, żeby się przez to półrocze oszczędziło kosztu na pomieszkanie, a dla mnie potem w lepszym miejscu stancję wyszukać można było, tedyby najlepiej dogodziło się wszystkiemu, bo przez ten czas moglibyście jaką niekosztowną stancję dla siebie nająć. Bardzo W. Panu dziękuję za delikatną troskliwość, którą masz o mój honor, bądź pewien że bojaźń o stratę mego majątku i posiadanej dostojności, nigdy nie przemoże nademną. Jeżeli początkowe kroki moje względem uczynienia akcessu brałeś za skutek bojaźni, to zapewne wszystkich moich widoków nie objąłeś. Trzeba ratować Ojczyznę w jakimkolwiek ona jest stanie, ale ją ratować inaczej nie można, tylko z ocaleniem swego sumienia i honoru. Póki będą żądać odemnie takowych warunków do powrotu, jakie są przeciwne sumieniu i uczciwości, póty nic nie zrobię. Im bardziej szanuję W. Pana o mnie troskliwość, bo ta więcej dotyczy uczciwości osobistej jak majątku, tém bardziej upewniam go, że potrafię przecierpieć całą tę biedę. Dla Twojej zaś spokojności i samemu tylko Tobie to donoszę, że Bóg, nadzieja, nic mi nie zrobią. Tylko trzeba cierpliwości do czasu. Chwała Bogu! że jeszcze w Sandomierskiem i Krakowskiem nie ma Moskali. W tym czasie będą nadesłane paki pod adresem

JP. Strassera. Jedna z Wrocławia ekspedywana do pana Krakera, druga z Drezna ekspedywana do Gottliba Petza, do magazynu porcelany saskiej. Pierwszą odbierzesz W. Pan z kantoru p. Prota Potockiego, w której są następujące rzeczy: 1) 10 sztuk płótna pod numerami i znakami, jak się na osobnej przyłącza notatce. Przy każdej takowej sztuce są numera i znaki, które W. Pana zainformują o wartości każdej w szczególności sztuki. Szacunek przyłączony na osobnej notatce. Trzeba więc spróbować, jakaby mogła być sprzedaż płótna rzeczzonego, bo jeżeliby ta pomyślnie poszła, możnaby ułożyć ciągłą ekspedycją rzeczzonego towaru, czy dla mnie, czy dla kogokolwiek. Któż wie, czyliby się tym sposobem nie odbiło jakiej części kosztu mego wojażu? Chcę i tego gatunku roboty spróbować. Jeżeliby zaś nie można go było sprzedać, zda się dla mnie i na wyprawę dla Panny Maryanny (córkę Jana Kołłątaja Starosty Serb.). Dla czego chciał się W. Pan rozpatrzeć w przyłączonej notatce, która mu będzie dzisiejszą pocztą wraz z tym listem oddaną. A jeżeliby ten początek dobrze poszedł, moglibyśmy potem regularną co rok ułożyć ekspedycją tego gatunku, któryby był zyskowniejszy i łatwiejszy do sprzedania. Na drugiej notatce masz W. Pan cztery sztuki płótna, trzymające w sobie po 60 łokci długości, a po 6 ćwierci szerokości. Ta notatka opisuje także szacunek towaru. Na trzeciej notatce masz W. Pan 12 sztuczek batystu, każda ma w sobie długości łokci  $4\frac{1}{2}$  a szerokości 6 ćwierci. Szacunek jest także przyłączony. Na czwartej notatce masz W. Pan rąbku gładkiego. Każda sztuka ma w sobie łokci 13, szeroka jest na 6 ćwierci. Rąbku pobrałem tylko sztuczki podług odmiany gatunków na próbę. Jeżeliby ten towar był pokupny, możnaby tyle sprowadzić, ileby sobie kto życzył. Na piątej notatce jest 8 sztuk rąbków w różne desenie. Myśl moja względem tego towaru jest ta: P. Maryanna Sikorska mogłaby go wziąć za swój towar, a mając znajomość w wielu miejscach, mogłaby powiedzieć, że

jéj kto z moich ludzi w kommisie do sprzedania przysłał, naprzykład p. Ciechoniewski albo p. Mirosławski, a to dla spróbowania, że jeżeliby był pokup i zarobek na takowym towarze, tedyby go można przystawić tak wiele i w takich gatunkach, jakby sobie kto życzył. Sposób zaś sprzedawania i trafienia do każdéj sztuki jest, na przykład, na każdéj sztuce jest napisany albo numer albo litery. W notatkach dla każdego towaru osobnych, jest położony tenże sam znak, co na każdéj w szczególności sztuce. Szacunek, wiele każda rzecz kosztowała na miejscu i opłata komory pruskiéj. Rozruciwszy więc to, co W. Pan zapłacisz na komorze polskiéj i za transport, znajdziesz prawdziwy szacunek każdéj sztuki, ile ona kosztuje w Warszawie. Z tego pomiarkować będzie można, po czemu na miejscu każdą sztukę sprzedąć, jaka w takowym sprzedaniu byłaby łatwość i jakiby wyniknął procent. Gdyby się p. Sikorskiéj udało ta robota, mógłbym jéj zrobić piękną intratę, sprowadzając co rok moim własnym kosztem znaczną część takowego towaru, a dzieląc się z nią na pół procentem. Jeżeli się jéj ta propozycya podobać będzie, niech potentuje szczęścia, wszak wojewoda kijowski tym sposobem znaczną fortunę robi. Przyłączam także szóstą notatkę towaru, którego tylko są próbki, lecz jeżeli będzie miał pokup, możnaby mieć i piękniejszy i w większój liczbie. Jeżeli ten list zastanie jeszcze ks. Dmuhowskiego, możnaby mu dać każdego deseni serwetę jedną, a to dla tego, abym sobie dobrał tyle serwet, ile jest do każdego garnituru potrzeba. Dla czego potrzeba mi przesłać cały rejestr bielizny stołowéj. Ten list pewnie ks. Dmuhowskiego jeszcze zastanie i jeżeli będzie mógł wziąć rzeczony serwety. Co do paki lub pak, które będą z Drezna przysłane pod adresem JP. Strassera, te trzeba nie tykać aż do mego przyjazdu. Jeżeliby je chciano rewidować na komorze, tedy oświadczyć, że to jest gabinet historii naturalnéj, który się sprowadza dla akademii i starać się przez JP. Strassera, żeby nic nie tykano i nie przewra-



cano. Gdyby zaś chciano rewidować, wtedy zostawić paki na komorze aż do mego przyjazdu. Rozumiem, że przy pomocy JP. Strassera dasz W. Pan temu radę, bo cała rzecz na tém zależy, aby nie rewidowano, gdyż by mi tém wiele szkody narobić mogli i przewrócić systematyczny układ minerałów. Do ks. Dmuchowskiego pisałem nagle i nie zostawiłem sobie kopii listu, com mu wziąć zalecił. Jeżeli on zdecyduje się przyjechać, chciałbym, aby mi 1) przywiózł różne moje manuskrypta, wyjąwszy te, które są już wydrukowane; 2) aby mi przywiózł książki wszystkie wydane przez Seweryna Rzewuskiego, które się znajdują między mojami broszurami; 3) aby mi przywiózł rejestr wszystkich moich książek, nawet tych, co z Krakowa przyszły, a gdybym mógł mieć nadesłany i Wiszniowskich katalog książek, bardzoby mi był pomocny do zrobienia sobie kolekcji książek starych, które tu bardzo łatwo mieć można; 4) chciałbym mieć ordynacyą *assessoryi*. Informacya względem przesłanego towaru z Warszawy znajduje się przy notatkach tego towaru.

---

### LIST XXVIII.

**Do Ludwika Barona Strassera.**

Dnia 13. Października 1792. r. z Lipska.

Winienem W. Panu odpowiedź na list pod datą 15. Września, w którym mi przysłałeś bufonady p. Hulewicza. Na drugi pod datą 29. Września, w którym mi donosisz o odjeździe JP. Prota Potockiego i na ostatni pod dniem 3. Października, który wczorajszą pocztą odebrałem. Muszę wcześniej przeprosić za długość pisanja, bo mam do doniesienia rzeczy ważne. Doczytasz się W. Pan z listu tego, że my wszyscy oddaleni dzisiaj od interesów, nie tylko nie jesteśmy przeciwni Rossyi, ale owszem mogą za-

pewnić, iżbym wszystkich a nawet marszałka Małachowskiego potrafił skłonić do robót dla Rosyi pożytecznych, gdyby ta potencya chciała coś stałego dla kraju naszego zrobić i gdyby konfederacya Targowicka prowadzona była od Rosyi drogą rozsądku bez obelgi, bez prześladowania ludzi poczciwych. Co do bufonady p. Benedykta, przesyłam na ręce W. Pana list volanti sigillo, abym jednych rzeczy dwa razy nie powtarzał i listu zbyt nie rozwłóczył. Co do listu donoszącego o p. wojewodzie kijowskim i o ks. Ossowskim; ci ludzie byłiby nierównie szczęśliwsi, gdyby nie przywłaszczali sobie monopolu rozumu, gdyby szczerze rady przyjaciół słuchać chcieli, gdyby nawzajem w dobrej wierze szli z przyjaciółmi; ale to największe mają oni nieszczęście, że sami rozumieją lepiej wszystko widzieć jak przyjaciele. Już to trudno było odrzucić ożenienie wojewody kijowskiego. Rachował on na niem swoje interesa i śmiało rzucił się na wypadki, jakie mu przepowiedali przyjaciele. Kto zaś nie miał tajnej przed sobą przyszłości, li ośmielając się na wypadki, powinien był dobrze uzbroić serce swoje do znoszenia onych i nie narzekać na to, co prawie nieuchronnie nastąpić musiało, kiedy się ożenił przeciw radzie przyjaciół. Znał matkę i ojczyzna. Wiedział, że do serca panny trafił przez gwernantkę. Czymże sobie to wszystko przeciw radzie przyjaciół perswadował? Oto, że potrafi unosić młodość wojewodziny, \*) zapewne sposobami najłagodniejszymi.

Wkrótce potem odkryły się sceny z p. Janem Potockim, których wojewoda ledwo śmiercią nie przypłacił. Nauczył się on w jakim zdaniu jego żona znajdowała się. Wszakże ta sama wojewodzina wyznała jakie jej maxymy

---

\*) Prot Potocki, wojewoda kijowski, sławny ekonomik, zakładając wielkie fabryki w Machnówce pod Berdyczowem. Ożenił się z Maryanną księżniczką Lubomirską, o której tu mowa. Była ona córką Kaspra Lubomirskiego; matka jej poszła potem za Kalixta Ponińskiego. Protowa Potocka rozwiodła się z mężem i wyszła za Waleryana Zubowa.

wpajała matka. Nie tała się ona z tém, że p. wojewody nie kocha, że poszła za niego, aby wyszła na wolność, ale go zaraz od stóp do głów ogadała z obmierzliwością, aż brzydko było słuchać, czém całą Warszawę napelniono. Należałoby więc wtenczas zaraz takowych chwycić się środków, żeby popsute młode serce naprawić, zyskać przyjaźń, jeżeli już nie można było mieć nadziei prawdziwej miłości. Ale Jks. Ossowski rozumiał, że ma nawet talent do uformowania żony cudzej, i ten talent zależał na uprzykrzonych morałach. Mniej zatrudnieni tém, coby przez dobre sposoby powróciło przyjaźń u żony wojewodzie, całe staranie obrócili do majątku. Ztąd poszło, że najsmutniejsze role grać musieli. Raz w ich mniemaniu ojczym był poczciwym, a matka najgorsza, drugi raz ojczym najniepoczciwszy, a matka najlepszą. Kiedy się kto spokrewni z domem awanturników, wszystkie jego interesa muszą być napelnione awanturami, i nie może być inaczej, bo to jest najstarsze przysłowie, z jakim przestajesz, takim się stajesz. Niech mówią co chcą, nie mogą oni w całym tym postępku ani od przyjaciół, ani od własnego sumienia dobrego zyskać świadectwa. Jednakowoż to wszystko w co się miesza i co robili, jest ze wszech miar niepiękne. Ten, który się tak zdawał niedelikatnym względem obyczajów, potrafił pogodzić w sercu swoim awantury matki z jej amantami, potrafił wchodzić w układy o fortunę z żoną bez wiadomości męża, potrafił nakoniec wdąć się w rozwód księżnej z Kalixtem, \*) nabyć jej prawa, bez ukończenia wprzód konwencyi rozwodowej, a nie obejrzał się ni razu, co za pociecha nastąpi w domu z tak zgryźliwych, a przeciwnych sobie robót. Mnie się zdaje, że z tylu komplikacyi w interesach o fortunę wojewodziny zrobionych, jakkolwiek się zakończą, zawsze zostanie smutek i zgryzota, że się przez tak nieczystą przechodziło robotę. Szczęśliwym trafem wypadło dla interesu wojewody, iż za-

---

\*) Ponińskim.

piisał kompromis na brata mego wujecznego, nieboszczyka jenerała Ilińskiego.

Gdyby ci ludzie szli w dobrej wierze zemną, byłby się dawno ten kompromis zakończył, a możeby był nie-stracił życia poczciwy młody chłopiec, ale przyznam się W. Panu, że od chwili, jakim spostrzegł postępek ich z Eustachem (synowiec H. Kołłataja) na ostatnich kontraktach, miałem takie moje uwagi, aby ich roboty z Kalixtem tak łatwo końca nie brały, bo to był zamach na ogarnienie całej fortuny, ażeby potem decydować jak się podobą o losie księżniczki. Wiedzieli oni jak próżne były projekta względem p. Czackiego. Miałeś W. Pan sobie odkryte, jakie do tego wpływały przyczyny. Byłaż w tém prawdziwa i bezinteresowna przyjaźń? Przykro nawet wspomnieć, jak sobie postępowali z księżniczką i w Machnówce i w Warszawie. Jaka nieszczerłość ze mną, jaki pedantyczny rygor w całym domu, a przytém jakie zapieranie się w mniemaniu, że cały świat jest przekonany, iż w ich domu nie masz nic zdrożnego, iż kroki, które przedsięwzięli są rozsądne i przyjacielskie. Zyskałem na tém wszystkim jawną oziębłość. Ks. Ossowski przestał u mnie bywać, ale ja tém bardziej znałem być potrzebą, powiedzieć prawdę panu wojewodzie, abym mu śmielój w oczy spojrział i przekonał go, że był jego szczerym przyjacielem. Wyexaminowawszy dobrze mego Eustachego, ostrzegłem wojewodę, że nie miał większego przyjaciela nade mnie i nad mego synowca, że się nawet dziwował jego cnocie, a oraz dałem uczuć, żeby wojewoda wcześniej przedsiębrał środki rozsądne: bo wcale nie jest bezpieczny swój pociechy i swój spokojności. Cóż mi na to wojewoda odpowiedział? Oto, że przestróg moich wcale rozumieć nie chciał, że jest najszczęśliwszym człowiekiem, dał nawet uczuć, że żadnych rad niepotrzebuje. Roześmiałem się w duchu i przestałem tykać tak delikatnéj materji, pomysławszy tylko, że przyjdzie czas, w którym się prawda odkryje. Ale p. wojewoda błędowi zaradzić nie zdoła.

Potrafiłem ja zwrócić serce mego synowca. Aż teraz nie-tylko W. Pan donosisz mi o przykrych dla wojewody wypadkach, ale nawet z obcych listów dowiedziałem się, że księżniczka jest w zupełnej z wojewodą zmwowie, że te obiedwie młode głowy nad tém statecznie pracują, jakby jedna pozbyła się nie miłego męża, a druga uprzykrzonej opieki. Przecież ja wierzę, że ani ks. Ossowski, ani pan wojewoda o tém nie wie, że ks. Ossowski bardzo jest kontent, kiedy go księżniczka w ręce całuje. Tak to być musi, gdy kto własnemu tylko zaufa rozumowi, a przyjaciółom nie wierzy. Niech oni robią co chcą, jest prawie rzeczą niepodobną, aby najłagodniejszymi nawet sposobami zwrócili do siebie to młode serce, aby tę kobietę poprawili, która ich nie cierpi, którą w początkach wielu nieostrożnemi postępkami zupełnie zrazili. Nie-trzeba było bezprzestannych gadać moralów, ale szukać, aby wojewodzina dnia żadnego bez uczciwego towarzystwa nie przepędziła. Nie trzeba jój było zamykać w Machnówce, ani teraz oddalać, bo osoba, która nie jest kontenta, potrafi najpodlejsze robić przykrości. Wszak ma przykłady z matki, która . . . . Gdyby pan wojewoda szedł szczerze, nie powinien był odrzucać mego projektu. Dom siostry postanowionej, byłby domem dla wojewodziny najuczciwszym, gdyby się jój w Machnówce siedzieć uprzykrzyło. Do takiej rzeczy potrzeba było przyjaciół, którzyby mieli wdzięczność wojewodzie, którzyby serjo zatrudnili się niewinnemi wojewodziny zabawami i odwracali to wszystko, z czego się coraz bardziej nieszczęście p. wojewody pomnażać będzie. Miałby był z nas wszystkich trzech najgorliwszych przyjaciół, tak do uśmierzenia pokoju w domu, jak do załatwienia interesów majątkowych, a teraz dawszy się poznać i ze swego sposobu myślenia i z nieszczęśliwego stanu w domu, gdy nadto superabiter nie żyje, około interesów fortuny na nowo zaczynali radzić i narzucać się we wszystkich przedmiotach, które są nieodzielne od osoby Kalixta i księżnej. Któż na tym zyska?

Pan Sanikowski, bo najprzód jemu muszą się dobrze opłacać, a potem każdemu co ich napastować będzie. Przypuśćmy dzisiaj, że się potrafią ocalić od impertynency Kalixta lubo już najbrzydszemi sposobami, ale nicch się trafia młodzi awanturnicy już nie Moskale, ale Polacy, dopiero pan wojewoda uczuje niewynadgrodzoną szkodę, źle prowadzonych z początku interessów swojej żony. Może ja teraz nadto exaggeruję przez obrażoną miłość własną, ale to piszę do przyjaciela takiego, przed którym mam wolność wynurzenia się ze wszystkiego i zrobić ulgę memu sercu. Przyznam się W. Panu, że bardzo długo broniłem w moim przekonaniu Jks. Ossowskiego, gdy JP. Miecznikowa wielorakie przekładała dowody przeciw niemu z swego własnego spostrzeżenia; ale teraz jestem zupełnie zdania JP. Miecznikowój. Ta pani zna dobrze charakter ludzi. Jakiem uważał, nigdy jeszcze jój opinia nie chybiła w téj mierze. Można prawie być pewnym, że ci ludzie tak się splątali, iż nietylko nie potrafią naprawić pokoju w domu, ale nadto wywikłać się z interessów majątkowych.

Terażniejszy Św. Jan już to po części okazywał, kiedy dla trochy pieniędzy gotowych chwycono się facyendów z kasztelanem Jezierskim o domy jego. Lubo ci ludzie w terażniejszych okolicznościach moich nie tylko pokazali się obojętnymi, ale nadto uprzykrzonymi i wcale ze strony swojej dającymi pobudkę do zerwania przyjaźni, postępując sobie ze mną fałszywie a nawet ogadując mnie, wszelako z serca ich żaluję. Tak ze strony nieszczęścia, które znosić muszą, jak ze strony charakteru, z którym się odkryli. Mój Mości Dobrodzieju! jakże to jest rzeczą trudną utrzymać się długo w oczach poczciwych przy jednostajnym charakterze. Ci ludzie nie mają widzę innego Boga, tylko dobre imię. Nieznają inszych przyjaciół, tylko którzy im pomagają do bytu szczęśliwego.

Moralność ich w takich się tylko zamyka obrębach, jakie sobie przepisali do pomnożenia majątku. Cokolwiek

temu przedmiotowi przeszkadza, ich wzięć nie obowiązują. Przesyłam W. Panu kopiją listu, który pisał do mnie wojewoda względem kredytu dla mego brata, abym mocniej przekonał, że ci ludzie zupełnie z nami przyjaźń zerwać chcieli. Przyłączę do téj kopii uwagi potrzebne i dla mnie i dla mego brata, ażeby nie być wplątanym w jakie nadzwyczajne koszta przez listy kredytowe. Nareszcie piszę to W. Panu samemu, jako memu najlaskawszemu przyjacielowi. Nie mam ja zakrwawionego serca do nich, nie chybię im w niczem, póki tylko będę przyjaciołem W. Pana. Nie jest to próżne z mojej strony oświadczenie. Bo ja i w terażniejszej biedzie, nie zawie-ruszę się tak jak igielka, chociaż p. wojewoda rozumie być rzeczy moje zdesperowanemi. Ale porównajmy teraz przyczyny cierpienia. Ja cierpię z okoliczności interessów Ojczyzny, sumienie nie ma nic mi do wyrzucenia, oni cierpią z przyczyny chciwości. Tyle komplikacyi, tyle przemieszanych brzydot i awantur uciska ich serce bez świadectwa nawet sumienia, żeby to, co zrobili było dobre bez zezwolenia przyjaciół, którzy im odradzali i którzy przedsięwziętych kroków nie chwala. Piszę to tylko W. Panu samemu, więcęć tego nikomu nie powtórzę i proszę, abys z téj całej ramoty wyciągnawszy dla siebie samego potrzebne uwagi, listu tego nikomu nie pokazywał, bo w moim sposobie myślenia nie lubię uszczypliwości, a to, co się otwarcie przyjacielowi mówi, mogłoby być wzięte za zemstę i pociechę z nieszczęścia tego, który będąc odemnie tak szczerze kochanym i szanowanym najokrutniej mi uchybił. Najlepij więc ten list spalić, a ja w tym przedmiocie ostatni już raz dzisiaj piszę, ile, że wiem iż W. Pan musiałeś przeczytać listy moje do p. Szczurowskiego pisane. Człowiek poczciwy nie uchybia delikatności gdy się szczerze wynurza przed swym przyjacielem. Lecz przestąpiłby przystojności granice, gdyby lekkomyślnie rozgadawał i cieszył się z nieszczęścia tego, którego w lęzbie przeniawierzonych lub fałszywych przyjaciół pomieścił. Gdyby była strona

pocziwa przemogła w Polsce, miałbym był statecznych wielbicieli z wojewody i ks. Ossowskiego.

Lecz że się inaczej rzeczy odmieniły, oni z wielką łatwością odkryli swój względem mnie charakter, mniemając, że im nie będą już nigdy potrzebnymi. Czas pokaże, czy do zgryzoty, którą ich niebo dotknęło, nie będzie należeć i to, że się okrutnie względem mnie omylili. Przyśięgam teraz do interesów publicznych Polski dotyczących się. W tym momencie doszedł mnie list p. Benedykta Hulewicza,\*) pisany do p. Mirosławskiego, z którego wyczytuję, że ten człowiek nie darmo jest przy jenerale artylerji, że chociaż inaczej myślał jak ja; wszelako zapewnia mnie o swoim mecenasie i każe nie być złej myśli. W tym samym czasie nadjechał tu z Lipska Piatolli, który mi pokazywał list królewski, a w tym najdują wyrazy, iż przyrzeczono królowi, że nikogo sądzić nie będą, że nawet podkanclerstwa mnie nie odbiorą. Obiedwie te nowiny, które W. Panu jako memu przyjacielowi komunikuję, wymagają sekretu, ażeby nagle ich rozgłoszenie nie szkodziło kredytowi p. Benedykta i delikatności króla. Wszelako ja rozumiem, że wiadomość, którą ma Piatolli od króla, zasada się na przyjaźni W. Pana z JP. Bułhakowem. Chciój więc temu ministrowi szczerze odemnie podziękować i upewnić go, że jeżeli wypadną pocziwe roboty względem Polski, najdzie mnie chętnego, bez najmniejszego interessu nie tylko do najgorliwszej pracy, ale nawet do skłonienia i zjednoczenia umysłów, tak dalece, że z niespodziewaną jednomyślnością zrobić by się mogło dzieło trwałe i nieodmienne.

Cokolwiek się dotąd stało, ja to uważam za gorączkę polityczną. Lecz czas jest aby ta przeminęła, aby dwór petersburski lepiej profitował z okoliczności, kiedy z nich

---

\*) Benedykt Hulewicz tłumacz elegji Owidyusza. Znany z dowcipu i cynicznej zemsty był kreaturą Szczęsnego i jednym z popelczników konfederacyi Targowickiej.



król pruski korzystać nie umiał. Nam idzie o Rząd stały w Polsce, o rząd taki, któryby na późne czasy ubezpieczył naszą całość. Cokolwiek do tego nie zmierza, jest próżnym i daremnym. Rossya musi mieć niewątpliwie widoki, dla których tyle podjęła kosztu, ażeby wstrząsła całą Polską. Albo te cele mają na widoku dawną anarchią, z powroćeniem wpływu rossyjskiego, albo zachowanie Polski rządnej i całej. Jeżeli cel pierwszy jest na to tylko do skutecznienia przedsięwzięty, aby nim dogodzić przemijającej ambicyi, do tój roboty my w żaden sposób należeć nie chcemy. Wszakże niczemu nawet najgorszym na Polskę wypadkom sprzeciwić się nie będziemy. Od momentu wyjazdu naszego z Warszawy postanowiliśmy najmocniej, aby u żadnego dworu nie intrygować, protekcji nie szukać, króla w żaden sposób nie martwić, bo wiemy, że tym wszystkim nicbyśmy dobrego Polsce nie zrobili, tylkobyśmy podział jój przyspieszyli. Król pruski nie najdzie u nas więcej kredytu, choć go przez różne szuka drogi. Zaczym lubo Rossya nie będzie miała z nas pomocników do powróćenia anarchii, nie jesteśmy jój przynajmniej na przeszkodzie. Wszakże jeżeli systema wróćenia anarchii jest nieuchronne, niech się Rossya zastanowi nad skutkami. Cokolwiek się teraz dzieje w Polsce, jest owocem przebywania wojska rossyjskiego w państwach Rzeczypospolitój. Albo więc Rossya będzie musiała zawsze utrzymywać wojsko swoje w Polsce, albo przy pierwszym na północy zakłóceniu, wystawi na nowe konwulsye Naród Polski. Jeżeliby Rossya ochroniła teraz Polskę od podziału, najpierwsze jój zakłócenie, zbliży-tak nieszczęśliwy koniec, bo w samej rzeczy, sposób, który przedsięwzięto, utwierdza bardziej upór prawdziwych konstytucyi przyjaciół, którzy choć teraz pod ciężarem siły obcej umilkli, nie są jednak temi, czém ich Rossya być rozumie. Lecz na cóż to długo dowodzić? Znała dobrze Rossya, że sejm 1768 roku ściągnął za sobą konfederacyą Barską, że dzieło r. 1775 i 1776 sprawiło, iż się Polacy za pier-

wszą sposobnością chwycili zwodniczej króla pruskiego rady, a korzystając z okoliczności, tak daleko swe roboty posunęli, iż zupełnie wpływ Rossyi odrzucono i nowy Rząd dla siebie przepisano. Dziś znowu Rossya wraca dawną do Polski anarchią, nie kosztem zwyczajnych pensyi, ale kosztem wojska, które dla wykonania projektu kilku mal-kontentów do Polski wprowadzić musiała. Cóż to znaczy? Oto, że Polacy większej sile ulegnąć muszą, ale się zostanie w ich sercu ressentiment, który do czasu chować będą, aby kiedyś przy zakłóceniu sąsiadów na nowo usiłowali wzruszyć to, co się nigdy z ich geniuszem nie zgadza. Polska pod anarchią upaść może, bo ten jest los wszystkich narodów, ale pod anarchią bez rewolucyi i ustawicznych konwulsyi politycznych, stać nigdy nie potrafi. My pomrzemy, a duch jeden w Narodzie trwać zawsze będzie. — Nie lepiej, żeby imperatorowa zrobiła, gdyby rzeczy tak wzięta, jak się wzięść dadzą. Utrzymanie anarchii jest nazbyt dla Rossyi kosztowne, dla Polski zawsze nie-szczęśliwe i grożące podziałem dla tego kraju. Ofiarowaliśmy dobrowolnie imperatorowej koronę dla jej wnuka. Wszystkie okoliczności dzisiaj temu projektowi sprzyjają. Czemużby go Rossya uskutecznić nie mogła. Na hasło tego projektu złączyłaby się cała Polska, bo wszyscy dobrze swęj Ojczyźnie życzący, niczego nie chcą, tylko aby w Polsce nie było bezkrólewia, aby panował w niej dom mocny i w Europie znaczący. Dla tego w konstytucyi naszej położyliśmy infantkę, abyśmy w czasie ten dom do korony polskiej wezwali, któryby był w stanie projekt nasz uskutecznić. Niechaj imperatorowa rozdzieli od robót około konstytucyi, te przykre czucia, które miała w sejmie. Nie ci około utrzymania konstytucyi pracowali, którzy Rossyą Polszcze brzydzili, owszem tych wszystkich widzimy teraz w konfederacyi Targowickiej. Prawdziwy zamiar przyjaciół konstytucyi był zrobić Polskę niepodległą i rządną. P. Stakelberg winien, że notami przykreimi odstęrczył zupełnie Polaków od Rossyi. Powolność impe-

ratorowej na przełożenia króla pruskiego względem ewakuacji wojsk zepsuła zupełnie projekt aliansu z Rosyją, ale ci, co prawdziwie chcieli rządu i niepodległości, byli zupełnie obojętni, która mu potencya do tego rzetelnie pomagać zechce. Pomagał król pruski, trzymali się króla pruskiego, zdradził król pruski, czegoż przyjaciele konstytucji żądają? Oto, aby imperatorowa przyjęła koronę polską dla wnuka swego, aby on pod układem konstytucji panował. Jeżeli Rosyja chce jakich modyfikacji w konstytucji, wszyscy dobrze myślący na to przystają, choćby nawet silniejszy rząd co do władzy wykonawczej był zaprowadzonym. Jeżeli jakie wyrazy tej konstytucji nie dogadzają interessom Rosyji, można je odmienić, ale trzeba żeby wszystko szło w zwyczajnych i przyzwoitych formach. Lecz na cóż się zda Rosyji robić gwałtownie i zostawiać na boku partyę, która nie miała innego celu, tylko dobry rząd swego kraju. Od czasu jak tylko nastąpił sejm w Polsce, lubo te były w wielorakich formach i składach, nikt jeszcze żadnemu sejmowi nie zadał nieprawości. Był sejm koronny za Zygmunta I., był sejm trwający lat 3 za Zygmunta Augusta, na którym nastąpiła sławna unija Korony z Litwą. Sejm ten zaczął się w Parczowie, skończył się w Lublinie. Był sejm 1768 r., który się zaczął 1767, a skończył się w roku 1768. Był sejm podziału Polski, który się zaczął w 1773, a skończył się w roku 1775. Nikt nie zadawał illegalności tym sejmom. Uchylano na nich prawa zapadłe, które się zdawały być złemi, a stanowiono nowe. Lecz w jakiejkolwiek formie naród przez swych reprezentantów czynił, zawsze to miano za formę legalną. Zkądże teraz wnosić że ten sejm jest nielegalny, który w zupełnym z narodem związku zostając w podwójnym składzie posłów zebrany, tyle razy na sejmikach pochwalony, zyskał nawet zaprzysiężenie swych ustaw, robił wszystko wolnie nie będąc pod brzemieniem wojska zagranicznego. Ale pozwólmy że tak potrzebuja interessa Rosyji i godność imperatorowej. Jeżeli Rosyja

chce anarchii i podziału Polski, zgadzam się że ten środek jest najskuteczniejszy. Lecz jeżeli Rossya chce tylko Polskę mieć za swój kraj i ochronić go od podziału, zasada przyjęta o nielegalności sejmu jest fałszywa, bo jeżeli sejm 1788 jest nieprawny, to wszystkie, które nad zwyczajny przepis czasu trwały, są nielegalne, a zatem nieprawny sejm roku 1768 i 1775. Mnie się zaś zdaje, że Rossya powinna utrzymywać tamtych sejmów legalność, więc nie powinna wskrzeszać w rozumach Polaków wyobrażenia o nielegalności sejmu, owszem powinna być za formami w Polsce przyjętymi, bo te, czyli do utrzymania anarchii jeżeli jej potrzeba, czy do utrzymania sukcesyji Konstantego, najdzielniej pomogą. Moje więc zdanie jest: aby Rossya utrzymując systema łagodności pozwoliła królowi zwołać sejm dawny. Jeżeli szefowie robót Targowickich mniemają, że im niedogodny jest ten zbiór posłów, że konstytucya nie podoba się narodowi, niechże jeszcze przybiorą trzeci zbiór posłów na sejmikach prawem terazniejszym opisanych, niech ci posłowie w trójszym składzie decydują, co im się podoba o konstytucyi zapadłej. Wszak kto się na takie chaos odważa, że się poddaje decyzji trzech składów sejmu, ten musi być bardzo pewnym opinii narodowej i musi nie być zaślepiony miłością własną o dziele, które dotyczy interesów całego narodu. Gdyby Rossya na ten przyzwoliła projekt i gdyby odstąpiła propozycyi względem nielegalności sejmu, ujęłaby sobie wszystkich w Polsce, złączyłaby wszystkie partie razem i dokazałaby tego, coby imię Katarzyny prawdziwie nieśmiertelném uczyniło, boby tym sposobem zachowały się formy reprezentacyi narodowej, a form proponować nie można, jeżeli idzie o utrzymanie pozoru przynajmniej wolności i niepodległości narodu. Niech tylko Rossya odkryje, co sobie życzy mieć poprawnego i dogodnego w Polsce, czyli przystaje na sukcesyją tronu imperatorowa dla swego wnuka, a bardzo łatwo może być zapewnioną, że się to wszystko na sejmie utrzyma. Będąc

zaś pewną systematę swego, podadzą się dopiero sposoby, jak wszystko w formach przyzwoitych naród na prawym sejmie podług życzeń imperatorów udecydować może. Idzie tylko o to, żeby wiedzieć, że Rossya przyjmie ten projekt. Że go Rossya przyjąć powinna, wszystko zdaje się być przygotowanym do tego od samej Opatrzności. Król pruski i cesarz wciągniony jest w wojnę francuzką, która ich bardzo wiele kosztować będzie, a nic pomyselnego nie przyniesie, za czém gdy oni są zatrudnieni tą wojną, Rossya może ubezpieczyć tron Polski dla wnuka imperatorowej, może wzmocnić Polskę do takiej siły, że ta wraz z nią potrafi zupełnie oprzeć się królowi pruskiemu, który prócz tego nie znajdzie już żadnej po sobie w Polsce partyi, a łącząc w jedno interes wielu państw, potrafi z tego króla zrobić małego kurfirsztę; niech tylko Rossya upewni w Polsce sukcesyją tronu i da jej wnuka imperatorowej za króla, bo dobrze myślący niczego więcej dla Polski nie życzą.

Niech Austryą wciągnie do tój roboty przez interes Szląska i Bawaryi, niech Szwecyi ofiaruje Pomeranię a ręczę, że zjednoczywszy Szwecyą, Danię, Polskę, Austryą, ukaże króla pruskiego w taki sposób jakiego wart. Sama zaś będzie najslawniejszą przez szlachetną pomoc wolnemu narodowi i przez złączenie dwóch wielkich koron w jedną rodzinę. Wtenczas Polska będzie wieczną i naturalną alliantką Rossyi, wtenczas Rossya nie będzie się obawiać żadnego więcej złudzenia Polaków, wtenczas Polacy zapomną wszystkich przykrości i staną się wiecznymi przyjaciółmi tych, *których jeden geniusz, jedna mowa oddawna złączyć były powinny*, \*) gdyby dobrze zrozumiane interessa przez ludzi uczciwych prowadzono w Polsce. Na cóż się zda imperatorowej dawać protekcyę jednemu Potockiemu przeciw drugiemu. Czyli jedna, czy

---

\*) Rossya nieumiała korzystać z tych usposobień — dziś nikt już nie wierzy. ani da się przekonać, żeby geniusz i mowa rossyjska, była geniuszem i mową polską.

druga robota pomyślnie by poszła, zawsze to będzie uważane za *wojnę Potockich*, \*) za kłótnie kilku magnatów, nie za interes narodu. Wszystko to, co się dotąd stało, jest hańbą Polaków, ale nie jest prawdziwym imperatorowej honorem. To zaś, co się radzi, będzie dziełem wielkim, godnym historii Katarzyny II. i przyniesie prawdziwe dobro dla państw obydwóch. Te myśli dzisiejsze pocztą przesyłają się królowi dokładniej i zwieźlej wyluszczone. Ja zaś WPana upraszam, abyś je komunikował JP. Ministrowi Rossyjskiemu dla tego, żeby był tém pewniejszy, że one nie są plodem imaginacyi króla, ale są powszechnym nas wszystkich życzeniem: bo właśnie jest pora, której uchybić się nie godzi. Niech Rosya profituje z pomyślnych momentów, z których król pruski korzystać nie umiał. W polityce rzeczy odmieniają się prędko; co się dziś wydaje podobne, to jutro żadnym sposobem uskutecznione być nie może. Właśnie zimowa pora jest do tego. Nie trzeba jej opuszczać, żeby potem nie przyszło żałować, kiedy okoliczności tak piękny projekt z rąk naszych wydrą. Mogą być dwa zarzuty przeciwko temu projektowi: 1) Jak pogodzić konfederacyą Targowicką z sejmem dotąd trwającym. 2) Jak pogodzić honor imperatorowej, która już w deklaracyi swojej bardzo wiele awansowała przeciwko sejmowi terażniejszemu. Co do pierwszego najdziemy w dawnych formach sposób. Konfederacya Tarnogrodzka nieskładała sejmu, ale tylko sejm 1717 wyznaczył od siebie delegacyą do traktowania z konfederacyą Tarnogrodzką. Toż samo mogłoby się uskutecznić i teraz. Co do drugiego imperatorowa mogłaby wydać deklaracyą, iż widząc, że naród polski uznał przychylnie jej kroki, że tém bardziej okazała, że nic więcej nie chce, tylko dobra Polski, dozwala i zachęca, ażeby zwyczajne formy zachowane były. Spuszcza się na sejm terażniejszy, żeby ten poprawił to wszystko, cokolwiek uzna być prze-

---

\*) Mówiono wtenczas, że to była wojna pana Ignacego, z panem Szczęsnym.

ciwnego powszechnej narodu woli, że życzy, aby trzeci skład posłów był wybrany, któryby razem z dawnymi posłami pracował około udoskonalenia konstytucyi, że cokolwiek ten sejm w raz z nowym składem udecyduje, ona to mieć będzie za dzieło woli całego narodu. Tym sposobem skończyłoby się jeszcze wszystko podczas zimy i imperatorowa widziałaby wnuka swego królem polskim z największą łatwością wtenczas, kiedy inne mocarstwa nie mogłyby się sprzeciwiać tak wielkiemu dziełu. Proszę W. Pana, abyś wyrozumiał z JP. Bułhakowa, jak się mu ta myśl zdawać będzie, czyli ją powierzyć zechce swemu dworowi? czyli przewiduje, że dwór jego zechce myśleć o utrzymaniu na tronie polskim wnuka imperatorowej? Proszę także dowiedzieć się, czyli król będzie komunikował w projekcie od siebie rzeczonemu ministrowi i jakie nastąpiły z tego wypadki i rezultata. Jeżeliby wypadła robota około tego projektu, choć z hazardem zdrowia mego powróciłbym do Polski, luboto jest czas najniebezpieczniejszy na moją podagrę. Lecz jeżeliby miało tak wypaść, żeby albo sejm nowy zwleczono do zaspokojenia interessów francuzkich, albo, żeby go tylko złożono na ten koniec, aby anarchią przywrócił, przyznam się W. Panu, że w takim przypadku najwięcejbym myślał o ubezpieczeniu zdrowia i o oddaleniu się od przykrości, kiedy my nic z naszej strony robić nie będziemy, za cóż nas mają prześladować. Choćbym zrobił do konfederacyi akcess, recess od sejmu i wszelkie inne rzeczywistości dopełnił, na nieby się to nie zdało, bo oni wyraźnie uniwersałem swoim przepisali, że ci, którzy są pozwani, nie mogą należeć ani do konfederacyi, ani do sejmu. Ja więc zrobiwszy to wszystko, byłbym zupełnie nieużytecznym Ojczyźnie i królowi, a sam przed sobą musiałbym się wstydić. Zaczynam wypada, abym na tym samym miejscu czekał lepszych wiadomości. Nazywam wiadomościami lepszymi albo projekta sukcesyji tronu dla Konstantego, albo wyraźnej amnestyi, albo urzędowego przez sejm za-

wołania, lub przyjacielskiego zapewnienia przez IP. Bułhakowa. Doświadczenie mnie nauczyło, jak sobie postąpiono z JP. Ogińskim, chociaż to jest magnat słodki i mający przyjaciół. Dopelniał on wszystkich przepisanych ceremonii, przecież jak mamy wiadomość, musi wyjechać za granicę. Nie podobna żeby już dłużej ta tajemnica była ukryta, musi Moskwa przemówić czego żąda, zwłaszcza przy tak niespodzianej rzeczy francuzkich odmian. A zatem lepiej z cierpliwością poczekać jaśniejszych wypadków, jak się rzucać na wstyd przed sobą samym i na haniebną niepewność. Mnie się zdaje, że na zimę stancyi potrzebować nie będę w Warszawie, a jeżeliby jaki nadzwyczajny wypadek zachęcił mnie do powrotu, stanę tymczasem gdziekolwiek. Wszak ja parady nie lubię. Dla czego racz WPan kazać odnająć dom po Lanckorońskim dla mnie najęty, a dla P. Szczurowskiego i Sikorskiego możnaby tymczasem gdzie indziej małe mieszkanie nająć, w którym byłby oraz skład moich rzeczy. Od niejakiego czasu mieszkała tu madame Rycz przyjaciółka króla pruskiego. Przed trzema dniami przybiegł kuryerem brat jój i przywiózł listy króla pruskiego. Ten, który czytał listy do p. Rycz pisane, upewnił mnie, że król pruski w bardzo zły i niebezpiecznej znajduje się sytuacji. Pisze sam exkuzując się, że dla tego tak długo nie zgłaszał się, do niej, iż jest wielkie niebezpieczeństwo w przechodzeniu listów, że wysyłając jój brata kuryerem, lęka się czy on będzie mógł bezpiecznie dojechać, że w tak ciasnym miejscu był przytartym, iż cały dzień nie miał jeść ani pić, że mu dopiero w wieczór Comte de Medem, jego adjutant, mający w kieszeni trochę kawy palonój, ugotował czarnój kawy, która była całodziennym posiłkiem. Pisze dalej, że myśli wycofać się z wojskiem albo do Alzacyi po za fortecę, albo do Niemiec, że sam chce jak najprędzej powrócić do Berlina, dokąd p. Rycz zaraz po odebranych listach odjechała. Pisze także, że proponował Francuzom zgodę jedynie w celu uwolnienia króla, lecz ta odrzuc-



na została. List ten był wcześniej napisany, niż P. de Custine wkroczył do Niemiec w 25000 wojska francuzkiego, o czém jeszcze król pruski nic nie wiedział. I Monitor Paryzki i Listy partykularne upewniają nas, że cała Sabandya poddała się już Francuzom. P. Montesquieu pisząc ostatni rapport do ministra wojennego, pisze go z Chambery, pytając się, jak chce konwencya nowa paryska aby uczynił, czyli nadać konstytucyą francuską ludowi Sabaudzkiemu, czyli aby sobie przepisali taką, jaką zechcą. Smutny wypadek dla króla sardyńskiego, jeżeli mu przyjdzie stracić księstwo, najdawniejszą imienia swego własność. W Niemczech elektor Palatinus oświadczył zupełną neutralność i wolne dla Francuzów przez swe kraje przejście. Jeszcze się P. Custine nie posuwa dalej. Wybrał on kontrybucyę z państw Elektora Mogunckiego, przeprowadził wszystkie magazyny i amunicyę do Landau i podobno czeka na króla pruskiego, aby tak łatwo z Francyi wycofać się nie mógł. W tym momencie mamy wiadomość iż de *Murier* \*) z panem Miączyńskim \*\*) złączony mieli pobić Prusaków, ale jeszcze nie mam dokładnej wiadomości jak się to stało. U króla pruskiego porobiły się wielkie odmiany. Szulemburg dysgracyonowany powrócił do Berlina i niedawno tędy przejechał. P. Luchesini jak widać podobno został polowym ministrem, bo tak się na dyspozycyach króla podpisuje.

---

### LIST XXIX.

#### Do P. Benedykta Hulewicza.

Dnia 18. Października 1792 z Lipska.

Mospanie Benedykcie! Dostał mi się niedawno wyjątek z listu, który pisałeś do Jk. Biskupa Łuckiego pod

\*) Dumouriez.

\*\*\*) Józef Miączyński, generał w wojsku francuzkim; dawniej był konfederatem Barskim.

dniem 6. Września z Brześcia w słowach: „Wzmiankowałem też marszałkowi (Szcze. Potockiemu) i o księdzu Hugonie, jest on dla niego tym, czém są inni, a zatem byle go samego nie czyniono ofiarą zdrożności z strony marszałka nic złego nie doświadczy. Gdzież on jest? O gdyby mu można napisać? Niech on porzuci swoje rozumowania, niech nie będzie twórcą nowego rządu, ale całkiem przykładem Pańskim niech zaprzysięże.“ Na djabła mu być Arystydesem, woli być starym Kołłatajem szlachcicem polkim i żyć z swojemi, jak nowym Machometem.“ Umyślnie ten wypis posłałem W. Panu ażebyś zobaczył, czy kopie jego zgadzają się z oryginałem, ponieważ nie była mi przysłana Jks. Naruszewicza biskupa Łuckiego, ale się z innszej dostała ręki. Zamyślającemu odpisać na tę zaczepkę, przynosi p. Mirosławski list W. Pana do siebie pisany, w którym dokładnie wyluszczyłeś sytuację Twego serca. Nie mogłem się więc dłużej wstrzymać, abym do Ciebie nie pisał, bo przekonałem się, że odezwa moja szkodzić Ci nie będzie w kredycie twego szanownego mecenasa, kiedy mi sam do niej dajesz okazyją. Muszę Ci opisać pobudki mego milczenia i zupełnego wstrzymywania się od korespondencyi z Tobą, abyś się przekonał, że względ na Ciebie samego pozbawiał mię téj pociechy. Jakkolwiek różnie myślemy, jedna nas krew ożywia. Ty wyrażasz, że mnie kochasz, jam Ci to dał uczuć, ile było w mojej mocy. Nie masz żadnej między nami wątpliwości o spólnym przywiązaniu. Ukochawszy Ciebie, przywiązałem się do całej Twojej rodziny. Doznałem nawzajem ich szczerego serca. Widzieliście na co się zanosilo. Interessa Wasze i nasze miały być spólne. Jam miał dla Was pracować, Wy dla mnie. Inaczéj się obróciły rzeczy. Ja stałem się dla Was niepotrzebnym, należało więc do serca mego, abym przynajmniej Wam nie był szkodliwym. Widziałeś bardzo dobrze, iż p. Leon był przedmiotem Twego i mego szacunku, zdawał się tak myśleć, jak ja myślę. Tyś się od nas różnił i zawsze mi to powtarzał, co i teraz w liście

do Mirosławskiego wyrażasz, że chociaż serce Twoje szczerze jest do mnie przywiązane, przekonanie wiodło Cię w inną stronę, mecenas był objektem Twego serca i Twego rozumu. Przypomnij więc sobie com mówił p. Leonowi? Zostawmy Benedykta z jego sposobem myślenia, niech on trzyma się p. Szczęsnego Potockiego. W polityce rzeczy bywają odmienne, może przyjdzie czas, w którym ten jego upór będzie pożytecznym dla uratowania rodziny i przyjaciół. Jakoż znasz to dobrze żem nigdy przekonania twego nie łamał, że chociaż serca nasze były w zgodzie, sposób jednak widzenia rzeczy zupełnie był różny. Stało się. Upór postawił na szczycie tryumfu Twoje przekonanie. Dochowałeś go wiernie temu, do którego statecznie przywiązany byłeś. Jakkolwiek potomność sądzić będzie o Waszem dziele, jakkolwiek go usprawiedliwią następne wypadki, zawsze jest prawda, że dzisiaj rzetelnie tryumfujecie. Wszystko się dzisiaj ugiąć musiało pod Waszą mocą, wszystko się płaszczy pod Waszą groźbą; ale możesz mieć człowiek pociechę czystą i nieodmienną w tym życiu? O mój Benedykie! Niczego Ci już więcej nie brakuje do terażniejszej pomyślności, tylko abyś mógł o tym zapomnieć, że Ty mnie a ja Ciebie kocham. Stawszy się celem nienawiści, wystawiony na prześladowanie, jestem jak widzę przyczyną Twego smutku. A tak zawsze Ci zostanie cierpieć; niedawno ubolewałeś nad szanownym Twym przyjacielem, którego widziałeś być strapionym podług swego przekonania nad losem ojczyzny; teraz postawiwszy na swoim, musisz patrzeć na ofiarę i prześladowania Twego bliźniego krewnego, który nie zgadzając się z Twym rozumem, zgadzał się zawsze z Twym sercem. Jeżeli więc nie byłem tyle szczęśliwym abyś był spółnikiem mego sposobu myślenia, chcę Ci przynajmniej w terażniejszej odezwie pokazać, iż jak najdelikatniej zachowałem się względem nienaruszenia Twego kredytu. Przypomnij sobie list mój pod datą 13 Lipca do p. Leona \*) pisany. Widziałeś

---

\*) Ten Leon, jest bratem Hulewicza Benedykta.

w nim i mój szczerzy sentyment o Twoim mecenasie i środki, które podawałem do przystojnej roboty, i ze mną krew, przez którą dowodziłem, że nigdy nie był zapalonym miłości własnej obrońcą, że ojczyzna była u mnie najszanowniejszém bóstwem.

Odpisał mi na to p. Leon pod dniem 5. Sierpnia, że ten list marszałkowi konfederacyi dzisiejszej komunikował, że ten mimo przeciwności, którą miał do mnie, uwag moich złemi nie znalazł. Miało to już być późno com ja przedkładał. Rzeczy poszły innym trybem, a p. Leon wyraża mi, iż nie mało ugryzków pod ten czas wraz z Tobą wycierpieć musiał; bo obudwóch uważano jako moich przyjaciół i krewnych. Odebrawszy więc to od p. Leona uwiadomienie, postanowiłem nie pisywać więcej, aby najmniejsze odezwy moje nie wystawiały Was na podejrliwość i przykrości. Mówiłem sam do siebie w tej nagłej powodzi, kiedy się przyjaciele ratować muszą sposobami nie jakie im wskazuje własne ich przekonanie, lecz jakie gwałtowność nastrocza, najlepiej jest każdego własnemu zostawić czuciu. Łącząc mój los z Waszym mógłbym Wam przeszkodzić, a siebie nie uratować na wzór owego, co płynącego w niebezpiecznej łódce chcąc zatrzymać, aby się razem z nim pomieścić, łódkę przewrócił, siebie i przyjaciela w jednej pogrążył przepaści. Jaki był powód pisywania mego do Was. Dzisiaj uwalniasz mię od tej delikatności, bo mię pierwszy swą odezwą ośmielasz i w niej zapewniasz, że Twa cnota jest wyższa nad otaczających Twego mecenasa konsyliarzów i ja tak się spodziewam. Byłoby to albowiem rzeczą najokrutniejszą, gdybyś tyle wytrzymał przykrości dla Twego szanownego przyjaciela, nakoniec na jego zasłużył nieufność. Twoje przywiązanie niepotrzebuje już więcej żadnej próby. Więc pisywać będę do Ciebie, gdy zechcesz. Gdyby zaś to miało Tobie lub Twojej rodzinie szkodzić, dość jest, abyś mi na ten list odpisał, a będę wiedział, że mi więcej do Ciebie pisywać nie należy.

Jeżeli wyjątek z listu Twego pierwszego do ks. biskupa Łuckiego jest prawdziwie Twoim, mam obowiązek odpisać Ci, abyś nie rozumiał, iż Twego przywiązania nie szanuję i Twoją radą gardzę.

Piszesz, „żeś wzmiankował o mnie marszałkowi, że on nie jest dla mnie tym, czym są inni, a zatem byle mnie samego nie czyniono ofiarą, jak mówisz zdrożności, ze strony marszałka nic złego nie doświadczę.“ Mój Bracie! Co ja miałem o p. Szczęsnym Potockim, tom wyraził w pierwszym tomie listów moich do Stanisława Małachowskiego na karcie 16. — Był czas, kiedy go wystawiałem za wzór dla całej narodu powszechności. Stał on dzisiaj z mocą i groźbą wśród narodu. Już nie do przyjaciół, ale do niego samego należy teraz usprawiedliwić tę opinią, którą ja, którą powszechność o nim miała. Mniejsza o mnie. Ojczyzna być powinna najpierwszym naszym celem. Możecie mieć dość mocy. Groźba Wasza może sprawiać groźne skutki, jakieście sobie zamierzyl, ale pytam się, kiedy już wszystko przed Wami ulega, cóż będzie z Narodem? co z Rzeczpospolitą? Obyście prawdziwie Ojczyznę uratowali! Obym popadł najokropniejszym na osobę moją wyrokom, jeżeli dzieło Wasze będzie mogło być zasadą rzetelnej wolności Polaka, rządności i niepodległości Rzeczypospolitej! Jeżeli potraficie zachować całość Ojczyzny, tylu kłeskami i nieustannemi burzliwościami skolatanęj.

Wierz mi mój Benedykcie, że ci to piszę w najszczerzej serca otwartości. Nie widzę jeszcze żadnego kroku w dziełach Waszych, któryby mógł przynieść sercu rzetelnie poczciwemu prawdziwą pociechę. Widzę Was mocnych i strasznych, widzę że z pomocą obcego oręża potrafiliście zgruchotać dzieło sejmu jak mówicie złego i nieprawego. Cóż dalej? Oto przepowiadacie Narodowi, że mu chcecie wrócić Rzeczpospolitą. Pytam się: Powiedz mi co jest Naród? co jest Rzeczpospolita? Powiedz mi, jaką definicją dać zdołasz Rządowi Polskiemu przed rokiem 1788? powiedz mi, który rząd i pod jaką opieką w Polszcze nazy-

wasz Rzeczpospolitą? Rozumiem, że musicie mieć jasne wyobrażenie tego, co Narodowi wrócicie. Jeżeli więc chcesz, abym z Tobą o Ojczyźnie mojej miał do czynienia, trzeba żebyśmy się wprzód na wyobrażenie pojęcia naszego zgodzili. Ty przez miłość dla mnie i przez litość nad terazniejszym losem chcesz mię nawrócić, trzeba więc żebyś sobie dał pracę w wystawieniu rzetelnych wyobraźni o tém, do czego mię nawracasz.

Kładziesz za warunek, że tyle mnie samego nie czyniono ofiarą zdrożności, tedy nic złego z strony marszałka nie doświadczę.

Pytam więc się: co mienisz być zdrożnością? Wy albowiem za pomocą przewagi i groźby utworzyliście grzechy. Cóż jest moim grzechem? czy to, co jest w pozwie zawarte, czy nadto o inne obwiniają mię przestępstwa? Jeżeli zdrożności moje wszystkie najdują się w pozwie, wytłumaczę Ci rzecz całą za pomocą najczystszej rzetelności, jaka być powinna skutkiem wynurzenia prawdy i chających się między sobą krewnych.

Chcąc szukać w kim zdrożności, trzeba wpaść w rękę pochodnią prawdy. Bez tej pomocy wygodniej jest śladować niewinnych, ale oni będą w ów czas ofiarą zemsty lub zazdrości, nie zdrożności, o którą ich łatwo w sądeniu porywczosć obwiniać zechce. Biorę więc w rękę kopią pozwu i rozbieram go, co do każdego w szczególności punktu, abyś lepiej wiedział, jakim jest Twój brat winowajcą.

Przed kilką niedzielami przysłano mi kopią pozwu datowanego w Dubnie pod dniem 2. Sierpnia 1792 roku. Napisano mi, że ten pozew miał być położony w Dederkałach, a relacya jego miała być zeznana w Krzemieńcu. Najprzód, co do położenia jego, masz wiedzieć mój Panie Benedyckie, że ja ustąpiłem całego ojczystego majątku moim braciom. Dederkały nie są moją własnością, położony w nich pozew, jakizby na mnie ściągnął proces. Przecież to jest najdawniejsze prawo, bo statutowe, że *nemo in judicium vocatus respondere tenetur, nisi viso ministeriali.*

Pozew mnie do sądu powołuje, położono go w dobrach mojego brata. Relacyi nie mam, więc kopii, którą mi nadesłano, mogę jeszcze nie wierzyć, ile że inne pozwy, nawet w gazetach drukowane, tego w tychże gazetach nie widzę. Może ten pozew, który dotąd w kopii mam u siebie, ująć za paszkwil jakiego nienawistnego człowieka, boć przecież niepodobna, żeby niewiedziano, iż oprócz duchownych posessyi, mam kilka wiosek dziedzicznych w Sandomierskiem i w Krakowskiem województwie.

List pod datą 10. Października pisany donosi mi, że dotąd jeszcze ekstraktu relacyi z Krzemieńca dostać nie mogę. Co mnie znowu utwierdza, że może ten pozew jest pismem zmyśloném, bo zacóżby miała być rzecz trudna relacją wynaleść.

Ale to jest mniejsza, wszak gdyby postrzeżono złą szatę pozwu, tedyby nie łatwiejszego nie było, jak położyć go w własnych moich dziedzicznych lub dożywotnich dobrach. Mijam więc te formalności, mijam i to, że położony tytuł nie przyzwoity mnie, jako duchownemu i jako ministrowi. Przystępuję bliżej do rzeczy.

Instygatorowie w sądzie konfederacyi postanowieni, stósują się do dwóch przedmiotów: do praw dawnych, będących twierdzą szlacheckiej wolności i do Aktu Jeneralnej Konfederacyi Koronnej, tudzież późniejszych wyszłych Uniwersałów, ogłaszających za nieprzyjaciół Ojczyzny tych, coby rewolucyjnemu spiskowi 3. Maja 1791 r. sprzyjając, przeciwnymi byli Konfederacyi Jeneralnej Koronnej, recessu od rewolucyjnego zgromadzenia sejmu imię przywłaszczającego w dwóch miesiącach od aktu pod Targowicą d. 14. Maja 1792 r. zapadłego nie uczynili, pozywają mnie. Pytam Ci się, mój Benedykcie, czyli człowiek chcący admistrować sprawiedliwość, powinien mieć swém prawidłem prawo wyraźne. — Jeżeli sędzia na instancyą instygatora pozywa mię o zgwałcenie praw dawnych, powinien był takowe wytknąć. Jeżeli sędzia wydaje sam prawa i ogłasza uniwersały, aby sobie przysposobił materyał do sądenia,

wtedy w takim przypadku łączy w sobie dwie najstraszniejsze władze dla wszelkiej wolności, azatém i szlacheckiej, to jest władzę prawodawczą i władzę sądowniczą? Cóż w takim przypadku powiedzić możesz na stronę wolności, kiedy złączenie tych dwóch władz jest jój najniebezpieczniejsze. Staje się przedemną, powie sędzia, chcę cię sądzić podług uniwersalów odemnie wydanych, aktów podpisanych. Wiesz dobrze, mój Panie Benedyckie, że odwieczna twierdza wolności szlacheckiej na tém się zasaadzała u nas, iż szlachta przez swych posłów prawnie obranych przepisywała sobie prawa, że sędziowie przez szlachtę wybrani sądzić musieli podług praw i sami ich przepisywać nie mogli; że każdemu rodzajowi spraw są oznaczone sądy, azatém lubo może macie najlepsze intencye postawić Rzeczpospolitę w stanie doskonałym i kwitnącym, władza wasza sądownicza i prawodawcza razem, do jakiej mię teraz zapozwano, jest nadto arbitralna, żebym w niej mógł widzieć twierdzę wolności szlacheckiej.

Postrzegam nowy jeszcze procesu sposób. Widzę czyniących przeciwko mnie instygatorów sądowych, nie widzę delatora. Instygatorowie czynią z rozkazu sądu, a nuż w tym pozwie najdą się kalumnie, a nużbym się chciał z nich oczyścić, przeciwko komuż czynić będę? Przeciw instygatorom odpowiesz. Ale możeż być ten winnym w sądzie, kto z rozkazu sądu objekcye zadaje? Może sąd będzie moim delatorem i sędzią, a będzie mnie oskarżał i karał. I to jest twierdza wolności szlacheckiej? Instygatorowie pozywają mię, stósując się do aktu i uniwersalów konfederacyi. Oto dwa tylko cytuję przypadki: Uniwersały mówią: „Instygatorowie mają za nieprzyjaciół Ojczyzny tych, co rewolucyjnemu spiskowi dnia 3. Maja sprzyjają, tych, co od rewolucyjnego zgromadzenia, sejmu imię przywłaszczającego recessu nie uczynili.“ Jakaż ztąd wypada konsekwencya? Więc instygatorowie mówić powinni: „Pozywamy Waszmości do dowodzenia, że spiskowi 3. Maja sprzyjasz, żeś recessu od rewolucyjnego zgroma-



dzenia nie uczynił; i ukarania.“ A oni na miejscu tego pozywają mię o złożenie pism, któremi na wolność Rzeczypospolitej nastawałem, monarchią wielbiłem, historią dziejów naszych i czyny przodków fałszowałem, broniących wolność współbraci czerniłem, i wmówić usiłowałem, że naród nasz był podobnym kiedyś mnie zwolennikiem, oraz że mu na przyszłość takim być potrzeba.

To złożenie takowych pism, konkludują, takowe na-przód spalić, mię od urzędu odsądzić. Za cóż? Za pisma? Nie. Za to, że sprzyjałem spiskowi? Nie. Za to, że recessu nie uczynił? Nie. Oto za to, że niektóre instrukcye kogo innego podkanclerzem mieć chciały, albo że mnie nie chciały. Za to, że ja miał napisać dzieło 3. Maja, które miało być spiskiem, przez kilku uknowane i dopelnione.

Gdyby ci instygatorowie, lub kto ich imieniem ten pozew pisał, zastanowił się nad wnioskami, jakie wypro-wadza, niewidziałaby oczywistej sprzeczności w tém, co uważa być prawem, uniwersałem lub aktem konfederacyi Targowickiej, a w tém co mnie zadaje, nie powinienżeby on pierwój powiedzieć, że uniwersały Targowickie pod dniem N. rokiem N. zakazały pisać dzieł monarchią wielbiących, historią dziejów fałszujących. A to wszystko w pismach moich, co konfederacya Targowicka zakazuje, najduje się, więc etc. etc. Nie powinienże był powiedzieć, że konfederacya zakazała, aby król podług odwiecznych praw za rekomendacją sejmu, nie nominował na ministerya, a król ważył się nominować? Nie powinienże był położyć dowodu, którym konfederacya Targowicka zakazała podawać projekta reformy rządu, a ja ważyłem się je podawać; wtenczas, czy instygatorowie, czy ktokolwiek piszący przeciwko mnie pozew, chociażby nie mógł usprawiedliwić się z postępuku przyodzianego w arbitralność, i groźbę nadzwyczajną, aleby się usprawiedliwił z konsekwencyi i porządnego napisania pozwu. Przyznasz więc mój Kochanku, że autor tego pozwu nie jest w zgodzie

z loiką. Lecz jakże się on śmiesznym przed publicznością i potomnością uczynił, sam ujrzysz, gdy każdą rzecz zimną uwagą rozbierzesz.

Pozywają mię o pisma. Pisma moje są publiczne. Wiadomo Ci jest, zem ja napisał trzy tomy listów do Stanisława Małachowskiego. Pierwszy tom jest o podźwignieniu sił krajowych. Ten wyszedł jeszcze przed sejmem 1788, drugi i trzeci jest o poprawie Rzeczypospolitej. W tych dziełach myśl moja była — aby najprzód siły Rzeczypospolitej postawić w stopniu szanownym, aby niepierwój do poprawy Rzeczypospolitej przystępywać, póki nie byłaby zabezpieczoną w swój mocy politycznej. Czytaliż instygatorowie to dzieło? Jeżeli je czytali, poznali jakiego ja byłem ducha, i com sądził być rzeczą koniecznie potrzebną do prawdziwej poprawy naszego wolnego rządu. Jeżeli podoba się instygatorom, mogą te dzieła kazać spalić. Czy za dekretem, lub bez dekretu, mniejsza o to. Już one przeszły do wiadomości innych krajów. Pisałem jak wolny obywatel, pisałem stósownie do mego pojmowania, postrzegam nawet omyłki; lecz któreż pisma są wolne od nich?

Drugie dzieło moje jest: *Prawo polityczne Narodu Polskiego, czyli Układ Rządu Rzeczypospolitej*. Jest to projekt podany przezemnie deputacyi wyznaczonój do napisania formy rządu. Projekt ten fundował się na prawie stanowiącém deputacyą, w którém są następujące wyrazy: „Projekta jeżeli kto chce; podawać do tój materyi ściągające się, przyjmą i rozważą.“ — Jeżeli prawo wyznaczające deputacyą do napisania formy rządu nakazało, aby ta podawane przyjmowała projekta, więc wolno je było podawać. A jeżeli się ten projekt nie podoba instygatorom, można go także spalić. Zapewne nie przywłaszczam sobie nieomylności.

Trzecie dzieło moje jest: *Odpowiedź Sewerynowi Rzewuskiemu o sukcesyi tronu w Polsce*.

Czwarte: *Ostatnia przestroga dla Polski*.

Piąte: *Krótką radą względem napisania dobrej konstytucyi rządu.*

Może do tych trzech dzieł, lub do któregokolwiek z nich stósuje się zarzut pozwu, względem wielbienia monarchii, względem fałszowania dziejów i czynów przodków naszych. Lubo ten zarzut bardziej powinienby być akademicki jak instygatorski, lubo odpowiedź moja Sewerynowi Rzewuskiemu jest już obcym narodom znana, lubo nakoniec ta uczona wojna między mną a Sewerynem Rzewuskim nie kończy się na tych pismach, ale da powód, że wkrótce wyjdzie dzieło jedno o sposobach gruntownego nauczania się historii, drugie o Polakach, którzy Rzeczpospolitą w anarchią wprawili; wszelako przyznasz, mój Benedykcie, że to jest nadto rzeczą śmieszną, pozywać kogo o fałszowanie historii. Jeszcze w sądach na sprawy ludzkie takiego występku nikt nikomu nie zarzucał. Jeszcze w żadnym kraju podobnego występku nie sądzono. Czyż może być większa satyra, jakąście sami na siebie tym pozwem zrobili. Pozwólmy, że dzieła odemnie wydane są samymi fałszami napełnione. Nie dość żeby było dla piszącego wstydu dowieść mu błędów i fałszu. Czyż może mię co więcej uniewinnić przed potomnością i całą Europą, że mię niesprawiedliwie prześladujecie, jak dowód, że mi zadajecie za występki sfalszowanie historii? Drugi raz trafia mi się podobnie śmieszny przypadek a właśnie w takim samym stanie, gdy mi przychodzi być od magnatów prześladowanym.

W r. 1782, miałem sprawę z pozwu instygatora biskupa krakowskiego,\*) który chciał ze mnie kar za to, że bocian usłał gniazdo na moim kościele. Nie przyszło do usprawiedliwienia tego z méj strony występku, bo się pokazało, że biskup krakowski zwaryował. Dziś znowu pozywają mię o sfalszowanie historii. Gdyby przyszło do usprawiedliwienia tego zarzutu, możnaby o nim mówić

\*) Sołtyka, z którym Kołtątaj miał długie zatargi.

w sposobie, jaki przystoi na powagę sądu? — Mój Benedykcie! Żaden jeszcze tyran nie przywłaszczył sobie podobnego pretekstu do prześladowania człowieka, któremu prawa najświętobliwiej zapewniają wolność mówienia i myślenia. — Próżne są wysilenia za utrzymaniem wolności tam, gdzie najpierwsze fundamenta swobody człowieka upadają, to jest: wolność myślenia i mówienia, jak mu się podoba.

Mówią dalej instygatorowie, iż ci są nieprzyjaciółmi ojczyzny, którzy spiskowi 3. Maja sprzyjają. Czegoż rząd któregoś narodu wymaga po obywatelu? Posłuszeństwa prawu. Lecz prawo nigdy nie przestępuje za próg domu obywatela. Nie miesza się w domowe jego pożycie, tém bardziej nie szpieguje jego sposobu myślenia.

Czegoż wy chcecie? jeżeli stanie prawo, żeby Konstytucya dnia 3. Maja była dla Polski niczém, wtenczas musi być posłusznym takiemu prawu, jakie na sejmie zapadnie. Lecz cóż wam do wewnętrznych przekonań? Wolno mi jest myśleć, iż to jest złe co postanowicie, a dobre co uchylicie, byłem był posłusznym prawu zapadłemu, jeżeli zechę mieszkać w tym kraju! To więc instygatorowie wasi, jako stróże odwiecznych praw wolności, bez naruszenia tak drogiego klejnotu, jakim jest wolność, będą mogli pozywać obywatelów za sprzyjanie temu, co się wam nie podoba. Widzicie, żem się umknął przed waszą groźbą, że się nie sprzeciwiam temu, co narodowi ogłaszacie, chociaż wyroki wasze nie są wyrokami wolnego narodu, bo ten mając odwieczne formy do ogłaszania woli swojej najwyższej, uczy mię, że tylko sejmu wyroki są dla obywatela prawem. Reszta jest dziełem mocy, arbitralności lub nadużycia, a tam gdzie się podobne znajdują wyroki, można powiedzieć, że jest wolność, że jest Rzeczpospolita.

Ale powiedzą instygatorowie, że tu nie idzie o sprzyjanie prywatne jednej lub drugiej rzeczy; ty w pismach

twoich na wolność Rzeczypospolitej nastawaleś, monarchią wielbiłeś, a ja cóżbym na to odpowiedział?

Oto prosiłbym ich, aby głośno przeczytali moje pisma, a pokazałoby się, że co oni nazywali nastawaniem na wolność, to się prawdziwym językiem nazywa nastawaniem na anarchią. Co oni nazywali wielbieniem monarchii, to się zowie po rzetelnemu wielbieniem successyi tronu. Niezrozumienie wyrazów było zawsze owocem kłótni między ludźmi, którzy przywiązawszy się do uprzedzeń początkowych, ani sami prawdy szukać chcieli, ani komu innemu dozwolili.

Zdanie względem poprawy rządu naszego ma dwa do rozwiązania zadania. Całość państwa Rzeczypospolitej i jej rządność. *Całość* wymaga takiego u nas rządu, aby kłótnie domowe od bezkrólewia nieoddzielne, nie stawały w potrzebie Polaków możnych szukania protekcyi u obcych mocarstw, a tém samém wystawiania na niebezpieczeństwo nowego podziału.

*Rządność*, — aby dobrze podzielić trzy władze, prawodawczą, wykonawczą i sędowniczą i każdej z nich należyte przepisać granice. Na miejsce groźby i okrutnego zżymania się, wystawcie, proszę, projekt takowej formy rządu, któraby tym dwom celom odpowiadała! Najdziecie mię wielbicielem swego wynalazku, uniżę się przed waszém pojęciem; będę wam błogosławił jako dobroczyńcom rodzaju ludzkiego. — Lecz póki w dziele waszém nie widzę więcej, tylko groźbę i powrót do dawnój anarchii, mogę być winowajcą za mój błąd, że inaczej jak wy myślę? Cóżbyście powiedzieli, gdybyście wy swoje systema ułożyli w narodzie wolnym, z jego zezwoleniem i approbacyą, w podwójnym składzie posłów przyjęte i zaprzysiężone od narodu, wielbione od obcych nieinteressowanych krajów, a ja za to tylko, że mi się dzieło wasze nie podoba, wyżebrawszy sobie obcą pomoc, wpadłszy do kraju w kilkadziesiąt tysięcy obcego wojska, całe dzieło wasze zламаł, wszystko do dawnego nierządu wrócił i jeszcze was

chciał zapożywać do siebie, za to, żeście ważyli nie tak myśleć, jak ja? Mój Benedykie, coś tu podobnego wypada do tego, co Horacyusz napisał w jednej z swych satyr: *Tantalus a labris sitiens fugientia coeptat Flumina, quid putas? mutato nomine de te Fabula narratur.*

Kiedy wam prawdziwie idzie o powrócenie Rzeczypospolitój, z czego się jeszcze trzeba będzie usprawiedliwić przed publicznością i potomnością, a usprawiedliwić skutkami, nie deklamacyi groźbą, powinniście byli natychmiast wrócić ją, to jest prawdziwą władzę prawodawczą, której przywróciwszy bytność, jój wyrokom poddać się należało, nie swoje ogłaszać: bo jeżeli jest jakowa godziwa insurrekcyja w narodzie, tedy niniejsza tylko na przywrócenie uchylonej przez kogokolwiek władzy prawodawczej. Lecz podnieść miecz straszny za pomocą groźnego zagranicznego wojska, aby samowolne rozkazy wydawać i obywatelów do posłuszeństwa skłaniać, a władzę sejmu jak można najpóźniej odwołczyć, wybac Kochanku, nie jest to sposób do przywrócenia Rzeczypospolitój. Jest to rodzaj dyktatury, która była grobem Rzymskiej wolności. Ty to lepiej wiesz, jako lubiący język i dzieła dawnego Rzymu. Już to jest znak blizki śmierci Rzeczypospolitój, kiedy ten, co ją przychodzi ratować, takowym językiem do obywatelów mówić jest przymuszony. Wszyscy są obłudnicy, tylko ja prawdę przynoszę. Wszyscy chcieli niewoli, tylko ja chcę wolności. Wierzcie mi, łączcie się zemną, a jeżeli mi nie wierzycie, sami sobie będziecie winni, że was muszę pozywać, prześladować, dobra wasze sekwestrować i niszczyć; wojsko waszego narodu zniosę, wojskiem obcém, które choćbyście nie chcieli, popędzi was gwałtem, abyście się do mego związku pisali. O, nie lękajcie się nawet tego, że wam rząd przez obłudników napisany zniszczę, bo wy nie rozumiecie, czego żałujecie, wy płaczecie, kiedy się trzeba weselić, a weseliliście się, kiedy trzeba było płakać. — Słuchajcie moich wyroków, moich uniwersałów, ja wam postanowię doczesne sądy,

doczesne magistratury, bo to wszystko było szalone, co ci obłudnicy postanowili. Nie spieszcie się tak prędko do sejmu, będę ja wiedział, kiedy go kazać zwołać. Cieszcie się teraz nadzieją, że wam przywrócę Rzeczpospolitę. — Zaiste język takowy nie był słyszany na żadnym horyzoncie, gdzie prawdziwa wolność trwała i póki trwała. Nikt go sobie dotąd nie przywłaszczał, tylko ów sławny z Medyny prorok, najtwardszego despotyzmu fundator, któremu podobnego dotąd Arabia nie wydała. Ty się turbujesz, abym ja nie był nowym Mahometem, ale czyżże język podobny jest do niego, czy tego, który przekonywa i zyskuje serca bez groźby, bez bogactw, bez pomocy obcego żołnierza, czy tego, który każe sobie wierzyć, pod groźbą i karą. Mój Bracie! nie turbował się o to Mahomet, aby mu wierzone. Kazał i stać się musiało. Jego wszystkie artykuły wiary były na końcu noża. „Wierz mi,“ mówił on, „żem dziś gadał z aniołem Gabrielem, ale jeżeli nie będziesz wierzył, to w tobie nóż utopię.“

Dla Boga! Złe ma rady Twój szanowny mecenas. Ja wiem, że serce jego wśród tych pomyślności musi nie mało cierpieć. Człowiek, którego Opatrzność otoczyła majątkiem i dobrą mianem, któremu dała serce dobroczynne i do swęj ojczyzny przywiązane, który wyszedł na teatr świata wśród oklasku i uwielbienia, który mię nawet samego choć nieznanomego pociągnął do siebie i skłonił, żem mu publicznie w pismach moich oddał świadectwo; z którejkolwiek uważać zechcesz strony, wszystko mówi za nim, iż powinien być najlepszym dla swęj ojczyzny obywatelem, dalekim od zemsty, od gwałtownego przymusu, czcicielem czystęj prawdy, która nigdy miecza nie potrzebuje do swego rozkrzewienia. Jeżeli się chwycił takich środków, zapewne zdawało się sercu jego, iż się na heroiczną poświęca zasługę, iż skutki uniewinniają odrazę początkowęj roboty, że potem będzie pracował bez interessu, bez żadnych próżnych dla siebie widoków nad układem Rzeczypospolitęj. Ale gdzież są jego przyja-

ciele? Nie podobna, aby ich miał szczerých przy sobie. Pozwalam, że wprowadzenie wojska obcego wchodziło w plantę jego układów dotąd jeszcze narodowi nieznaných, lecz cóż są te wszystkie decyzje konfederackie? Co jest to przywłaszczenie téj dyktatury najwyższej, te uniwersaly jedne drugim przeciwné, napelnione śmiesznymi małościami bez sensu, bez związku, tak dalece, że oprócz kilku rezolucyi przez Ciebie podpisanych, w różnych konfederackich dziełach nie widzę nawet gramatykalnego porządku.

O mój Benedyckie! Wy zapewne sami czujecie, że do obalenia jakiegokolwiek gmachu, dość jest straszna burza, ale do postawienia onego, im ma być lepszy i doskonalszy, tém bardziej potrzeba rozumu nieuprzedzonego i usilnej pracy. Mówię tu o gmachu politycznym Rzeczypospolitej. Burza przeminie; trzebaby się krzątać około podźwignienia rządu i jego organizacyi. Do czegoż wszystkie wasze pisma zmierzają? Wy następujecie na edukacyą? Komuż to rząd chcecie przepisywać? Hotentotom czy Patagonom? Przebóg! pamiętajcie, w jakim żyjecie wieku, pamiętajcie, że nieoświecenie jest twórcą despotyzmu. Mówicie, że łączycie przez nowy związek naród litewski z Koroną, a wszystkie magistratury porozprzegaliście. Przecież to jest rzecz oczywista, że to obcym potencyom dogodniej, gdy administracya skarbu nie będzie miała prawdziwego związku i jednego dozoru. Nareszcie, czegoż ja się zapędzam w to, co wy robicie, czekać wolę Rzeczypospolitej, którą obiecujecie. Zobaczę, czy będę miał co wielbić i za co dziękować, czyli téż narzekać i wyrzec się ojczyzny mojej.

Ty nawet, Panie Benedyckie, w głosie Twoim zbyt przykro nastawałeś na osoby w przeszłym sejmie znaczące. Na cóż ci ten entuzyzm, magnaty się pogodzą, a niechęć i nienawiść zostanie w Twoim domku. — Czemu tego in-sze kandydaty nie robią? wszak na tém nigdy bogatemu panu nie zbywa. Jeszcze nikt rozsądny ostrożności nie



żałował. Zastanów się, jeżeli nie wzgardzisz mojami uwagami. Ale wróćmy do pozwów.

Wyraz w tym pozwie w słowach: Ale zaszczyt, szlachectwo, jako od pozostającego na wolności i równości tego stanu, ton ohydzącego przeciwko Numie miasta, ten stan z innymi równymi chcącego odebrać, tak jest dla mnie niezrozumiany, że choćbym Ci chciał jakie uwagi w tej mierze przesłać, nie mogę związać żadnego wyobrażenia o nim, godziż się tak pozywać obywatela, żeby on nie rozumiał, za co jest obwiniony?

Pozywają mię instygatorowie dalej o odpowiedzialność osobistą za nie uczynienie recessu. Muszę Ci tu przełożyć moje uwagi, jak niepotrzebnie podług własnego systemu żądacie recessu. Mówicie, że sejm 1788. roku jest zgromadzeniem nie legalném, jest spiskiem. Któż kiedy żąda recessu od dzieła nielegalnego? Żądać recessu od sejmu jest go tém samém uznawać za coś ważnego. Albowiem sejm 1788. r. nie jest zgromadzeniem illegalném, nie jest spiskiem, a wtenczas potrzeba recessu, albo jest spiskiem i zgromadzeniem illegalném, wtenczas recessu nie trzeba. W pierwszym przypadku możecie być przyjaciółmi Rzeczypospolitój i prawdziwój wolności, jeżeli przymuszacie się groźbą do recessu. W drugim przypadku sprzeciwicie się samym sobie, jeżeli nakazujecie recess od rzeczy, która przez własną złość swoją jest żadną. Trzeba się było nad tém dobrze zastanowić, żeby się nie wydać na straszny sąd publiczności i potomności. Zapewne musi w zamiarze waszym być ważną potrzebą recess od tego sejmu; ale przyznam się, że im więcej do niego przykładacie będziecie interessu, tém trudniój pójdzie. Wiedzieć, że tym sposobem robi się jakieś schizma polityczne, na wzór owych, które nie mało nieszczęścia na Kościół wprowadziły, bo się podzielały opinie, jedni utrzymywać będą, że sejm 1788. roku jest prawy, a wasz nieprawy, drudzy przyznają, że sejm, który zwołacie jest *concilium oecu-*

*menicum*, a ten, od którego recess kazaliście czynić uważać się będzie za *concilium erroneum*.

Cóż ztąd nastąpi? Oto prawdziwa polityczna schizma. — Biada Rzeczypospolitej, która temi kontrowersyami do reszty skołatana być może? Jeżeli ufacie wojsku zagranicznemu, zgodziź się z wolnością i niepodległością narodu wieczne onego przebywanie? Jeżeli to wojsko wyjdzie, jeżeli się interessa polityczne sąsiadów na nowo odmienia, smutny widok dla ojczyzny. Nie zanosi się widzę na pogodę w naszym horyzoncie. Któż sobie sam trudności robi? Senatorowie i ministrowie nieskładają sejmu, ale przychodzą do złożonego przez posłów, jak tylko marszałek jest wybranym. Nie ma prawa senator, dysputować nad ważnością sejmu, radzi on z posłami o tém wszystkim, co mu prawo dozwala, za cóż więc żądanie od senatorów i ministrów recessu, chyba dla tego, żeby albo sobie trudności przyczynić, albo prześladowania pomnożyć. Pierwsze nie jest dość uważne, drugie okrutne. A jeżeliby który senator lub minister na tym sejmie zasiadać nie chciał, wszak to nic nie przeszkadza do ważności sejmu. Lepiej więc podług waszego systematu wypadało położyć za kondycją akcess do konfederacyi, bo ktoby go nie uczynił, tém samémby do sejmu nie należał. Grozić zaś tak, jak wy w swoich uniwersałach ogłosiliście, że kto akcessu i recessu nie zrobi, kto przysięgi nie wykona, ten ma być od urzędów i honorów odsądzonym; to jest znowu okrucieństwo. Któż o tém wątpi, że mając po sobie moc, wszystkiego dokażecie, ale zastanowcie się, że nic bardziej opinij ludzkich nie zaostrza i do znoszenia biedy nie zachęca jak prześladowanie. Wielkiej sztuki dokaże pan Szczęsny, że mię zniszczy. Nic to, do jego wielkości nie pomoże. Zostanie mu tylko zgryzota, że zgubił człowieka, którego nie znał. Azatém ani o jego zdatności, ani o potrzebie dla Rzeczypospolitej sędzić nie mógł. Ty mówisz „na co mi się zda być Arystydem?“ O, mój Bracie! Właśnie, jak gdybyś się mnie pytał, na co mi się zda być

pocziwym? Nie jest w naszej mocy uchronić się cierpienia, gdy to jest przeznaczone biegowi życia ludzkiego. Moja podagra więcęć mi zadać może przykrości jak wszyscy prześladowcy wymyślećby zdołali. Bogdajby więc człowiek cierpiał z pobudek szlachetnych! Z pobudek roztropnego statku, niż podle zabiegał około uchronienia się od biedy, kiedy ta pod pewną miarą jest mu przeznaczona w życiu śmiertelnym. Czegoż wy zemnie chcecie? Oto, abym zgrzeszył przeciwko memu statkowi, abym się upodlił przedemną samym. Zróbcie dobrze Rzeczypospolitej, niech widzę prawdziwe jęj szczęście, trwałość, całość i niepodległość, a będę waszym wielbicielem bez recessu. Wszak mię znasz, nie jestem zaślepionym miłości własnej bałwochwalcą. Czytajcie moje listy do Małachowskiego, czytajcie mój projekt deputacyi podany, najdziecie, jak ja chciałem i jak się mnie zdawało. A przecież chociaż te moje projekta uskutecznione nie zostały, chociaż konstytucya w wielu rzeczach odmienne przyniosła systema; uznałem je za dobre, bom widział, iż Rzeczpospolita odechnąć może od nieustannych burzliwości, iż z czasem przysposobi się do doskonalszego rządu. Dajcie nam co lepszego. Wszak prawda nie potrzebuje prześladowania, ale dając — pamiętajcie, że nie wy o waszém dziele sądzić będziecie, sądzić o niem będzie cała Europa i przyszła potomność. Jakkolwiek jest człowiek oświecony, nie może sobie przywłaszczać nieomylności w robocie, która dotyczy szczęścia całego narodu. Nie idzie tu o recessa, to jest o wolą podwójnego składu posłów, o instrukcye i przysięgi obywatelskie, o wolną wolę tego, który ma prawo stanowić. Gdzież się ona znajduje? Pewnie pod brzemieniem wojska obcego, w składzie starych sejmików a podźwignionych partyach magnatów.

O, mój Benedyckie! bogdajbym źle przewidywał, ale widzę już oczywiście, że Twój szanowny mecenas, najduje tyle trudności w swych zamiarach, że tego smutkiem i zdrowiem przepłaci, na co się jak na rzecz podobną

w dobrej zapewne myśli odważył. Dla Boga — postrzeżcie się! Oto kiedy rozumiecie, że jesteście okryci samowolną władzą, zastawiono na was, na Rzeczpospolitą sidła, jej całość jest w niebezpieczeństwie, jej rządność wróci się do dawniej anarchii i zależności. Czyż myślicie, że król pruski przyjąwszy wyprawę na Francuzów podług życzeń i myśli imperatorowej, nie upewnił sobie nagrody z podziału Polski? Cóżby go zachęciło, aby się podjął tak hydliwą w oczach Europy grać scenę? Znasz mię, że lekkomyślnie o rzeczach nie sędzę. Mam bardzo autentyczny dowód, że już temu siedm miesięcy upływa, jak podział Polski został ułożony. Wy się więc kłóćcie o akcessa, o recessa, o przysięgi, prześladujecie niewinne ofiary waszej mocy i groźby, zwłaszcza systema roboty, jakieście sobie zamierzili, obudźcie nowe wyobrażenie o nielegalności sejmów, aż tymczasem król pruski wydobędzie się z wojny francuzkiej lub zrobi z Francuzami pokój. Wtenczas zbliży się na nowo na Polskę burza, a kto ją potrafi odwrócić? Zgoda, gdybyście umieli do niej trafić. O gdyby prześladowanie moje mogło być owocem pomyślnych dla ojczyzny robót! O gdybym widział, że chcecie słuchać prawdy. Byłbym zapewne dla Polski Arystydem. Nie czekałbym waszego wezwania, nie czekałbym próżnej formalności; wróciłbym sam, tak jak uczynił Arystyd: Pogodził on się z Temistoklesem największym nieprzyjacielem, kiedy trzeba było ratować ojczyznę. Lecz trzeba, żebym widział w osobie twego mecenasa tak gorliwego o swą ojczyznę, jak był Temistokles, tak łatwego do przyjęcia prawdy i zdrowej rady, tak chętnego uprzedzić pocziwego obywatela, jak wymaga ważność interessów terazniejszych ojczyzny. Ale wy nic nie robicie, tylko dmuchacie groźnie, wydajecie uniwersały, jak gdyby wam tylko jednym szło o Polskę, jak gdyby jej nieszczęście nigdy was dosięgnąć nie miało.

Następują dalej kalumnie, jak zazwyczaj bywać zwykło w stanie prześladowania ludzi pocziwych. Zadają mi instygatorowie machinacye przeciw wolności, burzenie miast

miast i włościan, nieroztropne przechwałki, że póty nie przestanę pisać przeciwko stanowi szlacheckiemu, póki na karkach jego siekier chłopskich nie ujrzę. Cóż na to odpowiedzieć? Znasz mię, że nie zwaryowałem. Wszyscy moi nieprzyjaciele nie zadają mi, że bym był głupim; więc jeżeli nie głupi, to choćbym takie miał zamysły, nie przechwalałbym się z nimi.

Wolno instygatorom w bezwstydnym pozwie rozum i prawdę znieważać, wolno im jako wichrzyciela porządku społecznego w opinii publicznej zasługi moje nikczemnie, ale niech o tém pamiętają: że nie ja, ale ci, którym za ślepe narzędzia zemsty i nienawiści względem osoby mojej służą i swoją nikczemnością a raczej zaprzędaniem ohydnych interesów kraju naszym nieprzyjaciółom, Polskę do rozbioru, a po rozszarpaniu do niewoli zaprowadzili. — Więc nie ja, ale oni, mój kochany Benedykcie, z czynów i postępowania swego względem mnie i Ojczyzny naszej, przed potomnością usprawiedliwić się powinni.

---

### LIST XXX.

**Do p. Ludwika barona Strassera.**

Dnia 30. Października 1792 z Lipska.

Dnia onegdajszego przejeżdżający kuryer do Berlina przyniósł nowinę, o zaszłym pokoju między królem pruskim i Francuzami. Gazety i wiadomości bardzo ucichły, jak zazwyczaj bywa po nowinie wielkiej wagi. Król pruski odjechał już do Berlina przez Holandya, podobno w celu ochronienia się widzenia teraz z elektorem saskim. Potwierdza się wiadomość nawet o dysgracyonowaniu p. Bischofsferdera. Francuzi w Niemczech zdobyli znowu dwa miasta Hannau i Fulde. — Dziwna rzecz, jak Niemcy są kontenci, że ich małych tyranów biją. Żaden się tu temi nowinami nie smuci. Z innych stron nic nowego nie mamy. Ja jeszcze z łóżka do W. Pana Dobrodzieja piszę.

---

## LIST XXXI.

**Do p. Pięgłowskiego Chargé d'affaires de Pol.**

Dnia 10. Listopada 1792 z Lipska.

Bardzo wdzięczny jestem za zatrudnienie się ekspedycją mego gabinetu. Radbym abym w zdarzonej okoliczności mógł dogodzić życzeniom JW. Pana, Katalog z labradorami już odebrałem od Petzca. Doczytuję się, że on wyekspensował na pakowanie talarów 31 gr. 15. Należy mu się reszty talarów 800. In summa należy mu się tal. 831 gr. 15. Na takową kwotę posyłam JW. Panu weksel, który będzie wypłacony talarami in specie, dla ukontentowania Petzca. Bo im bardziej się rozpatruję w jego robocie i zbiorze, tém bardziej go szacuję.

Co do ekspedycyi, mnie byłoby zręczniejsz, przesłać to wszystko do Warszawy, ale się zląkłem cła. Jeżeli cło będzie równie kosztować, więc lepiej prosto do Warszawy ekspedyować pod adresem JP. Strassera. Jeżeli zaś nadto wielka była dyfferencya w opłacie cła, więc lepiej do Krakowa pod adresem p. Wincentego Laskiewicza. Zaczém racz JW. Pan pomiarkować to wszystko, porównać koszt opłaty cła i furmana, a co taniej wypadnie, to obierz, i już bez zwłoki wypraw ten gabinet, — mnie zaś donieś, co będzie kosztować zadatek, abym go z podziękowaniem odesłał; tudzież abym napisał, wiele tam w Krakowie lub w Warszawie mają wypłacić. Przepraszam za spóźnioną odpowiedź, bom był słaby.

## LIST XXXII.

**Do p. Adama Chreptowicza.**

Dnia 15. Listopada 1792 z Lipska.

Bardzo jestem wdzięczny Panu memu, za opisanie nauk w akademii Gietyńskiej i za udzielenie mi wiadomości

mości o terazniejszych w Niemczech robotach. Proszę o kontynuacyą korespondencyi ze mną i o udzielenie mi nowin, jakie w tamtych stronach mogą dojść do Jego wiadomości. Jestem ja nadto pewny, że Francuzi będą respektować terytoryum Hanowerskie, i nie chcą zaczepiać króla angielskiego w żaden sposób. Wiadomości z Polski nic nam dobrego nie przynoszą. Konfederacya Targowicka rozpoczęła na nowo w Grodnie swoje sessye, ale te są zupełnie nieczynne. Ponieważ zaś Litwa ma dwóch marszałków, to jest kanclerza Sapiehę i łowczego Zabiellę, przeto też konfederacya Litewska jest głośniejsza, ale tylko przez kłótnią. Z Petersburga nic jeszcze z pewnością nie wiemy, a póki z tamtąd decyzya nie wypadnie, roboty polskie zostawać muszą w uprzykrzonej stagnacyi. Konfederacya bardzo z pierwiastkowego spuściła tonu. Jój uniwersały są teraz nierównie łagodniejsze bez groźby, wszelako ostatniego uniwersału wyrazi mieć chcą, żeby ci, którzy recessu od przeszłego sejmku i przysięgi na ich rotę nie wykonują, activitatem na sejmach i w urzędach utracą, i ab eligibilate wyłączonymi być mają. — Mniejsza o groźby, gorsza rzecz jest, że dotąd żadnego nie ma widoku dla Polski na jedną lub drugą stronę. Kraj ten nieszczęśliwy napełniony jest niezmierną liczbą wojska rosyjskiego, którego coraz więcej przybywa. Są tacy, co go rachują przeszło sto tysięcy, a choćby go i tyle nie było, sposób obejścia uciążliwy i uprzykrzony da się we znaki. Już konfederacya była przymuszona przekładać jenerałom moskiewskim, że uciążliwości od wojska rosyjskiego są do niezniesienia, gdy tymczasem posłowie konfederacyi dziękują imperatorowej za zbawienie ojczyzny. Kiedy W. Panowie nie macie żadnej wiadomości z Warszawy, ja ich upewniam, że JP. Podkanclerzy Litewski\*) jest zdrów i że wszyscy w domu JP. Miecznikowej Humieckiej są zdrowi i weseli.

---

\*) Joachim Chreptowicz.

List z Gietyngi adresowany pod dniem 2. b. m. i r. dopiero mię doszedł d. 10. Dzisiaj nań odpisuję, bo dziś dopiero poczta do Hamburga odchodzi.

Zostawam z prawdziwym szacunkiem i przywiązaniem.

---

### LIST XXXIII.

Do p. Barsa. \*)

Dnia 16. Listopada 1792 r. z Lipska.

Pod dniem 17. i 20. Października listy W. Pana z Wiednia datowane doszły mnie razem w czasie choroby. Dla tego też dopiero dzisiaj na nie odpisuję. Cierpiałem w tych czasach napad podagry, ale ten dość był krótki i dyskretny. Jestem już zdrów, lecz że poczta warszawska dużo mi zabiera czasu, przeto wybaczysz, że regularnie na listy Jego odpisać nie mogłem.

Moje konjektury coraz się bardziej sprawdzają. Obawiałem się tylko, żeby pruski król nie zawarł pokoju z Francuzami, lecz kiedy czas usprawiedliwił, że wojsko sprzymierzone z Francyi mogłoby być wyparte, że napływ Francuzów do Niderlandów, do Niemiec i do Włoch przeniósł zupełnie wojnę rewolucyjną z Francyi w kraje obce, a król pruski nie robiąc pokoju z Francją, statecznie dotąd trzyma się jeszcze z wojskiem austryackim, zdaje się być rzeczą widoczniej pewną, że Francuzi zaszczipią ogień rewolucyjny w Niderlandzie, w Niemczech i w Włoszech. Gdy zaś robota francuzka do swój dojrzałości dojdzie,

---

\*) Bars był bankierem w Warszawie; w czasie wielkiego sejmu plenipotentem miast. Był on autorem kilku dziełek tłumaczonych z francuzkiego, jak: Mowy za czterema stanami; jak: Zdanie moje o pojedynkach. Po rewolucyi Kościuszkowskiej wyjechał do Francyi; miał czynny udział w tworzeniu się legionów i zostawał w stó-sunkach z ówczesną emigracją. Umarł we Francyi w pierwszych latach panowania Napoleona.



Moskwa na północy dokaże wszystkiego co zechce. Lecz aby było trwale to, co ona dokaże, musi się wrócić do innych zasad względem Polski, to jest musi szanować formy narodowe i niedozwolić ich gwałcić dla kaprysów targowickich.

---

LIST XXXIV.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 17. Listopada 1792 r. z Lipska.

Jak raptowny jest postępek zwycięstw francuzkich, nie można o tém pisać bez zadumienia i trwogi. W przeszłym liście doniósłem W. Panu o wkroczeniu Francuzów do Niderlandu, w tydzień odbierasz nowinę o niezmiernie wielkiem zwycięstwie tychże nad wojskiem austryackiém. Na nic się zdało, że Austryacy kazali gwałtownie psować drogi prowadzące do Francyi. Du Morieu pomimo to wszystko wprowadził wielką artyleryą do Niderlandu. Zastąpili mu Austryacy pod Mons w liczbie 70,000. Było to wojsko składające się z dwóch osobnych komend: to jest jenerała Klerfelda i księcia Alberta. Zebrano co tylko było garnizonem po fortecach tego kraju, i stoczono bitwę, która decydować miała los na jedną lub drugą stronę. Austryacy bronili się jak lwy i bardzo mężnie długo opierali się Francuzom, lecz nareszcie musieli ustąpić niezmiernemu ogniovi artyleryi francuzkiéj. Gdy jenerałowi Klerfeldowi armatnia kula nogę urwała, a jenerał starszy na placu zabitym został, całe wojsko austryackie w rozsypkę poszło. List, który o tém donosi, pisze, że Francuzi nie tylko plac otrzymali, ale nawet wszystkie bagaże austryackie zabrali i natychmiast poszli miasto Mons atakować, którego pierwsze baterye już opanowali wtenczas, kiedy list donoszący tę nowinę do Frankfurtu

odchodził. W tej potyczce miało zginąć Austryaków 7000, a Francuzów 5000 i wielu dystyngwowanych austryackich oficerów. Bojaźń w całym Niderlandzie tak wielka i zamieszanie w Brukseli tak ogromne, że arcyksiężna z królewiczem Albertem już wyjechały z Brukseli. Wszyscy oficjaliści rządowi opatrzeni na trzy miesiące pensją, opuścili także stolicę Niderlandów, tak dalece, że zdaje się iż już nic nie będzie na przeszkodzie Francuzom opanować ten kraj i ogłosić go za rzeczpospolitą. Wszystko co dotąd piszę, jest wiadomością bardzo dokładną z listów frankfurtskich nad Menem.

Francuzi mają bardzo takt trafny. Okrutne było na nich szemranie w Niemczech, że nałożyli kontrybucją na Frankfurt. Zreparowali oni to w sposób bardzo pochlebny i sławny. Konwencya Narodowa przez wyrok swój uwolniła to miasto od kontrybucyi, przez co Niemców tak do siebie przywiązała, że teraz z entuzjazmem chwala Francuzów. W Moguncyi już się rozkrzewiają uczucia wolności. Obywatele porobili sobie kluby, na których radzą o urządzeniu rzeczypospolitej. Przyrzekli oni trzymać się z Francuzami, a Francuzi nawzajem obowiązali się, pod żadnymi warunkami nie oddawać ich w ręce Austryaków lub Prusaków, i wszystkimi siłami bronić przeciwko jakimukolwiek bądź nieprzyjacielowi. Lecz co mię zastanawia, jest, że miasto Manheim pisać miało do generała Custine z zadziwieniem, czemu do nich z wojskiem nie przyszedł, że oni także chcą być wolnymi i przyjęliby z ochotą wojsko francuzkie. Ciekawa rzecz, co na to odpowie generał Custine, bo jednakowo elektor Palatinus od dawna był aliantem Francyi i najświętobliwiej neutralność zachował.

Od dwóch dni zaczęła tu pogłoska chodzić, jakoby elektor hanowerski i elektor saski oświadczyć mieli Francuzom, iż oni dotąd ściśle neutralność zachowywali, póki Francuzi w terytoryum niemieckie nie wkroczyli; lecz teraz nie mogą dłużej w obojętności zostawać i muszą przy-

łączyć się do wojny Imperyi, jeżeli Francuzi Moguncyi nie powrócą i z innych miast niemieckich wojsk swoich nie wycofają. Ta wiadomość potrzebuje jeszcze potwierdzenia, wszakże to jest rzeczą pewną, że tak Sasi, jako i Hanowerczycy kordon na granicach swoich rozciągają, artyleryę prowadzą, urlopowanych żołnierzy do regimentu wracają, a dnia 2. Listopada rząd hanowerski wysłał sztafetę do Londynu z rekwizycją o ostateczną decyzją króla i z doniesieniem, iż Francuzi już się znajdują blisko Kassel. W Gietyndze jest kwatera główna wojsk hanowerskich, których ma być 20,000 gotowych do boju. Elektor zaś saski dopiero 6000 na granicę posłał. Mówią, że ta kwota ma być taka, jakiej po nim wymagają prawa Imperyi. Wszelako potrzebuje to potwierdzenia, czyli te wszystkie przygotowania są tylko dla zasłonięcia terytorjów, czyli téż dla deklarowania wojny Francuzom. Bo najprzód Francuzi nie zaczepialiby nigdy króla angielskiego, powtóre, król angielski, zaczepiając Francuzów, jako elektor hanowerski, wydałby się na wielorakie niebezpieczeństwa ze strony spokojności Anglii, w której są przygotowane strasznie wielkie burze, tak w Irlandyi jako i w Anglii.

---

LIST XXXV.

Do JP. Reptowskiego, Schol. Warszawskiego.

Dnia 20. Listopada 1792 r. z Lipska.

Kiedy list W. Pana z dnia 13. Października pisany doszedł rąk moich, byłem wtenczas chory, znowu tu wytrzymać musiałem atak podagry, która nierównie dyskretniejszą była jak dawniej. Prócz tego nacisk korespondencyi, w których sobie pofolgować nie mogę, choćbym miał, był przyczyną, żem zapomniał odpisać dotąd na pier-

wszy list jego. W takim stanie rzeczy miło jest być zaczepionym, bo się człowiek wraca do słodkiej powinności, obcować przez pisma z tymi, których kocha i szanuje. Jak się właśnie stało. List z dnia 7. Listopada jest tą dla mnie zaczepką. Odpisuję nań, bo W. Pana szczerze szacuję i pragnę Mu to z serca oświadczyć, że ani oddalenie moje, ani nieregularne odpisywanie, ani samo nawet milczenie nie może być zapomnienia o przyjaźni Jego oznaką, choć przy tylu nadzwyczajnych okolicznościach, wpośród których znalazłem się interesami ojczyzny zachwycony, właśnie jak ów, co nie mogąc się oprzeć prądom bystrzej wody rad nie rad puścić musi łódkę swoją, dając szczególną na to baczość, aby u któregokolwiek ładu wysiąść mu przyjdzie, mógł siebie i to, co przewozi, ocalić.

Komukolwiek znany był mój sposób myślenia, ten wie dobrze, że pomyślności mojej nie umiałem nigdy oddzielać od powierzonych mi interesów. Zawsze z nimi wspólnie cierpiałem, a uratowanie własne było oraz ulepszeniem tych celów, około których pracowałem. Dawniej cierpiałem wspólnie z interesem powszechnego ocenienia; dziś cierpię z ojczyzną. Piękne do cierpienia pobudki, prócz tego stan życia naszego wystawiony jest na niezliczone dolegliwości, choćbyśmy tak szlachetnych do znoszenia biedy nie mieli przyczyn. Smutna postać ojczyzny naszej napęlnia gorzkiem uczuciem serce do niej przywiązane. Lecz to uczucie pomnaża się nierównie bardziej spoglądając na postać terazniejszą całej Europy. Straszne przewidywanie przyszłości — tém mocniej przeraża, im się coraz jaśniej odkrywa, że podobno wszystkie narody do nadzwyczajnego zbliżają się zamieszania, a Polska ku ostatecznemu nachyla się upadkowi. Nie rozumiem, kto poddyma zapal nieukontentowania we wszystkich klasach ludu. Piszesz mi W. Pan, iż się obawiasz wybuchnienia jakiego desperackiego kroku. Alboż to pierwszy raz Polacy są w tém jarzmie, żeby go tak mocno czuli teraz? Obawiam się jakiejś zradniczej ręki, która dla swych

widoków przygotowane umysły porusza i zapala. Stósu-  
jąc te W. Pana postrzeżenia do powszechnych wypadków,  
jakie się dziś w Europie widzieć dają, mam ja też samę  
o los duchowieństwa obawę, zasługujemy na to, tyle razy,  
ilekolwiek od obowiązków powołania naszego oddaleni,  
nie mamy na oczach dobra ludzkości, sprzeciwiamy się  
interesowi ludu, szukamy swego znaczenia w zemście,  
w podłości, w prześladowaniu prawdy. Żyjemy w wieku  
okoliczności nadzwyczajnych, a nie chcemy spuścić z pró-  
żnego tonu, nie chcemy nas samych poprawić. Gdybyśmy  
się szczerze nad postępkami naszymi zastanowili, poznali-  
byśmy dwoiste u nas wady. — Przewiniliśmy ludowi ile  
duchowni zaniedbujący jego oświecenie, i utrzymanie  
sprawy ludzkości z otwartą śmiałością, jak na nas przy-  
stoi. Jesteśmy winni ile obywatele polscy nie mający  
dość męstwa stanąć przy prawdzie, lub podle odstępujący  
obowiązków naszych, dla względów bardzo lichych, dla  
bojaźni, która nas przed nami samymi zawstydzić powinna.  
Jeszcze na nas nie przyszły tak okrutne prześladowania,  
jak na duchowieństwo francuzkie, a przecież widziała cała  
Polska ubiegających się duchownych do zaprzysiężenia  
podanej sobie roty. Mój Boże! Kiedyż to było, aby du-  
chowni z całą łatwością bez roztrząsania, bez porozumie-  
nia się wspólnego i bez wydania swój własnej decyzji,  
jako w rzeczy sumienia tyczącój, przystawali na rozkazy  
władzy świeckiej w przedmiocie tak delikatnym jak jest  
przysięga. Kiedyż było słychaną rzeczą, aby do przysięgi  
cywilnej zniewalać wszystkich pasterzów i zakony, naka-  
zywać publiczne nabożeństwa, wydawać nieostrożne pro-  
cesa, słowem mieszać rzeczy doczesne z rzeczami sumie-  
nia? Wszystko to lud widzi i porównywa z terazniejszym  
swym uciskiem. Sam W. Pan postrzegasz, że opinia pu-  
bliczna wygórowała, sam przyznasz, że jój ciężko wojo-  
wać. Jakaż ztąd wyciągnąć następność? Oddaję to jego  
własnemu światłu i głosowi rzetelnej prawdy, która naj-  
dzielniej do serca każdego mówić zwykła.

Kiedy w całej Europie podniosła się najokropniejsza burza na duchownych, kiedy trzej elektorowie w Niemczech i tylu innych biskupów, doświadczyli już podobnego losu francuzkim duchownym, kiedy Głowa Kościoła naszego, Papież, przygotowany jest na wszelki wypadek, którego co chwila się spodziewać, bo powodzenie Francuzów większe nierównie jest w Włoszech jak w Niemczech. My jedni, własnego dobra i wygod stróże, poświęcamy nasze obowiązki, nasze sumienia nietrwałej spokojności, jak gdybyśmy starali się o to, aby nas publiczność do reszty znieawidziła. Ktokolwiek nam mówił prawdę, ktokolwiek nas upominał, że nam się poprawić trzeba, tego my podejrzany o wiarę, heretykiem, albo przynajmniej złym i niebezpiecznym człowiekiem nazywali. W tém niepostrzeżeniu się brniemy ze złych postępów w gorsze tak dalece, że choćbyśmy teraz do ścisłego pełnienia obowiązków naszych wrócić chcieli, jużby nam podobno nie wierzone. Podobno to interes religii skrytemi niebios drogami prowadzony wymaga, aby to złoto zabrudzone, zaszcpecone, z tylu przeciwnemi sobie częściami złączone, przeszło na nowo przez ogień prześladowania. Bo już innego kroku nie zostało do jego poprawy i oczyszczenia. Tak jest, mój Scholastyku! — Wiek, w którym żyjemy, odejmuje nam podobno wszystkie przyjemności stanu naszego, zostawiając tylko gorycz i ucisk, jako spólnym uczestnikom niechęci, która w całej prawie Europie przeciw duchowieństwu wygórowała. Wiem ja dobrze, że przecież w tak smutném wyobrażeniu rzeczy naszych, nie można winić wszystkich duchownych. Może pleban Osiecki zasłuży na tę przychylność ludu swego, jaką zyskał w Niemczech biskup Fuldeński. Ten, gdy się już zbliżali Francuzi, nie chciał odstępować swój owczarni. Lud znając go być dobrym i przykładnym pasterzem swoim, kochając go uprzejmie, w niezmiernój mnogości zgromadził się około jego domu, prosząc, aby wyjechał, aby nie narażał się na niebezpieczeństwo swojej osoby, złożył po-

trzebne zapomogi na drogę, przyrzekł mu tak pilnować wszystkich jego rzeczy i dochodów, aby żadnej nie poniósł szkody, prosił o ustanowienie urzędników tak duchownych jako i świeckich, którzyby obowiązki pełnili, aby się z nimi mógł znosić, i o powszechném naradzać dobru, ale to dopiero jeden biskup w całych Niemczech, który na tak przykładną ludu swego zasłużył miłość.

Mojém zdaniem powstający teraz zapal na kogokolwiek on był wymierzony, jest niewczesny; więcej on ma w sobie niebezpieczeństwa i okropnych wypadków, jak widoków uratowania ojczyzny. Pisałem ja za ludem, radbym go był widział szczęśliwym i wolnym. Miałaby w nim ojczyzna obronę, ale ja chciałem, aby mu stan szlachecki prawa należyte pod pewną miarą udzielił, aby go stopniami do jego szczęścia prowadzić, lecz jeżeli go teraz kto porusza, będzie to ręka złośliwa lub nieroztropna, będzie to lekarstwo gwałtowne, które może przynieść śmierć polityczną narodowi naszemu. Cokolwiek to jest, dobre-li, złe-li, ja się na tém nie znam; to tylko wiem, że prawda nie potrzebuje miecza, aby swe panowanie rozszerzyła. Lecz biada temu narodowi, który się opiera prawdzie, bo się z nim toż samo stać może co z Francją.

Rzecz pewna, że francuzkie powodzenia wszystkim gabinetom zawróciły głowę. Jest to wojna ludu, której pod rachuby brać nie można. Ogień jój przeniósł się już do Włoch i do Niemiec. Wszędzie oni najdą lud podobny sobie. *Język wolności jest bardzo pochlebny dla serca człowieka, rozumieją go w każdym kraju.* Nie można więc rozsądnie zgadnąć, póki ten ogień trwać będzie i daleko zajdzie, jak on odmienić może postać całej Europy. Jeżeli Francuzi zrobią na nowo wojnę turecką, otworzą sobie tém samym drogę nie tylko do Niemiec i Włoch, ale nadto do różnych Europy krajów. Bajka jest, żeby Francuzi byli tak blisko Lipska, lecz że nie są daleko, możesz to W. Pan co poczta wiedzieć od JP. Wasilewskiego, któremu ja serdecznie się kłaniam, a który bywa zape-

wne w tym domu, gdzie najświeższe odemnie mają wiadomości.

Co mię najbardziej trapi, jest to, że Targowiccy nie mają żadnego systemu, że się nie starają uprzędzić rzeczy, że nie kończą, że sejmu nie zwołują. Muszą oni to czuć, co znaczy ich niepodległość. Już zatem widać, że sejm tak prędko nie będzie; a Kossakowscy przywiodą zapewne Litwinów do ostatniej niecierpliwości, i byle tylko Moskale ruszyli się na Turka, może się znowu zrobi jaka licha Barszczyzna na ostatnie kraju nieszczęście. Dmuchają, grożą a nic nie robią. Ja nie mam sobie nic do wymówienia. Podąłem rady do zjednoczenia umysłów, Rosyya mogłaby w tych okolicznościach bardzo pięknie figurować, gdyby szarlatanów nie słuchała. Ale krótkie momenta jasnych polityki prawideł, już się zachmurzają. Później choćbyśmy chcieli, nie zrozumiemy, 'coby było dla ojczyzny lepiej. Nie zazdroszczę nikomu pracy. Niech sobie układają i nową konstytucyę i *Codicem civilem*; ja teraz odpoczywam moim siłom, bawię się historyą naturalną, opatruję się w zbiór ksiąg starożytnych edycyi, których tu łatwo jest dostać. Mija czas przy cierpliwości, aż nadejdzie godzina, gdzie człowiek będzie wiedział jaką wziąć nadal determinacyą.

---

## LIST XXXVI.

Do p. Barsa.

Dnia 24. Listopada 1792 r. z Lipska

Mój Kochany Przyjacielu! wyrzucasz mi zaniedbanie odpowiedzi na Twoje listy, bo nie wiesz o stanie zdrowia mojego. Znowu tu chorowałem na podagrę, a choć ta była dyskretniejszą, jak dawniej, refleksya jednak że człowiek nosi w sobie nieuchronną przyczynę częstych chorób.



a zatém sam siebie rad nie rad musi rachować za kalekę w społeczności, odejmuje dobrą myśl i przekonywa, że samą ochotą i jakąkolwiek zdolnością nie można dokazywać wielkich rzeczy, kiedy zbywa na zdrowiu, które jest najpierwszym fundamentem działań ludzkich. Choćbym rad, choćbym nawet i umiał przedsięwziąć co niepospolitego, a stósownego do terażniejszych okoliczności, upada serce, pomyślawszy, że za kilka miesięcy znowu trzeba zostać na łóżku. Widzisz przeto rzetelną przyczynę mego niepisania, dla której bardziej mię żałować jak narzekać potrzeba.

Nie mówię do siebie, lecz nie mogę przed W. Panem taić uwagi, która mi teraz na myśl przyszła. Dziwujemy się, dla czego wielkie dzieła bardzo rzadko udawać się zwykły, bo do nich nie dość jest sam rozum człowieka. Może człowiek dobrze objąć to wszystko, co jest potrzebne do wielkiego przedsięwzięcia, lecz zgłębiwszy i odkrywszy najistotniejsze prawdy, które mu wskażą do tego drogę, nie będzie miał dość zręczności wykonać co ułożył. Może mieć dość sposobów, lecz niezłamane przeszkody zawarte w jego stanie, w opinii, może zebrać za pomocą swego przemysłu to wszystko, co jest do wykonania nieuchronne, lecz mu zabraknie na usilności, na pracy, bez której nic do skutku przywieść nie potrafi. Jeszcze temu rozum i wola ludzka wydała, ale jeżeli zdrowia nie masz, za nic wszystko. O mój Przyjacielu! gdzie jesteśmy z naszymi robotami, a gdzieśmy być mogli. Ile razy sobie to wyrzucam, najduję, iż miałbym sprawiedliwą przyczynę obwiniać siebie, gdyby mię stan zdrowia przedemną samym nie usprawiedliwiał. Umysł człowieka z łatwością podnosi się wysoko, na wzór owego posągu, który widział we śnie monarcha babiloński. Na nic się nie zda, i głowa ze złota i piersi z miedzi, jeżeli ma jak ów posąg gliniane nogi. We wszystkich usiłowaniach naszych podobni jesteśmy do nikczemnych robaków, gdy ich przystósujemy do zdolności fizycznój. A tak, zawsze to jest nieodmienną pra-

wdą, że największe dzieła ludzkie zależeć mogą od zbyt drobnego piasku, od lekkiej gorączki, od złej digestyi, która odmienny humor wprowadza w masę ciała ludzkiego.

Lecz dam pokój moralom, abym W. Panu zbyt dłużej nie przesłał odpowiedzi. Wszelako gdy sobie przypominam dawniejsze uwagi, które pisałem do Ciebie w przeszłym liście, widzę że je coraz bardziej czas usprawiedliwia. Zastanowienia się moje ogólne, stosowne do teraźniejszej postaci interessów europejskich do tego jedynie zmierzały, abym W. Panu dał uczuć, że o stanie ojczyzny naszej jeszcze rozpaczać nie można. Przewidywania polityczne nie są to przepowiedniami owych proroków, którzy w zbyt ciemnych wyrazach zdawali się widzieć wypadki przyszłości. Kto im wierzył, brał na siebie trudny obowiązek zgadywać i usprawiedliwiać, co oni przepowiedzieli. Ale ten co chce sądzić o przyszłości za pomocą zbliżonych uwag nad postępami dworów, zwłaszcza w takim stanie, gdy te zajęte będąc wojną, nie mogą tak łatwo swych szalbierskich postępów utaić, nie potrzebuje przepowiadać, łatwo jednak odkryć może zgadywania sposób, bo w każdym wieku i czasie jedne są namiętności ludzkie i jedne wypadki. — Wszystkie dziś gabinety, a przynajmniej te, które więcej w Europie znaczą, tak się w interessach poplatały, że żaden z nich nie idzie za wyraźną własnego narodu potrzebą, lecz za zwodniczymi prawidłami, które prędzej, czy później przyniosą ostateczny upadek despotycznym rządóm. — Przekupstwo tak jest powszechne, że ministrowie nawzajem o swe pensye troskliwi tyle tylko stosują interesa swych stanów i swych monarchów, ile im potrzeba do utrzymania kredytu u dworów, od których są płatnymi. Cóż z tego wynika? Oto, że od niejakiego czasu upadła zupełnie troskliwość zatrudniać się losem własnego państwa, a na to miejsce nastąpiło zwodnicze bałamuctwo, które ich samych niszczy i do upadku przywodzi. Ich roboty polityczne są podobne do owych szulerów, którzy posiadając sztukę oszukiwania,

nie mogą nic nawzajem z siebie wygrać: a kiedy ministrowie wszystkich dworów są jedni od drugich przekupionymi, kiedy wszyscy chcą się oszukiwać, pytam się znowu, co ztąd wyciągnąć można? Jeżeli nie oczywistą szkodę państw i panujących. Od niemałego czasu zdaje się, że tylko panujący służą za pozór a ministrowie pod pozorem interesu panujących, tylko około własnych krzątają się interesów. Najwięcej w takowych robotach znaczyła Francya. Dwór Wiedeński, dwór Petersburgski, Anglia i dwór Berliński z ochotą przyjęli tcz samo systema, bardzo dogodne ministrom, choć szkodliwe interesom stanu. Widzimy już gdzie zaprowadziła tak nieszczęśliwa polityka króla francuzkiego. Dziś postrzegamy, że po większej części staje się jój ofiarą król pruski i cesarz. Wkrótce z zdumieniem obaczmy, w co się obróca może kolosalne potencye za pomocą wzajemnego ministrów przekupstwa.

Nie można zrozumieć co się stało z potęgą króla pruskiego i co on dalej czynić zamysła. To tylko jest rzeczą pewną, że kroki jego względem pomocy domowi austryackiemu są zupełnie fałszywe. Niderland już się stał ofiarą próżnej cesarza animozyi. Francuzi Austryaków wyparli z tego kraju; a gdziekolwiek napadają na reszty pruskiego wojska, to się wszędzie przed nimi umyka, zostawiając zwycięzki plac Francuzom. Ztąd wypada, że ci w przeciagu zimy nie tylko cały Niderland uczynią wolnym, ale nadto zwycięzkie swe wojska wprowadzą do Niemiec, zacząć pójdzie, że i Leodyjczykowie i trzy elektoraty duchowne, mieć będą zaszczerpione u siebie gruntownie drzewo wolności. A ponieważ Palatinus Rheni i elektor bawarski neutralność ściśle dochowują, więc Francuzi najdą otwartą drogę, z jednej strony do Austryi i Czech, z drugiej do reszty państw niemieckich. Gdy znowu we Włoszech nic im się nie opiera, pytam się teraz, na czém zależeć będzie skutek aliansu króla pruskiego z Austryą, co dobrego sprawi dla tych dwóch dworów wojna francuzka? Oto co się szalbierstwem skojarzyło,

szalbierstwem rozstać się musi. Wystawiono zyski królowi pruskiemu na Polszcze (Polszczy) wplątano go w wojnę, aby się nią zniszczył, tymczasem robiono pod ręką nowe układy z Moskwą i względem Polski i względem króla pruskiego. Co się z tym opasłym królem stanie nadal, czas odkryje, lecz teraz oczywiście widać, że Austria okrutnym sposobem przeplaci swęj szalbierskięj roboty przeciw Francuzom przedsięwziętęj. Gdy z jednęj strony król pruski poznał się, na jakie narażony był niebezpieczeństwa, wypada, że znowu tęj zimy muszą się znowu inne robić układy, a te do czegóż zmierzać będą, jeżeli nie do wzajemnego niszczenia się dworów. Bóg wię, co wyniknie z ich szalbierstw, gdy Francuzi raz zburzą przeciw nim całe Niemcy. Czyliby zatęm Moskwa i Austria oszukawszy Prusaka wojną francuzką skończyła tę całą scenę na jego skórze, czyli Francya przemógłszy nad Austryę z alianta zrobiła nieprzyjaciela głównego, wszystko to jedno dla Polski, dość żeby despotyzm i duch przemagania nad resztą Europy dobrze ukaranym został, aby tęm szalbierstwom stał się koniec, aby monarchowie poznali próżność przekupstwa swych ministrów.

Już do tego co się w Niemczech dzieje, nie trzeba tylko obudzenia na nowo wojny tureckięj, bo Anglia rada nie rada musi w spokojności zostawać dla wstrzymania burzy, która nad nią wisi, a tęm samęm nie tylko układy o Polszcę całkowicie upaść muszą, ale nadto alianse dzisiejsze rozerwą się na nowo i wojna ludzi wolnych z despotyzmem przemieni się na wojnę despotów z samymi sobą. Zkądże takie wypadki? Jeżeli nie z przekupstwa ministrów? Głoszono nam za rzecz najchlubniejszą, że Rossya ma wszędzie ministerya swoje, że w Wiedniu, w Berlinie, w Dreźnie wszystko się dzieje według jęj woli. Stało się tak w samęj rzeczy, jak Rossya chciała, uchybiono Polszcze, a któż teraz na tęm szkodzi? Austria i całe państwo niemieckie. Kto teraz nagrodzi stratę Niderlandu? Kto odwróci tak wielkie niebezpieczeństwo na

Niemcy i Włochy? a cóż mówić o niezliczonej stracie wojska i pieniędzy? co mówić o hańbie, którą są okryte dwa mocarstwa, austryackie i brandeburskie? co mówić o zaszczerpionej w pospólstwie opinii, niebezpiecznej dla panujących, strasznej dla wszystkich klas uprzywilejowanych?

Wielka szkoda, że Moskwa nie profituje z okoliczności, bo widzę, że te wkrótce przeminą. Polska może się stanie teatrem okrutnego zamieszania i wojny obcej, może w tém całym nieszczęściu do reszty zginie, lecz boję się, aby już nie były za późne widoki, które Moskwa wcześniej mogła była skutecznić, boję się — powtarzam — bo tém trudniej będzie dla dworów, sprostować teraz krzywe postęпки, które na szalbierstwie zafundowane były.

Wracam się teraz do odpowiedzi na listy W. Pana. Gdybyś mógł wstrzymać jeszcze pośpiech Twego do Polski powrotu, powróciłbyś przyjemniej. Gdybyś powracając do Polski mógł obrócić Twą podróż na Lipsk, widziałbyś rzeczy jaśniej. Gdybyś widział rzeczy jaśniej, mógłbyś się pożyteczniej w Polsce najdować, bo tego pisać nie podobna, co mówić można. Cieszę się jednak, że nie-straciłeś serca do Twój ojczyzny, a na fundamencie przyjaźni, którą mam dla W. Pana, przyznam się Mu, że mi się Teologia Sapalskiego nie podoba. Wszelako wiem ja to, jaka jest walka potrzeby z rozumem, dla czego nie ganię jego postępów, ale tylko wyrażam, że ich nie aprobuję i że żadnej przysięgi w mojem pojęciu lekko-myślnie nie biorę. O assessoryi na jakiś czas nie rad-bym ani mówić, ani pisać. Jeżeli to nie będzie mogło być, żebyśmy się z sobą widzieli, najdę ja sposób pisywania do W. Pana i do Warszawy, wszelako inna rzecz pisać, a inna rozmówić się.

Na projekta względem Twojój Osoby, które sobie w Wiedniu zakładałś, to tylko odpowiadam 1. Francuzi już w Niemczech, 2. Kancelarye czeską i węgierską już skasowano, azatém mała nadzieja i promocyi i spokoj-

ności w Wiedniu. Gdziekolwiek będziemy, jakkolwiek nami los rozrządzi, zawsze będziemy mieli tę pociechę, że jesteśmy sobie nawzajem przyjaciółmi i do losów ojczyzny szczerze przywiązanymi.

JJPP. Ossolińskiemu, Lanckorońskiemu i Zajączkom tudzież wszystkim przyjaźnym mnie Polakom proszę serdecznie kłaniać.

---

### LIST XXXVII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 24. Listopada 1792 z Lipska.

Od niejakiego czasu odbieram listy od W. Pana po odejściu poczty, co jest wielką niewygodą, bo się tygodniem spóźnia odpowiedź. Musiałeś albo W. Pan przemienić dzień w przesłaniu listów do Wrocławia, albo w Wrocławiu musi się robić jakieś opóźnienie, bo kiedy inni odbierają we Czwartek listy, a odpisują na nie w Sobotę, ja je dopiero odbieram w Poniedziałek.

Już ci ja zdrów jestem, jak tylko można być zdrowym w porze zimowej i przy terażniejszych wilgociach. Wszelako gdybyśmy się już nawet porozumieli o moim do Warszawy wyjeździe, nie mógłbym się ruszyć chyba albo w porę tęgich mrozów, jeżeliby się na stateczną zaniósło zimę, albobym musiał czekać wiosny. Lecz to mniejsza, kiedy się mówi w zdrowiu, choć to jest dość niestateczne jednakowo to z Bogiem sprawa. Ale jakże się zakończy sprawa z ludźmi, kiedy ci zawsze sobie coś zachowują. Ogłosili niby uniwersał spokojności dla wszystkich, ale kondycya recessu i przysięgi ma w sobie jakąś samolówkę, którą dobrze obejrzyć trzeba, żeby się w nią nie dać złapać. Czyż można było spodziewać się, żeby się miano znęcać nad panem Szezurowskim dla tego, że przysięgi wykonać niechciał. Trzeba tu przytoczyć dwójakie przysłowie, ruskie i polskie: Albo to jest na ten

koniec, żeby kiedy pieska bija, bał się lewek, albo na ten, iż kiedy nie można po koniu, to przynajmniej uderzyć po hołoblach. Ja zaś myślę, że ani to, ani to! Przywrócili assessoryą dawną, w której nie było żadnego regenta. P. kanclerz rozpoczynając dzieło swoje zapewne byłby sam uchwycił p. Szczurowskiego, boby nie mógł ścierpieć takiego świadka w sądzie, boby go nawet pisarz wygryzł, który także metodą Jaccoviana w assessoryi postępuje. Ja myślę, że to jest sztuka p. kanclerza, niby dowcipnie zrobiona. On to wyrobił kassacyą p. Szczurowskiego w jeneralności, żeby się nie pokazało, że się sam zrobił, stosując się do dawniej ordinacyi i wszechmocnej władzy swojej, która mu jest przywrócona. Bardzo rozsądnie postąpił sobie p. Szczurowski, że nie przysiągł, bo podług terażniejszego kroju rzeczy, nie utrzymałby się przy swym urzędzie.

To co do p. Szczurowskiego; lecz oni i względem mnie zrobili szykanę; bo rezolucya pozwalająca rozpocząć trybunał assessoryi, zawiera w sobie decyzją, z kogo się assessorya ma składać. Ta decyzya rzekła: że kanclerz w. koronny ma sędzić wraz z assessorami etc. więc tém samém mię *ab activitate* ekskludowano. Mniejsza o to.

Prócz tego jabym z p. kanclerzem nigdy razem nie sądził, sędzić też nie mam gustu, lecz konsekwencye z téj decyzji wypadają takie: albo nie chciano naruszać swego wyroku na moje nieposłuszeństwo, bo gdyby byli napisali, że obadwa pieczętarze sędzić mają, a jabym przysięgi nie wykonał, tedy zrobiłaby się kwestya, czyli mnie dopuścić do sądu lub nie, bez przysięgi, czyli mię odsądzić *ab activitate*, dla tego że *in recessu* nie zrobił i przysięgi nie wykonał. Tym zaś sposobem nie przeznaczając mię do obowiązków, nie wystawiają na rygory swego ostatniego obwieszczenia.

Albo znowu ułożyli sobie w głowie, że jeżeli będzie potrzeba, tedy mi pokażą rezolucyą, ustanawiają sąd assessoryi, którą cytować będą, jako oddalenie *ab activitate*,

kiedy z jednego tylko pieczętarza sąd assessoryi złożono. Bóg ich wie, co oni myślą. Jest to znak, że mogą robić tak jak chcą, bo ich bałamutne rezolucye wiele mają w sobie dwoistych wyrazów, jako to: łagodności i rygoru, groźby i przebaczenia. — Ale to znowu mniejsza. Rezolucye takowe psują rząd dobry, wprowadzają nieład i nieukontentowanie, lecz cóż im się to dzieje! Wszakże oni wydali uniwersały obwieszczające, iż rozpoczynają prawodawstwo nowej rządu formy, i na ten koniec wzywają obywatelów, aby im projekta przesyłali. — To więc już i sejmowi nie będzie? W Grodnie tylko kilku ma się najdować konsyliarzów, cóż się to ma znaczyć? Nie-szczęśliwy pan Szczęsny, bo go się on tego podejmuje? co on to ma za przyjaciół! Kto mu to tak radzi? Niech będzie co chce, ci ludzie prowadzą się w takie absurda, że jest rzeczą wcale niepodobną, aby dobrze skończyli. Piszesz — WPan, że sam naród ma decydować o swoim losie. Będzież-to naród zgromadzonym na sejm? czyli on już jest w Grodnie zgromadzonym? Jeżeli ta zasłona, o której WPan mówisz, a która ma zakrywać cele przyszłych robót, nie wyjdzie na to, że Targowiczanie nie wiedzą, co robić i jak robić.

Kiedy projekt podany nie zyskuje rezolucyi i obojętność na wszystko jest jedna, więc lepiej, że Targowiczanie idą drogą absurdów. Ale biada Polsce! Postrzegą oni poniewczasie, dokąd ją zaprowadzą. Ja tylko oczekuję na opis jaśniejszy, tyżący się mego listu, który był do Was pisany pod datą 17. Października i na wiadomość o dojsciu listu pod datą 17. Listopada. Poczém zacznę już moje dywinacye *polityczne*, lecz wprzódy tego czynić nie mogę.

Bardzo mię interessuje wiedzieć, 1. Czy JP. Podskarbi (Ostrowski) będzie bawił przez całą zimę w Warszawie? 2. Czyli WPan miewasz co od p. Wojewody Kijowskiego? 3. Gdzie jest teraz ks. Ossowski? — 4. Gdzie jest p. Szopowicz? 5. Czyli W Pana doszedł mój list? 6. Jakie są wiadomości o p. Branickim.



Rozsiane wieści o dyspozycyi do buntu pospólstwa naszego, tudzież trwoga w Warszawie, dwa tylko mieć może cele; jeden pochodzi od złośliwych zamiarów, aby Warszawę do szczętu ochydzic, i tego mogą być autorami Kossakowski, hetman Rzewuski: drugi może być z przyczyny: ażeby imperatorowa, przekonana o opini narodu, mogła coś positive deklarować przeciw zamiarom Targowickich; bo się to w mojej głowie pomieścić nie może, zkadby przyszło pospólstwu polskiemu do groźby buntami. Musi być koniecznie jakaś ręka, co to poddyma, musi być jakiś interes, co tę nowinę stworzył, i jakem już dawniej do W Pana pisał, ażeby tego serio dochozić, tak i teraz powtarzam. —

Pomyślność Francuzów prawie przechodzi wiarę. Jeżeli W Pan zastanowisz się nad temi doniesieniami, które mu regularnie co poczta przesyłam, poznasz zaiste, że to jest rzecz niesłychana, aby naród jeden w kilku miejscach z kilką mocarstwami razem wojnę prowadząc, w dwóch miesiącach tyle zawojował i tyle wojsk różnych pokonał. Już cały Niderland opanowali Francuzi! — Arcyksiężna Gubernatorowa z całym rządem wyjechała do Luxemburga, ztamtąd dalszą ma przedsięwziąć drogę, zdaje się więc, że przed stanowiskiem zimowém du Murier, Kellerman i Custine już się zupełnie złączą pod tę stronę Renu, a Francya mieć będzie za granice Alpy i Ren od wschodu i północy. Widać oczywiście, że despoci nie mają po sobie wojska, i że opinia wolności wielki bierze postępek tak w Niemczech jako i we Włoszech. Elektor bawarski na zapytanie dworu wiedeńskiego wyraźnie odpowiedział, iż się w neutralności zachowa, nie więc już nie przeszkodzi Francuzom, gdy zechcą wniść do Czech i Austrii. Króla pruskiego zrozumieć nie można. Znowu był niedawno w niebezpieczeństwie potyczki z Francuzami, lecz po lekkich szarmielach wojsko pruskie retyrowało się zostawując plac i dając wstęp Francuzom do księstwa Luxemburga. Jak tu mówią, że król pruski zu-

pełnie wycofa się na zimę do swoich własnych stanów, które ma w cyrkule Westfalskim. Cała teraz na tém zależy ciekawość, co się stanie z resztą Austryaków uchodzących z Niderlandu, którzy są dzisiaj między dwoma francuskimi wojskami. Już widać, że Austrya i król pruski proszą się Anglii o medyacyą; jeżeli Francuzi докаżą tego, aby Turcy Austryi wojnę wypowiedzieli na wiosnę, tedy zdaje się, że nie masz w rozumie ludzkim sposobu, żeby Francuzi w całym imperium wolności nie zaszczepili i despotyzmowi nie przynieśli upadku. W Wiedniu nowe urządzenia sprawują nieukontentowania. Pod pretekstem oszczędności skassowano tam kancelaryę czeską i węgierską. Zaczęto to już robić szemranie. Ja widzę, że i w Wiedniu głowy nie ma. Ten młody cesarz zgubi do reszty państwo domu autryackiego i nie będzie w stanie prowadzić razem wojny w Niemczech i we Włoszech.

---

## LIST XXXVIII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 1. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Lubo pod dniem 13 Listopada pisałem do p. Szczurowskiego, aby się ks. Dmuchowski z swym do Lipska wyjazdem aż do dalszego się zgłoszenia mojego zatrzymał, z tém wszystkim z wielką pociechą powitałem go; dlatego, że mi list W Pana przywiózł, który pod datą 17. Listopada pisałeś i dla tego, że mi bytność jego będzie przydatna do roboty, zwłaszcza, gdy dla trwałości zdrowia mego z domu nie wyjeżdżam, ale też Bogu dzięki zawsze moje coraz się bardziej wzmacnia.

Nie wiem, na jakim fundamencie rozgłoszono mój odjazd do Paryża, kiedy ja w ten czas chorowałem na podagrę. Zdrowi nawet tam nie pojechali, jakżeby chory miał jechać? Ale każdej bajki jest pozór. P. Stani-

ślaw Potocki z synem, mój brat i p. Weyszenhoff wyjechali do Drezna dniem przed wyjazdem p. Descorches \*) do Francyi. Musi być ktoś w Lipsku obstalowany do donoszenia, co my robimy, i ztąd się urodziła bajka, że takowy korespondent skombinował wyjazd Polaków do Drezna z wyjazdem p. Descorches do Francyi. Najlepszym dowodem fałszu téj nowiny być powinna korespondencya moja i pp. Potockich, którą regularnie utrzymujemy, a WPan, jeżeli nie dwa razy, to raz przynajmniej odemnie listy na tydzień odbierasz. Jakżeby można mieć listy w sześć lub siedm dni z Paryża? Ale ja w dawniejszym liście tę wieść fałszywą zrefutowałem.

Kiedy WPan potwierdzasz wiadomość o wojsku pruskiem, któram ja doniósł pod d. 10 Listopada, musi więc być niezawodna. Jak jest w samej rzeczy z państw. prusk. i austryackim dowiadujemy się o wielkiem nieukontentowaniu ludu i o skłonności do rewolucyi. Już nie masz wątpliwości, że król pruski nie zawarł pokoju z Francuzami. Przyczynę tego wyczytasz WPan niżej. Obadwa te dwory zbierają wszystkie siły, żeby się postawić w zdolności odporu Francuzom. Upewniają z Wiednia, że Moskwa da na wiosnę 30,000 wojska przeciw Francuzom. Że cesarz wyciągnie wszystkie wojska z *Galicji*, a Moskwa wnijdzie do tego kraju, aby się *Galicjanie* nie zbuntowali. Austrya i król pruski na głowę powiększają nowe regimenta i stare kompletują. Wojsko austryackie odebrało dyspozycyą, aby było w zupełnej gotowości do marszu, lecz jeszcze nie wiedzą, gdzie które korpusy obrócić się mają, bo cesarz, jak się to niżej okaże, ma potrzebę osłonić Bawaryą, nie tylko dlatego, żeby zamknął Francuzom wnijscie do Czech i Austrii, lecz dla zapobieżenia, aby Bawarya nie zbuntowała się, która mu jest traktatem między potencjami dziś sprzymierzonymi zawarowaną. A kiedy Francuzi stali się panami

---

\*) Agent francuski.

całego Niderlandu i wszystkich niemieckich krajów za Renem leżących, więc francuskie wojsko, będące pod komendą Custina, Kellermana i du Murier złączą się razem po tej stronie Renu, w cyrkule Westfalskim i Frankonskim, i od tego miejsca zacznie się przyszła kampania w Niemczech. Ale cesarz ma jeszcze potrzebę zasłaniać Włochy, bo kiedy Francuzi są w Niccy i Pjemencie, więc trudno zapobiedz temu, aby nie byli w Medyolanie i innych państwach włoskich. Postępek zwycięstw francuskich w Włoszech wstrzymał nieco generał Montesquieu, lecz gdy ten przykładem p. du Fayette uszedł z wojska, więc znowu rzeczy się zreparują i Francuzi w zimie jeszcze dalej postąpić mogą. Trzeba więc do Włoch znacznej partyi wojska i zapewne cesarz posle tam jakie kilkadziesiąt tysięcy. Coraz bardziej potwierdzają: że Turek atakować będzie państwo cesarskie na wiosnę. Jeszcze ja tego za pewną nowinę nie donoszę, lecz za podobną do pewnej. Musi więc cesarz zostawić znaczną partyę wojska na granicach tureckich. Otóż to są przedmioty, które rozerwać muszą armię cesarską na trzy części.

Co się tyczy króla pruskiego, wojska jego mają także troiste przeznaczenie. Piętnaście tysięcy wnijdzie do Polski, a może pierwój, nim ten list dojdzie, i obejmą trzy województwa, Poznańskie, Kaliskie i Gnieźnieńskie. Ta wiadomość przyszła z Berlina, o jej niezawodności uroczyscie ręczę. Otóż to jest skutek Targowickiego związku, który nas zapewniał o całości, niepodległości państw Rzeczypospolitej. Nie wiemy jeszcze, czy król pruski wyda zaraz oświadczenie zabrania tych województw, oraz Gdańska i Torunia, czyli też pod pretekstem spokojności oświadczy się, że wchodzi dlatego, aby się Polacy nie buntowali. Jakiekolwiek przyczyny wkroczenia do Polski przełożył zechce, skończy się na tém, com ja jeszcze w Sierpniu pisał, że podział Polski jest ułożony, między trzema sąsiadami naszymi. Drugie wojsko

na głowę wysyłają do państw pruskich w cyrkułe Westfalskim leżących; bo du Murier oświadczył: że pójdzie do Kliwii odebrać należytość za 128 baranów, które książę brunświcki asygnował na skarb króla francuskiego. Jakoż gdy teraz Francuzi najdują się po téj stronie Renu, państwa pruskie są najbliższe napaści francuskiej. Nadto król pruski sam potrzebuje wielkiego wsparcia swéj armii, która prawie do zupełnego przysła zniszczenia. Wziął on za punkt honoru zasłonić elektorat trewirski i koloński; łatwo tego króla mógł namówić książę brunświcki do tak kosztownego przedsięwzięcia; bo tym sposobem i Brunświk zasłoniony będzie i inne drobne księstwa. Przed kilku dniami wysłany oficer od elektora saskiego dla zobaczenia stanu wojsk pruskich i austryackich, powracał tędy do Drezna i powiadał pod sekretem, że wojsko pruskie w najędźniejszym najduje się stanie, że cała kawalerya maszeruje piechotą a konie od kawaleryi ciągną armaty, że wszystkie bagaże Prusacy potracili, że choroby w ich wojsku nie ustają, że do boju dziesiątka tysięcy głów nie mają. To są rzeczy tak niezrozumiane, że się prawie nie chwyta wiary, jak to bohaterskie wojsko mogło tak prędko zniszczyć. Otóż znowu i król pruski dzielić musi wojsko na trzy części, do Polski, do Kliwii i do swego pryncypalnego boku, gdzie się sam najduje.

Austria dotąd żadnego nowego podatku z przyczyny téj wojny na swoje państwo nie nałożyła. Obawiają się szemrania ludu i wyraźnie piszą z Wiednia, że pospólstwo nieukontentowane jest z téj wojny jako niepotrzebnej i szkodliwej. Królowi pruskiemu gorzej jeszcze, bo w Pomeranii zwyczajnych nawet podatków nie wypłacono i widoczniejsze do buntu okazały się podniety, jakem to dawniej napisał. Francuzi wszystkimi sposobami starają się o zaburzenie w Holandyi, aby ztamtąd dwory dziś sprzymierzone nie mogły sięgnąć pieniędzy. W miarę zaś powodzeń francuskich, coraz bardziej podnoszą się nie-

mieckie umysły do buntu, nie masz zatém wątpliwości, że Leodyjczykowie, palatynat Reński, księstwo Bipontskie, księstwo d'Orange i elektoraty duchowne nie tylko wezmą stronę Francuzów, ale będą chciały się erylować na Rzeczypospolite.

Taki jest stan dzisiejszy interessów francuskich i niemieckich. Jeżeli powtórna kampanija pójdzie szczęśliwie dla Francuzów, odmieni się cała postać Europy. Francuzi przez swoją uchwałę rozkazali swym wojskom, aby zupełną dawały pomoc narodom i osobom, które straconą wolność odzyskiwać zechcą; lecz mimo tak wielkie powodzenia, cóż być może pewnego, póki trwa wojna. Francuzi są strasznymi w samym kraju, ale nie wiemy, jak się im dalej powodzić będzie. Jednakowoż oni — nie zniszczyli jeszcze potęgi austryackiej i pruskiej. A ich zasady dyametralnie przeciwne despotom, łączą w jedno wszystkich panujących, tak dalece, że radzi nie radzi, wspólny interes utrzymywać muszą. Jeżeli książę bipontski widzieć będzie w nagrodę swój neutralności stratę państw własnych, elektor bawarski, saski i hanowerski muszą się razem z królem pruskim i cesarzem łączyć. Danja najduje swój interes bronienia księstwa Holsztyńskiego, Szwecya nowój formy rządu przez zabitego króla wprowadzonój, bo to wszystko co Francuzi popierają jest straszne władzy i imieniowi królów. Najciekawsza jest rzecz, jak się Anglia determinować będzie; i coby wybuchnęło w Anglii, w Szwecyi, w państwach duńskich, jeżeli te mocarstwa przedsięwzją interes monarchów. Tu widać oczywiście, że się zanosi na powszechną wojnę ludu przeciw panującym i na powszechne związki panujących przeciw ludowi. W jakimże to żyjemy wieku? Trzy najstraszniejsze rewolucye zrobiły prawie koalicją z sobą. Z jednej strony idzie o upadek religii, szlachectwa i despotyzmu, z drugiej o upadek wolności, oświecenia i uciśnienie ludzkości. A wszystko jak widać, wystawione jest na niebezpieczeństwo.

Ta jest postać wszystkich innych krajów, lecz najgorsza Polski, którą przeznaczono na nagrodę swych strat i kosztów, o której jeszcze w miesiącu Lipcu 1791 skonkludowano. Przytaczam wypis punktów traktatu między Austryą, królem pruskim, Moskwą i Hiszpanią. I na tém kończę dzisiejszą moją korespondencyą; która wystawia rzeczy nasze w najsmutniejszym obrazie. Cóż czynić? Trzeba znieść, co na ludzi prawa konieczności wkładają i mówić sobie z Horacyuszem: „*justum ac tenacem...*“ Cokolwiek bądź uchwałyły między sobą dwory rzeczone, pocieszajmy się przynajmniej, że nie masz więcej podobieństwa, aby królestwo *Porantruyi* \*) mogło być dziedziectwem bipontskiego domu, jak równie żeby księstwo Lotaryngii miało się wrócić domowi austriackiemu. Co się zaś stanie z Wielką Polską i z całym naszym krajem, Bogu tylko wiadomo.

---

LIST XXXIX.

Do P. Barsa.

Dnia 2. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Z ostatniego listu W Pana widzę, że jeszcze musisz zabawić w Wiedniu. Jak ja się spodziewałem, i że mu tak będą radzić z Warszawy. Zawsze jednak to powtarzam, abyś przed powrotem swym mógł obrócić trakt na Lipsk, nie inaczej jednak, tylko powracając: bo bytność Jego w Wiedniu jest dla mnie pożyteczną, zwłaszcza, kiedy się nasza korespondencya coraz do lepszego porządku droży. Nie uważaj choć ja czasem nie odpiszę, a pisuj do mnie ile Ci czasu wystarczy.

Bardzo smutne mamy doniesienia. — Prusacy niezawodnie wchodzą do województwa Poznańskiego, Gnieźnień-

---

\*) Porantruy należało do Szwajcaryi — Francuzi w czasie rewolucyi odebrali ten powiat i przyłączyli do departamentu Wyższego Renu.

skiego i Kaliskiego. Przeznaczono na to 15,000 wojska, które już trzeci rozkaz do wkroczenia odebrało. Otóż nasza całość przez konfederację Targowicką zapewniona i poprzysiężona. Jeszcze tego nie można tłumaczyć za zabór kraju, jednakowoż trudno ufać, że ten dwór miał inne widoki. Śmieszna zasada, zabierać cudze, nie będąc pewnym, czy się swoje utrzyma. Staraj się W. Pan przeczytać w Monitorze francuskim artykuł o dobrym traktacie między trzema naszymi sąsiadami.

O asesoryi i o Twoim Jacku \*) radbym nie korespondował, bo mię to w zły humor wprawia. Ten człowiek widzę się rządzi przysłowiem ruskim, kiedy nie można *po koniu to po hołoblach*. Pierwój on starał się o skasowanie p. Szczurowskiego w jeneralności, gdy mu się to udało, śmiej już swą własną powagą W. Pana wymazał; bo nie rad mieć świadków w assessoryi prócz jednego pisarza, który także metodą *Jaccoviana* o poczciwości sądzi. Wielkiej sztuki dokazał, że na dwóch poczciwych i utalentowanych ludzi złość swoją wywarł, kiedy do mnie, nie do nich ma żal. Cóż robić? trzeba patrzeć na zgorzzenia, jak na zasiany kłakól, aż rzeczy do swój dojrzałości dojdą „*sinite crescere usque ad messim.*“ Żałuję Cię nie dla komplementu i nie dlatego, żeś utracił miejsce, które dla W. Pana mało co znaczyło; lecz że nie możesz przynieść pociechy Twój rodzinie prędkiem powrotem.

Ten tydzień jest trochę suchy w nowiny. Z Grodna nie mamy nic więcej, tylko płacz i zgrzytanie zębów. Marszałek Konfederacyi Koronnej już tylko z czterema konsyliarzami dzieło swoje sprawuje. Ks. Kossakowski wszystko pod siebie podgarnął, co tylko czynić im wolno. Pan Szczęsny Potocki w rozpaczach, ja się domyślam, że musi być bardzo źle, kiedy Benedykt (Hulewicz) usunął się do Chmielnika. Zdaje się nawet niektórym, że podobno Konfederacya Kor. zupełnie się rozlezie, a konfede-

---

\*) Mowa tu o Jacku Małachowskim Kanclerzu W. Kor.



racyę Litewską sami tylko Kossakowscy składać będą: bo książę Sapieha kanclerz litewski myśli wyjechać za granicę. Z Petersburga nie ma żadnej dotąd wiadomości o wysłanych do imperatorowej posłach. Mówią o takiej wiadomości, z którąby się pochlubić mogli posłowie i konfederacya Targowicka. Słowem, ci ludzie służyli tylko za przewodników Moskwie do Polski, gdy ta już opanowała cały kraj, widać, że się już bez przewodników obejdzie. — Prusaków 10,000 pomaszzerowało do Westfalii dla osłonięcia państw pruskich w tym cyrkule leżących. Co Francuzi zrobili udawszy się za Austryakami w księstwo Luxemburskie, jeszcze niewiemy.

Wiadomości z Monitora nie wypisuję, bo rozumiem, że go w jednym czasie miewacie w Wiedniu.

---

### LIST XL.

#### Do Ks. Pokubiatto. \*)

Dnia 2 Grudnia 1792 z Lipska.

Z prawdziwém ukontentowaniem odebrałem zgłoszenie się W Pana do mnie. Nie pisywałem do Niego, bom się obawiał, aby mu to nie zaszkodziło w opinii rządu Targowickiego, bo radbym, abyś z mojej przyczyny żadnej nie doznawał przykrości.

Nie pisałem o zawodzie, który mnie i w W Panu Bacciarelli \*) spłatał. Na św. Jan nie przyszedłem do posesyi opactwa, bo i W Pana do niej wprowadzić nie można było. Wszelako zapłaciłem ks. Wyrwiczowi umówioną należytość, a p. Radoński nie chciał z dóbr ustąpić, jako mający kontrakt trzechletni od aktualnego opata pod ów czas. Wszelako zawód ten nie jest mi przykry, bom go poniosł dla przyjaźni W Pana, ale slychana rzecz, żeby Bacciarelli na tym interesie skradł po prostu 300. duk.

---

\*) Ks. Pokubiatto, agent polski przy dworze Wiedeńskim.

\*\*\*) Malarz, poufnik króla Stan. Augusta.

Kiedy się już ten interes zakończył, racz WPan napisać do ks. Reptowskiego. Niech on rozmówi się z JP. Szczurowskim względem wprowadzenia mię do posesyi, a ja nawzajem pisać będę do Szczurowskiego, żeby był u ks. Reptowskiego i z nim całą tę rzecz ułożył. Gdy przyjdę do posesyi p. Sadowski podług dawnego układu, opactwem zatrudniać się będzie, i z nim WPan korespondować możesz, jeżeli zechcesz, lub z p. Szczurowskim, który w ogół zatrudnia się moimi interesami.

Lubo mamy między sobą kontrakt, wszelako kiedykolwiek byś W. Pan chciał przyjść do posesyi tego opactwa, dla siebie samego, znajdziesz mię zawsze powolnym, bom się tego podjął przez przyjaźń dla Niego.

Nieszczęśliwa postać ojczyzny naszej wszystkich nas zostawiła na lodzie. Ale widać, iż codzien rozkazy i srożenia się konfederacyi Targowickiej, bardziej stają się matkami. Zgubili oni kraj, nie trafiają do końca swych zamiarów. Wojsko pruskie w liczbie 15,000 wchodzi już do Wielkopolski i obejmuje trzy województwa, Poznańskie, Gnieźnieńskie i Kaliskie. Polskich nowin nie piszę, bo te musisz WPan miewać dokładniejsze.

Jeżeli jest smutna postać interesów naszych, całej Europy nie równie okropniejsza. Wojna ludu wydana despotom, chociaż pochlebna dotąd nie jest stroną ludzkości, któż wie jak się zakończy. Tryumfy w Francyi obalą w całej Europie despotyzm, szlachectwo i duchowieństwo. Jasno tedy widać, jaki nas los czeka, ile duchownych. Gdyby zaś liga monarchów przeciw Francyi przemogła, będzie to szkodą dla wolności, dla ludzkości, dla oświecenia. Otóż znowu smutny widok, którego nikt poczciwy życzyć sobie nie może. Francuskie powodzenia są prawie cudowne, lecz o nich musicie mieć dokładne wiadomości.

Wydatek na drzewka w kwocie 27 duk. 1 fl. są już wypłacone do kasy Prota Potockiego. Kucharza odprawiłem tu od 1 Paźdz. — Pojechał on do Wenecyi z księ-

żną Radziwiłłową kasztelanową Wileńską. A ponieważ przyjąłem innego, więc jeżeli się udawał do W Pana i chciał do mnie powrócić, racz mu dać rezolucyą, że go już niepotrzebuję: bo i sam niewiem, rychło mi do kraju powrócić przyjdzie, a prócz tego chociaż jest dobry kucharz, lecz wielki bałamut.

---

LIST XLI.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 4. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Tandem doczekałem się jakiegokolwiek odpowiedzi na list mój pod datą 17. Października. Spodziewałem się, że p. Bułhakow wstrzymywać ją będzie jak najdłużej; i że od razu dokładnej nie da, boć oni muszą pojechać do Petersburga i ztamtąd decyzji oczekiwać stosownej do projektu. Bardzo wątpię, żeby król nie miał odebrać pisma, o którym namieniłem w liście pod datą 17 Października, bo to razem i przez jedną okazję przesłane było! Kiedy więc W Pan dostałeś list odemnie musiał i król dostać pismo, o którym mowa, chyba że król ma potrzebę tacić, ja zaś idę prostą drogą. Zgodzono się, abym pisał do W Pana, abyś ten list pokazał p. Bułhakowi — dla tego, żeby mógł zapewnić w Petersburgu, iż to nie jest myśl samego króla, ale wszystkich przyjaciół konstytucyi.

Nie mógł inaczej odpowiedzieć w tym czasie JP. Bułhakow, bo do odpowiedzi trzeba wyraźnej z Petersburga rezolucyi, a ta przy tak nagłej zmianie interesów politycznych nie jest łatwa. Że musiały zajść jakieś układy między trzema sąsiednimi dworami, o tém przekonywa mię wypis konwencyi z Monitora przetłomaczonej, który W Panu przesłałem przesłą pocztą. Daremnie zadawać będą fałsz temu pismu, bo Moskwa od niemałego czasu chciała Ukrainy. Były już nawet mapy, jeszcze za księcia Potemkina zrobione. Co wszystko przytłumione; od-

wleczone zostało do czasu tylko. Bo Austria dawno na Bawaryą ma oko, nawet już z téj przyczyny była wojna; bo król pruski zawsze jest gotów, przyłączyć się do takiej spółki, z pomocą której mógłby co zagarnąć i do szczupłych swych państw przyłączyć. Ta więc konwencja jest niezawodna. Idzie tylko o to, czyli ją do skutku przywieść potrafią dzisiaj, kiedy własnych posesyi nie są pewnymi. Gdyż to jest najśmieszniejsze systema myśleć o zaborze krajów, o rozszerzeniu granic, kiedy własne posesye niespodziewanym sposobem odrywają się od jedności monarchii. Piękna by teraz wypadła zamiana, odebrać elektorowi Bawaryę, a gdzież jest Niderland? Palatynat Renu? Księstwo bipontskie? tudzież inne posesye za Renem; które miały składać królestwo Austrazji! Upada więc projekt zysków domu austriackiego, gdy się otworzyła droga do upadku despotyzmu wyliczonych dopiero księstw, w których lud już się za wolnością deklarował. W Brukseli odbyła się ceremonia zaplantowania drzewa wolności. Wysły obwieszczenia do całego Niderlandu na elekcyje reprezentantów narodu. Książę nawet niderlandcy bardzo do tego pomagają, aby miejscowe elekcyje odbyły się jak najporządniej; bo oczywiście dostrzegają, że co się tyczy ich bogactw, jeden ich los czekał od despoty, który może na nich przypadnie i od ludu; ile że Franciszek nie dotrzymał im *joyès entre* owszem kontynuował kassacyą klasztorów na wzór Józefa. Rozumieją więc książę, że albo ocala swe posesye łącząc się z ludem, albo miléj im będzie utracić dla dobrej sprawy to, coby im prócz tego despota wydarł. Piszą z Brukseli, że reformat jeden wśród mnogości ludu i licznego duchowieństwa, mając mowę za wolnością, rzekł, „niech idą dostatki kościelne na wskrzeszenie wolności, byle się więcéj despota do tych krajów nie wrócił, który świętokradzkim sposobem wydzierał własność kościelną.“ Co kilka dni odbieramy wiadomości o zdobyciu reszty fortec w Niderlandzie będących, które otwierają się Francuzom z wielką

łatwością. Ale najciekawsze są ich powodzenia w Niemczech. Zabrali oni świeżo Trewir, dokąd się król pruski z wojskiem swoim wycofał i otoczyli wojsko pruskie w liczbie 10,000 będące. Nie mamy wiadomości, czy się w tym korpusie znajduje król pruski z p. Lucchesinim i księciem brunświckim, czy się też gdzie na bok rejterowali. Zapewniają tylko że otoczonych Prusaków noga nie ujdzie, i że po zбициu tego korpusu już się otworzy zupełnie Francuzom droga do całej Westfalii, azatém i do państw pruskich, w tym cyrkule będących. Jeżeli zaś cyrkul Westfalski przyjmie drzewo wolności, wystawmy sobie jak wielka bieda czeka wszystkich książąt w cyrkule znajdujących się. Jak niepodobna rzecz wstrzymać ognia wolności, który się rozszérzy w całych Niemczech. I teraz-że to myśleć o zaborze Wielkiej Polski, Gdańska i Torunia? Zdaje się, że na nieszczęście despotów porobiły się koalicje za nadto wczesne, które jeszcze bardziej zbliżą ich upadek i poróżnią lud Rzeszy w ten czas, kiedy najbardziej o sobie myśleć powinni. Mierni książęta jak elektor bawarski i saski nie będą dowierzać królowi pruskiemu i cesarzowi, bo już wiedzą, że jednemu idzie o Bawaryą, drugiemu o Luzacyą. Po tak wielkich kosztach, podjętych w interesie imperyi zapewne cesarz i król pruski będzie chciał mieć nagrodę podług konwencyi, a dla elektora bawarskiego już nie masz królestwa Austrazji, dla elektora saskiego Polska coraz mniej pewniejsza. — W takim więc rzeczy stanie nie będzie zgody w Niemczech, co osłabi siłę imperyi, a przyczyni mocy Francuzom. Dodajmy do tego coraz łatwiejsze poruszenie ludu niemieckiego, dodajmy zawód króla sardyńskiego, który jest wielką nauką dla małych mocarstw, aby się nie nadstawiały za wielkie, zdaje się oczywiście, że cała konwencya względem Francyi i Niemiec przez powodzenie Francuzów już zupełnie upadła; że taż konwencya względem podziału Polski odtaż zależy od dobrej woli imperatorowej, a później nie wiemy jeszcze, czy będzie podobną, jeżeli się zupełnie w całych

Niemcech zrobi *rewolucya wolności*, jeżeli wojna turecka rozpocznie się na wiosnę. Francuzi nie tak sobie postąpią z Turczyńcem jak postępowali monarchowie, co go do wojny pobudzali. Jak tylko p. Semenvil przyjętym został w Stambule, tak zaraz wyprawiono flotę znaczną na morze Śródziemne, której przeznaczenie jest pokazać się tylko nad brzegami włoskimi dla przestrzeżenia papieża i książąt włoskich, lecz ta flota do żadnego portu włoskiego nie zawinie, popłynie ona dalej, będzie na morzu azyatyckim i może jaka jój część wstąpi do Tryestu. A jeżeli negocjacye Semenvila uprzętą jój drogę, ma zamiar przyjść przez Dardanele i pokazać się na Czarném morzu. — Gdy Francuzi takowym sposobem chcą dowieść Turczyńcowi, iż go nie zwodzą, ale wspólny interes pragną z nim utrzymywać, zdaje się iż łatwo nakłonić go potrafią do wojny przeciw cesarzowi lub Rossyi, zwłaszcza, że on z drugiey strony widzi, że cesarz znajduje się w takiem zakłóceniu z Chrześcianami i własnymi poddanymi. Są to domysły i wnioski oparte na skutkach, bo flota francuzka niezawodnie już popłynęła na Archipelag. A kiedy do tego w Chersonie pomnażają liczbę statków małych, wnosić można, że myślą o zabezpieczeniu Limanu, azatém obawiają się wojny.

Gdyby była Rossya wcześniej determinowała się na podane odemnie projekta, nicby jój nie przeszkodziło do skutecznienia onych, teraz ma wprawdzie daleko większą łatwość, bo widzi zatrudnionych sąsiadów naszych, którzy prawie toną w interessach francuzkich, ale trzeba by jój jakowyś krok uczynić, któryby dowodził, że nie ma celu łączyć się do południowych robót, ale tylko pozwalając konstytucyi Polakom, jaką sobie stworzyli, chce spokojności na północy. W takim układzie nie powinnyby dopuszczać wniknięcia królowi pruskiemu do Polski, powinna powrócić jak najrychlej przyzwoite formy rządowi polskiemu i oświadczyć, że jój wojska w Polsce dla tego się znajdują, aby zapobiedz chciwości innych sąsiadów, że

ona nie chce żadnej na Polsce korzyści przez oderwanie jakiej części kraju, bo mogłabyż mieć większą korzyść, jak widzieć na tronie polskim wnuka imperatorowej i alians wieczysty. Tym sposobem przegrodziłaby się Moskwa konstytucją polską od demokratycznych zasad, a Polska byłaby zadowolnioną wrócić do tego co już miała.... Jeżeli zaś spuszcza wszystko na los szczęścia i samą tylko ambicyą rządzić się będą, któż wie, czego nie dokażą demokratyczne maksymy, zaprawiwszy się na upadku niemieckich książąt i królów.

P. Lucchesini teraz jest pryncypalnym ministrem króla pruskiego i wszystkiem prawie rządzi.

Odbierzesz W. Pan list od JP. Pieglowskiego, w którym jest opisano z Drezna posyła na ręce jego w jedenastu pakach ważących 85 cetnarów i pół gabinet mineralogiczny, który ja w Dreźnie zakupilem. Od cetnara ugodził się po talarów 7. Furmanowi dał zadatku 70 talarów, więc te wypadnie potrącić przy porachunku. Racz W. Pan kazać złożyć paki w jakim wygodném miejscu, żeby nie były przewracane i trącane, oraz dopilnowanie aby na komorze rewizorowie nie popsuli czego. Lepiejby, żeby się z rewizyą zatrzymali aż do mego przyjazdu, popieczętowawszy paki rzeczzone.

---

## LIST XLII.

**Do JP. Stanisława Małachowskiego, Marszałka Sejmowego.**

Dnia 13. Grudnia 1792 r. z Lipska.

List JW. Pana pod datą 8. Listopada z rąk JP. marszałka Potockiego odebrałem, który mi oraz list do siebie pisany komunikował. Nigdzie ja z Lipska na krok nie wyjechał od czasu pierwszego zgłoszenia się mego do

JW. Pana. Stan zdrowia mego nie pozwala mi w zimie wojażować, a tém bardziej, gdy nawet podagra dość często przerywa tę trochę lichego zdrowia. Próżno więc była rozgłoszona nowina o mojej do Włoch podróży.

Po odebranych liście 20. Października z Wiednia pi-sanym, natychmiast odesłałem kopią *Cyfrę p. marszałkowi Potockiemu*, który jój miał użyć odpisując JW. Panu na list Jego. Ja wtenczas już byłem chory. Wiadomości o wyjeździe JW. Pana do Wenecyi, i znowu o powrocie do Wiednia z przyczyny słabości JP. starosty opoczyńskiego\*) tak pomieszały naszą korespondencyą, że nie wiedziałem gdzie pisać. — Nadewszystko zaś gdy JW. Pan doniosł, w jakich myślach pisał do króla, a spodziewaną odpowiedź miał nam JP. Woyna komunikować; więc i to oczekiwanie przyłożyło się do zwłoki mojej odezwy, w której równie chciałem coś pewnego donieść. Pisałem ja do Wiednia, ale w tym liście nic więcej nie było, tylko uwiadomienie o oddanych Cyfrach Jmć Panu marszałkowi i prośba, abyś mi oświadczył, jakim sposobem mogę być pewnym przesyłania listów moich w czasie wojażu, oraz pod czyim adresem mam je przysyłać, aby go niezawodnie dochodziły.

Dotąd jak widzę król na list JW. Pana nie odpowiedział, kiedyśmy żadnej z Wiednia nie mieli w tém wiadomości. Ale ja moją drogą starałem się wyrozumieć z Bułhakowa, czyli Rossya przy ofiarowanym tronie sukcesyjnym dla Konstantego, zechce utrzymać Konstytucyę naszą z zachowaniem sejmu dawnego.... W téj samój materii razem pisał Piatoli do króla, król podobno żadnej rezolucyi nie dał jeszcze Piatolemu, ale p. Bułhakow dał ją; jest taka: że Moskwa nie może przyjąć téj propozycyi od Polaków, boby się jój wszystkie europejskie sprzeciwiały dwory. Że choćby można cokolwiek kalkulować teraz na powodzeniach Francuzów, imperatorowa

---

\*) Jana Nepomucena Małachowskiego, Ref. Kor.



nie da sobie mówić o nich i śmieje się z tryumfów francuzkich. Że względem sejmu tak głębokie jest milczenie w Petersburgu, iż nie można upewnić się, kiedy przyjdzie Polakom do onegoż złożenia.

Zaczm̄ juŹ to oczywiŹcie widać, Źe my *od Moskwy zadn̄j uczciw̄j rezolucyi* spodziewać się nie moŹemy, bo jak widzē wszystkie dwory o niczm̄ dziŹ nie myŹlā, tylko o zjednoczeniu się przeciwko Francuzom, a w nagrodę wszystkich kosztów zamierzajā sobie podział z Polski, z Niemiec i z Francyi. JuŹ tedy w całēj Europie nie masz tylko dwie partye: Francya przeciwko wszystkim panujācym za wolnoŹiā ludu, monarchowie przeciwko Francyi za despotyzmem i starymi zwyczejami.

O powodzeniach Francyi zapewne JW. Pan równe dokładne musisz mieć wiadomoŹci, jak i my, jeŹeli w Wenecyi czytać moŹna Monitora paryskiego; bo niemieckie gazety, jak mogā powodzenia lub zmniejszajā lub spóźniajā. Wszelako prawie kaŹdy czuje tē prawdę, Źe Francuzi postawiwszy się w stopniu tak szanownym, sā jedynymi despotyzmu gromicielami. Wojna ich jest wojnā całēgo ludu, bo sprawa o którā się bijā, jest sprawā wolnoŹci.

Dla czego bardzo sprawiedliwie JW. Pan uwaŹasz: Źe i nam Polakom nie naleŹy spóźniać się w myŹleniu o ojczyźnie. Zamiar nie oddalania się zbyt znacznie jest koniecznym, lecz zgromadzenie się na jedno miejsce, zdaje mi się nie bardzo bezpiecznym, boby zaraz uwaŹano, Źe my juŹ coŹ zaczynamy robić i zbyt wczeŹnie obróconoby na nas oczy, a my im bardziej chcemy być poŹyteczni naszēj ojczyźnie, tēm ostroŹniej czynić powinniŹmy. *Dla czego upraszałbym JW. Pana, abyŹ się jakis czas zatrzymał w Wenecyi do odebrania powtórnych ad nas listów, w których dokładniej napisat bēdzie moŹna, co przedsięwzmiemy.*

---

## LIST XLIII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 14. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Kombinując list W. Pana z dnia 24. Listopada z listem dnia 1. Grudnia rozumiem, że mi należy brać ostatniego wyrazy za finalną odpowiedź obiecaną w pierwszym. A że tak prędko nastąpiła, *rozumiem że p. Bulhakow* dać ją musiał *bez zgłoszenia się do swego dworu.*

Nie można zrozumieć, co jest w głowach terazniejszych monarchów i ich ministrów. Ani ich zachęcić można osobistym interesem, ani uwagą na sprawiedliwość, ani względem na sławę. Jakiś zawrót głowy opanował wszystkich. Chcą na swoim postawić, ale to co jest przedmiotem ich uporu, jest najczarniejsze, a może i dla nich najniebezpieczniejsze. Trzy dwory z nami sąsiadujące uważają się za panujących pierwszej rangi. Ich związek ma być najstraszniejszy dla reszty Europy, a cel onego jest podział drobnych jak oni mówią mocarstw, do którego dojść mają za pomocą zgnębienia Francyi. Gdy tego dokazą, myślą sobie, że się staną absolutnymi właścicielami całej Europy, dadzą egzystencją nowym monarchom, a upadek dawnym, podług swego upodobania. Król pruski jest przy nich, bo podług własnej sytuacji nie może nie być tam, gdzie zysk swój widzi przez pomnożenie krajów swoich w jakikolwiek sposób. Lecz jestże to pora myśleć o zaborze krajów obcych, kiedy jeszcze nie ma rozwiązanej kwestyi, czy swe własne w spokojności utrzymać potrafią.

Mam niezawodną pewność, że w Holandyi i w Anglii do swęj dojrzałości dochodzi dzieło rewolucyi. Zaczem Francya nie będzie już miała oporu z strony potęgi angielskiej, a ze strony rewolucyi niezawodną pomoc. Od Francyi zatem zależy rozszerzyć wojnę w całej Europie

i podpalić nawet ogień na północy. Nie trzeba sobie lekceważyć, aby flota francuzka nie miała się pokazać na morzu Bałtyckim i Czarném.

W Niderlandzie i Leodyum niesłychane korzyści odnoszą Francuzi. Już oni przeszli Mestrycht, zapewne wkrótce dowiemy się, że będą w Kliwii. Król pruski tak się z wojskiem swoim wycofał, że zupełnie opuścił trzy elektoraty duchowne, pod pozorem niby atakowania Frankfurtu. Gdyby oni chcieli prawdziwie Francuzóm iść w oczy, powinni byli atakować Moguncyę nie Frankfurt. Ale ich cały zamiar zasłaniać z jednej strony cyrkuł bawarski, z drugiej westfalski, ażeby się przed zimą teatr wojny nie przeniósł w wnątrz państw niemieckich. Bo co się tyczy palatynatu Renu, elektorstw duchownych, księstwa d' Orange, Bipontu i innych possessyi niemieckich, począwszy od Worms aż do Holandyi, wszystko to już obronione być nie może; a o Niderlandzie ani wspominać trzeba. Nie wiem czy W. Pan miewasz Monitora paryskiego. Dla tego też nie wypisuję szczegółu względem powodzeń francuzkich. Radzę czytać tę gazetę nie dla innych jakichkolwiek przyczyn, lecz dla dokładnej wiadomości o wojnie teraźniejszej.

Co mię najwięcej zadziwia, jest, że Francuzi nie myślą o konsystencyi zimowej i o przerwaniu wojny w czasach tak niewygodnych. Du Murier zapewnia, że Leodyum w ośmnastu dniach mieć będzie swoje zgromadzenie narodowe, i że chce być departamentem Rzeczypospolitej francuzkiej; stosując to do postępku zgromadzenia narodowego względem Sabaudyi zdaje się, iż Francuzi zakładają sobie po Ren wszystko przyłączyć, względem czego najdą nie mało trudności w Niderlandzie zawojowanym. Ja tego nie approbuję. Bezpieczniejby dla nich było, żeby się sformowała nowa rzeczpospolita z całego Niderlandu, to jest z księstwa Burgundyi i rzeczypospolitej holenderskiej, z biskupstwa de Liége, trzech elektorów duchownych, z księstwa Dwóch-Mostów, z palatynatu Renu i z tym podobnych drobnych niemieckich possessyi, Holandyi i Nider-

landowi. przyległych. Ale możnaż tego dokazać z ludem, który tak wielkim podlega różnicom, co do wiary i rządu, a jeszcze w tym czasie, gdy z jednej strony trzeba się bić z nieprzyjacielem, z drugiej korzystać z zapachu początkowego? Cokolwiek bądź są to niespodziewane skutki, które jak daleko zajdą, zgadnąć niepodobna, bo ich nie można porównywać do żadnych dawnych przykładów.

---

#### LIST XLIV.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 22. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Najdłużej dziś oczekiwałem na listy W. Pana, przecież raz-em pocieszony zostałem, bo dwa listy dzień po dzień odebrałem, jeden z dnia 8. Grudnia, drugi z dnia 15. t. m. i r. Dziś żadnym sposobem nie mogę odpisać dokładnie, bo czasu nie mam, ale na Wtorek dokładną dam odpowiedź.

Co do mnie, zdrowie moje coraz się poprawia i mocniej za staraniem tutejszych doktorów. Azaliż nie przyjdę zupełnie do dawnego zdrowia, lecz na to trzeba czasu.

Co do Francuzów: wierz mi Pan, że nie exagerują. Wszak pisałem o ich stracie, gdy król pruski Frankfurt odebrał i gdy im zastąpił gdzieś koło Königsztajnu i zabrał trzy armatki. Były to straty dla Francuzów bardzo lekkie, ale dla Niemców zwycięstwa wielkie, bo jedyne w tym czasie. Wszelako nie długo trwały, bo przy Kassel niedaleko Moguncyi króla pruskiego wojsko pobite: w tej potyczce padło Prusaków 2000 ludzi, i odparto Niemców od Moguncyi. W Frankfurcie nowy strach; kupcy wyprawdzają się, bo Custine tylko czeka na nowe wojsko, z którym złączywszy się, pójdzie na nowo do Frankfurtu. A jeżeli to miasto na nowo dostanie, zapewne obejdzie

się w niém po nieprzyjacielsku. To jest nie do uwierzenia co się dzieje. Francuzi nie są nigdy pewni swych zamiarów, wciąż — bo rewolucye podnoszące się odmieniają ich destynacyą. Jenerał Biron idąc na wsparcie Custina, odebrał w drodze rozkaz udać się do Bazylji, pomagać obywatelom tamtejszym, którzy się z całym biskupstwem deklarowali za Rzeczpospolitą, więc musiał opuścić Custina, a sam iść dla dania wsparcia Bazylijczykom. Ale teraz Custin już jest wsparty aż nadto z Strasburga. Piszą, że już ma do 70,000 wojska, zaczęć król pruski będzie się cofał przed nim.

Co do Belgium, to bez wszelkiej exaggeracyi już jest francuzkiem i całe Leodyum, dowodem tego jest poruszenie Anglii i Holandyi; o czém piszą we wszystkich gazetach. Może są niekontenci panowie niderlandzcy z Francuzów, bo oni życzą demokracji, ale nakoniec wypadnie podobno rzecz osobliwa, o której przyszlą pocztą doniosę. Teraz temu wierzyć należy, że Belgium już zupełnie w rękę Francuzów. Wkrótce nowe rzeczy wypadną, o których jednak już namieniłem dawniej. Flota francuzka już popłynęła na Archipelag, zapewnie nie na Turków.

NB. List pod datą 8. Października był ruszony, nawet drugi list inkludowany nie ma całej pieczętki.

NB. Rewers na drugi list ze Strasburga posyłam.

---

#### LIST XLV.

**Do p. Wincentego Szczurowskiego.**

Dnia 29. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Nie mogłem dotąd W. Panu odpowiedzieć na listy Jego z dnia 17. Listopada i 12. Grudnia pisane. Za co bardzo przepraszam. Ale też widzę że i W. Pan nie często pisujesz, bo dopiero pierwszy list Jego odbieram

w Grudniu. Pisząc ostatni list w tym roku, życzę W. Panu wszelkich pomyślności na przyszły. Azaliż sprawiedliwe niebo dozwoli obejrzeć się szczęściu i na pocziwych. Azaliż dozwoli mi jeszcze, abym mógł być tyle W. Panu wdzięcznym, ile go szanuję i kocham. PP. Sikorskim kłaniaj się odemnie. Życzę im równie wszystkiego dobrego na ten Nowy Rok. Niech sam nie tęskni w terazniejszym próżnowaniu.

Odebrałem wszystko, co W. Pan w liście z dnia 17. Listopada wyszczególnił.

Co się tyczy handlu zbożowego, p. Aunoni przesłał W. Panu tabelki targowe z Hamburga i Lubeki i z Gdańska. Anglia dotąd zamknięta. Do Francji jednak zboża potrzebują. Wszelako nie mam jeszcze nic dokładnego, cobym W. Panu za rzecz pewną mógł donieść. Terazniejsze rozruchy w Niemczech, blizka rewolucya Holandji, bardzo grożą handlowi, ale nawzajem grożą i gospodarstwu porządnemu w tych krajach.

Będzie więc handel zbożowy drogi, ale niestały i tylko w dorywkę; bo się wszystkie stany oglądają na stan terazniejszych rewolucji, którym nie można przepisać ani czasu ani miejsca.

Nasiona kwiatów i drzewek egzotycznych ks. Miaskowski powinien oddać, który że jest w Warszawie, upewniam się z listu jego samego.

Dziękuję W. Panu za doniesienie względem lokacyi Moskalów w wioskach moich. Dobrze jest wiedzieć i złą swoją dolę z dokładnością, bo imaginacya jeszcze bardziej powiększa wszystko. Radbym ile to być może, aby ochraniać gromady i zastępywać z dworu to, co na nie wkładają, żeby przecie widzieli różnicę dbałości mojej o nie. Trzebaby, żeby JP. Krzaczkowski zajrzał kiedy do Krzyżanowic i rozpoznał dobrze, co to za bałamuctwa robią się tam między chłopami, o których mi doniósł p. Sadowski, że mieli do Witowic jeździć, i że ich tam ktoś ma podburzać. W takie rzeczy trzeba wejrzeć, dobrocią i ła-

godnością załatwić. Wszak ja niczego bardziej nie pragne, jak żeby wszystkim moim włościanom działo się dobrze.

Wyjeżdżając z Warszawy ułożyłem, ażeby moje wioski dziedziczne były odrezygnowane p. Janowi, bratu memu najstarszemu, a magazyn JP. Strasserowi. Jeżeli to uskuteczniło się z wszystkimi uroczystościami, jakich prawo wymaga, zdaje mi się, że to dość było w czasie przewidziane i zasłużyłoby na zastłonę od sekwestrów, gdyby te miały mieć miejsce. Ja się nie sprzeciwiam i projektowi od W. Pana podanemu, lecz zdaje mi się, że pierwszy był przystojniejszy. Jeżeli potrzeba, aby zastonić i dożywnie moje posesye, tedy pozwalam zrobić proces; jak tu W. Pan piszesz, ale bezpieczniej jest imieniem wojewody Kijowskiego Prota Kijowskiego. Osoba JP. Strassera w tym interesie byłaby bardziej podejrzaną. Możliwy więc tak zrobić jak W. Pan piszesz, jeżeli tego będzie potrzeba: czyli przez odrezygnowanie wszystkich moich dziedzicznych posesyi na rzecz p. Strassera, czyli przez przewidzenie procesu na mnie na rzecz wojewody, a wtenczas trzeba i dożywnie dobra podciągnąć pod ten proces.

Ks. Pokubiatto pisał do mnie, że już Bullę jego nadeszlecie, proszę W. Pana, abyś się rozmówił z ks. scholastykiem Reptowskim i żeby interes o opactwo Hebdowskie tak uregulować, ażeby ja był pewien mojej assekuracyi za ks. Pokubiattę. Nie rozszerzam się w tym interesie. Znasz go W. Pan dobrze, staraj się W. Pan takowy dokończyć.

---

#### LIST XLVI.

**Do p. Antoniego Sadowskiego.**

Dnia 29. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Bardzo W. Panu dziękuję i za uprzejme zgłoszenie się do mnie i za staranie około całości mego majątku. Postępki W. Pana są bardzo dobre. P. Szczurowski od-

daje Ci sprawiedliwość i temu co jest w Krzesławicach. Ale biedne Michałowice nie mają żadnego ratunku i ulgi. —

Interes o opatetwo Hebdowskie już się zupełnie zakończył. Trzeba żebyś się W. Pan zniósł z p. Szczurowskim, co teraz wypada czynić. O mnie się nie turbujecie, o lud ubogi dbajcie, bo ja najbardziej radbym, aby gromady w wioskach moich nie niszczały. Trzeba więc, żebyś się obchodził łagodnie z rólnikami, a jeżeli jakie jest bałamuctwo, to lepiej zaprosić p. Krzaczkowskiego, niechaj on w to wejrzy, zgani i złemu zapobieży, a W. Pan ile możności łagodnie się obchódź.

Życzę Wam wszystkiego dobrego na ten Nowy Rok. Kłaniaj się ks. Isfrydowi odemnie i drugiemu jego koledze, a do mnie pisuj, kiedy będziesz miał sposobność doniesienia o czém.

---

## LIST XLVII.

**Do p. Ludwika barona Strassera.**

Dnia 29. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Nie mogłem do W. Pana pisać w Wtorek, bom się chciał cały ten dzień bawić. Nadjechał tu *jenerał Kościuszko, któremu z Galicyi kazano wyjechać, a którego w Polsce ostrzeżono, że go Moskale chcą schwycić.* — Człowiek ten, nie widząc dla siebie bezpieczeństwa ani w Galicyi, ani w Polsce, powiada nam, że chce jechać do Francyi. Jakoż i my obawiamy się, aby też same starania, które przymusiły p. Kościuszkę opuścić Ojczyznę, nie pracowały nad tém, żeby go z Saksonii ruszyć.

O wkroczeniu Prusaków do Polski wiadomość nie ustaje. Pan de Nesselrode z tém postanowieniem króla pruskiego pojechał do Petersburga, i powrót jego lub odpowiedź, jeżeli on nie powróci, ma udecydować wszystko.



W czasie pory zimowej wojna nie ustaje, ale coraz do większej przychodzi animozji. Na sejmie w Ratysbonie stanęła decyzja, ażeby wszyscy książęta niemieccy potrójne subsydyum w wojsku gotowém dali. Książę de Hessen-Kassel będzie jeneralnym komendantem wojska imperyi, za co ma być podniesionym do rangi elektora. Już tedy Saksonia i Hanower w wojnę wejdą. Elektor saski do komenderowania wojska swego wyznaczył jenerała . . . . . wielkiego staruszka.

Dnia 6. Stycznia będą przechodzić tedy wojska pruskie. Król pruski rusza nawet gwardye swoje. Wojska cesarskie maszerują po nad Ren i do Włoch.

Tymczasem Francuzi już są w Geldryi, a do Luksemburga idzie ich 40,000; prowadzą z sobą artyleryą o 300 armat. Jeżeli téj fortecy dostaną, tedy wszystkie armie złączą się razem. W Frankfurcie potrwożeni są obywatele majetniejsi i wyprowadzają się na głowę, bo konwencya narodowa nakazała wyraźnie Custinowi, aby to miasto ukarane było. Doniosłem przeszłą pocztą, że Custin pobił 2000 Prusaków około Kassel. Teraz z urzędowego raportu pokazuje się, że nie 2000 ale 4000. Fayette z Wessel przewieziono do Szpandau. W lada dzień, te possessye króla pruskiego opanowane będą od Francuzów.

Podług pozycyi wojsk francuzkich, jaką biorą, widać oczywiście, że oni czekają tylko wypowiedzenia wojny od Anglików, a zaraz ze wszystkich stron wkroczą do Holandyi i ten kraj opanują. Jeżeli partya patryotów zrzuci Stathudera, tedy zamiar jest Francuzów, złączyć całą Niderlandyą austryacką i Leodyum razem dla uformowania z tych krajów jednéj Rzeczypospolitéj narodu Batawów. Jeżeliby zaś partya patryotów nie była mocna, tedy postanowili przekopać groble i zalać morzem Holandya; aby się na nowo cały handel obrócił do Antwerpii, i wtenczas zapewne Niderlandy austryackie przyłączą się do Francyi.

Konwencya narodowa kazała jenerałom swoim, aby wszędzie, gdzie wkroczą, ogłaszali prawa rewolucyjne, co podług ich języka ma znaczyć konieczną demokracką wolność z największym prześladowaniem i wyniszczeniem szlachty i księży. To prawo było z przyczyny Niderlandczyków, w których szlachta i duchowni są za dawną konstytucją. A jak nam donoszą, co potwierdzenia potrzebuje, w Brukseli wyrżnięto 300 Francuzów. Straszne skutki, straszne przedsięwzięcia Francuzów; kto to potrafi skalkulować? Na czym się takowe roboty zakończą.

Kupcy tutejsi obawiają się o bank amsterdamski, w przypadku najścia Francuzów na Holandją. Nieszczęście Amsterdamu dałoby się uczuć podobno we wszystkich krajach. Francuzi mają być pewni rewolucyi w Anglii. Najciekawsze teraz są nowiny z tamtego kraju, jakie przedsięwzięcie kroki parlament extraordynaryjnie zwołany i czyli będzie chciał uprzędzić ten straszny wybuch, wzięciem się roztropnem do poprawy konstytucyi angielskiej. Widać, iż król angielski chce przedsiębrać gwałtowne środki do zaspokojenia. Ale są one roztropne w tym czasie.

Konwencya narodowa zamyśla wypowiedzieć całej rodzinie burbońskiej wygnanie, po osądzeniu króla. Od czego i księżę d' Orleans nie będzie wyjęty. Na ministrów powstaje wrzawa i podobno minister interesów wewnętrznych i wojennych zrzczeni zostaną.

Ponieważ dziś poczta z Wrocławia nic mi nie przyniosła od W. Pana, przeto odczytałem sobie listy Jego z dnia 24. Listopada, z dnia 1. 8. i 15. Grudnia r. b. a to, aby lepiej skombinować odpowiedź JP. Bułhakowa. Żałować nie przestanę, że mój projekt odrzucony, nie dla tego, że mój, ale że dobry na terażniejszą porę okoliczności. Widzę, że systema jest wrócić Polskę do stanu jak była przed rokiem 1788, więc dla nas nic nie zostaje, tylko nieczynność. Niechże p. Bułhakow będzie tyle sprawiedliwym, aby mię w nieczynności zostawiono bez prze-

śladowania. Kiedy ja nic nie czynię przeciw robotom te-  
raźniejszym, owszem dawałem projekta pożyteczne dla  
Moskwy, gdyby je była przyjęła.

---

LIST XLVIII.

Do Księdza Pokubiatto.

Dnia 1. Stycznia 1793. r. z Lipska.

Niech Bóg da, żeby nowy zaczynający się rok był  
JWPanu Dobrodz. początkiem długich i szczęśliwych wy-  
padków, tak osobie Jego jako i Ojczyźnie, którą wiem że  
Pan równie jak siebie kocha. Wykonałem radę listu JW.  
P. Dobrodz. z 2. Grudnia r. z. — Pisałem do JK. Repto-  
wskiego, prosząc go o pomoc o objęcie possessyi Hebdowa  
i o to, żeby się chciał znosić z Szczurowskim plenipoten-  
tem Pańskim, końcem zakończenia zupełnego tego inte-  
resu. Prosiłem pana Baczyńskiego o równaż do tego  
celu pomoc. Nie mam jeszcze wiadomości co się stało.  
Póki JK. Wyrwicz żyć będzie i kaucya JW Pana *subsistit*,  
nie jest przyzwoitą rzeczą, żeby Hebdów w innych był  
rękach jak Pańskich. Wyciąga tego bezpieczeństwo Jego  
i pewność odzyskania corocznie wykładanej summy dla JK.  
Wyrwicza. Nie może i nie powinien mieć tej possessyi,  
tylko albo JPan Dobrodz. albo z Jego ramienia kto inszy,  
na kogo się Pan zupełnie spuścić może. JK. Referendarz  
(Sołtyk) pisał do mnie nie dawno za Siemieńskimi. Odpi-  
sałem, że to odemnie nie zależy. Toż samo innym odpo-  
wiadam na podobne propozycye.

JP. Domaszewski pisał do mnie wyrażając, że nie  
ma żadnego na mój rachunek od JW Pana zlecenia, obli-  
gując, żebym się do Pana zgłosił i Jego rozkazów żądał.  
Na drzewka więcej jak 27 duk. wydałem, kosztowały 147

zlr. C. M. — Na kucharza i ogrodnika częścią za strawne za Kwiecień, częścią na furmana, częścią za nasiona wydałem 100 zlr. Żonie kucharza do 1. Grudnia inclusive zacząwszy od 1. Maja dawałem po 3 duk., co uczyni 24 duk. Nie dowiedziałem się aż listem Pańskim w Grudniu odebrany, że od 1. Paźdz. jest jój mąż z służby oddalony. Mniemam, że jak mi JWPan Dobrodz. deklarował potrącane były te pieniądze przez 5 miesięcy, zkaąd mi także 15 duk. będą się należeć. Bo o resztę, to jest: o 9 duk podobno zręcznie j będzie, mnie samemu u niego się upominać, gdyż tędy z księżną Radziwiłłową napowrót przejeżdżać będzie; a JWPan może go za życia swego więcej nie zobaczysz. Upraszam więc, żebyś JWPan raczył na pomienione artykuły dać swoje rozkazy do kassy p. Prota Potockiego, żeby mógł z nią moje zakończyć rachunki.

Prawda że nasi terazniejsi tyrani tak się zaciękli, że Bóg wie, jak do końca trafią. To jedno jest prawdą, żeśmy przez nich w jarzmo moskiewskie oddani, że za to zyskali moc rządu krajem, zdzierania, zbogacania siebie i lotrów adherentów swoich. Ale dla kraju ani najmniejszej perspektywy poprawienia nie okazują. Wolność, niepodległość jest tylko w uściech; niewola domowa i obca w rzeczy samej. *On a annoncé á M. Woyna son rappel*, o mnie nic jeszcze nie wspomniano. Ale przewidują, że nie będę mógł pogodzić funkcji mojej tutaj z obowiązkiem sumienia i honoru. *Je serais par consequent reduit á n' avoir pour vivre que le mince revenue de mon Benefice de Nieborów jusqu' au terme incertain de la possession certaine de Hebdów et de Kroże.* Zgadzam się z Panem, że powodzenia francuzkie — nie wystawiają inną lepszą perspektywę. Nie może ztąd nastąpić tylko anarchia, równe złe despotyzmowi nawet obcemu, jakiemu teraz ulegamy. JP. Bars komunikować będzie wiadomości jakie tu mieć możemy. Paczkowski 8. Listopada

z tym światem się pożegnał, a Corticelli \*) w dniu 9. t. m. i r. za nim powędrował. —

Z powinnym respektem zostaje.

---

LIST XLIX.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 3. Stycznia 1793 r. z Lipska.

Na ostatni list W Pana, w którym mi przyłączyłeś *in originali* odezwę Krasickiego, odpisuję dzisiaj. Dzieli się ona na trzy szczególne punkta. Na wiadomości o Księciu Czarnym (o Radziwille — nie o Adamie Czartoryskim), na wiadomości o panu *Buthakowie* i *petersburskie*, nareszcie na te, które Krasicki pisze o p. Szczęsnym Potockim.

1. Ponieważ mamy z różnych stron wiadomości, przeto konfrontując przechwałki Księcia Czarnego z innemi jego mowami, widać, że to nic nie znaczy. Ja jestem celem jego niechęci, bo mu się zdaje, iż może na mię wszystko mówić bez bojaźni. Ale nie tak mówi o wszystkich. Ostatnia poczta donosi, że przed jednym z życzliwych Ignacego Potockiego wygadał się, iż p. *Szczęśny* *pisalby do niego, wzywając go najuprzejmiej do kraju*, gdyby się nie obawiał, iżby *takowy list nie był źle przyjęty*, i nie ściągnął przykrego odmówienia. Co wyrażam dlatego, abym dowiedział, że to co gada *Książę Czarny*, nic w samej rzeczy nie znaczy. Są to postrachy na tych, którzy tyle wiedzą co on. Przysłany od konfederacyi do zrobienia *trybunału inkwizycyi*, był obligowany rzucać postrachy, trzeba więc było gadać na oddalonych, aby się przytomni bali. Już to w ich robotach, inaczej postępować nie

---

\*) Corticelli agent króla St. Aug. w Wiedniu.

można. Trzeba strachem przyciągać, kiedy nikogo pociągnąć nie mogą do siebie dobrocią swój roboty. Lecz gdyby znali, których potrzebują nakłonić, postrzegliby sami próżność i nieskuteczność swych robót. Jest to jakiś zawrót głowy po wszystkich krajach, który radzi groźbą dokazywać, gdzieby trzeba prawdy i największej łagodności. Niech robią co chcą, kiedy Moskwa uciska tak okrutnie naród, kiedy ten naród sam o swoim losie wolno radzić nie może, gdyby najlepsze podali rzeczy, nie zaspokoją one resentymentu powszechnego. Oddalenie Kownackiego jest śmieszne. Nie wiem, co on pisał do marszałka Potockiego, ale widzę, że zemsta tamtej strony jest wcale Polska. To jest prześladować sług i adherentów, żeby się przez to zemścić na ich pryncypałach.

2. *Co do p. Bułhakowa*, nie mogę zrozumieć, co się dzieje, ale go nigdy nie posądzam o uchybienie przyjaźni W. Panu. *Z Warszawy i z Petersburga* donoszą, że pan Kachowski będzie odwołany, a na jego miejsce Igelström, ten który przeciw Szwedom komenderował, obejmie rząd wojska w Polsce. Na miejsce zaś p. Bułhakowa ma być Sievers ambasadorem. *Z Wiednia* piszą, że Rossurowski ma przyrzeczenie być ambasadorem w Polsce i wkrótce zmieni p. Bułhakowa. *Z czego ja tak wnoszę:* albo p. Bułhakow będzie gdzie użyty do innego dworu, a może nawet do Stambułu, a jego miejsce jeden z tych zastąpi, albo jest jakaś kabała w Petersburgu przeciw Bułhakowi, którą on menażować musi. Ztąd wypada, że tak śmiało nie może dogadzać przyjaźni W. Pana, jakby chciał. Azatém interesów mojej osoby otwarcie brać nie chce. Zapewne Sievers będzie extraordinaryjnym posłem do zrobienia komplementu jeneralności, a Rossurowski może zastąpi miejsce p. Bułhakowa. Jego kwestya względem długu odemnie W. Panu winnego zgadza się z tém, co p. Rzewuski po Petersburgu lubił rozgadywać i co mu tamtejsi ministrowie potakiwali. Zapewne

gdyby ten człowiek mógł czynić podług serca swego, stan rzeczy polskich byłby najsmutniejszy. Lecz co jest potakiwaniem R z e w u s k i e m u, nie można wnosić, aby w gruncie samym było systematem Moskwy. Podobno ambasadorowie targowiccy niczego się nie dowiedzieli w Petersburgu. *Imperatorowa dalsze cele sama sobie zachowała*, a co się tyczy konfederacyi Targowickiej, zbywa ją początkowemi oświadczeniami. P. Bułhakow powziąwszy wiadomość w „Nowinach petersburskich“, chciał może W. Pana ostrzedz, żebyś nie stracił na interessach ze mną. Jak postrzegł, że ja mu powiedziałem, iż o małą rzecz chodzi, zły porzucił humor, i dawne oświadczył przyrzeczenia. Więc zły jego humor pochodził tylko z uwagi na interessa W. Pana ze mną; azatém to, co mi W. Pan donosisz o p. Bułhakowie, konfrontowane z listami petersburskimi lub niekonfrontowaną, więcéj znaczy, jak gadania księcia Czarnego. Z tém wszystkiém że ja się tą nowiną wcale nie trwożę, będziesz W. Pan miał dokładniejszą wiadomość.

Tandem mówiąc szczerze, jeżeli tylko to mają mi do wyrzucenia, że jestem za granicą, wiadomy był wszystkim stan zdrowia mego. Potrzebowałem jechać do wód, tu cały czas się leczę i doktorowie chcą, abym był u wód powtórnie. Siedzę sobie w mieście obojętném. Nie jeżdżę po zagranicznych dworach. Wszak Moskwa ma wszędzie swoich ministrów i szpiegów, najlepiejby mogła sądzić z dowodów, jeżeli gdzie zebrzę protekcyi za sobą, jeżeli intryguję przeciw krajowi tak *jak czynili targowiccy*. Należało, żebyś W. Pan powiedział p. Bułhakowi, tak jak jest w samej rzeczy, że Ci jestem wiele winien. I jeżeli to być może powtórzone, proszę nie oszczędzać prawdy. Ja napisałem do p. Szczurowskiego, żeby proces był przewidziony na moich dobrach pod imieniem wojewody Kijowskiego. Trzeba ten majątek osłonić, jeżeli nie dla mnie, to dla tak dobroczynnego przyjaciela, jakim W. Pan jesteś. Przychodzi mi na myśl jedna uwaga, jeżeli to nie jest zasadzka na mię *tylko samego*. Postraszyć niebezpie-

czeństwem konfiskaty, a gdybym wszystko odrezygnował, zarzucić że possessyi nie mam. Dla czego trzebaby jeszcze raz pomówić z p. Bulhakowem w takim sposobie: że W. Pan odpowiedziałeś mu inaczej, chcąc oszczędzić mojej reputacyi, jakobym nie był dłużny, lecz jeżeli to się ma stosować do sekwestracji lub konfiskaty dóbr, tedy prosię go, aby Ci podał rady, jakbyś się mógł ocalić w swoich kapitałach. Tym sposobem jaśniej się będzie musiał wytłumaczyć, a dyspozycye moje dane p. Szczurowskiemu, są *w pogotowiu* do zrobienia, co W. Pan sądzić będziesz. Z tém wszystkiém mnie się zdaje, że to są *strachy*, którymi chcą nakłonić sobie przeciwnych. P. Sołtan pojechał już do Polski, za cóż się i na niego przegrażają.

3. *Co do listu Krasickiego* zdanie moje jest takie: Podobny on jest do owęj powieści o festynie ewangelicznym, na który kazano spraszać wszystkich, których po drogach najda. Wyrazy listu p. Krasickiego są: „Dzieło się wygotuje, azatém światli emigranci pochop do powrotu i do czynienia dobrze, kiedy jest sposobność, mieć powinni. Do rozpoczętego tedy dzieła kto się czuje, kto kocha kraj, niech się wraca. Pisz tedy W. Pan, werbuj, łapaj dezserterów i przystawiaj, a radzi pewnie wszyscy im będą z serca, bo p. Marszałek kraj i cnotę bardziej nad siebie kocha.“ Domyślam się, że to jest odpis na ów list, o którym mi W. Pan namieniłeś, donosząc, że ks. Ossowski jest wezwany do roboty nowęj konstytucyi, i że w tym liście o mnie nawet miałeś wspomnieć. Jeżeli tak jest, muszę tu słów kilka z własnej uwagi przytoczyć. Pisze p. Krasicki, że czytał list W. Pana Jmć p. Szczesnemu, że z pociechą widział, iż serce jego od zemsty za złe mu wyrządzone dalekie, a rozum i chęć całą dobrem kraju zajęta, nie patrzy tylko na istotne tegoż kraju potrzeby. Z tych jedna jest współziomków jednomyślności przy ratunku i przywróceniu Rzeczypospolitęj, azatém każdy do nięj z dobrą chęcią powracający jest mu najmilejszy. Jeżeli to ma być do mnie, za cóż jest wyraz, że



p. Szczęsny jest od zemsty daleki za złe onemuż wyrządzone? A cóż ja mu winien, lub com mu złego wyrządził. Chyba to, że go w pismach moich uwielbiał równie z innymi pocziwymi. Jeżeli mówi o Rzeczypospolitej i chce jej prawdziwej, niech przeczyta pisma moje, a najdzie jak ja myślałem. Jeżeli chce znać serce moje, niech się przypatrzy, jak władzę mego ministerium opisałem, jak w sprawowaniu powinności moich milczenie miłości własnej przykazałem, jak nie szukałem korzystać z koadjutorów na bogate biskupstwa, chociaż do tego miałem sposobność. A jeżeli chce wiedzieć, że się z bogactwem na ministerium, niechaj się W. Pana spyta. Zaczem już ten pierwszy dyskurs nie jest do mnie i dla mnie. Różnica między moim sposobem myślenia a jego w tém tylko podobno zachodzi, że ja chciałem sukcesy tronu, a on to nazwał monarchią i jednowładztwem. Lecz mniejsza o to, co było. Tu idzie o całość ojczyzny, jej niepodległość, wolność i rządność. Żeby się w téj mierze porozumieć, trzeba wprzód wiedzieć, czyli całość Rzeczypospolitej jest pewna? Odpowiedzą mi, że pewna. A cóż znaczy, że w Wielkiej Polsce jeszcze nie masz moskiewskich żołnierzy; że się już nawet pokazują mapy z projektami, wiele ma wzięść król pruski, a wiele Moskwa? Co się tyczy *niepodległości*, pytam się, co znaczy kraj w swój samowładności przy tak wielkim napływie obcego wojska, przy pewnym gwarancyi powrocie? Co znaczy taka samowładność narodu na sejmie i sejmikach, gdy te odprawiać się muszą w obecności obcego wojska w kraju, a może pod bronią? Cóż znaczy taka wolność, kiedy mi nie wolno jest ani mówić, ani pisać jak rozumiem, i jak jestem przekonany? Kiedy mi koniecznie każą pisać się na konfederacyą, choć nie chcę, czy nie recess i przysięga, choć mi tego moje sumienie nie dozwala? Grożą mi odsądzeniem, pozywają mię, wyrabiają proskrypcye w Petersburgu na moją osobę, azatém nie jestem bezpiecznym w swoim kraju, nie tylko żebym miał być wolnym.

I dla czegoż wszystko to robią? Pewnie dla tego, że się im sprzeciwiam, że intryguję po dworach obcych? Nie. — Dla tego, że nie zrobił akcesu i recessu. A cóżby się zdało zrobić akces i recess? To pewnie byłbym czynnym w Rzeczypospolitej! Nie. — Bo mię pozwano do sądu a napisano prawo: że kto jest pozwany, do żadnej czynności w Rzeczypospolitej na sejmie użytym być nie może... Więc nie jestem bezpieczny, gdybym powrócił do kraju, więc nie byłbym wolny, gdybym nawet akces i recess uczynił. Ale mniejsza o mię. — Jakąż my chcemy dać wolność narodowi polskiemu i jaką Rzeczypospolitą? Jeżeli taką, jaka się znajduje w akcie konfederacyi, cóż jest do roboty? Jeżeli prawdziwą? Mamyż tyle serca, tyle sprawiedliwości, tyle mocy, tyle niepodległości? Będziesz on mógł zamknąć swoje granice przed obcą siłą? Pokrozi on możnowładztwo? Zdobędziesz się na sprawiedliwość dla wszystkich?... Niech mi kto pierwój te kwestye załatwi, które zadałem, a doświadczy, czém jestem dla ojczyzny. — Zapewne — upór mną nie włada. Miłość własna mię nie zaślepia.

Z tego wszystkiego wniesiesz W. Pan, i każdy rozsądny, że na wyrazy listu mnie przysłanego spuścić się nie można, bo naprzeciw tego są w uniwersałach wyrazy tak obojętne, że z nich konfederacya Targowicka upodlonego przychodnia mogłaby ab activitate oddalić. — Sądzić i prześladować. Słowem albo targowiccy chcą pozyskać osoby oddalone, do spólnej roboty, albo chcą zapewnić się przez groźby lub pochlebstwa, żeby im nie przeszkadzały. Jeżeli pierwsze mają na celu, powinni się wcale inaczej wziąć, nie takim sposobem, jak jest w liście p. Krasickiego, bo to jest czysta uczta, na którą gospodarz ewangeliczny kazał zbierać po drogach gości. To nie jest dosyć, że ktoś mówi, iż p. Szczęsny zemsty nie chce, bo któż się do tego przyznawać lubi, kiedy się postawi w stanie prześladowania, kiedy jest okryty powagą i mocą! Dla bezpieczeństwa wzywanych osób należałoby

wprzód wyraźniejszą wyrazić uprzejmość w uniwersałach i wcale nie grozić odjęciem urzędów ani oddaleniem a b *activitate*. Należałoby potem odkryć cele, dla których chcą złączenia z oddalonymi i dokładnie odpowiedzieć na powyższe moje pytania, bo któż poczciwy mógłby się ośmielić należeć do takiej roboty, w której nie byłby pewnym, czy kraj będzie całym? Czy będzie niepodległym woli obcej, co do przepisania sobie rządu, czy każdy obywatel zyska prawdziwą wolność, czy nareszcie kraj ten będzie rządym przy silnej egzekucyi z zabezpieczeniem wolności? Jakimi to sposobami przekonywając rozum, mówiloby się do serca tych, którzy mają wstręt wrócić teraz do ojczyzny, nie tylko dla bojaźni prześladowania, ale nadto dla bojaźni utracenia swęj poczciwości. Ale któż wie, może oni nie potrzebują tak małej liczby oddalonych osób, kiedy się wszystko przed nimi ugina. Więc czegoż im się nastęrczać? ·Boby to mogło sprawić większą ich robotom trudność, gdyby się między nimi miały należeć osoby, co inaczej jak oni myślą. Więc zapewne oni chcą tylko, aby im nie przeszkadzać intrygami zagranicznymi. Lecz jeżeli tak myślą, nie znają mię i tych co się oddalili. Mnie najbardziej jest w sercu całość Polski. Znam bardzo dobrze, jak jest niebezpieczna rzecz, rozdwaając umysły w podobnym stanie. Oby oni tak myśleli i zostawili nas w spokojności, a my ich zostawiamy własnemu ich rozumowi. Niech robią jak rozumieją i umieją! Wszak mają w tym kraju wielkie majątki. — wszak mają potomstwo. Co do mnie, ja żadnej do p. Szczęsnego odrazy nie cierpię. Ojczyznę moję kocham, radbym ją widział szczęśliwą; lecz pytam się, jakżęby można robić z p. Szczęsnym w takim rzeczy stanie, jak się dziś najdują? Mamy z Grodna dokładne wiadomości, że koronnych konsyliarzów jest tylko dziewięciu, reszta składa się z partyi Kossakowskich. Może być p. Szczęsny zapewnionym na charakterze tych ludzi? — Pamiętam że na sejmie 1786 r. p. Szczęsny powiedział mowę patryotyczną a po-

dał projekt najgorszy o sejmikach. Cóż to znaczy? Oto, że ten człowiek najlepiej chciał, lecz nie zadał sobie pracy roztrząsać porządnie dzieło, które przyniósł do sejmu. Żeby dobry przepisać rząd, powinno to być dziełem długiego namysłu i zimnej głowy. Wyobrażenia o tak wielkim przedmiocie mają tysiączne między sobą związki, którym uchybiwszy, cała robota zamiast rządu, przyniesie nieszczęścia narodu. Podawałem ja środki w samym początku, radząc, jak się ma wziąć p. Szczęsny, lecz jak widzę, przeciwnie wszystko poszło. Trzeba się było szczerze z królem złączyć. Dziś Kossakowscy składać będą partycję królewską, a po tysiącznych omamieniach odkryje się kabala, że Moskwa, że jej kilku klientów wyjdzie na tój robocie dobrze, a ci, którzy mniemali coś dokazać, poznają się na końcu zwiedzionymi, nareszcie jakimżeby sercem kto mógł przystąpić do składania formy rządu, kiedy ta nie jest w sejmie? Trzeba się wprzód zapewnić o władzy czynienia, nimby co. czynić przyszło.

Ja widzę, że dobre serce W. Pana dla mnie, daje powód do wielorakich mniemań. Oto bezprzestannie rozgłaszają, jakobym ja przesyłał akcessa do konfederacyi Targowickiej, lecz ich ta nie przyjmuje. Oni rozumieją, że to ja staram się o znaczenie między nimi, gdy tymczasem nic więcej nie czynię, tylko się usprawiedliwiam przed moim przyjacielem i prawdziwym dobrodziejem. Bo tak należy na obywatela, co swą ojczyznę szczerze kocha. Nie powinien on mieć upór, ale powinien najpilniej przestrzegać, żeby swój poczciwości nie skaził. Kto chce całości ojczyzny, jej niepodległości, wolności i silnego rządu, z tym ja jestem. Niech mi okaże środki do tak pożądanego dzieła, będę z nim pracował gorliwie i wiernie. Lecz jeżeliby tylko iść miało o to, aby jednomyślnie zgubę kraju przyspieszyć, lepiej nie mieć urzędu, lepiej cierpieć prześladowanie, jak się taką robotą skazić. Otóż to jest moje rzetelne wyznanie. W. Pan mię znasz dobrze, jeżeli się to na co zda, odpowiedź tym — mojemu własnymi sło-

wami, którzy mię zdają się wzywać jak na ten festyn ewangeliczny wzywano tych, co ich po drogach naleziono.

Mamy dokładną wiadomość, że po Sapiechę wysłano do Wenecyi. Ten się lepiej zda, kiedy o to tylko idzie, ażeby partya przemagająca nad p. Szczęsnym coraz w bujniejsze wzmagała się dowcipy.

P. Maciej Mirosłowski wyjeżdża w dniu dzisiejszym; cokolwiek on W. Panu powie, to będzie tój wiary, jakbym ja napisał lub powiedział, a konsekwencye, które z tego wyciągniesz i zachowasz dla siebie samego, będą najlepszym usprawiedliwieniem mojem, że lekko rzeczy nie biore.

JPanu podskarbiemu Ostrowskiemu najrzetelniejszy oświadczam ukłon. *Proszę mu powiedzieć, że ja o ojczyźnie mojej nie rozpaczam, i obliguję go, aby i on nie rozpaczal.*

Nie mogę zrozumieć, jakim sposobem król mógł podpisać konsens na koadjutoryą biskupstwa Łuckiego dla ks. Sierakowskiego, kiedy powiada, że teraz nie może. Rozumiem, że czyni rzeczy bezpiecznie, lecz bardzo się obawiam nadal, aby mu to nie szkodziło w jego prerogatywach.

Odbieramy wiadomość o projekcie jak gdyby już wygotowanym do formy rządu. Jeżeli jest taki, jak nam go tu opisano, widać, iż się zanosi nierównie na straszniejszą anarchią, jak była dotąd, i nie można inaczej sobie obiecywać.

Jeżeli to prawda, że p. hetman Rzewuski oddala się od konfederacyi Targowickiej, byłoby to przynajmniej — rzeczą dobrą, dla spokojności wielu ludzi. Proszę o potwierdzenie tój nowiny, jak jest w samej rzeczy.

Od dnia 6. Stycznia przechodzi tędy wojsko pruskie przeciwko Francuzom. Mówią, że ich ma przechodzić 15,000. Między tém wojskiem już są gwardye. Elektor saski podług dekretu sejmu Ratusbońskiego daje 5000 wojska swego, które się razem z pruskiem ma złączyć.

Elektor o potrzeby tego wojska ułożył się z królem pruskim na gotowe pieniądze, a król pruski prowiantów i furazów dostarczać będzie. Prócz tego wojska elektorskie iść mają do Szląska na zapobieżenie, ażeby tamten kraj po wyciągnięciu wojsk pruskich nie buntował się przeciw swemu monarsze. Smutna przyczyna do wprowadzenia wojska zagranicznego w kraje własne. Już to źle, kiedy panujący bardziej musi się pilnować od swego obywatela, jak od nieprzyjaciela, kiedy oddaje pod dozór sąsiedzkiego wojska kraje własne. Ztąd wnosić należy, jak sąsiedzi nasi przez niechęć ku wolności prawdziwej i rządnej są teraz między sobą zjednoczeni. — Niepodobna, żeby elektor saski nie miał mieć jakiego od nich zapewnienia, względem korony polskiej, kiedy się tak daleko exponuje. Zapewne nasi targowiccy będą ludzeni do czasu ułożeniem Rzeczypospolitej monarchicznej, a jak przyjdzie koniec robotom, pokaże się insza scena, jeżeli jój pomysłności francuzkie nie przeszkodzą.

Król angielski wszystkimi sposobami chce wojny przeciwko Francuzom. A tak jest charakteru upartego; tedy nie oglądając się na subsidia, wyda wojnę i nie pokalkulowawszy nawet, czy będzie mógł na takową otrzymać zewolenie w parlamencie. Wczoraj listy z Amsterdamu przybyły upewniają, że wojna między Francją a Anglią w tych czasach ma wybuchnąć. Co tutejszych kupców bardzo zadziwiło, bo w przeszłym tygodniu mieli zapewnienia, iż wojny nie będzie. Lękam się o bank Amsterdamski i o całą Holandją. Widać że Francuzi w Niemczech nie postępują, ale wszystkimi siłami otaczają Holandją. Jak prędko postrzegą, że Anglia z przyczyny Skałdy deklaruje im wojnę, tak ze wszystkich stron wnikną do Holandyi i nim flota angielska da jaki ratunek Holendrom, już Francuzi będą wewnątrz kraju, opanują groble, i jeżeli na upór pójdzie, mogą go zgubić przez rozkopanie grobli. Z tak zawziętymi ludźmi żarty ciężkie. Ta wojna pociągnie za sobą skutki może jeszcze okropniejsze, obawiam się rewolucyi w Holandyi i smutnego dla *Stathudera* losu. Obawiam

się równie strasznego zaburzenia w Anglii, miarkując z początków zwołanego i rozpoczętego parlamentu. Król francuzki musi być ofiarą, i na to niema środka. Ale któż wie, czyli śmiercią skarany będzie.

Warszawski korespondent bajki komponuje. Żadnego Austriacy nad Francuzami nie mieli awantażu. Król pruski po zdobyciu Frankfurtu równie żadnego nowego awantażu nie miał, owszem jakim dawniej pisał, stracił 4000 ludzi nie daleko Kassel. Nowiny o potyczkach ustały, bo śniegi wielkie, lecz widać z nagłego marszu wojsk pruskich, że muszą potrzebować zasiłków.

---

#### LIST L.

**Do p. Wincentego Szczurowskiego.**

Dnia 8. Stycznia 1793 r. z Lipska.

Przez odjeżdżającego JP. Mirosławskiego umyśliłem posłać WP. 2. sztuki płótna, dla poznania różnicy w gatunkach między płótnami szląskimi i saskimi. Są to weby trzymające po łokci 22. jedna sztuka pod Nr. 98. kosztuje 16. dukatów, druga pod Nr. 133. kosztuje 8. duk. Proszę mi dać zdanie swoje o tém płótnie. Czy nie przypadnie lepiej do gustu.

Chciój WP. kazać wydać dla Kazimierza Lachocińskiego kilkanaście sztuk drzewa na opał.

Posyłam list p. starosty (Jana Kollątaja), w którym on wyraża, że chce podniesienia summy od wojewody Kijowskiego. Myśl jego nie jest zła. Byłoby bardzo dobrze mieć tu 20,000 dukatów gotowego i robić nimi na francuzkie papiery, jak p. starosta wyraża się, chociaż te mają teraz swój kredyt, lecz z przyczyny nieustannych marszów wojska i płacenia w wielu miejscach temu wojsku, wypadają niezmierne zarobki. JP. Strasser to najlepiej zna, bo był za granicą podczas siedmioletniej wojny. Jest to jedyny czas do zrobienia wielkich pieniędzy.

---

## LIST LI.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 19. Stycznia 1793 r. z Lipska.

List WP. z dnia 5. Stycznia dnia wczorajszego odebrałem. Widać oczywiście, że listy idące przez *Wrocław* nie dochodzą tu tak prędko, jak te, które idą adresowane na *Poznań*, widać powtórę, że listy do mnie adresowane musi przytrzymać *Kraker*, bo zwyczajny kurs poczty z *Warszawy* do *Lipska*, jeżeli jest przez *Poznań*, dochodzi w dniach sześciu, jeżeli przez *Wrocław* w dniach ośmiu. Ten zaś list doszedł mię w dni 13. i pierwszy jest po przyjeździe do *Lipska* p. *Gaudzickiego*. Bardzo mię turbowało; żem tak długo nie miał od WP. wiadomości. Zaraz na umyśle stanęła bojaźń choroby, a ta byłaby dla mnie najsmutniejszym ciosem, gdybym przez nią miał stracić ciąg korespondencyi i nie mieć tak pewnych wiadomości od jedynego mego dobroczyńcy, w którego osobie całą pomoc i całą pociechę przeznaczyła mi *Opatrzność*. Im jest ważniejszy cel, dla którego nie radbym mieć opuszczonęj żadnęj poczty, lecz chciałbym, abyś WP. nie zawsze fatygował się sam pisaniem osobliwie tak nudném, jak są cyfry; możnaby do tego użyć albo p. *Wincen-tego Szczurowskiego*, albo *Mirosławskiego* (sekretarza), za których ręczę; a dla mnie dosyć, żebym zawsze widział na końcu słów kilka ręką Jego napisanych dla ich ucałowania i upewnienia się o zdrowiu mnie tak potrzebném.

Przejazd p. *Maleszewskiego* przez *Lipisko*, jeżeli miał jakowe cele, byliśmy przeciw nim przynajmniej przygotowani. Lecz nie umiem zrozumieć, po co tu *Gaudzicki* przyjechał. Oświadczył, że nie miał innego celu, tylko nas odwiedzić. Odjeżdża wkrótce, a ponieważ przywiózł nam listy i oddał w całości, przeto przez niego wypada odpisać i ufać mu powierzenia listów.



Rozumiem, że p. Mirosławski już stanął. Nie pisałem nic przez niego, bom się obawiał, żeby nie był rewidowanym; a najmniejsza obojętność w wyrazie mogłaby komu zaszkodzić. Zaczętem względem niego odwołuję się do listu pod dniem 8. b. m. i. r. pisanego.

Nowina o p. Ignacym Potockim, jakoby miał utrzymywać korespondencyę z Szczęsnym, marszałkiem targowickim, jest zupełnie fałszywa. Nie masz żadnej nadziei, aby się ci ludzie między sobą porozumieli.—Są to sztuki, przez które chcą dać zrozumieć umysłem słabym, że już upadła nadzieja wszelka ratowania ojczyzny; lecz względem tego WP. najdokładniej jesteś informowanym. Tą samą pocztą piszę do p. Ignacego (Potockiego), aby się miał na ostrożności, że go chcą ze mną pokłócić. Książę Czarny (Radziwiłł) chciał na ten koniec mieć konferencyą z księżną generałową, lecz mu odmówiła widzenia się z nim. Insza jest rzecz rozsiewać bajki w Warszawie, a insza dokazać tego, abyśmy się z sobą pokłócili, kiedy nas nic z sobą nie łączy, tylko dobro ojczyzny.

*Tadeusz Kościuszko, już od nas odjechał. Dałem mu w towarzystwo mego synowca (Eustachego Kollątaja), spodziewam się ich widzieć na powrót w Marcu. Przyczyniło mi to kosztu, ale cóż czynić? Mirosławski dokładniej tę expensę usprawiedliwi.*

Jakże się zgodzi ustanowienie nowej policji z wolnością, którą nam obiecują. Jeżeli Monitora i wszelkich zagranicznych gazet zakazali, to tedy w Rzeczypospolitej wolnej nie będzie można wiedzieć o prawdzie.

Na wiadomość o koalicji, która się gotuje przeciw Francji, to tylko donoszę, że Hiszpania sama dobrowolnie ofiarowała neutralność i rozbrojenie swój floty w obecności komisarzów od Konwencji wysłać się mających; tak ona pokornie postępuje względem Francji, jak Polska względem Rosyi. A gdy flota francuzka przyplłynęła do portu neapolitańskiego, pod komendą admirała la Fauche; admirał wysłał do króla neapolitańskiego jednego grenada

dyera oświadczając: iż Rzeczpospolita chce, aby król natychmiast nagrodził krzywdę, którą zrobił Rzeczypospolitej, to jest: aby odwołał posła swego ze Stambułu, który przeszkadzał Semonwillowi, aby wysłał ambasadora swego do Paryża z rękojmią Rzeczypospolitej. Król prosił o namyślenie się. Grenadyer pozwolił mu godzinę czasu, po której upłynionej król oświadczył odmówną odpowiedź w tej mierze. Grenadyer odniósł oświadczenie króla do samego admirała, lecz gdy ten dał odpowiedź, iż Rzeczpospolita z królami nie chce negocjować, ale tylko żąda zadosyć uczynienia, król natychmiast wszystko podpisał widząc flotę pod swemi oknami i żądał, aby mógł mieć u siebie admirała lub przynajmniej oficerów francuzkich. Admirał, ani oficerowie nie byli w Neapolu. Osobliwszy widok. Jeden grenadyer francuzki przeszło wśród 70,000 pospólstwa, przychylnego Francuzom, dawał rozkazy królowi imieniem swego narodu. *Otóż to, taka jest przeciw Francyi koalicja.* Nie wierzyliśmy tej nowinie, gdy nam ją z Wenecyi i z Wiednia doniesiono. Wczoraj czytaliśmy ją w Monitorze, bo ten sam grenadyer wysłany był do Paryża, i czynił publiczną sprawę w Konwencyi narodowej. Możesz to WP. mieć za rzecz pewną, że całe Włochy należy mieć za zupełnie zgubione dla monarchów i dla obiecywanej koalicji. Flota, która jest w Genui, pójdzie podobno do portu Civita vecchia; a ja obawiam się, żeby papież nie miał podobnej — negocjacji z grenadyerem.

Miesiąc Luty we Włoszech, już może porządną otworzyć kampanją, która najpierw przyśpieszy zgubę króla sardyńskiego, już go dziś Francuzi nazywają królem Piemontu, bo mu się tylko ten kraj pozostał. Azaczém Hiszpania i Włochy koalicji składać nie mogą. We Włoszech wszyscy książęta i Rzeczypospolite neutralność oświadczyli, a papieża i króla sardyńskiego osoby, przeciw ich ludowi, pilnuje wojsko austryackie. Więc Francuzi z samą tylko Austryą w Włoszech wojnę mieć będą. Dwie floty

krążące na morzu Śródziemnym nie tylko są straszne wszystkim włoskim portom, ale nawet i Tryestowi. Jaka ich jest destynacya dalsza, gdy wojsko lądowe kampanją otworzy, łatwo pojąć.

Co się tyczy Niderlandu, tam partya duchowna i szlachecka jeszcze jest mocna i przeszkadza temu krajowi erylować się na Rzeczpospolitą. Lecz wojna angielska wszystko zdecyduje. Jeżeli Anglicy wojnę wydadzą, Francuzi w kilku dniach opanują całą Holandya, a jeżeliby partya Stathuderowska przemogła, rozkopią groble, Holandya morzem zaleją, a Niderland przyłączą do Rzeczypospolitej francuzkiej i postąpią z nim jak z zawojowanym krajem. Jeżeli partya patryotów holenderskich przemoże, Stathuder będzie rzucony, Holandi Francuzi Niderland oddadzą i uformuje się Rzeczpospolita jedna z tych krajów z przyłączeniem całego Leodyum, Julii, Geldryi i Kliwii. Jedno z tych dwóch nastąpi. Słowem, wszystko redukować się musi przeciw Francyi do czterech mocarstw, to jest: Anglii, Austryi, Moskwy i króla pruskiego. Książęta Imperyi dadzą także swoje concernens, ale insze mocarstwa, które Austrya nazywała -- drugiej rangi, mieszać się do tego nie będą. Bo pamiętne swego losu nie upatrują dla siebie żadnych pożytków. Dania dotąd nawet concernens zwłoczy, które winna z posiadania księstwa holszyńskiego, a ja rozumiem, że Moskwa i król pruski mają jakiś cel sekretny, aby całą Europę zaburzyć.

Nie przestają nas zapewniać o wkroczeniu Prusaków do Polski, o wojnie angielskiej przeciw Francuzom i o wojnie tureckiej przeciw Moskwie. Lecz żeby wszystkie te trzy okoliczności miały być odkryte w miesiącu Lutym, tego się niespodziewam.

Francuzi już mają gotową konstytucyą; po ułatwieniu sądu królewskiego przystąpią podobno zaraz do jej ogłoszenia, chociaż na pozór zdają się rzeczy nie dość spokojnie idące, nie masz jednak wątpliwości, że we Francyi

jest jakaś ukryta ręka, która kieruje wszystkim, i która doprowadza rzeczy do zamierzonych celów.

Co W. Panu kazał powiedzieć p. Kicki względem p. Szczęsnego, trzeba się z tego cieszyć. Gdyby się to dawno było stało, żeby się on był z królem porozumiał, byłoby nierównie lepiej. Ja także mam za rzecz pewną, co mi o p. Szczęsnym powiadano, że kiedy mu proponowano środki prześladowania z Petersburga, nie tylko ich nie chciał przyjąć, ale nadto oświadczył: że gotów jest porzucić wszystko, jeżeliby go przynaglono do proskrypcyi i persekucyi. Ja rozumiem, że mi w Lutym zrobią alians z Moskwą, że ogłoszą projekt rządu i poślą go na sejmik, a w sejmikach dopiero będą robić instrukcye, aby takowa forma rządu na przyszłym sejmie przyjętą została. Jak tu wytłumaczyć rzecz tak sprzeczną. Gdzie jest siła, tam jest racya. Mogą się obejść bez sejmu, ale któż nie wie, że samowładność Rzeczypospolitej u nas jest w sejmie, azatém bez sejmu nic nie warto, cokolwiek zrobią.

Książę Sapieha z Wenecyi już wyjechał do Polski.

Odkrywa się jeszcze nowa okoliczność względem Polski, dają się widzieć kopje aliansu z królem pruskim i imperatorową rossyjską, którym oni zaręczyli sobie, przez osobne artykuły, iż Polskę chcą mieć pod królem pruskim. Żadnej nowości rządu nie dopuścić, nowe granice między królem pruskim i Polską ustanowić i to pod powagę traktatu poddać, a podług map, jakie sobie nawzajem podpisali, ma się dostać Gdańsk i część województwa Wielkopolskiego królowi pruskiemu. Posiłki bardzo małe sobie zawarowali, to jest po 12,000 wojska nawzajem.

Traktat ten zawarty jest dnia 8. Sierpnia roku zeszłego.

Kończę list dzisiejszy zastanowieniem się nad akcessem księcia Stanisława Poniatowskiego. Akces ten jest krokiem księcia powolnym, ale on nie był obowiązany czynić go z woli konfederacyi Targowickiej; bo nie posiada żadnego urzędu. Inaczéj oni myślą o mnie, który mam urząd.

Oni chcą przysięgi, recessu i akcessu, a potem wszystkim wszelako mnie robią nieczynnym, bom pozwany. Na cóż mam się cisnąć bez pewności i mojej osoby i mojej wolności myślenia. To tylko piszę na usprawiedliwienie się przed W. Panem. Bóg widzi, że nie chcę ani nieszczęścia, ani zakłócenia Rzeczypospolitej. Kto ją chce zbawić, tego ja sługą, temu dobrze życzę. Aleć nie mogę sam sobie zadawać smutku i wstydu. Bogu moje losy poruczyłem.

---

LIST LII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 26. Stycznia 1793 r. z Lipska.

Otóż jest deklaracya, którą dostaliśmy od trzech dni. W tym momencie odbieramy wiadomość, że się zgodzono na rozbrojenie wojska polskiego, że także i Austryaków każą się spodziewać do Polski. Jeszczem tych dwóch nowin nie egzaminował z gruntu. — Są one od tutejszych bankierów... Obszerniej pisać będę przez Gaudzickiego. — Odpieczętuć W. Pan list do Szczurowskiego i każ oddać bilecik do Kazimiérza, mego kamerdynera.

A teraz zaczynam nowiny od miejscowych. Elektor nałożył na swoje stany nowego subsydyum 800,000 talarów. Ten podatek będzie zapewne wybrany, ponieważ teraz w Dreźnie jest sejm, który podał zapytanie elektorowi: czyli 800,000 mają tylko raz zapłacić, lub corocznie póki tylko wojna trwać będzie. Takowa kwestya jest w samej rzeczy ułatwieniem. — W Hanowerze wybranie subsydyum nie tak się łatwo udało, bo chłopcy wypłacić go nie chcieli, a żołnierze hanowerscy przeciwko chłopom żadnego kroku oświadczyli nie uczynić.

Dnia wczorajszego przyjechała tu Madame Rycz. Jedzie ona do Frankfurta i wiezie z sobą magazyn pię-

kności dla króla pruskiego, który miał się pokochać w pannie Serason. Bawi się on tam dobrze. Wojenne jego roboty do tego tylko zmierzają, aby pokazywać wszelką gotowość do obrony interesów Imperyi i domu austriackiego, a za to żeby mógł mieć sobie jak najprędzej przyznaną od sąsiadów Wielkopolskę, Gdańsk i Toruń. Wszelako nie wiem dla czego powszechnie widać nieukontentowanie w Niemczech z postępków króla pruskiego. Zdaje się, że on stracił kredyt nie tylko u ludu, ale i książąt, bo lud uważa, że kiedy on sprzeciwiając się konstytucyi polskiej, którą sam zrobił, do tego jedynie zmierza, aby Polskę rozszarpać, więc jest skłonny wytypić wolność aż do ostatniego ziarna, a zatem wolność niemiecka, która jeszcze jest rzeczą mniejszą od polskiej, równego losu spodziewać się może. Książęta niemieccy widzą jak w zwierciadle, że podział Polski ciągnie za sobą podział Niemiec, jeżeliby się mocarstwom przeciw Francyi wojującym udać miało. Mówili mi ludzie bardzo znający charakter Niemców, że po wydaney deklaracyi króla pruskiego względem Polski, życzliwość niemiecka podobno przeważa na stronę Francuzów, ponieważ widzą w królu pruskim osobę zupełnie {podobną Ludwikowi XVI. *a zatem blizki upadek jego monarchii*. Człowiek ten od Bischofswerdera i Luchiesiniego zawojowany, czyni wszystko, cokolwiek może przysposabiać upadek monarchii pruskiej. Gotowe skarby trwoni, a nowych podatków nie chce na lud nakładać, wszystko w najgorszym czasie przyprowadza; co daje powód do wielkich chorób i wielkiej dezercyi. — Widzieliśmy tu wojsko jego przechodzące. Gwardya była piękna, ale reszta ludu bardzo licha. Pierwsi jenerałowie z króla niekontenci, pisma peryodyczne z wielką śmiałością wychodzą przeciw niemu i przeciw wojnie, którą prowadzi. Nie dawno kazał sypać baterią koło Moguncyi, na miejscu takim, któreby wielką szkodę dla wojsk jego przynieść mogło. Jenerał artyleryi przekładał niepodobieństwo tego rozkazu, król upornie trzymał się swego rozkazu, jenerał

oświadczył, że chyba szelma taki rozkaz wypełni, król kazał go wziąć do aresztu, i sprowadził z Berlina drugiego generała. Gdy mu drugi też samo przełożył, kazał wypuścić pierwszego, ale ten postępek powiększył nieukontentowanie i zrobił wielkie szemranie między oficerami. Z przyczyny dezercyi żołnierzków wypada druga okoliczność nieukontentowania w spolsztwie, gdyż okrutnie karzą tych chłopów, gdzie dezertera znajdują. Gdy się król pruski przekonał, że niepodobna Moguncyi atakować, złożył radę z generałów, co dalej czynić. Zgodzili się wszyscy, że nie można Francuzom wydawać batalii, ale tylko trzeba ich podjazdami nudzić i urywać. Pozna na ówczas król pruski usposobienie swojego wojska, lecz nie pokazując żadnej bojaźni, sam znajdował się na jednym podjeździe około Kassel, gdzie we wsi przyległej kilkadziesiąt Francuzów zabrano. Gdy ztamtąd wracał do Frankfurtu, wystrzelono do niego z wieży kościelnej. Wystrzał nie szkodził królowi, a ponieważ na tej wieży znajdowało się czterech Francuzów i kilku Niemców, huzarowie wpadli rozsiekli wszystkich. Bischofswerder poprawiwszy swoje fawory u króla rozwodzi się z żoną, a żeni się z siostrą *Lucchesiniowej* dla tego podobno, aby mocniej utrzymać się w kredycie, a tém samém przez swe rady dorujnować do reszty króla pruskiego.

Ledwie rozumieć można, jak daleko nieszczerosć panuje między trzema naszymi sąsiadami. Zdawałoby się, że ich despotyzm łączyć powinien najściślej, bo celu utrzymania onego wysilają się na wielkie koszta. Zareczając sobie najwyższe pożytki z podziału Polski, Niemiec i Francji; ale z drugiej strony widać oczywiście, że król pruski chciałby się zrobić protektorem Niemiec na zupełne poniżenie domu austriackiego. A Moskwa i Austria chciałyby zupełnie dogubić króla pruskiego, co jest rzeczą podobniejszą przy takich radach, jakie ma król pruski, i przy tej konieczności prowadzenia wojny; w jaką się sam do-

brówolnie wplątał. Podobno zawczesna deklaracya względem Polski wstrzyma Anglią od wojny.

Ostatnie listy zapewniają nas, że nie tylko parlament, ale i ministeryum zaczyna być przeciw wojnie. Zdaje się rzeczą niepodobną, żeby te mocarstwa nie splątały się swą własną nieszczerością; tuby się trzeba spólnie bronić i ufać sobie nawzajem, a im się chce w tym samym czasie oszukiwać się nawzajem i myśleć o zaborze krajów. Tym sposobem zestrachają lud, osłabią ligę spólną, Anglia się jednak oderwie, a państwa burbońskie już neutralność przyjęły.

Taka jest postać naszych sąsiadów, a teraz o Francuzach. Co się tyczy wewnętrznych robót, Konwencya zgodziła się na to, że król jest winny, że jest winny jako zdrajca narodu, że przez Konwencyą sądzonym być powinien i zapewne sądzonym będzie na śmierć, a dopiero do departamentów odeszła po sankcyą swój dekret. Partya była bałamucąca — jest już nadto wyświecona. Winę bałamuctw składają na księcia d'Orleans i na kilka mało znaczących w Konwencyi osób. Postrachy wzburzenia się Paryża zupełnie ucichły, gdy departamenta oświadczyły, że zbrojno do Paryża przyjdą na ukaranie tych, którzyby Konwencyi nie szanowali, spokojność mieszały, o dyktaturze, tryumfirać lub podziale Francyi na osobne prowincye myśleli.

Ledwie można zrozumieć roboty francuzkie, bo tak są dla nas nowe, że ich sobie wyobrazić trudno. Wszelako każde wydarzenie ma zaraz gotowe lekarstwo. Są co zapewniają, iż się wcale nowego zaburzenia obawiać nie trzeba. Po osądzeniu króla nastąpiła publikacya konstytucyi, która będzie odesłana do departamentów po sankcyą, a gdy sankcyą nastąpi, Konwencya się zakończy i przemieni się w zgromadzenie narodowe zwyczajne, w tych samych reprezentacyach lub nowych. Oto jest bieg prosty, który swoim robotom przeprowadzają.

Co się tyczy ich wojsk, już mają Francuzi zupełnie



ułożoną przyszloroczną kampaniją na morzu i na lądzie. Widać że podobno wzniecą turecką wojnę. Na Włochy już mają dość przygotowania. Wkrótce podobno usłyszemy o poddaniu się całej Sardynii i o inszych powodzeniach w tym ciepłym kraju, gdzie najwcześniej kampanija porządna rozpocząć się może. Miarkując po uzbrojeniu południowych portów, wnosić można, że bardzo znaczna flota okaże się na Archipelagu i na Czarnem-Morzu. — Co się tyczy północnej floty, podobno się skończy na samém uzbrojeniu, około którego z wielkim pracują pośpiechem. Zapewne Anglia do wojny nie przyjdzie, a kto wie, czego jeszcze nie narobi deklaracya króla pruskiego względem Polski. Pokazuje się, że Niderland i wszystkie części leżące z tamtej strony Renu przyłącza się do Francyi. Nieukontentowania w tych krajach były prawdziwe, podburzali je szlachta i duchowni, ale coraz bardziej lud się oświeca i przemaga nad arystokratami. — Te opory skończą się, zbyt smutną sceną, którą lud wykona nad szlachtą i duchownymi. A ponieważ Francuzi wysilają się na znaczne koszta wojenne, więc te będą chcieli mieć nagrodzone sprzedażą dóbr duchownych i do rządu należących. Nieszczęśliwy Niderland nie umiał profitować z okoliczności. Gdyby szlachta tamtejsza i duchowni byli się uzbroili natychmiast przeciw Austrii, i pokazali byli ochotę bronić swęj niepodległości, Francuzi nie mieliby potrzeby oburzać przeciw nim ludu. — Teraz wszystko iść musi drogą gwałtowną. A gdy Francya nie może widzieć tego kraju obojętnym; zaczém woli go uczynić swoją własnością. Taka jest postać interessów francuzkich, do dnia dzisiejszego, która się co dzień bardziej wyjaśnia.

Kończę dzisiejszy list uwagą nad nieroztropnym postępkiem Turskiego, \*) który w zgromadzeniu narodo-

---

\*) Albert Turski znany z procesu Ponińskiego, głowa wchrowata — udał się do Konwencyi na swoją rękę, i tam plótł popularne komunaty. Znano go tam, i sztychowano pod imieniem: *Albert te Sarmate*.

wem miał mowę, jak gdyby posłany od części Polaków. Mowa ta pomimo wielu nieroztropności jemu właściwych, zawiera w sobie duże osobliwe rzeczy; tak on je ułożył: że zdaje się być posłanym od Małachowskiego i Potockiego, bo go prezydent odsyła z doniesieniem do tych dwóch; i znowu usprawiedliwia przystępujących do konfederacyi Targowickiej, jakoby ci dla ocalenia reszty swobód postanowili uleść przemocy. Możesz W. Pan być pewny tego co piszę: że Turski nie tylko nie miał żadnych zleceń od Małachowskiego i Potockiego, ale nadto przejeżdżając tędy oświadczył, że jedzie do wojska francuzkiego, gdyż postrzegłszy Ponińskiego w kraju, musiał rad nie rad wyjechać. Zawszem ja się obawiał takich głów zapalonych. Mowa jego jest napelniona sarkazmami przeciw Imperatorowej i dowodzi jak daleko ten człowiek jest lekkomyślny i jak jest nieroztropny. Kto mu dał do tego powód?

Racz W. Pan nadesłać mi kredyt na franków 3000 czyli na talarów 900, a to jak najrychlej. Ufam, że mi raczysz wierzyć, że tego nie żądam, *tylko w ważnym interesie, który sam w czasie pochwalisz*. Odwołuję się w tej mierze do tego, co Mirosławski miał W. Panu był opowiedzieć (*o jenerale Kościuszcze mowa*). Mam ja uwagę na mój stan i dosyć roztropności, abym się niepotrzebnie ściągnął na koszta, a zatem będziesz mi wierzył, że tego potrzebuję na cele bardzo *sprawiedliwe korzystne i potrzebne*. Oczekuję odpowiedzi skutecznej jak najrychlej, później usprawiedliwię się, gdy mi wypadnie pisać przez jakąś okazyę.

---

### LIST LIII.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 27. Stycznia 1793 r. z Lipska.

Przez odjeżdżającego JP. Gaudzickiego przesyłam W. Panu tabelę targów na zboże dodając i to, że Anglia

zamknięta i nie dają z niej żadnego wywozu do portów francuzkich. Posyłam także woreczek nasienia bardzo dobrej rzepy, którą tak porozdzielaj, ażeby ją, można mieć w każdój naszej wiosce, żeby wiedzieć, na którym gruncie lepiej się uda i żeby potém nasiona przemieniać, co w gospodarstwie zachować należy względem wszelkiego gatunku roślin, jeżeli chcemy, żeby były zawsze smaczne i piękne. Posyłam także nasiona różnych kwiatów dla ogrodnika. Na każdym jest dokładny opis co do nazwisk, znaki zaś położone pokazują, wiele lat który gatunek trwać może, jako to: ☉ znaczy jednoroczną roślinę ♂ także dwuletnią ♀ trzyletnią lub czteroletnią. Ogrodnik zasiać może te kwiaty na inspekcie w Marcu lub Kwietniu, a potém je na swoje miejsca przesadzić. Trzeba mu zaś jaknajbardziej zalecić, aby zbierał nasiona wszystkich kwiatów, dla tego żeby kilka ogrodów w jedne nasiona nie zapomagać.

Względem koni odpisał już p. starosta Trześniowski (Rafał Kollataj brat) a zatem już nie powtarzam. Żałuję tylko, że nam to dawniej na myśl nie przyszło. Mnie się zdaje, żeby nawet dobrze było, pojazdy sprzedąć, bo to ezas i niedozór psuje, a gdy przyjdzie czas potrzebny, to najłatwiej się w to opatrzyć. Osobliwie zaś karete, która mi się tyle razy psuła, trzebaby żeby Kazimierz wyreperował i sprzedał, jak to się dawniej u mnie działo. Angielskiej zaś karety nie sprzedawać bez wiadomości p. Strassera, bo o tak dobry pojazd bardzo trudno, a jeżeliby się w czém moda odmieniła, łatwiej przemalować, a nawet obejść się bez mody kiedy powóz jest wygodny, słowem takie rzeczy, które długiem staniem, nieużywaniem psuć się mogą, a które łatwo i niekosztownie na nowo nabyć, lepiej jest sprzedać. Przychodzi mi na myśl, że nawet i srebra możnaby oddać do mennicy, wyjąwszy staroświeckie sztuki, które są warte zachowania. Strata na robocie nagrodziłaby się zmniejszeniem jakiego procentu, który opłacamy. Poradz się W. Pan w téj mierze JP. Strassera

i jak się jemu zdaje, tak uczyni. Do tego wszystkiego łatwo przyjść mogę, gdy wypadnie potrzeba. Nie rozumiem jednak, żeby podobne dyspozycje zmierzać miały do nie rychłego mego powrotu. To jest wcale rzecz inna.

Lecz czy ja prędko, czy późno powrócę, dobrze jest tych pieniędzy na co innego użyć, a potem stosować się do czasu z potrzeby. Moja zaś myśl jest taka, aby ile możliwości pozbywać się tych rzeczy, które lub są popsute, lub mogą przeżenie lub stanie popsuć, lub mają w sobie znaczną wartość, mogące się teraz obrócić na jaką ważniejszą potrzebę. Namieniam ja tę myśl i p. Strasse rowi, a cokolwiek w tej mierze ułożycie, ja to przyjmę za dobre. Upraszam tylko W. Pana, aby obrazy moje były w miejscu suchem, dobrze zachowane, bo na to w Polsce niema kupca, a nawet niema takiego, coby umiał sprzedać. Nadto ponieważ mam w nich szczególnie upodobanie, nie chcę się tych nabytków pozbywać. Wreszcie co do innych artykułów, w tej mierze odwołuję się do listu, który sam do Kazimierza napiszę.





LISTY  
HUGONA KOŁŁĄTAJA

PISANE Z EMIGRACYI

W R. 1792, 1793 i 1794.

---

TOM DRUGI.

ZEBRAŁ

LUCYAN SIEMIŃSKI.

---

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1872.



## LIST LIV.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 27. Stycznia 1793 r. z Lipska.

Przez odjeżdżającego P. Gaudzickiego piszę do WPana. Kiedy już wiadoma jest deklaracja króla pruskiego, zapewne teraz każdy postrzega zamiary naszych sąsiadów. Nie wiem, co na to powiedzą szefowie konfederacji Targowickiej, którzy w swoich uniwersałach bezprzestannie oskarżali sejm przeszły, raz o wprowadzony despotyzm, drugi raz o demokracją. Ich uniwersały, ich akcesy, który kazali królowi podpisać, służy teraz za pozór dla króla pruskiego. Elektor saski oszukany zawiódł Polskę, a teraz bardzo jasno widać, do czego Konwencya w Pawii zmierzała, jakie propozycje do medyacji podawała. Dania; jaki ostatni jest allians króla pruskiego z Moskwą, który zapadł 8. Sierpnia, w roku zeszłym, a o którym dawniej doniosłem. Zaczyn król pruski nie odstąpiłby był konstytucji polskiej, aniby się wdał w wojnę francuzką, gdyby go Moskwa nie upewniła o nowym Polskim podziale. Co się więc tyczy naszych podziałów, ułożyli oni sobie nagrodzić wszystkie straty z wojny francuzkiej *podziałem Polski*. Widać między niemi, że dwóch jednego chcą oszukać. Lecz to podobno będzie dom austriacki rządony dzisiaj przez młodego monarchę, który wcale nie umie się znaleźć w terażniejszych okolicznościach.



Przedsięwzięcie podziału Polski jest zbyt śmiało w tym czasie. Lecz że go między sobą ułożyli już prawie o tém wątpić nie można. Ostrzegałem zawczasu, pisałem, że Targowiccy będą zwiedzeni, ale cóż można było czynić z tymi ludźmi. Jeden krok zapamiętały ciągnie za sobą milionowe błędy i szkody.

Jednak bądź WPan dobrej myśli. Polska znajduje się w zbyt smutném położeniu, w jakim była r. 1773. Ale ma ludzi, którzy o sobie zapomniawszy, o niej tylko myślą. Ufam w Bogu, że nas te wieloryby nie zjedzą, i chociaż mają dość śmiałości pochłonąć jaką część Polski, będą ją musieli wyrzucić jak niegdyś *Jonasza*. Polska musi przejść przez wielkie zamieszanie. Na próżno bałamuca naród bajkami, które Łutkina\*) o Francuzach pisze. Przyszła wiosna pokaże, jak wielki oni mieć będą postępki w Niemczech i na morzu, pokaże, że nie oni tylko sami interesować się będą o całości Polski. Znasz mię WPan, że lekko nie lubię twierdzić. Zachowaj to tylko dla siebie. Wszelako tak myśl o moich i domowych interesach, bo najmniejszego zdania poznać, ażeby wszystko być mogło, ile ważności w bezpieczeństwie. Ja zaś później donosić będę o wszystkim, co się tyczy bezpieczeństwa i spokojności, tylko proszę mieć wielką baczność na pewność listów. Z téj przyczyny pisałem do p. Szczurowskiego względem urządzenia i uprzedzenia moich rzeczy. Ostrożność ta jeszcze jest teraz zawczesna, i można ją za tak odległą brać, jak była nowina, którą jeszcze z Alt-Wasser doniosłem o podziale Polski. Wiem do kogo piszę, a zatym nie obawiam się, żeby to miało W Pana zmartwić, lub rzecz doniesioną na niebezpieczeństwo wystawić.

---

\*) Redaktor *Gazety Warszawskiej* ex-jezuita Łutkina uderzał ciągle na rewolucyą francuzką, co nie przypadało do smaku stronnictwu rewolucyjnemu, do którego Kołłątaj należał.

## LIST LV.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 2. Lutego 1798 r. z Lipska.

Z Torunia donoszą, że tam 16. Stycznia stanęli już komissarze pruscy, kazali piec chleb i inne przygotowania dla wojska pruskiego czynić. Most na Wiśle poprawić. Zapewne linija, którą zechce poprowadzić król pruski, zacznie się od Torunia aż do Głogowa. —

W Dreźnie coraz 'głośniejsza mowa o rozszarpaniu Polski przez trzy dwory, i że podziałem nowym uszczuplonym kraj ma się dostać w dziedzictwo elektorowi saskiemu; iż w Warszawie wkrótce podana będzie deklaracya austryacka podobna pruskiej, iż Sievers ma zlecenie także dopominać się o Ukrainę dla Moskwy. Już tedy wiemy, jaki jest wyrok naszych sąsiadów o nas, to jest: Polska mniejsza pod dziedzicznym panowaniem elektora saskiego. Kwestya tylko czyli elektor będzie chciał tym sposobem przyjsć do korony polskiej. Nie wiemy, co sobie przyłączyć zechce Austrya! To jest rzeczą do wierzenia pewną, że termina rozgraniczenia ze strony Moskwy są Czarnobyl i Mohilow, a ze strony króla pruskiego Toruń i Głogów. Ledwo kiedy nie sprawdzą się gadania ludzkie. Takowy podział był nam wiadomy jeszcze przed sejmem r. 1788. —

*Powiazał o nim ks. Ossowski.* Czas rzeczy wyjaśnia i pokazuje, że sąsiedzi nasi zawsze się potrafią pogodzić podziałem Polski, choćby się najbardziej poróżnili. — Dobrze jest wystawić sobie rzeczy najsmutniej: bo widać że już gorzej nie będzie; lecz gdy okoliczności terazniejsze przeszkadzają tak złośliwemu zamiarowi, coby to była za pociecha, patrzeć na zawiedzioną i niesprawiedliwą chciwość. Przychodzi czas, w którym się wszystko zupełnie odkryje. Ministeryum angielskie ostatecznie zapytane od Francyi względem zakazu zboża, zawiesza prawa

*habeas corpus* dla cudzoziemców, i uzbraja floty, musi dać odpowiedź, albo w Marcu zacznie się wojna na morzu, między temi dwoma potencjami. Gdy w tym samym czasie deklaracja króla pruskiego okaże dokładniej zamiary naszych sąsiadów, spodziewać się trzeba, że ministerjum angielskie, odmieni podobno swój sposób myślenia, da pokój wojnie francuzkiej i weźmie się do nowych weale związków na zapobieżenie gorszącemu podziałowi. Bo któż nie widzi, że trzej sąsiedzi nasi uważają się za absolutnych panów Europy? A jeżeliby zgnębili do szczętu Francuzów, tedy nie byłoby im trudno podobny zrobić podział Niemców i innych krajów. —

Szarpanie albowiem Polski uważa się tylko jak ostatnie rezultatum, na przypadek gdyby dom austriacki nie mógł mieć w Niemczech swojej nagrody. Takie są uwagi niemieckich polityków znających dobrze, co się po ich dworach dzieje. Uważam tyle upartym króla angielskiego, że ten koniecznie pod pozorem interesu powszechnego królów, Francją atakować będzie. Wszakże niemieccy politycy upornie przepowiadają, że ta cała robota *skończy się na upadku króla pruskiego*. Pozwolono mu teraz wniknąć do Polski, bo inaczej przestałby być wojować przeciw Francuzom, lecz gdy się wyniszczy, wtenczas Austria może do Szlązka nazad powrócić, a jego dzisiejszym zaborem Polski ukontentować. Niech sobie rezonują jak chcą, to jest rzeczą oczywistą, że wszystkim układom i obietnicom gabinetów Europejskich wierzyć nie można, że się spodziewać nie należy, ażeby się im udało co zmierzają, kiedy się nawzajem zwodzą i oszukują. Coraz bardziej odkrywa się, że Niderland przyłączonym zostanie do Francji. W wojsku pruskim jest wielka dezercya: dezserterowie biją się z Hessenkasselczykami, którzy im bronią uciekać. — Listy ostatnie warszawskie piszą, jakoby p. Szczesny, po odebraniu deklaracji pruskiej, bardzo miał być zmartwiony i chciał wyjeżdżać z Grodna ;

ale mu ks. Kossakowski wyperswadował i wytłomaczył, iż się to wszystko na dobre obróci. —

---

LIST LVI.

Do Ks. Szczepana Hołowczyca.\*)

Dnia 2. Lutego 1793 r. z Lipska.

JP. Maleszewski przejeżdżający tędy do Paryża oddał mi list W Pana. Bardzo mu wdzięczny jestem za pamięć o mnie. P. Maleszewskiego\*\*) znałem dobrze, i o wszystkich najdrobniejszych jego okolicznościach wiedziałem. —

Staram się wiedzieć o interesach Polski, bo tak blisko mnie tyczą, jak owe, które miałem w roku 1781. Plan podziału jęj był mi jeszcze wiadomy w Sierpniu i doniosłem o nim tym, którzyby mogli miarkować zapędy Targowickich robót. Kto pamięta, jak się odmienił ton gabinetu berlińskiego, po oświadczonej medyacyi Duńskiej, ten nie może wątpić o odkrytej przez Monitora Paryskiego Konwencyi. Nie jest ona prawdziwa co do wyrazów, bo jest tylko restryktem rzeczy, ale prawdziwa co do samego przedmiotu. Od czasu Pilnitzkiego zjazdu król pruski był na sprzedaż, kto mu da więcej. Jak tylko stanęła umowa przeciw Francuzom, tak zaraz miał upewnione, iż mu pozwolą zysków na Polszcze. Podobne obietnice Leopolda mniej były korzystne, jak te, na które król pruski przez Danią porozumiał się z Moskwą. Koniec końcem, że ci, co mało uważali moje doniesienie w Sierpniu, już teraz wszystko jasno widzą. Gdyby nie

---

\*) Hołowczyc późnziej za Królestwa Kongresowego był arcybiskupem warszawskim.

\*\*) Piotr Maleszewski urodz. r. 1767 w Prusiech Królewskich. Umarł r. 1828 w Paryżu, gdzie przez wiele lat mieszkał. Jest autorem dobrej książki. *Essai historique et politique sur la Pologne* Paris 1832 r.

projekt podziału Polski, któremu ja assystować nie chcę, możemy już dawno powrócić do kraju, mimo tyle przechwałek i gróźb. Znasz mnie WPan dobrze, że ja się z takimi rzeczami obejść umiem i wcale się ich nie lekam. Dobre sumienie człowieka czyni go dość śmiałym, a gruntowna uwaga nad losami rzeczy ludzkich wyciąga od rozsądnego, aby się zbyt nie pieścił sam z sobą, aby siebie nigdy nie uważał za punkt najbardziej interesujący. *Lecz jeżeli trzeba Ojczyznę dysponować na świecie, macie do tego zdatniejszych odemnie duchownych.*

Co się tyczy komisyyi edukacyjnej, piszesz mi WPan że ona wcale nie istnieje. Był czas wydoskonalic całe to dzieło. Była gorliwość, była ochota. Nie umiano jej użyć, nie umiano jej ufać. Cóż się zostało? Oto smutek, że blisko dwudziestoletnia praca w niwecz obrócona.

Żałuję śmierci Idatta\*). Elekcyja Szabla (na rektora akademii krakowskiej) jest sprawiedliwa. Wybór podkanclerzego śmieszny, a obietnica probostwa Św. Floryana jest teraz zupełnie próżna. Homo propositus Deus disposit. Była to jedna nagroda za moje prace dość mierna. Kontent jestem, że mogę sobie powiedzieć: iż moja wdzięczność nie została obowiązana żadnym skutkiem, że się zasada bardziej na nieodmiennosci mego charakteru, jak na odebranych pomocach i laskach. Póki mogli przeszkadzać mi do wszystkiego, cofali mię w mojej promocyi, a dziś wszyscy postrzegamy, że losy nasze zależą, a praedeterminatione thomistica. Na czym się to jeszcze skończy, jakby sobie radzić? Zapewne nie wiedzą, bo kto nie umie i nie da z okoliczności korzystać, cóż dokáže, gdy okoliczności przeminą? Massa nowych wyobrażeń jest tak wielka, że trzeba dobrej głowy, aby je objęła, i aby z nich wyprowadziła niezawodną konsekwencyą. Ogień zamieszania bardzo się rozszerzył. Jednowładztwo pasuje się z wolnością. Polska pierwsza

---

(\* Książ Idatte był kanonikiem krakowskim.)

skazana na ten ogień, zdaje się, jak gdyby już zupełnie spłonęła. Ale cóż to jest czas w robotach ludzkich? — Gdybyśmy z sobą tak otwarcie korespondować mogli, jakżeśmy nieraz mówili. Lecz trudno, przyznasz jednak zacy Przyjacielu, że pora terazniejsza jest porą poznania ludzi, jest odkryciem, ile są rozumnymi i poczciwymi. Któż wie, czy nie masz jakiego Tacyta, który pisze historią dziejów naszych z dokładnym wyluszczeniem charakterów, namiętności i błędów naszych.

Jeżeli Ci kiedy przyjdzie myśl pisać do mnie, oddasz w ręce tego list, który Ci mój odeszłe, a możesz być pewnym, że mnie niezawodnie dojdzie. Żałuję, że Ci nie dość wystarcza na wygodny kominiek i winko. Ja się tu bawię zbiorem książek do historyi naturalnej, do historyi dziejów ludzkich i do literatury. Kupiłem sobie bardzo obfity gabinet mineralogii, dobieram do niego kawałków, których jeszcze brakuje, resztę dni przepędzam nad ścisłym egzaminem mnie samego, tak co do robót sejmowych, jako i dawniejszych. Nie uwierzysz, co to jest za ukontentowanie, gdy człowiek poczciwy zastanawia się nad tém, co przeminęło. Pamięć wraca mu pociechę Szanowałem Nekera jako ministra, szanuję go bardziej, gdy czytam, choć zbyt słabą obronę jego, za królem francuzkim, za tym to królem, który rad jego słuchać nie umiał, który dla tego najbardziej widzi zawiedzione swe projekta, że je insza nie Nekera wykonywała ręka. Czujesz tę prawdę, ależ są w stanie uczuć ją ci, co bojaźń nazywali roztropnością, co się mieli za przezornych, gdy nie ufali, co chcieli na dwóch stołkach siedzieć, co poczciwym zlorzeczyli i przeszkadzali.

Oby oni mogli widzieć spokojność mojej duszy! Oby oni mnie tak znali, jak Ty, oby umieli porachować przyszłość!

Proszę kłaniać odemnie JK. Reptowskiemu i donieś mi, czy nie jest słaby. Z tego powodu przychodzi mi na myśl Uniwersał Targowickich do duchowieństwa, względem którego to tylko przesyłam ostrzeżenie: aby nie być

porywczemi do zalecanych robót. Jeszcze rzeczy do swęj nie doszły dojrzałości, jeszcze interesa duchowne wzbyt są niebezpiecznym stanie, żeby się poczciwy mógł ośmielić na podawanie projektu względem ich urządzenia.

---

LIST LVII.

Do barona p. Ludwika Strassera.

Dnia 9. Lutego 1798 r. z Lipska.

W tym czasie w nadzwyczajne okoliczności obfitym ledwie można za jakikolwiek domysł ręczyć. Dwie razem nowiny o śmierci króla francuzkiego i o zaborze Polski, tak są różne w skutku, że jedna gasi czucie, które sprawia druga. Żal powszechny dał się widzieć z przyczyny wkroczenia wojsk króla pruskiego. Umiał on dobry czas wybrać, w którym cała publiczność zatrudniona jest losem nieszczęśliwego Ludwika i myślał zapewne, że mniej będzie czuła jego okrutną niesprawiedliwość. — Ale nie tak jest, wszystkie gazety niemieckie są napełnione najdrobniejszymi okolicznościami postępków króla pruskiego względem *Polski*. Jak on wprzód jeszcze kazał napadać na ten kraj i gwałtem zabierać ludzi na rekrutów, jak broniących się okrutnie mordowano, o czém nawet powiadali i furmani z Wielkopolski przybyli. — Jak z ułożenia między Moskwą, Wielkopolska nie miała w sobie ani jednego moskiewskiego żołnierza; jak się cofały zawczasu wojska moskiewskie od Kujaw i z województwa Rawskiego. — Ale co gorsza, już bez ceremonii piszą, że cesarz zabiera województwo Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie. Kiedy gazety niemieckie najdokładniej każdą rzecz o Polsce donoszą, a to jeszcze w sposób politowania pełen, wychodzą także najmocniejsze w dziennikach pisma, które malują czarne postęпки króla pruskiego w Saksonii, zwłaszcza, gdzie tak wiele mają uwagi, aby w przed-

miocie względem konstytucyj, Francją oszukał względem umowy z Dumourierem. Nic tu nie mówię o oszukaniu przez niego tylu wzburzonych krajów i Porty, którą poruszył przeciw Moskwie. Dość jasno widać, że wszystkie w koło oszukania biorąc, nic więcej nie wypada, tylko zamierzony przez gabinet berliński, podział Polski. —

Kiedy więc z wszystkich obrotów gabinetu berlińskiego nie wypadało nic więcej tylko podział Polski, Austria i dwór berliński porozumiewają się zupełnie w tym celu i pozwalają dobrze urządzić sobie podług nowego planu Polskę i Niemcy. Wchodzą na ten koniec w alians. Układy ich początkowe nie rozciągają się więcej do niczego tylko do odstąpienia królowi pruskiemu Torunia, Gdańska i części Wielkopolski, do przyłączenia Bawaryi domowi austrijackiemu i do wynagrodzenia Dwóch-Mostów przez erylowanie nowego królestwa Austrii, a wreszcie przez przyznanie elektora saskiego za dziedzica Polski. W téj umowie odkrywa się oszukanie Anglii. Zaczynając Moskwa ostrzeżona o takiej robocie, widząc, że przez dogodzenie chciwości króla pruskiego utworzy się w Niemczech systema zupełnie nowe, które do tego zmierzało, ażeby cztery domy, to jest Austriacki, Brandeburski, Bissentski i Saski opanowały cały ten kraj, który jest między Moskwą i Francją, bierze znowu na siebie obowiązki oszukać króla pruskiego i cesarza, proponując im wcale nowe systema nierównie dogodniejsze chciwości i ambicyi. I wystawiła ona najprzód niebezpieczeństwo ażeby Polska tak wielka mogła być pod dziedzicznym panowaniem. —

Niebezpieczeństwo to najbardziej stosowało się do króla pruskiego. Wystawiła drugie niebezpieczeństwo, że nie będzie można rozrządzić Niemcami podług swego upodobania, dopóki Francya zostanie całą w tych zasadach, jakie się tam zajęły. Konkludowała zatem ligę wszystkich panujących przeciwko Francuzom, a ztąd podział Francyi, Niemiec i Polski.



Wszystkich zatym panujących, którzy do ligi weszli takimi kontentowani widokami: królowi Sardyńskiemu obiecano część południową Francyi, domowi Austryjackiemu Alzacyą i Bawaryą, królowi Pruskiemu Wielko-Polskę i Luzacyą, domowi Bipontskiemu królestwo Austrazyi, domowi Saskiemu Koronę Polską, Anglii Bretanią we Francyi i zupełną wolność podzielenia się z Hiszpanią osadami Francyi zamorskimi. Projekt ten zgodnie przyjęto. Na szczęście umarł Leopold, który miał więcej sentymentu politowania nad królem francuzkiem. Zaczęła się wojna przeciw Francuzom. Król pruski opanowany przez Biszofsferdera i Lucchesiniego wziął się najodważniej do wykonania takiego zamysłu. Zostawiono wolność zupełną imperatorowej względem Polski czynienia, co się podobna, a imperatorowa roześmiała się całą gębą nad głupstwem króla pruskiego. Wiedziała ona bardzo dobrze, że Polacy oglądają się zawsze na wpływ obcy, upadną zupełnie gdy ich król pruski odstąpi nie dla tego, żeby się nie mogli bronić, lecz dla tego że przysposobionemi zostali utracić nadzieję, gdyby się sami jedynie znaleźli przeciw Moskwie. Gdyby Austria i król pruski pokonali byli Francuzów, otworzyłaby się na ów czas scena nowa, którąby Moskwa wraz z Anglią popierając prawa Rzeszy Niemieckiej z zadziwieniem udawała. Lecz gdy Francya oparła się silnie tym dwom mocarstwom i już jasno widać że przez jedną kampanią nie będzie można odzyskać tego od Francyi, co ona zawojowała, więc Moskwa dając się niby oszukiwać królowi pruskiemu, coraz go bardziej nurza w tym błocie, w które on sam wlaź. Jakoż do dzisiejszego momentu jeszcze to widać, że Moskwa dozwalać będzie królowi pruskiemu w Polszcze czego on zechce, a Anglia zacznie się sprzeciwiać.

Co to za ślepe zaufanie Targowickich, którzy mniemali, jakoby postrachy i wkroczenia króla pruskiego miały brać swój początek z Lipska, jakoby my tych postrachów używali na utrzymanie przychylnych umysłów do

Konstytucycy 3. Maja. O! gdyby oni mogli odczytać wszystkie listy moje do W. Pana pisywane, przekonaliby się że wczesne postrzeżenia o których ostrzegałem pochodziły ze szczerzej chęci ratowania nieszczęśliwej Ojczyzny. Wszak z Alt-Wasser pisząc doniosłem że ten układ ostatecznie przyjętym został jeszcze w Kwietniu roku zeszłego. Nie przestając na tym zgłosiłem się do p. Bnińskiego, kiedy on był w Brześciu, aby ostrzegł p. Szczęsnego że Moskwa zupełnie porozumiała się z królem pruskim względem podziału Polski. Lecz Targowiccy tłumili wszystkich i upewniali że mają najsolenniejsze zaręczenia całości granic Rptój, lubo tego wyrazu w całej deklaracyi moskiewskiej nie widać, lubo w postępkach Moskwy każdy cokolwiek rozsądku mający, mógł dostrzegać, że ona nie chce mieć Polski rządnej i całej, ale ją uważa jak za kraj spekulacyi do innych projektów.

Jakoż gdyby Moskwa chciała całości i rządności kraju Polskiego dozwoliłażby takich absurdów jakie się od samego początku widzieć dały, to jest zrobić wprzód Konfederacyą Jeneralną nim się zrobiły po województwach partykularne? Zrobić ją za krajem wcześniej, i dać jój fałszywą datę, dla tego aby odpowiadała zamiarom deklaracyi i wkroczenia wojska moskiewskiego do Polski i zrobić jenerała moskiewskiego hetmanem litewskim z woli Narodu? nakłonić Konfederacyą do przybrania na siebie całej powagi sejmu; a sejmu zwolania nie dopuścić; skłonić króla do adresu, a potém go opuścić w sposób pelen urągowiska? Zirytować ludzi wojskowych, aby się oddalili. Wojsko podzielić na drobne konsystencye, obnażyć go z amunicyi, artylleryi i z ducha dbania o swą sławę. Rozłożyć po całym kraju wojska rossyjskie, a Wielkopolskie excypować od tak uciążliwej lokacyi. Zatkanąć uszy na korzystne samej tylko Moskwie projekta, a bezprzestanne czynić wrażenia, że Polska musi tym byđż, czym ją mieć zechce Moskwa. —

Ja nie rozumiem, jak tego p. Szczęsny nie mógł wie-

dzieć od samego początku. Co go tak daleko zaślepilo że się niebezpiecznej dla swego sumienia, a okropnej dla Narodu podjął roboty? To naturalna konsekwencya, do której przyjść musiało. Trzeba było koniecznie Moskwie wystawić na czele człowieka takiego jak on, bo inaczej nie byłby Naród zabałamuconym, trzeba jęj było Konfederacyi Polskiej, bo wyraźna wojna Moskwy za jęj interessem nie dałaby żadnego pretekstu królowi pruskiemu, niedotrzymania aliansu, ale mogła Moskwa wejść do Polski bezkarnie, gdyby wprzód nie zaspokoila chciwości pruskiej? Wyrzekania na tych, co mu chcieli za poprawę traktatu handlowego oddać Gdańsk i Toruń, a nikt nie pomyślał, że kiedy Polska nie ułoży się z nim o jego pretensye, Moskwa chcąc go odzyskać ułoży się z nim tak, jak on sam żądać będzie. Nie trzeba już teraz appellować do przyszłości. Zbyt prędko odkryło się kto pragnął zguby narodu. Jeżeli zemsta mogła na moment przynieść jaką nieczystą pociechę, przepłaci jęj teraz brzemieniem goryczy i smutku, kto postrzeże że się podjął bydź narzędziem rozszarpania swęj Ojczyzny. Dopiero teraz podobno zobaczą Targowiccy, że się w takim samym stanie naleźli jak Konfederacya Radomska, że co tamtym car, to tym Igelstrom, co tamtym Repnin, to tym Sievers rozkazywać będzie. P. Szczęsny miał bardzo smutny przykład w domu na własnym ojcu. Musiała bydź gwałtowna namiętność, która go ośmieliła przedsięwziąć krok tak okropny i która go oddaliła od tych, co szczerze z nim Ojczyznę uratować chcieli. Niewiem, jakimi stopniami szły porozumienia z rodziną i dobrze myślącemi, nie wiem, co tego człowieka przywiązało do Moskwy. Wszak on na samym początku w liście do generała Müllera pi-sanym oświadczył się bydź przyjacielem Moskwy, kiedy jeszcze o Konstytucyi dnia 3. Maja nikomu się nie śniło. Oddalił się od robót sejmowych i od owęj chwili zdawał się bydź przeznaczonym na zrobienie rewolucyi, gdy go Moskwa, do tęj roboty zawoła. Kto takowym sposobem

krok za krokiem śledzić zechce serce jego, ten przyznać musi, że nie pospolita namiętność przemogła nad nim, aby się stał przyczyną nieszczęścia Ojczyzny a zgryzotą całego życia. Nieszczęśliwa korona elekcyjna, tentoć grzech pierworodny naszych magnatów, źródłem jest haniebnego upadku Polski i póki tylko w prawach naszych znajdować się będzie, choćbyśmy najlepszą formę rządu przepisali zginiemy przez samą chciwość korony, która do tego punktu zaślepią magnatów polskich.

Nie może p. Szczęsny mówić, żeby nie miał potrzebnych ostrzeżeń. Wszystko co się zowie najhardzijsze w Polsce, ugięło się przed nim, błagała rodzina, broniła go od początkowego prześladowania w sejmie, perswadował księżę Adam Czartoryski, ja, nie mając z nim żadnej bliższej zażyłości uwielbiałem go w pismach publicznych i wiele obiecywałem po jego cnocie. Posyłało po niego do Jass mogę się pochwalić, że długo wstrzymywał zapal sejmowy przeciw niemu. Coż to pomogło? Ogłosił się marszałkiem, wszedł z wojskiem nieprzyjacielskim, ucisnął cały kraj, przelał krew obywatelską i upodlił wojsko. Na cóż? żeby się stać narzędziem podziału kraju. Gdy postrzegłem że król nie ma serca wystawić się na ofiarę dla Narodu, że nie chce pójść do obozu, od czego zależał warunek poruszenia Polski na spólną obronę, szukałem z wiadomością króla ratunku Ojczyzny w sercu p. Szczęsnego. Posłałem umyślnie do niego p. Leona Hulewicza obowiązując, aby mu przeczytał listy moje, w których przepowiedziałem, że tak niebezpieczna robota jaką przedsięwziął, wyjdzie zupełnie na Radomską. —

Podawałem środki pojednania się z królem wstrzymania nieprzyjacielskich kroków i odwołania się do sejmu, któryby legalnie rozpoznał co wypadło poprawić. Cóżem miał za odpowiedź? Oto że nierychło, jak gdyby ratunek Ojczyzny kiedykolwiek proponowany mógł nie być przyjętym. Na miejsce zgody, obrano króla besztac

i wszystkich dobrze swój Ojczyźnie życzących prześladować. Dla czegoż? Oto, żeby nikt nie był w stanie odkryć kuglarzów, którzy opanowawszy pana Szczęsnego, wystawili go za narzędzie zguby Ojczyzny. Kilka miesięcy przeminęło, aż się prawda zupełnie odkryła. Cofnąć się więcej nie można, bo się zabrnęło daleko. Rozpacznych kroków wzięść niepodobna, bo do tego trzeba wcześniej przysposobić możność, trzeba mieć geniusz i chęć wystawienia się na własną zgubę? Cóż więc nastąpić musi? Oto wykonać wszystko, co Moskwa każe.

Rozciągnąłem list w tak smutnym przedmiocie, abym się tym bardziej przed W. Panem usprawiedliwił, bo innego usprawiedliwienia nie szukam, tylko przed mym własnym przyjacielem, że nie z chimery, nie z uporu wzbrańnięm się powrócić dotąd; lecz z bojaźni, abym do tak szkaradnej nie należał roboty. Gdyby tylko oto chodziło, żeby cierpieć, nie znają mnie, sambym szukał stawić się w oczy moim prześladowcom; ale tu idzie oto: żeby sumienia swego nieskazić sprawieniem nieszczęścia Ojczyzny, aby w czasie z desperowanym nawet nie rozpaczać jeszcze o jej ratunku.

Umiałem to dobrze wyrozumieć przez uwagi podane W. Panu. Jak prędko p. Bułhakow projekta moje uznał za niepodobne, jak tylko postrzegłem że Targowiczanie nie mają mocy zwołania sejmu, ale tylko z konsyliarzami bałamuca i wydają rozkazy na któreby się żaden wolny Polak nie ośmielił, znając że legalna reprezentacya Narodu Polskiego jest tylko w sejmie, jak prędko dostrzegłem że żadnej nie szukają rekonyliacyi ale owszem z Petersburga odbierają rozkazy prześladowania, pokombinowawszy to wszystko, z mojemi wiadomościami uznałem za powinność, abym się do kraju nie wracał, obrałem aby mnie prześladowano, bom wiedział dobrze na czym się ta cała ich robota skończy.

Przypomnij sobie W. Pan com pisał w dawniejszych listach, a oddasz mi sprawiedliwość, że upor mną nie

rządził, że gdybym jeszcze dziś widział p. Szczęsnego i króla ochotnych choć rozpacznie ratować Ojczyznę stanąlbym przy nich. Lecz do testamentu Rzeczypospolitej assistować nie chcę. Odpowiednia, p. Bucholtzowi dana, jest prawdziwie testamentem politycznym, przez który oni legują wszystko Moskwie i królowi pruskiemu. Sami utworzyli w swęj imaginacyi demokracją w Polsce, sami rzucali kalumnię na obywateli chcących ratować Naród własną siłą, przez co dali powód królowi pruskiemu, którego Mu teraz zniweczyć nie potrafią. Komu się śniło w Polsce o klubach jakobińskich? Nie pisałem dawno, że te liche uniesienia, które się dały słyszeć w Warszawie i po prowincyach, były natchnione od samęj Moskwy? Teraz się pokazuje jasno, Moskwa sama dawała zaczepki i wzniecała burzliwość. Targowickim kazano wydawać uniwersały, ustanowić komissją inkwizycyjną, ażeby z tego wyciągnąć argument przeciwko Polakom i omamić publiczność Europejską, choć na moment pozorem zupełnie różnym, od chęci rozszarpania kraju. Właśnie artykuł gazety Lejdejskiej, usprawiedliwia króla pruskiego w ten sposób, a my z Drezna, z Wiednia i Hollandyi niezawodne mamy upewnienia, że podział Polski jest ułożony.

Zwracam pióro od najprzykrzejszych przedmiotów o których radbym już więcej nie pisał a przystępuję do ważniejszych nowin, które w tym czasie do mojęj doszły wiadomości.

Już to jest niezawodną prawdą że Dumourier, przybywszy do Niderlandu opatrzony zupełnie na dziesięć miesięcy dla armii, która się teraz znajduje około Renu, z całą siłą wkroczy do Hollandyi, i gdy ja to piszę zapewne Francuzi są w Hollandyi a partya anty Stathudrowska musiała podnieść insurekcją. Zaczym wojna Anglików z Francuzami jest nieuchronna, lubo są co upewnniają, że deklaracya króla pruskiego wstrzyma Anglią od nieprzyjacielskich kroków przeciw Francyi. Ja temu rad

wierzę, bo życzę Polsce jakiegokolwiek uratowania się, bardziej widać jednak że wiosna bardzo krwawą gotuje wojnę. W Niderlandzie partya ludu przemaga nad duchowieństwem i szlachtą, zaczym może prędzej utrzyma się projekt zrobienia Rzeczypospolitej nowej z Niderlandu, Hollandyi, Leodium, Geldryi, Kliwii, i innych poblizszych cząstek do odgraniczenia potrzebnych, tak, żeby Moguncya została przy Francuzach, a reszta kraju za Renem, a od Moguncyi żeby się zaczynało rozgraniczenie między nową Rpto. Belgium i Francją aż do morza. Jeżeli się ten projekt wykona, Stathuder będzie w wielkiem niebezpieczeństwie, a Francuzi otworzą sobie drogę do Hanneru.

Proszę się nie turbować o los Polski. Nie zostanie ona bez ratunku i bez sposobu. Niech robią co chcą, nie dokażą zgubić jej, a choćby Targowiczanie przyspieszyli podział, robota ich będzie nie trwała, a lepiej żeby scenę swoją skończyli. I sąsiedzi nasi najdą się w krótcie w takim zaburzeniu, że się sami u siebie ratować muszą. Dość na tem. Proszę być dobrego humoru. Cokolwiek Mirosławski mówił (o Tadeuszu Kościuszcze), to jest rzecz nie płocha i fundamentalna.

W. Ksaweremu Działyńskiemu\*) najniższy zasylam ukłóń, dziękuję mu za łaskawą pamięć i przyjaźnej jego woli zadosyć uczynię. Niewiem, dla czego portrety moje w modę wchodzą; tem lepiej dla malarza, który ma na nich odbył.

---

\*) Ojciec Tytusa.

## LIST LVIII.

Do JK. Reptowskiego Schol. Warszaw.

Dnia 9. Lutego 1793 r. z Lipska.

Nie pisałem do W Pana, bom się obawiał, żebym Mu memi listami jakiej biedy nie zrobił. Są albowiem ludzie, co najprostsze postęпки źle tłumaczyć zwykli. Odpisać jednak zawsze lubię, zwłaszcza przyjacielowi tak szanownemu. Ceremonii ze mną proszę nie czynić. Listy do mnie przychodzące i ode mnie pisywano tak są pewne, że się obawiać nie ma przyczyny względem ich dojscia, zwłaszcza gdy idą tą drogą, jaką ostatni od W Pana odebrałem. Co się tyczy nowych wiadomości o wkroczeniu wojska pruskiego, ja o tém doniosłem jeszcze w Sierpniu komu należało. Nie mam sobie co wymówić. Nie słuchano mnie, ufano sobie. Nie chciałem powrócić do Polski, bom niechciał należeć do testamentu Rzeczypospolitej. Podział Polski jest zapewne ułożony między naszymi sąsiadami. Lecz ponieważ ich cała robota zależy na wzajemnym sobie oszukaniu, a skutek jej zawisł od końca wojny francuzkiej, więc niepodobna upewnić się, czyli tu dokażą, co ułożyli. Smutna perspektywa dla ludzkości, kiedy panujący wtenczas nawet gdy własne tracą kraje, zabierają drugie. Ich postęпки są podobne do bitwy wilków, co jedni drugim pastwę wydzierają.

Myśli W Pana względem duchowieństwa są bardzo sprawiedliwe. Właśnie tak radziłem, odpisując przesłą pocztą JK. Hołowczycowi.

Z serca żałuję słabości zdrowia JK. Biskupa i to nie dla komplementu wyrażam. Przewiduję albowiem los nie-szczęśliwy dla dyecezyi Poznańskiej, raz przez uwagę na wkroczenie wojsk pruskich, drugi raz że wiem, komu to biskupstwo król przeznaczył. Co do mnie, w czasie nie-szczęścia ojczyzny, żadnej dla siebie nie życzę promocyi,



ani umiem nawet o tém myśleć. Jeżeli kiedy takowe widoki pochlebiały życzeniom moim, to wtenczas, gdym spodziewał się oglądać ojczyznę szczęśliwą, gdym jeszcze nie znał, jak wielkie nieszczęście gotuje się dla stanu duchownego w całej Europie. Zawsze tego nie przestanę powtarzać, że nam duchownym nie zostaje więcej, tylko pokutować za grzechy naszych poprzedników. Więcej nam teraz potrzeba poprawy jak promocyi, więcej mocnego uzbrojenia się w cierpliwość, jak chęci figurowania i przewodzenia nad drugimi.

Rada wezwania prześladowanych jest za późna. Jeżeli jeszcze ze strony austryackiej wnijdzie wojsko w Krakowskie i Sandomierskie, cóżbym ja w reszcie Polski znaczył, gdziebym nie miał possessyi dziedzicznej ani duchownej. Nie rządę się chimerami, nie jestem zaślepiony dobrocią roboty przyszłego sejmu, ale nie mając serca figurować w nieszczęściu ojczyzny, nie widzę, na cobym teraz był w Polsce przydatny, zwłaszcza że nie wierzone, że ten kraj inaczej ocalonym być nie mógł, tylko przez własne siły. — Z tém wszystkiém, gdybym się przekonał, że powrót mój na co jest przydatny, pośpieszyłbym co rychłej. Inaczej jeżeli rzeczy pójdą biegiem zwyczajnym, będę wprzód w Karlsbadzie, a dopiero potem wrócę do kraju. — Lecz co za świetny widok! — Nie wiem, czy on więcej będzie moją ojczyzną!

---

LIST LIX.

Do p. Wincentego Szozurowskiego.

Dnia 10. Lutego 1793 r. z Lipska.

Na list z 26. Stycznia odpisuję WPanu pocztą dzisiejszą; trzy dni tylko spóźniłem w daniu rezolucyi na jego zapytania. Każda moja odezwa do Niego daje mi nowe pobudki coraz bardziej Cię szanować i kochać. Nigdym

jeszcze tak porządnym i tak rozsądnie ułożonych kontraktów nie miał o kupno pszenicy, jak są terazniejsze. Dzieścię tysięcy korcy pszenicy załatwia się 3500 dukatami. Jakim to sposobem można się odważyć na co wielkiego; ale to jest skutek Twego starania i kredytu. Podług wiadomości z Hamburga i Amsterdamu, targi pszenicy są bardzo dobre; zapewne tę cenę utrzymują. Pszenica w Amsterdamie jest teraz od 180 do 192 talarów. Taki szacunek jest i w Hamburgu, a kiedy w tych dwóch miastach jedna utrzymuje się cena zboża, znaczy to, że kommissa muszą być wielkie. Jakoż Anglia nie dopuszcza żadnego zboża od siebie, owszem go skupuje. Francya potrzebuje bardzo wiele, ale komissa francuzkie ułatwiają się w Amsterdamie i Hamburgu. Wojna terazniejsza mnoży znaczną potrzebę zboża w Holandyi, w Niemczech i w Niderlandzie. Wszystko to dowodzi, że w stanie tak powszechnego nieszczęścia, przemysł bardzo wiele na potrzebach ludzkich zyskiwać może. Zaczém nasz handel zbożowy powinien się koniecznie udać, byle tylko można być bezpiecznym w doprowadzeniu do Gdańska i Elblonga. Bo któż to wiedzieć może, jeżeli król pruski w chęci przeszkodzenia kommissom francuzkim, nie zechce jakich nowych zrobić przeszkod, lub sam na siebie objąć cały handel. Jest to tylko mój domysł. Nie mam o tém dotąd żadnej pewności, i o Gdańsku łatwiej jeszcze w Warszawie wiedzieć można, jak tu u nas. Ponieważ zaś W Pana spekulacya kończy się na Gdańsku lub Elblongu, przeto ostrożność jego do tych tylko dwóch miejsc rozciągać się powinna. Więc też król pruski dla pocieszenia Gdańszczan, jako nowych swych poddanych, nie będzie chciał czynić im żadnej w handlu przeszkody, i takby się po ludzku spodziewać należało. Może zmniejszy cło do Gdańska i porówna go z Elblongiem, coby jeszcze handel terazniejszy polepszyło.

Co się tyczy dalszych spekulacyi, rzecz jest pewna, że wojna francuzka z Anglią bardzo będzie uprzykrzona

dla handlu, bo Francuzi uzbrajają statki, ażeby zupełnie psuć handel angielski. W tym czasie, kiedy ja WPanu to piszę, już musi być wielkie zamieszanie/ w Holandyi, bo Francuzi z wojskiem swoim wkroczyli do tego kraju, a partya nieukontentowanych przeciw Stathuderowi wybuchnęła z największą rozpaczą i zaciętością. Ci zaś, którzy o dalszym myśleć będą handlu, im większe podejmować muszą ryzyko, tém drożej swój towar cenić będą. Przełożyłem WPanu najszczerzej sytuację handlu terażniejszego. Jeżeli co później wiedzieć będę, donieść nie omieszkam. Niech Ci Bóg pomaga w Twoich około mego dobra staraniach, a mnie niechaj da sposobność okazać przez dowody, jak Cię kocham i jak Ci jestem wdzięczen. Przyłączam notatkę potrzeb, o których załatwienie prosił mię Mirosławski. Chciój mu WPan to zrobić, i na późniejsze listy, jak Ci się zdawać będzie, odpisz. Trzeba, żebyście miarkowali po wnijsciu wojsk pruskich, jaką odmianę wezmą roboty Targowiczian, jeżeli w groźbach swoich sfolgują, lub jeżeli, Boże uchowaj, Austryacy z naszej strony wnijdą, należy wstrzymać się od tych projektów, względem których dawniej porozumieliśmy się; bo na taki przypadek ani sprzedaż ani tradycya dóbr moich nie jest potrzebna. JPanu Krzaczkowskiemu ode mnie serdecznie kłaniaj, a chociaż tyle nieszczęśliwości na kraj powstających widzicie, nie trąćcie serca, bo się jeszcze cała nie zakończyła scena.

Z niecierpliwością czekam informacji, coście zrobili z interesem opactwa Hebdowskiego.

---

### LIST LX.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 12. Lutego 1793. z Lipska.

Lubo mnie do téj chwili zapewniają, że Anglia nie będzie obojętnie widzieć postępku króla pruskiego wzglę-

dem wkroczenia do Polski, że to ma wstrzymać wojnę, lub rozpoczętą bardzo prędko zakończyć, z tém wszystkim kroki nieprzyjacielskie między Anglią i Francją już się rozpoczęły. Anglia do téj wojny dała przyczynę, przez nieotrzymanie traktatu handlowego, przez zawieszenie *habeas corpus*, dla cudzoziemców, przez rozkaz wyjechania ministrowi francuzkiemu z Londynu, przez blizkie podejście wojennej bregady ku portowi Brest. przez oświadczenie stanom holenderskim, że nie medyować ale bronić praw Skaldy przyrzekła. Że jednak Francuzi widzieli, że zwłoka czasu może postawić Anglią w zbyt wielkiej sile, przeto nieczekając na zupełne floty angielskiej uzbrojenie, już rozpoczęli nieprzyjacielskie kroki.

Mieliśmy onegdaj wiadomość, że Dumourier wkroczył do Holandyi i atakuje fortece Berkopzom, że wkroczenie jego miało nastąpić kilka kolumnami, począwszy od Berkopzom aż do Nimwegen, to jest od Antwerpji w Niderlandzie aż do Kliwii, że się lękano insurekcyi przeciw partyi Stathuderowskiej, że jednak Stathuder dosiada i bierze przed siebie wszelkie środki do obrony.

Dziś nie mamy jeszcze żadnej wiadomości, co się dałiej dzieje z Holandją, lecz donoszą za rzecz pewną, że Francuzi już zabrali dwa okręty angielskie, które płynęły niedaleko Brestu. Czekamy z niecierpliwością deklaracyi tych obudwóch mocarstw, które wojnę rozpoczęły. We Francyi bardzo wiele uzbraja się korsarskich statków w tym celu, aby wszędzie szkodzić handlowi angielskiemu. Osobliwsze systema, póki Francya trudniła się sama handlem morskim, nie użyła tego środka na przeszkodę handlu angielskiego. Prawdziwe przysłowie: Goły rozboju się nie lęka. Wojna ta będzie zbyt zawzięta. Francuzi daleko większą mają dziś flotę, niż podczas wojny o sukcesyą hiszpańską. Anglia chce wystawić taką jaką miała podczas ostatniej amerykańskiej wojny. Amerykanie mają pilnować possessyi francuzkich. Holandją i Hiszpania ma się łączyć z Anglią. Lecz jeżeli poszczęści się Dumourierowi,

flota holenderska musi odmienić swoje przeznaczenie, zatem ciekawa jest rzecz, na jaką zdobędzie się siłą Hiszpania i co za skutki sprawi, jeżeli wkroczenie do Holandyi nie zrobi lekkiej rewolucyi, któraby przemogła nad Stathuderem, jeżeli w Anglii nie wywiąże się powstanie, z przyczyny rozpoczętej wojny, jeżeli Hiszpania nie wzruszy się przeciw rządowi, wojna ta będzie zawzięta, i sama tylko siła jedną lub drugą pokona stronę. Lecz jeżeli z powodu jój powstaną mocne insurekcyje w tych trzech państwach, straszny ten zamach osłabnie natychmiast, i zbyt prędko odmieni się postać Europy. To pewna, że w Anglii i pospólstwo litowało się nad śmiercią króla francuzkiego, ale i to pewna, że nikt nie jest w stanie wyrozumieć rozpaczy francuzkiój. Dwa tysiące Marselczyków przyszło dobrowolnie ofiarować się na flotę, a wielu z nich z oświadczeniem uzbrojenia korsarskich statków, gdy Anglicy tak drogo majtków dostawać lub gwałtem ich brać muszą.

W Paryżu wielka panuje spokojność. Za kilka dni spodziewamy się odebrać wiadomość, o dekrete wygnania księcia d'Orleans. Zatrudniają się teraz urządzeniem władzy nad wojskiem, po którym zapewne do ogłoszenia konstytucyi przystąpią. Jest rzecz prawie niezrozumiana, że obok największych szaleństw, które się nam takimi być zdają, widać zawsze jakieś rozumne kierowanie robót, że kiedy my lękamy się najgorszych skutków, wtenczas nad spodziewanie wszystko w najlepszym stanie i porządku. Ja sam miałem serce ściśnione nieszczęściem króla francuzkiego. Myślałem, że to najgorsze sprawi wypadki, jednakże, mimo szkody tego nieszczęśliwego człowieka, pokazało się, że Filip Egaliteé nic nie może, że wcale nie jest to jego partya, która przemaga. Spokojność Paryża i całej Francyi dowodzi, że Konwencya trafiła w sposób myślenia ludu.

W Dreźnie osobliwsza się rzecz trafiła. Gdy elektor dowiedział się o śmierci króla francuzkiego, była wówczas

reduta, zaczęm kazał, aby natychmiast salę redutową zamknąć, na znak powszechnego smutku. Wielka liczba przytomnych na reducie oświadczyła, że nic nie są krewnymi Ludwika Kapot: Kto jest jego krewny, niech się smuci, i wzięwszy muzykę poszli do inszego domu tańcować. Tamże na sejmie jeden z reprezentantów miejskich, gdy była materia o zasiłku na terażniejszą wojnę, oświadczył, że ta wojna jest o szlachtę, azatém niech szlachta płaci podatek. Dla miast i dla ludu dość nieszczęścia znosić tę wojnę, której szlachta stała się przyczyną. Elektor kazał wołać do siebie tego człowieka, po konferencyi z nim wypadło, że szlachta przyjęła na siebie opłatę 120.000 talarów, a resztę Stajer ma pożyczyć. Fundusz zaś na umorzenie téj pożyczki, będzie dopiero po wojnie obmyślony.

Wkroczenie króla pruskiego do Polski i okrucieństwa, które tam wojska jego robią, tak mię zmięszają, żem miał dwa dni gorączkę.

---

### LIST LXI.

Do p. Ludwika Barona Strassera.

Dnia 15. Lutego 1793 r. z Lipska.

Od pewnego czasu dysponuję bezprzestannie umysł W. Pana i tych, którzy moje czytają listy, że podział Polski między trzema sąsiednimi mocarstwami jest ułożony. I jeżeli Opatrzność da im zwycięstwo nad Francją, nie masz sposobu zwrócenia tegoż nieszczęścia, chyba za pomocą ich własnego szalbierstwa. Król pruski jeszcze przy konwencyi w Reichenbach tentował zamianę Wielko-Polski na Galicyą, późniejsze porozumienie się jego z Leopoldem dali okazały projektu o Bawaryą. Zjazd w Pilnitz, który my za tak pożyteczny dla siebie uważali, był porozumieniem się, zapomocą którego król pruski miał wziąć Gdańsk, Toruń, Luzacyą w Saxonii, cesarz Bawaryą, książe Bipont-

ski Niderland, a elektor saski koronę Polską. Wszystko się to działo bez imperatowej i zawsze w celu powszechnej koalicji na Francuzów. Lecz gdy to postrzegła imperatorowa, przy oświadczeniu medycacji przez Danią dała zrozumieć królowi pruskiemu, że nie będzie od tego, żeby się kłótnia między nimi zakończyć nie miała podziałem Polski. Wkrótce nastąpiło porozumienie i jak mnie upewniano w Alt-Wasser, podpisana była konwencya w Berlinie między królem pruskim i imperatową jeszcze na końcu Marca roku zeszłego, która 8. Sierpnia przy odnowieniu traktatu między Brandenburgią i Rosyją osobnym artykułem jest zawarowana. Tym artykułem *sekretnym*, imperatorowa upewnia królowi pruskiemu Gdańsk i Toruń, niektóre części od województwa Inowrocławskiego i Rawskiego, tudzież trzy województwa Wielkopolskie a król pruski nawzajem imperatowej upewnia Ukrainę. Na mocy tej umowy król pruski obowiązany był odstąpić interesów Polski i atakować Francuzów. Wojna, ta dała mu jeszcze wygodniejszą sposobność, że wymógł na cesarzu przemianę konwencyi Pilnickiej na nowy układ z Rosyją. Wszedł on w porozumienie z Francuzami, przez co miał dwa pożytki. *Najprzód* — wycofać reszty wojsk z Francji; *powtóre* — okazać się zbyt drogim dla cesarza i dla imperatowej. Dokazał co zamyslał. Cesarz przystąpił do układu Rosyji z królem pruskim, co jeszcze miało się stać przed atakiem Frankfurtu. Wszak król Pruski, chociaż od niemałego czasu były rozkazy do gotowości wojsku wydane, wkroczył do Polski ostatnich dni miesiąca zeszłego, a to dla tej przyczyny, że dopiero 2. Stycznia król angielski przystąpił do koalicji mocarstw przeciw Francji rojujących. A gdy tak jest, więc wkroczenie króla Pruskiego, albo nastąpiło z porozumienia się nawet z Anglią, albo z oczekiwania, aby król angielski wciągnawszy do koalicji znalazł się w koniecznej potrzebie niesprzeciwiania się postępkom króla pruskiego. Jakoż gdy na Anglią padnie teraz czekać wojny nie tylko na

morzu, ale w Holandyi i Hanowerze; musi ona królowi pruskiemu ulegać tak jak i insi, gdyby mu w jego zamiślach przeszkadzano, byłby najpierwszy zerwać koalicją i przystąpić do Francuzów. Więc zapewne mimo wszelkie wzajemnego oszukania projektu, mimo zemstę, która się na nim zakończy, dozwolą mu teraz wziąć Polski tyle, ile zechce, aby się koalicya przeciw Francyi utrzymała. Czyli zaś wszyscy od razu wezmą, to jeszcze kwestya. Gazety śmiało piszą, że Austryacy prowadzą do Galicyi 30 armat, że ta artyllerya z wojskiem ma wkroczyć w województwo Krakowskie i Sandomierskie, że Kamieniec Podolski cesarz także zabierze z niektórymi częściami województwa Podolskiego, ziemi Chełmskiej i Lubelskiego, przez co takowe granice wypadną, od ujścia Bzury w Wisłę, pójdą tą rzeką aż do Warty, Wartą pójdą aż do źródła, które jest pod Krymołowem, ztamtąd od Pilicy cesarz ma zacząć swoje granice i pójdzie nią aż do ujścia w Wisłę, z drugiej strony Wisły Wieprzem, aż do jego źródła, ztamtąd do Bugu. Że są granice, które gazeta Bayraicka dość jasno wskazuje, nie prowadzi ona dukt w, ale wyszczególnia miejsca. Z tém wszystkiém może to jest sztuka króla pruskiego, który nie chce w nowinach o zabranii Polski sam jeden figurować. Wszelako nic jeszcze pewnego z Wiednia nie mamy.

Kombinując list z Petersburga, o którym mi WPan donosił, widać oczywiście, że oni podział Polski zechcą przyspieszyć, ażeby się ubezpieczyć przeciw temu krajowi, jeżeli wojna turecka nastąpi, bo w samej rzeczy, gdyby Moskwa miała wojnę przeciw Turkowi, to Polska, choćby tylko tyle okazała animozyi, co podczas konfederacyi Barskiej, tedyby i to było zbyt dla Moskwy niewygodne. Otóż jest odpowiedź na zapytanie W Pana, czyli otwarte wytłumaczenie się, jak ja myślę.

Król pruski już się bez ceremonii rozrządza w kraju zabranym. Ustanowił swoje poczty, odmienił poczmajstrów, zaprowadził swoją tabakę, miary i wagi, postanowił taksy



do Morachwy \*), nie czyni mi nadziei, żebym Cię z moja odezwą zastał jeszcze w Warszawie. Z tém wszystkiém, ponieważ dla Twojej słabości czas niejaki masz zabawić, piszę do Ciebie, obliując WPana Strassera, aby Cię ten list mógł dójść, choćbyś już wyjechał. Po przeczytaniu Twego listu do Ciechoniewskiego tak mi się smutno zrobiło, żem zaraz wziął się do odpisania Ci, abym cokolwiek czulość moją choć tym sposobem uspokoił. Piszesz, że masz przed sobą widoki, które Cię może na zawsze rozłączą z Ciechoniewskim a może i ze mną. Smutny wyraz! uczułem ja go bardzo, bo wiesz, że dla nikogo się nie odmieniam. Ale rozumiesz jeszcze, że odesłanie Cię do Morachwy jest skutkiem, iż was na wojnę turecką użyją? Ja temu wcale nie wierzę, owszém zdaje mi się, iż się całe wojsko polskie w niwecz obróci, i nimby przyszło do wojny tureckiej, prędzej Polskę rozdziela a Moskwa prędzej was rozbroi, jak żeby was użyć miała pod tytułem wojska polskiego. Gdziekolwiek się najdować będzie, pisuj do mnie na ręce p. Strassera. List mój, który pisałem względem nowiny o biskupie poznańskim, podobno jest próżny, bo się nowina nie powtórzyła. Wszelako, jeżeli Cię jeszcze zastał w Warszawie, rozumiem, iż w tej mierze dałeś roztropne rady, jak bliżej na miejscu mogłeś miarkować.

O p. Wawrzeckim nowina bardzo mi jest przyjemna. Gdyby można wiedzieć, gdzie on będzie bawił, gdyby z nim ustanowić korespondencyą, byłaby rzecz arcydobra. Brat Twój, jeżeli się ma próżno wałęsać, niech tu przyjedzie do mnie. Przetrzyjmy wraz ze mną chwilę biedy. Obmyślę ja jemu sposób przyjazdu. Niech się w tej mierze uda do domu p. Barsowej i niech się rozmówi z p. Maruszewskim, do którego w tej mierze dzisiejszą pocztą będzie zgłoszenie.

Nowiny niechaj Ci Ciechoniewski donosi, do mnie

---

\*) Miasteczko na Podolu.

zaś napisz, czyli amory p. Szczurowskiego idą serio z Humieniecką. Bo gdybym wiedział, że to doprawdy serce jego interesuje, chciałbym mu w tej mierze dopomóc, bom mu wiele winien za jego do moich interesów przywiązanie.

Donosisz o śmierci Czerwiakowskiej. Widzisz, na czém się los tej nędznej kobiety kończy. Bałamuciliście. Płochosć zrobiła ją nieszczęśliwą, za tą poszła zgryzota, za zgryzotą śmierć, która, prawda, że kończy wszystkie troski, ale wieleż to trzeba uciepieć, nim się do tego końca dojdzie? — Z tej uwagi wypada, abyś sam nad sobą pomyślał i rozważniejszą przedsięwziął drogę dalszego życia, w tym zwłaszcza czasie, gdy się wszystko zachwiało, gdy sama tylko nadzieja i mężne przedsięwzięcia zastępują serce tego, którego los blizki dobrych powodzeń, dziś w zupełnej pozostał niepewności. Któż wie, czy i nam nie wyprorokujesz, że się podobno nie zobaczymy. Nie piszę Ci tego, abym Ci pomnażał smutku, lecz abyś się sam nad sobą zreflektował.

---

### LIST LXIII.

**Do p. Ludwika barona Strassera.**

Dnia 19. Lutego 1793 r. z Lipska.

Zaczynam dzisiejszy odpis od dokończenia odpowiedzi na list przeszły pod datą 8. Lutego. Ponieważ w nim starałem się wyłuszczyć przez dość jasne dowody, że wkroczenie króla pruskiego do Polski jest skutkiem zmowy całej koalicji, która dziś formuje krucyatę za jednowładztwem; przeto, abym się nie zdawał stronniczym w moich doniesieniach, winienem uwiadomić, że listy z Drezna oświecają nas, jakoby wkroczenie króla pruskiego nie pochodziło z zmowy względem podziału, ale tylko, że król pruski uczynił w tej mierze propozycją dwom drugim dworom, a gdy odpowiedź

zwlokły do dalszego porozumienia się, przeto nie czekając na to, wszedł tak do Polski, jak i Moskwa, która nieporozumiewszy się jeszcze z nim i cesarzem, wykonała swój zamiśl przez enterpretacją ich zezwolenia, na zasadzie, że im swoje zamysły wprzód komunikowała. Radbym temu wierzył, chociaż takie tłumaczenie nic nie znaczy, bo jeżeli wnijscie Moskwy nieobrazilo dwóch drugich sąsiadów, choć jeszcze wówczas niepozwalających na to, łatwo wnieść, że i wkroczenie króla pruskiego tenże sam mieć będzie skutek, co jest owocem chciwości, co wypływa z potrzeby koalicji, w tem się oni zapewne nie poróżnią.

Zatém albo ich król pruski przymusi do wzięcia różnych części od Polski, albo gdyby mu się opierali, odstąpiłby od koalicji przeciwko Francuzom, i wtenczas byłby dla nich groźniejszym. Prawda że on już zabrnął zbyt głęboko i znajduje się w potrzebie utrzymania téj wojny, przez swój własny interes, bo musi bronić swych własnych krajów, to jest: Geldryi, Kliwii, Ostfryzyi, Lingen, Preus, Anszpach i Bayreit, bo to wszystko jest teraz w największem niebezpieczeństwie. Że utrzymanie Stathudera i Holandyi, interesuje go równie przez krew jako i przez punkt konoru, że postępek z Dumourier zamknął mu wszelką sposobność traktowania dalej z Francuzami, aleć wszelako w każdój kłótni musi być koniec. Widzimy że król neapolitański uznał Francją za Rzeczospolitą, a to drogą przymusu.

Dziś Rplta Wenecka nieprzymuszona, ale idąc za przykładem króla neapolitańskiego, toż samo uczyniła i o postępku swoim dworowi donieść kazała. Zapewne przykładem tych dwóch mocarstw pójdą inne książęta włoskie, które neutralność ściśle dotąd zachowały, a jeżeli Papież uczyni satysfakcją, której Francya żąda, w całych Włoszech Francya będzie uznana za Rptą i nie będzie miała w całej stronie więcej nieprzyjacioł, tylko króla sardyńskiego i cesarza. Cesarz rozerwany na tyle stron, chcąc ile w mocy jego, dać silny odpór Francuzom, tak we Włoszech jak i na brzegach morza Adryatyckiego, chcąc odzyskać Niderlandy i zasło-

nić Niemcy przynajmniej po tej stronie Renu, musi rad nie rad dogodzić królowi pruskiemu, aby go nie odstąpił, bo przeszkody, które czynić może Anglia i Hiszpania, choćby były najcięższe dla Francyi, nie odwrócą przeznaczonego wojska, które przy otwarciu teraźniejszej kampanii ma postąpić w głąb Niemiec, i najpierwsze operacye swoje rozpocząć w Hessyi i Frankomi. Z czego wypada, że król pruski ma zupełnie rozwiązane ręce zrobić co mu się podoba w Polsce, bez najmniejszej przeszkody sąsiadów.

Ten więc argument, który mamy z Drezna, nic nie próbuje, bo tak było i w 1773 roku, że król pruski już wszedł z swoim wojskiem do Polski, że się z Moskwą ułożył, co ma zabrać, a Austrii oświadczył, żeby sobie wzięła, co się jej podoba. Tak więc wypadnie i teraz. Powie on im, lub jak ja przekonywam się, już niedopiero powiedział: bierzcie, co chcecie, ja wezmę com zamyślał. Gdyby oni zwłóczyli podział Polski aż do ogólnego pokoju, wówczas cesarz i Moskwa możeby złączywszy się razem przeszkodziliby królowi pruskiemu zabrać Wielkopolskę. Zaczyn wypada teraz uskutecznić ten projekt, kiedy są z sobą w zgodzie, kiedy się wzajemnie potrzebują, kiedy najwięcej o to idzie cesarzowi, aby król pruski nie oderwał się od koalicji i nie uznał Francyi za Rzeczpospolitą. Próżno się więc ludzi, ktokolwiek mniema, że się temu Petersburg lub Wiedeń sprzeciwa. Już tę rzecz mam za skończoną, co się tyczy naszych sąsiadów.

Przystępuję teraz do odpisu na list 9. Lutego. Żale p. Szczęsnego, cóż mogą probować? jeżeli nie oczywistą złość jego przeciw Ojczyźnie. Któż kiedy na obronę wolności bezpiecznie będzie używał mocy? Gdyby oni nie sprzeciwiali się robotom sejmu, gdyby na obronę całości kraju poświęcili tak wielkie koszta, jakich użyli na jego zgubę, gdyby nie bałamucili szlachty, gdyby się byli razem trzymali, pewnie w ten czas pospolite ruszenie przy kilkudziesięciu tyciącach wojska

regularnego byłyby zdolne obronić Polskę. Jeżeli się im konstytucya nie podobała, nie mogliż jój poprawić na następujących sejmach? wszak ona sama dla siebie poprawę warowała; zaczym próżne to są teraz fanfaronady! — Mówiłem od początku, że *sama szlachta nie ocali tego kraju*; teraz zawiedziona postrzeże, lecz po niewczasie, że ten był *najlepszym przyjacielem szlachty, kto jój chciał przydać wolnych rąk*, kto wskazywał środki do obrony w samym narodzie. Dałby Bóg! aby rozumowanie moje było próżne! Czy p. Sievers. ma zapieczętowane rozkazy, czyli je sekretem do czasu zapieczętował, nie wyczyta zapewne w nich Polska nic pomyślnego dla siebie. Teraz się Polska cofa z Krakowskiego i Sandomierskiego. Dla czego nie weszła do trzech Wielkopolskich województw? Są to znaki śmiertelne w polityce, i zapewne konsilium tych politycznych doktorów, jakie miało być u p. Antoniego Raczynskiego, nic nie pomoże, jedna tylko Moskwa, niezatrudniona dziś wojną francuzką mogłaby oprzeć się królowi pruskiemu, ale *Wiedeń* na wszystko pozwolić musi, i p. Du Cachet nic dobrego nie poradzi.

Widać, że tak w Wiedniu, jako i w Dreźnie nie rozumieją bynajmniej rewolucyi francuzkiej i na czém się mylą? jest to, że mniemają, jakoby massa narodu francuzkiego nie pojmowała swego interesu, jakoby sobie przykrzyła w rewolucyi, którą niby partya księcia d'Orleans utrzymuje, a to jest wcale fałsz. Takowe rozumowania zgubiły króla francuzkiego, który dopiero straconym został, gdy się Konwencya narodowa dowiedziała o przystąpieniu Anglii do koalicji. Trzeba te rzeczy dobrze kombinować, bo są wcale nowe dla naszego rozumu. Deklaracya księcia Brunświckiego dała Francuzom poznać, że wojna jest o króla, i wtenczas go wzięli do aresztu. Utrzymywali go bardzo długo przy życiu, lecz gdy widzieli, że tylko drogą przymusu i postrachu chcą na nich wymóżyć proźbę o miłosierdzie i zgodę, że nie chcą ich ministrów uznawać, pokazali, że

się całej koalicji przeciw sobie nie lękają, a nieszczęśliwy Ludwik stać się musiał ofiarą nieumiejętności wszystkich gabinetów w przypadku tak nowym. Ale co ja mówię nieumiejętności! Trudno exkuzować, żeby prawdziwa złość nie była do tego powodem. Nieszczęśliwe szacherstwa podziału krajów zaczęły się od zguby Ludwika. Bóg wie, co się i Stathuderem holenderskim stanie! Bóg wie jak to daleko pójdzie. — Jeżeli z jednej i z drugiej strony nie będą myśleć o sposobach przeciw zaciętemu oporowi. I nie można się dziwić, bo wszystkie dziś gabinety bardzo mało to rozsądku i zimnej krwi używają. Czyż można w tak powszechnem Europie niebezpieczeństwie szachrować jeszcze i bezprzestannie się oszukiwać? pracować z całą usilnością nad tem, aby się ludowi otwierały oczy, przez samą nad nieustanną niesprawiedliwością uwagę. Jedna tylko Moskwa, najwięcej teraz mająca rozumu umie sobie drwić z losu wszystkich narodów. Lecz niepojęta jest rzecz, czemu nie chce profitować z czasu, chyba że wojna turecka każe jej być ostrożną.

Co do Konwencyi francuzkiej, ta sobie spokojnie i porządnie pracuje teraz około jak największego rozbrojenia kraju. Urządziła administracyą doczesną ministeryów. Armatorów morskich coraz się większa przyczynia liczba, przez subskrypcyą różnych kompanii, jak gbyby w celu poszukiwania zysku w nieszczęściu handlu angielskiego. Do czego to nie prowadzi zaciętość? Cóż oni mają lepszego robić przeciwko sprzysiężonej napaści? Ale za cóż ich napastują? Kiedy widzą, że rozpacz gotowa jest zerwać wszystkie związki, na jakich zależy dobro narodu. Wszak gdy będą armatorowie francuzcy, muszą być i angielscy? a z tego wyniknie nieszczęście dla handlu, w miarę jak które okręty będą chciały dostarczać Francyi lub Anglii przedmiotów handlowych. Tymczasem mamy wiadomość, że w Westfalii, w Hessyi i Frankonii jest niezmierna drogość i spodziewają się głodu. Wojska saskie, które tędy przechodziły, choć w zbyt małej liczbie,

miały zawsze wiele wozów prowiantowych, bo im muszą z Saxonii dostarczać wszystkich potrzeb. Ztąd wypada, że Saksonia i Prusy będą potrzebować wiele zboża, aby go w kraj głodny przeprowadzać. A gdy teraz Holandia stała się jak placem wojny, zdaje się że Hamburg będzie tylko po Hamburg bezpieczny. Z jednej strony okazują się spekulacye najzyskowniejsze dla Polski, a z drugiej strony handel morski, począwszy od Hamburga najniebezpieczniejszy. To jest rzeczą pewną, że Francya za 220 milionów liwr. potrzebuje zboża, że spekulacya na Niemcy, Holandya i Anglią nierównie jest większa, jak na Francya. Potrzeba przymusi do kupna z pierwszej ręki, azatém drogość wielka bydź powinna; chyba ją ryzyko w przesyłce co do handlu wodnego moderować będzie.

Pytasz się W. Pan, gdzie jest Kościuszko, musiał więc źle się wytłumaczyć *Mirowski*, któremu ja kazałem powiedzieć, gdzie i z czém pojechał, posłałem z nim Eustachego, mego synowca. Jest teraz w Paryżu, będzie w Anglii i w Szwecyi, powróci tu na końcu Marca lub w Kwietniu. Ten poczciwy człowiek bardzo jest swój ojczyźnie użyteczny. Proszę się reszty domyśleć, bo moje wnioski nie są płocne, choć ich teraz trudno zrozumieć.

---

#### LIST LXIV.

Do p. Stanisława Małachowskiego.

Dnia 23. Lutego 1793 r. z Lipska.

Właśnie listy JW. Pana dochodzą mnie pod adresem mego bankiera, i ostatni pod datą 8. Lutego z Werony pisany, przez też same doszedł mi ręce. Ja odpisuję w tych przedmiotach, które się tyczą naszego kraju. Pan marszałek Potocki daje JW. Panu odpowiedź na rzeczy tyczące się obrotów zagranicznych.

Targowiczanie uwierzywszy w wszechmocność imperatorowej, tak ślepo jój ufali lub przynajmniej udawali ufać, że pewni całości kraju, pewni swego panowania nad protekcyą moskiewską, o niczem nie myśleli, tylko o zemście, szkalowaniu, tylko o zaprowadzeniu rządu Moskwy we wszystkim dogodnego. I nie mogło byź inaczej. Ich targnienie się na ojczyznę przez wprowadzenie obcego wojska, musiało szukać pozoru w czynach sławnego sejm, chociaż prawdziwy powód onego pochodził z ich dumy i złości. Ich przewinienie narodowi potrzebowało zasłonić się rządem pod gwarancyą obcą utworzonym, ażeby mieli protekcyą imperatorowej, gdyby ich kiedy prawa narodu władza chciała ukarać. Ufni samym sobie, hardzi przez protekcyą obcą, którą do reszty niewinny zgębili naród, nie myśleli o tém, że będą wystawieni na widok całej Europy, od tych samych, którzy im protekcyą ofiarowali. Dziś pycha i głupstwo samo siebie pożera. Oświadczyli całemu narodowi, że mu w Lutym dadzą rząd, aż tu wnijsie Prusaków całą zepsuło robotę, pomieszało ich szyki, pokazało się, że ani Polsce praw przepisać nie mogą, ani jój uratować nie zdołają, ani nawet im do tego imperatorowa w jakimkolwiekbyź widoku pomódz nie zechce. Ustały prześladowania i groźby, ustała praca około formy rządu, a jak nas doniesienia z Grodna i z Warszawy ucza, wstyd i rozpacz opanowała wszystkich.

Szczęśny prosił, aby mu dać zastępcę, tak jak ma Litwa. Chce wyjeźdzać, nie wiem czy go puszcza. Znosi się pojedynek między nim a ks. Poniatowskim; od żalu i wymówek nad ojczyznę przyszło do osobistości i już się wyzwali. Książę Sapieha na puchlinę chory — oddalił się od konfederacyi i — w Wilnie śmierci czeka. Rząd losów Polski spadł na Kossakowskich, widzę że podobno tę scenę król kończyć będzie, ale o Boże! jakże ona haniebną zostanie!

Prusacy już się w Wielkiej-Polszcze rozgospodarowali. Z uniwersałów ich widać, że i w Sieradzkim rządzić będą.



Moskwa się ztamtąd wynosi, ustępuje Prusakom po Bzurę, od której suchą pociągną granicę aż do Wisły; a od tej aż do samego jej źródła. Z Krakowskiego i Sandomierskiego Moskale się cofają, jedni traktem Krakowskim na Końskie do Warszawy, drudzy traktem Lubelskim za Wisłę. Bojaźń jest, aby ten kraj nie był od nich opuszczonym dla Austryaków, których tam obiecują. Moje uwagi nadto mię zapewniają, że nas teraz podziela. Są, którzy utrzymują, że teraz nie będzie podziału, że dopiero przy pacyfikacyi powszechnej, gdzie, i wiele kto ma wziąć. Jest to prawda, że stan terażniejszy tak jest niepewny, nawet dla łakomstwa naszych sąsiadów, że zdaje się być największym głupstwem myśleć teraz o podziale Polski? Jedna Moskwa, co przynajmniej robi śmiało, choć konsekwencyi nie widać, co za pożytki mieć będzie; ale wszelako króla pruskiego zrobiła głupim przed całą Europą i pokazała, że musi od niej zależeć, jeżeli zechce korzystać na Polsce.

Ale te dwa niemieckie dwory tak głupio prowadzą robotę, że się trzeba lękać ich zguby i odmiany całej Europy niezawodnie rokować. Alboż oni i Anglia nie mogli uratować Ludwika XVI., gdyby byli złemu sprostali? Ale groźby nieustanne cóż dokazały? Oto Holandya już Francuzom otwiera swe fortece, lud się burzy, i smutny koniec Stathudera czeka. U Anglii nieukontentowanie coraz otwartzsze. Już tam wymawiano, że Polskę jako kraj wolny dają despotom dzielić, a Francyi mają za złe, że ona niektóre narody do wolności przyłącza lub przeciw despotom dzwiga. Może JWPan obszerniej będziesz wiedział o tém od marszałka Potockiego. Ja tylko to przydam, że roboty Francyi są niewyrachowane od tych, co na rzeczy po dawnemu patrzą. Wojna ta wzburzy lud angielski i holenderski. Zamiast szkody Francyi osłabi ligę monarchów i wiele uszczerbku w handlu narobi, a nakoniec przymusi do tego, że tak w Anglii jak i w Holandyi rząd z gruntu odmieni. Powiadają tu głośno, że

w tych dniach pod Kassel 6000 Prusaków Francuzi minami wysadzili, księstwo Bipontskie już zabrali i w Holandyi już trzy fortece dobyli, co już gazeta Frankfurtska donosi.

Sievers stanął w Polsce. Króla namawia do Grodna i zapewne pojedzie. Uniwersał na pospolite ruszenie wyszedł, ale jeszcze nie ogłoszony. Armat z arsenału Igelstrom nie wypuścił, gdy ich miano użyć przeciw królowi pruskiemu. Igelstrom nakazał grzeczne obejście z Prusakami.

---

### LIST LXV.

#### Do księcia biskupa Krakowskiego.

Dnia 20. Maja 1793 r. z Lipska.

Darujesz JOWKM., że od czasu mego wyjazdu, sytuacji interesów Ojczyzny nie pozwalała mi pisać do Tych, których najwięcej szanowałem, aby korespondencya moja nie stała się dla nich szkodliwą. Nadto cały czas w niedoleżnym przepędziłem zdrowiu. Teraz nawet interesem przymuszony, cudzej używam ręki, udając się do pasterskiego serca JOWKMci, abys mię od napaści JK. biskupa Sierakowskiego bronić raczył.

Prłat ten, nie wiem na jakiej zasadzie, ogłosił probostwo krzyżanowickie za wakujące po mnie i zyskał przez Sancytum rekomendacją, aby go król Jegomość prezentował na to probostwo.

Jakiegokolwiek byłoby mniemanie o dobroci lub złości prawa mnie służącego, to przynajmniej wątpliwości nie podpada, że król Jegomość nie ma *jus patronatus*, bo konstytucya z r. 1775 inkorporowała probostwo krzyżanowickie klasztorowi hebdownskiemu, a ugoda między dwoma klasztorami hebdownskim i witowskim zapadła, zrobiła go *juris alternativi*.

Wolno władzy powiedzieć, że ugoda jest przeciwna konstytucyi z r. 1775 i utrzymać klasztor hebdowski przy brzmieniu prawa; lecz nie wolno odbierać *jus patronatus* duchownym służącego i przenosić go w ręce świeckie. Nareszcie gdyby i tak być miało, należało wprzód, aby wypadło Sancytum odbierające prawo klasztorowi, a nadające królowi Imci. Wtenczas byłoby, choć gwałtownie i niesprawiedliwie, lecz przynajmniej w konsekwencji, iż gdy kollacya probostwa krzyżanowickiego przyłączoną została *ad jura majestatica*. JK. Sierakowski otrzymuje rekomendacyą, a król Jegomość onegoż prezentuje podług praw nowych sobie nadanych.

Lecz gdy nie masz takiego Sancytum, gdy prawo klasztorowi dotąd służące w nienaruszonej zostaje całości, jakże JK. Sierakowski może zyskiwać prezentę króla? Jak z taką prezentą może brać się do kanonicznej posesyi. — Ale mu jak widzę tego wcale nie potrzeba, bo późniejsze Sancytum opatruje go pomocą brachii saecularis do wzięcia posesyi tegoż probostwa. A możesz być prawom i zwierzchności duchownej większa wyrządzona gwałtowność? jak gdy duchowny zyskuje Sancytum, do odebrania w posesyą beneficium, bez instytucyi, bez rozprawy w jurydykcyi przyzwoitej, z tymi, którzy powinni być przypozwani i słuchani?

Ja nie rozumiem, kto mu tego rodzaju krok poradził i jak się ośmieli stawić przed JOWKM., który i gruntownie znasz ten interes i władzę sobie służącą, i jesteś od dawna wielbiony, jako jedyny praw duchownych obrońca.

Gdyby sytuacya terazniejsza, w której się znajduję, nie przemawiała do czułego serca JOWKM. Dobrodzieja, iż *afflictis non est addenda afflictio*. Gdyby szło tylko o pokazanie, że prawo moje jest gruntowne i nie mogło być naruszone w wszelkiej jurydykcyi świeckiej, zapewnebym się starał wysilać na dowody, jakiebym tylko wynalazł w prawie i rozumie. Ale tu idzie o ulgę temu, który i tak znajduje się pod ciężarem ucisków. Idzie o straszny

przykład, bo jeżeli prawo klasztoru hebdowskiego można zgwałcić, można równie przez Sancytum, całe *jus patronatus* biskupom odebrać, zakłócić porządek, a to jedynie za pomocą chciwości.

Jeżeli przekonanie moje różniło się od zdania JOWK. Mości względem prawa klasztoru witowskiego, już to czas sam odmienił, gdy ten klasztor pod obce dostał się panowanie.

Jeżeli prezentowany od rzezonego klasztoru mógł mieć jeszcze jakie prawo, już go przez śmierć zakończył, a ja jako *socius litis* podług reguł kancelaryi rzymskiej jestem na nowo utrzymany i nadto podwójną retencyą w possessyi utwierdzony.

Jeżeli klasztor witowski miał prawo dalszy ze mną prowadzić proces, już go umorzył, gdy mię przez lat 13 w spokojnej zostawił possessyi, a ta dość jest trzechletnia podług Concilium Tridentinum.

Ale Mości Książę Dobrodzieju! Nie o to idzie, na cóż mam dysputować, kiedy posiadanie probostwa krzyżanowickiego winien jestem szczególnej Jego łasce. Wszak to JOWKM. Dobrodziej w Radzie nieustającej byłeś mi pomocą do wyrobienia rezolucyi, na mocy której konwencyą z klasztorem hebdowskim zrobiłem. Znam serce Jego dla mnie dobroczynne. Znasz JOWKM. Dob. moją dla siebie wdzięczność i przychylność. Zaczem rachuję sobie, że mię od napaści tego prałata swą władzą i powagą zasłonisz.

---

## LIST LXVI.

Do pana Ludwika barona Strassera.

Dnia 1. Lipca 1793 z Karlsbadu.

Przeniósłszy się do Karlsbadu, nie mam tak wygodnej zrzeczności pisać do WPana Dobrodzieja, ile że Go nie

ostrzegłem, że można do mnie pisywać pod kopertą Imci Pani Stanisławowej Potockiej, bo i ja tak będę robił nim powrócę do Drezna.

Mojém najszczerzszym pragnieniem było powrócić do swego kraju, ale po prześladowaniach, których doznałem względem Krzyżanowic, nie śmiem, ile że i sejm jeszcze się nie kończy, tak prędko, zacząłem jeszcze tu zabawić do 15. Lipca, a potem pojedę do Teplic znowu na dni 15. Skończywszy zaś swoje kąpiele, wrócę do Drezna i tam oczekiwać będę momentu, w którymbym mógł bezpiecznie wrócić. Boję się zaś, żeby dla niepewności nie przyszło mi zazimować w klimacie zdrowiu memu nieprzychylnym, albowiem tak zima jak i lato są tu niestateczne, słoty, wiatry i nieustanne w powietrzu odmiany.

Mimo to wody Karlsbadzkie bardzo mi pomogły. Od dawca tego listu da mi świadectwo, że już w górach moge chodzić i mam w Bogu nadzieję, że jeżeli tu będę przez lat kilka uczęszczał, może się na długo téj choroby pozbędę. Opatrzność umie pocieszyć człowieka; już wróciło się zdrowie; reszty przez złość ludzką wydartéj z cierpliwością oczekuję. Niech sobie robią co chcą, jeżeli Opatrzność przeznaczyła, abym nie był nędznym, niedokażą tego. Jeżeli zaś taka Jój wola, to ją lada dzień potrafi wykonać.

Przykład W Pana Dob. jest dla mnie bardzo dzielny, a zdrowie Jego największą pociechą. Kiedy się mój przyjaciel nie troszczy i zdrowie zachował w całości, za cóż się ja mam trapić. Cierpmy z ufnością, bięda musi kark skrócić, niepodobna aby się na stronę pocziwych dobry los niezwrócił. A choćby i do końca bez pociechy cierpieć przyszło, najdziemy ją w nas samych. I ta tylko jest różnica pocziwych od złych.

Nie podoba mi się postępek ks. Ossowskiego, radbym aby wzięte od nich kroki mogły odpowiedzieć ich sumieniowi i ich wdzięczności. Ale smutna przyszłość, zwłaszcza przy takim rozdzieleniu fortuny pod różnemi rządzami. Kto tam prawdy dociecze? Kto się upewni o bi-

lansie i jego rzetelności, co mię zaś najbardziej straszy, to papiery moskiewskie, żeby nimi zaspakajac nie chcia-  
no, lub żeby za bezcen pod ręką swoich papierów nie  
wykupowano. Ale dam pokój tym myślom, bo się ich lę-  
kam dla przyjaciół. Jeżeli WPan Dob. będziesz miał jaką  
wiadomość pewną, racz ją komunikować. Co mię zaś  
najwięcej interesuje, donoś mi czasami o swoim i Twój  
Miecznikowej zdrowiu.

Wino za naszej bytności jeszcze do Lipska nie przy-  
szło, jest komis mego brata, który dość jest zdrów i we-  
soły, choć także w proporcją mojego majątku dość za-  
wiązł u p. Prota Potockiego. Resztę opowie oddawca  
listu.

---

### LIST LXVII.

#### Do p. Winoentego Szczurowskiego.

Dnia 1. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Dwa listy W Pana pod datą 6. Czerwca pisane przy-  
wiózł mi Łachociński dnia 16. tegoż miesiąca. Dopiero  
go teraz odsyłam, a to dla przyczyn następujących. Obra-  
chowałem, iż choćbym go był natychmiast expedyował, nie  
stanąłby był w Krakowie na Św. Jan. Pan Eustachy my-  
ślał powrócić do Galicyi, i to sprawiło, że m dłużej Ka-  
zimierza przytrzymał. Lecz gdy znowu Pan Eustachy uło-  
żył sobie zostać przy mnie i ja sam pomiarkowałem, że  
go nie ma po co odsyłać, przeto już Kazimierza dłużej  
nie zatrzymuję, a w interesach moich taką W Panu daję  
odповідź.

1. Dziękuję za nadesłanie mi tysiąca sztuk dukatów,  
z których Kazimierz wyexpensował dukatów 16 złp. 9, gdyż  
miarkując drogę jego z Warszawy na Kraków i Pragę,  
podróż kosztować musiała dukatów 40 złp. 9. Nadto czer-  
wonych złotych nieważnych i oberżniętych było sztuk 100.

Na czém tu wielka strata. Ale ja temu wszystkiemu wyrozumieć umiem, bo znam jak teraz jest trudno dostać złota, przy utraconym kredycie i napływie monety pruskiej. Nie dla tego więc WPanu piszę, żebym zrzędził, lecz abym mu dał uczuć, że sam transport i zła waga składać będą nicobojetny wydatek nadesłanej summy. Cokolwiek bądź, chwała Bogu, że jest czém żyć i ratować zdrowie.

2. Zastanawia mię tylko, jak się to stało, że WPan pisał do mnie 9. Maja, iż złożyłeś w rękę JPana Strassera dukatów 1000 dla mnie, a JP. Strasser pod dniem 12. tegoż miesiąca pisząc mi, nic o tém nie wzmiankował. W liście zaś pod dniem 1. Czerwca tak się tłumaczy: „W. Szczurowski wyjeżdżając do Elblonga zostawił mi weksel na 1000 dukatów dla przesłania WPanu, ale nie można było żadnego bankiera użyć, bo na naszych warszawskich żaden nie da, gdyż wszyscy winni, a żaden nigdzie nie mają awansów. Napisałem więc do niego do Elblonga, aby tam sprzedał zboże przez umyślnego przesłał. Gdy nic sprzedać nie mógł, powróciwszy z Elblonga, bierze się do tych samych sposobów, co JW. Miecznikowa uczyniła.“ Porównywając rzeczy i wyrazy i niektóre trudności, jakich doświadczać musiałem, nim mi pieniądze nadeszły, chciałbym wiedzieć: a) Czy WPan prawdziwie zostawiłeś w rękę JP. Strassera 1000 dukatów do przesłania mi, a to dla tego, żebym mógł explikacją jego pokazać pewnemu, co mi w pieniądzech zaratował, że uchybienie moje wznaczonym Mu terminie zasadało się na niezawodnym spodziewaniu przyjscia pieniędzy jeszcze do Lipska. W tym czasie i w tém miejscu wiele mi zależy na słowności dla utrzymania kredytu, gdyż ten zasada się bardziej na względzie ku osobie jak ku możności w czasie terażniejszym. b) Postrzegam z explikacyi JP. Strassera, że to nie były pieniądze tylko weksel, który mi mógł być przesłany z Warszawy, i że WPan użyłeś sposobów takich, jakich użyła JP. Miecznikowa.

Jakie więc są te sposoby, proszę mi donieść. Jakakolwiek jest moja sytuacja, chcę o niej wiedzieć, ani WP. rozumięj, żeby mnie co szczególnie martwić mogło. Radhym, żebym wiedział o wszystkim i trzeba żebym wiedział, abym umiał się regulować na dalej względem mego osobistego utrzymania.

3. O moje zdrowie nie chciej się WP. turbować: bo najprzód z miłosierdzia Boskiego jestem teraz zupełnie zdrow, i pierwój Kazimierza ztąd niewyprawilem, pókim się nie wypróbował, że mogę po górach Karlsbadzkich chodzić; bo powtóre wszystkie przykrości, które mi się w terazniejszych okolicznościach nadarzają, nie są mocne zrujnować mego zdrowia. Spoglądam ja na nie wcale z innój strony, kiedy wypada cierpieć, bardzo jest rzeczą przyjemną, mieć tak szlachetne do cierpienia pobudki. Insi porujnowali się teraz, chociaż ich ręka złośliwa nieprześladuje. Nie mogłaż Opatrzność i na mnie podobnego spuścić nieszczęścia? a przecież jeżeli będę ubogim, ubóstwo moje dla mnie nie będzie haniebn. Przez tego nigdy do majątku nie przywiewywał mego serca, a co miałem, dzieliłem z potrzebami. Miło mi jest w wyrazach W Pana czytać dowody szczerego przywiązania i śmiało go upewnić mogę, że Mu słowa dotrzymam. Wszystkimi przykrościami które mojej osoby dotyczą, turbować się nie będę. O gdybym się mógł nie turbować o los mojej ojczyzny!

4. Co się tyczy interesu Krzyżanowic, nic więcej tą razą nie piszę, gdyż nie wiem jak dalej rzeczy poszły. Jeżeli konfederacya Targowicka rozwiązana, jeżeli ksiązę biskup Krakowski nie dał instytucyi ks. Sierakowskiemu, tedy niema czego się obawiać. Zdaje się, że dość uczynił, ile wypadło czynić o początkach. Jeżeli zaś ks. Sierakowski chciałby postępować gwałtem, to już bardziej należy do moich kredytów pilnować się.

Dla czego wzięłem postanowienie wcale różne od dawniejszego względem moich interesów.



5. Pisałem W Panu dawniej, że mam sposobność przesłania mu summy dla umorzenia interessu z wojewodą kijowskim, a ponieważ był to punkt najważniejszy, który mi nastęrczał zmazanie długu wojewodzie winnego, przeto użyłbym go, fundując się na rezolucyi Gnieźnieńskiej dnia 4. Maja 1793 zapadłej, która mi zapewniła własność majątku. Lecz rezolucya późniejsza wypadła względem Krzyżanowic wstrzymała mię od tego; bo nie mogę być pewnym względem innych dóbr moich, jeżeli nie jestem pewny względem Krzyżanowic. Postępuku Grodzieńskiego nie biorę za przypadkowy, a gdy się jeszcze sejm przewłoczy, mogą być podobne okoliczności, czy od zdrady, czy od zemsty użyte. Zaczém zdanie moje jest takie: iż niebezpieczno zaspokajać długi zaciąganiem nowych, zwłaszcza za granicą, gdzie skrypt wydać się musi na osobę i na chwilę uchybionym być nie może. Gdybym nie był w stanie zaspokojenia takiego długu, mógłbym się wystawić na wielką przykrość, jakiej jeszcze w życiu mojem nie doznałem. Muszę zatem W Panu opisać rzecz całą, jak mógłbym dostać pieniędzy i jak ich dostać jeszcze mogę, jeżeli pewien będę oddania na terminie, jeżeli opłata długu jest bezpieczna, w tym czasie, kiedy mój majątek choćby najczystszy najduje się w niebezpieczeństwie.

Rzecz się tak ma: za poręką jednej osoby mogę mieć kredyt w Berlinie lub w Dreźnie, na sumę, jakiej W Pan żądasz. Lecz trzeba: a) abym mógł śmiało upewnić, na jaki termin zapłacę? czy ratami, czy w całości? b) że ten termin nie może być dłuższy jak dwuletni; c) że osoba, która mi ten termin wyrabia, nie może go prędzej uskutecznić jak za trzy miesiące.

Takie są okoliczności — dobrze że i takie przynajmniej mieć można w zbiegu terażniejszych rzeczy. Z tego więc co piszę, wypada, abyś W Pan dobrze pomiarkował, czylibyśmy rozsądnie robili, gdybyśmy chcieli zaspokajać długi w tym czasie! czylibyśmy nie uchybili opisów na terminie? Jak więc w téj mierze rozumiesz napisz mi. Może się

zdaje, że nawet summy p. starosty nie godzi się użyć na kompensacyą długu p. wojewody: bo jój bezpieczeństwo fundcwałoby się na majątku, który do reszty zrujnowanym bydź może przez zemstę lub zdradę. Bezpieczniej jest przeczekać ten czas niepewności, a gdy spostrzeżemy, żeśmy własności pewni, bardzo łatwo choć później tak pożytecznemu projektowi zaradzić potrafimy. Wypisałem WPanu rzecz całą dokładnie, resztę w tój mierze opowie Kazimierz. Ja jestem gotów czynić wszystko, co zemnie. WPan uważaj bliżej bezpieczeństwa mego i nowego kredytu. Bo jeżeliby dawni kredytorowie cierpieli jaki zawód, dobrem sumieniem mogę się spotrziedz w oczy, że nie ja byłem onego przyczyną. Lecz gdybym nowym kredytem uchybił, byłoby to już owocem złej wiary, bom widział, w jakim się stanie moje interesa znajdowały. Spodziewałem się ja tego, że nikt nie zechce kupić teraz moich wiosek, jak tylko zaszły okoliczności Krzyżanowie. Zaczém z wielką ciekawością oczekuję, jak Ci się powiodło odbyć Święto-Jańskie kontrakty.

Piszesz mi WPan, abym Mu doniósł, jak długo nadesłana kwota wystarczyć może na moje potrzeby. Na to odpowiadam: że dwóch nas jest na expensy: ja i mój brat. Co się tyczy moich wydatków, miesiąc kosztuje mię do 130 dukatów. Uważając zaś odbywanie podróży pocztą, trzeba rachować te dwa miesiące przynajmniej 323 duk. Tym funduszem mogę się odbyć do ostatniego Sierpnia. Nie rachując przypadków jakie się mogą przytrafić w drodze i choroby. Przy odjeździe Kazimierza mam jeszcze 1000 dukatów. — Z tych daję mu na drogę 35 dukatów, więc mi się zostanie 965 dukatów. Na 1. Sierpnia mam zapłacić długu duk. 600. Zaczém nie zostanie mi się, tylko 365 duk. Otoż z tego można brać miarę, na długo mi te pieniądze wystarczą, rachując w to i stratę na złocie, które tu idzie taniej i stratę na złem, które tu z ciężkością i szkodą przychodzi udawać. Nadto winienem jeszcze 800 duk. do zapłacenia na Św. Michał.

Abyś zaś miał jak najdokładniejszą wiadomość o moich wydatkach i o kwocie, którą na rzez p. starosty wydałem, przez pocztę odeszłą Mu rachunek wszystkich przedmiotów wydatkowych. Z tego weźmiesz WPan miarę, ile mię zwyczajne życie kosztuje, względem którego dopiero się moje wydatki zmniejszą, gdy stanę w Dreźnie. Jeżeli WPanu czas pozwoli i będziesz się mógł roztropnie z Polski oddalić, dobrzeby było, abyś sam przejechał się do mnie do Drezna, tak dla zobaczenia cokolwiek kraju obcego, jak dla rozmówienia się w interesach.

Wiadomość o śmierci ks. Wyrwicza jest mi powodem, abym się W Pana zapytał, co się stało z summą w przeszłym roku wyplaconą. A to 1, czyli 700 duk. zapłacone zostały p. Syszkiewiczowi, które wzięłem od Niego na wyliczenie ks. Wyrwiczeni; 2, czyli się wrócili z opactwa na mój rachunek.

Taki albowiem był między mną a ks. Pokubiatti układ, że miałem zapłacić ks. Wyrwiczeni 12,000 złp. a Jemu 4000 złp. Lecz gdyśmy do possessyi opactwa nie przyszedli, niewiem jak tam rzeczy poszły. Rozumiem także że trzeba będzie napisać do ks. Pokubiatti względem kontraktu i bezpieczeństwa naszego nadal. WPan chciiej się zaraz do niego zgłosić i ułożyć się z nim względem opłaty rat, mnie donieś, co do niego pisać będziesz, oraz co ja mam z mojej strony pisać. Jemu wypadnie teraz zapłacić 12,000 złp. tylko trzeba mieć na to bacność, żeby sukcesorowie zmarłego nie robili sobie pretensyi *ad annum gratiae*.

Napisałem W Panu wyżej, że z Teplic pojedę do Drezna. Uwaga moja jest ta, że ponieważ Sejm nie skończy się tak prędko, a prześladowanie mojej osoby jest oczywiste, kiedy się biorą aż do majątku; więc bezpieczniej mi zostać w Saxonii, jak nawet w Galicyi, bo moje asylum jest najpewniejsze w rzeczonym kraju. Dla czego jeżeli się WPan wystarałeś o dzierżawę w Galicyi, może ta być zdalna dla mnie; lecz jeszcze teraz powrotu mego oznaczyć

nie mogę, aż się rzeczy wyjaśnią względem końca robót Polskich: względem czego dałem ustne zlecenie Kazimierzowi, żeby WPanu opowiedział.

Pisze mi JP. Strasser, że wino przysłał do Lipska. Był to komiss p. starosty, i mniemam, że go zrozumiano. Z tém wszystkim proszę mi donieść, czy to wino ściągnięte jest z moich butelek czy z p. starosty? powtóre, aby dać baczność, żeby beczki były dobrze pobijane, bo niewiem dlaczego piszą, że jedna była niepełna i z niej było wina tylko butelek 30. Ja myślałem, że wszystko wino do piwnic p. Strassera złożone było pełne. Pamiętam zaś, że osobno moje, osobno p. starosty postawiano.

---

### LIST LXVIII.

#### Do p. Marszałka Potockiego (Ignacego.)

Dnia 5. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Przez niejaki czas była stagnacya nowin z Polski. Lecz teraz mamy ich aż nadto. Opiszę najprzód publiczne, a potem moje szczególne. Zgadzą się nowiny, że konfederacya niezostała rozwiązana. A że takie same od JW Pana mieliśmy wiadomości, przeto ich nie powtarzam. Co zaś osobliwszego jest, że konfederacya wcale odosobnioną od sejmu została. Sejm mienią być wolny. Marszałkiem jego Bieliński, starosta Garwoliński, a marszałkami konfederacyi są: Puławski i Zabiello. W sejmie znaczą tylko postów; w konfederacyi nakazują sejmowi: bo nawet przysięgę wcale inną od zwyczajnej przepisali dla marszałka, z powodu której zrobił się rozruch w izbie poselskiej. Dzień pierwszy zpełził na niczém. Nazajutrz poczęło się od większej nierównie wrzawy, której mowa Dyonizego Mikorskiego dała przyczynę:

„Jestem wprawdzie posłem (słowa są Mikorskiego) za pieniądze moskiewskie, ale i koledzy wszyscy mi są podo-

bni. Wziąłem 200 dukatów w talarach, jeden à fl. 12 rachując, a to od p. Boscampa. Toż samo i wy kochani koledzy, niektórzy tyleż, niektórzy więcej wzięliście. Nie będziecie jednakowoż tak źli, abyście zabór Ojczyzny podpisywali. Nie bójcie się zrujnowania wojsk, bo ich nie macie, tak jak i ja. Nie bójcie się Syberyi ani Kaługi, bo tam pomieszkawszy z sławą powrócicie.“ —

Szkoda, że téj mowy nie mam całej, bo ona jest wcale osobliwa. Poniński, Służewski, Karski, podobnie mówili. Zrobiło się trzy części patryotów z posłów Mikorskiem podobnych. Wyrwał on krzyż, gdy dnia drugiego chciano, aby marszałek podług rotę konfederackiej przysięgał. Sievers zawołał do siebie Mikorskiego i począł go łajać. Na co Mikorski: — „Gdybym miał 80 tysięcy wojska, lajałbym równie W Pana, ale grzeczniej.“

W Grodnie tych zelantów nazywają waryatami. Na czele zaś partii moskiewskiej decydowani są: Kossakowscy, Miączyński, Puławski, Włodek i ich przyjaciele. Boscamp wstydzić się musi przed Sieversem za tak zły wybór posłów.

Zaczynają mówić, że sejm nie dobry jest z gołych; że go trzeba rozpuścić, a possessyonatów na nowy wybrać. I dla tego to podobno konfederacya Targowicka jeszcze nie rozwiązana.

Król gra scenę przyłączonego do *sans-culotes* (bezporkowców). — Oświadcza, że głowę i koronę składa, a nie podpisze zaboru kraju. Za co Sievers nazwał go także waryatem.

List, z którego te nowiny wypisuję upewnia, że słowo w słowo są wypisane z listu Kickiego, koniuszego. Dodaje on, że posłów wyżej rzeczonych poaresztowano, że nawet pokoje królewskie nie były dla nich schronieniem.

To są nowiny publiczne. Teraz donoszę o publiczno-prywatnych, które się mnie dotyczą.

Ponieważ konfederacya jest w zupełnym swoim wigorze jak była dawniej, przeto równe dawniejszym wydaje

sancyta, i na mój majątek wydała znowu pod dniem 16. mca Czerwca 1793 r., odbierając mi pięć wsi moich dziedzicznych; a oddając one w wieczne dziedzictwo p. Karolowi Głębockiemu, sławnemu na sejmie konstytucyjnemu posłowi, z województwa Krakowskiego, pod imieniem depechy.

Przypominam JWPanu, że gdy król na zasadzie konstytucyi 1768 nadał akademii Krakowskiej probostwo Miechowskie na usilne moje żądanie, komissya edukacyjna postanowiła to probostwo rozdać *per plus offerentium*, tak jak inne dobra funduszu edukacyjnego. Nie byłem tego zdania, lecz wszelako przemogły reprezentacye. Odano więc z tych dóbr *per plus offerentium*. Księdzu biskupowi Cieciszewskiemu *Skaryszew*, p. Gintowtowi *Wrocierz*, p. Lelewelowi *Gartatowice*. Gdy lat kilka upłynęło posesysi, gdy następne sejmy kwit i zaświadczenie z wszelkich czynów komissyi edukacyjnej dały, ja od p. Lelewela kupiłem *Gartatowice* z przyległościami, to jest: wieś *Gartatowice*, *Stawiany* i *Chomentówek* w r. 1787. Komissya edukacyjna po wyjściu z dzierżawy dóbr *Krzestawice* i *Michałowice*, podała je *per plus offerentium*. Ja dawszy najwięcej utrzymałem się przy tych dobrach, z obowiązkiem zapłacenia w gotowiznie summy z licytacji nadrosłej, za którą komissya kupiła u p. Karoczego gabinet mineralogiczny. Dobra te wtenczas licytowałem, kiedym się już zupełnie i od akademii i od interesów edukacyjnych oddalił. Nie trzeba tu dowodów, jak pożytecznie komissya temi dobrami rozrządziła. Dzieło jój nie było dziełem komissyi rozdawniczej; wyprowadzona intrata z dóbr pomienionych, wyjęta została z dekretu *potiontatis* śp. Podoskiego prymasa, który był proboszczem komendataryjnym Miechowskim.

Każdy mający cośkolwiek rozsądku, przyzna że intrata najlepiej wyprowadzoną być musi, gdy się kredytowie pilnują, bo o ich własny idzie interes. Dobra zaś te podeszły jeszcze *pod plus offerencyą*.

Dla tego też konfederacya w swoim sancytum nie nagania rozrządzenia komissyi, lecz tylko mówi: że dobra rzeczone różnym osobom porozdawane, w opłaceniu procentów zawód przynoszą, ponieważ osoby też dobra posiadające, wyrokowi konfederacyi swojej sprzeciwiające się punktualnie rat na terminach, podług warunków praw sobie przepisanych nie zapłaciły, a tém samém z rygoru prawa od dóbr rzeczonych odpadły, przeto konfederacya etc. ... Nad tę pobudkę, nie masz innéj, a ta zupełnie fałszywa.

Ponieważ kwity akademii dowodzą, że do ostatniego terminu raty opłacone były. Prócz tego w przypadku uchybienia jednej raty zachodzi wprzód obowiązek z processować dziedzica a dopiero dobra mu odebrać. Tu zaś bez sądu, bez wezwania dziedzica, aby okazał kwit zapłaconego procentu na tych dobrach lokowanego, przez sancytum jednostronne własność wydarto. Ani mnie to dziwi, ani zbyt cnie martwi, chociaż jestem przekonany o czystości roboty komissyi i o dobrej mojej własności. Gwałtowi nie masz nic do naganienia. Lecz jakież są do ratowania się sposoby? Upraszam JWPana, abyś mnie zdaniem swoim wesprzył raczył. Ja Mu swoje przesyłam a Jego rad oczekiwać będę.

1. Ułożyłem pisać do króla i marszałka wielkiego listy w sposobie skromnej protestacyi, wiedząc że w tym czasie inaczej protestować nie można. Tych listów JWPanu przeszlę kopię.

2. Widząc, że na króla spuszczać się nie można, gdyż on całkowitą ze mnie czyni ofiarę, ułożyłem szukać środków, któremiby można ocalić choć przez zagraniczną drogę, aby sekretne sancytami własności nie wydzielano a wydarta powrócono. Mniemam albowiem, że to są roboty samych Polaków, którą pod pozorem zemsty moskiewskiej chcą nasycić swoją chciwość. Jeżeli przez jedno sancytum odbiorą mi duchowne dochody, przez drugie dziedzictwo dyplomatyczne, nierozumiem, jakby się

nie ośmielono i na resztę mojej własności, gdy się znajdzie podobny p. Głębockiemu łakomiec.

Z tych powodów, mówiąc potocznie o mojem nie szczęściu z p. *Eliot*, ministrem angielskim, znalazłem go czulego i oświadczającego, że chętnie przyłączy się do tego, jeżeli zechcemy, a to w sposób następujący.

Radzi on, abyśmy w kilka osób podali memoryał do ministeryum Angielskiego, przekładając, że cała nasza robota w Sejmie konstytucyjnym zmierzała do tego, abyśmy mogli polskie z angielskimi zbliżyć interesa, przywodząc kraj do stałego rządu i sposobiąc go do rozszerzenia handlu z Anglią. Nieszczęśliwym wypadkiem stało się, że te starania całkiem upadły, i my przymuszeni zostali oddalić się z kraju, spokojnie w oddaleniu oczekując okropnego swój ojczyzny losu, któremu w terażniejszym rzeczy stannie zaradzić nie możemy.

Jeżeli zatem sama jedynie gorliwość, z którą około dobra Polski pracowaliśmy, zdaje się być prawie niepożyteczną teraz, nie należało się spodziewać, żeby obywatele praw swoich używając mogli zasłużyć na osobistą zemstę, na utratę swych majątków i oddalenie od urzędów. Gdy jednak pomimo spokojne nasze obejście przychodzi doznawać, że jednym dobra dziedziczne sekwestrowano, drugim zupełnie odebrano, urzędów pozbawiono, ufamy wielkomyślności rządu Angielskiego, że ten zechce wdać swoje pośrednictwo, ażeby imperatorowa zleciła swemu ambasadorowi w Polsce, iżby takowe gwałtowności na pomienionych osobach wykonywane nie były; ażeby przynajmniej ich majątek w całości nienaruszony został, ile gdy już tego doświadczamy, że H. Kołłatajowi, podkanclerzemu koronnemu, dobra dziedziczne i dochody duchowne zabrano, a takowy postępek groźny jest różnym osobom, które należały do dzieł sejmu konstytucyjnego.

Ta jest myśl p. *Eliot* nie moja. Jeżeli się ona JWPanowi zdaje, trzeba by ułożyć memoryał w podobnych wyrazach, z największą grzecznością i umiarkowaniem, a ten byłby



przesłany do ministra przez p. Eliota, który sądzi, że przy tak często powtarzanych opozycji za Polską przelozeniach, proźby nasze wzięłyby skutek.

Zaręcza on za sekret i wzajem o niego prosi. Było jego myślą, aby kogo posłać do Anglii. Nie radził jenerała Kościuszki, życzył, aby jechał J. P. Jenerał artyleryi (Stanisław Potocki). Lecz oglądając się na naszą możność, trudno takową podróż przedsiębrać; ile że coraz bardziej odejmują nam sposoby; nadto bytność p. Stanisława dałaby zrozumieć, że się jakieś negocjacye na tamtém miejscu robią.

Ja w téj mierze oczekuję zdania JW Pana. Jeżeli rozumiesz, że krok ten albo jest upadlający albo robi jaką przeszkodę ratunkowi ojczyzny, nie chcę go; jeżeli zaś zdawać się będzie szlachetnym, proszę o pomoc i przyłożenie się do niego, ile że p. *Eliot* mówi: że proźba jednego małego w ministeryum znaczyła.

Gdy JW Pan osądzisz krok ten za dobry, racz wygotować memoryał, podpisz go, odeszlój mi, a jabym go podpisał z p. Stanisławem i oddalibyśmy go na ręce p. *Eliota*, który wyprawi z nim kuryera do Londynu. Opiszemy także ten przypadek do Wiednia. Inne środki będą tylko prawnicze, które przeszlę memu człowiekowi do Polski. Proszę zaś wierzyć, że się tym przypadkiem nie trapię. Znoszę go spokojnie, ile tylko można rzecz taką znosić.

Bytność Igelstroma w Dreźnie była obserwowana. Stał on na kurytarzu dla widzenia z blizka elektorowej. Zaczém missya jego musiała być w tym celu. Robi to wielką żaluzją i podejrzliwość tak w ministrze hiszpańskim jako i w pruskim.

Proszę téj mojej pociechy komunikować jenerałowi Kościuszce i Piattollemu.

## LIST LXIX.

## Do Stanisława Augusta Króla Polskiego.

Dnia 5. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Nad wszelkie spodziewanie przychodzi mi zbyt często utrudzać WKMość odezwą moją, lubo tej nie używam, tylko przymuszony od ucisku i prześladowania, które tém okrutniejszym być widzę, im bardziej przekonywam się, że go raczej podstęp ludzi chciwych niżeli duch zemsty nastrecza i sporządza.

Zapadło sancytm, odejmujące urzędy tym, którzy okupu do Konfederacyi i recessu od Sejmu 1778 r. nie zrobili, uroczyście zawarowało wszelkiej natury possessyą, która nie miała być nikomu, podług rzeczzonego sancytm odebrana, a to przez wzgląd, iż sposób myślenia każdemu obywatelowi wolny zostawiono. Osobiste nawet postęпки sądowemu tylko miały podpadać wyrokowi.

Któż się mógł spodziewać, ażeby wyrok sancytm pomienionego miał mię samego wystawić na szczególny ucisk! Żebym gdy wszyscy spokojnie posiadają swój majątek, ja tylko jeden został ogołocony z tego co prawnie posiadam, co za własne nabyłem pieniądze.

Nie dawno przełożyłem WKMości, że zapadłe na korzyść KBiskupa Sierakowskiego sancytm, wydzierając mi probostwo Krzyżanowickie, nie tylko nastąpiło na moją własność, ale nadto na prawa stanu duchownego, odejmując jus patronatus klasztorowi Hebdowskiemu, prawem 1778 r. zawarowane, a niesłychanym sposobem wydzierając beneficium duchowne possesorowi nieodsądzonemu ani przez żaden kanoniczny wyrok od probostwa nieoddalonemu.

Dziś znowu odbieram wiadomość o nowem sancytm, przez które dobra moje dziedziczne bez sądu są mi wydarte i nadane IPanu Głębockiemu, a to pod pretextem jakoby od summy na tych dobrach lokowanej należący się akademii Krakowskiej procent opłaconym nie był.

Samo rozpoznanie, czyli zarzut jest prawdziwym, wymaga z natury swojej sądowego proceduru, azatém każdy rozsądnie przekonać się może, i gołosłowne twierdzenie, jakobym nieopłacał rzeczzonego procentu, nie mogłoby skłonić władzy przyzwoitej sądowej, lecz wypadaloby za-pozwać mię o złożenie kwitów, lub o postąpienie ze mną według prawa, gdybym ich nie okazał.

Lecz gdy sancytum nie ma żadnej sądowej postaci, gdy ja do właściwego sądu pozwany nie jestem, gdy komissya edukacyjna z zupełną swoją władzą zachowaną została, nie może się to z prostym zgodzić rozsądkiem, jakim sposobem IP. Głębocki mógł ośmielić się do zrobienia podstępu w wyrobieniu sancytum przeciwnego tyłu powyższym wyrokom, które ubezpieczyły wszelkiej natury posesyie i komissyą edukacyjną przy jój zupełnej władzy zachowały. Mówię że IP. Głębocki zrobił podstęp, bo jaka zwierzchność, jaki rząd chce być sam z sobą w sprzeczności. Bo jaka zwierzchność może mieć tyle serca, aby najpierwszy społeczności ludzkiej rozrywała związek, wydzierając własność, bez sądu, bez słuchania stron obudwóch.

W całym sancytum nadajacem dobra moje dziedziczne IP. Głębockiemu, nie widzę tego, aby rozrządzenia komissyi edukacyjnej naganione były. Widzę owszem, że się do nich zupełnie przychyłono, że pod temiż samemi warunkami, jakie były od komissyi edukacyjnej postanowione, dobra rzeczone IP. Głębockiemu nadano.

Jeżeli zatém urządzenia komissyi edukacyjnej dobrami są nalezione, jeżeli twierdzenia IP. Głębockiego, jakoby od summy na nich lokowanej procent nie był opłacony, są fałszywe, dobrze więc wnoszę, że wyrobienie sancytum jest podstępnie przez p. Głębockiego wydobyte; azatém, że użytkujący nie tylko niema żadnego prawa do rzeczy uzyskanjej, ale nadto w kraju, w którymby interes podobny sądowemu podlegał rozpoznaniu, zasługiwałby na kary przyzwoite.

Uważ WKMość, ile krok takowy grozi niebezpieczeństwem wszystkim właścicielom. Pozwólmy na chwilę, że prawo mojej własności jest tyle złe, jakby mię od niego sądowa mogła oddalić zwierzchność. Pytam się, kto jest pewny swojego majątku, jeżeli chciwy człowiek wynalazłszy pozory, wydrzeć mu potrafi jego własność. Jeżeli wydzierającego podstępnie nie będzie wolno zapozwać do sądu. A gdzież jest u nas sąd, w którymby o złożenie podstępnego sancytum czynić było wolno. Lecz przecież chciwość IP. Głębockiego, niezaprzecza w niczemprawamego, owszem w temże samém prawie zyskuje cały majątek, tylko pełną fałszu twierdzi potwarz, jakoby od summy na tych dobrach lokowanej procent opłaconym nie był. Pytam się więc powtórnie, w którym sądzie wolno mi będzie złożyć kwity z opłaconych rat procentowych? A gdy takowe złożę, który sąd będzie mocen powrócić mi moją własność?

Wszakże winienem WKMości przypomnieć rzecz mnie dobrze znajomą, abyś tém lepiej był uwiadomiony o gwałtowności, która mi jest wyrządzona. Prawo z r. 1768 nadało akademii Krakowskiej jedno z opactw komendataryjnych, któreby najpierw zawakowało w dyecezyi Krakowskiej. Na usilne staranie moje i za przyłożeniem się Księcia Imci Prymasa, nadał WKMość probostwo komendataryjne Miechowskie w r. 1784 rzeczonęj akademii. Komissya edukacyjna niektóre dobra tego probostwa, wolne od dzierżaw w r. 1788 per plus offerentium rozdała. Dobra Gartatowice z przyległościami dostały się IP. Lelewelowi, człowiekowi w komissyi edukacyjnej ze wszęch miar zasłużonemu, które, jako prawy i dyplomatyczny od WKMości dziedzic w lat kilka za umówioną summę mnie sprzedał.

Otóż nie żaden fawor, nie żaden szczególny wzgląd komissyi edukacyjnej uczynił mię właścicielem dóbr pomienionych. Nabyłem je za własne pieniądze, w dobrej wierze, tak jak wszelkie inne dobra funduszu edukacyj-

nego sprzedawane i nabywane bywają. Później w r. 1788, gdy dobra Krzesławice i Michałowice z dzierżawy wychodziły, komissya edukacyjna rozrządziła niemi per plus offerencyą, ja przy rzeczonych dobrach utrzymałem się z włożonym na mnie od komissyi obowiązkiem, ażebym natychmiast summę z plus offerencyi wynikłą, złożył na zapłacenie gabinetu historyi naturalnej IP. Karoczemu, który od niego komissya edukacyjna dla akademii Krakowskiej zakupiła.

Nabycie więc tych dóbr nie jest równie skutkiem szczególnych komissyi względów, nie jest nawet tém prostem dobrodziejstwem, jakiego inni possesorowie dóbr edukacyjnych doznali, że nieopłaciwszy żadnego kapitału przyjęli tylko obowiązek płacenia procentu od summy na dobrach lokowanej.

Z tego jasny wypada wniosek, że gdy dobra Gartaowice za własne kupiłem pieniądze, gdy za dobra Krzesławice i Michałowice znaczną komissyi złożyłem summę, oprócz prawa dyplomatycznego, które dobre dziedzictwo nadaje każdemu possesorowi dóbr funduszowych, jestem oraz juris quaesitorem summ na dobrach wniesionych opierających się, o prawdziwy szacunek téj własności. Prócz tego, znacznie łożonym kosztem, powiększając dochodów i ubezpieczając stan ekonomiczny, pomnożyłem znacznie szacunku dóbr pomienionych.

Mam kredytorów, którym dłużny jestem, a możnaż jednym ciągiem pióra odjąć fundusz, na którym dług winny ma swoje przyzwoite bezpieczeństwo? — Nie jest to więc moją tylko krzywdą, jest oraz krzywdą kredytorów moich, których od poszukiwania mojej własności żadne prawo oddalić nie może, zwłaszcza przy tak fałszywym twierdzeniu, które odjęło mnie dobra a stało się powodem do nadania onych IP. Głębockiemu. Jeżeli komissya edukacyjna przełożyła egzaminatorom, że possesorowie dóbr funduszowych, nie opłacają procentu od summ, to się ściąga do posiadających dobra pojezuickie.

Ale któż może przeciw osobistości twierdzić, że się ściąga do mnie, gdy ja mam wszystkie kwity na procent opłacony?

---

## LIST LXX.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 6. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Przewidziałem co się stało. Pisząc do W Pana przez Łachocińskiego dałem moje uwagi, dla czego do kraju powrócić nie mogę, dla czego nie jestem w stanie opłacać dawne długi nowemi.

Sancytum *pod dniem 16. Czerwca 1792*, zapadłe na korzyść p. Głębockiego, dowodzi żem dobrze postrzegął, co się tyczy prześladowania mojego, już im więcej nie dostaje, tylko mojej osoby, kiedy majątek zupełnie zabierają. Co się tyczy opłaty do nowych długów, na cóżby się zdało, żebym o ich umorzenie się starał, kiedy mi mój majątek choćby najczystszy wydrą.

Jeżeli dawniejsze zlecenia są dopełnione względem zapewnienia się o dobra moje, to przynajmniej niesprawiedliwy wydzierca tak prędko w possessyą nie wnijdzie, tym czasem co jest do roboty w téj mierze, przekładam.

Staraj się W Pan, aby listy, które przyłączam doszły z pewnością i świadectwem w czasie, gdy tego będzie potrzeba. Ja albowiem nie mogę w tym czasie żadnego manifestu czynić przeciw zapadłemu sancytum, boby niepozwolono go przyjąć, i ten coby się na to ośmielił, byłby prześladowany, a wcale nie chcę, aby kto z mojej przyczyny cierpiał. Nie zostaje mi więc tylko skarżyć się przed królem i marszałkami WWi, jako gospodarzami senatu.

A że dłużen jestem moim kredytorom, więc trzymając się prawideł poczciwości, gdy mój majątek widzę w niebezpieczeństwie, trzeba przez manifest ostrzedz tychże kredytorów, że ten majątek i wszelkie moje dochody oddaję im na satysfakcyą, *subhastatio potioritatis*, wzywając ich aby pilnowali swęj własności, którejbym nigdy nie uchybił zapłacić, gdyby moje dziedzictwa i dochody dożywotnie nie były mi wydarte; lecz gdy teraz ogłocony jestem z wszystkiego bez sądu i zapewne ad malam informationem sancyta wypadają, przeto czynię co ze mnie, daję im te dobra i dochody, które prawnie nabyłem, za swoje pieniądze kupilem, licznemi nakładami wartość powiększyłem, a coby od satysfakcyi kredytorom winnej sądowi okazało się pozostałe, to jako właściciel prawy i w dobrej wierze posiadający sobie zachowuję i do windykacyi zapewniam.

Ten jest pierwszy sposób, który W Panu podaję, namyśli się nad nim zapewne IP. Wojewoda Kijowski (Prot Potocki), którego trzeba w téj mierze ostrzedz, uczuje zapewne potrzebę bronić swemi sposobami. Uczują i inni, którym jestem znacznie winien, bóg oczywiście wypada, że gdy mój majątek zginie, przepadnie ich fundusz. Co mnie zaś najwięcej trapi, że mój majątek a nawet samo zakłócenie majątku, odbierze mi zupełną sposobność uiszczenia się memu najłaskawszemu przyjacielowi IP. Strasserowi, do którego także piszę.

Drugi sposób jest, że sami kredytorowie mogliby uczynić manifest przeciw temu gwałtownemu i nieprawnemu zabraniu, jakże ich z dóbr wyrzucić, kiedy tam siedzą za legatami — tradycjami. Wszak każdy ma prawo poszukiwania swego. — Kiedy zatem dobra te są zatradowane, należy aby wprzód rozsądził się kredytorowie, nim ich ruszą z possessyi, a gdyby był sąd dla nich, wtenczas możnaby go mieć i dla mnie. Przyczyna jedna tylko przytoczona w *sancytum*, jakoby nie wypłacał rat akademii z summ na tych dobrach lokowanych, na to

można złożyć w dowód kwity żem wypłacał. A jeżeli fałszywe jest motivum do oddalenia, jak może być sprawiedliwe sancytm i jak może się utrzymać? Możnaż to przedłożyć komu należy w tym czasie.

Trzeci sposób jest, ale nie wiem, jeżeli się tak stało, jak zleciłem wyjeżdżając, gdy bratu memu p. Janowi ustąpiłem moich dóbr dziedzicznych, z obowiązkiem opłacenia długów. Ale nie wiem, czyliście oblatowali cessyą, a więc ten sposób zostawiam do dalszego mojego powyższego przedmiotu rozpoznania. Dwa zaś powyżej podane bezwzględnie wykonać należy, który za skuteczniejszy WP. Strasser osądzi. Bywaj WPan zdrów.

---

## LIST LXXI.

**Do p. Marszałka Potockiego (Ignacego).**

Dnia 8. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Po nowinach dnia 5. Lipca przesłanych to tylko przybyło. Przysięga o którą zaczęła się kłótnia, zawiera w sobie posłuszeństwo królowi i konfederacyi, niedopuszczaniu sześć wotów a opuszczono w niej posłuszeństwo *Stanom sejmującym*. Po wykonaniu tej przysięgi postów z aresztu wypuszczono. Nie pierwój jednak aż się skończyła sessya, na której nastąpiło złączenie senatu z izbą poselską.

Gdy delegowani do izby poselskiej donieśli królowi o chęci złączenia się rycerstwa z senatem, ksiązę Sułkowski jako kanclerz w mowie zapraszał, postów i marszałka do złączenia się, żądając aby delegowani stanu rycerskiego donieśli o' tém swój izbie. Jakaż ta ceremonia dawnym sposobem nie mogła się odprawić, bo tylko



jeden kasztelan wojnicki \*) z Korony, a biskup inflantski \*\*) i dwóch świeckich z Litwy in summa czterech senatorów, składa senat terazniejszy. Ministrów zaś litewskich ma być dość. A podług obrządku delegacya powinna być z sześciu senatorów po dwóch z prowincyi.

Po złączeniu izb wypadalo nominować delegowanych do konstytucyi z senatu. Lecz ponieważ niema senatorów, sessya odwołana. Marszałek sejmowy w swém zagajeniu, najwięcej mówił przeciw rewolucyi 3. Maja, jako jedynę przyczynę terazniejszego nieszczęścia. Jeden z posłów całując w rękę króla powiedział: Kolega mój niema honoru całować ręki WKMości, bo siedzi w areszcie rosyjskim. Król mu nic na to nie odpowiedział. Kazanie przed sejmem miał ks. Kossakowski, brat posła krakowskiego, którego już zrobiono koadjutorem biskupstwa Inflantskiego.

Mowa Mikorskiego jest prawdziwa, która tyle zrobiła skutku, że 13 posłów do kozy zapakowano i trzymano póty, póki się nie skończyła sessya złączenia izb. Po wykonaniu złączenia izb Ożarowski w senacie publikował sancytum względem oddalenia arbitrów. Głos jego miał być przerywany świstaniem. Między posłami powstała wielka przeciw niemu wrzawa, gdy proponował, aby do żadnej innej potencji nie udawać się tylko do Petersburga i Berlina. Mielśmy przesłać pocztą wiadomość, że król oświadczył głowę i koronę stracić, a rozbioru kraju nie podpisze. Dziś donoszą, że ksiądz biskup Kossakowski odpowiedział królowi, dziękując za mężne jego przedsięwzięcie, tudzież proponując podziękowanie jak najuroczystsze przez pocałowanie ręki królewskiej. Te sceny pełne chytrności dały powód wielorakich mów i domysłów. Jedni to wzięli za drwiny z króla, drudzy za zdradziecki

---

\*) Ożarowski.

\*\*) Kossakowski.

podstęp Kossakowskiego, inni za sceny, które obudwom bardzo łatwo udawać.

Sievers i Buchholtz podali już noty jednosłowne, aby sejm delegacją wyznaczył do traktowania z dworami o odstąpienie kraju i do ustanowienia rządu, któryby się podobał narodowi. Piszą, że odpowiedź ma być do rzeczy, pokorna zaś podług życzenia króla. Z téj to przyczyny Ożarowski miał mowę i był wyświstany. Po téj sessyi Sievers oświadczył królowi, że jeżeli w ośmiu dniach nie podpisze rozbioru kraju i delegacyi nie wyznaczy, będzie detronizowany.

Ponieważ po przeczytaném sancytm przez Ożarowskiego arbitrowie nie chcieli się wynosić, przeto nazajutrz *Miączyński* i *Fabrycy* stali u drzwi, puszczając tylko do izby posłów, liczny jak wyżej senát, ministeryum i urzędników koronnych. Ztąd zrobiła się kłótnia Adama *Ponińskiego* z *Fabrycym*, którego Poniński od drzwi odepchnął, chcąc dać wolne wniście arbitrom, i lubo to na nic się nie zdało, Poniński jednak z téj okazji miał mowę. W téj explikował się, że lubo jako syn wdawał się za ojcem, nigdy jednak postępków jego nie chwalił, a tém bardziej naśladować nie chce. Na obiadach i assamblach u posła moskiewskiego i u Kossakowskiego nie bywa. Tyle jest nowin z Grodna.

Oczekując na odpowiedź JWPana, niepisałem jeszcze ani do króla ani do marszałków. Chcę wprzód wiedzieć, jak się ten mój projekt zdawać będzie i jakie téż odbiorę od JWPana rady. Zepsutój roboty porywczo naprawiać nie chcę, tém bardziej przedsiębrać takowe kroki, któreby mnie przedemną samym upokarzały.

## LIST LXXII.

Do p. Marszałka Potockiego.

Dnia 11. Lipca 1793. r. z Karlsbada.

Ani *Gazety Łuski*, ani *Korrespondenta Warszawskiego* tu nie mamy. Wiadomości nasze co do czynów grodzieńskich są tylko z listów partykularnych, które z Warszawy odbieramy lub od JWPana są nam udzielane. Azatém *Gazety Łuski* i *Korrespondenta* nie są dla nas obojętne co do nowin o Polsce.

Ja wszystko zbieram i co tylko do mnie dojdzie wiernie donoszę. Co mnie zaś trapi, jest, że nasza korespondencya z wielu dobrze myślącymi, nie tak obszerna jakby należało dla utrzymania ducha, bo przez to co raz bardziej związek z dobrze myślącymi rozrywa się, a *rozpacz odziedzicza* te nawet serca, któreby jeszcze zostawać powinny pod panowaniem rozsądnej nadziei. Od p. marszałka sejmowego (Stan. Małachowskiego) dotąd nic nie mam, i nie wiem czyli on zostaje jeszcze w korespondencyi z JWPanem. P. *Wawrzecki* już był w Warszawie. Ztamtąd nie wiem, gdzie się podział. P. *Sołtykowi* kazało z Warszawy wyjechać.

Co do uwag nad nowinami grodzieńskimi, ostatnią mieliśmy, że delegacya już wyznaczona, że sejm wkrótce miał być zalimitowany, że król już kazał sobie przygotowania swego wyjazdu do Warszawy robić. To co się dzieje w Grodnie, najlepiej tłumaczą gazety niemieckie z *Bajrejt*; że wszystko przedsięwzięcie jest do największego nieładu i uciępienia, ażeby Polacy zmierzili sobie stan terażniejszy i sami prosili o zabór reszty. Ta gazeta bezprzestannie wmawia w cesarza przeznaczone mu koncernens, to jest województwo Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie, resztę Ruskiego i Bełzkiego, a szczególne wiadomości upewniają, że Moskwa pracuje około nakłonienia Austrii, zaś król pruski zdaje się być w tej mie-

rze obojętnym, tylko grozi że po zdobyciu Moguncyi zakończy swoją kampanią i wróci do Berlina, a zaś książąt niemieckich zapewnia, iż jako nie żałował kosztów na obronę ich państw od strony francuzkiéj, tak chce ponowić konfederacyą Rzeszy w celu upewnienia praw i posesyi. Tym środkiem spodziewają się dwa dwory dzielące Polskę przymusić dwór wiedeński do zabrania części Polski i do przyspieszenia dzieła podziału w Sejmie Grodzieńskim żądanego.

W tym momencie odbieramy wiadomości, iż sejm opiera się jeszcze delegacyi, azatém że będzie izba wojskiem moskiewskim otoczona, że król i sejmujący przymuszeni zostaną podpisać akt, jaki im podany zostanie. P. Eliot odebrał wiadomość, że Moskwa i król pruski zaczynają znowu baczniejsze na nas mieć oko, jako na tych, którzy przeszkadzamy ich robotom w Wiedniu, przypisując trudności tam doznane naszym fakeyom. Nie dawno zazdrośném okiem spoglądali na bytność p. Stanisława Potockiego u elektora w Dreźnie, dziś supponują, że nam dwór wiedeński daje protekcyą, że się naszymi radami powoduje.

Co do bytności młodego *Igelstroma*, eksplikuje się teraz minister moskiewski w Dreźnie rezydujący, że on miał zlecenie nas tylko widzieć. Rozgłoszona zaś powieść, że jeździł do Drezna widzieć osobę elektora, była skutkiem płochości bez żadnej konsekwencyi. Jeżeli tak, to zupełnie swego komissu nie dopełnił, bo mnie nie widział. Wszelako mam wiadomość z Lipska, że pp. *Igelstromowie*, którzy tam mieszkali, a niedawno mieli zlecenie jechać do Warszawy, odebrali świeży rozkaz przenieść się do Drezna. Gabinet Petersburgski sekret swych robót na tém zasadza, że je zupełnie jednej osobie nie powierza. Cokolwiekbądź, jasno widać, że oni coś układają w Dreźnie i w Wiedniu.

Projekt ks. Kossakowskiego względem wyznaczenia delegacyi do przelżenia dwom dworom stanu terażniej-

szego Polski i urzędzenia wewnętrznego kraju, chociaż z zabronieniem wchodzenia w jakiegokolwiek traktaty cessionis, lub handlowe, na jedno wychodzi, bo kiedy delegacya będzie mocna urządzić Polskę podług terażniejszego stanu, tém samém przyjmuje podział. — Jest to żart bardzo gruby, mówić: że sejm nie daje mocy traktować o podział, gdy Rzeczpospolita sejmuje tylko w zbiorze reprezentantów kraju niezabranego, gdy chce rozrządzenia robić w takim stanie, w którym wolno czynić nie może, a przez samo urządzenie reszty wypiera się zabranych krajów. Gwałt zrobi wszystko co zechcą. Ale dla czegoż oni szukają formalności wśród gwałtu? Dla czego sobie sami niedowierzają? Dla czego król pruski chce jeszcze Warszawy? a Moskwa negocjuje wciągając cesarza w uczestnictwie roboty? Zdaje mi się, że oni jeszcze się zupełnie i ostatecznie na nieszczęście Polski nie zgodzili, że Moskwa chce podobno króla pruskiego oszukać, a skończywszy swą zemstę na Polakach, na nim zacznie. Może też niedokończone roboty odwłóczą uroczysty pogrzeb tego śmierdzącego trupa, jaką mi się dziś Polska wydaje.

Oczekuję odpowiedź JW Pana na dwa ostatnie listy moje. Pan Gintowt\*) pokazywał mi list od swojej siostry, w którym mu przesyła projekt z upewnieniem p. Sieversa, że wyrok zapadły na jego wioski odwołany będzie! Zostaną wyjęte z pod rygoru sancytum, które ostatnią pocztą przesłałem, a ja tylko stanę się ofiarą zemsty. Piszą, że Głębocki tylko imienia swego pożyczyl, zaś prawdziwie te wsie podziela między siebie *Ankwicz i Ożarowski*.

Od Benedykta Hulewicza odebrałem list, w którym tak mi się tłumaczy: „Znam teraz ludzi takimi, jakimi ich WP. wystawiłeś. Ja robiłem: cały post do kapy gotów jestem chodzić, ale niech przynajmniej moja cnota w oczach

---

\*) Członek Komissyi Edukacyjnój.

jego ocaleje — *Stulta mens nobis non scelerata fuit.*“  
Zawczasu się spostrzegł. A przecież to jest rzeczą pewną,  
że on był jeden z tych, którzy najwięcej p. Szczęsnego  
zapalali. Nieszczęśliwa podłość! czego ona swem pod-  
chlebstwem nie dokazuje na naszych magnatach.

## LIST LXXIII.

Do p. Potockiego, marszałka.

Dnia 15. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Odebrawszy list JW Pana pod datą 8. Lipca, już teraz  
wiem, jakie teraz zostaje przeznaczenie dla mnie. Właśnie  
mi przychodzi na myśl, co jeszcze w 1781 roku powie-  
dziano w komissyi edukacyjnej, gdy mię szalony prześlado-  
wał biskup: *Oportet ut unus moriatur pro populo.* Już się  
dopełniło wszystko, cokolwiek do prześladowania mojej  
osoby należało. Konfederacya Targowicka pod dniem  
14. Czerwca 1793 r. w sancytm swoim uznawszy mnie  
*incapacem bonorum et munitiorum*, a biorąc beneficya moje du-  
chowne za naturę *munitiorum*, pomimo wszelkie opozycye ju-  
rydykcyi duchownej probostwo *Krzyżanowickie* odebrać mi  
kazała. Naturalny wniosek wskazuje dla drugich chciwych,  
aby się wzięli do reszty moich possessyi duchownych. Przyłą-  
czam to sancytm, abyś go JW Pan raczył przeczytać, gdyż ja  
mam doniesienia, które mi się zdają dość poważne, że  
pod nazwiskiem *munitiorum* chcą także i starostwa uważać.  
Jeżeli ja nie zdolny jestem naleźć skuteczne środki, któ-  
remi mógłbym ocalić wydartą mi własność duchowną, niech  
przykład mój będzie wczesnem ostrzeżeniem dla JW Pana,  
którego interesa tyle dotyczą serce moje, ile me własne.

Ponieważ nie zdaje mi się rada p. Ertla, ja od niej  
zupełnie odstępuję. Lecz gdy JW Pan donosisz mi, że czego  
sam uczynić nie sądziłeś, to cnotliwemu Nałęczy (Mała-

chowskiemu) przystoi, do którego pisać oświadczyłeś, z przesłaniem ad hoc gotowego listu, niosę mu za to najcześniejsze podziękowanie, a Eliotowi przełożyłem, że idąc za zdaniem JWPana obraliśmy, aby to co nam radził uczynił za wszystkich cnotliwy Nałęcz. \*) Nalazł on ten krok dobrym, nieprzestawał jednak powtarzać, że go był za lepszy sądził, żeby był przez samego JWPana czyniony. Nie wiem jakie miał do tego powody. Azali niżej położone wiadomości Mu objaśnia. Radził mi także, abym JWPana upraszał, iżby w liście Nałęcza dodane było, aby listu jego ministeryum petersburgskiemu nie komunikowano, lecz tylko aby same *bona officia* w Petersburgu przełożono. Myśl tę upraszam jak najrychlej przesłać.

Co do środków obrony, myślałem pisać do króla i marszałków senatu, a to zastępując miejsce manifestu. Lecz gdy mój plenipotent (Wincenty Szczurowski) donosi, iż kwity aż do ostatniego Św. Jana zaoblatował; zaniósł manifest przeciw zapadłemu sancytum i opozycją w dobrach uczynić postanowił. Zaś rady mnie udzielone przesłałem do Polski. Czynię co jest w mojej możności. W rzeczy zaś samę jasno widzę, że dopóki dzisiejsza Opatrzność będzie nad Polską, ja wszystkie moje dobra tak duchowne jako i nabyte dziedzicznie mam za stracone; bo zemsta i chciwość najzręczniejszą dały się na moją osobę wykonać. Od biskupa krakowskiego odebrałem pomyślną odpowiedź pod dniem 12. Czerwca z przyłączoną kopią listu do ks. Sierakowskiego, w którym na żądanie jego dość rozsądnie odpowiedział. Ale zapatrując się na daty sancytów, widzę że pod dniem 14. Czerwca wypadło ostatnie względem Krzyżanowic. Odpisał mi także król pod dniem 14. Czerwca. W odpowiedzi jego to tylko wyczytałem, że ks. Sierakowskiemu nie podpisał prezenty, że cokolwiek wypadnie, on temu winien nie będzie.

---

\*) Stanisław Małachowski.

Opisawszy JW Panu smutny stan interesów moich, który mi wkrótce odbierze wszystkie sposoby życia przystępuję do udzielenia naszych wiadomości nierównie jeszcze smutniejszych.

Nadesłano mi wiele druków sejmu Grodzieńskiego.

1) Noty Sieversa i Bucholtza, które są jednogłośne. W nich nastąpiła komunikacja patentów tak imperatorowej jako i króla pruskiego wydanych do zabranych krajów, a to dla ułatwienia nieodbicie potrzebnego urządzenia w tej mierze, które ma przywrócić jak najprędzej pokój Rzeczypospolitej i ustanowić zbawienną formę rządu, całemu narodowi przyjemną. Na ten koniec żądają oni nieodwłocznego wyznaczenia delegacyi w dostateczną moc opatrzonej z którąby mogli wejść w negocjacje, ułożyć traktat ostateczny podług treści pomienionych patentów czyli deklaracyi.

2) Odpowiedź pp. Sieversowi i Bucholtzowi. W tej najduje się, że po deklaracyi imperatorowej dnia 18. Maja 1792 r. wszyscy oświeceni obywatele uczuli, jak w koniecznej pozostawali potrzebie sprostowania tego wszystkiego, w czem okoliczności mogły się sprzeciwiać politycznym układom wielkiej monarchini. Ten był cel konfederacyi Targowickiej; do niej król, skoro okoliczności dozwoliły akces uczynił, polegając na świętości traktatów poprzedniczych i na brzmieniu rzeczonyj deklaracyi, zapewniając narodowi polskiemu wolność, pomyślność i niepodległość. W tych wyrazach zdaje się eksplikacya królewska być następującego brzmienia: „Skoro okoliczności dozwoliły uczyniłem akces, byłbym go prędzej uczynił, gdyby mi były okoliczności dozwoliły. Uczyniłem akces, bom zaufał brzmieniu deklaracyi.“ Dalej rząd krajowy baczny na poskromienie ducha niebezpiecznej sekty filozoficznej, o sprzyjanie której jeżeli jaka liczba osób sprawić mogła podejrzenia, używał ostrości, a czasem i rygoru, mniej z powodu ważności wydarzeń, jak raczej z względu w tej mierze na troskliwość sąsiedzką. Tu znowu oczywiście



widać, że żadnego ważnego wydarzenia nie było, o którąby winić można jakąś sektę filozoficzną. Lecz że wszystkie ostrości były raczej używane z względu na troskliwość sąsiedzka — kłamstwo samo się pobija.

Wyznaje dziś prawdę konfederacya Targowicka, że pisząc i czyniąc przeciw demokracji, nie dogadzała prawdziwie ale woli sąsiadów, którzy gotowali sobie materyał i przyczyny do podziału kraju. Wreszcie jest tylko proźba, aby sejm nie był naglony, do przyzwolenia i gwałcenia przysięgi konfederacyi, a nakoniec upraszają ambassadora, aby raczył jaśniej wyrazić przedmiot żądanej deklaracyi, żeby stany poznać mogły, jeżeli wyznaczenie onęj zgodne być może z zachowaniem traktatów, których w żadnym punkcie nie odważą się naruszyć. Bucholtzowi zaś odpowiedź dana, zawiera w sobie proźbę, ażeby wojsko pruskie z prowincyi polskich wyszło. Zabawna bufonada. Wreszcie odwołują się do odpowiedzi Sieversowi danęj, jako w jednym i tymże samym przedmiocie.

3) Projekt delegacyi, który zupełnie całą Polskę Moskwie oddaje, w sposobie prawie unii dwóch tych państw. Ten projekt już się zamienił w uchwałę sejmową. Dla czego bardzo to miało obrazić *Bucholtza*, który widząc, że wyznaczona delegacya ma tylko traktować z samą Moskwą, oświadczył się: iż wojska jego króla zaraz wejdą do województwa Krakowskiego i Sandomierskiego. — Sievers zdaje się jak gdyby chciał pomagać Bucholtzowi, gdy pogroził że jeżeli nie będzie wydana inna delegacya, z otwartem zadosyćuczynieniem na żądania obydwóch dworów, tedy izbę opasać każe wojskiem i przymusi gwałtem; nadto zabroni dowozu żywności do Grodna.

Król i sejm zdają się dotąd być stałemi. Wydano ordynanse wojsku, armaty, ammunicya i broń do Krakowa wysłane, już na miejsca doszły. Zamek Krakowski na głowę reparują. Ludzi 600 spędzono do roboty i coraz więcej ich pędzą. Obóz założony między Joniami i Bronowicami.

Kawalerya ponad granicą Ślązka postawiona. Ordynanse do najsilniejszej obrony wydane. Tymczasem pruscy jenerałowie wydali palety do Sandomierskiego i Krakowskiego względem przygotowania furazów, a gdy list z Krakowa odchodził, doszła wiadomość, że kawalerya polska już zaczęła się potykać z Prusakami. Dobrze rozważywszy uchwały delegacyi, widać że nie można było wziąć armat, koni i amunicyi bez pozwolenia Moskwy. Że Kossakowscy nie mogli być wbrew woli imperatorowej, zdaje się coś osobliwego w całej tej robocie. Może ona być uważana jako środek do przymusu i może też jako zaczepka, w którą Moskwa wprowadza króla pruskiego.

List z Krakowa nadeszły zapewnia, że wojsko z Prusakami bić się pragnie. Oficerowie ubolewają, że nie ma ktoby nimi komenderował. Ubolewają że nie wiedzą gdzie jest *jenerał Kosciuszko*. Jak smutna perspektywa dla tej biędnej ziemi. Jeżeli te kroki są tylko przymusem, tak warta zastanowienia, jeżeli Moskwa chce rozpocząć swoją nad Wilhelmem. Wypada to dobrze rozebrać, porównać z dawniejszemi nowinami, bo to prawda, że i z Wiednia uważano jeszcze interesa polskie za dalekie od rozpacz, i Prusacy bytność Igelstroma w Dreźnie i *nas* mieli za podejrzanych od dworu wiedeńskiego i drezdeńskiego. Kombinuj to WPan i mnie oświeć, jeżeli masz podobne nowiny.

Wojna w Wiedniu, Bukatty \*) w Londynie a Nosarzewski w Dreźnie odebrali noty do podania dworom, u których są akredytowani o *bona officia* do Moskwy i o medycyą. Zaczém Nosarzewski dziś ztąd wyjechał. Pan kanclerz Chreptowicz przyjechał do Karlsbadu z synem, był u mnie, ja jeszcze nie byłem u niego. Sam z nim nie mówiłem o Polsce, alem wyprawił jednego dla wypróbowania pulsów. Twierdzi on, że Kossakowscy są w kłótni z Sieversem i że Moskwa w żaden sposób nie odstąpi

---

\*) Bukatty pełnomocnik polski w Anglii.

króla pruskiego co do interesów teraźniejszych Polski. Kto go zrozumie? czy nie udaje dla sekretu. Ja donoszę wszystko.

W Środę ztąd odjeżdżam do Teplic, tam oczekuję zgłoszenia się, jeżeli łaska. Młody *Szymanowski z Sptawskim* tu przybyli, przywiózł nam drugi ukłony od kasztelanowej Kamieńskiej. \*)

W jednym liście mam, że minister angielski nie tylko nie nie mówi w Grodnie naprzeciw gwałtom, ale owszem gani powolność Rosysi. Nie jest poważny korespondent, ale nie głupi.

---

#### LIST LXXIV.

Do p. Wincentego Szozurowskiego.

Dnia 16. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Mój Kochanku! Pisałeś, jak rozsądnie należało wnosić, że się o dobra moje nie mam przyczyny turbować, a oto pod dniem 14. Maja ks. biskup Sierakowski wziął pomoc *brachii saecularis* do wzięcia mi Krzyżanowic i został rekomendowany królowi, aby mu dał prezentę na toż probostwo jako po mnie wakujące. Cóżkolwiek bądź, nie trzeba się tém turbować, ale pilnować się należy, bo to jest stan prześladowania dla mnie nie nowy ale dla WPana pierwszy. Dla czego radbym go ustalił w mężtwie, żebyś na sercu nie upadał i żebyś się krzątał ile możesz. Wszystko się to skończy dobrze, mam w Bogu nadzieję, a jakkolwiekby się skończyło, nie trzeba się poddawać nieszczęściu. Jest

---

\*) Kossakowskiej z domu Potockiej znanej z dowcipu i niewiści do króla Stanisława Augusta.

ono moje nie Twoje; ale przyjaźń Twoja i przywiązanie do mnie uczynią go pewnie spólnym co do czucia. — Informacja, którą przylączę, jest taka:

1) List do króla i biskupa krakowskiego przesłać z pewnością, aby rąk ich doszły. Kopie tych listów W Panu przylączę, abyś wiedział co się w nich najduje.

2) Oświadczenie w kancelaryi Koronnej złożyć, z wszelką przyzwoitością upraszając, aby prezenta pieczętowaną nie była, a to na dowodach, że probostwo nie wakuje, że prezenta do króla nie należy, bo to jest *juris patronatus ecclesiastici*, do czego przylączyć wypis z konstytucyi 1775 *lit. probostwo Krzyżanowickie*.

3) Jeżeliby już prezenta była zapieczętowana, wydać mandat do assesoryi pro repositione presenti, jako wziętej subreptione ad falsa narrata, dowodząc iż to probostwo nie wakuje, a choćby wakowało, tedy nie należy *ad jus patronatus regiam*, tylko służy klasztorowi Hebdowskiemu w moc konstytucyi 1775 r. do tej sprawy KK. Hebdowscy albo przez mandat kładąc ich razem za pozywających zemną, albo przez interwencją pisać się powinni.

4) Jeżeli ks. Sierakowski poszedłby po instytucją do biskupa, a to na mocy królewskiej prezenty, tedy tam stanąć z wydanemi pozwami do assesoryi, zresztą z ks. Minockim pomówić, jak się bronić, bo trzeba do tego umiejętności prawa kanonicznego. Papiery są u W Pana, wszystkie najdziesz je w fascykulach i tekach Krzyżanowickich. Wszakże ja się zastanawiam, jakby to probostwo wakowało. Gdybym miał jakie pozwy do sądów duchownych, wszakbyś mi był o tém doniósł, jeżeli zaś z strony jurydykcyi duchownej rzeczy in statu quo, więc oczywiście widać, że mi nikt drogą duchowną, żadnego figla nie wyrządził. Gdy zaś drogą duchowną nic mi się nie stało, o czém bym mógł wiedzieć, więc to musi być oszukanie, bo też konfederacya nie odsądziła mię od żadnej posesyi i wyexaminuje to dobrze, bo jakże się bronić będę, jeżeli nie wiem z której strony ten pozew wypadł. Czyli od

jurysdykcyi biskupiěj, czy z Rzymu, czy z konfederacyi. W duchownem prawie tysiące szykan być może pod różnemi pretekstami, ale też jest milion obron, któremi się ratować można, gdy koniecznie trzeba. Wszelako tak się trzeba na to przygotować, jak gdybyś chciał złodzieja gonić, jeżeli nie natrafisz na tę drogę, którą ucieka pewnie go nie dogonisz. Zaczém trzeba abym wiedział, którą drogą wybrał się mój rozbójnik, a w Bogu nadzieja że mu odbiorę jego łupy i dam mu radę. Czekam więc uwiadomienia, po którym będę wiedział, co czynić.

5) Tymczasem dawniejsze moje rady będą dość skuteczne. Musiał tam zatradować p. Linowski Krzyżanowice, więc niech nie dopuszcza Jegomość, niech go pozwie do sądów konfederackich, że on zatradował urzędownie o jego possessyą niepokój prałat. Właśnie te gatunki spraw należą do konfederacyi więc dam sobie radę. Jeżeli źle w pierwszej instancyi wypadnie, appelować dalej a niedopuszczać. Jeżeliby z pomocą wojskową gwałtem odbierał, to go ekspulzują pozwać. Sandomierzanie powinni się pilnować, bo jeżeli zrobią *praejudicat* na Krzyżanowicach, to niepewni kredytorowie opactwa Wąchockiego. Jest to dość mocny argument na sąd Sandomierski.

To tymczasem piszę, oczekując wiadomości od WPana stanowczej, w Karlsbadzie obszerniej pisać i rady zebrać postaram się.

Ale wyjeżdżając do Karlsbadu, nie mogę nieprzypomnieć, w jakim znajduję się stanie. Pieniądze o których mi donosiłeś pod datą 9. Maja, dotąd rąk moich nie doszły. Pan Strasser, u którego miały być złożone, nic mi nie donosi o tém, choć od niego miałem list pod datą 12. Maja, potem żadnej nie mam odezwy, nawet nie wiem, czy tam Kazmierz stanął. Otóż bięda, a wielka! Ja tu ztąd wyjeżdżam zadłużony o cudzych pieniądzech, które trzeba jak najrychlej powrócić, bo tu każdy na swoją ekonomię troskliwie się ogląda. Zmiłuj się, myście o sposobie na

ten rok dla mnie niezawodnym, a potem będę ja sam myślał.

Nie mogę się nawet zdecydować powrócić do Polski lub Galicyi, póki nie będzie koniec prześladowaniu; bo tak naturalny rozsądek dyktuje, a tu trzeba obrać miejsce pewne dla siebie i niekosztowne z redukcją wydatków.

---

### LIST LXXV.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 16. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Jeżeli WPan Dobr. chwali się z swojemi pociechami w stanie terażniejszej biedy, mnie na tém nie zbywa, bo coraz więcej znajduję kłopotów, ale je znoszę zdrów i bez smutku.

Ostatni list Jego już mię był spokojnym zrobił, że mój majątek ocaleje, który nie dla próżnej okazałości ofiarowałem do Jego rozporządzenia w stanie terażniejszym. Kazala mi to wdzięczność i szczere przywiązanie.

Aliści pod dniem 14. Maja czytamy, że ks. Sierakowski porwał probostwo Krzyżanowickie, które mi czyni złp. 30,000 na rok. Jakże do tego obrałem ratunku sposoby, wyczytasz WPan z korespondencyi do Szczurowskiego, którą przyłączam volanti sigillo. Z tych będziesz przekonany, że to nie martwi mię tyle, ile się może spodziewali nieprzyjaciele.

Nadto tu łaskawi mojej biedy koledzy wzięli ten interes za swój. Zrobione kroki do Wiednia, do biskupa krakowskiego, do Rzymu. Ja piszę do króla i do biskupa krakowskiego, wreszcie przyłączam informacye dla Szczurowskiego jak się bronić.

Upraszam zaś WPana Dobr. abyś o tym złośliwym podstępie doniósł JP. Bułhakowi, żeby mię ratował, bo w samej rzeczy złość ta nie da Sierakowskiemu żadnego pożytku, ale mnie tylko w zatrudnienie wprawi i wraz kredyt psuć będzie. Bo jeżeli dziś, po tak uroczystem zapewnieniu, można mi wziąć probostwo, można jutro wziąć drugie, potem inne, nareszcie i majątek dziedziczny krwawo zebrany.

Ja rozumiem, że to zrobiono podstępem i że król nie podpisze prezenty, wszelako i na to dałem sposoby. Proszę tylko obmyśleć przejście listu do króla i do biskupa krakowskiego na pocztę. Wreszcie trzeba spokojnie wszystko znieść, ufać przyszłości lepszej, a zdrowia ile możliwości ocalać.

---

#### LIST LXXVI.

**Do p. Małachowskiego, marsz. sejm.**

Dnia 17. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Długie milczenie moje, jest skutkiem zbyt długiej choroby, która w miarę naciskających na serce okoliczności nierównie była większa jak innych czasów. Zdrowie moje jest z liczby tych nieszczęśliwych przyjaciół, którzy mnie w nieszczęściu zupełnie odstąpili. Przez całą zimę nieustannie recytywy, a od końca Marca aż do dnia dzisiejszego ciągle chorowałem. Jutro choć nie o swojej mocy wsiadam do karety i jadę do wód, potem do Eger, naostatek do Teplic. W Karlsbadzie będę pił wodę 20 dni, azatém z podróży, odpoczynkiem i przygotowaniem się do tych lekarstw zabawię tam 26 dni, w Eger będę pił wodę dni 15, podróż 2 dni, w Teplic będę się kąpał dni 20. Podróż i odpoczynek dni 6. To wszystko zabierze najmniej 3 miesiące.

Potem nie wiem, gdzie się udam. W Polszcze prześladowają mnie najdzielniej, bo oprócz odebrania mi urzędu odebrano mi probostwo, które czyni 30,000 złp. rocznie. Odebranie to osobliwsze, bom nie odsądzony, tylko ks. Sierakowskiego rekomendowano, aby go król prezentował, a król nie ma do tego prawa; trzeba się bronić, lecz co za ambaras, w stanie niedołężności zdrowia, wśród prześladowania, dla którego do kraju powrócić trudno, azatém dopilnować się niepodobna.

Gdyby nuncyusz miał zlecone z Rzymu, aby mię bronił, byłby ten krok bardzo pomocny, ale w tym rzeczy stanie, nie wiem jak to zyskać, ile że ani *Antyczemu* \*) nie ufam, ani mam innego sposobu przedłożyć stan mój Papieżowi. Trzebaby cnotliwego i szanownego tam świadectwa, bo nie od małego czasu wystawiono mię źle Papieżowi, a on nie wiedział o mojej gorliwości za duchowieństwem i religią. Nadto trzebaby pilności, żeby tam ks. Sierakowski czego nie zrobił, bo w Rzymie łatwo jest łaski Papieskie kraść subreptitie.

Są tam ludzie do tego zdadni, ale jeżelibym mógł zyskać łaskę JWPana Dobr., prosiłbym: 1) aby Papież zalecił nuncyuszowi, aby mię protegował w Polszcze i nie dał mi krzywdy zrobić; 2) aby póki to prześladowanie w Polszcze będzie, żeby żadnej łaski nikomu nie wydano na moje beneficya. O to najmocniej upraszam JWPana Dobr. i jeżeli Antyczy mógłby pomódz do tego, racz go wyrozumieć listownie, a potem upraszać, aby w tym przedmiocie mógł się z samym Papieżem rozmówić.

Przygotowany znosić największą nędzę, przyjmę wszelki los jaki wypadnie, będę ubogim, lecz się ubóstwa mego nie zawstydzę, owszem poczytam go za chlubę.

Jest jeszcze rzecz, którą mam w sercu. *JK. Franciszek Dmuchowski* Schol. Piarum znany JWPanu, ma probostwo w Kole w archidiecezyi Gnieźnieńskiej, a to na funda-

---

\*) Antyczy ajent polski w Rzymie.



mencie téj łaski, którą ksiązę prymas zyskał od stolicy Apostolskiej w dyspensowaniu zakonników *ad obtinenda beneficia saecularia*. Dziś jest już ten proboszcz pod panowaniem pruskim, radbym mu pomódz, aby był sekularyzowanym. Racz JWPan Dobr. pomódz mu do tego; gdyż w kraju pruskim rzeczą jest zbyt przykrą być parochem w sukni zakonnój. Ma już beneficjum, pobudka jest arcysprawiedliwą, idzie tylko o protektora a JWPan Dobr. będziesz takim dla poczciwego i zacnego Dmuchowskiego.

Proszę o tę łaskę dla mnie największą. Ja z dobrój woli będę nieszczęśliwym, bom się na to poświęcił, lecz ten zacny człowiek zaufał mi, nie przewidując niestateczności mego losu winienem mu dotrzymać słowa. Cóżkolwiek to będzie kosztować, z podziękowaniem oddam. Mnie zaś łasce statecznej w każdym losie i stanie polecam.

---

## LIST LXXVII.

Do p. Benedykta Hulewicza.

Dnia 18. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Otóż skutki okropne mój Benedykcie. Klient Twego mecenasa ks. Sierakowski proboszcz Humański, wydał mi probostwo 30,000 rocznej czyniące intraty. Nie rozumiem na jakim fundamencie, bom ani sądzony, ani przez dekret, tego kawałka chleba pozbawiony, tylko przez sancytum odebrane, a dane ks. Sierakowskiemu, jakoby po mnie wakujące.

Ja się pilnować będę z mojej strony, ale jeżeli rozumiesz, że to pomoże, pisz do swego mecenasa i przyjaciela, niech napisze *verba veritatis* temu chciwemu księdzu, i niech mu powie, aby mię przestał prześladować. Czyż można w takim stanie rzeczy, gdzie Ojczyzna ginie,

podobne czynić rozboje. Co za nieupamiętanie, mnie kłopotu nabawić, sam nic nie wskóra, bo to probostwo jest kollacyi zakonnéj, i gdybym ja je stracił, wzięłby je mnich, bo tak prawo mieć chce.

Donoszę Ci o tém, czy pomoże czy nie pomoże, dość żeś brat, żebyś wiedział, że nietylko mi urząd odjęto, lecz nawet do majątku się wzięli, a to wszystko ci, których Ty dobrymi nazywałeś, boś w on czas tak był przekonany. Ja jednak czy w biédzie, czy w nieszczęściu, statecznie Ciebie i Twoich kochać nieprzestane.

---

### LIST LXXVIII.

Do p. Stanisława Małachowskiego M. S.

Dnia 18. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

List JW Pana Dobrodzieja pod datą 20. Lipca pisany odebrałem w Teplicach. Przed wyjazdem z Karlsbadu zachorowałem trochę, co kilką dniami spóźniło moją podróż i dla tego pierwsze ztąd zgłoszenie się jest o tydzień spóźnione. Nadchodzący dzień 20. Lipca będzie dla mnie dniem uroczystym nie dla próżnego obrządku. Gdyby mię tak daleko opuściła nadzieja, żebym nic dobrego dla ojczyzny nie przewidywał, winszowałbym JW Panu Dobrodz., tego coś już dla kraju zrobił, winszowałbym ojczyźnie, żeś jój był w czasie powodzenia użytecznym, a w czasie nieszczęścia przykładem dla Polaków, statecznego obstawania przy dobrej sprawie, mimo wystawienia się na niepewną przyszłość. *Victrix causa Diis placuit sed victa Catoni.* Ta będzie u nas dewiza na dzień 21. Lipca, kiedy życzliwe westchnienia do litościwszej niż dotąd Opatrzności przesyłając, kiedy dzień

ten wesoło obchodząc, naprzeciw złemu losowi przykład statecznego mężstwa wystawimy.

Nie należało tak sądzić, żeby zdanie JWPana nie dogodziło przekonaniu memu, owszem zupełnie się zaspokoilem Jego przełożeniem, ile że mój sposób myślenia nie pozwoli rościć pretensyi do czyjéjkolwiek pomocy. Życzliwość moja dla ojczyzny nie szukała od nikogo zachęcenia: wszystko com dla niéj czynił, czynilem z pobudek własnego serca. Kiedy dziś przychodzi za to cierpieć, znam dobrze, że mi się nie godzi udzielać komużkolwiek mojego własnego ciężaru. Przekładam owszem szlachetne znoszenie mych dolegliwości nad jakąkolwiek podłą ulgę i tyle ufam własnej stateczności, że biędę mnie przeznaczoną spokojnie znieść potrafię. Lecz oswojonomu z podobnemi życia społecznego korzyściami, godzi się czynić stosunki, porównać świeże z dawnem prześladowaniem i wyciągnąć prawdy, których ten tylko dostrzedz może, co na równe zemną wystawiony jest przeznaczenie.

Chciéj zatem JWPan Dobrodz. wierzyć, że jakichkolwiek wyrazów, może na pozór czułych, niezgodność zdania Jego z przekonaniem mojem przyczyną nie było, owszem tak w przeszłem jak i terażniejszym prześladowaniu osoby mojej widzę, iż JWPan jesteś najczulszym moim obrońcą, doradzasz mi roztropnie, szlachetnie i skutecznie.

Kiedy JWPan osądziłeś za krok zgodny z Jego szlachetnością pisać do tego człowieka o którym na końcu listu swego wspomniałeś, przekonywam się, iż to musiało być w taki sposób, jaki przystoi duszy niczem niesplamionéj, że to musiało być skutkiem téj troskliwości, którą masz względem mego losu. Ja to winienem Mu czułą wdzięczność.

O nowinach polskich i innych żadnéj tu nie mamy wiadomości. Miejscowe komunikowałem IP. Jenerałowi. Przejeżdżający *Weyssenhoff* mówił mi, iż na nowo Rossya wraz z królem pruskim pracuje około tego, aby Polakom

w Lipsku rezydującym kazano z Saksonii wyjechać. Nie wiem jak ten powtórny atak przyjmie elektor. Dla czego lękam się, żeby przemiany z Lipska do Dreznia gorszych nie zrobiło skutków. Jeżeli JWPan masz wiadomość, a ztąd jeżeli jakie nadal czynisz układy, chciej mię ostrzedz, żebym wiedział, jak sobą urządzić. Jrał Hodek był w Dreźnie, ztąd napowrót tędy przejeżdżał i bawił tu dni kilka u pana Teplic. Co jednak w Dreźnie robił i mówił, nie wcale nie wiem.

*Resztę ztąd wpisać do listu p. Stanisława.*

Winienem 600 duk. Piatolemu. Termin zapłacenia wypada na 1. Sierpnia. Ponieważ znana jest JWPanu moja terażniejsza sytuacja, przeto upraszam Go, abyś raczył przyjąć ten interes na siebie. Podług żądania JW Pana nie naprzykrzałem się Mu na Św. Jan i pewniebym tego i teraz nie czynił, gdyby tak nagle piorun za piorunem nie wypadal. Sytuacja moja odejmuje mi kredyt w Polsce, uchybić nie chcę poczciwemu Piatolemu, zaczęm racz JWPan z nim ułożyć, aby odemnie zawodu nie doznał. Przez tego procent wypadnie tańszy, bo ja Piatolemu płacę tylko  $\frac{6}{100}$ , a mnie to da pokój, bo podobne rzeczy więcj mnie kosztują, niż te umartwienia, które z zléj odbieram ręki. Niech więc Pan pomówi z Piatolim i niech ten interes załatwi bardzo upraszam.

---

## LIST LXXIX.

### Do p. Jenerała Kościuszki.

Pod tą samą datą.

Wiem, że dzieło \*) Pana jest z wszech miar dobre, nim je czytać będę, wcześnie *approbację* przesyłam.

---

\*) Zapewne mowa tu o opisie kampanii 1792 r., który to opis długo zostawał w rękopiśmie i dopiero przez Edwarda Raczyńskiego ogłoszony został.

Czyje serce i głowa jest mi znajoma, o tego pracy nie umiem wątpić. Piszę z miejsca o siedm mil tylko od Drezna odległego. Bawić tu jeszcze muszę niedziel 2 od dnia dzisiejszego, droga weźmie dni dwa, azatém za 16 dni będę w Dreźnie.

Jaki koniec będzie ojczyzny naszój? Kwestya dla mnie podobna do owego, którą czyni przyjaciel, gdy doktorowie przeznaczają śmierć jego ulubionój osobie. Do ostatniego momentu zasila się on nadzieją. Stara się, troszczy o życie do powrotu nawet niepodobne. Wprawdzie jest różnica śmierci fizycznej człowieka od moralnej narodu, bo pierwszej nikt cofnąć nie może, drugą ludzie zadają, ludzie wracają.

Co do mnie, nic mi nie potrafi znieawidzić ojczyzny. Cierpię dla niój spokojnie, w jój szczęściu nie zakładałem perspektywy z bogacenia, w nieszczęściu nie dziwię się, że ubogim być wypada, byle Bóg wrócił zdrowie, potrafię się utrzymać, a jeżeli tułactwo w dodatku przyjąć trzeba, toż to życie skróci, azatém bięda nademną przewodzić nie będzie. Cóżkolwiekbydz zdrowszym się czuję, a spokojność duszy mojej z nikimby nie zamieniał. Całuję szanowne serce Przyjaciela mego.

---

#### LIST LXXX.

Do p. Jenerała Tadeusza Kościuszki.

Dnia 18. Lipca 1793 r. z Karlsbadu

Odwołuję się do listu, który przesyłam tą pocztą JWMarszałkowi. JWP Dobrdz. to tylko donoszę, że mam ważne ostrzeżenie, aby Pan nie pokazywał się w tych czasach w Anglii, bo król tamtejszy ma na to bacznosc, a choć wiem że tego projektu nie masz, należy do mego przy-

wiązania ostrzedz go o tém co wiem. Ja w Środę ztąd ruszę do Teplie, i tam zgłoszenia pana oczekuję; dalej ztąd udam się do Drezna, bom tak wyzdrowiał i tak pięknie chodzić mogę, że może zacznę uczyć się tańcować. To żart, ale co za pociecha być zdrowym, wśród ucisku i prześladowania, jeszcze będę widzieć Pana, i to mi wielce słodzi stan terażniejszy.

---

LIST LXXXI.

Do p. Marszałka Potockiego.

Dnia 18. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Pierwszój nie opuszczam poczty. O podróży mojej i o tém com tu mógł powziąć z pilnością donoszę. Dnia 2. tego miesiąca podług układu mego stanąłem w Altenburgu. Byłem tam rekomendowany p. Thümmel, prezydentowi kamery księcia Sax. Gota i konsyliarzowi tajnemu tegoż księcia. Odwiedził mię natychmiast, a ponieważ był ostrzeżony i upraszany, żeby mię poufale traktował, w krótkim więc czasie obszernie i poufale gadaliśmy.

Najprzód co do interesów niemieckich powiedział mi, że książęta nie zasypiają swego, owszem porozumiewają się nie tylko między sobą, ale téż z dworami Szwedzkim, Kopenhagi i Londyńskim względem zrobienia nowój konferencyi dla ubezpieczenia konstytucyi niemieckiej. Dodał także, że król pruski chociaż w Polsce bierze, przykrzejszym jest nierównie od cesarza. Traktuje on z góry książąt, ich ministrów i wojsko nawet z największą pogardą. Oświadczając: że z tymi drobnymi suwerenami nie ma nic do czynienia, że do ładu trafić nie można, że z Niemiec trzeba zrobić jedno ciało.

Pytałem się, jak też to być może prędko skutek tych zamysłów, którą książęta przedsiębiorą? Odpowiedział, iż jak można miarkować trzy a najdalej cztery miesiące. Dodał że neutralność Szwecyi i Danii jest pierwszą próbą tej roboty. Narzekał tylko, że Anglia jest w takim teraz położeniu, iż nagle nie może odkryć swoich zamysłów, nie tak dla wojny francuzkiej, jak raczej dla bojaźni swego wewnętrznego zakłócenia i dla niepewności utrzymania się przy ministeryum p. Pitta.

Względem Polski to tylko powiedział, że podział stał się bez zupełnego porozumienia się z dworem Wiedeńskim. Że gdy się tu dwa mocarstwa zgodziły na zabór krajów Rzeczypospolitej, wtenczas dopiero otwarciej proponował w Wiedniu minister moskiewski, iż jeżeliby wypadło trudno wziąć Bawaryą, tedy proponują cesarzowi województwo Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie w prostą linię od Pilicy. Tę propozycyą w Wiedniu przyjęto, bo w niej widziano nie szczerą pomoc względem Bawaryi i nierówność w podziale względem Polski. Gdyby byli chcieli wciągnąć cesarza do podziału, trzeba było tak układać rzeczy, żeby Moskwa z Galicyą nie graniczyła, Kamieńca nie brała. Gdy się zaś to stało, cesarz ma się za oszukanego? Z tej okazji narzekał na francuzkie interesa, że jest prawie rzeczą niepodobną, aby z niemi Anglia lub Austria kończyła, choćby najszczerczej pragnęła, bo niema z kim w układ wchodzić, a północne roboty coraz straszniejsze się stają. Zdanie jego było, aby ile możności dwór Wiedeński oświecać względem tego, co się tyczy stanu Polski i terażniejszego sił powiększenia dwóch dzielących Polskę mocarstw. Bardzo był kontent z zabraną znajomości z tym oświeconym człowiekiem i com od niego słyszał, wiernie donoszę.

Dzień trzeci, czwarty i piąty przepędziłem na niczem, poczta zła, droga gorsza; to mię jedynie ucieszyło, że mi się doczekał dni cieplejszych. Dnia szóstego stanąłem

w Karlsbadzie. Dziś pierwszy raz ztąd poczta odchodzi. Piszę zaraz, przepraszam, że sam piszę, bo mój charakter nieczytelny, ale mi czas niewystarczył i na cyfry i na przepisywanie.

Komunikując com wyżej doniósł, z tém com tu z dobrego źródła dowiedział się, zdaje się, iż uwagi mego hofrata nie są do postponowania. Cesarz oświadcza co raz odkryciéj swe nieukontentowanie z podziału Polski. Ministeryum jego zapewnia, że nic nie chce brać w Polsce. P. Chotek do ministeryum powrócony. Jedzie do Drezna, będzie w Lipsku, radzono mu aby się JWPan z nim widział i aby się porozumiał a przynajmniej dał okazyą do porozumienia. Zapewniają mię albowiem, że tego sobie życzy. Wiem, do kogo piszę. Jeżeliby w tém był zwiedziony. Zapewne ostrożność JW Pana potrafi bezpieczne wziąć środki. Wszelako trzeba się domyślać, że on darmo do Drezna nie pojedzie, że zaczepka, aby się JWPan widział z elektorem, ma jakieś związki choć dalekie.

Ja byłem u księżnej Kurlandzkiej. Tam poznałem się z Grafem à Pergen — człowiekiem sędziwym i bardzo grzecznym. Jest to ten sam, co był w Galicyi gubernatorem. Nie masz tu więcéj Polaków prócz Batowskiego i Gintowta z żoną. IP. Stanisław Potocki dotąd nie przyjechał. Poznałem także p. Żurkowskiego z Drezna, co jest przy księciu Maxymilianie. Lecz to człowiek drezdeński, azatém pełen tajemnic, choć mało wiedzący. Zdrowie mi jakie takie służy. Proszę mi przysłać obiecaną pracę IP. Weyssenhoffa, bo mi potrzebna. O Polsce tu bardzo mało słyhać. Monitora nie masz. Spodziewamy się mieć wiadomości z Lipska.



## LIST LXXXII.

Do p. Jenerała Tadeusza Kościuszki.

Dnia 18. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Gdyby potrzeba było słów na szczere tłumaczenie się, ile szacuję przyjaźń JWP Dobrodz., którego wprzód kochałem, szanowałem i uwielbiałem, nim los zdarzył poznać Jego Osobę, zapewne przykładałbym najusilniejszego starania, abym w częstych odezwach tłumaczył serce i sposób myślenia mego.

Lecz nie na oświadczeniach chcę kończyć com zaczęł. Wiem, że JWP Dobrodz. zna mię z spraw osobistych, ja też nawzajem w krótkim obcowaniu przekonany zostałem, że przywiązanie się do Jego Osoby, nie tylko czyni mi honor, ale zasługę w oczach narodu i ludzkości.

Narzekam dotąd, żeś się w czasach naszych urodził, bo talenta i pocziwość Jego nie mają miejsca, aby przeszły w sławie Chodkiewiczów i Czarnieckich. Lecz nie rozpaczam, aby oczy moje nie oglądały jeszcze téj pory, która da Go poznać Narodowi i Europie.

O jakaż to jest różnica pochlebstwa od sprawiedliwego świadectwa, które się cnotcie i zasłudze należy. To co ja piszę, czuje żołnierz nieszczęśliwy polski, dziś każą oni stawać w obronie przeciw Prusakom, a oni palając odwagą i męztwem na to tylko narzekają, że nie-masz Kościuszki!

Prawda nie może być prześladowaniem zniszczona, ukrywaj się gdzie chcesz, naród o Tobie nie zapomni. Niech Cię oczerniają i wyganiają, cnota Twoja i od nieprzyjaciół na uwielbienie zasłuży. Król pruski pragnie Cię mieć w swem wojsku, wolni obywatele chcieli Ci powierzyć swą obronę, Ojczyzna jeszcze w Tobie ufa. Ale przestają wyrazów, które mnie samego rozrzewniają.

Czucie moje składam na ołtarzu dobrej nadziei o Ojczyźnie — póki tylko żyję. rozpaczać nie umiem.

Ostatnie nowiny przesłałem JPanu w zamiarze, że Panowie komunikujecie się z sobą. To przekonanie było powodem, żem często (do JW Pana Dobrodz. nie pisował, bo tak wypada, abyśmy się uważali za jedno, gdy nas jeden połączył interes.

Wyjeżdżam do Teplic dnia jutrzejszego i tam zabawię dni 20, potem wracam do Drezna, gdzie oczekiwać będę dalszych wypadków nieszczęśliwego przeznaczenia. Zakrzątniono się zupełnie około tego aby mnie zniszczyć. Moja mierność bardzo im służy do wykonania zemsty. Cóż albowiem trudnego zrobić mię ubogim; ale niewiedzą, że ja ubóstwa nie mam za największe nieszczęście; że potrafię z spokojnością duszy mojej być ubogim. Jakoż bez próżnej chluby wyznam, żem teraz najzdrowszy, że dusza moja jest zupełnie spokojna, ja się nie trapię stanem nędzy, do którego się zbliżam zbyt śpiesznym krokiem. Oby Ojczyzna moja mogła być ocalona. Samo życzenie zasila mię, przewyższającą wszystkie troski pociechą.

Opisawszy JWPanu Dobrodziejowi układ mojej bytności w Teplicach i powrotu do Drezna, czekam Jego zgłoszenia i woli, gdzie się ze mną widzieć zechcesz.

Wszystkim pożyteczne morały przeczytałem. Za Eustachego (Kołłataja synowca) przepraszam, a oraz dziękuję za zbawienne przestrogi, które są dowodem szczególnej Jego łaski na tego młodego trzpiota. Wiele on profitował z Jego towarzystwa, ale zbyt krótko zostawał pod okiem cnotliwego Przyjaciela, żeby się zupełnie uformował.

---

## LIST LXXXIII.

Do p. Gintowta.

Dnia 6. Września 1793 r. z Drezna.

Ktoby temu wierzył, żeby się mogła należeć sprawiedliwa przyczyna tak długiej nieodpowiedzi na dwa listy JWPana, o których dałeś mi dowody stałej przyjaźni. Przecież tak jest, jak sam z explikacyi mojej przekonasz się.

Na pierwszy nieodpisałem zaraz, bom wiedział, że jedziesz do Lipska. A że po tej podróży miałeś przedsięwziąć drogę do Wiednia, chciałem przeto z Lipska wprzód być upewnionym, gdzie go mam z odpowiedzią moją szukać, bo nie lubię żeby listy moje z niepewnością wałęsały się gdyż w takiej korespondencyi nic pewnego napisać nie można. Na drugi list już odpisać nie byłem w stanie, bo przyjechawszy do Drezna, zachorowałem na podagrę. Dziś jeszcze na łóżku list ten dyktuję, ale dotąd ani pisać ani dyktować nie byłem w stanie.

Dziękuję za dowody starej przyjaźni, i proszę w tych terminach oświadczyć podziękowanie siostrze swojej. Wszystkie prześladowania, które przeciwko mnie obrócono, niezmnieszyły bynajmniej spokojności mojej duszy. Ale najmniejsze dowody przychylności, których doznaję od dawnych przyjaciół, są mi bardzo przyjemne i umiem je drogo cenić. Jestem ja pewny, że paroxyzm waryacyi i brzydkiej chciwości przeminie, że własność moja wrócić się musi. Umieć cierpieć z spokojnością, i nie pierwszy raz dałem tego dowody. Dla tego los mój partykularny najmniej mnie zatrudnia. Najduję się w tém miejscu, gdzie nietylko jestem pewien siebie, ale nawet doświadczam troskliwości o moją osobę. *Kazano mi oświadczyć*

*ukontentowanie tutejszego Pana, żem Drezno za azylum obrał, że żałuje słabości mego zdrowia.* Nic mię przeto nie turbuje, co się mnie tycze. Myśl moja jest o Ojczyźnie, której interesa Grodno swym zbytnim pośpiechem najbardziej psuje. Zostawuję sobie w tój mierze później dokładniej pisać, dziś tylko odsyłam komunikowane mi papiery i oświadczam najuniżeńszy ukłon JWJMCPani Dobrodziejce, dziękując za wszystkie dowody Jój łaski i grzeczności dla mnie, przepraszając oraz, że stan mego zdrowia niepozwolił mi przez wzajemne attencye tyle być wdzięcznym, ile doświadczałem obojga JWPaństwa grzeczności i łaski. Proszę to słowo w słowo wytłumaczyć i wierzyć, żem po dawnemu etc.

---

LIST LXXXIV.

**Do p. Ludwika barona Strassera.**

Dnia tegoż.

Ostatni list WPana odebrałem pod dniem 13. Sierpnia, który mi przyniósł najrzetelniejszą pociechę, bo w nim wyczytałem o zdrowiu mnie najwięcej interesującym i o polepszonych cokolwiek interesach Jego. Piękna jest rzecz i przykładowa dla wszystkich, którzy cnotę szanować umieją, słyszeć o tak wspaniałej pomocy, której WPan od JW. Miecznikowój doznał. Nie może być lepsze użycie darów Opatrzności, jak gdy onych używamy na ratowanie pocziwych przyjaciół. Pracowałeś WPan całym życiem, aby dom ten w spokojnej zostawał obfitości. Nie jest w rękę człowieka oddać wszystkie nieszczęścia od osoby, której się dobrze życzy, ale w nieszczęściu nie stracić głowy, nie poddać się smutkowi, ocalić zdrowie, zaradzić interesom, oto są wielkie skutki

rozumu i serca cnotą rządzonego. Dom ten wśród wielorakich smutków i zmartwień doświadczył pociechy, której tylko serca pocziwe doznawać mogą. Uratował przyjaciela niedawno mniemającego, że żadnego ratunku potrzebować nie będzie, a zatrudnionego całem życiem ratunkiem i pomocą innych. Widzisz WPan przeto, że ludzie obfitością udarowani są pod jedną Opatrzności ręką z nędznymi i potrzebnymi. Widzisz, że ta ręka pocziwych nie opuszcza, a jeżeli w tak przykrych okolicznościach ratować ich potrafi, ma wielorakie sposoby wrócić w domach pomyślność i niezliczone pociechy. Spodziewam ja się, że to wszystko przeminie i jak nagła powódź wróci nazad w przyzwoite obręby i stan pierwiastkowej spokojności. Będziecie jeszcze szczęśliwymi, pobłogosławi Bóg resztom dni tych, których życie przepędzone było wśród dobrych spraw i miłosiernych uczynków. Dozwoli jeszcze oglądać pociechę z JP. Pisarzowny, dozwoli tylu innych, bo dary Jego Opatrzności tak są nieprzewidziane, jak i dolegliwości, któremi pocziwych dotyka.

Co do mnie, przesyłam WI'anu wiadomość taką, w jakiej mi Opatrzność najdować się przeznaczyła. W Karlsbadzie wody służyły mi bardzo dobrze. Przyszedłem do zdrowia, odzyskałem po większej części dawne moje siły. W Teplicach zacząłem pożytecznie kąpiele. Doktor mój przepowiadał mi, iż może lekki paroksyzm podagry odezwie się w kąpielach, ale zakończyłem je szczęśliwie bez żadnej boleści; przebywając jednak góry z Czech do Drezna, oziębilem się nieco i wkrótce dostałem ataku w lewą rękę i w lewą nogę. Choroba ta trwała przeszło tydzień, już jednak przychodzę do siebie. Paroksyzm był lekki, z czego sobie wróżę na dalej trwalsze zdrowie, a przynajmniej lżejsze paroksyzmy. Zapewniają mi zaś, że za powtórzeniem na przyszły rok wód Karlsbadzkich i kąpeli Teplickich mogę być zupełnie oswobodzonym od tej choroby.

Kiedy wszystko człowieka opuszcza, nadzieja jednak wspiera i ratuje. Stan jego uprzykrzony, nawykły do

spokojnego znoszenia wszystkich przeciwności. Co do interesów, te nie naruszają bynajmniej spokojności umysłu mego; nierównie byłbym strapiony, gdybym wśród nie-szczęśliwości krajowych ocalał, gdybym moją pomyślnością przeżył pomyślność własnej ojczyzny. Stan taki, w jakim się znajduję, jest nierównie stosowniejszy do położenia serca mego.

Straciłem ojczyznę, straciłem wszystko z ojczyzną. Nie byłem bogaty. Kawałek majątku, który sobie pocziwie zarobiłem był miłym dla mnie, jakkolwiek czynił mię zdolnym na usługi ojczyźnie lub do ratowania cudzego niedostatku. Dziś nie mając ojczyzny, nie potrzebuję podejmywać tych kosztów, które jej tylko winien byłem. Stan nędzy nie przestrasza mię bynajmniej, i gdybym tylko zdrowie odzyskał, potrafiłbym jeszcze własnymi rękami opędzać skromne potrzeby życia. Najsmutniejszy jest dla mnie widok, jeżeli będę wystawiony na cudze miłosierdzie. A największą zgryzotą będzie ta, gdy dobroczynnym i przychylnym kredytorom moim, nie był w stanie zadosyć uczynić, bo innych wcale nie mam tylko takich, co więcej niż ja, o mój wzrost, o moją promocją troskliwymi byli. Wydarto mi majątek, ale za cóż im wydarto fundusz, kiedy ja ich przychylności na złe nie używałem i tak się całym życiem rządziłem, aby w powierzonym mi majątku zawodu nie mieli. Ta jest prawdziwa moja zgryzota, a uchybienie układów bardzo mię teraz trapi, bom wszystko przewidywał, gdym tyle razy dawał dyspozycye, aby dobra na rzecz W Pana odrezygnowane były, aby dożywotnie dochody kredytorowie zatradowali na ekstenuacyą swęj należytości. Nie słuchano mię w tój mierze.

Cóżkolwiekbądź, nie upadam na umyśle. Ufam Opatrzności. Spodziewam się z tój ręki sprawiedliwości w tём jeszcze życiu. Nędza, której widoki coraz bliżej dają mi się postrzegać, nie wydaje mi się tak smutną i przykrą jak ją sobie ktokolwiek wystawiać może. Nie zmierzę sobie dla tego reszty dni moich, a ci wszyscy, którzy

mniemają, że mię tym sposobem nieszczęśliwym uczynić potrafią, zawiodą się w swych układach, i gdyby dobrze w siebie weszli, mniemane ich powodzenia rozdzierać będą ich serca wtenczas, gdy mnie sama duszy spokojność wystarczy za pociechę i zasilenie w przykrem na pozór położeniu.

W tym czasie mam satysfakcyą, iż pan tutejszy kontent jest, żem sobie obrał Drezno za mieszkanie, że chociaż jeszcze nie prezentowałem mu się, znalazł jednak takową osobę, która mi oświadczyła od niego troskliwość nawet o moje zdrowie.

Los ojczyzny mojej równie poruczam Opatrzności i sprawiedliwości nieba. Niepodobna, aby zgorzony świat dłużej mógł patrzeć na powodzenie złych, aby się nie okazało ramię wszechmocne, na pomięszanie nieprawych układów. Brat mój odjechał do Galicyi do dóbr swoich dla ułożenia własnych przynajmniej interesów ile ich okoliczności terazniejsze ułożyć dozwolą.

Dwór wiedeński łaskawszy teraz dozwolił przynajmniej obszerniejszego dla Polaków w swych państwach tułactwa, dotąd nie approbuje on robót grodzieńskich, ale Grodno przyspiesza co rychléj nieszczęśliwość ojczyzny, *pomimo insynuacyą Wiednia, aby nie podpisywać nie ratyfikować.*

Nie wiem, kogo oszukują, kazano się udać o bona officia do dworów zagranicznych. Tu w Dreźnie przysłano notę do podania takiemu człowiekowi, który akredytowanym nie jest, zaczęć odpowiedzi nie można zyskać. A z Wiednia danéj p. Wojnie rady nie słuchano.

---

## LIST LXXXV.

Do p. Wincentego Szozurowskiego.

Pod tąż samą datą.

Na dwa listy W Pana winienem odpowiedź: na pierwszy pod datą 17. Lipca, na drugi pod datą 20. tegoż miesiąca. Odpowiedź daję spóźnioną, bo pierwszy list na wyjeździe w Teplicach odebrałem, drugi tu niedawno, gdzie stanąwszy byłem trochę inkommodowany od mojej podagry, lecz z miłosierdzia Boskiego już się znajduję w dobrym zdrowiu, i ten mały atak jak się zdawało doktorowi memu, musiał być konieczną konsekwencyą po tak długiej u wód kuracyi i z zaziębienia w przebywaniu gór czeskich. Cóżkolwiek bądź jestem zdrowy.

Czy złe czy dobre nowiny, rzecz jest potrzebna, abym o nich wiedział z dokładnością. Tém bardziej o złych dokładniej jeszcze wiedzieć trzeba, bo te potrzebniejsze nierównie są do regulowania się mego nadal. Wiadomość od W Pana względem Krzyżanowic stanęła na tém, że pod dniem 14. b. m. i r. miał być wydany ordynans do Wodzickiego, aby dał ks. biskupowi Sierakowskiemu brachium do objęcia w possessyą tego probostwa, czyli więc cum brachio odebrał go już w possessyą, za jakim prawem to jest, czyli tylko na mocy sancytum, czyli za instytucyą biskupią albo za bullą rzymską? rzecz jest do doniesienia ważna. Bo choćbym chciał jakowe kroki czynić, nie wiedząc o niczem, nie umiem sobie dać rady. Jeżeli albowiem tylko na mocy sancytum wydarte mi zostało to probostwo, trzeba do czasu uledez gwałtowi. Jeżeli by zaś ks. Sierakowski zyskał jakową legalność u biskupa lub w Rzymie, trzeba żebym wiedział o tém, dla zrobienia kroków prawnych tam, gdzie należy w Rzymie lub u biskupa. Czego bezemnie czynić trudno. A nieprawemu krokowi nie trzeba



się dać zastarzać. Piszesz iż się spodziewasz odpowiedzi od audytora nuncyusza, jakaż ona była? wiedziećby potrzeba.

O dobrach probostwa Miechowskiego, że ich wydarto, mam dokładną wiadomość lecz czyli kredytorowie czynili jaką opozycyę, czyli one wprzód przez kredytorów ztradowane były, albo podług najpierwszych moich zaleceń rezygnowane zostały na rzecz p. Jana albo p. Strassera, wcale o tém nic nie wiem. Dobra była myśl, aby kredytorowie udali się do sejmu z memoryałem, żeby im fundusz w dobrach moich dziedzicznych i dożywotnich wydartym nie był; czyli więc to się stało równie rzecz ważna dla mnie do wiadomości przeszłej. Interes, który ustnie Kazimierz opowiedział, kazałem WPanu donieść, jako tentawę mnie proponowaną, bo chcę abyś wiedział o wszystkim, lecz nie jako rzecz którąbym ja akceptował. Rozeszła się ona szczęśliwie samą moją obojętnością i nieodpowiedzią. Uwagi W Pana w tej mierze przyjmuję za nowy dowód Jego poczciwości i przywiązania do mnie. Co się tyczy sposobności opłacenia długów moich, przez nabycie papierów p. wojewody, ta trwa dotąd. Chciéj tylko W Pan uważać na czas użycia onéj bezpiecznie i na podobieństwo uratowania całego mego majątku. Bez czego trudno sumiennie myśleć o tym sposobie.

Ostatni list Jego, chociaż mi zupełnie o samych tylko nowinach donosi, jest z téj strony przyjemny, że widzę iż przecież o mnie pamiętasz. Pisuj do mnie, bo łatwo wnosić sobie możesz, że to jest wielką dla mnie pociechą, gdy widzę, że mnie jeszcze nie opuszczacie.

Pan starosta dnia wczorajszego wyjechał do Galicyi dla swoich interesów. Może się będzie chciał z W Panem widzieć, dla czego przesyłam Mu rachunek wybranych przez tegoż p. starostę pieniędzy, ile możności pod datami, pod któremi je odemnie brał. A jeżeli wystarczę, przeszlę W Panu jeneralny billans wziętych dotąd pieniędzy i wydatku onych. Jeżelibym zaś tego nie mógł wygoto-

wać na niniejszą pocztę, to później nadeszłą, byleś sobie tylko upewnił dochodzenie listów moich, w czasie oddania się od Warszawy. Zawsze o to najusilniej dopraszam się, aby ułożyć między mną korespondencję, któraby mnie i WPana pewnie dochodziła. Kończę dzisiejszą odezwę moją kwestyą najważniejszą, czyli się mogę spodziewać jakowego pieniądze zasilenia od WPana, wiele i kiedy? Jest to rzecz, którą mi wcześniej wiedzieć należy, abym nagle bez sposobów nie został. Moja ekonomia po odjeździe p. starosty pomniejszyla się znacznie. Sam tylko zostałem z Ciechoniowskim, z dwoma służącymi i kucharzem. Jakkolwiekby mniejszy teraz mieć będę ekspens, pragnę wiedzieć o funduszu na przyszłość. Piszę do Lachocińskiego, aby mi niektóre potrzebne rzeczy przesłał, i aby zrobiwszy inwentarz mojej garderoby nadesłał mi go co rychłej. Racz mu to WPan zalecić i dopilnować, — aby rzeczy moje bezpiecznie od zepsucia i od wszelkiej innej szkody zachowane być mogły, bo o przypadki w tym czasie nie trudno.

---

#### LIST LXXXVI.

**Do pp. Hulewiczów to jest: Leona Regenta Koron. Stanisława Chorąż. Łuc. i Feliksa Cześnika Łucokiego.**

Dnia 7. Września 1793 r. z Drezna.

List JJW. i WWPanów pod dniem 1. Sierpnia roku terażniejszego z Lublina datowany, dopiero w tych dniach rąk moich doszedł. Przyjmuję z słodkiem uczuciem oświadczenie JJW. i WWPanów, które mi krew i przyjaźń natchnęła.

Od nieszczęścia ojczyzny powszechnym wypadł los dla mnie najprzykreszyszy. Odebrano mi urząd, wydarto majątek dziedziczny i dożywotni, wynoszący 70,000 (siedmdziesiąt tysięcy) intraty. Jakich do tego użyto pretextów, naucza JJWW. i WWPanów sancyta i manifest w tój mierze przez plenipotentą mego zamieszczony. Jeżeli dokładnie o okrutnych względem mnie postępkach informowanymi być chcecie, JPan Szczurowski najlepiej opowie, lub bracia moi najdujący się teraz w Galicyi.

Jestem wspólnie dotknięty z wielu innemi odjęciem mi urzędu. Lecz względem mnie tylko tak okrutny wykonano postępek, że mi bez sądu odebrano duchowną i dziedziczną własność. P. Puławski, który przed lat kilku pełną niesprawiedliwości i kłamstwa podpisał w Łucku instrukcją, wszystkie przeciw mnie podpisał sancyta, a tak Wołyń, ojczyste moje gniazdo, gdzie mało komu znany jestem, chyba przez przychyłne moje usługi, gdzie najwięcej mam krwi związków, natężył przeciw mnie najzłśliwszą zemstę, aby się w skutku okazało, co Chrystus przepowiedział, iż żaden prorok nie jest wzięty w ojczyźnie swojej.

W tym rzeczy stanie najdując się, tę tylko mam dla siebie pociechę, że wśród powodzeń i pomyślności domowej nie przeżyłem ojczyzny mojej. Jestem tak nieszczęśliwy, tak оголоcony z wszelkiej możności, a tak lepiej nierównie czuć mogę tę stratę i dokładniej poznawać charakter współziomków.

Kiedy się zastanawiam nad szanowną przychylnością JJWWPanów, najduję wprawdzie wiele pociechy dla serca mego w ich oświadczeniu, lecz pozwólcie, abym im odpowiedział podług rzetelnego mego czucia: *nolite flere super me, sed super vobis, filiis et filiabus vestris*. Nieszczęście moje przeminie, lecz nieszczęście Polski i Polaków na zawsze trwać będzie. Zbyt mała jest ofiara ze mnie dla prawdy i sprawiedliwości. Ale niepodobna, żeby wyż-

sza nad wszelką moc ludzką niesprawiedliwość nieba nie ściągnęła kary na tak zapamiętałe postęпки.

Chlubili się Targowiczanie, że uratowali Ojczyznę, kiedy na nią tak wielką zbrojną siłę obcego wojska wprowadzili. Najlepiej jest wiadomo JJWW. i WWPanom, jak pragnąłem, aby naczelnik tej roboty postrzegł się w samych początkach, jak gdy zapamiętałość jego trwała w uporze nie poruszona, umknąłem się z wielu innymi dobrze myślącymi, aby nie dać przyczyny rozdwojenia, a w rozdwojeniu podziału kraju nie przyspieszyć. Tryumfowali oni w największej przeciw ojczyźnie zbrodni. Napróżno ostrzegałem o gotującym się niebezpieczeństwie. Szydzili z poczciwych przestroóg. Gdzież teraz są? gdzie ich i nasza ojczyzna? Mniemani zbawiciele swobód Polski, porzucili ją w najgorszym czasie, wydali na łup zbrodni i chciwości. Król ulega wszystkiemu, ale ulega czynnie. A w takiej rzeczy postaci, do kogoż poczciwy podnieść może głos za sprawiedliwością i niewinnością!

Zamiary JJWW. i WWPanów są dla mnie przyjemną pociechą, ale przyznam się, że względem mego losu postanowiłem się mieć passive. Cokolwiek dla mnie zrobi czyjakolwiek życzliwość i przychylność, byle w to żadne osobiste upodlenie moje nie wchodziło, przyjmę z wdzięcznością, lecz sam z méj strony przykładać się nie chcę. Kto dobrze rozbierze postępek na mnie wykonany, powinien być za jego odrobieniem, przez wzgląd na niebezpieczeństwo swój własności i swego honoru.

W kraju, w którym tak widoczną niesprawiedliwości współobywatele nie czują i onej zapobiegać nie chcą, poczciwy żyć nie może, ani pragnąć żeby miał wróconą wydartą sobie własność. Nierównie przyjemniejszą jest dla niego nędza, nierównie słodsze oddalenie się, jak żyć w takiej społeczności, która gwałci święte prawa własności. Rozumiem, że się dokładnie wytłumaczył z mego sposobu myślenia, że nie uchybił winnej JJWWPanom wdzięczności i szlachetnemu czuciu. Czekam spokojnie

dalszego losu. Ojczyzna więcéj mnie dotyka, jak me własne interesa. P. Benedykt pisał do mnie. Wyznał w gorczy serca swego, że się omylił, wyznał że ja dobrze sądziłem o ludziach, których on podług zapamiętałego swego uprzedzenia pocziwymi być mienił. Ale ten cały żal, jest zapóźny. Ja mu darowałem z serca bład jego. O gdyby on sam sobie mógł go darować, gdyby mógł być wolny od zgrzoty na całe życie. Jego mecenas już więcéj nie jest w Petersburgu. Z błędów publicznych wpadł w niezliczone błędy prywatne. Lichemi awanturami chce zatrzeć zgrzotę sumienia. Wyjechał do Hamburga, gdzie za nim pospieszyła p. Witowa \*). A tak mniemany obrońca swobód i całości swego narodu bawi się jak płochy młodzik. Jeżeli kiedykolwiek będzie moment postrzeżenia się, zapewne najsprawiedliwszą jest rzeczą, aby wszystkie partykularne sancyta, z niezliczoną wielu krzywdą zapadłe, uchylonemi zostały. Jakiemi do tego drogami dążyć należy, najdziecie JJWWPanowie lepszą w téj mierze radę, od tylu równie skrzywdzonych obywateli, niżbym ja dać mógł w tém oddaleniu. Nie podobna, abym ja tylko sam czuł niesprawiedliwość grodzieńskich sancytów. Do mnie pisywać można, adresując listy do Drezna, z takowym podpisem jak tu przyłączam. Kończę tę odpowiedź przy oświadczeniu najrzetelniejszego szacunku i stałego przywiązania, z jakim na zawsze być pragnę w pomyślnym i niepomyślnym losie.

---

\*) Greczynka, z którą się późniéj ożenił, wziąwszy rozwód z pierwszą swą żoną z domu Mnischowę.

## LIST LXXXVII.

Do Ks. Franciszka Dmuchowskiego.

Dnia 9. Września 1793 r. z Drezna.

Będąc już w stanie dyktować odpowiadam na list WPana z tą otwartością, jaką we mnie znasz. Wzywając WPana do siebie, chciałem go mieć uczestnikiem moich powodzeń, chciałem pomódz Jego talentom, mniemałem wówczas dobrem sumieniem, że okoliczności moje dadzą mi wszelką do tego zdolność. Gdy się jednak tak Opatrzności podobało, że zamiast możności dopomagania poczciwym i utalentowanym, nie zostało mi nic więcej jak widok zbliżającej się nędzy, nie byłbym człowiekiem dobrej wiary, gdybym go chciał zawodzić i prowadzić drogą niepewności. Jeżeli podobać się będzie niebu, aby mi wróciło pomyślną chwilę, chętnie się z Panem dzielić pragnę. Lecz jeżeli przykry stan mój nie odmieni się więcej, nie chcę wyciągać po nim, abyś dzielił ze mną biedę moją, boś lepszego wart losu.

Nie jest to przykre zapowiedzenie do przyszłego naszego rozstania się, bo raz polubiwszy WPana, miłoby mi było dalsze życia momenta z nim przepędzać. Ale to jest szczerze wynurzenie człowieka, który nikomu zawodu czynić nie chce, ani śmie wyciągać na heroiczną stateczność, znając dobrze, że to co mu przeznaczono jest znoś, jemu samemu tylko przeznaczono.

Wiadome mi były myśli użycia WPana przy *J. K. (Jenerale Kościuszce)*. Nietylko nie jestem temu przeciwny, ale owszem myśl tę zupełnie zatwierdzam, lecz nie prędko czynić nie wypada. Zobaczmy, co się z tego zawiąże, czy z tej chmury deszcz będzie? jak się udadzą początki, a dopiero wnosić roztropnie będziemy mogli, kogo, gdzie i w jakim celu użyć. Mojem zdaniem teraz nie wypada więcej, jak pośpieszać z wydaniem drugiego tomu dzieła

encyklopedycznego \*), po ukończeniu którego WPan tu do Drezna powrócisz, tymczasem rzeczy się wyjaśnią, aza-  
tém rozsądnie nawzajem radzić sobie będziemy.

Z listu WPana dowiaduję się, żeś skończył redakcją  
dwóch pierwszych rozdziałów. O pierwszym nic mi nie  
namieniłeś, jako niemającym żadnego związku z pracą  
moją; o drugim to tylko wspominasz, że zawiera w sobie  
jedynie odpowiedź na deklaracyą. Więc nie będzie w nim  
umieszczone to, czego wprzód używano w Polsce i po  
innych dworach na przysposobienie i użycie zemsty.

Znasz WPan dobrze, że jestem bez wszelkiej preten-  
syi co do tego spólnego pisma. Uważ jednak, że to jest  
nedelikatnie, że inne rozdziały idą do druku, bez rzuce-  
nia oka mego na nie, gdy tymczasem od początku sa-  
mego moją pracę bez żadnych oporów poďdałem egzami-  
nowi współpracowników.

Jeżeli uwagi moje przyjmiesz, chćiej z swego roz-  
działu wyrzucić wszystkie przykre ugryzki *dla duchowień-  
stwa i specyfikacyą róznych imion*, które takżę uszczypli-  
wie umieściłeś tam, gdzie mówisz z jakich się osób składa  
konfederacya.

Choroba moja tak mi zmasała wyobrażenia o notach  
do mego rozdziału potrzebnych, że nie wiem, co mam  
jeszcze przesłać w tym przedmiocie.

Proszę mi zatém odświeżyć myśli: co do nieskończo-  
nej ostatniej noty i których jeszcze potrzeba. Wzglę-  
dem rozdziału IV. nie wiem czyli mam kończyć, czyli tęż  
JP. Jenerał artyleryi (Stanisław Potocki) sam robić go  
zechce. Czyli potrzeba, aby z niego zrobiły się dwa roz-  
działy, czyli tęż podług pierwszego układu ma być tylko  
jeden. Piąty rozdział WPana pracy jest mi nieznamy.  
VI. rozdziału potrzebuję koniecznie analizy, żębym się  
uchronił powtarzania. VII. rozdział WPana powinien wszyst-

---

\*) O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3. Maja.

ko objąć, co tylko ściągać się może do konfederacyi Targowickiej. Mnie zostanie cała robota sejmu dzisiejszego i odpowiedź na zarzuty. Proszę mi więc nadesłać jak najprędzej żadaną analizę rozdziału VI., żebym nie zrobił zawodu w przyjętej na siebie pracy \*). Pan starosta Jan

---

\*) Autorami książki pod tytułem: *O ustanowieniu i upadku Konstytucyi Polskiej dnia 3. Maja 1791* w Metz w r. 1793 w 2ch częściach wydanej w 8ce a w Dreźnie zbiorowo napisanej, byli Hugo Kołłątaj, Stanisław i Ignacy Potoccy oraz Franc. Dmuhowski. Plan całkowity do tegoż dzieła ułożył H. Kołłątaj i dostarczył 720 sztuk aktów rządowych, do osnowy wspomnianego dzieła potrzebnych, a zarazem napisanie szczegółowych rozdziałów między współpracowników w następujący sposób urządził.

#### C z ę ś ć I.

*O ustanowieniu i upadku Konstytucyi polskiej d. 3. Maja 1791 r.*

Rozdział I. Prawo Narodu i potrzeba o ustanowieniu nowej Konstytucyi (Franciszek Dmuhowski).

Rozdział II. Wyobrażenie o konfederacyach w Polsce. Okoliczności zawiązania konfederacyi 1788. Cel onej i różnica od innych (F. D.).

Rozdział III. O uczestnictwie króla pruskiego do rewolucyi w rządzie polskim i do czynów Sejmu Konstytucyjnego (H. K.).

Rozdział IV. O przeszkodach i zwłokach, które w robotach sejmowych czynili stronnicy moskiewscy (H. K. i Stanisław Potocki).

Rozdział V. O deputacyi do formy rządu ustanowionej i jej wpływie na czyny sejmowe, a mianowicie w dzieło Konstytucyi (F. D.).

Rozdział VI. Przygotowanie projektu ustawy rządowej przez króla. Obraz d. 3. Maja i dzieło saméjże Konstytucyi (H. K.).

Rozdział VII. Ufność narodu w Sejmie. Zdanie rodaków i obcych o Konstytucyi. Sankeya jej i skutki z niej wynikłe (F. D.).

Rozdział VIII. Czy można Sejmu Konstytucyjnego ustawy winić o wprowadzenie despotyzmu lub demokracji (Ignacy Potocki).

#### C z ę ś ć II.

Rozdział I. Przeciwnych Konstytucyi 3. Maja za granicą zmowy. Przeszkody na sejmie czynione po jej ustanowieniu. Zawiązanie rokoszu Targowickiego (Stan. Pot.).



Kołątaj i p. Eustachy (synowiec) w przeszły Czwartek ztąd odjechali do Galicyi. Cieszę się, że WPan jesteś zdrowszy.

---

LIST LXXXVIII.

Do p. Stanisława Małachowskiego, mar. sejm.

Dnia 12. Września 1793 r. z Drezna.

Wyjeżdżając z Lipska 1. Czerwca do Karlsbadu, pisałem ostatni list do JW Pana po zbyt długiej mojej chorobie, w którym doniosłem Mu tak o zamiarze przepędzenia lata u wód dla poratowania zdrowia, jako téż

---

Rozdział II. Rozbiór deklaracyi dworu petersburgskiego 7. (19) Maja 1792. Uwagi nad ogłoszonymi i niewymienionemi urazami carowej do Sejmu Konstytucyjnego (Ignacy Pot.).

Rozdział III. O uchwałach Sejmu Konstytucyjnego względem obrony kraju, aż do pory ostatniej limity jego (H. K.).

Rozdział IV. Jakie i w czym było niedokonanie sejmowych uchwał względem obrony kraju? Sprawowanie się króla i wojska w czasie napaści od Moskwy. Odstąpienie króla od Konstytucyi i przystąpienie do rokoszu Targowickiego (Stan. Pot.).

Rozdział V. Rozszerzenie się rokoszu Targowickiego. Przywłaszczenie sobie władz wszelkich, a zburzenie Konstytucyjnych. Odjęcie zupełne siły narodowi (F. D.).

Rozdział VI. Zmowa carowy moskiewskiej z królem pruskim na Polskę. Okoliczności w Europie jój dogodne. Usługa rokoszu Targowickiego do uiszczenia téj zmowy (Ignacy Pot.).

Rozdział VII. Targowickiego rokoszu niemoc. Wstręt w narodzie do jego robót. Ucisk kraju. Łupieztwa rokoszan. Urządzenia ich względem następnego sejmu grodzieńskiego.

Rozdział VIII. Obraz i czyny sejmu grodzieńskiego pod rokoszem Targowickim. Uwagi nad formami wymuszonymi co do podziału Polski. Skutki tego podziału dla Polski i państw europejskich (H. K.).

Zakończenie (H. K.).

o rozpoczęciem prześladowaniu mojej osoby, które zacząwszy się w Maju, odnawia się bezprzestannie aż do teraźniejszego miesiąca.

Po tym ostatnim liście nie mogłem nic wiedzieć o JWPanu, ale co większa częste mając wiadomości od JP. marszałka Potockiego widziałem że się skarży na przerwana z nim komunikacyę i dopiero w zeszłym miesiącu uwiadomionym został przez JP. Niemcewicza o jego bytności w Florencyi. Możesz zaś JWPan być pewnym, że jako z naszej strony jest najpilniejszym pragnieniem utrzymać z nim ciągly związek, nietylko przez miłość ojczyzny ale nadto przez szacunek rzadkich cnót i patriotyzmu Jego, tak zapewne nie zbywało by mu na ciągłej korespondencyi z nami, gdyby ta przerwana nie była nieodpowiedzią na nasze listy, azatém niewiadomością, gdzie się znajdujesz.

Znam ja regularność JW Pana, jestem przeto wyperswadowany, że jakaś nieprawa ciekawość przejmując nasze listy, uczyniła tę niemilą przerwę. Chwała Bogu, iż dziś czytam wyrazy ręki Jego, które mi razem wieloraką przynoszą pociechę. Upewniam się albowiem o szanowném zdrowiu JW Pana, o stałym mężtwie w przeciwnościach osobistych i w nieszczęściu ojczyzny, o nadziei doczekania lepszych losów i ciągłym rozmyślaniu nad sposobami ratowania prawie już upadłej ojczyzny. Tak jest w samej rzeczy. Niech będzie jak chce najokropniejsze położenie interesów Polski, poczciwi nie powinni tracić serca, ani ochoty do jój ratunku. To jest moje zdanie i przekonanie, że jeszcze są sposoby dźwignienia naszej ojczyzny.

Ja w Karlsbadzie i Teplicach przepędziłem blisko trzy miesiące. Wody karlsbadzkie i egierskie służyły mi bardzo dobrze. Przyszedłem znacznie do zdrowia i do siły, równie i kąpiele w Teplicach zdawały mi się być bardzo pomocne. Lecz podobno w zbyt wielkiej liczbie wzięte, zanadto mnie osłabiły i wystawiły na łatwiejsze

oziebnienie, zaczęłam przebywając góry z Czech do Drezna zaziębilem się i wkrótce dostałam ataku podagry. Wszakże ta choroba nie trwała jak tydzień. Atak jój był bardzo lekki i już się znajduję w stanie rekonwalescencji. A ponieważ doktor mój przepowiedział mi, że powinienem być dostać podagry w kąpielach, co miało być dobrym znakiem, przeto mam dobrą nadzieję, że po odbytych ostatnim ataku, który był tak lekki, będę mógł dłużej stać cieszyć się zdrowiem. Lubię nadzieję, a cierpliwość moja nie daje mi upadać na umyśle, chociaż tak zadawniona choroba chroniczna grozi mi kalectwem na całe życie. To jest wierne opisanie stanu mego zdrowia.

Co się zaś tyczy moich interesów, już musi być wiadomo JWPanu, że sancyta Targowickie nie tylko mi odebrały mój urząd, ale nadto wydarły duchowny dochód i dziedziczny majątek. Oprócz intraty z pieczęci, straciłem duchownej do 36,000 złp., a dziedzicznej do 34,000 złp. Jeszcze mi pozostały dwa probostwa i kanonia Krakowska, lecz trzecie sancytum w interesie probostwa Krzyżanowickiego zapadłe tak jest sztuczne w swój złości, że odsadzając mnie od posiadania *quorumvis munitorum* w Polsce, uważa beneficia moje duchowne za *munia*, azatém nie potrzeba więcéj, tylko zręcznego a brudnego łakomca, aby mi resztę wydarł. Ks. Sierakowski biskup in partibus a pleban w Humaniu, bez żadnych prawnych w jurydyceyi duchownej kroków, za ordynansem kasztelana wojnickiego, cum brachio militari już posiada probostwo Krzyżanowickie. A p. Głębocki za takimże ordynansem odebrał mi *pięć wsi dziedzicznych*. Dzieją się wielorakie niesprawiedliwości i łupiestwa, ale na mnie tylko jednym stał się ten przykład, że mi bez sądu wydarto własność. Jestem zaś szczególnie uwiadomiony, że p. Głębocki pożyczył tylko swego imienia, a w samej rzeczy wioski te mają się dostać p. Ankwiczowi, który dość zręcznie krząta się około powiększenia swojego majątku, gdy równie przez sancytum

odebrał w dziedzictwo wszystkie dobra akademii Krakowskiej.

Dziękuję JWPanu za przesłanie mi żądanego listu. Użyję go w teraźniejszej potrzebie. Jakikolwiek on zrobi skutek, zawsze jest owocem Jego dla mnie łaski. Równie i za troskliwe staranie Jego w Rzymie czynione, powinno składać podziękowanie. Gdyby rozsądek i uwaga na własne prerogatywy rządziła dworem tamtejszym, pewnieby nuncyusz seryo powinien obstawać w interesie takim, któryby czynił honor stolicy Rzymskiej. Ale mnie zawsze straszą *mezzi termini*, których się Rzym zwykł chwycić, żeby przynajmniej mógł ocalić pozornie swą powagę. Cóżkolwiek bądź czyli drogami uczciwymi potrafią uratować wydartą mi własność, czyli ona stanie się ofiarą podłej chciwości, zawsze w sercu mojem zostanie niezatarta wdzięczność, którą winien jestem JWPanu. Przykre widoki zbliżającej się nędzy nie przestraszają mnie bynajmniej, kto stracił ojczyznę, a umie czuć tę stratę, przeszedł już przez tak wygórowane nieszczęście, iż wszystkie inne przykrości niczem są u niego w porównaniu pierwszej. Nie ubiegałem się skrzętnie za majątkiem, nie zazdrościłem nikomu wielkich dochodów. Umiałem obstać na mierności własną pracą nabytą. Spodziewam się, że sobie niezmierzę życia w ubóstwie nawet przy dobrem świadectwie sumienia, które w najprzykrzejszym stanie będzie dla mnie pociechą. Jeżeli były miłe widoki w szczęściu ojczyzny najdować perspektywę dobrego bytu, chlubną mi jest teraz nędza, gdy ją znosić będę dla ojczyzny.

Już tu na zimową porę osiadłem w Dreźnie, dokąd w przyszłym miesiącu JP. marszałek Potocki z całą swoją kompanią z Lipska przenieść się postanowił i już ma dom najęty.

Spodziewam się JWPanu donieść następującą pocztą ciekawe o Polszcze wiadomości, jeżeli mieć będą miejsce,

gdyż w tym momencie nic jasnego, gruntownego napisać nie mogę.

---

LIST LXXXIX.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 28. Września 1793 r. z Drezna.

JP. generałowa Potocka \*) zjechawszy tu dnia wczorajszego, przywiozła mi dwa listy WPana, jeden pod dniem 15. drugi pod dniem 18. Września. Niezmierne mam ukontentowanie czytać listy Jego, bo widzę w nich zawsze nowe dowody najpoczeiwszych sentymentów i przekonuywam się, że wśród tylu przeciwności nie mierzisz sobie jeszcze moich interesów, dając rzadki przykłąd w osobie swojej poczeiwego służy i przyjaciele, którego w każdym czasie, a dopiero w tak przykrych trudno należć.

Cokolwiek się stało z moim majątkiem, intencye i kroki WPana były zupełnie dobre. Ja wprawdzie chciałem, aby zaraz po moim wyjeździe nastąpiły układy, jakie zostawiłem. Ale w paśmie niezliczonych odmian, trudno zgadnąć co lepiej. Łatwo teraz żalić się, że należało zrobić jakem przepisał. Wszakże było zgodniej z moim kredytem wstrzymać się do czasu, które wstrzymanie ludzące Grodzieńskie sancyta do takiego posunęły stopnia, że kroki WPana, chociaż dobrze medytowane, stały się nierychlemi i zawiedzionymi.

Ja z mojej strony zupełnie jestem spokojny. Ani chciwość, ani posiadanie wielkiego majątku, ani skrętnie lub podłe około niego zabiegi, nie rządziły mojem sercem. Byłem kontent z posiadanego urzędu, bom w nim móg

---

\*) Żona Stanisława, z domu Lubomirska.

dobrze służyć ojczyźnie, dopomagać poczciwym i przyjaciółom. Miło mi było najdować sposobność w miernym majątku dopomagania potrzebnym i starania się o uszczęśliwienie ludu, który na mnie pracował. Gdy się tak Opatrzności podobało, abym należał do klasy ubogich, nędza nie jest dla mnie rzeczą straszną. I w samej rzeczy nie może być tyle w sobie przykra, jak się wydaje. Bo nierównie większa liczba ludzi wskazana jest na jej znoszenie, a ta część oczywiście jest spokojniejszą od tych, którzy się udają za blaskiem wielkości niepewnej, nietrwałej, burzliwej i pełnej zgryzot. Nie tyle więc idzie o przemianę mego osobistego losu, jak bardziej o przekonanie moich kredytorów, że ja niczego nie opuszczam, co należy do mojej rzetelności i poczciwości.

Kredytorowie moi po większej części są to życzliwi przyjaciele, którzy ryzykowali swój majątek dla tego, aby mię widzieli w wysokim urzędzie, aby pomagali powiększaniu mego majątku, spodziewając się jedni satysfakcyi dla swego serca w swych powodzeniach, drudzy wzajemności, wdzięczności i promocyi. Dziś gdy to wszystko omyliło, należy abym sobie z nimi postąpił poczciwie, aby to co było moją własnością stało się satysfakcją należytości im winnej. To jest prawdziwem mojem życzeniem i to staje się pobudką troskliwych zabiegów o mój majątek.

W tym celu wdzięczem jestem WPanu, że czynisz wszystkie starania. Piszesz do mnie, żeś poodbierał zajęte dobra przy użyciu do tego pomocy. Jakaż to jest pomoc? Radbym był wiedział. Krok śmiały, daj Boże, aby był skuteczny, zwłaszcza że wydziercy nową pomoc od regimentarza dostać potrafią, jak się sam na to zgadzasz? równie radbym wiedział. Bo się obawiam, aby takowego kroku nie wzięto za buntowniczy i nie wystawiono go przed posłem moskiewskim, jako natchnięty z mego nakazu. Ale w takim przedmiocie trzeba się spuścić zupełnie na W Pana rozum bo dyspozycye w tej odległości dawane i znoszenie się ze mną mogłoby więcej narobić bałamuctw. Udanie

się kredytorów do sejmu najdują być rzeczą pełną rozsądku i sprawiedliwości.

Prześladowanie mojej osoby nie powinno mieć nic wspólnego z ich majątkiem. Choćbym ja w czyichkolwiek oczach był uważany za najgorszego, choćby mię wolno było prześladować mimo wszelkich prawa i sprawiedliwości prawidła, choćby wolno było wydrzeć mój majątek, bez sądu, bez dowodów, bez konfiskaty nawet, nie wypada ztąd, aby na tém kredytorowie tracić mogli, bo choćby dobra moje dziedziczne skonfiskowane zostały, choćby dochody dożywotnie wydarte były, to co się kredytorom należy, przez wszelką słusność i prawność, opiera się na moim majątku, choć skonfiskowanym, choć wydartym. Bo oni ubezpieczyli się na tém że wiedzieli na jakim fundamencie kredytowali mi swoje summy i w tém wszelka zwierzchność, choćby najlekkomyślniejsza o sprawiedliwości miała prawidła, pokrzywdzić ich nie może.

Dobrze, iż się udali do ambasadorstwa moskiewskiego, kiedy ten krok jest koniecznym w tym czasie. Dobrze żeś WPan w ich imieniu to uczynił. Dobrze żeś użył protekcji księcia Sułkowskiego, dzisiejszego kanclerza. Ale ponieważ ten interes nigdy bezpieczniej iść nie może, jak w imieniu kredytorów, przeto chciał tak rzeczy oszczędzać, abym ja listu do niego nie pisał. Nie jest to żadna chimera, jestto jakiś moralny obowiązek, który mię przymusza do stałego wytrwania w mem prześladowaniu, bez najmniejszego ugięcia się pod ciężarem terażniejszych robót. Książę Sułkowski zna dobrze mój i mego brata dla siebie szacunek. Nie będzie zapewne wątpił, iżbym chętnie do niego najgrzeczniejszy list napisał, ale oddzielając jego osobę od terażniejszych wypadków, nie mógłbym nie skończyć na tém, abym go nie prosił o instancję do takiej osoby, bez której się obejść niemożna. Zapewne mieć będę wdzięczność wszystkim, którzy ratować zechcą tak pocziwy interes.

Lecz położenie moje wskazawszy mię na konieczność znoszenia spokojnie zadanych ucisków, nie dozwala mi prosić kogokolwiek o ratunek, póki rzeczy w tym najdować się będą stanie. PP. Hulewiczowie podobnie do mnie pisali, oświadczając się jako krewni, że wszyscy chcą wszelkich używać sposobów na powrócenie mojej własności. Odpisałem im z wdzięcznością, lecz z ostrzeżeniem razem, aby mego przyłożenia się nie wymagali. Komu już nic więcej nie pozostało, tylko sama duszy szlachetność, ten może mieć sprawiedliwy powód w uporze, choć go wytłumaczyć nie zdoła.

Po uchyleniu konfederacyi Targowickiej a zawiązaniu nowój, zdaje się jako bliższa perspektywa do wydzwignienia mojej własności. Wszakże akt nowój jest zbyt niepewny w tój mierze. Utwierdza on wszystkie sancyta, i w rzeczy samój tak musieli zrobić, bo bardzo wiele najduje się, które interesują Moskwę. Jakoż wyznaczona deputacya do odebrania skarg na sancyta jest bardzo śliskim środkiem, bo niektóre z tych interesujące łakomstwo a nie mające silnego poparcia, złą większością sejmu potwierdzone być mogą. Daj Boże, aby starania W Pana były skuteczne. Najduję ja albowiem niższy wyraz tego aktu podstępnie wciśniony, przez które wszelka własność aktualnie posiadanych urzędów i majątków jest zatwierdzona. Będzie to wielką zasłoną dla łakomych wydzierców mojej własności.

Dyaryusze sejmu Grodzieńskiego dopiero mię teraz doszły. Brakuje w nich początkowych sessyji w miesiącu Czerwcu aż do 15. Lipca. Te dyaryusze interesują mnie jedynie, jeżeli się w nich najduje dokładniejsza prawda, nad to co Korrespondent Warszawski opisuje.

JP. generałowa nie przywozła mi 1000 dukatów o których piszesz. Wszakże do końca Października biędę moją opędzić potrafię. Myśl zatęm, abym mógł przeznaczone zasiłki w początku Listopada odebrać, jak sam nie zdołasz odwiedzić mię w Dreźnie, czegobym sobie najwięcej życzył, to chcięj sposobem już doświadczonym przesłać mi tę



kwotę, chyba gdyby się otworzył sposób przesłania jej za niezawodnymi weksłami, to lepiej kosztą oszczędzić. Ale to nie reguluje się do przyjazdu W Pana, który gdyby nastąpił, mógłby z sobą wziąć Kazimierza o jednym koszcie i przywieźć mi niektóre rzeczy, o które później pisać będę.

---

LIST XC.

Do pana Ludwika barona Strassera.

Dnia tegoż.

List W Pana z dnia 19. Września oddała mi JP. jenerałowa Potocka wraz z dyaryuszami, których od początku sejmu aż do 15. Lipca znajduję niedostatek. Jeżeli te dyaryusze mają w sobie więcej prawdy niż się w Korrespondencie znajduje, radbym je mieć przesłane, jeżeli są barwione z Korrespondentem, więc ich nie potrzebuję. Na dowód że nie mam żalu do Szczurowskiego, którego cnotę bardzo szacuję, posyłam W Panu list do niego volanti sigillo. Między środkami podanemi wskazał mi jeden, abym do księcia Sułkowskiego terażniejszego kanclerza pisał. Nie żadna chimera ale moje okoliczności przymuszają mię nie pisać. Zaczém potrafię W Pan przez swych przyjaciół, żeby to nie szkodziło moim interesom i żeby księżę Sułkowski nie przestawał pomagać temu interesowi bez mego zgłoszenia się. Rozwiązanie konfederacyi Targowickiej czyni mię jeszcze skromnym w radości, bo akt nowy zatwierdza wszystkie sancyta, wyznaczając tylko deputacyą do odbierania skarg. A gdy niżej zatwierdza własność urzędów i rzeczywistych possessyi, straszna sejmu większość może zatwierdzić takowe wydzierstwo i zakwitować na zawsze to co Targowiczanie zrobili. Oddaję to wyrokom

Opatrzności, zawsze spokojny na taki los jaki z jej rąk odbieram. Gdy jednak WPan masz zapewnienie od osoby znaniej (Bułhakowa), to mię cokolwiek cieszy, nie tak dla mnie jak dla funduszu kredytorów.

Między papierami przysłanemi znajduję, odesłany list mój pod dniem 6. Września pisany. Musi to być omyłka, ale nie szkodliwa. Bogu dzięki że odbieram od W Pana pomyslnie nowiny o Jego interesach. Moje tém samém są lepsze, bo między niemi najważniejszym jest zdrowie Jego i stan od zgryzoty wolny.

Tak łaskawego przyjaciela starania o podźwignienie losu mego Jego współczucie, wyciskają mi lzy wdzięczności i pociechy. Zdrów teraz jestem. Często od W Pana wiadomość będzie mi najśladszą, jeżeli tém nie dam mu zatrudnienia.

---

## LIST XCI.

**Do p. Macieja Mirosławskiego.**

Dnia 2. Października 1793 r. z Drezna.

Po ponownej korespondencji z Tobą dwa razem listy przywiozła mi pani Stanisławowa Potocka, na które odpisuję. Nie trzeba Ci nowych tłumaczeń mego serca; bolałem nad Twoim stanem. Cudowna metamorfoza i nadjadowanie się przy Ożarowskim nie zadziwia mię. Człowiek ubogi a opuszczony od tych u których swoje zasługi położył, nie może przebierać w sposobie do życia. Nic o tém do tego momentu nie wiedziałem. Gdziekolwiek jesteś, w jakimkolwiek najdujesz się losie dla mnie zawsze jesteś jedynym, a przynajmniej takim mi się wydajesz.

Coś pisywał do p. barona (Strassera) ja nie wiem, przysłał mi on tylko dyaryusze sejmowe i niektóre noty. Wszelako brakuje dyaryusza od początku tego sejmu aż do 15. Lipca tudzież od 16. Września aż do końca. Myślę że ten dyaryusz jest od *Szczurowskiego*, który się znajduje w kancelaryi sejmowej. Jeżeli on jest dokładniejszy od Korrespondenta, pragnę mieć komplet. Jeżeli nie, to nie potrzebuję. Rozmów się i daj swe zdanie.

Interesa moje choć tak obchodzą przyjaciół i wzbudzają ich troskliwość, mnie jednak najmniej zatrudniają. Bieda i nędza nie są dla mnie straszne, kiedy więcej ludzi jest biędnych jak tych co w obfitość opływają. Musi to być stan naturalny dla człowieka, który on potrafi znieść i przyuczyć się do niego.

Co jest punktem w sumieniu mojem najdelikatniejszym, są kredytorowie, aby należli satysfakcją swego dla mnie kredytu. Ale jest tam p. *Szczurowski*. Czyni zapewne co może, wreszcie doradzaj i czyni, co pojmujesz, byle tam mego osobistego wdawania się nie potrzebowano.

Hulewiczowie pisali do mnie, zapytując się, co mają czynić względem mnie. Odpisałem z podziękowaniem, radziłem że nie idzie o mnie samego, idzie o uchylenie niezliczonych sancytów. Gdy zaś teraz deputacya wyznaczona otworzyła się, więc droga widoczna, nie zostaje tylko się nią udać roztropnie. Widzę, że tam jest kasztelan *Suchodolski*, można mu mówić imieniem mojem, ja się spodziewam że pomódz umie, ten zaś mógłby innych reflektować.

Kiedy w kancelaryi rejmentarza jesteś, za cóż temu nie zapobiegłeś, aby nie wydawano ordynansu do Krzyżanowic. Trzeba także pamiętać, że *Ankiewicz* wyrobił sobie na wszystkie dobra akademii sancytum, więc należy i o to starać się, aby tym powtórnym wyrokiem nie zrobić jakiej kluczki któraby mi szkodziła.

Piszesz, że tam był *Floryan Sadowski*, nie napisałeś czy to z wiadomością *Szczurowskiego*. Mój Kochanku,

mógłś sobie pomyśleć, że z Sierakowskim godzi się i przystojnie jest wchodzić w jaką umowę. Dziwna rzecz że mię nie znasz. Milsza największa nędza jak ugięcie się przed złym człowiekiem.

Trzeba mieć baczość na Norbertanów, aby mi jakieś ugody nie zrobili, bo to jużby był krok duchowny, przeciw któremu ostrożności do mnie należą. Trzeba ich karesować i patrzeć na ich roboty, a w przypadku donieś mi natychmiast, bo tego się najwięcej boję, żeby mi sprawę uspionęj nie wzruszyli. Sąż to Norbertani z Witowa lub z Hebdowa? Reflektuj ich, wreszcie dość Ci o tym interesie nadmienić.

Śmieszne o podkanclerstwo zakłady. Ci co to robią, mnie nie znają, wszakże tak i ja trzymam że tego urzędu sekularyzować nie będę.

Wiadomości osobliwie szczególniejsze, o które w Korrespondencie trudno albo zapóźno je kładzie, radbym miewał, ale uwag nad niemi pisać nie będę. Król pruski kończy już wojnę francuzką, zostanie tylko concernens jako elektor. Sam zaś wkrótce tędy pojedzie do nowozabranego kraju. Francuzi znowu wchodzą w Niderland i w Niemcy. Biędzie ludzkiej nie ma końca.

Jak to są ludzie śmieszni! Czytając odpis Benedykta (Hulewicza) do Ciebie i Twoje uwagi pod nim, stanęło mi w myśli co nieboszczyk Jezierski powiedział, że *Polacy nie darmo głowy golą*. Skrupulat na wzór hiszpańskiej kokietki, która dawszy się pocałować swemu kochankowi, potem w święconęj wodzie umyje ręce. Człowiek i w swym głupstwie i w swym rozumie pokazuje się być najbiedniejszym stworzeniem. Sumienie jego równie jak rozum najczęścięj są podobne do fałszywéj monety.

---

## LIST XCII.

**Do Ks. Franciszka Dmuchowskiego.**

Pod tąż datą.

Przez Ciechoniowskiego, który ztąd w Czwartek jedzie do Lipska, obszerniej pisać będę. Teraz tylko proszę, abyś się rozmówił z Panną Hofmann godną gospodynią Waszą, której najuniżeniej kłaniam, ażeby ona kazała ugodzić furmana i wyprawić wszystkie paki moje do Drezna. Z podziękowaniem koszt na to wyłożony powrócę. Możeby te rzeczy zabrać się mogły na jedną brykę z rzeczami p. Stanisława. Zostawuję to miejscowej przeczności.

## LIST XCIII.

**Do p. Rafała Kollątaja, Starosty Trześniowskiego.**

Dnia 3. Października 1793 r. z Drezna.

List Twój z dnia 22. Września z Mniszowa pisany, a jak się domyślam później na pocztę podgórską przy Krakowie oddany, doszedł rąk moich dnia 2. Października. Jakkolwiek w nim z największą dokładnością opisujesz stan nieszczęśliwy interesów moich, mam jednak prawdziwe ukontentowanie, gdy w nim wyczytuję wiadomość o polepszonem zdrowiu naszej matki, co mnie najwięcej trapiło, o przyszłym widzeniu się Twojem z p. Janem (Kollątajem), o wspólnem z nim mającem nastąpić zarządzeniu względem interesów moich. Ponieważ zaś względem wszystkiego co do mnie piszesz, żądasz prędkiej rezolucyi, natychmiast ją daję ile ją dać mogę w odległo-

ści, z tych dowodów, jakie mam przy sobie, bo najpierwej od tego zacząć wypada.

Z ostatnich listów p. Szczurowskiego i p. Strasserà uwiadomiony jestem aż do 19. Września że p. Szczurowski najduje się w Grodnie. A ponieważ na dniu 15. mca Września nastąpił akt konfederacyi nowój z zupełnem uchyleniem konfederacyi Targowickiej, którym aktem wyznaczona została deputacya do rozpoznania skarg przeciwko sancytm, aby w komplecie najmniej 7 osób pod prezydencją pierwszego senatora lub ministra w miejscu od prezesa wyznaczonem, przejrząwszy zażalenia obrony na piśmie od obudwóch stron podawane, opinię *unamitate* lub *pluraritate* a in casu *paritatis* rozwiązanej uformowała, i w każdym razie pod decyzją sejmu poddawać jest mocna; przeto Szczurowski jak miarkuję z toku interesu, nie będzie mógł oddalić się z Grodna, póki nie zapadnie ostateczna decyzja względem tych sancytów na mój majątek wyrobionych.

Z listu jego wyczytuje, że planta, którą przedsięwziął w Grodnie jest dobra. Lecz się on otarł o posła moskiewskiego z skargą od kredytorów, a to jeszcze przed uchyleniem konfederacyi Targowickiej. Był im pomocny do tego książę Sułkowski kanclerz terażniejszy. Listy poboczne z Grodna upewniają mnie, że się dobrze krząta około interesów i że jest niepłonna nadzieja zyskać uchylenie sancytów. Z tego tedy powodu uwaga moja wypada, aby Szczurowskiego w tym momencie nie tylko niecofać z Grodna, ale owszem dawać mu wszelkie pomocy, jakie tylko są w naszej zdolności, aby ten pierwszy kamień odwalić: bo póki sancyta trwają, wszystkie krzątania się około mojego majątku są próżne.

Sposoby zaś względem zyskania uchylenia sancytów takie widzę:

1. Abyś na ręce p. Szczurowskiego pisał list do księcia Sułkowskiego dziękując mu za jego grzeczność i pomoc dawaną p. Szczurowskiemu w interesach moich a bardziej kredytorów, którzy przez tak okrutne wyroki

sancytów Grodzieńskich zawiedzionemi zostali względem swego majątku. Możesz to uczynić dla mnie przez dawną z księciem Sułkowskim poufalość, czego ja sam dla siebie uczynić nie mogę, przez wzgląd na okoliczności terażniejsze.

2. W tej deputacyi znajduje się Skarszewski, biskup chełmski; Moszyński, marszałek WK., Tyszkiewicz, MW. L., Ogiński, podskarbi W. L., Suchodolski, kasztelan sandecki, Oborski, kasztelan ciech., Ankwicz, Mieczkowski, hrabia Miączyński, lubel., Plichta, sochaczewski, Grzegorzewski, płocki; Alexander Poniński, zakroczymski, Wojniłowicz, nowogrodzki, Józefowicz, inflan., posłowie.

Z tych wyłączam Oborskiego jako prymasowskiego, Ankwicza, Miączyńskiego jako zupełnie złych, o Poniewskim nie mam zdania, Józefowicz jest równie zły człowiek. Opuścić więc tamtych a pisać poufale do Ogińskiego, przekładając mu interes. P. Prota, któremu jestem dłużny i prosząc go, aby wziął na siebie Grzegorzewskiego, ks. Ossowskiemu i Protowi przychylnego, tudzież innych posłów, których będzie mógł, jako to: Wojniłowicza, którego ja starałem się już uprzedzić przez Sołtana; Mieczkowskiego można zrobić przez Jeziorkowskiego i Mirosławskiego. Suchodolski jest należącym do naszego imienia. Moszyńskiego i Tyszkiewicza uważają w tym sejmie jak za jedyne perły, do których choćby nie pisał, Ogiński przełożył im może interes p. Prota lub innych kredytorów, co Moszyński najlepiej czuje, bo talent jego jedyńy jest na Trzy Króle i na Św. Jan.

Z takimi listami możnaby wyprawić prosto sztafetę do Szczurowskiego lub do Mirosławskiego, jeżelibyś mnie mał, że Szczurowski za Twojem zawołaniem porzuci natychmiast Grodno. Ja z mojej strony przez pośrednictwo wielorakich osób dałem już informacye prosto do Grodna, a ponieważ Szczurowski mi pisze, że może udanie się własne byłoby najskuteczniejsze, a ja go żadnym sposo-

bem uczynić nie mogę teraz, dobrze przeto zrobisz, jeżeli mnie w tém wyręczysz a to niezwłocznie.

Próżna jest imaginacya, żeby koniecznie ta zemsta na mnie jedynie była wymierzona, z Petersburga lub od króla. Jest to rozbój nastęczony od Ożarowskiego, Ankwicza i Kossakowskiego. Chociaż utracysz szukali obłowu, a ks. Kossakowski kolegów, gdy jego sancyta same przez się zleby się wydawały, trzeba więc było, żeby podobne wypadły favore innych a nawet gorsze.

Między przyczynami uchylenia konfederacyi Targowickiej, najważniejszą była niegodziwe jej sancyta. Jak piszą — Sievers nie mógł sobie dać rady. Najprzód zamknął im izbę konsyliarską, oddał od niej klucz Moszyńskiemu, zakazując aby bez niego nigdy sessyi nie miewali, później zakazał zupełnie tychże sessyi, nareszcie gdy sobie uprosili pozwolenie, na złożenie jednej tylko sessyi względem obrachunku z komisyjami skarbowemi, wydali kilkadziesiąt sancytów równie niegodziwych i niesprawiedliwych, które zrobiły niezmierny hałas, przyspieszyły koniec konfederacyi Targowickiej. Z wyznaczeniem deputacyi do odbierania skarg przeciwko sancytom. Jak piszą najlepsi obserwatorowie z Grodna, wysławiają Moszyńskiego, jako obstającego przy własności nietylko partykularnych ale i przy urzędach.

Gdyby tak było jak piszesz, trzeba wprzód użyć środków ordynaryjnych jakie prawo wskazuje, a potem dopiero brać się do ekstraordynaryjnych! to jest do instancyi zagranicznych. Droga ta zbyt długa nie jest odemnie przepomniana, lecz o tém później doniosę. Terazniejsze moje rady ściągające się do środków wskazanych przez Sejm Grodzieński, których nie godzi się opuścić. Pan Leon pisał do mnie z kilku innymi Hulewiczami, zapytując się co ma czynić względem moich interesów? Odpisałem mu z podziękowaniem i podałem tylko ogólne sposoby, lecz szczególnych powierzyć nie mogłem z mego pióra. Wszakże byłoby dobrze, abyś się do niego zgłosił na po-



czte lubelską pod kopertą chorążego Łuckiego, obligując go, aby gdy żadnemu z nas nie przystoi jechać do Grodna, on tam pojechał i porozumiewszy się z p. Szczurowskim i Mirosławskim czynił przełożenia królowi i deputacyi względem wszystkich krzywd mnie wyrządzonych przez sancyta odbierające majątek dziedziczny, duchowny i urząd. Jemu to nie zrobi krzywdy, choćby się udał i do ambassadora. Człowiek ten ma rozum, zręczność i dyssymulacją, mógłby być pomocnym. Dotąd zdanie moje o najpierwszym i najważniejszym interesie, bez dźwignienia którego wszystkie inne dźwigać jest rzeczą prózną.

Gdy wszystkie sprobowane kroki okażą, iż sancytów ruszyć nie można, lub gdy po uchyleniu sancytów Szczurowski w Grodnie potrzebnym nie będzie, trzeba go ztamtąd, i na te obadwa przypadki taką daję radę.

Na przypadek pierwszy to jest gdy sancyta uchylone nie będą i majątek mój dziedziczny a duchowny w większej części przepadnie, należy uczynić manifest, w którym najprzód pociągniona być powinna komissya edukacyjna jako ewiktorka swego rozrządzenia przez tyle sejmów mocą zyskowych kwitów utwierdzonego. Wiedzieć albowiem należy, że te dobra nie przyszły mi darmo, że jedne kupilem od Lelewela, drugie opłaciłem wyliczeniem gotowej summy, jak to w dokumentach okaże się, że w Gartatowicach byłem wystawiony na pogorzelsko, robiłem znaczne koszta i nakłady na podźwignienie tych dóbr, za co wszystko na fundamencie dobrej wiary czyniąc mam w odpowiedzi komissyą.

Zaczém wszelki dochód kosztami memi powiększony, a przezeń szacunek dóbr, niemniej wyłożony kapitał, tak za rezolucyami komissyi jako téż za kontraktem kupna p. Lelewelowi wypłacony, tudzież resztę mego majątku ruchomego i nieruchomego oraz dochody dożywotnie oddaję kredytorom moim na satysfakcyę, prosząc jurysdykcyi duchownej, aby do beneficjów mnie należnych wydała komendy, przez które administracya temporalium z zabezpieczeniem potrzeb kościelnych resztę dochodów ad ex-

inctionem moich długów, którzyby podług dekretu *potioritatis* pierwszeństwo zyskali, wypłacała.

Takowy manifest wskaże jurysdykcyi duchownej co ma robić, wstrzyma kredytorów od wdzierania się do beneficjów, bo w takim przypadku jurysdykcya duchowna mogłaby je na zawsze odebrać, oraz ubezpieczy *potius jus* dla tych, którzy mi dawniej kredytowali. W tym manifeste chcę mieć dodano, że idąc w najlepszej wierze z kredytorami, ich samych przekonania wzywam, że upadek mojego majątku i niemożność uczynienia im satysfakcyi pochodzi tylko z niesprawiedliwej krzywdy mnie wyrządzonej, przez wydarcie mi majątku w czasach na ojczyznę nieszczęśliwych. Boć gdyby mi nie wydarto urzędu, fortuny, byłbym był zawsze w stanie każdemu zadosyć uczynić.

Z uchyleniem konfederacyi Targowickiej rozpoczną się zaraz sądy ziemskie. Kondescencya *potioritatis* może być wyrobiona, ale że jakkolwiek zmniejszony mój majątek, znajduję się jednak w województwie Krakowskiem Sandomierskiem i Mazowieckiem, przeto wypadnie czekać trybunału wkrótce mającego się rozpocząć. Wtenczas okaże się, że dług mojej Matki jest najpierwszy roborowany i oblatowany, azatém będzie miała satysfakcyą swęj należytości przed wszystkimi innemi kredytorami. Ubolewam ja nad tém, że p. Szczurowski tak nie zrobił jak ja chciałem, aby dług ten na Krzesławicach był zabezpieczony, i owszem tak myślałem że jest w samej rzeczy. Lecz wszelako przypominam sobie, iż się znajduje skrypt roborowany w Nowém Mieście, azatém dług najpewniejszy. Tymczasem nim się tak smutny interes zakończy, jesteś jęj synem, jesteś moim bratem, racz myśleć o jęj wygodach. Obadwa zaś przeproście za mnie najlaskawszą Matkę, żem jęj taką przykrość uczynił mimo moję wolę i mimo wszelkie spodziewanie.

Co się zaś tyczy mego losu, niech się nim nie trapi. Dość mi jest na danęj edukacyi i jęj możliwych przestro-

gach, abym wszystko mężnie, spokojnie i cierpliwie znosił. Nie byłbym godnym być jój synem, gdybym upadł pod ciężarem nieszczęścia. Wszak mi zawsze mówiła, iżby mię wolała widzieć przy cnotie ubogim plebanem lub wikarym, jak w dostatkach i urzędach bez cnoty.

Zginęły dostatki i urzędy, została się cnota i honor. Ubóstwo nie czyni krzywdy ani memu sumieniowi ani mojej uczciwości. Choć wszystko już przedemną zginęło, mogę jeszcze być jakim plebanem lub wikarym, a byle Bóg dał zdrowie, potrafię jeszcze przepędzić tę resztę życia spokojnie i swobodnie bez smutku, bez zgryzoty. Rozpamiętywanie pocziwych robót które przeminęły, świadectwo dobrego sumienia, mężne znoszenie przykrości, podwoi moją pociechę, której mi żadna złość i zazdrość wydrzeć nie zdoła. Ta jest rada i odpowiedź na pierwszy przypadek.

*W drugim przypadku.* Jeżeli majątek mój będzie przez uchylene sankcytów powrócony, kredytorowie rozumiem staną się dyskretniejszymi, i ja najdę sposoby porządnie zaspokoić wszystkich, o których już dawniej p. Szczurowskiemu namieniłem, a które później Ci wytłumaczę, bo list dzisiejszy i tak nadto długim się zrobił. W takim przypadku moja Matka wróci się spokojnie do Krzesławic, jój prawo na tój wsi najuroczyściój zabezpieczyć trzeba. Co się zaś tycze rozgłoszonych o p. Szczurowskim doniesień, wtenczas dopiero będzie miejsce wnijsć we wszystko. Lecz przyznam Ci się, co mi o nim donosisz nie chwyta się ani mego rozumu ani mego serca. Wszakże jedna nędza nie dokuczy. Być może to wszystko prawda, ale jój najdelikatniej dochodzić należy, bo ten człowiek eksponował się na przykrą usługę i zdawał się współ cierpieć ze mną. Pierwsza jego wina jest, że nie wypełnił mojej dyspozycyi, przez którą chciałem, aby magazyn był p. Strasserowi odrezygnowany, aby dobra dziedziczne odprzedał p. Janowi, aby innych kredytorów za tradycjami do beneficjów powprowadzał. Kilka razy tę dyspozycję

moją powtarzałem, i zapytywałem się, czemu nieusku-  
teczniona.

Eksplikacya na to jest taka; pisze mi p. Strasser pod dniem 19. Września roku bieżącego (1793): „Nie łaj W Pan p. Szczurowskiego, że nie uczynił podług woli jego rezygnacyi dóbr, bo ja zapewniony obietnicą, a potem zabezpieczony wyraźnym oświadczeniem konfederacyi, nareszcie z wynikłego zawodu banków ogarniony przykrościami, nie chciałem na to pozwolić, chcąc siebie i jego mieć wolnym od ambarasu, który mi się zdawał nierównie większym.“ Wreszcie zapewnia mię swym listem, że ma i z Grodna i z Petersburga zaręczenie, że sancyta cofnione być muszą.

Z téj eksplikacyi pokazuje się, że p. Szczurowski był odstręcony od wykonania mojej dyspozycyi radą p. Strassera, że mu się zdawały inne środki lepszymi, że tak p. Strasser jako i on zwiedli się rezolucyą konfederacyi zaręczającą nietykalność jakichkolwiek possessyi.

Prawda, że się teraz pokazuje, że byłby lepiej zrobił pan Szczurowski, gdyby moją dyspozycyą dopełnił, choć p. Strasser nie przyjmował rezygnacyi, mógł był wszystko odrezygnować na korzyść p. Jana, ale nie sztuka przyszanować robocie, gdy już nastąpiły skutki. A nużby mój majątek odrezygnowany panu Janowi za pośrednictwem téj samej złości wydarty mu a kredytorowie szli do niego po satysfakcyą. Możeby jeszcze smutniejsze nastąpiły wypadki, nie tylko dla mnie ale i dla pana Jana, bobym go wplątał w długie processa, a może i odpowiedź kredytorom. Prócz tego w tak dalekiem mojem oddaleniu, trzeba było, aby p. Jan bliżej będący sam się do życzeń moich przykładał, dla osłonięcia nieszczęśliwych interesów. Ale kiedy z jednéj strony p. Strasser p. Szczurowskiemu perswadował a p. Jan żadnego niedawał przynaglenia, sam Szczurowski nie był w stanie dać sobie rady. Jest zacząć sprawiedliwa przyczyna dla ubole-

wania, że się moje dyspozycje nie skutecznily, lecz nie do obwinienia Szczurowskiego.

Najtrudniej wypada być sprawiedliwym w własnym interesie. Ja go winić nie mogę przez sumienie, bo im bardziej mi się teraz otwierają oczy, tém dokładniej widzę, że przez odrezygnowanie p. Janowi dobra by nieocalały, owszem byłby wplątany z swoim majątkiem w niezliczone z moimi kredytorami processa, i zemsta moich nieprzyjaciół i jemuby nie dała pokoju. Takie uważając skutki, mnie się zdaje, iż lepiej że p. Jan w taką robotę wplątanym nie został. Ale cóż z tego, kiedy insze od p. Szczurowskiego wzięte projekta chociaż nierównie lepsze, zostały tylko projektami.

Wypadły sancyta, za któremi zaczęto wdzierać się do dóbr. Szczurowski pisze: „Że kredytorowie bronili ich swemi oppozycjami na gruncie, że zanieśli zaskarżenia o zgwałcenie swych praw pierwszych, że on zaniósł ze strony swój manifest i zaoblatował kwity akademii, lecz gdy przyszło brachium militare, opierać się więcej kredytorowie nie śmieli.“

Wszelako wzięwszy później radę Szczurowski, poodbierał na powrót dobra, zostawił w nich do oporu rezerwę, a sam pobiegł z memoryałami kredytorskimi do Grodna. W konsekwencyi czego rozpoczął interes jak mi piszą dość dzielnie, uchylenie zaś konfederacyi Targowickiej i wyznaczenie deputacyi właśnie jak gdyby mu z nieba spadło.

Widać tedy z jego doniesienia, że on czyni razem z kredytorami i dla kredytorów, że dobra nie są jeszcze w ręku wydzierców, że w tym interesie do ładu trafi, a tém samém dla mnie i dla kredytorów zrobi dobrze, byleście mu tylko dopomogli, podług tego jak wyżej pisałem.

Nie rozumiem tedy jak on mógł p. Łuniewskiego z Gartatowic wygnać, kiedy od kredytorów czyni a Łuniewski ma być pryncypalnym kredytorom, który mu dał wraz z innymi swój memoryał do sejmu. Jest tu jaki

figiel, dostrzegam go w liście Mirosławskiego. Floryan Sadowski pojechał do Grodna dla wyrobienia kontraktu od Głębockiego na Łuniewskiego do Gartatowic, a dla siebie od Sierakowskiego do Krzyżanowic. Jeżeli tedy Sadowski wszedł do Krzyżanowic, jako dzierżawca Sierakowskiego, a Łuniewski jako dzierżawca Głębockiego, musiał ich zapewne Szczurowski wygnąć, wzięwszy zasadę niedopuszczania possessyi wydiercom lecz nie kredytorom moim. Znasz dobrze Polaków jak oni nie lubią czystych robót. Czyż nie naturalniej jest kredytorom pójść z skargami na sancyta i trzymać się jednej drogi, jak czynić z wydiercami podstępny podemną? Trzeba to dobrze rozpoznać i pomiarkować robotę Floryana Sadowskiego, bo mi się zdaje postępek jego brzydki, kiedy on z Sierakowskim umówił się za 15,000 o dzierżawę Krzyżanowic bez wiadomości podobno p. Szczurowskiego.

Naturalnie, kredytorowie niepewni dotąd swego, muszą przemyślać o bezpieczeństwie. Nie dziw tedy, że chcą tradować Pińczów i Koniuszę; jeżeli sancyta uchylone nie będą, jeżeli zaś uchylone zostaną, będzie dla nich przeszczeni. Wszelako dzierżawców ruszyć nie mogą i ci pierwszymi są do ekstenuacyi swoich summ; a po ukończonych kontraktach bronić trudno wnijścia innym. Ale ja jestem pewny, że po uchyleniu sancytów najdę sposoby ugodzenia się z wszystkimi i zaspokojenia wszystkich.

Piszesz także, że Szczurowski w obrachunku z p. Łuniewskim zrobił do 150,000 zp. długu i onego ubezpieczenie uczynił na Gartatowicach, z obowiązkiem odrezygnowanie tych dóbr, w razie uchybienia na terminie, że gdy Łuniewski poszedł do Gartatowic, a Szczurowski go ztamtąd wygnął, uczynił mu zaręczenie tego długu na Wiszniowy. Pierwszy raz o całej summie dowiaduję się. P. Szczurowski donosi mi pod dniem 26. Czerwca, że chociaż mocno pragnął ochronić Krzyżanowice od dzierżawy, musiał uśmierzyć niemi p. Łuniewskiego, aby go przekonać, że w największym ucisku nie naśladowujemy innych ale

staramy się nie czynić zawodu nikomu i nie ściągać sarkania kredytorów na siebie.

Dałem mu je więc w summie 75,000. Już tedy przecie nie 150 ale 75 tysięcy. Wszakże i téj summy, kiedy wzięta, na co obrócona, eksplikacyi od p. Szczurowskiego potrzeba. Lecz najbardziej potrzeba jej na to, dla czego bezpieczeństwo onój miał zapisywać na Wiszniowie, kiedy moje interesa nie mogą ściągnąć za sobą obciążania tego majątku i żadnym sposobem nie powinny, i gdy ani ja o tém wiedziałem aniś ty na to pozwolił. Rzecz ta mnie najdelikatniej dotyka, bo suponuje jakąś znowę z plenipotentem moim, któremuś swoje powierzył interesa. Dla tego tak dokładnie odpisuję na ten artykuł, żebyś go p. Szczurowskiemu pokazał.

Szczęście lub nieszczęście odemnie nie dependuje; wszelako w każdym losie przed wszystkimi chcę być czysty od najmniejszego podejrzenia. Niewiem, dla czego byłby w potrzebie rozciągać bezpieczeństwo dla Łuniewskiego na Wiszniowie? jeżeli ten rachunek wypadł z handlu i danych zbóż. Co do tego, p. Szczurowski tak mi się tłumaczy: „Pod dniem 8. Czerwca nie powiódł mi się handel zbożowy, natrafiliśmy na targi złe, brak pieniędzy i niebezpieczny przechód na morzu, są przyczyną złej ceny, ja chcąc uniknąć téj straty, zsyłałem to zboże co miałem do czasu pomyślniejszego i wzięłem na niego pieniędzy tyle, ile mi potrzeba było dla tych, którym dałem na siebie weksle.“ Zaczém z handlu nie mógł się zrobić rachunek tak wielki, nie mógł wypaść zawód, nie była potrzebna ewikcyja na Wiszniowy, bo miał pieniądze do zaspokojenia handlowych długów.

Spodziewam ja się, że przy największej delikatności potraficie się o wszystkim zainformować, najlepiej od p. Szczurowskiego, na którego się ja zupełnie spuściłem, a nawet wszystkie papiery i rejestra odjeżdżając jemu oddałem, zaczém wypada, aby on sumiennie wszystko pokazał, obrachował i wyświecił stan mego interesu.

Ja oprócz p. Strassera i p. Prota (Potockiego, WK.) innych kredytorów nie znałem. Z dawniejszych długów *Linowski* był zaspokojony. Nowo zaciągnięone potrzebują wytłumaczenia; z czego ufam, że się poczciwie i jasno usprawiedliwi. Gdyby zaś w czém zachodziła kwestya do mojej pamięci, to trzeba mi przesłać.

Rok ostatni mojej w Polsce bytności był wprawdzie kosztowniejszy, ale też intratniejszy. Oprócz życia, na które patrzaliście, były koszta gruntowe, których ja dotąd nie widziałem, na co potrzebuję bliższego roztrząśnienia, słowem trzebaby zbliżony zrobić szacunek rzeczy i rachunek długów dla pomiarkowania, czy jedno drugiemu odpowiada, ale jak wyżej mówiłem tak i teraz powtarzam, że to wszystko zależy od p. Szczurowskiego, który wszystkie papiery moje ma, o wszystkim wie i bez niego do niczego trafić nie można.

Względem zastawienia moich sreber p. Szczurowski pod dniem 13. Lipca tak się tłumaczy. Miał on mi jeszcze pod dniem 9. Maja przysłać 1000 dukatów, które dopiero Lachociński do Karlsbadu przywiózł, te pieniądze być miały z sprzedanego jęczmienia 2,300 korcy. Stał się zawód w sprzedaży, on za powrotem swoim zastawił moje srebra dla skompletowania pieniędzy i te przez Lachocińskiego przysłał, ale mię zaraz upewnił, że fundusz z sprzedanego jęczmienia pójdzie na wykupienie.

Tu trzeba uważać, że nie doniósł, czyli Twoje srebra zastawił, ani ja sobie tego nie imaginowałem, jako rzeczy niepodobnej i jemu od nikogo nie pozwolonej. Ja mu pisałem, żeby moje srebra dał do mennicy i tego się spodziewałem, nie kazałem mu zastawiać nawet moich. Jeżeli tak miało stać jak piszesz, byłoby źle i niepięknie, bo dobra dyspozycja niedopelniona względem wybicia pieniędzy z srebra, a zła robota uskutecziona to jest zastawu pod przypadkiem, co jest gorsza od żydowskiej roboty.

W całej więc skardze na Szczurowskiego widzę dwa bardzo smutne postęпки, jeden jest pisanie bezpieczeństwa



moich długów na Wiszniowy, drugie zastawa sreber, z czego najpierw jasno wytłumaczyć się winien, a każde kręcenie w tej mierze rzucaloby podejrzliwość na niego.

Wszelako ostrzegam, że z nim należy postępować najpoufalej i najdelikatniej, bo mając wszystkie papiery moje w rękę mógłby tak zostawić interesa, gdyby się zraził, żebym ja do niczego ani nikt więcej nie trafił. Może to wszystko jeszcze jest inaczej, jak o nim mówią, może się wytłumaczy za zbliżeniem do niego, a jednak pracuje i eksponuje się dla mnie w czasie najkrytyczniejszym.

Ja choćbym chciał zjechać sam, nie mogłem, Ty dopiero teraz o tym myśleć postanowiłeś, p. Jan nie tylko się oddalił od interesów, ale nawet na listy moje więcej nie odpisywał. Cóż było czynić? Im później się we wszystko wejrzy, tym większa szkoda. Im później się o zarządzeniu myśli, tym ratunek trudniejszy.

Przecież gdy się zjedziecie razem, gdy się oświecicie o wszystkim, mniemam że jeszcze dacie radę, idąc tym porządkiem: 1) Starając się o uchylenie sancytów drogą jaką podałem. 2) Gdy to byłoby nie mogło, donieść mi, aby użyć zagranicznych środków do Petersburga, ja jedno wstrzymałem dla terażniejszych okoliczności z którymi wyjechałeś. Wiedeńskie zaś są trudniejsze i mało teraz skuteczne, ile że także moje projekta, podawane p. Janowi nieuskutecznione. Ja nie possessyonał w Galicyi, on nie possessyonał dóbr w kwestyi, ale potem o tym, jeżeli wypadnie potrzeba. 3) Jeżeli jedno i drugie nie pomoże, wypada potioritatem zrobić z mojej fortuny, niech ja sam cierpię, bo to mój los, a wy nie. Kredytorowie i Matki własność ocaleje, o co najwięcej się trapię. — W przypadku zaś ocalenia mego majątku przez uchylenie sancytów, nic więcej nie zostaje tylko z kredytorami obrachować się, termina ułożyć i mnie uwiadomić o sposobach satysfakcyi, jakie najlepsze sądzić będziecie, a ja gotowych pieniędzy dostawię, choć nie w całej summie długów, to w znacznej kwocie.

Co do moich potrzeb, gdybym był tak zdrow jak dawniej, bardzobym je pomniejszył, stan mego zdrowia więcej wymaga wygód azatém i kosztów. Lecz tu na zimę zostaje, przenoszę się do domu który najależ. Dr. Lust będzie stał ze mną. Twój apartament zostanie wolny od Twego przyjazdu, ja mam jeszcze żyć o czém do początku Listopada; a gdyby nie można prędzej mi nadesłać pieniędzy, to mam jeszcze reszty u p. Stanisława Potockiego 630 dukatów, te będę po trochu wybierał. Idzie tylko o zaspokojenie nieoszacowanego *Kościuszki*.

Co mi piszesz, że p. Jan złożył 600 dukatów z interesu Rozwadowskiej, to mi pisze i p. Szczurowski z Grodna, z tą tylko różnicą, że miało być 1000 dukatów nie zaś 600 dukatów, że miały już dawno być odesłane do Warszawy podług jego dyspozycyi i przesłane przez p. Stanisławową Potocką, to nieuskutecznione, a on się rozerwać na wszystkie strony nie może. Na Listopad zaś obiecuje mi 1500 dukatów, więc byłoby dobrze, aby te pieniądze pierwszych dni Listopada mogły tu być razem. Ja pisałem do Szczurowskiego, żeby tu zjechał, i tak trzeba żeby już raz prawdy dotrzeć i całą machinacyę biędzy zrozumieć, co z niej będzie na dobre. Dla czego najbezpieczniej te pieniądze przez Lachocińskiego odesłać, dotąd zdaje mi się on najwierniejszy. Wszakże jeżeli sam powrócisz i prędko, to najlepiej i najpewniej. Sam zaś także bez pieniędzy nie zostawaj się i nie udzielaj mi z Twych 500 dukatów póki nie zobaczysz końca potrzeby Twego bawienia się w tamtych stronach.

Zdaje mi się, że już na wszystko odpowiedział, że wszystko objaśnił. Nie zostaje, jak tylko choć niezapytany dać rezolucyę na to: jeżeli wszystkie nadzieje upadną, jeżeli majątek zginie, cóż będę robił dalej. Oto będę ubogim, spokojnym i dalekim od czarnych smutków. Na żadne się awantury nie puszcę, stan mój szanując w nim zawsze pożywienie znaję. Ale Bóg dobry, nie radził

się kiedy i jak mię utrafić, nie poradzi się nas jak mię pocieszyć.

Na proźby za Sadowskim i na inne artykuły Twego listu następującą pocztą odpowiem.

---

LIST XCIV.

Do p. Franciszka Smuglewicza. \*)

Dnia 5. Października 1793 r. z Drezna.

Dopiero dziś na list WPana odpisać mogę, bo wiele kosztowało czasu, nim powynajdowałem sztycharzów po przedmieściach, z którymi masz interes. Żebyś zaś nierozumiał, iż tak długo odpowiedź zwlokłem, trzeba żebyś wiedział, że list Jego pod datą 30. Lipca dopiero mi p. Stanisławowa Potocka oddała. Musi więc być albo omyłka w dacie, albo list ten w Warszawie zbyt długo leżał. Bo ja nawet 30. Lipca w Dreźnie nie byłem. Domyślałam się więc, nalazłszy w tym liście bilet Kazimierza mego, iż on po powrocie swoim uwiadomił WPana, iż z Karlsbadu powrócę do Drezna, że list z jego biletem razem zapieczętowany, musieliście oddać JPanu Strasserowi, że ten odesłał mi go dopiero przez p. Stanisławową. Z takiego tłumaczenia postrzeżesz, że się nie można dziwić spóźnionej odpowiedzi, którą dopiero teraz odbierasz.

Jest tu trzech sztycharzy, u których znajdują się cztery WPana blachy. Pierwszy *Rasp*, drugi *Stoelzel*, trzeci *Krygier*. Od wszystkich odebrałem rachunki, wiele któremu z nich należy wypisuję, abyś sam porachował i dał mi

---

\*) Za pośrednictwem Kołłątaja sztychowane były znane ryciny z histo-rii polskiej, kompozycyi Smuglewicza w liczbie 9ciu.

uwagi, jeżeli nie masz co któremu odträcić, bo ja zrozumiawszy cały ten interes, tyle onym chęć wypłacić, ile WPan przyznasz, aby rachunek był pewny i interes zupełnie został ukończony.

U *Raspa* znajdują się dwie blachy. Należy mu się dopłacić dukatów 62<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Podaje za podpisy do 1000 egzemplarzy, to jest po 500 egzemplarzy kopiersztychów z jednej blachy dukatów 4. Za wydrukowanie tychże kopiersztychów należy mu się tal. 113. Na to odebrał od W Pana tal. 42., więc mu jeszcze potrzeba dopłacić 71 tal. co uczyni 23 duk. złp. 12. W ogólnej summie duk. 90 i 3 złp.

*Stoelzel* ma tylko u siebie jedną blachę, za którą przynajmniej być zupełnie zapłaconym. Na wydrukowanie 500 egzemplarzy odebrał tal. 42, należy mu jeszcze tal. 14 i zł. 3. Od podpisu tychże egzemplarzy należy mu duk. 2. In summa należy się jemu dopłacić duk. 6 złp. 15.

*Krygier* zeznaje także być zupełnie zapłaconym, za jedną blachę którą ma u siebie, zeznaje także iż odebrał tal. 42 na wydrukowanie 500 kopiersztychów. Żąda jeszcze dopłacenia 14 tal. i pół, które pieniądze mają należeć do wydrukowania, od podpisów 500 egzemplarzy należy mu się duk. 2. In summa tyle co i drugiemu t. j. duk. 6 złp. 15. Miarkując zaś, że drugi i trzeci mając po jednej blasze, przyjęli obowiązek wydrukować po 500 egzemplarzy, wypada że pierwszy mający dwie blachy powinien wydrukować 1000 egzemplarzy. Azatém cała ekspens przyniesie podług następującej rekapitulacyi:

Pierwszemu trzeba dopłacić . . .	duk. 90 złp. 3.
drugiemu . . . . .	„ 6 złp. 15.
trzeciemu . . . . .	„ 6 złp. 15.
ekspens za upakowanie wyniesie do „	3. —

---

In Summa duk. 106 złp. 15.

Jeszcze nie wiem co będzie kosztować transport, który przypadnie do téj summy dorachować. Zatém chciałbym mi WPan donieść, czy tę summę każesz wypłacić? czy ją

będziesz mógł oddać natychmiast lub w którym czasie? Znajoma jest dobrze chęć moja usłużenia WPanu, ale oraz znajoma i terazniejsza sytuacja. Ja chcę dla skrócenia zatrudnień W Pana, abyś te pieniądze wyliczył Kazimierzowi Lachocińskiemu, i z nim się o termin ułożył, do którego też pocztą na ręce W Pana list przesyłam, a jak mi odpiszę, natychmiast wezmę się do załatwienia interesu. Proszę zaś o pozwolenie, abym sobie mógł wziąć kilka kopersztychów, i abym tu niektórym Polakom mógł sprzedać, tylko mi napisz po czemu.

Ponieważ W Pan nie chcesz mieć drzewa od dyspozytora z wąsami, przeto tą pocztą piszę do p. Szczurowskiego, aby wyrozumiał wiele potrzebujesz i ułożył się z nim po przyjacielsku. Ja teraz w moich interesach ekonomicznych żadnej dyspozycji wydawać nie mogę, bo nie wiem co mam i czém mi jest wolno dysponować. Zapewne W Pan wiesz o krytycznych moich okolicznościach.

---

## LIST XCV.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia tegoż.

Podobno już W Panu doniósł, że brat mój odjechał do Galicyi dla swoich interesów. Doniósł mi on, iż W Pana wezwał listownie do siebie, aby się z nim mógł rozmówić o wszystkim, co się mnie i jego tycze. Rozumiem, że do niego prędzej zjechać nie będziesz mógł, aż po zupełnem ukończeniu interesów w Grodnie, które bez pilnej obecności i ustawicznego nalegania dobrze nie pójdą. Zaczém rachując, że z Grodna tak prędko wychylić się nie potrafisz, że potem będziesz musiał jechać do moich braci, bo obydwaj chcą się z nim widzieć, postrze-

gam że sam z pieniędzmi do mnie nie będziesz mógł nadjechać pierwszych dni Listopada, a ja dla mojej spokojności radbym miał w terminie od W Pana obiecanym summę jakąś mi przyrzekł. Dla czego obmyśl inny sposób lub przez Lachocińskiego te pieniądze nadeszłej.

Pisałeś w ostatnim liście, że z interesu starościny Rozwadowskiej będziesz mógł przysłać mi 1000 dukatów. P. Starosta pisze, że u Krzaczkowskiego złożono tylko 600 dukatów. Może W Pan masz inne sposoby dorachować do téj summy 400 dukatów. Wszelako choćby tylko taka była kwota, to z obiecaniem na Listopad wypada 2100 dukatów. Byłaby rzecz dobra przynajmniej to odebrać i być spokojnym na czas długi względem codziennych potrzeb.

Do dawniejszych rad moich względem interesu Grodzieskiego to dodaję, że w deputacyi do sancytów jest p. Ogiński, podskarbi W. Litew. brat p. Prota. Trzeba go prosić, aby nie tylko o mnie, jak dawny przyjaciel ale i o swym bracie myślał, bo mój majątek jest funduszem długu jemu winnego. Jest tam także p. Suchodolski, kasztelan, należący do mego imienia i temu trzeba poufale proźby przekładać. A jeżeli Bóg da ukończyć szczęśliwie, trzeba abyś jak najrychleż widział się z mymi braćmi dla ułożenia na daléj o wszystkich interesach.

---

## LIST XCVI.

**Do ks. Pokubiatty, Opata Hebdowskiego.**

Dnia 6. Października 1793 r. z Drezna.

Lubo słabość zdrowia mego nie dozwoliła mi dotąd odpisać na list JW Pana pod datą 19. Lipca przez IK. Piramowicza przesłany, a na końcu miesiąca Sierpnia mnie

do Drezna przybyłemu oddany; najważniejszą atoli przyczyną tak przedłużonego milczenia była chęć dokładnej odpowiedzi na cały interes, który przyjąwszy w celu zrobienia usługi przyjacielskiej najdelikatniej mię obchodzi. Musiałem wprzód wniknąć w rozpoznanie i przypomnienie wszystkiego, musiałem odebrać wyjaśnienia od pp. Szczurowskiego i Sadowskiego, abym sam dokładnie usprawiedliwił się JWPanu i nadal skutecznie wszystkiemu zarządzić zdołał.

Trzeba najprzód, abyś JWPan przypomniał sobie, w jakim stanie odjechałeś interes opactwa. Nieczyste działania Baccarellego lub czyje inne pod jego imieniem sprawiły że ekspedycja rzymska dopiero doszła do Warszawy około Września 1792 r. przez którą possessya ks. Wyrwicza koniecznie utwierdzoną została. Te bałamuctwa były przyczyną tego zawodu, a do niego przyłożył się wyraźnie nieboszczyk Wyrwicz. Opis mojej poręki przymuszał mię do zapłacenia na terminie summy ks. Wyrwiczowi, bo na tém zależał mój kredyt, względem którego pocziwy opisowi uchybić nie chce, tém bardziej gdy się na nim funduje interes przyjaciela, który mógłby być zepsutym.

Ja zatem do wzięcia się do possessyi opactwa jako dzierżawca nie miałem innego prawa, tylko umowy i układ JWPana z Wyrwiczem tudzież jego akt rezygnacyjny, z warunkiem opłacenia summy, którą Rzym kanonicznie miał utwierdzić, takie więc prawo zaoblatowawszy p. Szczurowski zaczął się brać do possessyi. Prosiłem ks. Wyrwicza, żeby dał list do Radońskiego, odpowiedział, że już do niego pisał. Tandem gdy przyszło do rzeczy na gruncie p. Radoński nie dopuścił possessyi, składając kontrakt ks. Wyrwicza na lat dwa jeszcze i przekładając, że dokumenta jemu przekładane nie dowodzą *jus in re* któreby JWPanu służyło, azatem nie mogące naruszać jego possessyi. Nie można więc było ruszyć p. Radońskiego za temi dokumentami, które nam służyły, bobyśmy

byli za wiolencyą w każdym sądzie skarani. Należało czekać expedycyi z Rzymu, która dopiero w Wrześniu nadeszła.

Tymczasem na terminie ks. Wyrwicz upominał się pieniędzy swoich od Szulca. Szulc u mnie. Napisałem do ks. Wyrwicza, aby nie naglił o pieniądze, póki expedycya nie nadejdzie, lecz on odpowiedział, że niema już nic do Radońskiego, że jeżeli ja pieniędzy nie zapłacę, tém lepiej, bo on protestacyą zrobi annihilującą akta swoje. Zaczém obawiając się, aby nie zepsuć JWPanu interesu, który z taką trudnością przyszedł, wypłaciłem natychmiast pieniądze. Zostało więc z p. Radońskim czynić dla odzyskania swój należytości i dla osłonięcia JWPana od zatrudnienia, który się w téj mierze na mnie spuścił.

Pierwszych dni Lipca wypłaciwszy ks. Wyrwiczowi summę 23 t. m. 1792 r. już wyjechałem z Polski zaleciwszy p. Szczurowskiemu dochodzenie interesu z p. Radońskim jak najpilniej. Do czasu przyścia bulli nieprawnie czynić nie można było. Od czasu nadejścia wykonanie sprawiedliwości ustalo w Polsce, a wszelkie działania mojem imieniem nietylko nieskuteczne ale nawet byłoby szkodliwe, bo ja na przesładowanie wystawiony, zdawałem się być najwygodniejszą osobą do szykany od konfederacyi miejscowej królewskiej, u której p. Radoński mógłby mię tém łatwiej swojemi wykrętami pokonać.

Cały więc proces z Radońskim musiał być czyniony albo imieniem ks. Wyrwicza, który do wszystkiego a więc i do tego interesu należący, ręce umył, albo imieniem JWPana jako od pierwszych dni Września aktualnego opata.

Wszelako p. Szczurowski niezasypiał tego interesu jak możność dozwoliła, znalazł sposobność wejść w ugodę z p. Radońskim ofiarując mu 200 dukatów coby było moją nie JWPana stratą i o tém mi doniósł pod dniem 9. Maja roku terażniejszego; już tedy JWPan możesz się prze-



konać, że p. Szczurowski chodził około tego interesu z gorliwością i że ryzykował 200 dukatów, aby tylko wnieść w possessyą, jak najprędzej, zacząć tam gospodarstwo dla dotrzymania moich układów z JWPanem.

Ale gdy obrachunek i satysfakcja miała następować przed samym Św. Janem a ks. Wyrwicz umarł dnia 6go Czerwca, przeto ugoda z p. Radońskim upadła, ile oczywiście stratę za sobą ciągnąca. Zostawione więc na boku czynienie z p. Radońskim, wzięto się do possessyi i kontraktem umieszczono tam p. Sadowskiego, podług dawniej wiadomego z nami układu; który obowiązał się JWPanu wypłacać po złp. 14,800 to jest 4000 więcej nad to, co p. Radoński płacił ks. Wyrwiczowi i przyjął na siebie obowiązek w reparacyi i zaprowadzeniu inwentarzy co rok okazać złp. 1200 co czyni złp. 16,000, a nadto podatki wszelkie i subsydyum na niego kontraktem włożone zostały. Possesya jego jest trzechletnia zaczęta od terazniejszego Św. Jana. Mogę zatem JW Pana upewnić, że zadzierżawienie opactwa jest dobre, że dzierżawca jest poczciwy, że po ułatwieniu bałamuctw Radońskiego wszystko wniędzie porządnie w swoje kluby; że na dalej nawet zastrzeżenie będzie za podźwignieniem bardzo uciśnionego teraz ludu za dopełnioną potrzebną reparacyą i zaprowadzeniem bydlnego inwentarza.

Już tedy spodziewam się, że JW Pan nie naganisz mego urządzenia gospodarskiego, które na mocy pozwolenia Jego zrobiłem. A jeżeli Bóg pozwoli, że w tym czasie przeciągu, w którym possessya p. Sadowskiemu służy, tak się rzeczy ułożą, że będę mógł dalej z pozyskiem JW Pana zatrudnić się tém opactwem, dostrzeżesz że niczego więcej nie pragnąłem, jak przyprowadzić dobra do lepszego stanu i okazać mu prawdziwą ich intratę, która się znacznie z czasem pomnoży, a której ks. Wyrwicz choć w kraju siedzący dojść nie mógł. Nie zostaje więc, tylko dać wyjaśnienie, że ani p. Szczurowski ani ja wypadłemu zawodowi nie jesteśmy winni.

Pisze on w liście swoim, że p. Radoński nie chciał nas wpuścić do posesysi, żeśmy ulegli jego oporowi, że w dobrach został i pieniędzy z dzierżawy nie oddał, że go nie było gdzie pozwać, bo jurysdykcyę uchylono. JWPan na to w swym liście przekładasz, że to była łatwość p. Szczurowskiego w zostawieniu przy dzierżawie p. Radońskiego, że wypada to naturalnie upomnieć się u samego ks. Wyrwicza.

Na to odpowiadam, że ja sam do ks. Wyrwicza pisałem, jak to już wyżej wspomniane zostało, że ks. Wyrwicz o niczem wiedzieć nie chciał, nawet proszony odmówił pisać do Radońskiego, i mam w ręku moich jego bilet odpowiedzi, że przed ustaniem jurysdykcyi ja ani mojem ani JW Pana imieniem czynić nie mogłem, bo ekspedycya rzymska nie nadeszła, że po nadejściu ekspedycyi już było późno, gdyż wszystkie jurysdykcyę ustaly, że mimo tego chciał się już układać z Radońskim przez ugodę, którą śmierć ks. Wyrwicza przerwała, jako mnie szkodliwą. — Taka jest jego rzetelna eksplikacya. Żałuję że ks. Wyrwicz umarł, bo oskarżenie umarłego nie może być dowiedzione jego własnem przyznaniem. Ale mnie W Pan znasz, więc łatwo uwierzysz, że do wykrętów Radońskiego przyłożyły się szalbierstwa ks. Wyrwicza.

Cały w tej mierze zawód ściąga się do tego, że W Pan tegorocznej intraty jeszcze nie odebrałeś. Pisałem ja do p. Szczurowskiego, aby nie czekał na ukończenie processu z p. Radońskim, JW Pana z tegorocznego dochodu jak najrychlej zaspokoił. Interesa moje od niemałego czasu obszernie rozpoczęte, a sancytami Grodzieńskimi i bankructwami banków Warszawskich znacznie zrujnowane, niedozwolily mu do tego momentu załatwić mego zlecenia. Musiał Ś. Jańskich interesów pilnować w Warszawie i w Krakowie i tam osłaniać mój kredyt jak można. Musiał później bronić dóbr od wydzierców za sancytami idących, musiał nareszcie pojechać do Grodna i w tamtym zgiełku ratować mojej własności. A gdy wypadła

deputacya do odbierania skarg przeciw sancytm, musi tam zostać, póki nie ujrzy ostatniego końca. Człowiek jeden na wszystkie strony rozerwać się nie może. Nie on tedy jest winny, ale moje nieszczęśliwe interessa, w których się teraz znajduję. Wszelako jak tamte załatwione będą, najpierw zaleciłbym uspokojenie JW Pana w intracie tegorocznej. Czego brat mój dopilnuje, wyjechawszy ztąd umyślnie do Galicyi, aby przy wielu innych robotach mnie dotyczących i ta załatwioną została.

Żeby p. Szczurowski miał jaki rachunek na JW Pana gotować, o tém nie wiem. Jasna rzecz jest, że zapłacone 600 duk. wypadną dla mnie z prowizyą do czasu odzyskania onych. Wszakże gdy JW Pan ze mną samym chcesz mieć do czynienia, rachunki p. Szczurowskiego, choćby największe, nic nie znaczą. Będziesz chciał mieć umorzoną tę summę z intraty tegorocznej w całości, wypadnie dla mnie procent jednoroczny. Będziesz chciał mieć umorzoną częściami, wypadnie procent dalszy od pozostałej reszty. Insze rachunki między nami być nie mogą. A gdy to co mnie wypłacisz, od Radońskiego poszukiwane będzie, więc albo Radoński musi powrócić summę z prowizyą, albo zobowiązany zostanie do zdania kalkulacyi z dóbr. Jeżeli tylko summę z prowizyą zapłaci, więc moja prowizya, jak JW Panu są znajome rachunki banków warszawskich, wypadnie drożej. Gdy zaś dekretem był obowiązany do kalkulacyi, spodziewam się należć w niej więcej niż moja prowizya wyniesie i koszt na utrzymanie sprawy. Jakożkolwiek ten interes przez okoliczności krajowe zawikłany został, znasz JW Pan moje serce, które nie pozwala mi, abym mu był w czémkolwiek uciążliwym, bom prawdziwie dla jego dobra i przyjaźni podjął się tej roboty.

Pozwól się więc zapytać, jak sądzisz dla siebie dogodniej, czyli umorzyć ten dług w całości z intraty tegorocznej, czyli częściami. Jeżeli w całości, więc biorąc termin Ś. Jański, umorzy się z prowizyą taką jaką ja bę-

dę miał potrąconą w banku p. Prota, to jest po 8 od 100. Jeżeli częściami, napisz jaką część chcesz mieć umorzoną w tym roku, aby obrachunek zrobić co zostanie na dalej, aby resztę JWPanu jak najrychlej przesłać.

Mnie wprawdzie wszystko idzie tępo, póki sancytami zajęta mam moją własność, ale JWPan masz niezbite swoje potrzeby, należy abyśmy sobie jako przyjaciele nawzajem ulżywali, i to da koniec tegorocznej robocie. Odtąd zaś, przez te trzy lata tak pójdzie jak JWPan ułożysz i mnie opiszesz, do czego ja taki podaję sposób:

1. Gdy już JWPan dałeś plenipotencją do windykacji należytości swojej od p. Radcńskiego i Sadowskiego, niech się ta zostanie *in statu quo*, ja zalecę tę windykację, sądy się też otwierają, zaczem łatwo dojść będzie można wszystkiego drogą najkrótszą, podając albo kompromis albo ugodę. Bo ten Jegomość, gdyby na sprawiedliwość przyszło, musiałby za dezolację odpowiedzieć.

2. Daj JWPan plenipotencją na brata mego p. Rafała Kołłataja, starostę Trześniowskiego, do podpisania kontraktu p. Sadowskiemu, imieniem swoim własnem; a to żeby szykana krajowa nie robiła jakiej niespokojności Sadowskiemu, że on ma tylko subarendowny kontrakt ode mnie. Proszę zaś o plenipotencją na mego brata, żeby nie rozumiano w Polsce, że nas ten interes poróżnił, gdyż póki pocziwie sędzié będę, że go mogę JWPanu dopilnować, póty go opuszczać nie chcę, dla odparcia cudzych języków, mniemających i rozgłaszających, że ja zawód zrobił, gdy przeciwnie sam onego doznawałem. Takową tedy plenipotencją chciéj na moje ręce przesłać, a ja onéj podług potrzeby użyję.

3. Ułóż i napisz komu na potém pieniądze z dzierżawy p. Sadowski ma wypłacać, aby już na przyszłym terminie najmniejszego nie było zawodu, bo teraz banki nie pewne, a ja chcę, aby już Szczurowski nie tylko do terażniejszego rachunku lecz do późniejszych nie należał,

żeby wszystko szło porządnie i pewnie, bez plątania téj summy do moich rachunków.

Gdy się to już załatwi, ja sam mojami dyspozycjami dopilnuję, ukończenie prawne z Radońskim i spodziewam się, że JWPan na tém zyskasz, choć trochę teraz czekasz. Masz tedy JWPan zupełną łatwość z méj strony, w dówód téj przyjaźni, z którą na zawsze być pragnę.

P. S. W rachunku z Rozwadowską p. Prota są włożone artykuły wiedeńskie, czy wszystkie nie wiem. Wszelako przyszlęj mi JWPan swój rachunek, abym porównał i załatwił wprost z nim ten interes.

Czuję sytuacją JW Pana z moją zupełnie podobną. Zdrowie bardzo mizerne, majątek wydarty stawil mię w złyj kolei. Uwaga że to wszystko cierpi się dla Ojczyzny i sprawiedliwości, jedynem jest wsparciem. JW Pan rozrządź moją przychylnością dla siebie, i jeżeli w takim najdujesz się stanie, abym Ci całoroczną intratę wypłacił, dałem taką dyspozycyą, która się musi wykonać najpóźniej w Grudniu. Na jego wolą spuszczam się zupełnie.

Jeżeli JW Pan synowcowi ks. Wyrwicza nie zapisałeś jeszcze koadjutoryi, racz mi donieść, abym mu moje uwagi i rady nieobojętne w téj mierze podał.

---

## LIST XCVII.

**Do p. Macieja Mirosławskiego.**

Dnia 28. Października 1793. r. z Drezna.

List Twój 13. Października z Grodna pisany odebrałem 21. t. m. i r. Dziś dopiero nań odpisuję, bom oczekiwał, jeżeli mi następna poczta nie przyniesie jakiej wiadomości od p. Szczurowskiego, od którego ostatni list 15. Września pisany rąk moich doszedł przez p. jenerałową. Nieregularne odbieranie listów p. Szczurowskiego zapewne jest skutkiem przesyłania ich na ręce barona, który

dopiero mi odsyła wszystko przez pewne okazy. Ztąd wypada że nigdy nie mam prędkiej i ciągłej wiadomości.

Poczeiwość ks. Ludwika i jego przeora bardzo mię ujmuje. Napisz do niego prosto z oświadczeniem Mu podziękowania za jego rozsądne w Grodnie postęпки.

Nowa konfederacya Grodzieńska nie przez obojętne lecz przez wyraźne aktu swego oświadczenie utwierdziła wszystkie sancyta, dopóki te przez sejm uchylone nie zostaną. Nie masz przeto wątpliwości, że które przez sejm wyraźnie uchylone nie będą, te w mocy swojej zostaną.

Z tém wszystkim jest kilka dróg zostawionych przez też konfederacyą do uchylenia sancytów. Pierwszą być powinno zaskarżenie, a to względem każdego sancytum mnie tyżącego uczynić należy; drugą udanie się do deputacyi wyznaczonej z podaniem do jęj protokółu opisu całej krzywdy i niesprawiedliwości.

To oboje należy dokładnie zrobić i nawet w grodach miejscowych zaoblatować; trzecią jest opinia deputacyi i decyzya sejmu.

Jeżeliby opinia miała być zła, lepiej żeby nie było żadnej. Jeżeliby mogła być dobra, choćby ją na sejmie nie podawano, dobrze aby została w protokóle aby ją z protokółu wyjąć autentycznie, aby ją z czasem oblatować w aktach miejscowych. Jeżeli opinia mogłaby być bezpiecznie na sejm wprowadzona i zyskać sprawiedliwą swą decyzyą, byłoby rzeczą dobrą ukończyć interes. Jeżeliby miała wypaść szkodliwą lub złą w jakim punkcie, lepiej żeby jęj nie było.

Na miejscu tę rzecz miarkować należy. Rada odemnie dana albo by była za późna albo by nie przewidywała wszystkiego. Czwartą drogą jest udanie się do sejmów przyszłych, gdyż akt dzisiejszej konfederacyi wyraźnie nadał moc sejmowi terażniejszemu i następnym uchylać sancyta. Czego więc dzisiejszy sejm nie robi, lub źle zrobi, to jest zostawione względem san-

cytów sejmom przysłym. Dla czego gdyby sejm terażniejszy nie udecydował tego interesu, lub źle go udecydował, tedy należy podać skromny manifest do akt, z oświadczeniem iż oczekuje się sprawiedliwości od sejmku następnego.

Na ten koniec byłoby rzeczą bardzo dobrą, aby sancyta zaskarżone, którychby sejm nie miał czasu udecydować puszczone były przez konfederacyą na recess do sejmku przyszłego.

Lepiej poczekać, a roboty nie zepsuć, jeżeliby nie było pewności wprowadzenia jęj na sejm bezpiecznie. Mogłaby zaś być zepsutą nie tylko przez utwierdzenie złych sancytów, ale przez takie dogodzenie kredytorom, któreby mi odejmowało moją własność a im nadawało. Bo względem tego powinna mi być zostawiona wolność, czy ja chcę opłacić kredytorów i zostać przy własności czyli oddać własność kredytorom. Nie mogłaby więc być żadna robota dobra względem Krzyżanowic, tylko przez wyraźne uchylenie sancytów wypadłych. Nie mogłaby być dobra względem dóbr dziedzicznych, na których fundusz edukacyjny ma swoje summy, tylko przez uchylenie ogólne sancytów, nie wspominając mnie ani Gintowta.

Jeżeli takowych sancytów uchylić nie można, lub jeżeli pod imieniem kredytorów czyniąc — własności mnie należącój wrócić nie można, naznaczając komissyą do obrachowania się z kredytorami i zaspokojenia onych, tedy lepiej żeby rzecz została jak jest do przyszłego sejmku.

Najprzód dla tego, że tak względem Krzyżanowic jako i dóbr dziedzicznych nie mam jeszcze zupełnie zepsutego interesu.

Powtóre, że oprócz sejmku gdy się ten zakończy, a jurysdykcy przyzwoite rozpoczną się, tak ja jako i kredytorowie mamy jeszcze do czynienia z zupełném bezpieczeństwem w jurysdykcyi przyzwoitéj w odzyskaniu własności.

Ks. Sierakowski póki nie ma instytucji od biskupa, żadnym sposobem w probostwie utrzymać się nie może. Musi on ustąpić z tego probostwa i jeszcze popaść karze sądu duchownego. Względem Gartatowic, Stawian, Michałowic i Krzesławic wypadło dobre prawo ocalające fundusz edukacyjny.

Jego brzmienie poprawne przez Ankwicza nie jest złe. Bo fundusz brać nie można za dochód. Komissya edukacyjna jest moją ewiktorką. Na fundamencie jój rozporządzeń kupilem dobra od Lelewela. Wyplaciłem summę Karoczemu, łożyłem znaczne koszta na reparacye i powiększenie dochodów, przeto z pewnością pozwać można do przyszłej komissyi edukacyjnej lub do tój magistratury, której sądowość powierzą instygatora komissyi wraz z tymi którzy sobie takowe sancyta powyrabiali. Z czego wypada, że bezpieczniej nie eksponować się na złą decyzją sejmu, jeżeli w dobrej pewności nie będzie. Ta jest moja opinia. Udziel jój p. Szczurowskiemu jeżeli jeszcze jest w Grodnie. Z całego Twego listu to miarkuję co mię najwięcej zaspokaja, że gdy deputacya zlej opinii do sejmu nie wniesie, przeto interes gorszym się nie stanie, jeżeli naprawionym być nie może.

Do tego momentu nie czytałem sancytu uchylającego dekret assessorski względem Olchowca. Chciój mi go nadesłać dla ciekawości.

---

### LIST XCVIII.

Do p. Antoniego Sadowskiego.

Dnia 20. Października 1793 r. z Drezna.

Mój Kochanku! List Twój pod dniem 14. Października odebrałem. Dopiero teraz odpisuję, bo gdy p. Rafał od-



jechał, nie miałem co pisać. A w Twoim interesie dopiero z Wiednia odebrałem odpowiedź.

Kiedy p. Rafała nie masz, to lepiej odesłać mój list p. Janowi, ponieważ ten tyczy się najwięcej moich interesów domowych, które p. Jan pod niebytność p. Rafała zaspakajac będzie. Przyłączam tu także list do p. Jana, który mu odeszlesz tam gdzie się znajdujesz, ponieważ ja nie wiem gdzie mam listy adresować.

Mają być złożone 1000 dukatów w ręku p. Krzaczkowskiego, jak mi o tém doniósł p. Rafał. Zgłoś się proszę do p. Krzaczkowskiego i dowiedz się czy te pieniądze już są odesłane do Warszawy, które mi ztamtąd wraz z innemi mają być przesłane.

Do ks. Ludwika list przyłączony. Jestem teraz z łaską Boga zdrowy. Powinniście się byli już przyuczyć do tego, że chociaż różne uciski dotyczą mię, jednakowo za pomocą sprawiedliwej Opatrzności najprzykrejsze moje interesa, dobrze się kończyć zwykły, a choćby też teraz i nie z wszystkim dobrze zakończone były, jest to taka pora, że lepiej przy poczciwości cierpieć, jak się splamić niepoczciwością. Nie turbuj się o siebie, i kredytorowie moi niech się nie turbują. Niech tylko uczciwie idą, niech sami nie psują moich i swoich interesów, a ja o tém myślę skutecznie, żeby każdy z nich nalazł swoją satysfakcją. Wszak widzą oczywiście, że ja mego majątku nie strwo- niłem, zem na oślepi i na pamięć nie pożyczal.

Co do Twego interesu, odpisał mi opat, że do przyszłego Św. Jana nie chce żadnych nowych układów robić, ani kontraktu subarendownego podpisać. Lecz że na Św. Jan sam zjedzie do Krakowa i podpisze Ci kontrakt dożywotni za 18,000 na rok.

I tak się w tój mierze tłumaczy: „Postanowiłem zjechać sam do Krakowa przed Św. Janem końcem uczynienia gruntownego układu względem dzierżawy opactwa. Pisałem do p. Sadowskiego, czyniąc mu propozycją, którą już

w przeszłym roku JW Panu nadmienilem, to jest że chcę z nim zrobić dożywotni kontrakt na 1000 dukatów, któreby mi czysto bez żadnej pretensyi corocznie z góry na Św. Jan wypłacane były. Odpisał mi p. Sadowski przyjmując tę propozycyą i lubo są konkurenci którzy téż same kondycye ofiarują, przecież umyśliłem dać pierwszeństwo p. Antoniemu Sadowskiemu, który zasłużył na zaufanie JW Pana.“

Ta jest rezolucya ks. opata. Bardzo mię to cieszy, że przynajmniej przez wzgląd na mnie będziesz miał dobrą i pewną dzierżawę, jeżeliby Ci już przez inny sposób użytecznym być nie mógł. Dla czego możesz być zupełnie spokojnym względem terażniejszego roku, bo coś wypłacił, na to musisz mieć kwit. Więc ktokolwiek chciałby Cię kłócić z mojej przyczyny, w każdym sądzie kwitem się złożysz, a na przyszły rok będziesz spokojnym za kontraktem prawego właściciela, który Ci daje pierwszeństwo przez wzgląd na mnie. Bywaj zdrów a jeżelibyś czasem na poczcie wyznaczonej nie znalazł dla siebie listu, to się spytaj p. Józefa Januszowicza, czy on nie ma pod swoją kopertą listu do Ciebie.

---

### LIST XCIX.

Do ks. Ludwika. —

Dnia 28. Października 1793 r. z Drezna.

Odebrałem wiadomość z Grodna o bytności tam WPana z ks. przeorem Hebdownskim i o jego pocziwych krokach względem interesu mego. Bardzo mię zajmuje jego stałe do mnie przywiązanie i kontent jestem, że w osobie WPana znajduję statecznego przyjaciela, co zazwyczaj w podobnych okolicznościach bardzo trudno.

Jeżeli będzie się podobało Panu Bogu, abym był w stanie odwzajemnić W Panu i całemu zgromadzeniu klasztoru Hebdowskiego, nie zawiedziecie się nawzajem na moich dla siebie oświadczeniach. Jeżeli nie będę już w sposobności być Wam użytecznym, najdziecie satysfakcją w pocziwój robćcie i w tém żeście się nie dali złudzić pozorami. Chciój W Pan oświadczyć mój ukłon ks. prorowi ks. Biegańskiemu. Sam zaś o moim przywiązaniu bądź zawsze pewny.

---

LIST C.

**Do p. Jana Kollątaja, starosty Serbinowskiego.**

Pod tąż datą.

Po tak długiėj niewiadomości o Tobie i Matce, z największem ukontentowaniem czytałem i ucałowałem te kilka liter, które przypisałeś w liście p. Rafała. Odjazd jego przerwał mi zupełnie nadzieję, że w interesa moje zupełnie wejrzeć nie mogę, które od owego momentu chociaż się jeszcze nie poprawiły, ale przynajmniej najdują pewną sposobność swego poprawienia.

Ks. Sierakowski siedząc tylko w dobrach za sancytami, a nie mając żadnej duchownej instytucyi, może mi tylko zrobić szkodę, lecz gdy się zaspokoją rzeczy, musi powrócić probostwo.

Względem Gartatowic, Stawian, Krzesławic i Michałowic, naprawia się interes przez uchylene wszystkich sancytów do funduszu edukacyjnego wydanych. Więc gdy się znowu zaspokoją terażniejsze bałamuctwa, będzie można dojsć swojej własności w komissyi edukacyjnej. Reszta kroków które mogą jeszcze w Grodnie nastąpić, idzie z trudnością. Wszelako aż do końca sejmu pilności przy-

kłada p. Szczurowski i nie może się ztamtąd oddalić. A że teraz p. Rafała nie masz, i p. Szczurowski jest moim oraz i jego plenipotentem, trzeba żebyś sam wszedł w poznanie moich interesów, żebyś list który do p. Rafała pisałem przeczytał, żebyś mię bez żadnej ogródki w tém wszystkim objaśnił i podał swoją myśl, na którąbym ja dał rezolucyą, i z którejbym poznał, jaką mi nadal wypada brać determinacyę. Odjazd tak daleki p. Rafała z kolegą jego podróżny wcale mi się nie zdaje. Opóźnienie oczywiste. Okoliczności miną, a później interes może będzie trudniejszy. Komissya kredytorów z Protem Potockim upadła. Wypadało teraz myśleć o sobie i pilnować nowej, która względem wszystkich banków utworzoną została przez sejm Grodzieński. Radbym od Ciebie miewał wiadomości o Tobie, o naszej Matce, o twoich dzieciach. Radbym abyś przeczytał list mój do p. Rafała pisany, aby mi Eustachy odpisał, aby mi dał odpowiedź względem Jaśka, którego tu p. Rafał zostawił.

P. Szczurowski pisze do mnie, że mi ma przesłać 2,500 dukatów, to jest 1,500 dukatów ze swego wystarania się, a 1000 dukatów które miał mieć od Ciebie. Dopilnuj aby ta kwota razem przesłaną była jak najprędzej z Warszawy. A że teraz jeszcze przez bank trudno mieć pieniądze, przeto odstawmy je do Warszawy, może je tu przywieźć Kazimierz lub kto inny jeżeliby on nie miał czasu. Zabezpieczenie mię w tej mierze jest najważniejszym interesem.

---

## LIST CI.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 14. Listopada 1793 r. z Drezna.

Odebrałem list WPana pierwszy pod datą 2., drugi pod datą 20. Października 1793 r. W pierwszym donosisz mi że

deputacya ukonkludowała już opinią za uchYLENIEM sancyTów i powróceniem nazad dóbr Gartatowic, że co się tyczy dóbr moich czekać będziesz aż Sejm tę opinią zaaprobuje, wnosząc że co się skardze Giutowta, toż samo służyć powinno i nam, jako w gruncie rzeczy lepszy i gruntowniejszy interes mającym.

Obawiasz się jednak intrygi Ożarowskiego, Raczyńskiego i Ankwicza, którzy się memi dobrami rozdzielili. Obawiasz się znowu nowego rodzaju potwarzy, których niewdzięczni używają przeciwko mnie i używali zawsze, ile razy tylko występowali przeciw moim prawom oczywistym z swojemi niesprawiedliwemi zarzutami. I słusne są twoje obawy, które mi czynią nieprzyjaciele moi w interesie probostwa *Krzyżanowickiego*. Chcąc każdą rzecz wyjaśnić, wieleby wypadło pisać. Nie można zaś nic nie powiedzieć, bo dobrze przynajmniej zostawić pamięć prawdy, kiedy ją złość wszelkiemi sposobami przytłumiać usiłuje. Jaki to jest gatunek zarzutów, które mi czynią w interesie probostwa *Krzyżanowickiego*, w krótkości W Panu opisuję.

Kiedy mię książę prymas wezwał do robót edukacyjnych, zachciało mi się, abym miał koadjutorą probostwa Panny Maryi w Krakowie. Ksiądz Józef Olechowski, któremu się tego probostwa chciało, przemógł na księciu prymasie, żeby nie ja lecz on był koadjutorem. Książę prymas obowiązawszy ks. Olechowskiemu za koadjutorę biskupstwa Krakowskiego, wyperswadował mi mój projekt jako zbyt daleką perspektywę, a na to miejsce kazał ufać, że ks. Olechowski najdzie dla mnie daleko lepsze probostwo, które ja bez kosztu na koadjutorę prędkiej mieć mogę. Tak się w samój rzeczy stało.

Wkrótce przełożył mi ks. Olechowski, podał i ułatwił wszystkie sposoby do utrzymania probostwa *Krzyżanowickiego*. Przyłożył się do tego książę prymas. Dano mi to probostwo per commendam w Rzymie, introduktowała mię do tego zwierzchność duchowna, zostałem w spokoj-

nej possessyi onego. A jako pierwszy biorąc się do tego interesu, nie wiedziałem nawet czyli są Krzyżanowice w Polsce, tak otrzymawszy probostwo nie wiedziałem, że względem niego wielkie klótnie jurysdykcji dycecezalnej z nuncyuszem.

Wszystko się to odkryło wtenczas, kiedy mię punkt honoru otrzymanej korzyści odstąpić nie pozwalał. *Młodziejowski*, kanclerz koronny, będąc opatem Hebdowskim, nalazł ciężar na dobrach opactwa opłacenia dwóch tysięcy złotych klasztorowi Hebdowskiemu. Chcąc się tego pozbyć a znając dobrze interesa dycezyi Krakowskiej, bo był audytorem Żaluskiego, ułożył z ks. Olechowskim, ażeby probostwo Krzyżanowickie, które wówczas klasztor Hebdowski posiadał, dekretem biskupim przyłączone zostało do klasztoru Hebdowskiego.

Stało się, jak między sobą ułożyli. Witowscy nie mogli okazać swego prawa do Krzyżanowic. Uznano więc to probostwo za należące do wolnej biskupa dyspozycji, a biskup powagą swoją inkorporował go klasztorowi Hebdowskiemu. Hebdowscy Norbertanie na mocy biskupiego dekretu weszli w possessyą Krzyżanowic, a *Młodziejowski* chcąc mieć dzieło biskupie za niewzruszone, wyrobił konstytucyą w r. 1775 utwierdzającą dekret biskupi, inkorporującą na wieczne czasy probostwo Krzyżanowickie klasztorowi Hebdowskiemu.

Kiedy się to dzieje w Polsce, zakonnicy wyrabiają sobie dekret w Rzymie kassujący dzieło biskupie. Zrobiły się więc dwa akty przeciwne. Jeden władzy najwyższej krajowej, drugi władzy najwyższej duchownej. Nuncyusz godząc zakonników zrobił między nimi konwencyą, która obadwa te akty naruszyła. Ta konwencya zawarowała jus alternativum między klasztorami Witowskim i Hebdowskim, żeby raz był proboszczem z Hebdowa, drugi raz z Witowa. Łatwiej było naprawić powagę władzy rzymskiej, trudniej powagę sejmu. Bo ponieważ ta konwencya robiła się sekretnie między nuncyuszem i zakonnikami,

jurysdykcyą dyecezyalną nic o niej nie wiedziała. Przeto co zakonnicy i nuncyusz zrobił, to Rzym utwierdzał i tym sposobem skassował swój dekret. Lecz gdy przyszło exekwować bulę potwierdzenia, ks. Ossowski, kustosz krakowski, w akcie exekucyi zrobił protestacyą przeciwko obrażonemu prawu biskupa, bez którego wiedzy nic dźać się nie może względem urzędzenia beneficiorum cum cura animarum, choćby te były zakonne. Ale nadto dzieło między zakonnikami zrobione sprzeciwiało się konstytucyi 1775 r. — Zawakowało probostwo Krzyżanowickie. Zakonnik od klasztoru Witowskiego prezentowany musiał pójść po instytucyą do biskupa, biskup instytucyi nie dał, dla tego że konwencya między klasztorami sprzeciwiała się jego prawom i konstytucyi 1775 roku.

Z tego zrobiła się sprawa i od wyroku dyecezyalnego wytoczyła się do sądów prymasowskich. W tym czasie ks. Olechowski, który wziął na siebie obowiązek wyszukać mi dobre probostwo, jak się to wyżej powiedziało, podał projekt dla mnie w Rzymie, Krzyżanowic z przyczyny *litis pendens indecise* między dwoma klasztorami. Papież dał mi to probostwo, a ks. Ossowski, kustosz krakowski, był użytym od ks. Olechowskiego do zrobienia introdukcyi mojej do jego probostwa.

Wtenczas nuncyusz postrzegł zawiedzionę swe układy i dając protekcyą klasztorowi Witowskiemu, wyrobił na siebie kommissyą do rozsądzenia, czyli bulę moje, przez które dane mi było probostwo Krzyżanowickie są dobre. Zrobiła się sprawa w nuncyaturze. Nuncyusz wydał dekret kassujący moje bulę. Ja wyrobiłem breve z Rzymu na księcia Szembeka, biskupa płockiego, o uchyleniu dekretu nuncyatorskiego. Nuncyusz przeciwko temu wyrobił reskrypt papieżki *avocationis causae ad auditorem sanctissimi*. Widząc przeto, że się na zbyt długie zanosi pieniactwo, wezwałem przeora klasztoru Hebdowskiego do siebie, który dawszy plenipotencyą swemu prokuratorowi czynić razem ze mną o probostwo Krzyżanowickie, podał

wspólny ze mną do Rady Nieustającej, zapytując się, czyli konwencya partykularna dwóch klasztorów może naruszać wyrok sejmu? Rada odpowiedziała, że konstytucya jest jasna, że strony pytające się w każdym sądzie podług niej czynić powinny.

Wtenczas nuncyusz chociaż niezmiernie obrażony został i więcej się do interesu Krzyżanowic mięszać nie chciał, bo wiedział bardzo dobrze, iż żaden dekret zapaść nie mógł, przez któryby konstytucya w najmniejszym punkcie naruszoną została. Norbertanie zaś Hebdowscy uczynili ze mną konwencyą, jako jedyni właściciele Krzyżanowic, przez którą uznali mię za dobrego proboszcza Krzyżanowickiego.

I tak się zakończyła sprawa, która najniewinniej była przyczyną niezliczonych przeciw mnie obmów, której ja nie dałem okazji, lecz jurysdykcyja biskupia, którą mi ks. Olechowski razem z probostwem nastreczył, która nakoniec zaszczepiła między mną a nuncyaturą trwałą niechęć, która teraz była przyczyną wcale nieprzystojnego rezonowania ks. nuncyusza.

Dla czego czyli się ten interes dobrze skończy czyli źle, pójdź WPan do ks. nuncyusza i nauczywszy się dobrze tego interesu z papierów Krzyżanowickich, powiedz mu odemnie to, co w tym liście zlecam: że jego rezonowanie równie jak i propozycya podana bardzo mię gorczy, bo widząc w postępku ks. Sierakowskiego taki krok, że on zupełnie następując na władzę i powagę jurysdykcyi duchownej, nie tylko nie powinien był przykremiti takimi wymówieniami okazywać żądla niechęci ku mnie, ale owszem dać protekcyą interesowi osoby duchownej, uciśnionej przez niewłaściwy wyrok, zgromić nieuczciwy postępek ks. Sierakowskiego, okazać względem mnie charakter słodki, jako względem tego, który niewinnie cierpi, a pamiętać na to, że jakkolwiek nieszczęśliwa jest teraz Polska, jakkolwiek ja jestem prześladowany, należy pamiętać, że jeszcze żyję, że chociaż niesprawiedliwie mi



wydarto własności, nie wydarto mi moich talentów, że w takim razie litość i wyrozumienie pobudza do wdzięczności, a przeciwnie przykre i nierozważne wyrzucania drażnią i zajątrzają serce.

Zatém choćby ks. nuncyusz spoglądał na Polskę jako zginioną, nie postępuje w téj mierze ani jako minister swego dworu, ani jako przywiązany do interesów duchowieństwa, kiedy mniema, że mu wolno zbyć mój interes uszczypliwemi przymówkami, bo ja to znam do siebie, i on o tém powinien wiedzieć, że w wszelkim rzeczy stanie, jeżeli on sobie za najgorszy wystawić może, jeszcze jestem potrzebny i stolicy rzymskiej i interesom duchownym. Jakimże on sposobem nie przestając na złośliwych wymówkach, które choćby w każdym innym stanie mógł mi wyrzucać, w stanie cierpienia i prześladowania nie zgadzają się z jego powołaniem duchownem, bo podług tego powinienby raczej wyrozumieć nad mojami przykrościami. — Jakimże mówię sposobem mógł mi tak podły i upokarzający jego samego podawać środek, abym ja się godził z *Soldenhofem* i dawał mu kontrakt na trzy lata, abym przez takową ugodę zyskiwał recess od ks. Sierakowskiego? Alboż te dochody probostwa Krzyżanowickiego są wszystkie moje? albo w nich nie ma swój części kościoł i ubodzy? Albożbym tym przeto sposobem nie dopuszczał się świętokupstwa? obejmując dochody kościelne z rąk szulerów, co je w karty przegrali?!

Co za zepsucie sposobu myślenia w tych, którzy mniemając się sami za dobrych, na cudze zdanie i potwarze, sądzą źle o sercu innych! — Niech wie ks. nuncyusz, że pomimo tego, chociaż on sądził, że ja przekładam dochody bogatego probostwa nad obowiązki mego powołania, chociaż różne o mnie miał zdanie, skutek go przekona, że u mnie większą jest rzeczą być poczciwym jak bogatym, że się mylił tyle razy, ile razy źle o mnie sądził na cudze zdanie, że w jakimkolwiek najdować się będę stanie, nie

mam za skutek próżnej ambicyi, iż się uważam za potrzebnego tak dla stolicy rzymskiej jak i duchowieństwa.

Przyłączam WPanu tych wyrazów kopią łacińską, żebyś ją z rąk swoich wytłumaczywszy wprzód rzecz całą, oddał ks. nuncyuszowi i upewnił, że czułość moja nie uchylbia w niczem uszanowaniu, lecz chce aby poprawił swoje o mnie zdanie, aby na interes Krzyżanowic spoglądał jak przystoi na jego urząd i na powagę jurysdykcyi duchownej.

Nie można się dziwić, choćby w tak nieszczęśliwym stanie rzeczy, sejm nie uchylał sancytów przeciw mnie wydanych. Już w téj mierze odpisałem do Mirosławskiego w liście, którego WPanu przesłałem kopią, a w której ostrzegłem, że lepiej exponować się na złą rezolucyą sejmu, zostawując to dalszemu czasowi, jak do reszty pod przemocą cudzej niesprawiedliwości interes zepsuć. Zawsze kommissya edukacyjna jest moją naturalną ewiktorką. Zawsze summy wydane na dziedzictwo, koszta na reparacyą i gospodarstwo wyłożone, szkody przez ogień poniesione, są funduszem moim, azatém moich kredytorów. Zawsze ks. Sierakowskiego sancytum i kontrakt jego Soldenhofowi dany są dziełem nieprawem. Bo żadne beneficium nie może być posiadane bez instytucyi, bo przyjście do niej jest przeciwne prawom duchownym, bo choćbym ja drogą processu nie utrzymał się przy tém probostwie, tedy to, ani kk. Witowskim, ani ks. Sierakowskiemu służyć nie może, tylko klasztorowi Hebdowskiemu.

List W Pana pod datą 20. Października i list p. Bonieckiego pod tą samą datą pisany, objaśnia mię dokładnie, że w tym czasie sancytów przeciw mnie zapadłych dzwignąć nie można. Ja umiem cierpieć, W Pana może okoliczności przymuszają. Trzeba nic nie opuszczać, nie zrażać się trudnościami, a zawsze na to pamiętać, że lepiej jest nic nie wskórać, jak złą odebrać rezolucyą. Zaczém w téj mierze odwołuję się do rady, którą W Panu przesłałem wzwyz wzmiankowanej kopii.

Osobliwszą rzecz wyczytuję w liście p. barona, że mu kasztelan wojnicki Ożarowski mówił, abym ja powrócił, abym się z nimi łączył, że takim sposobem on zaręcza, iż mi we trzech niedzielach wszystko powrócą, że będę podkanclerzem a nawet czém więcej. Osobliwsza propozycja. Dobrze żem przynajmniej moją osobę wyniósł do przesładowania, a mógłżebym bez wystawienia się na niebezpieczeństwo powrócić. Gdyby to była prawda, co p. kasztelan wojnicki mówi, mógłbym o tém wiedzieć prostą drogą. Jest tyle sposobów mnie o tém ostrzedz, a ja wtenczas wytłomaczyłbym się jak myślę. Lecz takięj propozycji, która jest podana w potocznem mówieniu, nie mogę uważać tylko za samolówkę.

Już dzisiaj jest 19. Listopada. Wiesz czego na tym terminie oczekuję, oczekuję zaś z niecierpliwością. Proszę także abyś mi przysłał kartę p. Stanisława Potockiego, abym mu ją oddał i z nim mój rachunek ukończył.

---

## LIST CII.

**Do p. Bonieckiego.**

Dnia 11. Listopada 1793 r. z Drezna.

List JW Pana pisany pod dniem 18. Października doszedł mię dopiero dnia 6. Listopada. Ponieważ tą drogą, którą listy p. Szczurowski do mnie przesyła, spaźniać się musi ich dojście, przeto podaję pewniejszą, to jest: tę samą, przez którą ten list odbierzesz. Ile razy więc do mnie chcesz pisać list, na ręce p. Sadowskiego oddaj, dojdzie mię regularnie, a jeżeli W Panu czas wystarczy na utrzymanie ze mną regularnej korespondencyi, możesz ją tym sposobem bezpiecznie utrzymywać ze mną. Będzie dla mnie rzeczą miłą odbierać od niego wiadomo-

ści i rady i tłumaczyć się Mu nawzajem tak z prywatnych jak i publicznych interesów.

Mając obiecaną informacją czekać jej będę i dopiero oświecony od W Pana odpowiem Mu na każdą rzecz szczerze i otwarcie.

Nie mogę pogodzić dwoistej o mnie opinii, o której mi W Pan donosisz. Piszesz że jedni odpowiadając na przełożenia jego, twierdzą iż ja politycznie umarł, że znowu kasztelan wojnicki przy wielu osobach miał mówić, iż gdybym powrócił i z nimi się złączył, zaręcza że we trzech niedzielach wszystko mi powrócą a może i co więcej dadzą.

Zaczem polityka Grodzieńska uważa się być cudowną, bo sprawiwszy śmierć moją polityczną, utrzymuje że dość by było trzy niedziele na moje wskrzeszenie. Wypada zatem, że upór niepowrócenia do kraju ma być jedyną przyczyną mojej i kredytorów szkody. Muszę się W Panu jako kuzynowi i przyjacielowi szczerze wytłumaczyć, abyś wiedział, że chociaż cały mój byt ojczyźnie poświęciłem, nie zasadam jednak na uporze wiernego do niej przywiązania.

W czasie tak krytycznym nic łatwiejszego dla statecznego człowieka jak opuścić ojczyznę. Opuszczając dogodzić można więcej własnej miłości, jak dobru powszechnemu. Bo w takim razie oddalenie się przecina wiele sposobów, któreby użyć można porozumiewając się z poczciwymi. Lecz inna jest rzecz nieopuścić ojczyzny w najgorszym jej stanie, a inna przykładać się do jej zguby.

Zapewne bez wszelkich chimer, bez chęci posiadania urzędów, wróciłbym do Polski, gdybym z powrotem moim mógł pogodzić poczciwość i bezpieczeństwo osobiste. Lecz od momentu, w którym król przystąpił do konfederacji Targowickiej aż do tego czasu nie widzę dla siebie tego bezpieczeństwa. Jak niesłusznie konfederacja Targowicka żądała akcessów, recessów i przysiąg, już podo-

bnó nikt ani z jój naczelników ani tych, którzy za nimi poszli nie wątpi. Sprawiwszy oni nieszczęście ojczyzny, sami dzieło swoje porzucili i o przysiędze zapomnieli. A przecież na fundamencie pierwszych wyroków nikogo tak i tyle nie prześladowano co mnie. Wielom odebrano urzędy lecz nietknięto majątku. Ja tylko jestem jeden, na którego osobie zgwałcone zostały wszystkie społeczności prawa.

Oświadczenia p. kasztelana wojnickiego nie mogę brać za tak pewne, jakby się jemu zdawało cudowne. Bo ten, który się przechwala iż wszystko potrafi mi odebrać, który mię bez przyczyny nienawidzi, jest podejrzanym względem dawanėj rady, tém bardziej że ją dawał publicznie. Służy ona tylko za samolówkę i za czcze usprawiedliwienie się, jakoby mój upór był przyczyną nieszczęścia kredytorów i mego własnego. Nie mogli mi pierwój proponować, nim mi wszystko wydarli? Nie wiedzieliż, jak przypozwać? Są to sposoby, któremi wygodnie jest urągać się i szukać winy w prześladowanym, kiedy ona najduje się w prześladowaniu, któżby jeszcze był tak ślepy w Polsce, żeby nie wiedział, iż wszystko zależy od ambassadora rossyjskiego, iż nie zależy od Polaków, którzy mu swoje imiona oddali. I dla tego że oni muszą robić co on każe, niewypada że on to zrobi co jemu poradzą.

Niechęć Moskwy chociaż niesprawiedliwa, jój własnym interesom przeciwne ściga mnie wszędzie. Chciała ona, abym nawet w państwach elektora saskiego miał przytulenia, i gdyby ta potencya znalazła wszędzie tak powolnych dla siebie, jak najduje w Polsce, nie miałbym nigdzie przytulenia, wszędzieby mi odmówiono ognia nawet i wody.

Zaczém ta śmierć polityczna o której w Grodnie mówią i możność wskrzeszenia nie jest w ręku Polaków. Cud ten musiałby się stać w Petersburgu. Lecz jakożkolwiek usprawiedliwiam się przed WPanem, dowodząc

Mu że nie odemnie zależało powrócić do kraju, spodziewam się, iż choć jesteś moim kredytorem, niechciałbyś mię widzieć przez wzgląd na największe korzyści niepoczciwym i sprawcą nieszczęścia mojej ojczyzny. Bo najpierwszym moim długiem jest nie uchybić ojczyźnie; dla niej ubóstwo i nędza jest mi nierównie miłsze. Owszem lękałbym się pożywać chleba, którybym okupił jej zgubą, i rozumiem, że chociaż Polak jest teraz nieszczęśliwy, nieprzeszał jednak cnoty, zaczęm śmiało każdemu kredytrowi w oczy spojrzeć mogę, i powiedzieć zem majątku sobie powierzzonego nie strwonil na zbytki, na nierząd i szulerstwa, że miałem zupełną sposobność każdemu się wypłacić, z każdym się pocziwie obrachować, każdemu wywdzięczyć się za jego przychylność, gdyby mi mojej własności gwałt nie wydarł.

Wolny przeto na sumieniu, nie chcę się jednak tym sposobem uwolnić od obowiązku, który każdy pocziwy do ostatka winien jest tym, którzy mu swego majątku powierzyli. Nie opuszczam wszelkiego starania, abym był w stanie zaspokoić moich kredytrowów. Nie tracę ufności, bo niepodobna, aby na zawsze zginąć mogła chwila pocziwym przychylna. W Panu wdzięczen jestem za jego staranie, za przychylność, którą mi w tej mierze okazałeś, i za rady, które nadal dać przyrzekłeś.

---

### LIST CIII.

Do p. Eustachego Kollątaja (synowca).

Pod tą samą datą.

List Twój pod datą 30. Października z Trześniowa pisany odebrałem 6. Listopada, na który odpisując prze-

sylam Ci najpierw list do Antosia (brata Eustachego) i obliguję, aby przecie o jego edukacji niezapomniano. Dobreby było, żeby kto wyexaminował, w jakim stopniu najduje się on względem odbytych nauk? czego mu jeszcze nie dostaje? czyli potrzeba ażeby był dłużej w konwiktie, czyli téż aby mógł jaki rok wrócić się na lekcyę do akademii Krakowskiej? Do czego ma skłonność? Jak mu do tego pomódz, bo mi nieskończenie na sercu dolega, żem nie miał tyle czasu zatrudnić się około niego ile się zatrudniałem około Ciebie. Gdybym był pewnym, że go będę miał o czém przy sobie jaki rok utrzymać, radbym aby tu do mnie przyjechał. Dawszy mu sam niektóre prawidła oświecenia i wskazawszy pewne drogi do nabywania onego, umieściłbym go w której z tutejszych akademii. Powinienbyś się tém zatrudnić, bo już to lepiej widzisz jak on, że Wam nic więcj nie zostało, tylko staranie, abyście się uformowali na dobrych ludzi, abyście w własnej Waszej edukacji szukali losu, jaki Wam Opatrzność przeznaczy. Znasz moje serce. Ubolewam nad tém, że coraz bardziej mniej będę sposobów dopomagania Wam, a samo moje przywiązanie do Was, na mało się przyda do pomocy. Należy to do sumienia mego wcześniej Was o tém ostrzedz, chociaż to ostrzeżenie lży mi wyciska.

Jeżeli sposobność dozwoli, pisuj do mnie, pisuj poufale. Odkrywaj mi swoje zamysły. Znasz dobrze, żem Cię zawsze traktował jak przyjaciela. Dbaj o swego brata, ile zdolność do tego pomoże! Ojca Twego upraszaj, aby przecie do mnie pisywał. Słodką jest rzeczą widzieć przynajmniej wyrazy ręki tych, których się prawdziwie kocha. Bardzo wątpię, iżby Twój stryj tak prędko powrócił jak piszesz. List do mojej Matki przyłączam.

---

## LIST CIV.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 16. Listopada 1793 r. z Drezna.

Oczekując codziennie od dnia 1. Listopada przyrzeczonych zasiłków, wiedząc że już od p. Rozwadowskiej 1000 dukatów w zupełności złożone, dopiero z listu W Pana pod dniem 6. Listopada wyczytuję, że koło 16. masz zjechać do Warszawy i o przesłaniu sukursów myśleć. Bardzo się boję, żeby się tak ze mną nie stało, jak z chorym względem którego doktorowie konsylium ułożywszy, nie mogli się zgodzić prędko jakie mu lekarstwo przepisać, a myśląc o lekarstwie wszyscy zapomnieli, że mu trzeba dać trochę jeść. Chory umarł z głodu, nim lekarstwo przepisano.

Ponieważ p. baron (Strasser) przez ostrożność nigdy do mnie nie pisuje, tylko za pewną okazyą, przeto nie można w to poradzić, abym przez jego ręce mógł mieć regularną od W Pana wiadomość. Lecz czemuż mi jej nie przesyłasz na ręce p. Stanisława (Potockiego). Jakiegokolwiek dawałbym rady, już to wszystko jest za późno. Wszystko się redukuje do tego, jeżeli poseł moskiewski zezwoli, to pójdzie łatwo podług waszych układów. Jeżeli nie zezwoli, to nie trzeba o niczem myśleć, tylko aby naszą własną nieczynnością i niepilnością rzecz nie utwierdziła się na przyszłość? Zaczynam odpowiedź pod datą dzisiejszą kończę na tym, abyś mi jak najrychlej co możesz pieniędzy przysłał. P. starosty Trzeńniowskiego (Rafała Kołłataja) nie zastaniesz, bo pojechał do Włoch, chyba z p. Janem widzieć się możesz.

---



## LIST CV.

Do p. Barsa.

Dnia 30. Listopada 1793 r. z Drezna.

Na trzy listy W Pana razem odpisuję, na pierwszy pod datą 9. Listopada, w którym obiecałeś mi pisać powróciwszy do Warszawy i w którym zapytujesz się mnie, czyli ja całą zimę w Dreźnie siedzieć będę, czyli do Polski powrócę. Znasz stan zdrowia mego i wiesz bardzo dobrze, że w zimie nie mogę wojażować. Mam tu dom ciepły. Po powrocie z Karlsbadu już dwa ataki wycierpiałem, chociaż nierównie lżejsze i krótsze, jednak wprawiają mię w bojaźń jeżdżenia pod zimową porę i zapewne całą zimę przesiedzę, ażebym miał blisko na powrót do Karlsbadu, gdzie na wiosnę być pragnę, jak tylko chwile ciepła pozwolą. Dalej gdzie się obrócę, próżna rzecz pytać o tém, o czém sam z pewnością nie wiem.

W drugim liście pod dniem 20. Listopada, donosisz mi W Pan, żeś już stanął w Warszawie, i żądasz abym Cię objaśnił, w jakim téż stopniu dziś są interessa Europy co do Polski, czyli jój los terazniejszy odmieni się kiedy. Kwestya ta potrzebuje długiej odpowiedzi i wielkiej pewności w dojściu listu. Dla czego rozwiązanie jój zachowuję sposobności pewniejszej co do przesłania listu mego.

W ostatnim liście pod dniem 23. b. m. i r. zapytujesz mi się W Pan czyli ja nie mam jakiej wiadomości o sobie z Grodna. Mam wielorakie i te Mu komunikuję.

1. Kredytorowie i przyjaciele moi starali się o uchylene sancytów, które mi wydarły własność dziedziczną i dożywotnią. Deputacya wyznaczona do sancytów przekonana jest o ich niesprawiedliwości, lecz ambassador moskiewski wstrzymał opinię, twierdząc że jeszcze nie jest czas uchylać sancytów mnie krzywdzących. Piszą

mi dalej, że miał powiedzieć, że mi dobrze zrobić nie może a źle nie chce, jak żeby złe które na mnie wypadło, mogło się było stać bez jego woli. P. Ożarowski miał mówić, że niech K. podkanclerzy przyjedzie i będzie z nami, a we trzy niedziele wszystko mu się powróci, podkanclerstwo odbierze i jeszcze co więcej zyska; jak gdyby p. Ożarowski więcej wiedział niż ambassador moskiewski, jak gdyby niewiedziano gdzie ja się znajduję.

2. Król podkomorstwa koronnego nikomu jeszcze nie ofiarował, a co jest rzeczą osobliwszą, że chociaż mnie i p. Tomasza Ostrowskiego przez jedno sancytm oddalono od urzędu, przecież król póty podskarbstwa nadwornego nie oddał p. Załuskiemu, póki p. Ostrowski nie złożył rezygnacyi podskarbstwa w rękę królewskich. Przed zakończeniem sejmu mają być uchylone sancyta, które wypadły przeciw prerogatywom królewskim. Nie wiem, czy w liczbie tych nie będą się znajdować sancyta, które skrzywdziły jego rodzeństwo.

Te są nowiny, o których mi z Grodna donoszą. Choćym jednak cały tysiąc względów, o których mi WPan nadmieniasz, zrozumiał zupełnie, choćby mię wszystkie do powrotu przynaglały, żadnym sposobem powrócić nie mogę, przez wzgląd na własne zdrowie.

Piszą mi z Grodna że dnia 23. b. m. sejm się zupełnie ukończy, bo forma rządu przejdzie *per verbum fiat*, aż do zupełnego ukończenia sejmu, wszystkie układy osób partykularnych są w stanie niepewności. Dla czego nie dziwuję się, że WPan także dotąd nic do czynienia nie masz, ani widzisz, co się na dal do czynienia zostaje.

W dalszej z nami korespondencyi odpiszę Mu na Jego wielką kwestyę, a teraz pytam się Go nawzajem, czemuś nie napisał na (duk.) w tej otwartości i dokładności, jak bez uprzedzenia sądzić możesz o rzeczach.

Źle się bardzo stało, się WPan nie doczekałeś mego powrotu do Drezna, i że bez widzenia się ze mną odjechałeś. Wszystko co się po odjeździe W Pana stało, nie tylko

jest ślepe dla mnie, ale nawet niezrozumiałe. Dla tego też na nic rezolucyi dokładnej dać nie mogłem, bo o niczym rozsądnie decydować nie byłem w stanie.

*Żadnego listu z (duk.) nieodebrałem.* (W tym liście znak duk. jest figurą mistyczną.

---

## LIST CVI.

### Do Eustachego Kollątaja (synowca).

Dnia 2. Grudnia 1793 r. z Drezna.

List Twój 16. Listopada pisany doszedł mi 1. Grudnia. Miej ostrożność w każdym postępku, bo choć niewinny może być przyczyną dużego zmartwienia. Zapieczętowałeś list lakiem czarnym, co mię tak przestraszyło, że długo nie chciałem odpieczętować listu. Wierzę ja Ci, że moja Matka jest zdrowa, ale nie widząc wyrazu Jęj ręki, wprawiłem mię w smutne myśli z Twym czarnym lakiem, jak gdybym mało jeszcze miał biędy.

Nie umiem także zrozumieć, za co p. Jan Twój ojciec zapomniał tak o mnie i moich interesach, Ty piszesz że są pieniądze u Sadowskiego. P. Rafał doniósł mi, że na dług p. Rozwadowskiej złożono 1000 duk. tu do mnie assygnacye przysłał, żeby p. Zajączkowskię zapłacił 100 duk. a nie pomyślał, że mi trzeba nadesłać zasilek. Przecież trzeba, żeby p. Jan wziął i rozpoznał co się tam dzieje, żeby mnie oświecił, bo tak na pamięć żyjąc mogą być daleko zaprowadzony. Nareszcie i to dobrze wiedzieć, czyli już nie mam do czego i po co powrócić, żeby mię wcześniej z przyszłości życia sposobami ułożył.

O Antosiu nic mi nie piszesz. Pamiętaj, że to jest punkt najdelikatniejszy Twego serca tyczący, który ja zale-

cam pod błogosławieństwem, abyście się nawzajem kochali, abyście się o siebie starali, sobie pomagali.

Proś ojca, żeby przecie do mnie pisował, ja tak często zapadający na podagrę i cierpiący bole w rękę, nie jestem zawsze w stanie pisować, ale Wy to jest Ty i Twój ojciec moglibyście. Ja nowin Waszych niepotrzebuję tylko chcę wiedzieć o zdrowiu Matki mojej, bo Jój zdrowie i życie jeszcze mię pokrzepia i wystawia słodką nadzieję, że przecież z nią jeszcze żyć będę razem.

---

## LIST CVII.

### Do p. Barsa.

Dnia 6. Grudnia 1793 r. z Drezna.

Znalazłszy teraz pewną sposobność przesłania listu mego do W Pana, piszę Mu obszerniej i odpowiadam na Jego zapytania.

Nic łatwiejszego jak zebrać przed oczy terazniejszą Europę postać. Wiemy czém są zatrudnione mocarstwa względem Francyi, czém względem siebie samych. Jakie jest teraz systema francuzkie, jak się udaje przewodnikom, mimo wstręt pospolity, który wszyscy powszechnie przeciwko niemu powzięli, a który ludzi najmierniej mających do ostatniego przywodzi upadku.

Francuzi, co w swoim pojęciu nazywali demokracją, posunęli teraz aż do zniszczenia miast sławniejszych. Lyon do tego czasu rujnują i w nim obalają domy, posunęli się aż do wytępienia nietylko religii katolickiej i chrześcijańskiej, ale nadto do wytępienia teizmu. Nie przypuszczają oni więc Boga, ani czci, którą mu ludzie oddawali. Kościoły ich są poświęcone nowego gatunku bałwochwalstwa. Kościół Św. Genowefy obrócony na Panteon,

poświęcony jest wszystkim bogom, albo ubóstwieniu tych, którym Konwencya przyzna honor pogrzebu w kościele Panteonu. Kościół katedralny de Notre-Dame w Paryżu poświęcony jest rozumowi czyli władzy, przez którą ludzie poznawają rzeczy.

Wiele sekcyj w Paryżu i innych miastach, wiele municipalności po wsiach powyrzucali z ołtarzów obrazy katolickie, a na ich miejscu umieścili albo statwę wolności, albo Marata, albo Pelletier i tym podobne. Z cyborów powyrzucali puszki, a powkładali na to miejsce nową konstytucję. Wiele księży i biskupów przez swe oświadczenie w Konwencyi lub w municipalnościach, rozksiężyło się, składając swe formaty i czyniąc oświadczenie wielorakie, jako to: że chcą tylko czcić istotę najwyższą, a nauczać wolności, że tylko wolność mieć będą za Boga, a konstytucją za Ewangelią. Takie oświadczenia nietylko od księży katolickich ale i od protestanckich Konwencya odebrała. Napływ ich był nazbyt wielki, dla czego Konwencya przestała się tém zatrudniać i nakazała je odbierać w urzędach municipalnych. Niedawno wyprawiona była nadzwyczajna processya przez jedną sekcją paryzką, na której wielka mnogość ludzi, ustrojona w aparaty kościelne, przyszła do Konwencyi, wśród zgromadzenia prawodawczego tańcowała karmagnon, poczem zaczęto zrzucać rzeczony aparaty, a księża najdujący się w Konwencyi zrzucali razem swoje suknie, co wszystko potem urzędownie spalonem było.

W tym czasie, gdzie Konwencya postanowionęj od siebie konstytucyi jeszcze do skutku nie przywodzi, gdzie rząd rewolucyi utrzymywany duchem partyi, wytepił ludzi najoświecześniejszych Francyi, gdzie gilotyna służy bardziej do zemsty, okrucieństwa, do przytłumienia opozycyi, jak do powściągnięcia od złego, śmielęj szefowie tryumfujący z pokonania swych przeciwników zdaje się iż dokazali swego zamysłu.

Z jednej strony pokonany głos rozsądku i prawdy zupełnie umilkł, z drugiej zemsta i łupieżstwo przytłumiło chęć opozycji, z trzeciej pobłażanie pospółstwu służy skutecznie do utrzymania zapалу obrony kraju. Niezmierne bogactwa z kościołów, z konfiskat, tak pomnożyły skarb publiczny, że assygnaty francuzkie nie tylko wewnątrz ale i u obcych równają się prawie z pieniędzmi gotowemi.

Pospolite ruszenie robi nieprzełamaną siłę Francyi tak dalece, że najrozumniejsze i najdzielniejsze wojska potencyi zjednoczonych nie są zdolne przełamać onegoż, cóż dopiero zniszczyć. Paryż wziął górę nad całą Francją. Konwencya od wszystkich departamentów odebrała już nieprzerachowane proźby, aby trwała aż do ukończenia rewolucyi. Prócz tego umie tyle dogadzać pospółstwu przez swoje ustawy, że to kontente jest z wychodzących codziennie wyrobów. Podoba się pospółstwu równość. Nie mogłoby jęj czuć w prawie, Konwencya umie ją dać uczuć w skutku.

Konfiskaty, pożyczki przymuszone, zaaresztowanie wszystkich którzy byli szlachtą, umieszczanie bez braku najbogatszych z uboższymi w szeregach wojskowych, ustanowienie, aby tylko jeden i jednego gatunku chleb był w całej Francyi, wszystko podoba się pospółstwu i bardziej mu w oczy bije jak konstytucya, której dotąd egzekucyi nie masz.

Dla czego pospółstwo raz powziąwszy ufność w Konwencyi oswaja się z nowościami, owszem dopomaga do nich nad wszelkie mniemanie, bo jak nawet listy od wojsk sprzymierzonych donoszą, pospółstwo do wytepienia religii i wszelkich obrządków najwięcej dopomaga, i zdaje się być ukontentowane, że jest wyprężone z tych sumienia obowiązków.

Rokosz w Wandei, chociaż nie jest zupełnie zniszczony tak jednak osłabiony został, że żadnym sposobem długo utrzymać się nie może. Przykład Lyonu zreflektował wszyst-

kie inne miasta, za trudno opierać się massie pospólstwa, które jest za partją przemagającą i Konwencyą. Toulon jest teraz jedynym celem odzyskania, a jeżeli partja przemagająca dokáže go odebrać i wyniszczyć do reszty rokosz wandejski, zdaje się, iż wszelka opozycya upadnie we Francyi i nie będzie więcej żadnej nadziei przed ukończeniem rewolucyi utworzenia nowej opozycyi i zrobienia federalizmu.

Rolland sam siebie zabił. Petion i Condorcet uciekli do Szwajcaryi. Inni w opozycyi znaczący zakończyli życie pod gilotyną, zaczęła partja przemagająca nie ma już nic do obawy, a partja opozycyi zupełnie straciła serce po utracie swych przywódców. Dla zabawy i zapalu pospólstwa są jeszcze niektóre przedmioty zemsty okazalsze.

Siostra króla francuzkiego nie ujdzie podobno gilotyny, nie dla tego żeby była winną, lecz że pospólstwo lubi patrzeć na ucisk i prześladowanie ludzi wielkich podług ich mniemania.

Tymczasem Delfin uczy się szewstwa, a siostra jego namówiona jest, aby poszła za mąż za jednego młodego szewca. Nie można nawet przewidzieć, jaki będzie koniec Delfina, dla tego, że potencye sprzymierzone nazywają go królem. Może to być przyczyną jakiejś smutnej sceny z tym młodym człowiekiem, tak dla dogodzenia pospólstwu jak dla upornej emulacyi, którą zapalają potencye sprzymierzone, bo prawdę mówiąc ich kroki fałszywie brane, są niewyekskuzowaną przyczyną śmierci króla i królowej. — Ta jest terazniejsza postać Francyi, co do jej wewnętrznych interesów.

Kiedy się to dzieje wśród Francyi, wojska francuzkie zupełne mają powodzenie nad Hiszpanami i znajdują się na terytoryum hiszpańskim. Sabaudyą całą na nowo odzyskały. Ze strony Włoch król sardyński na lądzie a Anglia na morzu nic im poradzić nie mogą. Rzeczpospolita

Francuska przeciw pogrożkom angielskim stoi mocno przy neutralności, senat i pospólstwo są w zjednoczeniu bronić swego miasta i nietylko niedopuszczać Anglików do portów, ale nadto szukać satysfakcyi z uczynionego gwałtu fregacie genueńskiej. Szwajcary trwają w neutralności, Francuzi weszli tylko do terytoryum króla pruskiego, które jest w Szwajcarach, a to dla przeszkodzenia, aby ztamtąd nie przychodziły niebezpieczne dla nich natchnienia do reszty Szwajcar.

Król pruski dla lepszego powodzenia swych interesów w Polsce leniwie i nieszczerze odbył całą tegoroczną kampanią. Tryumfy jego zależą tylko na zdobyciu Moguncyi, którą za pieniądze dostał. Już było w jego zamiarze zamknąć operacye kampanii i ściągnąć swe wojsko do Anspach i Bajreujt, gdy nowe solicytacye nadeszły z Wiednia i Londynu, aby w tak krytycznych okolicznościach nieopuszczać ligi. Wojska jego odstąpiły od Landau. Zostawił tylko generała Wurmsera z 6,000 Austryaków około tej fortecy. Później odebrały wojska pruskie ordynans, aby jeszcze zostały w czynności, lecz i w tym stanie nierównie więcej Prusacy oszczędzając siebie, wysługują się Sasami, narażając onych na trudy i niebezpieczeństwa. Pochlebia sobie król pruski dostać tym sposobem Landan, w Moguncyą. Nie można za jedną i za drugą rzecz zapewniać, bo w wojsku francuzkiem generałów bezprzestannie odmieniają, a w fortecach częste trafiają się zdrady. Tym przyczynom przypisują opanowanie linii *Wajsemburgskich* i fortecy zwanój fort Louis. Pomimo jednak tego Francuzi kilka razy mieli znaczne zwycięstwo nad Prusakami i Austryakami przymusili ich do cofnięcia się i znowu są na terytoryum niemieckiem w państwach Dwu-Mostów i Trewirskiem. Głoszą nawet w tym czasie o nowem zwycięstwie nad Kalkreuterem, ale to potrzebuje potwierdzenia i opisu szczegółów.

Co się tyczy Niderlandu, na toż terytoryum weszli Francuzi. Generał Koburg uzbroił chłopów przeciwko



Francuzom, lecz to wcale mu się nie udało. Mówią tu cicho, że chłopci w czasie potyczki mieli się obrócić przeciwko Austryakom, co wielkie zamieszanie sprawiło i przymusiło Austryaków do cofnięcia. Twierdzą owszem za rzecz pewną, że Austria z Niderlandu nie będzie miała żadnej pociechy, gdyż Niderlandczykowie bardzo głośno gadają, że nie chcą być ani Austryakami ani Francuzami ale swemi własnymi. Wojsko angielskie już napowrót popłynęło do Anglii, tylko się zostało contingens hanowerskie. I tak jest postać wojny z Francuzami państw sprzymierzonych ze strony Niemiec.

Rząd angielski w bardzo wysokim tonie rządzi we Włoszech. Nadęty poddaniem się Toulonu, przymusił księcia tokańskiego i króla neapolitańskiego do deklarowania się przeciw Francji. Rzeczpospolita Łukieska przystąpiła także do Ligi potencji sprzymierzonych. Jedną tylko Genua i Wenecya z całych Włoch zostają dotąd w neutralności. W Toskanii osobiwie Anglia rozkazuje równie jak Moskwa w Polsce. Takowy ton udaje się jęć w Neapolu, w Rzymie, w Turynie i w księstwach do Austrii należących, a Papież wszystkiemu błogosławi. Mówią że Anglia odebrała Francuzom Pontieri w Indyach. Być to może, lecz wiadomość trochę zawczesna.

Operacye Anglii wszystkie najbardziej są natężone na morzu Śródziemnem a to dla utrzymania Toulonu, dla imponowania Włochom i Turkom. Trzeba jednak przyznać, że strata Toulonu, choćby go nawet Francuzi odzyskali, napowrót jest nienagrodzona, bo przez nią zginęła cała flota, którą Francuzi mieli na Śródziemnem morzu. Był to jeden port wojenny, inne są tylko kupieckie.

A gdyby Anglikom udało się dostać Marsylią, handel Śródziemnego morza stałby się zupełnie angielskim, bo łatwiej nierównie byłoby oderwać Korsykę od Francji, a tak Anglia będąc panią Gibraltaru przy wyjściu na Śródziemnem morzu, mając wszystkie wyspy na nim, prócz Sardynii i Malty, rządziłaby sama na tej małej przestrzeni,

aż po morze Adryatyckie. Ztąd idzie, że Turcy z nią samą tylko musieliby mieć do czynienia, i to bałamuci jeszcze znaczną część Anglików, u których handel jest najpierwszym ich przemysłu przedmiotem.

Tymczasem flota francuzka ruszyła z Brest i niewiedzą gdzie poszła i jakie ma zamiary, u jakich pokaze się brzegów. Co bardzo wielki robi ambaras rządowi angielskiemu. Rząd ten drugą już publikował prorogacją parlamentu do miesiąca Lutego, co oczywiście dowodzi, że zgromadzenie się rzeczzonego parlamentu jest niedogodne dla rządu. Jakoż twierdzą że w Anglii i w Irlandyi wielka jest niespokojność, osobliwie zaś w Szkocyi. Opinie podobne francuzkim bardzo się szerzą. Przydajmy do tego niespokojność Niderlandu i pospólstwa w Piemontcie, a jest nad czém zastanowić się, jeżeli Francya pokonaną nie zostanie, duch rewolucyjny w jój sąsiedztwach prawie nieuchronny będzie.

Ostateczność do której przyszedł książę Koburg z ludem w Niderlandzie, postępek króla sardyńskiego, który to nabożeństwem to oświadczeniem, iż gotów jest koronę złożyć, jeżeli lud jego interesa nie będzie miał za swoje, daje wiele do myślenia pospólstwu, a oczywiście widać, że Piemontczykowie nie chcą się bić z Francuzami. Niezliczone adresa do rządu angielskiego podawane ze wszystkich trzech królestw dają do zrozumienia o wielkiej niespokojności tego kraju. I ten jest stan państw sprzymierzonych.

Kiedy się to dzieje na Zachodzie, na Północy Szwecya i Dania dotąd trzymają się ściślej neutralności. Lud pod panowaniem duńskim także okazuje wielką skłonność do rewolucyi. Ale Berensdorff minister umie mu dogadzać, na co się wszyscy zgadzają. Dla czego nie mniemam, aby w stanach duńskich mogło przyjść do jakowego zapalu. Cały rozum Berensdorffa na tém zależy, aby ubogie jego państwo mogło w spokojności zostać i nie być ciągnięte do koalicji. Związki tego ministra z dworem Petersburg-

skim są dla niego silną pobudką nieobrażać tego dworu, a oraz czynić wszystko, co tylko upewnić może bezpieczeństwo handlu dla Duńczyków.

O Szwecyi mówią, że tam duch rewolucyi jest przysposobiony, lecz nie wiemy, czyli ten duch idzie od opinii francuzkich czyli od natchnienia Moskwy. Z jakichkolwiek on szedł pobudek, mógłby jeden skutek uczynić. Ale ten byłby niebezpieczny dla rządu, dla Moskwy jednak dogodny. Bo najprzód trudne jest połączenie umysłów Danii ze Szwecyą, bo zaburzenie w Danii i Szwecyi jeszczeby wolniejsze ręce zostawiło Moskwie do pracowania około swych zamysłów.

Choroba Europy jest bardzo skomplikowaną i na nieszczęście jedno lekarstwo nie jest dla niej dosyć. Co zdaje się być dzielnem na Zachodzie, to w pewnym względzie byłoby szkodliwe na Północy.

Widzimy, że całe nieszczęście Europy na tém zależy, iż sprzymierzone potencye nie mają więcej w zamiarze, jak korzystać z zakłócenia opinii i dzielić między siebie słabsze mocarstwa lub zawojowaniu podlegać mogące. Kiedy na Zachodzie szerzy się duch nieograniczonej wolności, na Północy i w Niemczech o niczem nie myślą dwory jak o rozszerzeniu nieograniczonego despotyzmu. Nieograniczona wolność choćby się utrzymała na Zachodzie, nie nagrodzi strat które zrobi despotyzm na Północy i w Niemczech. Na zapobieżenie któremu trzeba by innych lekarstw, trzeba by je prędko stosować, a jak na nieszczęście trudno ich użyć. Przeciwko koalicji despotyzmu mającego w zamiarze opanować słabsze mocarstwa, powinna by się zrobić koalicja nowa, lecz tej na przeszkodzie są opinie francuzkie i niedoleżność rządzących.

Powstanie w Szwecyi i Danii wcale temu nie przeszkodzi, bo wtenczas Rosssya wolna ze stron północnych, całą swą siłę obróciłaby na Turka, każde albowiem państwo w powstaniu będące, musi być zatrudnione wewnątrz, i nie może się przydać do koalicji niczem, gdyby te opie-

rać się chcieli despotyzmowi podgarniającemu cudzą własność. Zaczem Szwecya i Dania mogłyby tylko być dzielne, gdyby się wewnątrz nie obawiały powstania. Lecz jak tylko zamyślałyby o koalicji na obronę swych i cudzych własności, choćby insurekcyja nie była podobna ze strony opinii francuzkich, zrobiłaby ją Moskwa, a skutek byłby jeden, to jest niemożność czynienia przeciw Moskwie lub królowi pruskiemu.

Dodajmy do tego, że regencya w Szwecyi a niedoleżność króla w Danii są zbyt silnym dowodem, że te dwa państwa nie ośmielią się nigdy na zaczepienie Moskwy lub króla pruskiego, bo regent szwedzki jest wcale do rządu niezdolny, a Berensdorff przeciw Moskwie nic czynić nie będzie. Zaczem te dwie na Północy potencye uważać należy jako niezdolne czynić w stanie aktualnego rządu, a jako nie mogące nic przeszkodzić w stanie powstania, owszém gdyby tam powstanie miało miejsce, Moskwa jest dość dzielna zrobić rozdwojenie umysłów w obudwóch tych państwach, pokłócić je między sobą, przywieść o stratę w Niemczech, a może i o upadek.

Są jednak wiadomości, że Francya pracuje nad zrobinieniem powstania w Szwecyi i Danii. Dla niej nie trzeba, jak tylko zapalać podobny ogień wszędzie, w mniemaniu, że ten im bardziej się będzie rozszerzał w krajach odleglejszych, tém bardziej komunikować się musi wszystkim innym despotycznym państwom, tém bardziej je zatrudniać i siłę przeciw nim sprzymierzoną rozerwie. Czy zaś to uda się drugim, co się im udaje, wcale to nie wchodzi w ich rachubę.

Z tém wszystkiém, gdyby terażniejszy rząd francuzki bardziej myślał o koalicji despotów przeciw despotom, obmyśliłby skuteczniejsze lekarstwo na terażniejszą Europę biędę, a rozerwawszy ich interesa, skuteczniejby własnym pomógł. Ale widać, że terażniejsza ich rada i ministrowie wcale tego nie umieją.

Rzecz jest pewna, iż oni niezmiernie sypią koszta w Stambule na pobudzenie Turków do wojny; lecz ta robota wcale jest źle wzięta, bo oni chcą, aby Turcy wydali wojnę cesarzowi, do tego zapewne będzie im pomagał i dwór Petersburgski.

Im bardziej bowiem Austria ścieśnioną zostanie niebezpieczeństwami, tém bardziej Moskwa utwierdzi sobie podział Polski, tém bardziej całą swą potęgę obróci na Turka, pod pozorem pomocy dworowi Austryackiemu i dokáže swych zamysłów podbicia Grecyi, kiedy wszystkie zatrudnione są wojną z Francją. Zaczém widać, że Francya nie myśli nawet wcale o przeszkodzie względem rozszerzającego się despotyzmu na Północy i w Niemczech. Ale tylko w zrobieniu jak najwięcej zatrudnienia domowi Austryackiemu i Anglii, która ma z Austryą interes najspólniejszy.

Gdyby Francya rozszerzając u siebie wolność chciała i mogła w jednym czasie zapobiedz despotyzmowi niezmiernie szerszącemu się na Północy i w Niemczech, wcaleby inaczej do tego brać się należało. Nie powinnyby ona podpalać powstania w Szwecyi i Danii, ale owszém starać się, aby te rządy mogły wniknąć w koalicję z książętami niemieckimi przeciw Moskwie, które chcą swą potęgę wskrzeszać zaborem państw obcych. Powinnaby Turka skłonić do wojny przeciw Moskwie, nie przeciw Austryi, powinnaby myśleć o powstaniu w Moskwie, na jakichkolwiek pryncypiach zasadzonej, a tym sposobem zapaliwszy wojnę na Północy i na Wschodzie, zrobiwszy insurekcją w Moskwie, łatwiejby zrobić potrafiła później w sąsiedzkich krajach i w Niemczech.

Lecz to są uwagi nad układami ludzkiemi, z których chociaż nie widać jasno co nastąpi, widać jednak, iż się zanosi na powszechne zaburzenie w jeden lub drugi sposób. Bo kiedy ze swój strony Francya chybne czynić może układy, z drugiej strony despotyzm północny powodzeniem rozzuchwalony, zbyt śmiało robi sobie projekta, z których

trudno nie przewidywać zakłócenia i nieporozumienia między despotami.

Lucchesini pojechał już do Wiednia z układami względem nowej kampanii. Udało się królowi pruskiemu zyskać tak wielkie kraje w przeciągu dwóch kampanii wojny z Francją, nie chce on jęj dalej prowadzić bez nowych dla siebie korzyści. Powiózł zatem do Wiednia nowe podziału projekta. W tych ma się najdować dla Moskwy odstąpienie Czerwonęj Rusi, która składa dzisiaj połowę Galicyi. Król pruski ma wziąć Luzacyą Dolną, resztę Polski będącą po tęg stronie Wisły, księstwo Meklemburskie, resztę possessyi Szwedzkich, Holsztyn z Hamburgiem i Lubeką. Cesarz Bawaryą, Frankonią, arcybiskupstwo Salburskie, elektorowi zaś saskiemu za odstąpienie Luzacyi mają dać księstwo Anszpach i Bajrejt. A elektorowi bawarskiemu ma się dostać w nagrodę Alzacya, którą na Francuzach zyskają, tudzież elektoraty duchowne tam znajdujące się.

Jeżeli trzy potencye zgodzą się na to, jeżeli Anglia będzie mogła być zaspokojoną, przez swe korzyści na Śródziemnem morzu i jakowy projekt powiększający elektorstwo Hanowerskie w Niemczech, obaczmy nową scenę podobną dopiero w Polsce ukończonęj.

Układ zaś przyszlęj kampanii na tęg ma zależeć, aby odebrawszy Francuzom pograniczne fortece, któreby służyły za silną granicę przeciw nim samym, opuścić wojnę z nimi i zostawić ich własnemu losowi.

W tym projekcie, jeżeli on jest w samęj rzeczy jak upewniają, widać więcej zuchwałosci jak rozsądku. Nie przytłumiwszy albowiem francuzkich opinii między ludem, zawszeby przeto jedno na potęg zostało niebezpieczeństwo. Ale czyżby dwór Wiedeński do tego punktu mógł być zaślepiony, aby dał się drugi raz oszukać w projektowanych sobie korzyściach? Możnaż brać się do Bawaryi, nie oddawszy wprzód elektorowi bawarskiemu bezpiecznęj i spokojnęj Alzacyi? lub brać się do nięj gwałtownie równie

jak i do Frankonii bez oburzenia na siebie całej Rzeszy Niemieckiej? A jeżeli cesarz nie będzie miał wprzód w ręku własnych projektowanych korzyści, możnaż pomyśleć aby ślepo odstępował część Galicyi, żeby z obojętnością patrzył na possessye innych książąt niemieckich?

To się zdaje być rzeczą rozsądkowi przeciwną, chyba że Lucchesini wszystkich ludzi przy dworze Wiedeńskim ma za głupich, albo przez zbytne zaufanie sobie samemu stracił zupełnie rozsądek. Król angielski jako elektor hano-werski, Dania jako protektorka księstwa Holsztyńskiego, Szwecya jako possessorka Stralsundu i części Pomeranii, inne państwa niemieckie jako widzące swą własną niewolę, w zawojowaniu Hamburga i Lubeku mogliby na to zezwolić bez zrobienia rewolucyi w Niemczech. — Rewolucya zrobiona mogłaby być bezpieczna, żeby się jój nie komunikował duch rewolucyi francuzkiej?

Albo więc ten projekt jest fałszywy, albo do przyjęcia niepodobny, albo przez swoją zuchwałość przyspieszy wypadki, które w Niemczech panujący, o ile tylko jest w ich mocy oddalać powinni.

Jeżeli on jest w samój rzeczy jak upewniają, musi być natchnięty od Moskwy, musi w nim Moskwa zakładać sobie nietylko zemstę na królu pruskim, za wzburzenie Polski 1788 roku, ale nadto na Austryi za zrobienie osobno bez niej traktatu w Szystowie. Bo tym sposobem sama tylko Moskwa wolna od zakłóceń wydobyłaby swój ostatni wyrok o Polszcze zabranėj i niezabranėj, aleby mogła stać się gwarantką Rzeszy Niemieckiej, dając protekcją uciśnionym książętom, godząc pokłóconych, bo z całej téj roboty niepodobnej prawie do wiary, ile podobnej dla roz-zuchwalonych szczęściem umysłów, musi jedno nastąpić albo rewolucya równa francuzkiej, albo wojna podobna téj, która była przed traktatem Westfalskim.

Nie masz już nic więcej, coby obserwować należało względem interesów Europy. Ale cóż z nich wyciągnąć stósownego do Polski, gdy tak dzikie układy zdają się

być z rozumem niezgodne, gdy wszystko zasadza się na niepewności, gdy rządy wielu europejskich dworów są w rękę niedoleźnych, gdy sytuacja Moskwy i króla pruskiego przez wszystkie rachunki zdaje się być w najlepszym położeniu. Jest to rzecz bardzo trudna i wcale niepewna. Trzeba więc to tylko wziąć na uwagę, co jest podobniejsze do rzeczy.

Widać najprzód, że pomimo wszelkie układy, jakie sobie zamierzają potencje sprzymierzone, wojna francuzka tak prędko ukończoną być nie może; widać że Francuzi dokażą podobno wrócić u siebie wewnętrzną spokojność i kredyt utrzymać swym assygnatom nawet za granicą, widać że potencje sprzymierzone przykrzą sobie wojnę z Francuzami, i chciałyby ją jak najprędzej zakończyć, że chociaż ta wojna przyniosła znaczne korzyści królowi pruskiemu, jednakże on bardzo wiele wyspał kapitałów, które są wyciągnięte z cyrkulacji jego państw, a przeszły do cyrkulacji Niemiec pogranicznych z Francją, że ta wojna kosztuje ich bardzo wiele ćwiczonego żołnierza i coraz trudniejszy robi rekrut, że ma służyć za wyćwiczenie dla Francuzów i robi coraz bardziej wojennym ten naród, że opinia pochlebna ludowi coraz się bardziej szerzy, jak to widzieć można na Niderlandzie, Piemencie i Anglii, że projekta łakomego podziału Niemiec są niebezpieczne, żeby nie wskreszyły a wojna żeby nie przyspieszyła rewolucji, do francuzkiej podobnej, że nareszcie oprócz imperatorowej, która najśmieliej robi, oprócz zuchwałości Lucchesiniego, który zastępuje całą dzielność gabinetu Berlińskiego, który będąc teraz pryncypalnym ministrem, musiał się sam zrobić posłańcem do Wiednia, bo podobnego sobie do wykonania własnych projektów w całym Berlinie nie znalazł, oprócz Pitta w Londynie, który musi robić po desperacku, bo na utrzymaniu zaciętych robót jego bezpieczeństwo zależy. Wszystkie inne dwory zdają się być w głębokim letargu około przyszłych wypadków. Jedni czują niebezpieczeństwo ale zaradzić mu nie umieją, inni się obawiają, inni



umieliby zaradzić niebezpieczeństwu', ale się boją powstania własnego ludu.

A tak reszta Europy zdaje się być ciężkim paraliżem ruszona, gdy imperatorowa, Lucchesini i Pitt mniemają iż wszystkim rządzą. Mimo jednak zuchwałość i zbytne zaufanie wyliczonych osób, jest w Wiedniu Tugut \*), który lepiej podobno widzi terażniejsze okoliczności jak dawniejsze ministerjum, który jeżeli potrafi reflektować cesarza, jeżeli będzie miał tyle cnoty, że się przekupić nie da, zapewne projekta podziału niemieckiego niosące z sobą tak blizkie niebezpieczeństwo, skutku nie wezmą, ani nawet podział Polski tak nagle do skutku przywiedziony interesem cesarza i Rzeszy Niemieckiej najprzeciwniejszy, ratyfikacyi nie uzyska. Mimo tak smutny stan, w jakim się dzisiaj znajduje dwór Wiedeński, owszem trzeba się spodziewać, że Tugut w Turczech skutecznie pracuje nad utrzymaniem spokojności między Austryą. Zna on dobrze roboty Konstantynopola, nie żeby to było ostatnią dla Austrii zgubą, gdyby Turek wziął determinacyą wydać jój w tym czasie wojnę. Musi więc i Austrya niczego nieoszczędzać na odwrócenie tego niebezpieczeństwa. A gdy rzeczą jest pewną, że Francuzi bardzo wiele na tołożą kosztów, aby Turków do wojny pobudzić, gdy Austrya stara się najusilniej o utrzymanie ich spokojności, gdy Moskwa wszystkich używa machiawelstw, aby z tych dwoistych robót podług swych profitowała układów. Ministerjum tureckie ma najlepszą porę dogodzić swemu łakomstwu, brać od wszystkich podarunki, a potem wziąć taką determinacyą, której się nikt spodziewać nie może.

Jakakolwiek wypadnie wojna na Wschodzie, czyliby ją Turcy wydali Austrii czy Moskwie, Moskwa zawsze w nią wniwdzie. Zakłócenie Moskwy będzie promieniem nadziei

---

\*) Tugut minister austriacki cesarza Franciszka.

dla Polski. Dla czego trzeba na to dać uwagę, że jeżeli wojna turecka wypaść musi, Moskwa tém silniej trzymać się będzie razem z królem pruskim, tém pewniej uczyni ofiarę dla Prusaka z reszty Polski, przynajmniej po tę stronę Wisły.

Zaczém nie dość jest, aby tylko zakłócenie wypadalo ze strony Turka, byłoby równie potrzebne na Północy. Ale któż o niem zapewni? Przy niedołącznym w Szwecyi rządzie? Przy bojaźni którą ten rząd ma względem powstania ludu? Przypuściwszy jednak zakłócenie na Wschodzie i Północy, jeszcze trudno jest rozwiązać kwestyą względem Polski, widząc jak Polacy zbyt mało sami siebie i swój interes czują, jak trudna jest między nimi jedność, jak mało prawdziwego oświecenia.

Myśląc po dawnemu, nie może być inaczej poskromiony despotyzm na Północy tylko przez nową koalicją, któraby się uformowała przeciw Moskwie i królowi pruskiemu. Bez tej dwór Wiedeński nie potrafi zapobiedz tak niebezpiecznemu szerzeniu się tych dwóch mocarstw. A gdyby ją zrobił i sprzeciwił się dworowi Berlińskiemu i Petersburgakiemu, zostałby się tylko sam przeciw Francuzom z Anglią i Hiszpanią, co znowu jest dla niego rzeczą niebezpieczną, bo go w takim przypadku dwie wojny czekają. Myśląc po terażniejszymu, nie wyrachować nie można co wypadnie.

Zaczém trudno jest upewnić, czyli nadzieja dla Polski zupełnie upadła, czy jeszcze być może. Rada dla Polaków w tym rzeczy stanie dawno jest dana od obywatela genewskiego, to jest: jeżeli oni nie mogą temu zapobiedz, aby ich sąsiedzi nie zjedli, starać się powinni, aby ich strawić nie mogli. Nie dadzą się Polacy strawić, jeżeli nie zapomną o wolności, jeżeli jój ducha między siebie rozszerzać będą, jeżeli się oświecać wzajemnie nie przestaną, jeżeli w sercach tych, którzy ich zawojowali miłość swobód i szacunek dla wolności wpajać będą, jeżeli interes ludu dobrze zrozumiany przeciwko despotyzmowi roz-

szerzać będą, jeżeli na płoche i lekkie nie wystawiają się, nie przestaną być gotowymi na wypadki, które czas i okoliczności przynieść mogą.

Próżne gadaniny, lekkomyślny i przemijający zapal, oglądanie się na kogoś trzeciego, na nic się niezdadzą. Zapal powinien być stały. Oglądać się nie można tylko na siebie samych. Okoliczności nieopuszczać, gdy się okaże. Bez przyjaznych okoliczności nic płocho nie przedsiębrać, przedsiębranych układów bez rozsądnego wyrachowania do skutku nieprzywodzić. Oto są rady, na które w terażniejszym czasie innych dać nie można, bardzobym wieszował temu, ktoby insze mógł wymyślić.

---

### LIST CVIII.

**Do p. Józefa Januszowicza, prof. akad. Krak.**

Dnia 6. Grudnia 1793 r. z Drezna.

Listy WPana wszystkie mię doszły. List od p. Laskiewicza odebrałem, dziękuję za to zatrudnienie, które Sobie w tej mierze robisz, dziękuję za przywiązanie, które mi okazujesz. P. Jana Śniadeckiego inaczej mi wystawiono, jak WPan piszesz. Cieszę się że to nieprawda według świadectwa WPana, a świadectwu Jego więcej wierzę jak wszystkiemu innemu. Podziękuj WPan p. Śniadeckiemu za jego dla mnie przychylność; miło mi jest o niej wiedzieć, w tym stanie, który znoszę z wielką duszy cierpliwością. Bięda nie musi być tak złą, gdy na nią większa liczba ludzi jest skazaną, a ledwie komu i to tylko na czas pewny dobry byt wydarza się szczęśliwym przypadkiem. Żyjemy w tym wieku, w którym nikt nie jest na długo pewny swego losu, nie ma czego bardzo żalować, kto dobry stracił, niema czemu ufać, kto go dotąd posiada.

Co do dóbr które nabyłem z probostwa Miechowskiego. Wiecie najlepiej, że nie byłem w systemacie roz-

rządzenia komissyi, nabyłem je wtenczas, gdy się to odmienić nie mogło. Nabywając myślałem sobie, albo będę wstanie dobrym i będę mógł darować akademii dobrze urządzone i zrobić jaki fundusz podług mego urzędzenia, albo nie będę, więc sam przez dobre gospodarstwo moim potrzebom dogodzę, mając do tego podobniejszą korzyści prawo jak inni, którzy te dobra darmo brali. Wszak ja byłem autorem nadania onych. Ale to mniejsza, bodajby przynajmniej sprawiedliwość rządziła sprawami ludzkimi, kiedy wdzięczność jest nadto małą pobudką, do dobroczynności. Już byłem blisko tego, com może na azard myślał, tak wypadło, że mię nieszczęście kraju zbyt daleko cofnęło, i znowu układy moje zrobiły się próżnem marzeniem ale krzywda jest widoczna, lecz ponieważ jest moja, już o nię nie mówię.

Jeźliby wypadła potrzeba przesyłania jakich dalszych korespondencyi, ufam że to uczynisz z równą ochotą i ostrożnością.

Teraz upraszam WPana, abyś mi wystarał się w bibliotece akademickiej, żebym mógł mieć katalog znajdujących się tam dzieł naszych rodaków. Tak w rękopisach jako i w księgach drukowanych, tak łacińskich jako i polskich dzieł na przedmiota podzielonych, nieopuszczając w tej mierze żadnej najprostszej książki, a nawet śmiesznego tłumaczeniu. Świeższe dzieła mogłyby mi być przysłane w katalogach warszawskich, krakowskich i innych i dawniejsze w katalogach biblioteki akademickiej i innych partykularnych. Jeźeli to być może, zrobisz mi bardzo miłą uczynność.

Już przecież teraz jestem zdrowszy niż dawniej. Bawię się jak można, pracuję jak umiem. Są mi tu radzi, dobrze mię widzą; ale gdzież jest teraz kąć ziemi bezpieczny i długo pewny? Kłaniaj się odemnie wszystkim, o których sądzisz że są moimi przyjaciółmi, inni niech sobie będą zdrowi póki mogą.

---

## LIST CIX.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 11. Stycznia 1794 r. z Drezna.

Przez odjeżdżającego Lachocińskiego odpisuję WPanu na ostatnie dwa jego listy. Tłumaczę mu najpierw niezrozumiany dla niego sens listu mego, względem punktu o który się mnie zapytujesz, jakie to są okoliczności które WPana przymuszają cierpieć.

Łatwiej je sobie możesz wystawić i obszerniej zapewne niż ja chciałem mu je dać uczuć. Gdybyś nie był do mnie przywiązany, gdybyś mi dobrze nie życzył, nic pewnie niemogłoby go zachęcić do pilnowania moich interesów w czasie tym, w którym na prześladowanie wystawiony jestem. Samo zatem poczucie losu mego, który swą posługą ratować przedsięwziąłeś, nie mało Ci musiało sprawić cierpienia. Uwaga nad skutkami, które okazały wszystkie zabiegi nieskutecznymi, zapewne cierpienia WPana powiększyć musiała, zwłaszcza że to jest rzadki przypadek, aby ten dla którego się pracuje, kontentował się dobrymi intencjami, a niepowodzenie zabiegów choć najżyczliwszych przyjął za przywiązane do swój doli, i nie szukał w nim żadnej winy prócz własnego nieszczęścia.

W zostawionych sobie dyspozycjach i w listach które odemnie odbierałeś, najdziesz przewidziane odemnie nieszczęście, podane sposoby ochrony się od niego przez odrezygnowanie dóbr, przez wprowadzenie kredytorów do posesyi moich dożywotnich. W sercu i rozumie swoim najdziesz, iż obrałeś inne środki, które Ci się zdawały być lepszymi podług szczerzego do mnie przywiązania. A że te nakoniec okazały się zawodnymi, musisz zapewne cierpieć, bo jak mniemam obrałeś je z prawdziwej do mnie życzliwości.

Chwyciłeś się handlu, nie innym celem, tylko abyś mnie w stanie tak krytycznym zaratował. Nie powiódł

się handel, zapewne Cię to musiało wiele trapić. Czegóż dłużej rozbierać smutne tłómaczenie tej prawdy, którą ja i WPan czujesz? Uczyniłem to na żądanie Jego, lecz nie w tym sposobie, abym li wymawiał, lecz abym Cię upewnił, że szczerze czuję jego umartwienie, że go znam być skutkiem rzetelnego do mnie przywiązania. Gdyby było pomyślnie wszystko poszło, rzeczyby się inaczej wydawała ze strony pociechy, ale nie inaczej ze strony mego serca, które jest WPanu wdzięczne.

Nie jestem ja z tych ludzi, którzy mniemają że wszystko złe które się im przytrafia, na innych zganiać potrzeba. Gdyby takie było Opatrzności przeznaczenie, abym nie cierpiał, wszyscy którzy się zatrudniali około ratowania mego losu, widzieliby skutki pomyślne prac swoich. Lecz ponieważ taka była wola rządzącej rzeczami naszemi Opatrzności, takie też wypadały środki prowadzące do skutku, którego się uchronić nie było w naszej mocy.

Próżno zatem byłoby narzekać na drugich, bo któż się potrafi ukryć przed biędą, którą koniecznie znosić musi? Nie łatwiejszego jak przyganiać najlepszym chęciom gdy te skutku nie wezmą. Przy powodzeniu wydawałyby się one zupełnie dobreimi, przy niepowodzeniu, największy rozum, najszczerza życzliwość nie nie pomogą. Radbym, abyś WPan w tych wyrazach dobrze się przekonał o mojem sercu i o spokojnem znoszeniu wszelkich przeciwności, żebyś wierzył, iż kiedym Mu raz zaufał, kiedym Mu się powierzył całkowicie, ze wszystkiemi mojemi interesami, nie masz u mnie ani narzekania, ani wyrzucania, ani niecierpliwości, ani żalu. Wiem że cokolwiek ludzie czynią, należy ich sądzić nie podług wypadków ale podług intencji którą mieli. Kiedy prześladowanie mojej osoby było nieuchronne, kiedy wypadało znosić kilka gatunków biedy, zapewne żaden rozum, żadna życzliwość nie mogłaby mnie od nich zasłonić. Stało się tak ze mną, jak z tym, któregooby upadający gmach przywalił. Dość dla mnie pociechy, że stanu tak

przykrego nie jestem sam sprawą, że sumienie moje nie oskarża mnie o to, abym komu rozmyślny zawód uczynił, abym go chciał oszukać, abym był sprawą biedy tych, którzy mi byli życzliwymi, którzy dźwigali mój majątek.

Na miejscu próżnych choć smutnych narzekań, nie należy tracić serca, ale wziąć się do sposobów jakie poczciwość i czyste sumienie doradza. Jestem dłużny moim kredytorom, winienem im satysfakcją, ale i oni winni mi są wyrozumienie i pomoc. Każdy z nich przekona się zapewne, że mi kredytował nie na taki stan majątku jaki się teraz znajduje ale na taki jaki miałem i jakiego podług sprawiedliwości byłem pewny. Każdy wie, że fortunę moją pomnażałem, nie strwo-niłem, nie przegrałem jęj, nie przeparadowałem, nie ukryłem, ale mi ją wydarto. Każdy wie, że to wy-darcie jest do tego punktu niesprawiedliwe, iż najmniej-sza sprawiedliwość, gdyby się kiedykolwiek do naszego kraju powrócić mogła, oddałaby mi moją własność, która była funduszem dla kredytorów. Każdy wie, że w takim stanie ucisku, chcąc mu dognębić do reszty, nikt całko-witęj swojej własności odebrać nie potrafi, mnie zgubi a siebie nieuratuje. Trudno wprawdzie zabronić, aby się kredytorowie nie brali do tego, co jeszcze w ręku moich widzą; ale nie trudno im okazać, że wydzierając mi resztę, dla siebie satysfakcyi nieznajdą, choćby jęj z największym dochodzić chcieli rygorem. Gdy tymcza-sem, czyniąc ze mną spółnie, oczekując na sposoby, które sprawiedliwość wrócić mogą, mnie i swój majątek uratować potrafią. Dla czego podaję Panu stosowne środki, które jak najrychlej skutecznić potrzeba.

Manifest dnia 9. Listopada 1793 r. jest dobry. Stosownie do tego, trzeba jeszcze następujący uczynić: 1<sup>o</sup> względem Komissyi Edukacyjnej z oświadczeniem: iż ta magistratura upoważniona od Rzeczypospolitej do rozrządzenia dobrami funduszu edukacyjnego, była i jest jedyną

ewiktorką dobrej wiary i odpowiedzi względem swych rozporządzeń, na mocy których każdy obywatel sprzedawał i kupował dobra funduszowe,łożył swój majątek na pomnożenie w nich dochodu i utrzymanie gospodarstwa; że zatem Komissya Edukacyjna nietylko jest ewiktorką wniesionych summ za dziedzictwo iłożonych kosztów na pomnożenie gospodarstwa, ale nadto obowiązana jest do zachowania prawa przepisanego na tych, którzy dobrowolnych transakcyi dotrzymać nie chcą.

Że z tego względu czyni się manifest w pilności, iż gdy kiedykolwiek będzie miejsce poszukiwania sprawiedliwości dla (uciemięzonego dziś właściciela, ostrzega on sobie do czynienia tak w sądzie samejże komissyi jako też w przyszłych sejmach przeciwko komissyi i zapadłym saneytom, które naruszając dobrą wiarę, pozbawiły go dziedzictwa, wciągnionych na dobra kapitałów iłożonych kosztów, na fundamencie rozporządzeń komissyi, dyplomatów w téj mierze od króla wydanych, pomimo których dobra jego wedle rozporządzeń komissyi dziedziczne bez sądu odebrane zostały.

Ostrzega oraz swych kredytorów, że wartość tych dóbr prawnie i sprawiedliwie nabytych przenosząca summy funduszowe na nich znajdujące się, jest i być powinna w każdym przyzwoitym sądzie najpewniejszym i najlepszym funduszem, że do takowego oświadczenia manifestujący się przymuszony jest dobrą wiarą, który najściślej obowiązany jest zachować względem kredytorów, aby im okazał rzetelny swój majątek, jaki mu jest bez sądów wydarty, któremu nawet nie może być na przeszkodzie prawo podstąpienia wciśnione pod opisem Komissyi Edukacyjnej (cf. Władza Sądowa Km. Eduk. Vide tom. II. FormyRządu Sejmu Grodzieńskiego), gdyż jako nikomu nie wolno jest odbierać jego majątku bez sądu, tak tém bardziej odbierać tego, który odjął mu fundusz zaspokożenia swych kredytorów w dobrej wierze pożyczających,



ile że dziedzic wypłacał rzetelnie procenta od summa funduszowych na dobrach ulokowanych, wniósł na nie własne kapitały i pomnożył znaczny dochód przez łożone kosza, zaprowadzenie inwentarzy, utrzymywanie dobrego gospodarstwa.

Popraw WPan te myśli. Ułóż z nich porządný manifest i zanieś go imieniem mojem do urzędów przyzwoitych. Co się zaś tyczy dóbr dożywotnich, to jest odebranych mi Krzyżanowic i pozostałych mi jeszcze probostw Pinczowskiego i Koniuszy, trzeba żebyś się WPan w téj mierze rozmówił z ks. kanonikiem Minockim, zawsze jednak z tą ostrożnością, jakiej potrzeba względem człowieka, który jest moim kredytorem, aby projekta przez niego podane, nie dążyły do tego, iżby on sam tylko swoją sumnę odebrał, a przez to samo u innych kredytorów nieukontentowanie i zazdrość sprawił.

Ta rada powinna się dzielić na dwie części, najprzód, co się tyczy probostw, które mi się jeszcze pozostały; — powtóre, co się tyczy probostwa Krzyżanowickiego już zabranego.

Co do pierwszego, chciałbym, ażeby była podana prośba do księcia biskupa Krakowskiego imieniem mojem, z oświadczeniem, iż ponieważ teraz dla bezpieczeństwa mojej osoby, najdować się nie mogę w kraju, ponieważ ochronienie się od prześladowania i ocalenie osoby jest pierwszym każdego człowieka prawem, a obowiązki dozoru kościołów mnie powierzonych, wyciągają tego, aby w przypadku, który mi jest moją winą osobistą, zwierzchność duchowna zaradziła w taki sposób, żebym ani ja na prawnej mojej własności nie tracił, ani parafianie na przyzwoitym nie szkodowali dozorce, przeto: aby on raczył wydać kommendę in spiritualibus et temporalibus do moich benefitów, któreby quo ad temporalia porozumiewała się z wysłanym odemnie człowiekiem, i wszelkim obowiązkiem miejscowym zaradzała bez szkody i uszczerbku dochodów mnie należących.

Takową komendę do obudwu probostw chciałbym mieć wydaną na ks. kanonika Minockiego, z którym wprzód trzebaby się umówić, ażeby nie żądał sam dzierżawy, lecz aby zatwierdził kontrakty, które WPan wydasz, dla dzierżawców od siebie upatrzonych, a to dla tego, żeby ile możności zapobiedz wszystkim klótniom prawnym, któreby nastąpić mogły z zazdrości i nieukontentowania kredytorów, gdybyśmy jednego nad drugiego przekładali.

Trzeba w tej mierze zrobić porozumienie się z wszystkimi, i żeby extenuacya tych gotowych dochodów mogła być taka, jaką oni sami ułożą między sobą względem zaspokojenia swych do mnie pretensyi. — Ponieważ zaś może być kto niezgodny z kredytorów i uciskać mię swym procesem, przeto należy upraszać księcia biskupa, ażeby wydał sekwestr temu samemu komendarzowi na dochody rzeczonych probostw, a to z następujących powodów.

Iż gdy ja mając mój majątek dziedziczny i inne dochody z probostwa Krzyżanowickiego, które mi teraz gwałtem wydarte zostały, nie mogę teraz dochodzić odzyskania własności dziedzicznej i duchownej, dla trwającego dotąd prześladowania mojej osoby, winien jestem niektórym moim kredytorom znaczne kapitały, których oni dochodząc mogliby mi tradować probostwa, aby wydać raczył sekwestr do tych beneficjów, które wzięte przez tradycyą, mogłyby podpaść dezolacyi i ponosić szkodę w tej części, która się należy kościołowi i ubogim, — jako zaś odesłanie kredytorów moich do dochodów duchownych jest nieuchronne, bo każdy ma prawo poszukiwać swojej własności, tak nie jest żadnym sposobem moją winą, który majątku własnego nie straciłem, ale mi go wydarto, w stanie nadzwyczajnego i przewidzieć się niemogącego prześladowania.

W tym stanie znajdując się niemogę inaczéj sumieniuwi memu zaradzić, tylko przypomnieć zwierzchności duchownej, któraby uprzedzając wypadki jurysdykcyi świe-

ckiej, z własności mnie należnej obmyśliła porządną satysfakcją kredytorom moim, bez krzywdy i szkody kościolów.

Gdy takowa komenda i sekwestr nastąpi, wypada, abyś Wpan Pińczow i Koniuszę dobranym kredytorom w dzierżawę oddał i z dochodów tych probostw najprzód najniespokojniejszego kredytora załatwił. P. Boniecki i ks. Minocki, jako moi przyjaciele, mogą poczekać, ile że nie są tak ciemni, aby mniemać mogli, że stan rzeczy tak gwałtownych długo utrzymać się potrafi i że ja do mojej własności niewrócę. Trzeba w tej mierze nie tylko czucia ale i rozsądku słuchać.

Jeżeliby wszyscy kredytorowie tak byli upartymi, żeby koniecznie drogą prawa chcieli się sami wypychać, niech pomiarkują, że dla wszystkich razem fundusz mój terazniejszy nie wystarczy. Jeżeliby mię chcieli do tego punktu uciskać, żeby mi wszelki sposób odejmowali, byłbym przymuszony rezygnować moje beneficya dla umniejszenia sobie kłopotu. A któżby z nich wtenczas miał jaki fundusz na odebranie swego? Idę z nimi w dobrej wierze. Sam się staram o ich satysfakcją. Niechże mi nie przeszkadzają. Bo to jest moim punktem honoru, abym ile tylko mogę ich zaspokoił; inaczéj gdybym z nimi chciał iść nieszczerze, miałbym dość sposobów tak ich zawieść, jak tyle innych fałszywych bankrutów, którzy swój majątek częścią strwonili, częścią ukryli.

Ale ponieważ los mój dzisiaj jest téj natury, ponieważ on jest dla mnie prawdziwą chlubą, kiedy innych okrywa hańbą, być może, że kredytorowie moi nie tylkoby się wstydzili, ale żalowali tego, gdyby mi jaką w terazniejszym stanie chcieli uczynić przykrość, gdyby się ze mną nie układali po ludzku, kiedy ja z nimi szczerze idę, kiedy sam wyszukuję sposoby na ich zaspokojenie, nieoglądając się bynajmniej na przyszłość, która zazwyczaj daje odmienną rzeczom koléj. Nadto, gdyby już wszystko zostało *in statu quo*, jeszcze mi nieodjęty jest

sposób windykowania mojej własności dziedzicznej, do czego przychylnych moich kredytorów potrzebuję. Z czego wypada, że bezpiecniój dla nich spuścić się na mnie, to jest: na układy jakie WPan z nimi zrobisz względem ich satysfakcyi i porządku onój odebrania, jak mnie procesami uciskać i z pozostałej własności nawzajem się wyganiać.

Zostaje uczynić radę z ks. Minockim względem Krzyżanowic. To probostwo wzięte mi jest gwałtem. Ale ten, który je wziął, nie może być kanonicznym onego possessorem. Wypadałoby zatem, gdy się Sejm już skończył, czynić coś z ks. Sierakowskim w jurysdykcyi duchownej. Wszelako czynienie w téj jurysdykcyi bez przyzwolenia i porozumienia się *cum loci ordinario* zawsze jest niebezpieczne, najprzód dlatego, żeby takowe czynienie nieściągnęło jakiego prześladowania na księcia biskupa lub na jego jurysdykcyę. Dla czego trzeba upraszać ks. Minockiego, ażeby się w téj mierze porozumiał z samym księciem biskupem i jego audytorem, boć to jest rzecz oczywiście pewna, że *beneficium ecclesiasticum sine institutione canonica non potest legitime obtineri*. Ponieważ zaś ks. Sierakowski do Krzyżanowic niema instytucyi, bo jej mieć nie mógł bez odsądzenia mojej osoby, przeto trzyma to probostwo nieprawnie. Czyby zatem niemożna, pozwawszy ks. Sierakowskiego, o uzurpowane posiadanie ante omnia konkludować sekwestr na beneficjum Krzyżanowickie do finalnego rozsądzenia się między mną i nim. Takowy sekwestr wyznaczony od jurysdykcyi duchownej, upewniłby, żeby ten człowiek nietrwonił mego dochodu, a nie exponowałby w niczem jurysdykcyi duchownej, boby ta dopiero wtenczas mogła być kłócona od tych co mnie prześladują, gdyby wydała finalny dekret powracający mnie do beneficjum. Tym sposobem wprowadzona sprawa mogłaby się wlec do jakiego pomyslniejszego czasu, a jak tylko sekwestrator utrzymałby się, każdy z moich kredytorów mógłby położyć pozew are-

sztowny na intratę Krzyżanowic i tym sposobem dochód z tego probostwa byłby funduszem opłacenia moich długów.

Trzeba się w tej mierze dobrze porozumieć z ks. Minockim i ks. audytorem, bo mnie się zdaje, żeby takowy pierwszy krok nie mógł nic szkodzić jurysdykcyi duchownej, a mnieby wiele w tym czasie pomógł. Dla czego przylącam na ręce W Pana dwa listy, jeden do księcia biskupa, drugi do ks. audytora, a do ks. Minockiego prosto odpisuję. Jeżeli jurysdykcyja duchowna przystanie na mój projekt, trzeba to wcześniej rozpocząć i mnie dać znać, żebym dalsze moje myśli W Panu komunikował.

Wszystko co piszę, ma się rozumieć o tych sposobach, których człowiek opuszczać nie powinien w każdym swém położeniu choćby najprzykrzejszém; jeżeli czuje najściślejsze obowiązki sumienia tam, gdzie restytucya zachodzi, nie można się spuszczać na nieprzewidziane wypadki, choćby one najlepiej porachowane były. Z tém wszystkiém możesz W Pan moich kredytorów zapewnić, że ile jestem troskliwy o satysfakcyą dla nich w najgorszém położeniu interesów moich, tyle pewien jestem, że się może odmieni stan terażniejszy prześladowania mojego. A wtedy sposobniejszym być potrafię, nietylko do zadosyćczynienia, ale i do wdzięczności dla tych, którzy mi w czasie terażniejszym wyrozumieją.

---

### LIST CX.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Pod tą samą datą.

Pierwszy list pisałem do W Pana w tym celu, abyś go mógł okazać komu osądzisz; ten zaś piszę dla samego

WPana i dla p. Strassera. Jeżeli z jednej strony trzeba w najlepszej wierze postępować z swymi kredytorami, aby dla nich obmyślić satysfakcją taką, na jaką nas stanie, z drugiej trzeba pamiętać, że gdy mnie okrutne prześladowanie postawiło w takim stanie, w jakim się znajduję, nie ja winien jestem ale ci, co mnie prześladowają, trzeba nadto pamiętać, komu winniśmy dług i wdzięczność, kogo przez najściślejszy obowiązek najpierw zaspokoić trzeba.

W tym względzie stanie WPanu najpierw na myśli, com winien p. Strasserowi, jak ściśle względem niego jestem obowiązany; dla czego najpierw z nim obrachować się trzeba i najpierw dla niego wynaleść sposoby satysfakcyi, nie oglądając się na to bynajmniej, jak się w dalszym czasie interesa poprawić mogą, bo nadzieją nikt kredytora swego zaspokoić nie może. Dla tego trzeba najpierw magazyn sprzedać, jeżeli go będzie chciał nabyć p. Strasser, zaraz mu go odrezygnować. Jeżeliby nie chciał, starać się o innego kupca. Jeżeliby go tak łatwo nie można znaleźć, sprzedać go komu za rewersem, i to za rewersem nie na mnie, lecz na p. Strassera, a tak upewniwszy sobie sumę z téj wartości, może z czasem naleść się kupiec, któryby tę posesyją podług przyzwoitej wartości zapłacił, byle tylko jak najprędzej przestała być moją, byle się do niej inni kredytorowie nie brali, bo WPan wiesz, że ile mogę, tyle mi najwięcej idzie o p. Strassera. Ten najlepszy z przyjaciół ale i z ludzi równie jest nieszczęśliwy w dopomaganiu mnie, jak był nieszczęśliwym w dopomaganiu innym. Jeżeli tak mieć chciało niebo, żebym mu nie mógł być tyle wdzięcznym, ile mi serce nakazuje, nie mogę tego na sercu przenieść, żeby z mojej przyczyny pomniejszał się jego majątek i sukcesorowie jego mieli krzywdę. Jest tedy najpierwszą rzeczą ułożyć się z panem Strasserem, i obrachować się z nim cośmy mu winni i zaspokoić ten dług sprzedażą magazynu.

Pytasz mię WPan, jaką determinuję cenę za magazyn. Co się tyczy sprzedaży pod rewersem, tę możecie zrobić pod jakąkolwiek imaginowaną ceną, byle jak najprędzej magazyn był nie mój. Co się tyczy sprzedaży rzeczywistój, możesz WPan dość ceny z kupna téj possessioni i z kosztów, które się na nią łożyły. Te zaś są dwójakie: jedne co się tyczy stanu ulepszenia tak w placu jak i w ogrodzie przez zrobienie tamy, wystawienie nowych budynków, zaplantowanie drzew, poprawę ziemi, drugie co się tyczy reparacyi, ozdoby i meblów. Wszystkiego tego dójść można z registrów, z inwentarzów magazynu, tudzież z notatek. Co zapewne wszystko wzięte z expensą p. starosty na jego domek, najlżej rachując dojdzie do 8000 duk. Ale ponieważ to są czasy insze, przeto trudno będzie nie stracić. Sądziłbym więc, abyś WPan w sprzedaży magazynu tak sobie postąpił. Wyciągnąwszy najprzód summę jego szacunku z kosztów łożonych i z kupna początkowego, poradzić się p. Strassera i p. Chevalier, jakby téż oni sądzili, coby w tym czasie należało wziąć i determinować się na taką summę, jaką oni osądzą. Możeby téż kto trafił się do kupna, który jest mój przyjaciel i nie chciałby mojej szkody, nie chciałby na mojem nieszczęściu zarabiać.

Takim ja mniemam p. Zakrzewskiego, p. Lanckorońskiego, a możeby i p. Chevalier wziął na jaką spekulacyą, jeżeliby naprzód p. Strasser wziąć nie chciał. Dawszy WPanu regułę, jak się masz determinować i kogo się radzić, determinacyą moją oddaję w Jego ręce, bo cóż ja mogę teraz naznaczać, kiedy stanu interesów moich wcale pojąć nie umiem. — Pisałeś mi WPan, że oprócz 1000 duk., które miała mi przywieźć p. generałowa Potocka, a które nie wiem jak rozszarpano, miałem mieć 1. Listopada 1500 duk. Ostatnich dni Grudnia odebrałem na to tylko 500 duk. Zkąd ten zawód? dla czego? nie nie rozumiem.

O sprzedaży lasu dopiero dziś wzmianka. Zatem musiała to być inna perspektywa, którą WPan sądziłeś być pewną, a która zawiodła. Gdybyś mi WPan był napisał zaraz, że się nie należy więcej spodziewać tylko 500 duk. i to dopiero ostatnich Grudnia, więcejbyś mi był zrobił jak wystawiając zawodne nadzieje. Trudno jednak, abym się nie uląkł sytuacji moich interesów, kiedy dotąd ze wszystkich funduszków tylko 1500 duk. odebrałem od jego wyjazdu, a teraz w liście W Pana czytam, że jeżeli lasu nie sprzedasz, nadesłanie pieniędzy już jest dla niego trudne, co ja biorę za niepodobne. Cokolwiekbyś, już to jest rzecz dla mnie daremna i próżna wchodzić w przyczyny. Razem się spuścił na W Pana sumienie, ufam Mu z spokojnością i na nicby się nie zdało, gdybym Mu chciał nie ufać. W tym tylko jest mi żałośno, żeś mnie wcześniej nie ostrzegł, iż z pewnych funduszków nie będziesz miał więcej tylko 500 duk. Nie wiem, z kąd nadesłane teraz pieniądze dostałeś. Wiem, że pierwsze 1000 duk. były za zastawione srebra. A kiedy z przeszłorocznych intrat i sprzedaży magazynowego drzewa, nie masz co dla mnie przesłać, tym bardziej nie będzie czasu srebra wykupić, a ja chciałem, aby zaraz z początku było sprzedane lub w mennicy przerobione.

Jeżeli można, trzeba by potentować, czyby król nie kupił moich obrazów, do czego by trzeba użyć p. Tokarskiego, obiecawszy mu 100 lub 200 duk., ażeby wybrał, oczyścił i poprawiał obrazy, któreby sądził zdatne dla króla. Takowe obrazy niechby p. Smuglewicz pod swoim okiem spisać kazał, cenę ich ustanowił, którą mnie przesłać, a ja bym dał determinacją sprzedaży. Wiem, że teraz król ma gotowe pieniądze, wiem, że prędzej lubi expensować na podobne rzeczy jak dług zaspokoić. Nie zawadzi zatem potentować, jeżeliby się nie udało, albo szukać komissu, żeby dla imperatorowej albo dla którego bogatego Moskala one zakupiono. Byłoby i za to jakie kilka tysięcy czerw. zlot.



Wreszcie proszę W Pana, aby jakożkolwiek stało się dotąd, i głowy nie tracić, ale owszem wziąć się do rzeczy z determinacją, zasięgając rady p. Strassera i p. Chevalier, starać się o to, żeby sprzedać magazyn, las, obrazy, pojazdy i wszelkie inne meble. Szukać do tego kupców nietylko między Polakami majątniejszymi, ale nawet między Moskalami, starać się o komissa do Petersburga przez p. Chevalier, przez p. Strassera, który może o to napisać do p. Bułhakowa albo kogo innego znajomego, lub obli-gować p. barona *Chasza*, który ztąd wczora odjechał do Warszawy na miejsce p. Sieversa. Możeby z meblów lub obrazów kupił p. Lanckoroński lub p. Ksawery Działyński, bez wielkiej mojej szkody, przez wzgląd na terażniejszą moją sytuacją, a tym sposobem zebrawszy cokolwiek grosza, przysłać go co rychléj.

Jeżeliby magazynu sprzedać nie można było, tylko pod rewersem dla osłonięcia tymczasowego od kredytów, wołałbym, aby tam osadzić za kontraktem arendownym Lachocińskiego, nie Małyszczycykiego. Nie mam nic do Małyszczycykiego. Życzę mu dobrze. Ale równie życzliwy jestem Lachocińskiemu, który mię prosił o to, i który gdyby przyszło do odmiany moich interesów, byłby dla mnie wygodniejszy jak Małyszczycycki. Jeżeliby zaś magazyn był sprzedany, radbym abyś W Pan Lachocińskiego osadził w Koniuszy na dzierżawie, bo jednak za takim człowiekiem pewniejsi jesteśmy woli naszej.

Pan Świniarski powiedział, że u Łempickiego najduje się rewers jego na kilkanaście tysięcy złotych polskich. Jeżeliby więc p. Łempickiemu była taka summa dana, na jaką jest rewers p. Świniarskiego i ten rewers był oddany w ręce W Pana, tedy za odesłaniem onego do mnie p. Świniarski wypłaciłby pieniądze. Lecz oprócz tego rewersu p. Łempicki żadnego innego kredytu w Dreźnie nie ma.

Skryptu pp. jeneralstwa nie odebrałem. Chciój mi go WPan odesłać, bom już wszystkie od nich pieniądze wybrał.

---

## LIST CXI.

Do p. Franciszka Smuglewicza.

Dnia 17. Stycznia 1794 r. z Drezna.

Jak widzę, wszędzie z rzemieślnikami jedna bięda. Obiecano mi wygotować całą W Pana robotę na początku terażniejszego miesiąca. Teraz niespodziewam się jęj chyba w połowie Lutego. Wymawiają się krótkością dni, ale w samęj rzeczy ztąd to pochodzi, że tu w Dreźnie nie ma jak tylko jednego człowieka zdatnego. W Lipsku toby to daleko prędjęj poszło. Ja z mojęj strony nic nieopuszczam. Zapłaciłem z góry większą połowę. Posyłam często dowiadywać się. Wszelako robota idzie powoli.

Chętniebym przesłał W Panu wiadomość, gdyby się kto był oświadczył, z żądaniem kopersztychów. Ale wszyscy Polacy tu znajdujący się są jego subskryptorami. Oświadczaą zaś, iż jak prędko będą im oddane pierwsze kopersztychy, zaraz na drugie 10 zapłacą pieniądze, i aby W Panu ułatwić zatrudnienia, każdy da dyspozycyą do odebrania kopersztychów i dania pieniędzy.

Jak tylko robota będzie skończona, odeszlę kopersztychy, blachy i rysunki pod adresem W Pana. Mówią mi, że trzeba będzie te kopersztychy prześcielać papierem. Na co przybędzie trochę ekspensy.

---

## LIST CXII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 17. Stycznia 1794 r. z Drezna.

Odebrałem od WPana dwa listy: jeden na ręce C., drugi ostatnią pocztą mi przesłany. Przepraszam bardzo, że mu jeszcze na nie teraz nie odpisuję, bo od kilku dni podagra na nowo napastować mię zaczęła. Wszelako nie jest to taka słabość, jakiej dawniej doświadczałem. Mam nadzieję, że na lekkim tylko zakończy ataku i że będziemy się z sobą mogli prędzej widzieć, jak się spodziewałem, gdy roboty niniejsze zdają się bardziej trafiać do rozsądku ludzi kochających swój honor i pragnących dobra swęj ojczyzny, ale o tém następującą pocztą obszerniej pisać będę, dzisiejszą dla tego tylko nieopuszczam, iż mam bardzo ważne do doniesienia rzeczy.

Piszą nam z Frankfurtu nad Menem, że generał Custine tak rozlokował wojsko swoje: w 10,000 kazał atakować Majans, w 10,000 Koblentz, 10,000 zaś trzyma w rezerwie, gdyby jaki zkład odpór miał nastąpić. Rozumiem, że kiedy to WPanu donoszę, już się musiały rzeczone poddać miasta, że wkrótce cały elektorat Koloński i Moguncki opanuje. Król pruski wszelkich ma szukać sposobów do zawarcia pokoju z Francją. Uznając ją za Rzeczpospolitą wolną, już podobno takowy pokój miał nastąpić, ile gdy nam bankierowie donoszą, że magazyny opatruje dla powracającego wojska pruskiego. Słychać nawet, że się ma obrócić przeciw cesarzowi, ale ta wiadomość potwierdzenia potrzebuje. Sabaudyą już całą Francuzi opanowali, i teraz zbliżają się do samego Turynu. Nikt im się nie opiera. Wszędzie ich przyjmują jako zwycięzców i dobroczyńców.

## LIST CXIII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Pod tąż samą datą.

Onegdajszą i dzisiejszą pocztą nic od WPana nie odebrałem. Co mnie niezmiernie smuci, gdyż się obawiam o Jego zdrowie. Byłoby największem mojem nieszczęściem, gdyby to pozbawiło mię sposobności korrespondować w tym czasie. Wolałbym sam na podagrę chorować pół roku, jak gdybyś WPan miał być słabym kilka niedziel. Ja zacząłem już chodzić, azatém spodziewam się, iż prędko do zupełnego przyjdę zdrowia.

Nowin mamy wielki niedostatek i dobrze wiedzieć nie możemy, gdzie się podziały wojska pruskie i cesarskie. Z Frankfurtu nad Menem donoszą, iż tak wielka dezercya nastąpiła w pruskiem wojsku, że prawie całe poszło w rozsypkę. Toż mówią o cesarskiem, że go bardzo mało do Niderlandu uprowadzono. Ponieważ Frankfurtecykowie zbyt długo targowali się o wypłacenie kontrybucyi, więc na nowo nałożono na nich 2 miliony złotych reńskich, które sami tylko bankierowie, grafowie, baronowie opłacić będą musieli. Za wkroczeniem wojska francuzkiego w Hessen-Kassel elektorat Saski ruszył swoje wojska nad granice w bojaźni, aby kraj jego niezasłoniony nie popadł temu samemu nieszczęściu co inne. Niezrozumiana jest rzecz, że się nie opiera Francuzom w całych Niemczech, i ów generał *Esterhazy* co miał przyjść na odsiecz, nie wiedzieć gdzie się podział. Coblentz już Francuzi opanowali.

Posyłam WPanu cyfrę, jeżeli mi doniesiesz, że ją odebrałeś, będę Mu komunikował niektóre sekretniejsze wiadomości. Teraz zapytuję się, czy JP. podskarbi Ostrowski uczynił akcess, recess, i wykonał przysięgę i w jakiej formie? Co teraz robi? Proszę z nim pogadać i kłaniać

się mu odemnie. Oczekuję także odpowiedzi na mój list pod datą 15. Października przez ludzi pp. Potockich pisany.

---

LIST CXIV.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 17. Stycznia 1794 r. z Drezna.

Upraszam W Pana, abyś był u p. Chevalier, lecz i abyś mu oświadczył odemnie szczery ukłon, przeprasząc żem dotąd żadnego z nim niezrobił ułożenia względem summy, którą mu winien jestem, a to z rachunku p. Rafałowicza, którą mu winien byłem 500 dukatów. Tę summę p. Chevalier przyjął na siebie, aby mię w konkursie Rafałowicza nie pisano, bardzo on mi daje grzeczne propozycye, to jest: aby z nim rozłożyć tę należytość na raty lub żeby wziął co drzewa z magazynu. Więc W Pan ułóż się z nim. — Spodziewam się po jego cnocie i przyjaźni, że uważając stan mój terażniejszy, tak się z W Panem ułoży, że mi nie będzie ciężkim w konkursie prowizya, gdzie podobno po  $\frac{5}{100}$ , ale tam ułóżcie tak, żeby go nieobrazić, bo ja pragnę jego przyjaźni.

Drugi interes jest taki, że on przez nieboszczyka Dekerta pożyczył mi 1000 dukatów, które mu już dawniej oddałem na terminie. Dekert oświadczył, że ta summa miała być dana bez prowizyi. Jakoż odsyłając summę, nie mi o prowizyi nie mówiono: lecz p. Chevalier pisał, iżby mu tę prowizyę wrócić, gdyby mi to był w roku przeszłym mówił, chętnieby mu oddał, bo stan moich interesów był lepszy; lecz teraz trzeba by porozumieć się w tój mierze, i jeżeli mam tę prowizyą płacić, niechbym przynajmniej prowizyi od prowizyi nie był przymuszony dawać, i żeby w rozkładzie znalazł ulgę. Żadnych nigdy nie pragnąłem zysków anim się nikomu o wygodzenie niekorzystne

nie uprzykrzał, ręce moje są wolne od tego wszystkiego, azatém proszę i o to przyjacielskie umiarkowanie.

O moich interesach WPanu nie powtarzam, bom Ci w powyższych odezwach dość dokładnie się wytłumaczył. — W Maju radbym wyjechać do Karlsbadu, a ztamtąd do Teplic, a bez pieniędzy niepodobna. Podróż ta zabierze czasu do 1. Sierpnia, potem niewiem gdzie się obrócę, tak mi się jednak zdaje, że jeżeli nie będzie jeszcze bezpieczeństwa w kraju, nie opuszczę Saxonii. Jeżeliby zaś bezpiecznie mogłem do domu powrócić, zjechałbym na wieś do Krzyżanowic, dla czego radbym żebyś WPan na siebie objął Krzyżanowice, jeżeliby Sadowski poszedł do opactwa i tych dwóch posesysi razem trzymać nie mógł, albowy nie wypadalo, żeby takowe trzymał.

Nie byłoby źle upatrzeć jaką posesyą wygodną z mieszkaniem dobrem w Galicyi, niedaleko od Wisły, a to na arendę pod imieniem lub Krzaczkowskiego lub W Pana, na wszelki przypadek, bo przyznam się, że tak jak jestem teraz za granicą kosztuje mię wiele, a tu trzeba myśleć o tém, ażeby ile możności wstrzymać się od wydatku nie chcąc do reszty upaść.

Nie można zaś pozbyć się tego co mnie otacza, tylko wracając do kraju i osiadając na jaki czas na wsi. Dokładniej to WPanu przez Lachocińskiego wyeksplikuję. Ja jestem chorowity, wszyscy co są koło mnie, potrzebują aby na nich wydawać, a nikt nawet wydatku nie dopilnuje nawet w czasie choroby. Nareszcie sama podróż Eustachego (Kołłataja synowca) wymaga abym się w wydatkach poskromił, na niego wydając, a to jest dług wdzięczności, bo jego ojciec ekspensował na mnie.

Po tych uwagach przeszę WPanu przez Lachocińskiego niektóre reformy i projekta pod approbacyą mego najlaskawszego przyjaciela i dobrodzieja.

KONIEC TOMU DRUGIEGO I OSTATNIEGO.

---







**TOM I. PAMIĘTNIKÓW Z OŚMNASTEGO WIEKU ZAWIERA:**

PAMIĘTNIKI O REWOLUCYI POLSKIEJ z roku 1794 Jenerała kwaterni-  
strza DE PISTOR, tłómaczył Bolesław Prawdzic Chotomski: oraz  
Dzień 17 i 18 Kwietnia 1794 w Warszawie. przez naocznego świad-  
ka opowiedziany, w papierach KAMINIECKIEGO naleziony, i  
PAMIĘTNIKI JANA KILIŃSKIEGO szewca, a razem pułkownika 20  
regimentu . . . . . 2 tal.

**TOM II.:**

PAMIĘTNIK JÓZEFA ZAJĄCZKA albo historia rewolucyi czyli po-  
wstania r. 1794. przekładu HUGONA KOLLATAJA (*Histoire de la  
Pologne en 1794 par un témoin oculaire.*)  
PAMIĘTNIK FILIPA LICHOCKIEGO, prezydenta krakowskiego z roku  
1794, poraz pierwszy wydany i opatrzone dokumentami i opowia-  
daniem mało znanych szczegółów z tej epoki . . 3 tal. 15 sgr.  
Dodatki,  
Mappy,  
Plan bitwy pod Racławicami,  
Ditto pod Szczekocinami,  
Ditto pod Maciejowicami.

**TOM III.:**

PAMIĘTNIK JENERAŁA HENRYKA DĄBROWSKIEGO, z francuzkiego  
niedrukowanego rękopisu poraz pierwszy wydany 1 tal. 15 sgr.

**TOM IV.:**

JENERAŁA JÓZEFA SUŁKOWSKIEGO życie i pamiętniki historyczne,  
polityczne i wojskowe, etc., etc. z francuzkiego przełożył LU-  
DWIK MIŁKOWSKI . . . . . 2 tal. 15 sgr.

**TOM V.:**

DRUGI ROZBIÓR POLSKI, z Pamiętników SIEVERSA . . . . . 2 tal.

**TOM VI.:**

WOJNA W POLSCE 1770 i 1771 r., z Pamiętników GENERAŁA DU-  
MOURIER'A . . . . . 15 sgr.

**TOM VII.**

CZASY STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO przez jednego  
z posłów wielkiego Sejmu napisane . . . . . 1 tal. 15 sgr.

**TOM VIII.**

O REWOLUCYI POLSKIEJ w r. 1794 przez WOJDE . . . . . 25 sgr.

**TOM IX.:**

PAMIĘTNIK DO HISTORYI POLSKIEJ, w ostatnich latach panowania  
AUGUSTA III i pierwszych STANISŁAWA PONIATOWSKIEGO, przez  
ADAMA MOSZCZYŃSKIEGO (wydanie trzecie) oraz  
PAMIĘTNIK Z KOŃCA XVIII WIEKU, STANISŁAWA KOSMOWSKIEGO  
(wydanie trzecie) . . . . . 1 tal.

**TOM X.**

OSTATNIE LATA panowania Stanisława Augusta. 2 tomy 3 tal. 10 sgr.

**TOM XI.**

PAMIĘTNIKI OGIŃSKIEGO. 4 tomy. . . . . 6 tal.



